

Kolberg

49

SANOCKIE-KROŚNIENSKIE I

49

№. 720. 950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dziela wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego
Sandomierskie
Kujawy (2 t.)
Krakowskie (4 t.)
Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)
Lubelskie (2 t.)
Kieleckie (2 t.)
Radomskie (2 t.)
Łęczyckie
Kaliskie i Sieradzkie cz. I

*

Mazowsze (5 t.)
Pokucie (4 t.)
Chełmskie (2 t.)

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie
Wołyń

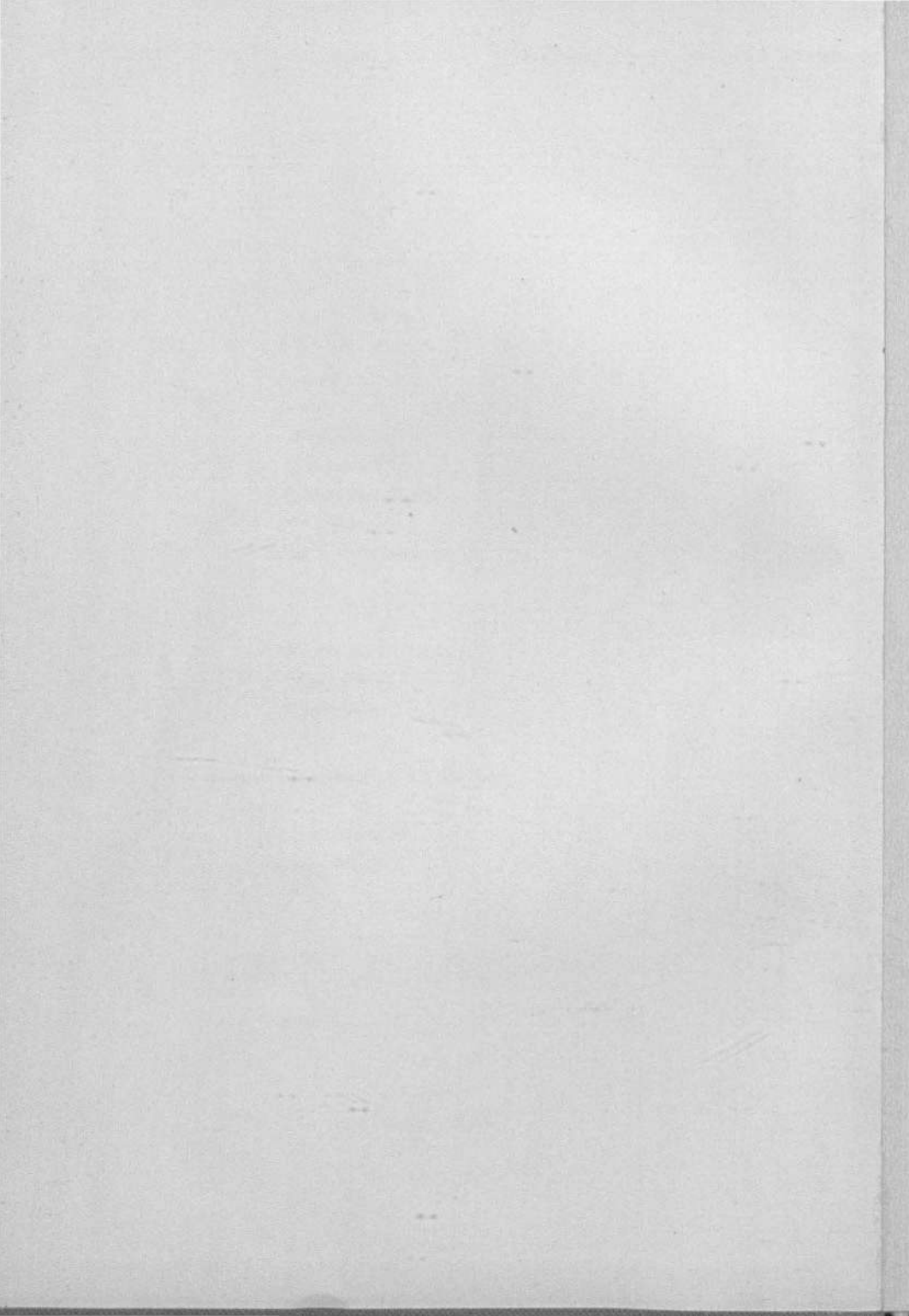
*

UZUPEŁNIENIA REEDYCYJNYCH
MONOGRAFII ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

*

Komentarze do reedycji (2 t.)



OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 49

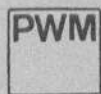


POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW-POZNAN

O S K A R K O L B E R G

SANOCKIE-
-KROŚNIĘSKIE

CZĘŚĆ I



POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ I Z FUNDUSZU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Z rękopisów opracowali
BOGUSŁAW LINETTE, TADEUSZ SKULINA

Redaktor
AGATA SKRUKWA

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908369



11.720.950

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Mieczysław Grad, Czesław Her-
nas, Helena Kapełuś, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Ochlewski, Anna
Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reinfuss, Kazi-
mierz Rusinek, Jadwiga Sobieska, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek,
Bogdan Zakrzewski

1974 Eo 6687 / 53



Młódka z drużką

Akwarela nieznanego autora
(młódka z drużką z Sanockiego).

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

„SANOCKIE-KROŚNIENSKIE” OSKARA KOLBERGA

Monografia regionalna zatytułowana *Sanockie-Krośnieńskie* zawiera materiały etnograficzne i folklorystyczne pochodzące z rozmaitych źródeł i zebrane różną metodą podczas kilku wypraw badawczych podjętych przez Oskara Kolberga do tego rejonu ziem polskich w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Czytelnikowi wyjaśnić trzeba, że znajdzie w tych tomach zapiski i dane również z okolic, których ośrodkami gospodarczymi czy administracyjnymi są jeszcze inne, poza Sanokiem i Krosnem, miasta: Brzozów, Lesko, Jasło, Gorlice.

Z naukowo-edytorskiego punktu widzenia cały dorobek Kolberga można by podzielić na dwie zasadnicze części. Do pierwszej zaliczyłbym te opracowania i notatki, które w przypadku jakichś nieścisłości, sprzeczności bądź niejasności dają się stosunkowo łatwo skorygować czy wytłumaczyć w oparciu o dzisiejsze postępowanie weryfikacyjne w terenie (lub w oparciu o inne współczesne Kolbergowi dane etnograficzne); druga część dorobku to ta, której uzupełnienie lub konfrontowanie z wynikami obecnych studiów terenowych jest trudne lub zgoła niemożliwe, gdyż zaistniałe po Kolbergu wydarzenia historyczne i przemiany społeczne zmieniły całkowicie strukturę i charakter opisywanych okolic. Właśnie dawny ruski — czy inaczej łemkowsko-ukraiński — rejon omawianego obszaru etnograficznego jest tym terenem, na którym w czasie II wojny światowej i po wojnie nastąpiły tak znaczne ruchy migracyjne (przesiedlenia) ludności, że ślady Kolberga urywają się co krok. Wspomniane okoliczności wpływają oczywiście na podniesienie wartości historycznej wszelkich materiałów rękopiśmiennych i odległych danych etnograficznych związanych z tym rejonem. Zaslugą Kolberga jest zanotowanie i przez to utrwalenie materiału z badań etnograficznych w Beskidzie

Niskim i w tzw. Dołach Jasielsko-Sanockich, w dorzeczu górnego Sanu i Wisłoka oraz zgromadzenie odnośnych publikacji, szczególnie tych, które ukazały się w trudno dostępnych wydawnictwach i czasopismach.

Opracowanie Kolberga dotyczy terenu na ogół jednolitego geograficznie, krajobrazowo, ale różnego pod innymi względami: etnicznym, społecznym, antropologicznym, gospodarczym, kulturowym, stosunków własnościowych, typów osadnictwa. Już samo wielce zróżnicowane rozszedlenie się ludności stanowi wynik kilku w różnym czasie napływających tu fal kolonizacji, w historii których ważne miejsce zajmują działania osadniczo-rolnicze zainicjowane przez Kazimierza Wielkiego, połączone z lokacją wielu miast i miasteczek, a następnie idące grzbietami Karpat migracje pasterskie i kolonizacja rusko-wołoska rozwijająca się począwszy od XV wieku.

Przeglądając zgromadzone przez Kolberga materiały, sądzić można, że zamierzał on ukazać złożoność kultury ludowej tej części Podkarpacia, przy czym wyraźny nacisk kładł na badania kultury ludności ruskiej-lemkowskiej.

Wprowadzając do swej pracy nazwę „Lemki“ i włączając teksty posługujące się tym określeniem, Kolberg dał jeden więcej dowód żywego reagowania na postęp dokonujący się w obserwacjach naukowych i formowaniu pojęć. Za jego czasów określenie to nie było bynajmniej rozpowszechnione. W stosunku do ludności ruskiej mieszkającej na zachód od Sanu posługiwano się rozmaitymi nazwami. Obok „Rusinów“ czy „Rusnaków“ spotykamy w literaturze nazwę „Czuchońcy“ (wprowadził ją Wincenty Pol¹) lub „Kurtaki“ (posługiwali się nią W. Pol i E. Kraiński²); Kolberg cytuje teksty używające tych określeń.

Nazwa *Lemko*, *Lemkowie*, *Lemkowszczyzna* na oznaczenie grupy Rusinów i zamieszkiwanego przez nich terytorium w Beskidzie, wywodząca się od wyrazu *lem* — *lem* (tylko), nie posiada starszej tradycji historycznej. Pochodzi zapewne z pierwszej połowy XIX

¹ W. Pol *Rzut oka na północne stoki Karpat*. Kraków 1851.

² E. Kraiński *W sprawie geografii krajowej*. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ 1880 s. 568—576.

wieku. W każdym razie w tym okresie dopiero pojawia się w literaturze. Jeszcze Łukasz Gołębiowski, autor książki pt. *Lud polski*, wydanej w 1830 roku, nie zna, a w każdym razie nie używa tego terminu¹. Po raz pierwszy spotyka się powyższą nazwę przypuszczalnie dopiero w pracy językowej Osypa Lewickiego² w 1834 r., następnie w *Słowiańskich starożytnościach* P. J. Szafarzyka w 1837 r.³ Przytacza ją również, acz krytycznie, Wincenty Pol w swym opisie północnych Karpat z 1851 r.⁴ O tym, że nazwa nie była jeszcze w owym czasie szerzej znana i używana, świadczy między innymi fakt, że nie wymieniali jej ani historyk Dionizy Zubrzycki w 1849 r., ani etnograf K. Czoerning w 1857 r., ani antropologowie Józef Majer i Izydor Kopernicki w 1877 r.⁵ Nazwa Łemkowie nie występuje w ogóle w encyklopediach i słownikach języka polskiego z XIX wieku, m. in. nie uwzględnia jej *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda w tomie 17 z 1864 r. ani *Słownik języka polskiego* S. Lindego (Warszawa 1855). Jednak w drugiej połowie XIX wieku początkowe opory uległy przelamaniu i nazwa przyjmuje się zdecydowanie w literaturze, uwzględniana jest nawet w tytułach poszczególnych publikacji, m. in. w wykorzystanej przez Kolberga pracy A. I. Torońskiego⁶ w języku ukraińskim z 1860 r., która jest jednym z najstarszych opisów etnograficznych Łemkowszczyzny. Torońskiemu zawdzięczamy udaną próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, jakie jest pochodzenie nazwy Łemko: autor wskazał na przezwiskowy (ludowy) charakter terminu i na wschodnie pogranicze Łemków i innych grup ruskich, jako na teren, w którym nazwa ta powstała.

¹ Ł. Gołębiowski *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*. Warszawa 1830.

² O. Lewickij *Grammatik der ruthenischen oder kleinrussischen Sprache in Galizien*. Przemyśl 1834.

³ P. J. Szafarzyk *Słowiańskie starożytności*. Poznań 1844 (tłumaczenie I wydania czeskiego z r. 1837).

⁴ W. Pol *op. cit.*

⁵ D. Zubrzycki *Granice między ruskim i polskim narodem w Galicyi*. Lwów 1849; K. Czoerning *Ethnographie der österreichischen Monarchie mit einer ethnographischen Karte*. Wien 1857; J. Majer, I. Kopernicki *Charakterystyka ludności galicyjskiej*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”. Kraków 1877.

⁶ A. I. Toron'kij *Rusiny-Lemki*. W: *Zorja galickaja (jako album na god) 1860*. Lwów br.

Upowszechnienie nazwy *Łemkowie* w polskiej literaturze naukowej dokonało się zapewne przy udziale Kolberga i jego badań przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku w rejonie sanocko-krośnieńskim, gdyż będący z Kolbergiem w kontakcie I. Kopernicki użył tej nazwy w 1889 r. w swym sprawozdaniu na temat górali ruskich w Galicji¹, a w tym samym roku Seweryn Udziela poświęcił osadnictwu Łemków osobny artykuł w czasopiśmie „Wisła”².

Badacze Łemkowszczyzny w XIX wieku interesowali się rozmaitymi problemami. Zajmowali się pochodzeniem ludności, zasięgiem jej osadnictwa, językiem. Interesowano się żywo kulturą Łemków, odłamami i podziałami lokalnymi istniejącymi w regionie. Problematyka ta znalazła odbicie również w materiałach Kolberga. Nasuwa się jednak pytanie, w jakim stopniu materiały te reprezentatywne są dla obszaru Łemkowszczyzny i kultury łemkowskiej? W tym miejscu należy poczynić następujące uwagi.

Etnograficzne terytorium zaludnione przez Łemków obejmowało obszar po stronie północnej i południowej stoków karpackich, w Polsce i Słowacji. Zagadnienie, którędy przeprowadzić ściśle granice Łemkowszczyzny znajdującej się po stronie polskiej, było tematem długoletnich badań i wielu rozpraw, zarówno polskich, jak ukraińskich. Najtrudniejsza do dokładnego ustalenia była wschodnia granica zasięgu Łemków, ze względu na znaczne wymieszanie osadnictwa polsko-ruskiego w rejonach sanockim i leskim i występowanie strefy przejściowej między Łemkami i Bojkami. Hipotetycznych granic językowych i etnograficznych Łemkowszczyzny wschodniej było w swoim czasie co najmniej kilkanaście. Już P. J. Szafarzyk próbował oznaczyć granice Łemkowszczyzny, podając jako terytorium zamieszkałe przez Łemków południowe części cyrkulów sądeckiego, jasielskiego i sanockiego³. W późniejszej o kilkanaście lat pracy D. Zubrzyckiego znajdujemy dokładne wy-

¹ A. I. Kopernicki *O góralach ruskich w Galicji*. Zarys etnograficzny według spostrzeżeń w podróży odbytej w końcu lata 1888 r. W: *Sprawozdania Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności*. Kraków 1889.

² S. Udziela *Rozsiedlenie się Łemków*. „Wisła” T. 3, R. 1889.

³ P. J. Szafarzyk *op. cit.*

kreślenie zasięgu osadnictwa ruskiego w Beskidzie Zachodnim i Środkowym: autor wymienia kolejno wszystkie wsie graniczne górskiego klina ruskiego, od Szczawnicy na zachodzie po Besko w rejonie wschodnim¹. Według W. Pola wspomniani już wyżej ruscy Czuchońcy sięgali na wschodzie do źródeł Sanu² (nie orientując się jednak zbyt dobrze w zasięgach ludności ruskiej, Pol omyłkowo włączył do obszaru etnograficznego Czuchońców również kilkanaście miejscowości czysto polskich). Podobnie jak Pol, również A. I. Toron'skij przyjął, że na wschodzie Łemkowszczyzna sięga do biegu górnego Sanu³. Podobne stanowisko zajęło szereg dalszych autorów: historyków, językoznawców, etnografów⁴. Stanowisko to można uznać za dominujące w nauce XIX wieku. Nowy materiał wniosły dopiero gruntowne studia terenowe przeprowadzone w Karpatach przez I. Kopernickiego. Uczony ten sformułował odmienny pogląd na kwestię zasięgu Łemkowszczyzny⁵. Posługując się materiałami z zakresu języka, nazewnictwa, ubioru i budownictwa, Kopernicki wymienia wsie Daliową, Królik Wołoski i Deszno jako ostatnie na wschodzie miejscowości „prawdziwej“ Łemkowszczyzny. Zdaniem tego autora górale ruscy osiedli między rzekami Oslawą i Hoczewką różnią się wyraźnie od Łemków. Wsie Płonna i Kulaszne w okolicach Bukowska „jest to już kraina wielce odmienna od całej Łemkowszczyzny“⁶. Dla górali mieszkających między Bukowskiem a Sanem Kopernicki proponował odrębną nazwę „Połonińców“, mimo że — jak wynika z jego własnych opisów — niewiele różnili się od Bojków.

Wkrótce po Kopernickim wyniki swych badań nad rozmieszczeniem Łemków opublikował Seweryn Udziela. „Łemki, którzy nazywają siebie Rusnakami — stwierdzał Udziela — zamieszkują w Ga-

¹ D. Zubrzycki *op. cit.*

² W. Pol *op. cit.*

³ A. I. Toron'skij *op. cit.*

⁴ Np. P. Žytekij *Očerki zrukoj istorii malorussskogo narečija*. „Universitetskije Izvestija“ Kijiv 1875; O. Ohonowski *Studien auf dem Gebiete der ruthenischen Sprache*. Lwów 1880 i inni.

⁵ I. Kopernicki *O góralach...*

⁶ Cytuję za: R. Reinfuss *Łemkowie jako grupa etnograficzna*. W: *Prace i materiały etnograficzne*. T. 7 Lublin 1848/49 s. 91.

licji północne stoki Karpat, począwszy od prawego brzegu Popradu. Siedziby ich ciągną się ku wschodowi i zajmują pas kraju od granicy węgierskiej ku północy 20–30 kilometrów szeroki, a ciągnący się przez powiaty: nowosądecki, grybowski, gorlicki, jasielski i krośnieński około 100 kilometrów wzdłuż¹. Autor podaje liczbę Łemków w poszczególnych powiatach, wymienia precyzyjnie zamieszkane przez nich wsie w ówczesnych powiatach: nowosądeckim, grybowskim i gorlickim, przyznaje jednak, że nie umie określić, „jak daleko sięgają ich mieszkania w powiecie jasielskim i krośnieńskim i które wioski tam obejmują². Co do granicy wschodniej przyjmuje zatem rozgraniczenie między Łemkami i Poloniącami podane przez I. Kopernickiego, a więc „głównie gościniec węgierski, idący od Dukli do Węgier, lub też dział wód rozdzielający dopływy Wisłoka od dopływów Sanu³.

Wyniki badań Kopernickiego legły u podstaw tego kierunku późniejszych studiów terenowych (socioetnograficznych i językowych) w Beskidzie, który przyniósł ustalenie wschodniego zasięgu Łemkowszczyzny w rejonie zlewiska Osławy, a zachodniego na rzece Popradzie, i który określił rejon Przełęczy Dukielskiej jako granicę między Łemkowszczyzną wschodnią i zachodnią. W badaniach terenowych próbowano również określić zasięgi pobliskich grup ruskich i wyznaczyć strefy przejściowe między nimi. Jest to jednak już inne zagadnienie, łączące się z historią badań naukowych na Łemkowszczyźnie prowadzonych w okresie znacznie późniejszym niż współczesny Kolbergowi.

Bliższa analiza materiałów terenowych zebranych przez Kolberga i publikowanych w tych tomach prowadzi do wniosku, że odzwierciedlają one kulturę ludności należącej do kilku grup ruskich (ukraińskich), a nie tylko samych Łemków. Np. wsie Leszczowate, Procisne Czaszyn, Bóbrka Górna i Niżna znajdowały się na obszarze etnograficznym Dolinian (na całym tym obszarze liczne były miejscowości i grupy ludności polskiej) bądź w strefie mieszanej doliniańsko-bojkowskiej; wsie Wetlina i Wołosate należały do Bojkowszczyzny,

¹ S. Udziela *op. cit.* s. 654.

² S. Udziela *op. cit.* s. 655.

³ S. Udziela *op. cit.* s. 655.

Tokarnia i Kulaszne znajdowały się w strefie przejściowej łemkowsko-bojkowskiej, a Wisłok Wielki, Wołtuszcza i Smolnik na terenie łemkowszczyzny wschodniej. Z łemkowszczyzny zachodniej (Nowosądeckie, Gorlickie, Jasielskie) mamy jedynie materiały folklorystyczne, jednakże bez podania nazw wsi, z których pochodzą te materiały. Gdyby Kolberg mógł poświęcić więcej uwagi łemkowszczyźnie zachodniej, mielibyśmy materiał bardziej reprezentatywny dla kultury Łemków. Ten brak wynika przede wszystkim z faktu, że swe badania terenowe na owym obszarze Kolberg organizował w oparciu o kontakty osobiste z właścicielami dworów znajdujących się w dorzeczu górnego Sanu oraz Wisłoka (Blizińscy, Kraińscy, Jaruzelscy i in.).

Gdy chodzi o problematykę występującą w dziele Kolberga, zwraca uwagę fakt, że w zgromadzonych materiałach nie widać prawie wcale przejawów napięć etnicznych na łemkowszczyźnie czy Bojkowszczyźnie, nie ma również źródeł do charakterystyki stosunków politycznych. Jak wiadomo, rozbiory Polski zahamowały oddziaływanie wpływów polskich na łemkowszczyźnie. W okresie zaborów polityka austriacka, dosyć zmienna w kwestii rusko-ukraińskiej, początkowo dążyła do tego, aby w całej Galicji uczynić z Rusinów siłę przeciw Polakom. Za rządów austriackich usunięto polskie urzędy administracyjne i prawne, nastąpił także separatyzm obrządków religijnych. Około połowy XIX wieku zaczęła tu oddziaływać agitacja tzw. rusofiliska, głosząca ideę Wielkorosji, hasło zjednoczenia wszystkich narodów ruskich pod berłem cara (*swiataja Ruś*) i propagująca prawosławie. Pomoc, jakiej Rosja carska udzieliła Austrii w czasie powstania węgierskiego 1848 r., wywarła silny wpływ na ogół ludności ruskiej, przekonując ją o potędze monarchii Mikołaja I. Przejście wojsk rosyjskich przez Galicję pozostawiło niezatarte ślady w pamięci ludności ruskiej. Po klęskach Austrii w 1866 r. zaczął dominować pogląd, że z rozkładu Austrii będzie chciała skorzystać Rosja, wkroczy do Galicji, i że do tego faktu należy się przygotować. W piśmie „Słowo“, wychodzącym we Lwowie, ukazał się w 1866 r. artykuł, że Rusini i Rosjanie są jednym narodem, że cała Ruś powinna posługiwać się jednym wspólnym językiem literackim, oczywiście rosyjskim. Stronnictwo staroruskie, skupiające część inteligencji ruskiej, zrywało z ideą odrębności Rusi południowej,

potępiało dążności ukrajinofilskie i całą nadzieję pokładało w Rosji, skąd otrzymywało poparcie i środki. Prowadzono ożywioną działalność polityczną i kulturalną, która cieszyła się powodzeniem wśród wiejskiej ludności. Założono w 1873 r. Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego, które organizowało czytelnie ludowe, wydawało broszury itp. W latach zatargów politycznych między Austrią i Rosją działalność ta otrzymywała zabarwienie antyaustriackie i moskalofilskie.

W drugiej połowie XIX wieku rozpoczęli działalność na Łemkowszczyźnie pisarze ludowi. Najbardziej utalentowanym i najpopularniejszym z nich był wychowany w antypolskim duchu Władimir Ignatiewicz Chiliak, znany pod pseudonimem Jeronim Anonim, urodzony w Wierchomli pow. Nowy Sącz (1843–1893), autor licznych powieści i nowel; pragnął on usunięcia wpływów polskich autorów (jak J. I. Kraszewskiego). Drukował swe utwory w gazetach rosyjskich i uważany był za moskalofila. Jego najgłośniejsza powieść pt. *Szubieniczny Wierch* opisywała gwałty konfederatów barskich dokonywane na Łemkach.

Nie można winić Kolberga z powodu niedostrzeżenia owej problematyki etnopolitycznej. Procesy narodowościowe na Łemkowszczyźnie i Bojkowszczyźnie zaczynały bowiem dopiero narastać, wciągając początkowo nieliczne aktywne politycznie jednostki i pojedyncze wsie. Pochłonięty zbieraniem materiałów do opisu kultury ludowej, mieszkając pod dachem gościnnych domów polskich, Kolberg mógł nie zetknąć się z kwestią narodowościową i polityczną, a jeśli — to w formach ledwie zaczątkowych, nie zapowiadających przyszłych wielkich zaburzeń.

Nie umniejsza to znaczenia ogromnej pracy wykonanej przez Kolberga. Dokumentacja kultury materialnej, społecznej i duchowej, zawarta w prezentowanej tu monografii, ilością i jakością nie ustępuje bowiem najcenniejszym tomom *Ludu*, wydanym za życia autora. Wartość tej monografii podnoszą jeszcze okoliczności, w jakich materiały etnograficzne i folklorystyczne zostały zgromadzone. Przeważająca ich większość pochodzi z bezpośrednich badań terenowych Kolberga, prowadzonych systematycznie w latach 1883–1885, tj. w okresie, gdy był on doświadczoneym etnografem, w pełni świadomym zadań tej dziedziny nauki, którą współtworzył od lat kilkunastu. Trzyletni, a więc stosunkowo krótki okres intensywnych

badania terenowych pozwala stwierdzić, że zaobserwowane przez Kolberga fakty z dziedziny kultury materialnej, odnotowane teksty i melodie, opisane obrzędy dotyczą tej samej rzeczywistości kulturowej, są sobie współczesne. Ważność tej monografii dla nauki zwiększa też fakt, że — jak już wspomniano na początku — struktura etniczna tego regionu uległa gwałtownej i całkowitej zmianie i materiały zebrane przez Kolberga w ostatniej ćwierci XIX wieku są jednym z nielicznych źródeł do badania tradycyjnej kultury ludowej południowej części Rzeszowszczyzny.

Andrzej Kwilecki

Trzytomowa monografia *Sanockie-Krośnieńskie* zawiera materiały, których Kolberg nie zdołał już ani opublikować, ani nawet wstępnie przygotować do druku¹. Nie pochodzi też od Kolberga tytuł monografii; został on ustalony dopiero po r. 1960 przez Komitet Redakcyjny DWOK². Nie wiadomo wreszcie dokładnie, jakie granice przewidywał Kolberg w swych planach wydawniczych dla regionu, z którego materiały objęte zostały monografią *Sanockie-Krośnieńskie*; można wręcz sądzić, że Kolberg nie miał jeszcze w tej sprawie ostatecznie ustalonego zdania, choć z drugiej znów strony jest pewne, iż centrum zainteresowań badawczych autora w związku z planowaną monografią stanowiła ziemia sanocka. Przypatrzmy się tej kwestii nieco bliżej.

¹ W niektórych tekach widoczne są wyraźne próby dokonania segregacji materiału tak pod względem proveniencji geograficznej, jak i układu rzeczowego. Dotyczy to jednak tylko części wykorzystanych zbiorów i, jak można przypuszczać, praca ta została wykonana nie przez samego Kolberga, lecz już po jego śmierci przez I. Kopernickiego (zob. też niżej).

² Zob. J. Burszta, M. Tarko *Wydanie „Dzieł wszystkich“ Oskara Kolberga. „Sprawozdania z Prac Nauk. Wydz. I PAN“ 1964 z. 4, s. 45–56. Według ustaleń z r. 1960 planowano edycję pt. *Sanockie* (por. s. 48). W r. 1963 tytuł zmieniono już na *Sanockie-Krośnieńskie* (por. s. 53). Trzeba także podkreślić, że w uchwale Komitetu Redakcyjnego DWOK z tego roku przewidywano wydanie monografii jako jednego tomu nr 47 (takie oznaczenie powtarza się jeszcze nieraz w późniejszych publikacjach DWOK). Dopiero w toku dalszych prac redakcyjnych okazało się, że materiały z tego regionu nie mieszczą się w przewidzianych ramach, wobec czego z konieczności plan wydawniczy uległ zmianie (ostatecznie *Sanockie-Krośnieńskie* drukuje się jako tomy 49, 50 i 51 DWOK).*

Pierwszą informację o istnieniu teki materiałów z Sanockiego napotykaemy w liście Kolberga z 15 III 1869, skierowanym do Augusta Bielowskiego¹. Zdając tutaj sprawę z wykonanych już prac oraz przedstawiając dalsze projekty wydawnicze, dzieli Kolberg całość swych materiałów etnograficznych na 5 grup. W punkcie ad a) wymienia „Materiały drukim ogłoszone“, w punkcie ad b) „Materiały już do druku poniekąd gotowe i opracowane po większej części na sposób Kujaw“², w punkcie ad c) „Materiały w wielkiej liczbie zebrane, nad którymi pracuję obecnie w ten sposób, aby w krótkim czasie mieścić się mogły wśród tych, które pod lit[erą] b) oznaczyłem“³. I właśnie w tym punkcie ad c) czytamy: „...seria 21. *Sanockie — Lemki* (tu korzystałem nieco z dzieł i broszur ruskich w Przemysłu po większej części wydanych)“⁴. Dodajmy tu, że zaliczenie serii *Sanockie — Lemki* do grupy tek stosunkowo pełnych i bliskich końcowego opracowania jest tylko pozornie sprzeczne z wysuniętym wyżej twierdzeniem o nieprzygotowaniu monografii omawianego regionu do druku. W rzeczywistości bowiem większość materiałów *Sanockiego-Krośnieńskiego* zgromadzona została w kilkanaście lat później, a przytoczona kwalifikacja Kolberga dotyczy najpewniej części materiałów z dzisiejszej teki nr 3201 (zob. niżej opis tek) i nieokreślonej, lecz stosunkowo niewielkiej ilości zapisów terenowych (zob. z Leszczowatego, zob. s. XXVII przyp. 3).

Jak wskazuje lokalizacja terenowych zapisów, a także trasy podejmowanych podróży badawczych, określenia *Sanockie* używa Kolberg przede wszystkim dla regionu obejmującego dawne powiaty: leski (dziś ustrzycki i leski), sanocki i brzozowski, z rzadka też miejscowości innych powiatów⁴. Nie mamy więc pewności, czy według edytorskich zamierzeń Kolberga monografia *Sanockiego* miała uwzględniać również materiały z półn.-zachodnich powiatów objętych prezentowaną tu monografią *Sanockie-Krośnieńskie*, tzn. krośnień-

¹ *Korespondencja Oskara Kolberga cz. I* (DWOK T. 64) list 210.

² Monografia w tym czasie już opublikowana jako III i IV seria *Ludu* (Warszawa 1867). Zob. O. Kolberg *Kujawy cz. I i II* (DWOK T. 3 i 4).

³ Punkty ad d) i ad e) dotyczą zbiorów mniej przygotowanych i niepełnych.

⁴ Por. np. lokalizację: „w *Sanockiem* (Leszczawa za Birezą)...“ w opisie wesela (TNW 150 k. 333). W XIX w. wieś Leszczawa należała do pow. dobromilskiego, dziś do przemyskiego.

skiego, jasielskiego i gorlickiego. Za taką możliwością zdaje się przemawiać pierwotny tytuł monografii: *Sanockie-Lemki* (por. cytowany list do A. Bielowskiego), gdyż jak wiadomo, klin łemkowski sięgał daleko na zachód, aż po pow. nowosądecki. Nie jest to oczywiście argument wystarczający; tytuł *Sanockie-Lemki* miał bez wątpienia charakter roboczy, tymczasowy, już choćby dlatego, że obie jego części właściwie się wzajemnie wykluczały: Łemkowie żyli także poza granicami Sanockiego, a ziemia sanocka zasiedlona była przez różne grupy etniczne. Zwróćmy jeszcze uwagę, iż główny trzon publikowanych w tomach *Sanockie-Krośnieńskie* materiałów własnych Kolberga pochodzi rzeczywiście z ziemi sanockiej (w wyżej określonym rozumieniu) mianowicie z Bóbrki i Procisnego w pow. leskim, Leszczowatego, Czaszyna, Wołtuszonej czy Hołuczkowa w pow. sanockim, Wzdowa w pow. brzozowskim oraz wsi sąsiadujących z wymienionymi.

W konkluzji można więc stwierdzić, że granice ustalone dla monografii *Sanockie-Krośnieńskie* przez Redakcję DWOK są — przynajmniej w głównym zarysie — bliskie intencjom samego Kolberga. Również wcześniej opublikowane tomy Kolbergowego dzieła wywarły pewien wpływ na ostateczny kształt tychże granic; od wschodu pomagała je wyznaczyć monografia Przemyskiego¹, od poł.-wschodu i południa Rusi Karpackiej², od zachodu monografia *Góry i Podgórze*³, a od północy *Tarnowskie-Rzeszowskie*⁴.

Materiały zawarte w tomach 49, 50 i 51 DWOK należą do najcenniejszych w spuściźnie rękopiśmiennej Kolberga. Z ich wartości zdawał sobie doskonale sprawę sam Kolberg. W kilku ostatnich latach swego życia, ponawiając usilne starania o pomoc w publikacji zebranych materiałów, wypowiadał się na ten temat *expressis verbis*. Np. w liście do B. Hoffa z 9 VII 1885, donosząc o zamierzonej podróży do Przemyśla i Lwowa, podróży, którą mu „nakazuje interes [...] wydawnictwa“, pisze: „Pojmujesz, że jest to kwestia największej dla mnie wagi, kwestia żywotna, która stawia

¹ *Przemyskie* (DWOK T. 35).

² *Ruś Karpacka* cz. I (DWOK T. 54), cz. II (DWOK T. 55).

³ *Góry i Podgórze* cz. I (DWOK T. 44), cz. II (DWOK T. 45).

⁴ *Tarnowskie-Rzeszowskie* (DWOK T. 48).

wszelkie inne na drugim planie, osobliwie co do materiałów dotyczących Rusi, których mam wielki zapas, a do których wydania dopomóc ma ktoś z osób wpływowych¹. W piśmie z dnia 10 I 1886, skierowanym do Józefa Majera, prezesa Akademii Umiejętności, czytamy m. in.: „Ale w tekach moich znajdują się nadto, i to w nierównie znaczniejszej liczbie, materiały z Rusi (a w części i z Litwy) pozyskane, których publikacja — według mego zdania — równie ważne, jeśli nie ważniejsze jeszcze niż dotychczas wydane, przyniosłaby dla nauki plony...². Zbiory ruskie są Kolbergowi szczególnie bliskie, w uwagach na ich temat pobrzmiewa nuta emocjonalnego zaangażowania. W tym samym liście apeluje o wyjednanie „osobnego funduszu rocznego“, tak „... iżby dotyczące Rusi wydawnictwo, o ile możliwości za mego jeszcze żywota i pod moim okiem (więc wedle programu, jaki dotąd moim pracom przewodniczy) dokonywane być mogło w sposób, jak się to dzieje co do rzeczy polskich“. Podobnych wypowiedzi znajdziemy w korespondencji Kolberga więcej. Zacytujmy jeszcze fragment „nieurzędowej“, bo skierowanej do przyjaciela, oceny: „Uderzyłem już do Akademii, choć wiedziałem, że dla posuchy chronicznej w kasie nic nie dostanę. Toteż prezes i sekretarz głową tylko kiwali i — odmówili; ale niechże przynajmniej wiedzą: ile i jak ważne mam w tekach materiały (bo dałem spis)...³“.

Próbując scharakteryzować, z konieczności jak najkrócej i ogólnie tylko, naukową wartość i specyfikę monografii *Sanockie-Krośnieńskie*, musimy naturalnie przede wszystkim zwrócić uwagę na bogactwo i tematyczną różnorodność materiału oraz na jego treściową i formalną oryginalność. Nie ulega też wątpliwości, że dokładną ocenę wartości monografii może dać dopiero jej uważna lektura. Tu chciałbym zwrócić uwagę przynajmniej na trzy aspekty poruszonego zagadnienia.

1. *Sanockie-Krośnieńskie* należą do tych, nie tak licznych pośmiertnie wydanych monografii Kolberga, w których materiały własne, zebrane w terenie przez samego autora, mają zdecydowaną przewagę nad czerpanymi ze źródeł pośrednich. Nie trzeba uzasadniać, że

¹ *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1218.*

² *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1245.*

³ *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1275 z dnia 16 VII 1886, skierowany do Józefa Blizińskiego.*

okoliczność ta stanowi bezsprzeczną zaletę zbioru. Oczywiście i tutaj znajdują się (obok rękopisów obcych) dosyć liczne odpisy ze źródeł drukowanych, gdyż wiadomo, że możliwie szerokie korzystanie z istniejącego już dorobku innych autorów stanowiło istotną cechę metody pracy Kolberga. Wypisy z literatury dotyczą głównie działu pieśni (są to na ogół pieśni bez melodii), a pochodzą po większej części ze zbiorów wydanych przez Gołowackiego¹, w mniejszym stopniu Torońskiego², Żegoty Paulego³, Wacława z Oleska⁴ i in. Wysoki procent odpisów zawierają także rozdziały „Kraj“ i „Lud“, jednakże w *Sanockiem-Krośnieńskim* nie są to rozdziały duże (zob. też niżej uwagi o rzeczowym układzie materiału).

2. W swojej działalności eksploratorskiej Kolberg zetknął się z gwarami ukraińskimi stosunkowo późno; jak można sądzić z wykazu podróży⁵, bezpośrednio (lub tylko: na dłużej) dopiero w r. 1861, kiedy to pokonał trasę „do Tatrów i Bardyowa, do Iskani, Leszczowatego, Zadwórza pod Lwów“. Trasę tę częściowo powtórzył w r. 1863, ale systematyczne coroczne podróże na ziemię ukraińskie (lub polsko-ukraińskie) podejmował dopiero od 1876 roku⁶. W dobie nawiązania kontaktów z ukraińszczyzną był już bez wątpienia doświadczonym etnografem, lecz w swych badaniach napotykał na istotną przeszkodę, jaką stanowiła słaba znajomość ukraińskiego języka. Z biegiem czasu poznawał język praktycznie coraz lepiej, ale jeszcze w r. 1884 napisze do C. Neymanna: „Ja sam gruntownie języka ruskiego nie znam, robiłem wprawdzie wycieczki w różne

¹ J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni Galickoj i Ugorskoj Rusi*. „Čtenija“ 1863. Kniha III [Dział] III Materijaly slawjanske. W późniejszych rocznikach i tomach „Čtjenija“ publikowane są dalsze części wymienionego zbioru, z których Kolberg również korzystał. Zob. zestawienie bibliografii w *Sanockie-Krośnieńskie* cz. III (DWOK T. 51).

² A. I. Toronskij *Pės'ni Rusinov-Lemkov v Galicii*. „Čtenija“ 1866. Kniha III. Povremennoe izdanie. [Dział] III Materialy slawjanske s. 728-738.

³ Żegoto Pauli *Pieśni ludu polskiego w Galicyi*. Lwów 1838. Tenże *Pieśni ludu ruskiego w Galicyi*. T. I Lwów 1839, T. II Lwów 1840.

⁴ Wacław z Oleska (Zaleski) *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego. Cz. I-II Lwów 1833.

⁵ *Wykaz podróży Oskara Kolberga*. W: *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) s. 704-707. Wykaz sporządził sam Kolberg.

⁶ Jak wiemy, wcześniej już stykał się Kolberg wielokrotnie z ludnością białoruską.

okolice Rusi i spisywałem mechanicznie wszystko, com zasłyszal, starając się o jak najwierniejsze oddanie dźwięków pisownią polską; lecz w studia głębsze językowe nie wdawałem się wcale dla braku czasu. Stąd usterki, które zatrzeć w przyszłości będzie usilnym mym staraniem...¹. Doskonały słuch i rzeczywista troska o językową szatę zapisywanych tekstów sprawiły, że jego spuścizna ma dużą wartość także dla językoznawstwa (dialektologii). Kolberg nie wahał się zresztą korzystać z uwag, pomocy czy pouczeń swoich przyjaciół, korespondentów lub recenzentów. W tym samym liście do C. Neymanna czytamy np.: „Co się tyczy pisowni mej w tekście, którą Pan raczy chwalić, to słuszność wyznać mi każe, iż obok skrupulatnego wsluchiwania się w mowę ludu, dokładność jej w wielkiej części zawdzięczam także światłym uwagom głębokiego znawcy ruskiego ludu, dr Kopernickiego“ (dokładniej o języku materiałów *Sanockiego-Krośnieńskiego* zob. s. XLVI i n.). Tu odnotujemy jeszcze bardziej ogólną wypowiedź Kolberga, skierowaną pod adresem młodego etnografa, L. Magierowskiego: „Ze słów listu Pańskiego wnosi się, że zebrane materiały wiernie i w języku ludowym spisałeś, bo to jest głównym użyteczności tego rodzaju pism warunkiem — jak Pan sam to przyznasz...² (podkreślenie moje).

W jaki szczególny sposób powyższe uwagi odnoszą się do monografii *Sanockie-Krośnieńskie*? Otóż stwierdziliśmy już wstępnie, że większa część materiałów sanockich zebrana została w późnym okresie działalności Kolberga, najpewniej w latach 1883–85. Tym samym teksty z *Sanockiego* reprezentują ten okres eksploracji terenowej, w którym Kolberg opanował już w dużym stopniu ukraińszczyznę i wypracował sobie odpowiednią metodę zapisywania ukraińskich gwar. Również ta okoliczność wywarła bez wątpienia korzystny wpływ na wartość publikowanych tutaj materiałów.

Rosnąca znajomość języka znalazła również wyraźne odbicie w ulepszaniu stosowanych przez Kolberga zasad transkrypcji tekstów drukowanych grażdanką. W tej grupie materiałów znamienny jest odpis dużej pracy A. Torońskiego *Rusiny-Lemki*³, pełen usterek,

¹ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1105 z 7 IV 1884.

² *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1433 z 19 I 1889.

³ A. I. Toron'skij *Rusiny-Lemki. Zorja galickaja jako album na god 1860*. Lwów br. s. 389–428.

niekonsekwencji i błędów językowych, dokonany zapewne mniej więcej w latach 1861–63; późniejsze odpisy z „Cztienij“, np. z cytowanej pracy Gołowackiego, reprezentują bez porównania wyższy poziom (dokładniej zob. opis tek oraz uwagi o transkrypcji tekstów drukowanych).

3. Zwróćmy wreszcie uwagę na pewną specyfikę przedstawianej monografii, wynikającą ze stosunków etnicznych i językowych panujących na terenach Sanockiego, Krośnieńskiego czy Jasielskiego. Na ziemiach tych nastąpiło zderzenie się, a następnie współżycie dwu różnych języków, dwu zespołów gwar, wewnątrznie zróżnicowanych. W tekstach Kolberga obserwujemy wzajemne przenikanie się wpływów językowych, niekiedy daleko idącą integrację polszczyzny i ukraińszczyzny. Sytuacja ta stwarza wdzięczne pole obserwacji dla dialektologa (także zresztą dla etnografa). Dodajmy, że jest to po części teren, na którym dzisiaj całkowicie zmieniły się stosunki ludnościowe, zwłaszcza jeśli chodzi o wsie podbieszczadzkie, dostarczające Kolbergowi dużej ilości materiału.

Zbieranie materiałów sanockich rozpoczął Kolberg w r. 1861, jak o tym świadczy trasa jego etnograficznych podróży (zob. wyżej punkt 2). Założenie teki z Sanockiego zostało poświadczane także w liście do A. Bielowskiego. Najważniejszą jednak część pracy wykonał Kolberg w latach 1883–85. Wydawcy *Sanockiego-Krośnieńskiego* znajdują się w tym korzystnym położeniu, że w mniejszym stopniu, niż to się zdarza przy innych monografiach, zdani są na domysły. Wykaz podróży Oskara Kolberga potwierdzają liczne jego wypowiedzi w korespondencji. Szczególnie owocne, po odnowieniu dawnej, warszawskiej przyjaźni z Józefem Blizińskim, były wyprawy badawcze Kolberga do Bóbrki, podówczas własności Blizińskiego.

Wykaz podróży informuje nas o następujących trasach: „1883 — do Iskań, Leszczowatego, Bóbrki (Blizińskich). 1884 — do Iskań, Leszczowatego, Bóbrki; Procisne (Zduń). 1885 — do Leszczowatego, Sanoczan (Jaruzelskich), Wzdowa (Ostaszewskich), Rymanowa (Potockiej)¹. Korespondencja dostarcza znacznie więcej wiadomości.

Oto kilka fragmentów z listu do J. Blizińskiego z dnia 15 VI 1883:

¹ Iskań i Sanoczany leżą poza regionem objętym monografią *Sanockie-Krośnieńskie*.

„Szanowny Panie Józefie [—] Szczęśliwe nasze spotkanie się na ostatnim tegorocznym otwarciu Akademii rozbudziło dawne wspomnienia i umocniło we mnie wiadomy Wam zamiar, nie od dziś zresztą już powzięty, odwiedzenia Was kiedykolwiek w Waszej na wół górskiej rezydencji i pogadania o tym i o owym [...] sędzę, że najlepiej by może było jeszcze w tym roku zjechać do Waszego gościnnego domu, w którym, jak to już słyszałem z ust Waszych, chętnie i życzliwie będę przyjętym, bylebym tylko zgłosił się wśród lata [...] Przyjazd mój nastreczyłby mi zarazem sposobności złożenia mego uszanowania Waszej małżonce, poznania prac Waszych naukowych, niemniej kraju, który zamieszkujecie, i jego mieszkańców, jakkolwiek już parę razy (nb. przed dwudziestu laty) na krótko w tamtych bawiłem okolicach i o nich jakie takie mam wyobrażenie¹.

Następowała dalsza korespondencja, planowana podróż doszła do skutku w lipcu tegoż roku, a 31 sierpnia mógł Kolberg napisać do J. Konopki: „...jestem w Iskani, dokąd przybyłem z Leszczowatego, gdzie jak najprzyjemniej dni 10 spędziłem². W międzyczasie przybył Kolberg do Berehów Dolnych³, a 7 IX tłumaczyć się już musi przed Blizińskim (listem z podkrakowskiej Modlnicy): „Kochany Panie Józefie [...] Bądźcież sprawiedliwi i nie wyrzucajcie mi tak bardzo mego 9-cio dniowego pobytu u poczciwego p. Edmunda Kraińskiego w Leszczowatem [...] Wiecie bardzo dobrze, że choć głównie dla Was jeździłem w tamte okolice i u Was też najdłużej przesiedziałem, to i o innych dawnych znajomych przypominać mi się nie godziło“. I — co dla nas ważne — kontynuuje: „Pobyt wszakże u Was, przyznać to muszę, najobfitszego i najcenniejszego dostarczył mi materiału etnograficznego, do zebrania którego przyczyniła się i niez mordowana Wasza małżonka...“⁴. Kilkakrotnie też wspomina w dalszych listach dwie informatorki, widać szczególnie odpowiednie, mianowicie Marysię i Halkę, należące zapewne do służby Blizińskich⁵. W związku z tym krótki cytat,

¹ *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1043.*

² *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1052.*

³ Zob. list Blizińskiego do Kolberga z 1 IX 1883, *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1053.*

⁴ *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66) list 1054.*

⁵ *Korespondencja... cz. III (DWOK T. 66), zob. np. listy 1060, 1077, 1106, 1194.*

który może nieco mówić o metodzie pracy Kolberga (z listu J. Bliźnińskiego, informującego m. in. o pracy nad polskimi przysłowiami): „[Estreicher] był tak poczciwy, że [...] przysłał mi z własnej kieszeni setkę florenów jako zadatek na przysłowia [...] i za to też zabrałem się do tej roboty z energią wyrównyującą prawie Waszej, gdy eksploatowaliście nadobną Halkę, używając z nią świeżego górskiego powietrza“¹.

I znów w czerwcu, tym razem 1864 r., czytamy w liście Kolberga: „jadę w Sanockie“, co w pełniejszym kontekście ma postać: „A wszak-ci to zresztą nie tyle dla natury, choćby się ona w najwspanialszych przedstawiała obrazach, ile dla żywych, śpiewających lub biadających jej okazów, ludzi, jadę ja w Sanockie“². I dodaje ostrożnie: „Pojmujecie bardzo dobrze, iż celu tego nigdy mi z oka spuszczać nie należy. I dlatego winienem zwiedzić także i Leszczowate, dokąd mnie z całą staropolską szczerością zaprasza jak najserdeczniej Kraiński, obiecując nawet zawieźć lub odesłać w okolice, gdzie by się bogatego etnograficznego spodziewać wypadało plonu“. Po niemal pewnym pobycie lipcowym w Bóbrce (zob. *Wykaz podróży* za r. 1884) donosi Kolberg Bliźnińskiemu z niedalekiego Procisnego: „Od soboty już jestem u dra Zdunia w Procisnem, dokąd mnie zawiózł p. Kraiński. Uprzejmość obojga gospodarstwa niewymowna, gościnność staropolska, ceregieli żadnych, materiału przybywa z dniem każdym, i to nader ciekawego“³. O gospodyni dodaje: „...bardzo wykształcona i muzykalna, i pełna dobrych chęci dla mej etnografii“. I jeszcze: „O tych ostatnich zaletach nie wspominajcie jednak nie Szanownej Waszej Pani, bo — że chwałę — gotowa mnie posądzić o motylkowatość“. W przypisku zaś czytamy: „Jedzie się tu z Ustrzyk na Lutowiska“ (uwaga: z obu wymienionych miejscowości pochodzi pewna ilość terenowych zapisów Kolberga). W pierwszej połowie września Kolberg przebywa w Czaszynie⁴, 21 IX w Ustrzykach⁵, a następnie prawdopodobnie znowu w Bóbrce.

¹ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1075 z 27 XI 1883.

² *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1121 z 17 VI 1884 (do Józefa Bliźnińskiego).

³ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1139 z 11 VIII 1884.

⁴ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1147 od Kolberga do Bliźnińskiego.

⁵ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1148 od Kolberga do Bliźnińskiego.

W czasie wyprawy 1884 r. zyskuje Kolberg nowe cenne materiały i nowych wartościowych informatorów. Po od dawna znanym (i wykorzystywanym) Edmundzie Kraińskim, po Pelagii Bliźnińskiej (wraz z mężem), Halce i Marysi, wspomina w jesiennej korespondencji z 1884 r. szewca z Soliny, „opowiadacza bajek”¹, i szczególnie ciepło panią Zduniową z Procisnego, do której wystosowuje serdeczny i zarazem dziękczynny list w październiku tegoż roku².

W r. 1885 Kolberg wydaje się wahać, czy przedsięwziąć kolejną podróż eksploracyjną. 20 IV 1885 tak napisze do S. Czarneckiego: „Co do mojej osoby, tyle tylko powiem, że zdrowie, dzięki Bogu, przy ciągłej prawie sedenterii dosyć mi dotąd służy, lubo wiek (bo liczę lat 70) nie dozwala już — mimo szczerej chęci — robić wycieczek w dalsze kraju naszego okolice”³. Nieco później zaś donosi Bliźnińskiemu, że Kraiński zapraszał go „...na ten jeszcze rok do siebie i do Lemków (do Wetliny)”, dodając: „Bardzo jednak jest wątpliwym, ażebym się zdecydował pojechać, zwłaszcza gdy Was już w tamtych stronach nie będzie. Czuję bowiem z każdym dniem bardziej, żem na takie wycieczki za stary i za goły”⁴.

Ale w lipcu tego roku jest znowu w Sanockiem (po 9., a co najmniej parę dni przed 25.), odwiedzając m. in. Bóbrkę, Leszczowate, Wzdów, Posadę Olchowską, prawdopodobnie też Nowosielce, Zagórz, Solinę⁵ i inne miejscowości (także Rymanów, por. *Wykaz podróży*). Jak wynika z korespondencji, w Bóbrce Kolberg musiał być tym razem bardzo krótko, jakby uznał ją za wyeksploatowaną

¹ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1153 z 15 X 1884 od Kolberga do Bliźnińskiego. Kolberg zapytuje tu m. in.: „Czy pani Pelagia zanotowała już jaką bajkę od szewca z Soliny...?” Na sposób pracy Kolberga może rzucać nieco światła na polu żartobliwy fragment listu Pelagii Bliźnińskiej z 11 V 1885, dotyczący tegoż informatora: „Załączam Panu troszkę materiałów do etnografii, więcej zebrać nie mogłam, gdyż szewc, pomimo żem kilka razy do niego posyłała, nie chciał przyjść, popsuty widać szczodrymi Pana datkami, chociaż tentowałam go dobrą ze swej strony zapłatą, w którą, przypuszczam, nie ufał”, zob. *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1196.

² *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1155 z 18 X 1884. Kolberg potwierdza tu odebranie listu A. Zduniowej „wraz z piosnkami i bajką”.

³ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1192.

⁴ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1194 z 9 V 1885.

⁵ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) listy 1219, 1220, 1223, 1224 (między Kolbergiem a Bliźnińskim).

już pod względem etnograficznym. Zapewne, zgodnie ze swoją metodą pracy, szukał nowych źródeł i nowych informatorów. W późniejszym liście do S. Duchinińskiej wspomina o swej wycieczce w „Sanockie i Jasielskie“¹, a więc trasy letnich wędrówek Kolberga musiały być jeszcze bardziej urozmaicone, niżby to wynikało z korespondencji. Ostatecznie ta poddawana wiosną w wątpliwość podróż była bardzo długa — Kolberg powraca do Krakowa w pierwszych dniach listopada. Do Karoliny Kolberg-Wąsowskiej pisze 12 XI: „List Twój odebrałem przed kilku dniami, tj. zaraz po powrocie z Sanockiego, gdzie bawiłem dość długo, bo około 4 miesięcy na wsi...“².

Wzmianki w korespondencji Kolberga z przyjaciółmi dowodzą, że w czasie wypraw do Sanockiego badacz pozyskiwał oddanych współpracowników, którzy stawali się później jego korespondentami i przesyłali mu samodzielnie zebrane materiały. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić Pelagię Blizińską, Józefa Blizińskiego, Edmunda Kraińskiego i panią Zduniową³. Jak już jednak stwierdziliśmy, podstawowa część zbiorów *Sanockiego-Krośnieńskiego* pochodzi z własnych, terenowych badań Kolberga. W liście do posła S. Polanowskiego z 24 XI 1887, zawierającym prośbę o poparcie planów wydawniczych w Komisji Budżetowej, mógł Kolberg napisać: „Nadmienić tu winienem, iż wymienione w wykazie materiałów, obok zbiorów moich własnych, prace i rękopisy innych autorów stanowią zaledwie dziesiątą część całej masy moich materiałów i służyć jedynie mają, gdzie tego zajdzie potrzeba, na wzmocnienie własnych moich opisów, spostrzeżeń i wywodów“⁴. Ocena ta jest słuszna szczególnie dla monografii *Sanockie-Krośnieńskie*.

Największa i zasadnicza część materiałów publikowanych w tomach 49 — 50 — 51 DWOK *Sanockie-Krośnieńskie* zachowała się

¹ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1231 z 10 XI 1885. W związku z poruszonym na wstępie (a nie całkiem dla nas jasnym) zagadnieniem granic, jakie Kolberg mógł przewidywać dla monografii Sanockiego, zwróćmy uwagę na wyraźne tutaj wyodrębnienie ziemi jasielskiej. Określenia *Jasielskie, od Jasta* itp. pojawiają się często w publikowanych tu materiałach (także np.: *Jasielskie, od Krosna*).

² *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1232.

³ Zob. *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66), np. listy 1065, 1075, 1095, 1106, 1144, 1152, 1155.

⁴ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1357.

w tekach noszących dzisiaj sygnatury i nazwy: 3194 *Podkarpacie polskie* i 3195–3201 o analogicznym tytule *Podkarpacie ukraińskie*. Tek o podobnych sygnaturach nie ma w sporządzonym przez Kolberga w r. 1886 *Wykazie tek rękopiśmiennych*¹. Jest niemal pewne, że wymienione teki powstały w wyniku wstępnej segregacji materiałów teki nr 18 *Ruś Czerwona I*, której zawartość określa Kolberg we wspomnianym wykazie jak następuje: „(Jasło. Sanok. Sambor. Przemysł). Wycinki i wypisy (głównie z czasopisma ros[yjskiego] „Cztienia“). Pieśni, tańce, zwyczaje, wesela, przesady, baśni itp. Lemki, Górale nadgraniczni (opis Torońskiego). Materiały w znacznej ilości do kilkatomowej monografii nagromadzone“. Mało prawdopodobne, by tej segregacji (niedokładnej zresztą) i wydzielenia sanockich materiałów dokonał sam Kolberg, choć mógł oczywiście prace w tym kierunku rozpocząć. Wydaje się, że próbę wydzielenia zbiorów sanockich przypisać należy I. Kopernickiemu, który przez jakiś czas miał dostęp do pośmiertnej spuścizny Kolberga; przemawiałyby za tym notki i uwagi Kopernickiego, zachowane w tekach 3195–3201, m. in. rodzaj tytułów (określenia zawartości) tych tek, podanych na pierwszej karcie (zob. niżej). Możliwe także, iż dalsze zmiany wprowadzali późniejsi archiwiści. Warto tu jeszcze podkreślić, że w *Wykazie tek* z r. 1886 brak teki *Sanockie-Lemki*, o której pisał Kolberg w r. 1869².

Stosunkowo dużo materiału weszło także do monografii *Sanockie-Krośnieńskie* z dzisiejszej teki nr 18 *Ruś Czerwona I*, co poświadcza, że wspomniana segregacja nie była dokładna. W innych tekach Kolberga materiału pochodzącego z interesujących nas tutaj terenów jest już znacznie mniej (o czym niżej przy charakterystyce poszczególnych tek).

A oto krótka charakterystyka zawartości poszczególnych tek wykorzystanych w monografii *Sanockie-Krośnieńskie*:

Teka nr 3194 *Podkarpacie polskie*: Zawiera 83 karty różnego formatu, w tym pewną ilość niewielkich karteczek lub wręcz skrawków papieru, np. k. 1–17³. Dwie karty nie są zapisane, k. 2 przedstawia

¹ *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) s. 743–748.

² Zob. przypis 1 na s. XIV.

³ Należy podkreślić, że w tekach 3194–3201 nie zachowała się dawna (wykonana przez I. Kopernickiego?) numeracja kart. W r. 1970 materiały te zostały na nowo

olówkowy rysunek pieca, k. 82 i 83 to barwne rysunki strojów z Sanockiego i Przemyskiego, a pozostałe to rękopisy, z których większość należy uznać za zapisy terenowe. Tylko wierszowana *Mowa zapraszająca na wesele* z fragmentami opisu wesela (uzupełnionego przez Kolberga) jest tekstem obcym (autor nie zidentyfikowany), wszystkie inne pochodzą od Kolberga. Przeważająca część zbioru pochodzi z północnej części interesującego nas regionu, przede wszystkim ze Wzdowa (pow. brzozowski), następnie z Rymanowa (pow. sanocki) i rzadziej z Iwonicza, Klimkówki czy bardziej na południu leżących Czaszyna i Leszczowatego. Powtarza się też parę razy lokalizacja typu „Sanok“ (zapewne w znaczeniu „Sanockie“), „Lisko“, „od Brzozowa“. W związku z taką proveniencją geograficzną znaczną przewagę ma w tekstach terenowych język polski (gwary), choć trafia się i język ukraiński. Zbiór nie jest uporządkowany według opracowanego przez Kolberga układu rzeczowego, chociaż kolejna numeracja wydziela niejako pewne grupy tematyczne w materiale. Teksta zawiera materiały wchodzące niemal do wszystkich rozdziałów monografii, niewielka jest jednak ilość tekstów dotyczących kultury materialnej (w tej grupie przekazów najwartościowsze są opisy strojów i odzieży); przeważająca część materiału odnosi się do kultury umysłowej (np. bajki i opowiadania, także pieśni, notatki o wierzeniach) oraz społecznej (opisy obrzędów i zwyczajów). Nie publikuje się w monografii *Sanockie-Krośnieńskie* tylko paru drobniejszych tekstów nie zlokalizowanych lub pochodzących spoza regionu (np. z Iskani, Białej pod Rzeszowem, Łańcuta).

Teksta nr 3195 *Podkarpacie ukraińskie*: Mieści 54 karty różnego formatu, w tym pewną ilość małych i bardzo małych. Karty nr 5 (z Leszczowatego) i 6 (z Iskani, a więc spoza regionu) przedstawiają rysunki pisanek, reszta to rękopisy. Należy wyodrębnić zeszytową składkę o nrach kart 19–36 jako rkp. obcy o nie całkiem pewnej proveniencji geograficznej. Na stronie recto k. 19. znajdują się 2 teksty Kolberga: „Głosy i prypiewy (w zapusty lub kiedykolwiek)“ i „Apostoł“. Nad tym ostatnim napisał Kolberg „diak Bóbrki“, na dole zaś karty „Ustrzyki“. Składka zawiera pieśni (miłosne, społeczne, posegregowane (w obrębie poszczególnych tek) przez archiwistów Biblioteki PAN w Krakowie, której własnością są wymienione zbiory; wprowadzono wtedy nową numerację kart.

patriotyczne), do których dopisał Kolberg melodie (nuty), a na s. 21 jeszcze notkę „nuta z Sanockiego“; dodajmy, że cała s. 22 jest zapisana przez Kolberga, ale karta ta nie jest zszyta z pozostałymi i nie ma pewności, czy została wyrwana, czy dołączona później. Łatwo sobie wyobrazić, że k. 19 była początkowo czysta (jako „okładka“ zbiorku), Kolberg zaś wykorzystał ją przy nadarzającej się sposobności, tak więc lokalizacja „Ustrzyki“ może się odnosić do tej jednej karty. Ponieważ analiza języka nie wykazuje cech nie znanych ukraińskim gwarom Sanockiego, wydawcy zdecydowali włączyć zbiorek do monografii *Sanockie-Krośnieńskie*. Wszystkie pozostałe teksty zostały zapisane przez Kolberga, wiele z nich ma charakter zapisów terenowych. Większa część materiału pochodzi z Bóbrki i Leszczowatego, występują poza tym zapisy z Soliny, Serebny, Ustrzyk i paru innych miejscowości (wyjątkowo także z Klimkówki), bezwzględnie przeważa zatem w tekstach język ukraiński. Teka zawiera przede wszystkim pieśni (powszechnie i obrzędowe, sporo jest też kolęd). Stosunkowo niewiele jest opisów zwyczajów i obrzędów, notatek o wierzeniach. Tylko nikły procent zachowanych tu zbiorów nie został uwzględniony w publikowanej monografii, np. parę pieśni lub notek z Sambora, Stanisławowa, z Przemyskiego oraz opis wesela w Klimkówce, będący brudnopisem tekstu z teki 3194¹.

Teka nr 3196 *Podkarpacie ukraińskie*: Charakterem podobna do poprzedniej, z tym że pieśni (mieszczące się w różnych działach przyjętej przez DWOK systematyki) mają tu jeszcze znacznie większą przewagę. Tekę ma 41 kart rękopiśmiennych różnego formatu. Na k. 1., czystej, widnieje tylko tytuł zbioru „Pieśni zwyczajne“, zapisany prawdopodobnie przez I. Kopernickiego. Jedyne pieśń na k. 40. z lokalizacją „od Ustrzyk“ nie wyszła spod pióra Kolberga (który jednak dopisał tu melodię i naniósł poprawki), wszystkie pozostałe to jego własne materiały. Najwięcej pieśni pochodzi z Bóbrki i Leszczowatego, są też zapisy z Bereski, Czaszyna, Ustrzyk, Myczkowiec i paru dalszych miejscowości (także: Rymanowa — Klimkówki); powtarza się też lokalizacja typu „Sanok“, „od Sano-

¹ W podobnych wypadkach wydawcy sygnalizują w przypisach wszelkie istotne różnice (treściowe i językowe) między brudnopisem a wersją czystopiśmienną.

ka⁴. Przeważa w pieśniach ukraińszczyzna, choć nieco więcej niż w tece poprzedniej jest tu tekstów polskich (również z Bóbrki). Oprócz kilku pieśni spoza regionu nie publikuje się fragmentu opisu wesela z Klimkówki (uznanego za brudnopis tekstu z teki 3194) ani pieśni „Oj, wydaj ty, mij mylenkij, pokydajesz ty mene...” (k. 41., bez lokalizacji), przy której Kopernicki dopisał „Kompozycja nie ludowa”. Wydawcy zdecydowali natomiast opublikować w monografii pieśń „Bulo ne kopaty pid porohom jamy...”, przy której Kolberg dopisał: „w Leszczowatem pani Jaruzelska”¹.

Teka nr 3197 *Podkarpacie ukraińskie*: Ma 37 kart, w tym sporo dużego formatu, ale trafiają się też paski papieru o szerokości ok. 3 cm. Zbiór dotyczy obrzędów rodzinnych. Karta 1., pusta, z tytułowym zapisem Kopernickiego: „Chrzcziny. Pogrzeb”, tworzy rodzaj okładki dla 8 następujących kart (o treści odpowiadającej tytułowi). Dla pozostałych podobną funkcję spełnia k. 10., na której Kopernicki napisał „Wesele”. Karty nr 2–9 i 11–33 to rękopisy Kolberga. 2 małe kartki 34–35 to prawdopodobnie rkp. Marii Hemplówny², k. 36–37, z tytułem „Wesele w Tarnawie”, są rękopisem nieznanego autora. Parę znajdujących się w zbiorze pieśni powszechnych (np. z k. 22) być może śpiewano także podczas wesel. Zapisy pochodzą z Leszczowatego, Czaszyna, Bóbrki, Soliny, Chrewtu i paru innych wsi Sanockiego. Wyróżniają się bogate opisy wesel z Leszczowatego³. Druko-

¹ Helena Jaruzelska, żona Józefa, właściciela Sanoczan w pow. przemyskim, pochodziła z Leszczowatego (była córką Edmunda Kraińskiego). Regionalna przynależność wspomnianej pieśni nie jest więc całkiem pewna, choć bardziej prawdopodobna wydaje się proveniencja sanocka (Leszczowate) niż przemyska (Sanoczany). Zapis powstał zapewne w 1884 r., gdyż właśnie wtedy Kolberg styka się z H. Jaruzelską w jej rodzinnym domu, por. fragment listu Kolberga do Bliźnińskiego: „Do Sanoczan jednak już nie pojedę, gdyż pani Jaruzelska jest w Leszczowatym, gdzie jeszcze parę dni [...] chce u ojca zabawić, a bez niej nie byłoby w Sanoczanach rzeczy” *Korespondencja...* cz. III (DWOK T. 66) list 1148 z 21 IX 1884.

² M. Hemplówna dostarczyła Kolbergowi większej ilości materiału wykorzystanego przy opracowaniu cz. II *Chelmskiego* (DWOK T. 34).

³ Obszerny opis drukowany tu jako wesele VI (zapisy terenowe na k. 24–27, poszerzona wersja czystopiśmienna na k. 28–33). Interesujące jest porównanie tego tekstu ze skromniejszym już rozmiarami weselem VII (t. 3195 k. 47). Mimo wielu oczywistych podobieństw są to bez wątpienia opisy od siebie niezależne, powstałe prawdopodobnie w różnym czasie; wskazywałyby na to nie tylko różnice treściowe,

wany jest też tekst z nie mających lokalizacji kart 12 i 14 (jako Wesele XVI). Analiza języka pozwala uznać go za tekst z Sanockiego.

Teka nr 3198 *Podkarpacie ukraińskie*: Należy do najcenniejszych w wykorzystanym tutaj zbiorze Kolberga, zawiera niemal w całości teksty bajek, opowiadań, podań, legend itp. Teka ma 75 kart (głównie zeszytowego lub większego formatu) o numeracji od 1-74. Nr 1 występuje w tej numeracji dwukrotnie: na czystej karcie, opatrzonej tylko ołówkowym napisem: „Bajki i zagadek trochę“ (zapewne ręki Kopernickiego), oraz na skrawku papieru z zapisem: „pastuchy grają na gajdach (dudy)“. Wszystkie teksty to własne rękopisy Kolberga, najczęściej prawdopodobnie pozyskane w czasie bezpośrednich badań w terenie. Zbiór pochodzi w znacznej większości z powiatu leskiego (w XIX-wiecznych jego granicach), także z sanockiego. Najwięcej jest materiałów z Bóbrki, następnie z Soliny, Leszczowatego; w lokalizacji pojawia się też parę innych nazw miejscowości tego regionu. W monografii *Sanockie-Krośnieńskie* nie publikuje się kilku niewielkich zapisów stanowiących rodzaj streszczenia pełniejszych (zachowanych w zbiorze) tekstów.

Teka nr 3199 *Podkarpacie ukraińskie*: Zawiera 65 kart numerowanych¹. Na k. 51. i 52. widnieją jedynie krótkie notki-tytuliki (zapewne Kopernickiego), np. na k. 52: „Górale ruscy. Łemki (od Wołtu-szowy)“. Karty 53-64 to ołówkowe rysunki chaty, sprzętów, ubioru, k. 65 jest rysunkiem barwnym. Obcymi tekstami są „Ładkanki“ z Procisnego (k. 23-24) oraz bajka z tej samej miejscowości (k. 28)². Pozostałe materiały wyszły spod pióra Kolberga. Większa część zapisów pochodzi z Procisnego, poza tym wymieniono w lokalizacji

lecz i wyraźna odmiennosc stosowanej przez Kolberga pisowni fragmentów ukraińskich. Bardzo więc możliwe, iż jeden z wymienionych opisów powstał już podczas pierwszej bytności Kolberga na ziemi sanockiej (i to właśnie w Leszczowatem) w roku 1861 (lub 1863), a tym samym wchodził do nie zachowanej, wspomnianej już teki *Sanockie-Łemki* (zob. wyżej s. XIV).

¹ W opisie tek nie wymieniam kart czytanych (nie numerowanych), dołączonych do zbiorów w ostatnich latach (np. jako „okładki“ lub zabezpieczenie niszczących manuskryptów).

² Ładne, kobiece pismo „osoby wykształconej“ w manuskrypcie „Ładkańek“ oraz proveniencja geograficzna (Procisne) pozwalają z całą niemal pewnością stwierdzić, że tekst ten wyszedł spod pióra A. Zduniowej. Rkp. bajki ma inny charakter pisma. Zob. także przypis 2 na s. XXII.

wiele miejscowości, np. Lutowiska, Woltuszową, Chrewt, Smolnik, Szlachtową, Ustrzyki, Baligród, Turkę. Przewagę mają teksty ruskie. Warto tu zwrócić uwagę na bajkę *O zbóju Kostce*, przy której Kolberg dopisał „Procisne, kucharz“; jest to typowy przykład tekstu polsko-ukraińskiego (w zbiorach Kolberga nie wyjątkowego), świadczący o dwujęzyczności opowiadacza. Pod względem treści materiały tej teki należą do różnych działów; mamy tu notatki dotyczące kultury materialnej, opisy zwyczajów i obrzędów, pieśni religijne, powszechne i obrzędowe, bajki i opowiadania, wiadomości o wierzeniach i lekach. Niemal cały ten zbiór jest publikowany w *Sanockiem-Krośnieńskim*.

Teka nr 3200 *Podkarpacie ukraińskie*: Ma 68 kart numerowanych, w tym wiele małych (np. k. 57. ma mniej więcej wymiary 3×4 cm). Na dawnych kartach 1. i 2., dziś nie numerowanych, widnieją jedynie notki Kopernickiego: „Z Podgórze ruskiego (od górnego Sanu i Dniestru; Boberka, Leszczowate, Ustrzyki, Czaszyn). Byt. Wierzenia. Zwyczaje“ oraz „Z Boberki, Leszczowatego, Czaszyna. Wierzenia, zwyczaje itp.“. Karty 66–68 to rysunki. Karty 21–23, 25, 27–30 są rękopisami Józefa Bliżińskiego, a 13 i 52 Pelagii Bliżińskiej; na niektórych znajdują się uzupełnienia Kolberga, a na k. 21 P. Bliżińskiej i Kolberga. Reszta zbioru to własne rękopisy Kolberga. Materiał pochodzi z różnych miejscowości interesującego nas regionu, głównie z Bóbrki, poza tym z Czaszyna, Leszczowatego, Procisnego, Wzdowa i in. W tece tej zachowało się dużo cennych informacji dotyczących wierzeń, także kultury materialnej; są też jednak dane dotyczące innych działów. Publikuje się w monografii *Sanockie-Krośnieńskie* niemal cały zbiór.

Teka nr 3201 *Podkarpacie ukraińskie*: Ma 97 kart. Zawartością różni się znacznie od wszystkich pozostałych. Znajdują się tu prawie wyłącznie materiały ze źródeł pośrednich, opracowanych i ogłoszonych drukiem przez innych autorów, mianowicie odpisy z literatury, wyciągi, streszczenia, noty bibliograficzne itp. Z największych i najważniejszych wymieńmy odpis wspomnianej pracy A. I. Torońskiego *Rusiny-Lemki*¹ (k. 1–6), odpis dużego artykułu *Lud u źródeł Sanu i Dniestru*² (k. 47 i 50–59), wypisy z „Cztienij“ (k. 71–78), wypisy z cytowanych zbiorów Wacława z Oleska, Żegoty Paulego i w dal-

¹ Zob. przypis 3 na s. XVIII.

² Adnaw *Lud u źródeł Sanu i Dniestru*. „Wędrowiec“ 1882 nr 14–15.

szym ciągu z „Cztienij“ (k. 89–97). Krótkie na ogół informacje (wypisy, streszczenia) z czasopism i dzienników (krakowskich, lwowskich, warszawskich, wielkopolskich) wchodzi przede wszystkim do rozdziałów „Kraj“ i „Lud“. Spora jednak część materiału, w tym stosunkowo duża ilość not bibliograficznych, dotyczy innych regionów i nie jest w *Sanockiem-Krośnieńskim* publikowana. Nie drukuje się tu m. in. opisu wesela pt. „Z Jasienicy obwođu Sanockiego w Galicyi. Śpiewki przy weselach“ z kart 65–68; jest to druk, kartki zostały wyrwane z większej całości, na pierwszej Kolberg napisał: „Kalendarz krakowski 1854“. Na interesującym nas terenie oraz w sąsiednich powiatach jest kilka miejscowości o nazwie Jasienica i nie wiadomo, o którą tutaj chodzi; wątpliwości miał również sam Kolberg, jak wynika z jego drugiej notatki: „pow. Brzozów? Dubiecko? Bireza?“.

Teka nr 18 *Ruś Czerwona I*: Można sądzić — o czym już była mowa — że właśnie z tej teki wyłączona została po śmierci Kolberga podstawowa część zbiorów znajdujących się dzisiaj w tekach 3194–3201. Jednakże materiałów sanockich pozostało tu sporo, przede wszystkim odpisy Kolberga ze źródeł publikowanych. Teka 18 zawiera 7 podtek o numeracji 1223–1229. W *Sanockiem-Krośnieńskim* drukuje się kilka tekstów wchodzących do rozdziału „Kraj“, mianowicie opisy dotyczące Iwonieza, Krosna, Odrzykonja, Rymanowa (podt. 1224 k. 4, 6–8, podt. 1226 k. 6–9) oraz ponad 150 pieśni: kołęd, szczodrówek, pieśni obrzędowych, ballad i in. (podt. 1225 k. 1–26, podt. 1228 k. 1–12). Pieśni zostały zapisane na kartach dużego formatu, są to głównie odpisy z „Cztienij“. W tej liczbie mieści się również kilka kołęd z lokalizacją „Sandeckie, Sanockie“ (podt. 1225 k. 13–14), wskazującą na pierwszym miejscu na tereny nie objęte monografią *Sanockie-Krośnieńskie* (w *Górach i Podgórzu* wymienione kołеды nie zostały jednak opublikowane).

Teka nr 19 *Ruś Czerwona II*: Do *Sanockiego-Krośnieńskiego* włączono z tej teki przede wszystkim zbiór licznych drobnych utworów pieśniowych, mianowicie szalałajki, szumki i czabaraszki z lokalizacją „Sanockie, Węgry“, „Łemki, Sanockie“ i „Lemkow“ (tj. „Łemkowskie“ lub „Łemków“). Są to odpisy z „Cztienij“ (część większej całości o różnej proveniencji geograficznej), zachowane w podtece 1238 na kartach 74–80. Poza wymienionymi publikuje się tu

jedynie kilka pieśni powszechnych i kolęd (z podtek 1239, 1242, 1243) oraz w rozdziale „Wierzenia“ krótką notatkę o samobójstwie (odpis z krakowskiego „Czasu“, podteka 1238).

Teka TNW-150: Jest to rękopis Kolbergowskiego tomu *Przemyskie*, wydanego pośmiertnie przez I. Kopernickiego w 1891 r. i w reedycji jako tom 35 *Dzieł Wszystkich*. Zachowało się tu jednak sporo materiału nie publikowanego, a należącego do regionu objętego niniejszą monografią, mianowicie ponad 40 pieśni (obrzędowych, powszechnych, kolęd), opis wesela z Hołuczkowa (wesele VIII), dwa opowiadania (*Pijany i trzeźwy*, *Zdzierstwo*) oraz parę notatek do „Zwyczajów“ i „Wierzeń“. Wymienione teksty pochodzą z kilku miejscowości Sanockiego i Jasielskiego, głównie jednak z Hołuczkowa. Nie wchodzi do *Sanockiego-Krośnieńskiego* kilka tekstów już wcześniej w DWOK opublikowanych, np. anegdota *Zachciało się być królem* z lokalizacją „od Sanoka, Sambora“ (*Przemyskie* s. 231), pieśń obrzędowa „Marysejczyn batejko...“ z Serechnicy w pow. leskim (*Przemyskie* s. 68 nr 101)¹ i in. Nie wykorzystano tekstów (pieśni) zapisanych na k. 345 z lokalizacją Kolberga „Zadwórze“, przy której Kopernicki dopisał ołówkiem „w Sanockiem pow. liski“, ponieważ chodzi tu najpewniej o miejscowość Zadwórze w pow. przemysłańskim; przy identycznej lokalizacji Kolberga na k. 344 Kopernicki pomieścił uwagę: „w Złoczowskiem“ (to ostatnie określenie dotyczy również pow. przemysłańskiego).

Materiały do *Sanockiego-Krośnieńskiego* zachowały się jeszcze w kilkunastu innych tekach Kolberga. W obrębie każdej z tych tek są to zapisy nieliczne lub wręcz wyjątkowe, w sumie jednak i one stanowią cenne uzupełnienie monografii. Tak więc poza już wymienionymi wykorzystane tu zostały jeszcze następujące materiały:

Teka 11 *Górale*²: 23 pieśni i melodie (powszechnie i weselne), parę odpisów z czasopism (np. „Tygodnik Ilustrowany“, „Wędrowiec“, „Przyjaciel Ludu“, „Dziennik Polski“), wchodzące do rozdziałów

¹ Pieśń ta drukowana jest w *Przemyskiem* z lokalizacją „Iskań“ (w opisie wesela; brak wzmianki o Serechnicy).

² Nazwy tek według wykazu zamieszczonego w artykule J. Burszty *Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga i jej opracowanie*. W: *Pomorze* (DWOK T. 39) s. V-XIX.

„Kraj“ i „Lud“, oraz trzy notatki dotyczące obrzędów (zaprosiny na wesele), wierzeń i języka, także parę not bibliograficznych.

Teka 12 *Podgórze*: 1 pieśń, notatka o źródłach nafty w Jasielskiem.

Teka 12a *Podgórze*: Parę nazwisk (zamieszczonych w rozdziale „Język“).

Teka 13 *Kraków*: 1 pieśń i dosyć duży zbiór nazwisk.

Teka 15 *Tarnów-Rzeszów*: Kilkanaście pieśni (zwyczajowych, powszechnych, religijnych) lub melodii bez tekstu, parę odpisów wchodzących do rozdziału „Kraj“ oraz kilka not bibliograficznych.

Teka 20 *Ruś Czerwona IV*: 1 pieśń.

Teka 21/22 *Pokucie*: 3 pieśni.

Teka 23 *Huculi*: 1 pieśń i fragment tekstu (odpis z „Dodatku do Gazety Lwowskiej“) charakteryzujący mieszkańców Sanockiego (zamieszczony w rozdziale „Lud“).

Teka 31 *Miscellanea*: Noty bibliograficzne.

Teka 35 *Miscellanea*: 1 pieśń, notatka o zwyczajach związanych z Bożym Ciałem, 3 teksty dotyczące wierzeń (w tym 2 szersze: o wężu i o pieniądzach sprowadzających nieszczęście) oraz niewielki zbiorek nazwisk.

Teka 36 *Miscellanea*: 1 pieśń.

Teka 43 *Miscellanea*: Melodia bez tekstu.

Teka 47 *Miscellanea*: Szkic ołówkowy stroju męskiego.

Teka 48 *Miscellanea*: 1 pieśń powszechna, 1 kolęda.

W układzie rzeczowym materiału wydawcy *Sanockiego-Krośnieńskiego* zachowywali normy i zasady systematyki stosowane w dotychczas opublikowanych tomach DWOK. Jest to systematyka oparta o wzory wypracowane przez Kolberga, a w szczegółach wzbogacona późniejszymi osiągnięciami nauki (np. w zakresie klasyfikacji pieśni, opowiadań). W konsekwencji cały, niezwykle bogaty materiał tej monografii publikuje się w następujących rozdziałach: „Kraj“ — „Lud“ — „Zwyczaje doroczne“ — „Obrzędy rodzinne“ — „Pieśni“ — „Tańce i melodie bez tekstu“ — „Wierzenia“ — „Opowiadania“ — „Język“. W dalszym układzie wewnątrz rozdziałów stosowano kryterium geograficzne („Kraj“, „Obrzędy rodzinne“),

chronologiczne („Zwyczaj doroczne“)¹, tematyczne („Lud“, „Pieśni“, „Wierzenia“, „Opowiadania“ i „Język“); mowa tu oczywiście o ogólnej zasadzie, o dążeniu wydawców, bowiem w szczegółowych wypadkach kryteria mogły nakładać się na siebie² lub z różnych względów nie dawały się ściśle zastosować. Przykładowo wspomnę o braku lokalizacji niektórych publikowanych tutaj tekstów, o trudnościach klasyfikacji krótkich, szczerpkowych zapisów (częstych zwłaszcza w dziale pieśni), o tematycznej niejednorodności paru wykorzystanych przez Kolberga opracowań, np. cytowanych już artykułów *Rusiny-Lemki* (Torońskiego) i *Lud u źródeł Sanu i Dniestru* (autora o pseudonimie Adnaw). Wprawdzie wydawcy — zgodnie z przyjętą dla DWOK zasadą — dokonywali w podobnych wypadkach odpowiednich „cięć“, w związku z czym fragmenty wymienionych artykułów drukowane są w różnych rozdziałach monografii, jednak równocześnie staraliśmy się ograniczyć tego rodzaju zabiegi redakcyjne do najkonieczniejszych, gdyż nadmierne rozdrobnienie tekstu groziło zagubieniem niektórych treści, logicznych związków między faktami czy autorskich wniosków.

Poszczególne rozdziały monografii różnią się znacznie bogactwem materiału i oczywiście objętością. Do najobszerniejszych i zarazem dla nauki najcenniejszych należą rozdziały „Zwyczaj“, „Obrzędy“, „Pieśni“ i „Opowiadania“. Zdaniem autora należy wśród wymienionych wyróżnić zwłaszcza „Obrzędy“ (dokładniej: zebrane tu liczne opisy wesel) oraz „Opowiadania“, gdyż zawarty w nich materiał przynosi najwięcej nowych, dotąd nie znanych szczegółów czy motywów i wątków, a dodajmy, że właśnie w tych rozdziałach procent zapisów terenowych po raz pierwszy publikowanych jest wyższy niż np. w „Zwyczajach“ i „Pieśniach“. Chcę też podkreślić, że drukowane tu opowiadania, bajki i anegdoty tworzą szczególnie cenny dla dialektologii zbiór autentycznych tekstów gwarowych z XIX w. Wiele ciekawych i oryginalnych materiałów zawiera mniejszy już

¹ Ściślej mówiąc: kryterium „kalendarzowe“, tzn. że układ opisów i notatek zgodny jest z kolejnością następujących po sobie w kalendarzu świąt kościelnych, z którymi na ogół zwyczaj były związane.

² Np. w rozdziale „Obrzędy rodzinne“ materiał grupuje się w trzech działach tematycznych: chrzciny — wesele — pogrzeb, a dopiero w obrębie każdego z nich zastosowano układ geograficzny.

znacznie rozdział „Wierzenia“, a po części i „Lud“, choć w tym ostatnim obok cennych informacji dotyczących np. ubioru, pożywienia, budownictwa czy gospodarki rolnej znajdują się także opisy znacznie mniejszej wartości, jak przejęte z ówczesnej literatury uwagi i fragmenty odnoszące się do etnogenezy Łemków itp. Nie wielkie — jak zwykle w monografiach Kolberga — są rozdziały „Kraj“ i „Język“, do których Kolberg gromadził materiały raczej przypadkowo. Wartość monografii podnosi stosunkowo duża ilość ciekawych i dobrze wykonanych rysunków i ilustracji, dotyczących głównie ubioru, budownictwa, urzędzenia wnętrza chaty.

Geograficzna lokalizacja zapisów nie nastęrczała wydawcom szczególnych trudności, ponieważ rękopisy Kolberga, a tych jest znaczna większość, są na ogół zaopatrzone w notatkę określającą proveniencję tekstu. Jednak w kwestii tej należy dać parę wyjaśnień. Pewne wątpliwości co do lokalizacji zapisów mogły powstawać zwłaszcza przy dużych rękopisach in folio, zawierających często kilkanaście, a niekiedy nawet kilkadziesiąt odrębnych tekstów (co dotyczy głównie pieśni i luźnych krótkich notatek). Obserwuje się bowiem w wielu rękopisach Kolberga dosyć wyraźne dążenie do maksymalnego wykorzystania czystego miejsca — autor zapelniał niektóre karty sukcesywnie: w różnych miejscowościach i w różnym czasie; świadczyć może o tym czasami nieco zmieniony charakter pisma, użycie innego atramentu itp., przede wszystkim jednak notki lokalizacyjne, wskazujące wyraźnie na różne pochodzenie zapisów. Nie mamy całkowitej pewności, czy Kolberg, zapisując kolejny tekst w nowej miejscowości, nie pominął niekiedy określenia jego proveniencji. Dodajmy jeszcze, że dość często lokalizacja zapisana jest ołówkiem (teksty z reguły atramentem).

Wydawcy przyjęli następujące zasady określania proveniencji: Jeżeli na karcie (lub stronie) znajduje się tylko jedna notka proveniencyjna (umieszczana zwykle w prawym górnym rogu strony, niekiedy tylko strony *recto*), to w druku powtarza się ją nad każdym z zapisanych na tej karcie (stronie) tekstów. Jeżeli zapisów lokalizacyjnych jest kilka, to w niniejszej publikacji powtarzamy każdy z nich jedynie nad tekstami znajdującymi się między nim a następną notką proveniencyjną. W wypadku dodatkowych niejasności zapis

lokalizujący umieszczamy w nawiasie kwadratowym, co wskazuje, że proveniencja tekstu jest tylko domniemaniem wydawców. Tekstów nie posiadających lokalizacji, a tu publikowanych, jest niewiele; przy kwalifikowaniu ich do druku brano pod uwagę dodatkowe wskazówki, wynikające np. z treści zapisów lub cech języka. Podobne zasady stosowano przy określaniu proveniencji tekstów obcych, przejętych przez Kolberga ze źródeł drukowanych. Chodzi tu głównie o odpisy z „Cztienij“, stanowiące zwarte, kilku- lub kilkunastostronicowe składki kart dużego formatu. Nad niektórymi tekstami (czasami tylko raz w prawym górnym rogu strony) Kolberg pomieścił notki typu „Sanockie“, „Samborskie“ itd. Ta lokalizacja ma często uzasadnienie w źródle (jest tłumaczeniem rosyjskich odpowiedników w rodzaju „Iz Sjanockago okruga“), zdarza się też jednak, że Kolberg samodzielnie wprowadzał uwagi o proveniencji, nie mając oparcia w źródłowym przekazie. W podobnych wypadkach kierowaliśmy się, rzecz jasna, kwalifikatorami Kolberga; należy bowiem przyjąć, iż jego wnioski o geograficznym pochodzeniu tekstów z „Cztienij“ wynikały m. in. z porównywania materiałów drukowanych i własnych, zebranych w terenie, o czym może świadczyć wprowadzanie (co prawda, wyjątkowe) zmian i uzupełnień do tekstów obcych¹.

Dążeniem wydawców *Sanockiego-Krośnieńskiego* było opublikowanie materiałów Oskara Kolberga w postaci możliwie bliskiej oryginalnym zapisom. Wprowadzono jedynie minimalne, najbardziej konieczne zmiany, mające ułatwić korzystanie z monografii (i zgodne z wewnętrznymi instrukcjami Redakcji DWOK oraz z praktyką wydawniczą, jaka się wytworzyła przy edycji tomów obejmujących kolbergowskie inedita). Tak więc sprowadzano niekiedy do przypisów znajdujące się w ciągłym tekście objaśnienia, dodatkowe uwagi lub dygresje Kolberga, dla uzyskania większej jasności tekstu czy usu-

¹ Zob. np. *Sanockie-Krośnieńskie* cz. II (DWOK T. 50) pieśni nr 51, 137, 144, 156; znacznie natomiast częściej wprowadzał Kolberg w tekstach przejętych z druku własny podział na zwrotki (tego rodzaju zmiany sygnalizowaliśmy tylko w niektórych wypadkach, zob. np. pieśń nr 247); dodajmy, że niekiedy zmiany Kolberga wynikają prawdopodobnie z pomyłki, np. „hon hen hon“ zamiast „hop hop“ w refrenie pieśni nr 57.

nięcia usterek stylistycznych. Niektóre odpisy większych całości — o czym już była mowa — dzielono na kilka części i zgodnie z tematycznym układem monografii umieszczano w różnych rozdziałach. Niektóre niepełne, czasami tylko szczątkowe teksty (fragmenty), zwłaszcza pieśni, uzupełnialiśmy według obszerniejszych zapisów z sąsiednich miejscowości lub nawet według przekazów pochodzących z innych regionów, a opublikowanych w monografiach DWOK. Wydawcy wprowadzali także podział na strofy tekstów pieśni zapisanych przez Kolberga *in continuo*, uzupełniali opuszczone znaki repetycji, a wyjątkowo zmieniali układ stroficzny Kolberga, jeżeli takie postępowanie było wyraźnie uzasadnione zapisem nutowym albo rytmiką czy symetrią zwrotek. Wszystkie wymienione zmiany sygnalizowano oczywiście każdorazowo przy pomocy komentarzy, przypisów i systemu przyjętych w publikacjach DWOK nawiasów¹. Przypomnijmy tutaj, że najczęściej w tej monografii stosowane nawiasy prostokątne (tj. []) ujmują wstawki wprowadzone przez wydawców, nawiasy ostrokątne zewnętrzne (<>) zaznaczają zmiany lub uzupełnienia Kolberga wniesione do tekstów obcych (odpisów z druku i pochodzących od korespondentów), zaś nawiasami ostrokątnymi wewnętrznymi (tj. ><) sygnalizuje się fragmenty (tutaj na ogół pojedyncze wyrazy) opuszczone przez Kolberga w odpisach ze źródeł drukowanych. Mileżąc poprawialiśmy jedynie niewielkie (i nader rzadkie) omyłki i błędy, na ogół literowe, które można było uznać za oczywiste *lapsus calami*. Dodajmy jeszcze, że od wydawców pochodzi również część tytułów, np. niektórych podrozdziałów czy opowiadań i bajek (wprowadzanych w tekstach bez tytułu lub zmienianych, gdy kilka opowiadań miało w rękopisach ten sam tytuł: „Diabeł“, „Złodziej“ itp.); jednakże i w tym zakresie staraliśmy się zachować dane Kolberga.

Dążenie do dokładnego przekazania zbioru Kolberga znalazło wyraz także w zachowaniu oryginalnej Kolbergowskiej pisowni polskich i ukraińskich tekstów gwarowych, a nawet transkrypcji ukraińskich tekstów drukowanych grażdanką, gdyż takie postępowanie winno ułatwić właściwą interpretację faktów językowych, a monografia *Sanoćkie-Krośnieńskie* może być cennym źródłem także w badaniach

¹ Omówionych w cytowanym artykule J. Burszty, zob. przypis 2 na s. XXXI.

językoznawczych. Uwspółcześniona została jedynie pisownia tekstów, komentarzy i uwag pochodzących bezpośrednio od Kolberga lub jego korespondentów. Dokładniejsze uwagi o pisowni podaje się w odrębnej części wstępu.

Autorzy opracowania (B. Linette — melodie, T. Skulina — teksty; oczywiście przy ścisłej współpracy w dziale pieśni) korzystali z pomocy, rad i wyjaśnień wielu osób, szczególnie — co zrozumiale — z pomocy pracowników naukowych poznańskiej Redakcji DWOK. Tym wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania publikacji *Sanockie-Krośnieńskie*, składamy wyrazy wdzięczności i podziękowania.

Uważam przy tym za swój miły obowiązek podkreślić, że w opracowaniu edytorskim tekstów korzystałem wiele ze stałej, nadzwyczaj wydatnej i cennej pomocy mgr Agaty Skrukwowej, redaktora tomów 49 — 50 — 51 DWOK. Jej wkład pracy znacznie przekraczał obowiązki wynikające z oficjalnej funkcji.

Tadeusz Skulina

Trzytomowa seria *Sanockie-Krośnieńskie* (DWOK T. 49–51) zawiera w dwóch pierwszych tomach pokaźny zbiór materiałów muzycznych, wyrażający się liczbą 744 zapisów melodycznych¹. Jest to liczba znaczna w porównaniu z zawartością innych tomów regionalnych południowo-wschodniej części kraju, w szczególności tomu *Tarnowskie-Rzeszowskie* (DWOK T. 48). Wszystkie melodie — z wyjątkiem kilkunastu ogłoszonych w r. 1910 przez S. Udziela² — opu-

¹ Liczba pieśni w obydwu tomach (trzeci tom nie zawiera tego rodzaju materiałów) jest prawie dwukrotnie większa, jednak blisko połowa z nich to same teksty, bez melodii, w tym omówieniu nie uwzględnione.

² S. Udziela, wydając w 1910 r. 15 tekę rękopisów Kolberga pod tytułem *Tarnów-Rzeszów* („Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” T. 11 1910 s. 116–323), opublikował wszystkie znajdujące się w niej melodie bez względu na proveniencję. Melodie z tej teki pochodzące z południowej części Rzeszowszczyzny pominięte zostały przy redagowaniu tomu *Tarnowskie-Rzeszowskie* (DWOK T. 48) i opublikowane, zgodnie z ich lokalizacją, w tomach *Sanockie-Krośnieńskie*.

blikowane zostały po raz pierwszy z rękopisów znajdujących się w 18 różnych tekach: 11, 12, 13, 15, 18, 19, 21, 23, 36, 43, 48, 3194, 3195, 3196, 3197, 3199, 3200, TNW 150. Teki te — bliżej scharakteryzowane w poprzedniej części wstępu — są bardzo zróżnicowane pod względem zawartości materiałów muzycznych. Podstawowy zrąb — ok. 80% melodii — pochodzi z pięciu tek opatrzonych numerami 3194–3199, dalszych ok. 15% dostarczyła teka TNW 150, po kilkanaście melodii zawierają teki 11 i 15, natomiast reszta przypadkowych raczej zapisów jest rozproszona pojedynczo lub po kilka w dziesięciu pozostałych tekach¹.

Przeważająca większość melodii posiada oznaczenie proveniencji będące podstawą do włączenia ich do tomu. Pochodzenie materiału zwykł Kolberg często zaznaczać tylko raz u góry karty rękopisu, nie odnotowując tego przy każdej melodii oddzielnie. W tych przypadkach lokalizację podano w klamrach nad melodią, przyjmując jako pewnik, że wszystkie melodie na karcie rękopisu terenowego (a takie w wymienionych tekach zdecydowanie przeważają) pochodzą z jednego źródła. Domniemanie to potwierdzają niejednokrotnie drobne uwagi lub wskazówki Kolberga, przede wszystkim jednak wynika ono z analizy manuskryptów, ich cech graficznych i kontekstów zapisów.

Stosunkowo niewielka liczba melodii nie posiadających lokalizacji została zakwalifikowana do publikacji z racji ich niewątpliwej przynależności regionalnej, wynikającej z faktu znajdowania się odnośnych manuskryptów w którejś z pięciu tek oznaczonych numerami od 3194 do 3199. Niezawodność tego kryterium w odniesieniu do wymienionych tek wynika z samego ich charakteru, są to bowiem teki o jednorodnej, wyłącznie regionalnej i na ogół uporządkowanej zawartości. O przynależności regionalnej omawianych rękopisów świadczy dodatkowo kontekst, w jakim się one znajdują wśród rękopisów z oznaczoną proveniencją. Jakkolwiek więc melodie te nie posiadają dokładnej lokalizacji, to jednak na podstawie rozmieszczenia manuskryptów można w przybliżeniu określić przynajmniej okolicę, w której zostały zebrane. Dodać warto, że znaczna ich część to pieśni pochodzenia nieludowego, krążące w środowiskach

¹ Szczegółowy wykaz źródeł znajduje się w trzeciej części monografii (DWOK T. 51).

szlacheckich, a więc posiadające z natury rzeczy zasięg ponadlokalny (por. np. pieśni nr 607–615, 643, 646–648, 652–657, 659–662 w tomie 50). Pieśni te mógł Kolberg usłyszeć w zaprzyjaźnionych dworach od przypadkowo tam goszczących informatorów. Być może, iż świadom nie lokalnego, lecz środowiskowego kręgu nosicieli tego repertuaru — dlatego właśnie nie zanotował proveniencji, by jej sztucznie nie zawęzić. Z uwagi na ujawniającą się w tej grupie pieśni prawidłowość wydaje się mało prawdopodobne, by brak ten był spowodowany zwykłym niedopatrzaniem Kolberga. Natomiast brak oznaczenia proveniencji w pozostałych pieśniach (pochodzenia ludowego) nie wymaga komentarza, albowiem jest on w rękopisach Kolberga mankamentem dość pospolitym.

Skoro mowa o proveniencji melodii, przypomnieć trzeba, że Kolberg nie miał zwyczaju notowania w swych rękopisach danych o osobie wykonawcy (informatora), wyznając widocznie pogląd o anonimowym charakterze muzyki ludowej. Odstępstwo od tej zasady czynił zupełnie wyjątkowo i nie wiadomo, czym się przy tym kierował. Podobnie i w omawianych tomach spotykamy się z nazwiskiem wykonawcy pieśni lub melodii instrumentalnej zaledwie w kilku przypadkach. W sumie wymienia Kolberg trzy nazwiska, przy czym tylko jeden raz wskazuje niedwuznacznie na autentycznie ludową wykonawczynię — niejaką Iwantyczychę z Leszczowatego (prawdopodobnie jakąś renomowaną śpiewaczkę miejscową — por. nr 339, tom 49). Pozostałe nazwiska — pani Wincentowa Kraińska i pan Kaźmierski — wskazują na informatorów z wyższych warstw społecznych. Niezależnie od tego w pięciu dalszych melodiach instrumentalnych wskazuje Kolberg na nie zidentyfikowanych wykonawców, określając ich ogólnikowo jako pastuchów (mel. 729–731, 771 i 777 w tomie 50). O wszystkich tych przypadkach poinformowano w przypisach do odnośnych melodii.

Wszystkie zapisy muzyczne — z wyjątkiem jednego — są autorstwa Kolberga. Częściej natomiast zdarzają się obce rękopisy tekstów pieśni, do których Kolberg własnoręcznie dopisał melodie (bliższe informacje w przypisach).

Jak już wspomniano, wśród rękopisów będących przedmiotem publikacji przeważają zdecydowanie zapisy terenowe, tj. sporządzone w bezpośrednim kontakcie z wykonawcą i później nie poprawiane.

Zapisy w stu procentach terenowe zawierają teki 3194–3200, z których pochodzi podstawowy zrąb opublikowanych materiałów. Fakt ten ma swoiste znaczenie, albowiem jak rzadko kiedy mamy tu do czynienia z materiałem oryginalnym, nie tkniętym późniejszymi przeróbkami ni retuszami, lecz zachowanym w takim stanie, w jakim go autor zgromadził. Ponieważ zaś rozpoczął on gromadzenie zawartości wymienionych tek w późniejszych latach swej działalności zbierackiej, przeto nie doszło do redakcji materiału, i Kolberg nie poczynił w rękopisach żadnych korekt, często w jego praktykach deformujących autentyczny kształt melodii.

Manuskrypty sporządzone są przeważnie na dużych kartach, gęsto zapisanych atramentem, przy czym systemy pięcioliniowe nakreślone odręcznie są rozmieszczone według potrzeby między tekstem słownym. Taka forma rękopisów przeważa we wspomnianych wyżej tekach, choć trafiają się tam również zapisy na małych, luźnych kartkach. Natomiast w tece TNW 150 mamy do czynienia z jednorodnymi kompleksami zapisów muzycznych zanotowanych na drukowanym papierze nutowym dużego formatu. Forma manuskryptów rozproszonych w pozostałych tekach, z uwagi na ich marginalne znaczenie, może tu zostać pominięta. Interesujący jest tylko zespół rękopisów z tek 3194–3200, zarówno ze względu na ich ilość, jak przede wszystkim dlatego, że dają się z nich odczytać ślady żywego kontaktu Kolberga ze środowiskiem nosicieli bardzo żywotnego i bogatego folkloru. Słowem — są to rękopisy, które przemawiają, w przeciwieństwie do niektórych bezdusznych i formalistycznych czystopisów zdarzających się w spuściźnie Kolbergowskiej.

Z charakteru manuskryptów wynika, że były one sporządzane w „długich seriach“, niekiedy na kilku kolejnych kartach — musiał Kolberg zatem mieć do czynienia z dobrymi informatorami, posiadającymi duży repertuar pieśni, a także świetnie znającymi lokalne obrzędy. Z niektórych opisów wesel można by nawet wnosić, że Kolberg sam był uczestnikiem i obserwatorem wydarzeń, notując swe spostrzeżenia na gorąco¹. Wiele zapisów sporządzonych jest bowiem z widocznym pośpiechem, często chaotycznie i nieczytelnie. Dużo jest w nich skreśleń, poprawek, przeoczeń lub nawet ewidentnych

¹ Takie wrażenie sprawia np. rękopis z teki 3197 k. 33.

błędów. Widoczne są w nich rozterki autora i ślady zmagania z opornym twórcy. Trzeba tu bowiem wyraźnie podkreślić, że wschodniobeskidzkie melodie regionalne, szczególnie zaś pieśni obrzędowe, były z uwagi na tamtejszy styl wykonawczy niezmiernie trudne w notacji. Pełno w nich melizmatyki, panuje duża swoboda rytmiczna i znaczna wariabilność meliczna. Do tego dochodziły problemy notacji tekstu w dialekcie łemkowskim. Nic przeto dziwnego, że Kolberg miał przy ich notowaniu mnóstwo wątpliwości, a często wręcz trudności z właściwym oddaniem kształtu melodii. Dotyczy to szczególnie melodii pieśni obrzędowych posiadających z reguły metrum swobodne (inaczej mówiąc — są to melodie ametryczne), które Kolberg zgodnie ze swym zwyczajem sztucznie włączał w ramy podziału metrycznego, nie dbając o prawdopodobieństwo i poprawność gramatyczną. Powstały w ten sposób liczne dziwolagi w postaci nieoczekiwanych synkop, nieprawdopodobnych ligatur, asymetryczności formy, nie mówiąc o naruszonych zasadach prozodii¹. Bardzo często występuje ponadto brak zgodności tekstu z melodią lub co najmniej rozbieżności w dalszych zwrotkach tekstu, będące zresztą przy notowaniu pieśni na żywo, zwłaszcza w formach obrzędowych, wręcz nie do uniknięcia.

Wszystko to razem wzięwszy nastęrczało przy opracowaniu edycji mnóstwo problemów redakcyjnych (częstokroć nierozwiązywalnych) i wątpliwości, zmuszało do głębokich dociekań przy interpretowaniu chaotycznych lub mało czytelnych zapisów — czego odbiciem są uwagi zawarte w przypisach ilustrujące zarazem stan rękopisów. W kilkunastu przypadkach znalazły się wśród manuskryptów podwójne zapisy tej samej melodii. W tych razach do publikacji wybierano zapis poprawniejszy, o replikach informując w przypisach. Melodie opublikowane zostały w zasadzie w kształcie nadanym im przez Kolberga; o wszelkich zabiegach edytorskich (z wyjątkiem sprostowania ewidentnych błędów ortograficznych) poinformowano w odnośnych przypisach. Trzeba tu wszakże wyjaśnić kilka pozornych niekonsekwencji utrzymanych w zapisach. I tak np. brakowało podstaw do skorygowania niekonsekwentnie stosowanych znaków chromatycznych używanych przez Kolberga przed i nad nutą w melodiach 730 i 777. Nie wiadomo bowiem,

¹ Por. np. pieśń 23 w tomie 49 lub 44 w tomie 50.

czy ów mankament był wynikiem zwykłego niedopatrzania, czy może zamierzoną metodą oddania niuansów intonacyjnych. Ta ostatnia możliwość wydaje się o tyle realna, iż chodzi tu o melodie grane prawdopodobnie na fujarce. Być może więc, że niedoskonałość stroju instrumentu, tj. pośrednie, ówiercetonowe brzmienie niektórych stopni skali skłoniło Kolberga do owej pozornie niekonsekwentnej notacji. Dodać trzeba, że taka „pośrednia“ intonacja może równie dobrze występować w grze skrzypcowej ludowych muzykantów. Ogólnie biorąc, operowanie przez Kolberga znakiem chromatycznym nad nutą nie zawsze wydaje się w pełni uzasadnione i często budzi wątpliwości co do rzeczywistych intencji autora. Podobnie ma się rzecz z przednutkami występującymi w dwojakiej postaci, przy czym nie zawsze istnieje pewność, czy brak przekreślenia był zamierzony, czy przypadkowy. W tym względzie zachowano w edycji całkowitą wierność z autografami Kolberga.

Wypada wreszcie wyjaśnić stanowisko edytora wobec wspomnianej już licznej grupy pieśni obrzędowych. Jak powiedziano wyżej, Kolberg nie uznawał w zasadzie zapisów beztaktowych i nadawał im zawsze nienaturalną i nieadekwatną do stylu wykonawczego postać metryczną. Tylko sporadycznie trafiają się melodie bez określonego metrum — są to jednak szkice terenowe, których Kolberg nie zdążył w pośpiechu notowania „spreparować“, co czynił zawsze przepisując je na czysto¹. Obecnie publikowane tomy zawierają bardzo wiele takich sztucznie nagiętych do podziału metrycznego melodii. Nie wyliczając ich wszystkich, warto jednak wskazać na jeden zespół takich pieśni, których porównanie wiele mówi o samym materiale, jak i o metodzie notacji Kolberga. Pouczającym przykładem są w tym względzie pieśni 18–23, 27, 28, 36, 38, 40, 43, 45, 53, 61 z tomu 49, wszystkie będące wariantami tego samego wątku muzycznego. Jest to archaiczna melodia obrzędowa o charakterze deklamacyjnym, ze swej istoty ametryczna, śpiewana bardzo swobodnie pod względem rytmicznym, podporządkowana całkowicie tekstowi i pozostawiająca duży margines dla indywidualności

¹ Wyjątkową pozycją jest pieśń 184 w tomie 49, którą Kolberg sam uznał za melodię ametryczną, nie próbując wcale dzielić jej na takty. Jest to jednak — jak sam pisze — nuta cerkiewna, nie poddająca się absolutnie żadnym sztucznym zabiegom.

wokalistycznej wykonawcy. Wszystkie (z wyjątkiem nr. 19) wymienione pieśni wtłoczył Kolberg „na siłę“ w ramy metrum trójmiarowego, posługując się dla urealnienia zapisu i wypełnienia taktów różnymi sztucznymi zabiegami w postaci synkop, ligatur, grup rytmicznych, fermat, nienaturalnych wydłużeń wartości, wreszcie w ostatecznych razach dopełniając takty pauzami. W ten sposób sformalizowane zapisy daleko odbiegają od rzeczywistego kształtu, a zwłaszcza samej idei oryginałów. Gdyby odrzucić ów obcy rytmunek narzucony przez ortodoksyjnego autora zapisów, wyłoniłby się rzeczywisty obraz schematu melodycznego w jego licznych i bogatych ukształtowaniach wariantowych, świadczących o powszechności wątku i rzucających światło na styl wykonawczy i właściwości gwary muzycznej regionu.

W edycji pozostawiono wszystkie te — i inne melodie w postaci nadanej im przez Kolberga, nie było bowiem podstaw do przywracania zapisom formy adekwatnej do treści. Tylko w kilku uzasadnionych przypadkach — o czym informują przypisy — zrekonstruowano oryginalny kształt melodii w postaci zapisów beztaktowych. Natomiast co do reszty, pozostaje tylko generalna uwaga, by opublikowane zapisy melodii obrzędowych, o których mowa, interpretować bez ścisłych rygorów rytmicznych, nie akcentując zbytnio podziału na takty, lecz raczej ujmując melodię frazami, zgodnymi zresztą ze strukturą tekstu słownego.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia reprezentatywności opublikowanego materiału muzycznego. Pod względem gatunkowym materiał ten wydaje się raczej wyczerpujący. Obejmuje on różnorodne typy wątków muzycznych z licznymi przykładami muzyki obrzędowej na czele. Również licznie, bo ponad stu zapisami, reprezentowana jest muzyka instrumentalna — w tym tańce — jakkolwiek zastanawiać może brak ewidentnych notacji muzyki cymbałowej w regionie, gdzie ten instrument był bardzo rozpowszechniony, a czego tradycje przetrwały tam do obecnych czasów (być może, Kolberg unikał cymbałów z uwagi na trudność oddania w zapisie gry na tym instrumencie)¹. W kilku przypadkach mamy do czynienia

¹ Jedyne zapisy melodii 717 i 718 w tomie 50 sprawiają wrażenie, że mogły być notacjami gry na cymbałach.

nia z zapisami melodii wykonanych niewątpliwie na fujarce. Z szeregu innych zapisów da się odczytać, że melodia była wykonana na skrzypcach (np. nr 710, gdzie Kolberg zaznaczył nawet potrącaną smyczkiem pustą strunę *a*). Wiele zapisów jest jednak tak dalece pozbawionych charakterystycznego piętna właściwości instrumentu, że trudno orzec, na czym grał wykonawca-informator. Przypuszczać tylko można, że przeważały skrzypce. Nie należy zapominać jednak, że wśród opublikowanych tu melodii znajdować się mogą — o czym nie wiemy na pewno — również melodie wokalne z nieznanymi przyczyn pozbawione tekstów (takimi są przypuszczalnie np. zapisy nr 689–691).

W sumie opublikowane materiały ilustrują regionalny folklor muzyczny w sposób — jak się zdaje — wystarczający, czego można się zresztą spodziewać, zważywszy na rozmiary zbioru. Nieco inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o reprezentatywność terenową, wewnątrzregionalną. Wydzielony przez Kolberga region o umownej nazwie Sanockie-Krośnieńskie rozciąga się w rzeczywistości dalej na zachód i obejmuje również Jasielskie i Gorlickie. Ograniczony od południa granicą państwową, zaś od północy bliżej nie określoną linią przebiegającą przez Pogórze Karpackie — sięga on dość wąskim, lecz długim pasem od Gorlic na zachodzie do Turki na wschodzie. Obejmuje zatem obszar Beskidów Zachodnich i Wschodnich oraz tzw. Dolów Jasielsko-Sanockich. Ustalając taki właśnie zasięg regionu, Kolberg kierował się niewątpliwie względami etnicznymi, albowiem obszar ten, wykraczając nieznacznie poza obecną granicę Polski na wschodzie, pokrywa się w przybliżeniu z dawnym zasięgiem Łemkowszczyzny, obejmując nadto tereny przejściowe lemkowski-bojkowskie i doliniańskie. Fakt ten znajduje potwierdzenie w materiale muzycznym, składającym się głównie z pieśni ruskich przy niewielkim udziale pieśni polskich, co jest zarazem odbiciem ówczesnych stosunków etnicznych regionu.

Analiza proveniencji opublikowanych materiałów muzycznych wykazuje niezbyt wiele — jak na tak rozległy obszar — bo zaledwie nieco ponad 30 różnych lokalizacji¹. Ugrupowane geograficznie,

¹ „Lokalizacja“ oznacza tu coś więcej niż miejscowość, albowiem w określeniu proveniencji Kolberg stosował obok nazw miejscowych również tak ogólnikowe terminy, jak: „z gór“, „z Sanoka“, „Jasielskie“ itp. Osobnym i jednoznacznie

dziela one region na trzy wyraźnie się zaznaczające rejony, przy czym rozrzut lokalizacji na mapie regionu jest bardzo nierównomierny. Z owych trzydziestu kilku oznaczeń proveniencji ponad 20 przypada na rejon wschodni, obejmujący teren Bieszczadów i okolice Sanoka. Rejon środkowy obejmuje kilka miejscowości w okolicach Krosna (najczęściej wymieniany jest tutaj Wzdów), wreszcie rejon zachodni (Jasielskie) reprezentowany jest przez 6 lokalizacji. Odpowiednio do tego kształtują się również stosunki ilościowe wśród opublikowanych melodii; przeważająca ich większość (ok. 53%) pochodzi z obszaru wschodniego (Bieszczady, Sanockie), kilkadziesiąt melodii z okolic Krosna, cała zaś zachodnia część regionu reprezentowana jest zaledwie kilkunastoma zapisami muzycznymi. (Uwagi te dotyczą tylko melodii z lokalizacją.)

Te jaskrawe dysproporcje są rezultatem charakteru badań i osobistych kontaktów Kolberga z terenem. Wiadomo, iż przebywał on kilkakrotnie przez dłuższy czas w zaprzyjaźnionych dworach w okolicach Sanoka (Bóbrka, Leszczowate), co umożliwiło mu zgromadzenie wielkiej ilości materiałów od okolicznej ludności. Stamtąd czynił zapewne wypadki w głąb Bieszczadów, o czym świadczą mniej już liczne zapisy pochodzące z takich miejscowości, jak Chrewt, Lutowska, Smolnik, Radoszyce. Bazą Kolberga w Krośnieńskim był Wzdów, skąd pochodzi bardzo pokaźny zbiór pieśni i skąd mógł on penetrować okolice, czego dowodem byłyby nieliczne zresztą zapisy z Rymanowa, Klimkówki, Zarszyna, Miejsca Piastowego i Dukli. Nic nie wiemy natomiast na temat osobistych kontaktów Kolberga z zachodnią częścią regionu, reprezentowaną w rękopisach przez kilkanaście przypadkowych zapisów o rozproszonej proveniencji.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika niedwuznacznie, że zawarte w tomach *Sanockiego-Krośnieńskiego* materiały muzyczne są w pełni reprezentatywne tylko dla wschodniej i w mniejszym stopniu środkowej części regionu (co jest zresztą zgodne z nazwą

niewytłumaczalnym zagadnieniem jest nader często występujące w rękopisach Kolberga oznaczenie proveniencji kilkoma naraz miejscowościami, niekiedy nawet bardzo odległymi. W tych przypadkach kwalifikując zapisy do druku, brano pod uwagę pierwsze z podanych określeń. Stąd np. pieśń z lokalizacją „od Rzeszowa, Sanoka, Dukli“ opublikowana została w *Tarnowskiem-Rzeszowskiem*.

serii), natomiast folklor muzyczny jego części zachodniej prawie wcale nie znajduje w publikacji odbicia. Nieoceniona jest jednak wartość historyczna zbioru, albowiem utrwalone zostały w nim elementy nieistniejącej już dziś rzeczywistości kulturowej.

Omaawiana tutaj edycja uzupełnia dokumentację muzyki ludowej terenu objętego obecnie wspólnym mianem Rzeszowszczyzny. Wraz z wcześniejszymi tomami *Przemyskiego* i *Tarnowskiego-Rzeszowskiego* (DWOK T. 35 i 48) ilustruje bardzo złożoną, a przy tym bogatą i interesującą kulturę muzyczną makroregionu. Opublikowane obecnie materiały stanowią zarazem ważne i brakujące dotąd ogniwo w dokumentacji XIX-wiecznego folkloru muzycznego południowo-wschodniej rubieży Polski.

Bogusław Linette

Publikowane w monografii *Sanockie-Krośnieńskie* zbiory Kolberga mogą stanowić cenne źródło w badaniach językoznawczych, choć wartość naukowa poszczególnych tekstów jest bardzo różna. W schematycznym, nieco upraszczającym ujęciu można je podzielić na gwarowe (przede wszystkim zapisywane przez eksploratora w bezpośrednim kontakcie z mówiącym gwara informatorem) oraz „literackie“, ściślej mówiąc pisane ogólnonarodową odmianą języka (np. opisy i komentarze samego Kolberga lub jego korespondentów, artykuły i notatki drukowane w czasopismach itp.). Językoznawców będą interesować głównie teksty gwarowe, wzbogacające zasób źródeł dla dialektografii. Jednakże i ta część materiałów nie jest bynajmniej jednorodna z punktu widzenia jej naukowej przydatności; należy tu znowu wyodrębnić: 1) teksty zapisane w terenie przez Kolberga¹ i 2) teksty obce, przejęte z druku, np. liczne pieśni ludowe z cytowanego zbioru Gołowackiego. Dla badań lingwistycznych, dla opisu języka większą wartość będą miały materiały grupy pierwszej, jako wierniejsze, dokładniej przekazujące istotne cechy językowe; nie ma w nich bowiem takich niepożądanych, a nieuniknionych zmian i deformacji², jakim musiały

¹ Łącznie z nielicznymi terenowymi (gwarowymi) zapisami jego korespondentów.

² Nieraz pozornie bardzo drobnych, lecz ważnych z punktu widzenia dialektologów (np. dotyczących pisowni, a więc i fonetyki).

podlegać materiałom już publikowane w samym procesie druku¹, a następnie przy transkrypcji lub transliteracji z grażdanki na alfabet łaciński. Jak wiemy, w *Sanockiem-Krośnieńskim* terenowe zapisy Kolberga są najliczniejsze i one to tworzą trzon materiałów wchodzących do monografii.

Trzeba tu jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że zbiory Kolberga nie były zbyt często wykorzystywane przez językoznawców, co więcej, trafiały się wypowiedzi sugerujące niewielką przydatność tego wybitnego dzieła etnograficznego dla badań nad językiem². Przyczyny takiego stanu rzeczy są zrozumiałe. Celem Kolberga był opis etnograficzny; autor dzieła rozumiał doskonale, że składnikiem folkloru jest także język ludu, czego dowodzi choćby wydzielenie osobnego rozdziału o języku w układzie regionalnych monografii³. Nie będąc jednak specjalistą i nie znajdując czasu na odpowiednie zapoznanie się z problematyką lingwistyczną, nie mógł dostrzec lub docenić znaczenia wielu szczegółów ważnych przy opisie języka, przede wszystkim szczegółów (odmianek, wahań, opozycji) fonetycznych. Nie odpowiadała też wymogom językoznawstwa pisownia gwarowych tekstów Kolberga, oparta w zasadzie na ogólnych, literackich normach i w konsekwencji zacierająca niejedną lokalną osobliwość wymowy. Kolberg wprawdzie nieraz odstępował od zasad współczesnej mu ortografii, poszerzając np. zakres użycia znaków diakrytycznych czy wprowadzając pisownię typu *będe*, *bede*, *buł*, *dóm*, *czorny*, *miol*, *wzión* (będe, był, dom, czarny, miał, wziął) itp., jednakże zapisy takie wskazywały tylko na niektóre,

¹ Dodajmy, że w wypadku materiałów Gołowackiego, stanowiących w monografii największy zbiór tekstów obcych, mamy do czynienia z tekstami ukraińskimi wydanymi w Moskwie, a więc przygotowanymi do publikacji przez drukarzy i korektorów rosyjskich. Okoliczność ta nie mogła pozostać bez wpływu na językowy kształt tych materiałów (sam Gołowacki wykorzystał zresztą wiele różnorodnych źródeł weźniejszych już ogłoszonych drukiem).

² Por. np. uwagę K. Nitscha w *Wyborze polskich tekstów gwarowych*. Wyd. II. Warszawa 1960 s. 15.

³ Rozdziały te są zwykle w poszczególnych monografiach niewielkie, materiał do nich zbierany przypadkowo, często o małej wartości naukowej. Wady tych partii Kolbergowskich publikacji mogły w jakiejś mierze wpływać na kształtowanie się opinii językoznawców o ogólnie niewielkiej przydatności dzieła Kolberga dla badania języka.

najbardziej uderzające cechy gwarowej fonetyki, stosowane były niekonsekwentnie, a nawet nie zawsze oddawały dokładnie rzeczywistą wymowę informatorów. Tymczasem twórcy polskiej dialektologii drugiej połowy XIX i początków XX w. zwracali przede wszystkim uwagę właśnie na fonetykę, stanowiącą podstawę naukowego opisu gwar, podstawę, która umożliwiła dalszy rozwój nauki o dialektach. Nie więc dziwnego, że zbiory Kolberga nie cieszyły się wziętością wśród językoznawców, a z biegiem czasu to — mimo niewątpliwych usterek — cenne źródło wiedzy o języku ludowym uległo niejako zapomnieniu. Wydaje się, że materiały Kolberga mogą przy wnikliwej analizie dostarczyć dialektologii jeszcze niejednej interesującej informacji, zwłaszcza z dziedziny składni, słownictwa, a także słowotwórstwa i fleksji.

Przydatność tekstów *Sanockiego-Krośnieńskiego* do badań językowych jest bezsporna. Z tego punktu widzenia wyróżniają się zwłaszcza opowiadania i bajki, tworzące zbiór wyjątkowo obszerny. Stosunkowo nieliczne są tu streszczenia lub przeróbki Kolberga, w większości tekstów łatwo rozpoznać autentyczny język ludowy, zachowujący dokładnie oryginalną składnię opowiadaczy, związki frazeologiczne, fleksję i słownictwo (przykładowo zob. opowiadania pt. *Czarnoksiężnik*, *Zbawca króla*, *Zdradliwa siostra*, *Mądry kupiec*, *Pasierbica u dwunastu zbójców*, *Widząca woda* i in.). Teksty te, często obfitujące w dialogi, szczególnie dobrze oddają składnię i frazeologię żywej mowy ludowej. Drugą co do wielkości i znaczenia grupę tekstów gwarowych stanowią pieśni. I one przekazują wiernie lokalne słownictwo, dostarczają informacji z zakresu fleksji czy specyficznego dla ludowej poezji słowotwórstwa. Ich składnia — w porównaniu z opowiadaniem — jest wprawdzie w jakiejś mierze skrepowana kanonami właściwej folklorowi poetyki, jednak i w tej części materiałów reprezentowany jest nieraz żywy, codzienny język. Z drugiej strony właśnie pieśni zawierają więcej archaizmów, zwłaszcza archaicznego słownictwa¹, którego poznanie ma przecież dla

¹ Archaizmy słownikowe występują też oczywiście i w innych działach, np. w opisach zwyczajów i obrzędów, w tekstach charakteryzujących lud tego regionu itp.

historii języka niemałe znaczenie. Dodajmy jeszcze, że właściwie cały publikowany tutaj zbiór tekstów gwarowych ma już charakter językowego zabytku. Użyte wyżej określenie „żywy język“ odnosi się oczywiście do ludowego języka drugiej połowy XIX wieku. Nie jest to przeszłość zbyt dawna, jednak wobec niedostatku innych przekazów, wartości tych materiałów nie wolno nie doceniać; dotyczy to szczególnie ziemi sanockiej, na której nastąpiły znaczne zmiany struktury etnicznej.

W związku z poczynionymi wyżej uwagami o szacie fonetycznej i pisowni tekstów gwarowych Kolberga nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie. Wydaje się mianowicie, że w *Sanockiem-Krośnieńskim* znaczna część terenowych zapisów Kolberga jest fonetycznie dokładniejsza niż w monografiach opublikowanych za życia autora¹. W każdym razie można stwierdzić, iż wiele tekstów stosunkowo dobrze oddaje rzeczywistą wymowę informatora: poświadczone w nich cechy fonetyczne zgodne są z tym, co już skądinąd wiemy o danym dialekcie i jego tendencjach rozwojowych. I rzecz nieoczekiwana — spostrzeżenie to potwierdza się głównie w tekstach ukraińskich. Wolno sądzić, że wśród innych przyczyn takiego stanu rzeczy odegrała pewną rolę i ta okoliczność, że Kolberg nie mówił biegle po ukraińsku i nie znał dobrze ukraińskiej ortografii. Pozornie to paradoks; wiemy już jednak, że Kolberg, zbierając materiały etnograficzne, rzeczywiście starał się o językową dokładność tekstu, że zapisywał „mechanicznie“ to, co słyszał, a był przy tym obdarzony wyjątkowo dobrym słuchem. Otóż, zapoznając się z ukraińszczyzną, musiał stwierdzić, że baza fonetyczna jest w niej inna niż w języku polskim w całej jego dialektycznej różnorodności. Dla oddania wymowy ukraińskiej nie wystarczały mu nawyki ortograficzne wykształconego Polaka, chociaż oczywiście nie zaczął stosować dokładnej pisowni fonetycznej. Używał więc w dalszym ciągu liter i połączeń właściwych polskiej ortografii, np. *ł, ż, ch, cz, sz*, miękkość spółgłosek (przed samogłoską) oznaczał przy pomocy litery *i*, często jednak wprowadzał nowe znaki graficzne, zwłaszcza

¹ Jest to tylko luźna obserwacja, przypuszczenie (choć nie bezpodstawne), które wymagałoby weryfikacji za pomocą dokładnych (i żmudnych) badań porównawczych oraz obszernej dokumentacji. Przeprowadzenie dowodu nie mieściłoby się, rzecz jasna, w ramach krótkiego wstępu.

dla samogłosek, np. *ä, ö, ý, ŷ, ů, ŷ, ŷ* i inne. Prawda, że znaki te nie są stosowane ani zawsze jednoznacznie (zob. niżej), ani też konsekwentnie. Niekiedy posługiwał się nimi Kolberg tylko w początkowej partii jakiegoś tekstu, kiedy indziej zaznaczał uderzającą go wymowę jak gdyby przypadkowo. Mimo tych braków szczegółowa analiza pozwoli zapewne wcale dokładnie przedstawić również system fonetyczny niektórych gwar interesującego nas terenu, zwłaszcza że dla niektórych miejscowości podstawa materiałowa jest bardzo bogata.

Sądzę, że materiał objęty monografią *Sanockie-Krośnieńskie* wart jest odrębnego opracowania językowego. Tutaj z konieczności należy się ograniczyć do faktów i cech najbardziej podstawowych lub charakterystycznych. Za cel dodatkowy stawiam sobie też taką interpretację zjawisk językowych, która by Czytelnikowi nie znającemu języka ukraińskiego ułatwiła korzystanie z monografii.

Tereny, z których materiały publikowane są w *Sanockiem-Krośnieńskim*, zamieszkiwała w drugiej połowie XIX w. ludność polska i ukraińska¹. W północnej części tego terytorium przeważał język polski, w południowej ukraiński. W samym powiecie sanockim, zwłaszcza w jego środkowej i północnej części ludność była mieszana, tak że można by mówić o „szachownicy“ wsi polskich i ruskich wokół Sanoka². Element polski występuje zresztą także znacznie bardziej na południe, przy czym nie chodzi tu tylko o inteligencję czy właścicieli majątków. Świadczą o tym m. in. dość liczne polskie teksty gwarowe zebrane przez Kolberga w dawnym powiecie leskim we wsiach w zasadzie ukraińskich (por. np. opowiadania *Czarnoksiężnik*, *Zdradliwa siostra* z Soliny, *Zbawca króla* z Bóbrki, *Szczęśliwy pastuch* z Myczkowiec i in., także pieśni, np. nr 183, 283, 348, 375, 399 i in.³). Na zachód od Sanoka granica między obu językami sta-

¹ Taki stan utrzymywał się mniej więcej do końca II wojny światowej.

² Zob. Z. Stieber *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych*. Kraków 1938 s. 17.

³ Tutaj oraz dalej we wstępie przytaczam wyłącznie pieśni powszechnie publikowane w cz. II *Sanockiego-Krośnieńskiego* (DWOK T. 50), do tego więc tomu odnosi się ich numeracja. Opowiadania i bajki drukowane są w cz. III monografii (DWOK T. 51).

wała się wyraźniejsza. Biegła ona, z grubsza biorąc, kilka kilometrów na południe od linii Dukla — Żmigród — Gorlice — Grybów, oddzielając gwary polskie od zwartego obszaru (klina) lemkowski, rozcinającego dawną granicę etniczną polsko-słowacką; poniżej tej linii polskie były w zasadzie tylko miasteczka (z wyjątkiem ruskiego Tylicza)¹.

Polskie gwary omawianego terytorium należą w jego zachodniej części do obszaru dialektycznego, który w ugrupowaniu K. Nitscha nosi nazwę „południowego pasa Małopolski nizinnej”². Do charakterystycznych cech dialektu tej ziemi zalicza się m. in. udźwięczniająca fonetykę międzywyrazową, mazurzenie, literacki rozkład samogłosek nosowych (wymowa: *gęś*, *gęska*, *p'eńć*, *p'onty*, *zemby*, *ide* 'ide', *idą* lub *idom* 'idą', oczywiście z możliwością podwyższenia artykulacji), labializację o (*n^hoga*, *p^hole*) i in.³ Właściwości te znajdują częściowe poświadczenie w zapisach Kolberga, chociaż nie wszystkie w jednakowym stopniu; zauważmy tu, że niektóre z nich, jak np. osobliwości fonetyki międzywyrazowej, z reguły niemal uchodzą uwagi eksploratorów nie mających za sobą studiów językoznawczych. Trzeba jednak podkreślić, że w zbiorze Kolberga jest w ogóle niewiele materiałów z tego terenu, dlatego też dokumentacja dotycząca nawet tak uderzających cech gwarowych jak mazurzenie nie jest tu obfita (konsekwentnie zostało mazurzenie oddane np. w pieśni nr 416 z lokalizacją „Jasło. Biecz“).

Znacznie lepiej reprezentowane są polskie gwary wschodniej części interesującego nas terytorium, tj. powiatu brzozowskiego i sanockiego, głównie dzięki bogatym zbiorom ze Wzdowa, także z Klimkówki i Rymanowa⁴. Gwary te należą do obszaru nazywanego w dialektologii „Małopolską wschodnią późniejszą” i w odróżnieniu od

¹ Z. Stieber *op. cit.* s. 16. Zob. także mapy w pracy tegoż autora *Atlas językowy dawnej Lemkowoszczyzny*. Zeszyt I Łódź 1956.

² K. Nitsch *Wybór polskich tekstów gwarowych* s. 25. Zob. także załączoną do wydania mapę.

³ Dokładniejszy opis dialektów i ich ugrupowania daje K. Nitsch w pracy *Dialekty języka polskiego*. Wrocław—Kraków 1957. Zob. też S. Urbańczyk *Żarys dialektologii polskiej*. Wyd. II Warszawa 1962.

⁴ Gwary te są częściowo znane dzięki pracy O. Chomińskiego *Dialekty polskie okolic Rymanowa*. W: „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie” T. VII s. 75–182.

innych gwar małopolskich charakteryzują się brakiem mazurzenia i wpływami ruskimi¹; w południowej części tego obszaru (a więc także w powiecie brzozowskim i sanockim) występuje udźwięczniająca fonetyka międzywyrazowa, literacki rozkład samogłosek nosowych, labializacja *o*, pochylone *â* i inne właściwości wymowy znane z dialektów małopolskich. Uważna analiza pozwala stwierdzić istnienie tych cech w języku informatorów, choć oczywiście zapisy Kolberga nie oddają ich ani konsekwentnie, ani z tym samym stopniem dokładności (przykładowo zob. pieśni nr 120, 239, 276, 305, 441). Te same właściwości dialektycznej wymowy przejawiały się również w polskich tekstach pochodzących z Bóbrki, Leszczowatego (pow. leski), Czaszyna czy Wołtuszewej (pow. sanocki), a więc miejscowości o ludności w zasadzie ukraińskiej (zob. np. pieśni nr 133, 183, 194, 202, 246, 283, 375, 449). Jest ciekawe, że w przekazach Kolberga z tych terenów trafiają się i takie dialektyzmy, które nie są typowe dla Małopolski wschodniej (nowszej), m. in. mazurzenie² (pieśni nr 116, 117, 246, 431), końcówka *-e* w dopełniaczu rzeczowników rodzaju żeńskiego, np. *piwnice, stajennice, szklenice* (nr 115, 383). Mogą one wskazywać, że związki językowe ziemi sanockiej z dialektami pierwotnej Małopolski były jeszcze w wieku XIX silniejsze niż dzisiaj.

Ukraińskie gwary Sanockiego i Krośnieńskiego należą do zachodniego (mocno zróżnicowanego) ugrupowania dialektów, wchodzących w skład narzecza południoukraińskiego³. Wyróżnia się wśród nich gwary łemkowskie, bojkowskie i nadszańskie (gwary Dolan); na styku tych gwar wyróżniające cechy językowe wzajemnie się przenikają i nie zawsze można wytyczyć wyraźną granicę między poszczególnymi ugrupowaniami.

Łemkowie mieli swoje siedziby w Karpatach środkowych po obu stronach dzisiejszej granicy między Polską i Słowacją. W części polskiej zajmowali południowe rejony powiatów: sanockiego, krośnieńskiego (niewielki skrawek), jasielskiego, gorlickiego i nowosądec-

¹ Zob. przypis 3 na s. LI.

² Nie jest to (już?) mazurzenie systemowe, jednakże zdarza się wcale nie wyjątkowo, zwłaszcza w niektórych wyrazach, np. *cy, czyż* (czy, czyż).

³ W. Kuraskiewicz *Zarys dialektologii wschodniostowiańskiej*. Warszawa 1963 s. 67.

kiego. Po stronie słowackiej zamieszkiwali pas przyległych terenów, najszerszy we wschodniej podstawie lemkowski obszaru, gdzie ich siedziby sięgały około 20 km na południe od Medzilaborec i Stropkowa¹. Zachodni, zwężający się w tym kierunku wierzchołek lemkiego klina dochodził do Szczawnicy, trudno natomiast wyznaczyć dokładnie wschodnią granicę Łemków w powiatach sanockim i leskim. Tutaj Łemkowie stykali się z inną ukraińską grupą etniczną — Bojkami, na skutek czego wytworzyły się lokalne gwary przejściowe i mieszane. Z językowego punktu widzenia najwyraźniejszą cechą wyodrębniającą Łemków jest stały, paroksytoniczny akcent². Bojkowie zajmowali karpackie tereny ciągnące się pasem szerokości kilkudziesięciu, a długości ponad 150 km z północnego zachodu na południowy wschód. Ich otoczenie było ukraińskie. Od wschodu gwary bojkowskie graniczyły z tzw. opolskimi (nie dochodząc do linii Sambor — Stryj — Kałusz), od południowego wschodu i południa z pokucko-bukowińskimi i następnie huculskimi, od południowego zachodu z zakarpackimi środkowymi. Jedynie w północno-zachodnim wierzchołku tego obszaru Bojkowie sięgali terenów objętych monografią *Sanockie-Krośnieńskie*, granicząc od strony zachodniej z Łemkami, od północnej z nadszańskimi Dolanami³. Ci ostatni zamieszkiwali północno-wschodnią część powiatu sanockiego (dalej ich siedziby ciągnęły się w kierunku Przemyśla i Jarosławia).

Już z tych szkicowych uwag wynika, że tylko ziemie zamieszkałe przez Łemków niemal w całości (poza niewielkim obszarem w powiecie nowosądeckim) mieszczą się w granicach wyznaczonych niniejszą monografią, natomiast tereny bojkowskie i nadszańskie na-

¹ A. Kwilecki *Z zagadnień historycznych i etnicznych dawnej Lemkowszczyzny*. „Lud“ T. LIII s. 164–195; Z. Stieber *Atlas językowy dawnej Lemkowszczyzny*.

² W. Kuraszkiewicz *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej* s. 16; Z. Stieber *Z fonetyki historycznej dialektu Łemków*. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej“ III, 1958. Na s. 370 (w przypisie) czytamy: „Przez Lemkowszczyznę właściwą rozumiem obszar o nieruchomym w zasadzie akcencie, dochodzący po polskiej stronie na odległość mniej więcej 10 km od Oslawy i Sanoka, a na południu w okolicę niedaleko Medzilaborec“.

³ Charakterystykę wymienionych dialektów daje W. Kuraszkiewicz w cytowanym podręczniku. Zob. także mapę *Narzecza języka ukraińskiego*. Por. także I. Ziłins'kiej *Karta ukraïns'kich govoriŭ z pojašnennjami*. Warszawa 1933.

leżą tu tylko w malej części. Mimo to okazuje się, że przeważająca większość własnych materiałów Kolberga reprezentuje gwary bojkowskie (ewentualnie mieszane). Do Bojków bowiem należy zaliczyć ruskich mieszkańców Bóbrki, a nawet Leszczowatego, dwu miejscowości, które dostarczyły najbogatszych zbiorów, wsiami bojkowskimi były także Procisne, Chrewt, Solina, Sereďnica, a w zasadzie też leżące bardziej na zachodzie Czaszyn i Tarnawa¹. Spośród miejscowości, w których Kolberg zebrał większą ilość materiałów, za lemkońską można uznać jedynie Wołtusową. Tak więc gwary lemkońskie są w tej monografii reprezentowane głównie przez odpisy ze źródeł obcych, mianowicie zbiorów Torońskiego czy Gołowackiego. Nie jest wykluczone, że m.in. w tym fakcie należy dopatrywać się przyczyn zmiany pierwotnego tytułu teki *Sanockie-Lemki* założonej w roku 1869 (zob. s. XXIV). Dopóki materiałową podstawę tej teki tworzyły odpisy (w tym na pewno odpis dużego artykułu A. I. Torońskiego), pierwotny tytuł był właściwy, kiedy jednak Kolberg uzupełnił zbiór bogatymi własnymi zapisami z ziemi sanockiej, tytuł ten przestał odpowiadać zawartości teki.

W języku ukraińskim dokonała się pewna ilość takich procesów fonetycznych, które sprawiły, że wiele wyrazów tego języka różni się znacznie od historycznie tożsamyh, dokładnych odpowiedników w innych językach słowiańskich, np. polskim czy rosyjskim. Wymienimy kilka cech charakterystycznych ukraińszczyzny:

1. Twarda wymowa spółgłosek przed pierwotnym *i* oraz *e* (także przed *e* powstałym z jeru mocnego miękkiego), np. wymowa *ide*, *nese*, *χodyty*, *deń*, *łypa*, *nebo*, *nyva*, *palec*, *tebe*, *mene* itd. wobec polskich *iże*, *ńese*, *χοζίε*, *zeń*, *l'ipa*, *ńebo*, *ńiva*, *palec*, *ceb'e*, *mńe*².

¹ Niektóre z wymienionych wsi leżą na terenie przejściowym, bojkowsko-dolańskim. Cechy języka zdają się wskazywać na ich raczej bojkowską przynależność. Nieco światła rzuciłaby zapewne na tę kwestię dokładna analiza publikowanych tutaj materiałów.

² Ze względu na popularny charakter wstępu pomijam tu oznaczanie akcentu. Dokładniejszy i bogatszy opis zjawisk językowych tych terenów daje W. Kuraszkiewicz w przytaczanym już podręczniku. O gwarach lemkońskich wielu szczegółowych informacji dostarczają prace Z. Stiebera, z których parę tutaj cytowaliśmy. Dokładny opis gwarowych i literackich cech wymowy w języku ukraińskim znajduje polski Czytelnik w pracy I. Zilyńskiego *Opis fonetyczny języka ukraińskiego*,

2. Obniżenie artykulacji pierwotnego (prasłowiańskiego) *i* oraz jego utożsamienie z dawnym *y*, por. *χodyty*, *łypa*, *nyva*, *pyty* obok *byk*, *dym*, *łyko*, *wynesty* (polskie *χoźić*, *l'ipa*, *ńiva*, *p'ić* i *byk*, *dym*, *yyko*, *vyńeść*). Zjawisko ma związek z procesem wskazanym w punkcie 1.

3. Wytworzenie nowego ukraińskiego *i* (zmiękczonego poprzedzającą spółgłoskę) z dawnej samogłoski *ě* (jat'), por. *b'ilyj*, *χl'iw*, *m'ira*, *m'iryty*, *s'ino*, *t'ilo*, *v'ira*, *v'iter*. W języku polskim temu nowemu *i* odpowiada 'e lub 'e || 'a: *b'auy* || *b'el'ic*, *χlev* (*xlef*), *m'ara* || *m'eżyć*, *śano*, *ćayo*, *ńara*, *ńatr*.

4. Wytworzenie nowego ukraińskiego *i* z dawnego *o* lub *e* w sylabach zamkniętych, np. *bib* — *bobu*, *sil* — *soły*, *kiń* — *końa*, *stil* — *stola*, *pip* — *popa*, *viz* — *voza*, *χmil* — *χmelu*, *mid* — *medu* itd. Zjawisko to nazywa się ikawizmem, a w języku polskim odpowiada mu często wymiana *u* — *o* (ortograficznie: *ó* — *o*), por. *bup* — *bobu*, *sul* — *sol'i*, *stuy* — *stouu*, *vus* — *vozu*, *m'ut* — *m'odu*, nie tak jednak regularna, por. *koń* — *końa*, *pop* — *popa*, *χm'el* — *χm'elu*.

5. Palatalna wymowa spółgłoski *c*, jeżeli nie stoi ona przed pierwotnymi *e*, *i*, przed którymi twardniały wszystkie spółgłoski: *χłopeć*, *χłopcá*, *molodyća*, ale *serce*, *hranyceju* (narzędnik).

6. Utrzymywanie dźwięczności spółgłosek w wygłosie albo przed następującą spółgłoską bezdźwięczną.

Wymienione zjawiska nie wyczerpują naturalnie wszystkich osobliwości ukraińskiego języka. Większość tych cech poświadczona jest w tekstach Kolberga bardzo dobrze i nietrudno znaleźć odpowiednie przykłady. Dużo tekstów przekazuje podstawowe cechy ukraińskie (np. wskazane w punktach 1–4) z pełną konsekwencją. Odstępstwa od typowych właściwości fonetycznych ukraińszczyzny nie muszą oznaczać niedokładnego zapisu, lecz mogą wskazywać na gwarową wymowę albo wpływ polski czy słowacki. Wymieńmy kilka dialektyzmów poświadczonych w tekstach *Sanockiego-Krośnieńskiego*:

1. Dyspalatalizacja spółgłosek przed dawnym *i* łączyła się w większości gwar (oraz w języku literackim) z przejściem *i* > *y*, co spo-

Kraków 1932. Dla uściślenia podanych tutaj uwag oraz poznania wielu kwestii całkowicie pominiętych odpowiedni będzie, rzecz jasna, każdy podręcznik gramatyki języka ukraińskiego.

wodowało utożsamienie się pierwotnych *i*, *y*. Samogłoska *y* wymawiana jest w języku ukraińskim różnie: na zachodzie zbliża się zwykle do *e*, co w zapisie fonetycznym oznacza się przez $\overset{e}{y}$. W gwarach lemkowych i bojkowskich mniej więcej tak właśnie wymawia się *y* będące kontynuantem ps. *i*¹. Kolberg oddawał taką wymowę przez $\overset{e}{y}$ albo $\overset{e}{e}$; zapisów tego typu jest wiele, zob. np. pieśni nr 61, 71, 86, 167, 261, 282, 328, 377.

2. Osobliwością Łemków i Bojków (oraz niektórych gwar zakarpaccyckich) jest zachowanie archaicznej, tylnej wymowy kontynuantów dawnego *y*. W zależności od pozycji, akcentu, a nawet wyrazu może to być *y* mniej lub bardziej tylne. Tylna artykulacja przejawia się najsilniej po spółgłoskach wargowych, niekiedy też tylnojęzykowych. W transkrypcji fonetycznej zapisuje się ją dzisiaj przy pomocy znaku *u*, jeżeli jest płaska, zaś znaków *ö*, *o* jeżeli jest zaokrąglona². Kolberg wielokrotnie zaznaczał tę uderzającą go cechę fonetyczną, stosując pisownię $\overset{o}{ö}$, $\overset{ö}{y}$, $\overset{ö}{y}$, czasami $\overset{ü}{ü}$, $\overset{y}{y}$, a nawet *o*, podkreślając w ten sposób niezwykłość brzmienia omawianej samogłoski. Okoliczność, że podobną pisownię spotykamy najczęściej po spółgłoskach wargowych, potwierdza wierność obserwacji i zapisu Kolberga. Por. np.: *bök* 'byk', *bökil* 'byków' *böl* 'był' (opowiadanie *Cudowny byk* z Soliny), *wölize* 'wylezie', *wöskoczyła* 'wyskoczyła' (*Gad żarłoczny*, Procisne), *mlön* 'młyn', *büla* 'była', (*Mocny Iwan i towarzysze*, Solina, Bóbrka), *pötala* || *patala*³ 'pytała', *wöjzsol* 'wyszedł', *tö* 'ty', *zhynemö* 'zginieemy', *wyrosła* 'wyrosła' (*Złotowłose chłopcy*, Bóbrka), *pöta* || *pota* 'pyta' (*Uczynny wiatr*, Bóbrka) i wiele podobnych z różnych miejscowości (w tym dużo z Leszczowatego). Kolberg zaznacza tę wymowę oczywiście nie zawsze konsekwentnie, por. *zmöje* || *zmyje* (pieśń 365), *wyöpowała* || *wychopyła* (pieśń 374) itd. Zapisy *möje* || *mýje* || *mýje*, pochodzące z jednej pieśni (nr 339), zdają się wskazywać, iż Kolberg zastanawiał się nad sposobem najlepszego oddania tego dźwięku.

¹ I. Zilyński *op. cit.* s. 14 i n., W. Kuraszkiewicz *op. cit.* s. 70.

² I. Zilyński *op. cit.* s. 21 i n., W. Kuraszkiewicz *op. cit.* s. 70.

³ Może zamiast *potala*.

3. W zachodnich gwarach południowego narzecza ukraińskiego (a więc także w bojkowskich, lemkowych i nadszańskich) samogłoska 'a pochodząca z prasłowiańskiego *a* (a także 'a innego pochodzenia) ulega zwężeniu i może przechodzić w 'ü, 'e lub nawet 'i¹. Zjawisko jest poświadczane również w tekstach Kolberga, np. w formach *wziela* 'wzięła' (zamiast *wz'ala*), *zaczela* 'zaczęła', *wöniela* 'wyjęła' (*Dary cudowne*, Solina), *misięcy* 'miesiący' (*Gad żarłoczny*, Procisne), *tieżka* 'ciężka, w ciąży' (*Widząca woda*, Solina), *cieżka* 'jw.' (*Złotowłose chłopcy*, Bóbrka), też *Kasie* 'Kasia' (*Zwierciadło gadatliwe*, Solina) itd.².

4. W gwarach zachodnich mogą podlegać kontrakcji formy czasownikowe na *-aje*, np. *pytaje(t)* > *pyta*, *znaje(t)* > *zna*. W dialektach Bojków i Łemków wiąże się z tym zjawiskiem ciekawa opozycja: formy ściągnięte zachowują końcowe *-t* w 3 os. l. poj. czasu teraźniejszego, formy pełne to końcowe *-t* tracą³. Przykłady z *Sanockiego-Krośnieńskiego*: *powidat* 'powiada' (*Zwierciadło gadatliwe*, Solina, *Złotowłose chłopcy*, Bóbrka, *Pies, wilk i lis*, Boberka, Bóbrka), *obiciat* 'obiecuje', *roztwirat* 'rozwiera, otwiera' (*Gad żarłoczny*, Procisne), *zabyrat* || *zabirat*, *obzywrat sie*, ale: *pytaje sie* (*Mocny Iwan i towarzysze*, Solina, Bóbrka) itd.

5. W gwarach karpackich (także innych zachodnich) nastąpiło przejście grupy spółgłoskowej *-ńk-* > *-jk-*, nie znane w dialekcie wschodnim ani w języku literackim⁴. W tekstach Kolberga zapisów typu *dorożejka*, *kozaczajko*, *mamejka* lub *mamcejka*, *tatejko* lub *tatejko*, *temnejko* 'ciemno' i podobnych jest bez liku (zwłaszcza w pieśniach, m. in. weselnych).

6. Typowa dla Łemków jest dyspalatalizacja miękkiego *c*⁵ lub będącego polonizmem *ć*. Przykłady pochodzą głównie z tekstów obcych, por. np. *kramkac* 'krakać', *plakac* 'plakać' (pieśń 584), *mac* 'mac', matka', *pasc* 'paść' i podobne (pieśni 253, 270) itd.

¹ W. Kuraszkiewicz *op. cit.* s. 69.

² Współdziałać tu mogła polska wymowa odpowiednich form, bliższa ukraińskiej gwarowej niż literackiej.

³ W. Kuraszkiewicz *op. cit.* s. 71.

⁴ W. Kuraszkiewicz *op. cit.* s. 71.

⁵ W. Kuraszkiewicz *op. cit.* s. 72.

Bojkowskich, lemkowskiach czy w ogóle karpaccich i zachodnio-ukraińskich dialektyzmów można by oczywiście wymienić znacznie więcej, np. wtórne *-m'ń- < -m'-* (por. w *mniasteczku* pieśń 411 z Bóbrki), wyjątkowe na tym terenie, bo w zasadzie huculskie przejście palatalnych *t', d', w k', g'* (np. *bug'* 'bądź' pieśń 18 z Sanockiego, *kilo || tilo* 'ciało' pieśń 322 z Leszczowatego), bojkowskie ściągnięte formy 3 os. l. mn. czasu terażniejszego (*hraut* 'grają', *palaut* 'pałają się' pieśń 591 z Sanockiego) itp. Bardzo licznie poświadczone są w tekstach Kolberga dialektyczne (zachodnioukraińskie) krótkie formy zaimkowe typu *m'ńa, m'a, ńa*, 'mnie, mię', *t'a* 'cię', podwojone zaimki *tot, tota, toto*, ruchomość zaimka *s'a* w czasownikach zwrotnych, końcówki *-ty* w bezokoliczniku, np. *robyty, hovoryty*, końcówki osobowe w 1. i 2. os. czasu przeszłego np. *robylem || robył-jem, robyłam, robył-jes, robyłaś* itp. Podkreślmy jeszcze, że we wszystkich gwarach ukraińskich interesującego nas terytorium obserwuje się silny wpływ języka polskiego, wpływ zauważalny tak w fonetyce, jak morfologii.

Ta różnorodność mieszących się i na siebie nakładających typów wymowy powoduje, że interpretacja językowa niektórych zapisów jest nader trudna. Pewne fakty będzie można wyjaśnić dopiero po bardzo dokładnym (też statystycznym) zbadaniu, ewentualnie po porównaniu z dalszymi materiałami Kolberga, dotąd nie publikowanymi. Podstawą takich badań musiałby być tekst całkowicie wierny oryginałowi. Dlatego też wydawcy również w zakresie pisowni nie zmieniali niemal nic z Kolbergowskiego przekazu.

Zachowuje się więc zgodnie z rękopisem znaki diakrytyczne nad samogłoskami, np. zapisy typu *hodowała, hódowała, czárnyj, wziéty*, też oczywiście *pýtaty, pótaty, pýtaty*¹ itp. Jedynie znak ' (np. *idè, nesè* w zapisach Kolberga) zmieniamy na przyjęty dzisiaj dla oznaczenia akcentu znak ' (a więc drukujemy *id'e, nes'e*), gdyż z analizy materiału wynika niezbicie, że w ten właśnie sposób zaznaczał Kolberg akcent². Pozostawia się też litery nadpisane³.

¹ Nieraz nasuwała się wątpliwość, czy w zapisie jest *y* z kropką, czy też *y* poprawione przez Kolberga z pierwotnego *i*. Jeżeli była to oczywista poprawka, w druku nie zaznacza się kropki nad *y*.

² Istnieje naturalnie możliwość pewnej niekonsekwencji w posługiwaniu się znakami diakrytycznymi.

³ Czasem nadpisana litera nie oznaczała dźwięku pośredniego, lecz była niepeł-

Zachowuje się w druku wszelkie oznaczenia miękkości spółgłosek, z tym że stosowany najczęściej przez Kolberga wyniesiony do góry przecinek, np. w zapisach *chod'*, *kist'*, *bat'ko*, zamieniamy zgodnie z dzisiejszym zwyczajem na ukośną kreskę, a więc *chod'*, *kist'*, *bat'ko*. Przecinek z prawej strony litery oznacza tu (jak i w rękopisach Kolberga) skróconą formę, np. *w'na* (*wona* 'ona'), *czom'* (czomu 'czemu'), *hustoj'* (*hustoje* 'gęste').

Pozostawiamy zgodnie z rękopisem łącznik wiążący partykuły lub głoski protetyczne, np. *chod'-ze*, *lita-ż moji*, *j-a* (spójnik). Ta sama zasada dotyczy ruchomych końcówek czasownika: *chodył-em*, *chodył-jom* itp. Jeżeli w rękopisie łącznika brak, najczęściej zachowuje się pisownię Kolberga, czasami jednak wprowadza się łącznik wbrew oryginałowi, jeżeli mogło to ułatwić zrozumienie formy.

Bez zmian utrzymuje się pisownię *ŭ*, występującą tu dla oznaczenia głoski *u*. Likwiduje się jednak łuczek nad literą *w*, gdyż — jako podkreślenie dwuwargowej wymowy — nie jest tu on potrzebny. Podobnie nie oznaczamy nadpisanych nad *w* liter *u*, *ŭ*, *l* (pisownia rzadko stosowana w *Sanockiem-Krośnieńskiem*), chociaż w wypadku budzących się wątpliwości pisownię taką niekiedy pozostawiamy lub sygnalizujemy ją w przypisie.

Zachowuje się zgodnie z rękopisem literę *j* oraz *i*, np. w zapisach *jej* — *jei* — *jeji*, *iszła* — *jszła*, *dalekiji* — *dalekii* — *daleki*, *poidu* — *pojidu* i wielu podobnych, nawet być może błędne *ij* (zamiast *ji*, możliwe tu jednak odczytanie *jij*). Całkiem wyjątkowe *ia*, *ieho* itp. zmieniano jednak na *ja*, *jeho*, ponieważ taka wymowa jest oczywista. Nie pozostawiałem natomiast litery *J* (duże *j*) w formach imienia *Iwan* oraz na początku zdania w formach czasownika *ity* 'ić'. Wprawdzie *i* w zależności od pozycji może w języku ukraińskim przejść w *j*, jednak analiza pisowni wykazała, że u Kolberga ten typ zapisywania nie oddaje zjawiska fonetycznego, lecz stanowi tylko nawyk, por. liczne zapisy w rodzaju: *Jak Swan siv...*, *tot Jwan*, *mowyt Jwan*, *mij Jwan* obok *toj Iwan*, *panna Iwana* (*Mocny Iwan i towarzysze*, Solina, Bóbrka).

Pozostawia się bez zmian zróżnicowaną pisownię grup *li*, *ly*, *ły*

nym zapisem wariantu danej formy. Istnieją przykłady niejednoznaczne (wydawcy pozostawiali wtedy zapis bez zmian).

(a nawet zdarzające się wyjątkowo *li*), ponieważ może ona sygnalizować różne stopnie palatalności spółgłoski *l* albo ukraińską wymowę średniego, dźwiękowego *l* (tzw. „europejskiego“) zamiast *l* twardego zębowego. Oboczne zapisy występują często w tych samych tekstach; niewątpliwie jest tu też sporo niedokładności zapisu.

Stwierdziliśmy już, że pisownia obcych, przepisywanych przez Kolberga tekstów ogłoszonych drukiem jest gorsza niż zapisów oryginalnych. Przykładem szczególnie błędnej transkrypcji czy transliteracji jest odpis pracy A. I. Torońskiego *Rusiny-Lemki* (zob. s. 29-67). Liczne są tutaj tak oczywiste usterki, jak zaznaczanie miękkości spółgłosek przed dawnymi *e*, *i*, oddawanie litery *ѣ* (*jať*) przez *ie*, różne sposoby transliterowania *ѣ*, *ѓ* oraz wiele innych niedokładności. Błędy te znacznie rzadziej będą się powtarzały w późniejszych odpisach Kolberga. Jednak i w tym wypadku pozostawiliśmy w zasadzie pisownię Kolberga, m. in. dlatego, że jest to choćby wycinkowa ilustracja pracy autora nad tekstem. Przede wszystkim jednak należy podkreślić, że niniejsza publikacja nie jest opracowaniem materiałów. Jej celem zasadniczym jest przekazanie spuścizny Kolberga jako źródła dalszych badań, a więc w możliwie nienaruszonym stanie. W wymienionym artykule Torońskiego wprowadzono jedynie (w potrzebnych wypadkach) *h* w miejsce *g*. Kolberg sam najczęściej zapisywał *h*, sporo razy widać w rękopisie poprawki, tj. zamianę pierwotnego zapisu przez *g* na *h*; pod tym względem pisownia została więc jedynie ujednoczona. Z podobnych względów wprowadzono tu formę *Lemki* (w miejsce *Lemki*).

Tadeusz Skulina



Koto Lukawicy

Akwarela nieznanego autora
(strój męski z okolic Lukawicy).

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

KRAJ

Siedziby górali ruskich¹

Pociągnąwszy mniej więcej prostą linię od Jaślisk ponad Bukowsko od strony południowej, przez Baligród, ponad Ustrzyki Dólne od strony południowej, przez Nanowę, która wedle zachowanego dyplomu i do wiadomości powszechnej podanego przez śp. Adama Rościszewskiego² była osadą wołoską, dalej pociągnąwszy stąd prosto linię poniżej Turki, ponad Starym Miastem (Starym Samborem), przez Bolechów, ponad Stanisławów od południa, ponad Kołomyję od południa i ponad Sadogórę od południa, oddzieliliśmy ściśle górski świat ruski od podgórze ruskiego, które i klimatologicznie, i językowo, i obyczajowo różni się od świata górskiego. Ten jest odrębnym w sobie samym.

Opisy niektórych miejscowości i okolic

[pow. gorlicki]

Biecz³, dawniej bogaty gród, dziś, jakby dla wylegitymowania się tylko z świetnej przeszłości, ma wielki, ostrołukowo zbudowany kościół z pomnikami (między nimi nagrobek Kromera), strażnicę miejską, szczątki baszt i murów, wreszcie wieżę po dawnym ratuszu, grodzisko odwiecznego zamku i klasztor reformatów z starościńskiego

¹ [Nad tekstem notatka Kolberga: „Turowski“, wskazująca prawdopodobnie autora; źródła cytowanego tekstu nie udało się odszukać.]

² [A... *Przywilej osadniczy i nadawczy wójtostwa Nanowy*. „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich“ 1832 z. 2 s. 113–126.]

³ J. Łepkowski [Okolica Krosna. *Z notat podróżnych*.] „Tygodnik Ilustrowany“ 1866 nr 329. [Fragment artykułu.]

zbudowany domu. To wszystko, jak szkielet opadły z ciała, stoi wśród nędznych strzech, ulepionych z wspaniałych niegdyś domów.

Szymbark (w Jasielskiem), ze starożytnym zamkiem, dziś w gorzelnię przemienionym. Mieszkańcy trudnią się głównie bieleciem płótna. I tu podanie mówi o księżniczce, która się w bieli nocną ukazuje porą wśród gruzów zamku.

[pow. krośnieński]

Położenie <kraju w okolicy Krosna i Dukli> przecudne¹. Co krok spotkasz się z rozległymi widokami albo z miejscowościami czekającymi na malarza. Kościoły tu po największej części modrzewiowe. Szkoda, że w budowie swojej przekształcone, nie dochowały cech architektonicznych właściwych naszemu drewnianemu ostrołukowi.

Kiedy pobrzeża Wisły, których zaludnienie sięga najdawniejszych czasów, mają jeszcze zabytki piśmienne z nader odległej przeszłości, a w sandeckich górach zachowały się dokumenta od XIII stulecia, to Jasielskie, jako zanadto odsunięte od ówczesnej stolicy, a do tego wystawione na napady Tatarów, Węgrów i Szwedów, nie przedstawia pomników znakomitą zaleconych starożytnością. Niemniej przeto są one ważne a celne ze względu na sztukę i wartość pamiątkową. Do Biecza i Krosna, dwóch najstarszych tutaj grodów, zbiegło się całe życie okolicy. Tu też zebrać można dane wyjaśniające dzieje okolicy, o której mówimy. Prawie wszystkie wsie około Krosna leżące są osadami z czasów Kaz[im]i[e]rza Wielkiego i Władysława Jagielly. Archiwa kościołów dostarczają na to niewątpliwych dowodów. Byli to po największej części tkacze, stąd nawet nazwa Krosna od krosien ma pochodzić.

Krosno² wśród gór, nizin i gajów nad Wisłoką, z widokami zamków i dworków na około. Odrzykoń, czyli Kamieniec, stara siedziba wsławionego rodu Kamienieckich, <najszerzej się rozpościera>³, dalej wynurzają się: ładny Potok, Krościenko, Gorajowice, Zimna Woda i Kunowo, gniazdo Oświęcimów.

¹ J. Łepkowski *op. cit.* [Fragment artykułu.]

² [Oświęcimowie.] „Lwowianin“ 1840 z. 9 s. 194. [Fragment artykułu.]

³ <Goszczyński w powieści *Król zamczyska* [Poznań 1842] miał na myśli zwałiska zamku odrzykońskiego.>

[Odwiedzający Iwonicz mają]¹ w bliskości: Krosno z nagrobkami Oświęcimów u Bernardynów, Bóbrkę ze studniami nafty, Duklę — ojczyznę św. Jana. Tędy przechodzi dziś (1872) jedyna droga do Węgier transportom przystępna; ciągną się też jednym sznurem wozy beczkami wina ładowne, które według starego przysłowia w Węgrzech urodzone, idzie na wychowanie do Polski. Wozy, zaprzęgi, twarze i ubiory woźniców już zgoła inne oznajmują pogranicze.

⟨Iwonicz, zakład kąpielowy górski².⟩ Do Iwonicza, opasanego wieńcem lasów, wjeżdża się przez piękną bramę, niby do jakiejś uroczej zagrody. Powietrze tu wyborne, wonią lasów przesiąkłe, chociaż z czterech znajdujących się tu źródeł (w tej liczbie jedno żelaziste) wydobywa się nieco odoru jodu i siarki. Jest tu kilka ładnych domów, altan, sklepów itd. ⟨Widok nieco zacieśniony, otwiera się dopiero uroczo na szczytach gór z dwu tak zwanych glorietek (altanek). Łazienki są tu wielkie i małe.⟩

Największą osobliwością Iwonicza jest Belkotka, źródło położone wysoko w lesie na górze, którego woda barwy zielonej, przesycona gazami, istotnie wciąż belkoce, jakby wrzała, i pali się płomieniem, jeśli wrzucić w nią zapalkę. Osobliwszy jest zaprawdę widok wody palącej się jak spirytus, ale fenomen ten możliwym jest tylko w jednym rogu stawu. Siedzący tu zawsze gwoli napiwkom chłopak góralski na żądanie zwiedzających zapala źródło, a następnie gasi, rzucając na ogień parę gałęzi świerkowych. Głębokość źródła niewielka, około 6 stóp. Ogrodzenie porządne, żelazne, wkoło ławki, nieco wyżej altana, a przy samym źródle z prawej strony marmurowa tablica z wrytym wierszem Wincentego Pola.

Krosno³, dawniej z świetności słynne, nie o wiele lepiej teraz wygląda jak wtedy, gdy po wojnie szwedzkiej opisywano w lustracji smutny stan jego upadku. Ruiny i rudery ledwo dziś dla studiów archeologicznych przydać się mogą. Rynek otaczają murowane,

¹ Julian z Poradowa [*Iwonicz i jego okolice.*], „Kłosy” 1872 nr 363 [s. 406. Fragment artykułu.]

² [S. Kulaszne (*Z notat podróżnika.*)] „Tygodnik Ilustrowany” 1881 nr 312. [Fragment artykułu.]

³ J. Łepkowski *op. cit.* [Fragment artykułu.]

sklepione, jednolicie zbudowane podcienia¹. Korytarze te, rozwijające się dziwnie pięknie w perspektywicznym, załączonym tu rysunku, przypominają Sukiennice krakowskie. W jednej połaci rynku mają one przeszło 130 łokci długości, a 9 do 10 szerokości. Obiegają czworobok cały.

W wielu miasteczkach galicyjskich spotkać się można ze szczątkami podcieni takich; drewniane są pospolite nie tylko w rynkach, ale nawet po ulicach. Kraków miał podcienia wokół rynku, z czego jako ślad pozostały otwory do piwnic na chodniku południowej połaci. W rynku tarnowskim jest kilka domów z dawnymi murowanymi podcieniami. Kolumnady takie należą do charakterystycznych cech miast polskich, których handel był tylko chwilową targowicą podczas jarmarków. Wtedy zbierała się ludność do miast, kiedy indziej rolnictwem zatrudniona, a po takim zjeździe pełnym życia milczał znów długo pusty rynek, jak teraz milczy wyludnione i spustoszone Krosno, w którym do środka XVII wieku była stolica biskupów przemyskich i 6 kościołów zdobyło miasto.

Prócz obrazów i malowania w oltarzu kaplicy Oświęcimów wiele tu jeszcze marmurowych pomników, rzeźb i ornamentów na świadectwo dawnego bogactwa zostało. Są nagrobki: Kamienieckich, Firlejów i Skotnickich, dziedziców pobliskiego zamku Odrzykonia. Wiele ocalało pamiątek po Szkotach Porcejuszach, tutejszych mieszczanach, i po Oświęcimach, rozstławionych miłosną legendą. Podanie wiele też zachowało wspomnień o Bonie. Tradycje te stwierdza przysłowie: „Stroi Bona Firleje“, bo Firlejów Odrzykoń prawie tuż za miastem. Pamiątki po Oświęcimach podniósł Szajnocha w uczonych rozprawach swoich; zaś ksiądz Ujejski Odrzykoń opisał, a Goszczyński znalazł tutaj materiał do poetycznej powieści.

Zamek odrzykoński². W dawnym województwie ruskim, w ziemi sanockiej, w oddaleniu jednej mili na północ od miasteczka Krosna, pośród równiny ciągnącej się ku miastu obwodowemu

¹ W „Tygodniku Ilustrowanym“ jest ich drzeworyt. [*Podcienia w Krośnie*. Rysował z natury Matejko. „Tygodnik Ilustrowany“ 1866 nr 329.]

² *Zamek odrzykoński*. [„Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na rok 1860“ J. Ungra] s. 58-61. [W tece Kolberga oryginalny fragment druku, bez nazwy wydawnictwa.]

Jasłu, nad rzeką Wisłokiem, sterczą na wysokim, skalistym wzgórzu wspaniale zwaliska warownego niegdyś zamku Kamieńca, znanego później pod nazwą zamku odrzykońskiego albo korczyńskiego, ponieważ wschodnia część jego gruzów do miasteczka Korczyny należy. Nazwa Kamieniec poszła zapewne od skalistego położenia zamku; Odrzykoniem zaś, według podania ludowego, przewano go z okazji następującej:

Gdy zamek, dawniej obronny, zaczął iść w ruinę, rozwaliny jego stały się siedliskiem rozbójników. Ciemne pieczary, ciągnące się na dwie mile podziemną drogą w środku przyległej Góry Cergowskiej, były ich kryjówkami; wąwóz, którym wila się droga od Dukli ku Węgrom, miejscem ich napadów. Wkrótce stali się postrachem całej okolicy, bezpieczni w krętych swych podziemiach, do których nikt wchodzić nie ośmiał się. Schwytyanych podróżnych, po złupieniu ich mienia, wtrącali do owych pieczar, gdzie ginęli głodną śmiercią. Nieszczęśliwi obgryzali korzonki drzew i krzewów, i dlatego na Górze Cergowskiej drzewa nigdy wysoko wybujać nie mogły. Górale pracujący w pobliżu słyszeli nieraz jęki uwięzionych, widzieli nieraz duchy zmarłych, jak wychodziły spod ziemi i żarłocznie z drzew liście objadały. Góra wtedy okrywała się mgłą gęstą, aby przed oczyma ludzkimi zakryć tę straszliwą biesiadę, i tylko *oko czyste* przejrzeć mogło tajemniczą jej zasłonę.

Rozbójnicy główne swoje gniazda mieli w samym zamku kamienieckim, a do przenoszenia zdobytych łupów używali wyuczonego konika, którego wpuszczali w podziemia z ładunkiem. Konik wtedy cwałem przebiegał pieczary i stawał w lochach zamkowych, gdzie zdejmowano zeń łupy i znów wyprawiano go po nowe. Górale cicho gwarzyli pomiędzy sobą o tym koniku, nieraz daremnie nań czatowali, aby go schwytać, gdy im wpadał w łąki i zboża. Śmielsi *juhasy* dosiadali go nawet, ale gdy tylko poczuł cudzą rękę, zrzucal z siebie jeźdźca i znikal w pieczarach.

Lecz każde złe na świecie musi mieć swój koniec. Pewnego razu zbójcy wyszli gromadnie w celu obdarzenia kupców, wracających z Węgier z winami. Ci jednak, ostrzeżeni w porę i sami się dobrze uzbroili, i przybrali do pomocy śmiałych góralczyków z okolic Dukli. W natarciu rozbito zbójców i rozproszono; większa ich część uszła do Węgier. Dowódzca tylko, siedząc na owym koniku, uciekał

w pieczary, ale mu już odwrót przecięto. Uderzony drągiem, spadł na ziemię i umierając pokazał drogę do podziemiów.

Górale postanowili zemścić się na zbójcekoniku: obdarli mu skórę, obladowali go odzieżą zabitych opryszków i pognali w pieczary. Pobiegł konik do lochów zamkowych, a przestraszona garstka pozostałych zbójców, poznawszy ubiory towarzyszy swoich, zaprzestała dalszych napaści i wkrótce w inne przeniosła się strony. Konik bez skóry pasał się jeszcze długo na Cergowskiej Górze, obgryzając mech i liście, a mieszkańcy, widząc tak uszkaradzone zwierzę, wołali, wskazując nań z dala: „To odrzykoń“ — i zamek odtąd przybrał nazwę odrzykońskiego¹.

W jakim czasie i przez kogo zamek ten został zbudowany, z pewnością nie wiadomo. Pierwiastkowo, zdaje się, że było to miejsce przez dawnych pogan do obrzędów religijnych używane, albowiem dziś jeszcze widać w strażnicy zamkowej ślady kamiennego ołtarza, który co do kształtu odpowiada zupełnie innym tego rodzaju zabytkom pogańskim. W XIII wieku należał do dziedziców Moskorzewa, z których Klemens, hrabia na Dobezycach, kasztelan wiślicki i podkanclerzy koronny, otrzymawszy roku 1408 działem zamek kamienniecki, dał początek słynnej i zasłużonej w kraju rodzinie Kamiennieckich herbu Pilawa. Roku 1528 nieszczęśliwy Jan Zapolya, wyzuty z królestwa węgierskiego przez Ferdynanda, króla czeskiego, znalazł tu gościnnie przytułek u Marcina Kamiennieckiego, wojewody podolskiego, hojnie przyjęty i po pańsku traktowany, jak się wyraża Niesiecki. Około roku 1575 trzymał zamek ten w zastawie możny Węgrzyn, Jędrzej Balassa, stronnik dworu rakuskiego; następnie jako oddzielne starostwo, do którego należało i Krosno, przeszedł w posiadanie Bonarów i Firlejów. W czasie najścia Szwedów na Polskę Jerzy Rakocy, książę siedmiogrodzki, spiesząc w pomoc nieprzyjaciolom Rzeczypospolitej, r. 1657 długo zamek ten bezskutecznie oblegał. Załoga stawiała opór bohaterski, i podanie mówi,

¹ [Anonimowy autor *Zamku odrzykońskiego* odsyła w tym miejscu do „Dziennika Warszawskiego“ 1853 nr 199. W numerze tym znajduje się II część artykułu *Wyjątek z rękopismu* (K. W. Wójcickiego): *Pogląd na literaturę i charakterystykę ludową*, pt. *Górale ruscy*. Wójcicki przytacza tam kilka podań o zbójnikach w Karpatach, nie wspomina jednak Odrzykonii.]

że dla ukrycia gnębiącego ją niedostatku żywności zrzuciła oblegającym ryby suszone. W końcu jednak, wycieńczona głodem, uszła lochami podziemnymi, a rozjuszony Rakocy nasycił wściekłość swą zburzeniem całego zamku. Kaplica tylko zamkowa pozostała w całości i jeszcze przed kilkunastu laty żył we wsi Odrzykoniu starzec zgrzybiały, który w młodości swej do mszy świętej w kaplicy tej służywał. Mury warownego niegdyś zamku niszczący wpływ czasu i chciwość ludzka coraz bardziej rozburzały. Kościół i klasztor oo. kapucynów w Krośnie i wiele domów miasteczka Korczyny wystawiono prawie całkiem z kamieni ciosowych zamku odrzykońskiego, a świętokradzkie ręce dziś jeszcze wyciągają głaz po głazie z szanownych szczątków, które przez długi czas jeszcze mogłyby pozostać ozdobą swojej okolicy.

Przechowane dotąd części tych najwspanialszych może zwałisk na całym obszarze dawnej Polski tworzą obszerny, czworograniasty dziedziniec, którego strzegą potężne, na skałach spoczywające mury. W południowo-zachodnim krańcu sterczy wyniosła baszta, w środku zaś widać ślady stajen i piwnic. Wykute w skałach schody kamienne, osady drzwi i okien, ozdobione zewnątrz herbami Firlejów, oparły się zniszczeniu. Na wierzchu w murach strzelnice i małe chodniki; dalej trzykątna zbrojownia, z gotycką kamienną bramą. Za nią prowadził sklepiony korytarz do kaplicy zamkowej, w której są jeszcze szczątki kamiennej kazalnicy. Obraz ołtarzowy, przedstawiający św. Antoniego, przeniesiono do kościoła farnego w Odrzykoniu. Następował potem szereg pokojów mieszkalnych, opasanych dokoła murami, z bramą zajeżdżną i dziedzińcem, w którym znajdowała się głęboka, dziś zasypana studnia wykuta w skale. Wysoka kamienna strażnica kończy zabudowania zamkowe. Zamek cały otoczony był głębokimi fosami i wałami, a kręta droga prowadziła z nich do ogromnych pieczar podziemnych.

Ze szczytu góry przepyszny otwiera się widok na okolicę sanocką. Zachwycony wędrowiec ma przed sobą urodzajną równinę, poprzerywaną krętymi wstęgami Wisłoki i Lubatówki. Ku południowi wychylają się na widnokręgu mgliste wierzchołki Bieszczadów, nad którymi panuje wzmiankowana wyżej góra Cergowa z rozsiadłą u stóp swoich Duklą. Dalej w malowniczym położeniu widać miasteczko Rymanów, przemysłową Korczynę, znaną z wyrobów

bielizny stołowej, i park angielski wsi Komborni z kształtnym pałacykiem. Ku północy ograniczają widok strome, lasem porośłe, skalami i złomami pokryte wzgórza. Ku zachodowi nareszcie leżą rozsiane po rozkosznej równinie: Jasło, Ulazkowice, Moderówka, Gorajowice, Tarnowiec i Krosno.

Zamek odrzykoński pamiętny jest także jako miejsce zamieszkania znanego w wieku XV przepisywacza rękopisów, Jana z Odrzykonja. Około roku 1790 przeszedł na własność rodziny hrabiów Jabłonowskich.

Seweryn Goszczyński uczynił zamek odrzykoński miejscem znanego obrazu fantastycznego: *Król zamczyska*.

Przy opisie Iwonicza p. Julian z Poradowa wspomina:¹ „Zdrowie ciągle chwiejne i brak wygodnych powozów do najęcia stanęły mi na zawadzie, iż nie mogłem zwiedzić okolic i zbadać ich pod względem historycznym.

Nasłuchałem się tylko opowieści i legend, co dla poety cennym było nabytkiem, ale historyka zadowolnić nie mogło. Karpaty i Tatry są siedliskiem cudowności, fantazja ludowa, podniecona widać zjawiskami przyrody, wszystkie, nawet geologiczne wytwory ubrała w barwne kwiecie cudownych opowieści.

I tak: granitowe monolity, ostatnie objawy formacji wulkanicznej, wyparte siłą ogni podziemnych aż na wierzchołki gór dość wysokich, lud nazwał *siostrami* albo *prądkami* i całą legendę wysnuł przywiązaną do ruin odrzykońskich. Tak masę muszli z pokładu sylurycznego nazwał zaklętym skarbcem jakiejś skąpej kasztelanki itp.

[pow. leski]

[Okolice Leska]². Nad miasteczkiem Liskiem, leżącym w województwie ruskim, ziemi sanockiej, wznosi się kamień ogromny dziwaczego kształtu, zwany Kustryniem. W tej okolicy, gdzie wszystkie góry lasem lub ornymi obszarami są pokryte, sprawia widok nagięgo kamienia niespodziewane wrażenie; jakoż okazało to

¹ Julian z Poradowa *op. cit.* [Fragment artykułu.]

² W. P. [Wincenty Pol?] *Obrazy z przeszłości. Tanka (Powieść góralska)*. „Przyjaciół Ludu“ R. 5 1838 nr 22 s. 173. [Fragment.]

się i u ludu, bo podanie miejscowe połączyło z Kustryniem różne dziwaczne powieści.

Pod Kustryniem ciągnie się bity gościniec i odsłaniając w biegu swoim po jednej i po drugiej stronie rozległe widoki, spuszcza się z wolna do Uherec, wioski niegdyś, jak całe <te> dobra uhereckie, należącej do rodziny Mniszchów, a pamiętnej mieszkaniem Maryny Mniszchówny i Dymitra Samozwańca. Uherce leżą częścią w równinie stykającej się z równiną sanową, częścią są oparte o pasmo gór, które ciągnąc się ku wschodowi, tutaj swój początek bierze, przestrzeń mil kilku zalega, a zwane jest Żukowem. Jałowy Żuków miał być przed laty cały lasem pokryty i wtenczas piękny musiał mieć pozór; dzisiaj wykarczowany prawie do szczętu, tu i ówdzie tylko jeszcze obrosły, świeci gliniastymi wyrwami i nagimi stoki, od południa i północy stromo z potoki spadającymi.

Na grzbiecie Żukowa przypada linia, która biorąc się na Leszczowate poza Wisznę Sądową, Lwów i winnicke góry ku Wołyniowi, jest działem wód z jednej strony w Czarne, a z drugiej w Bałtyckie Morze płynących. To pasmo gór ciągnie się od Uherec ponad Olszanicą, Stefkową, Ustianową, Równią, Hoszow[em] i Rab[em], a kończy się we wsi Żołobku, która z podobieństwa do żłobu tę nazwę nosi, i z lasami łumnieńskiego starostwa granicząc, jest zarazem jedną z granicznych wiosek ziemi sanockiej.

[Lesko] „Haliczanin“ podaje powieść z podania gminnego napisaną przez Aleksandra hr. Fredro pt. *Kamień nad Liskiem*¹. Autor powiada we wstępie: Lisko, miasteczko niegdyś z zamkiem, w obwodzie sanockim, nad Sanem, leży w pół góry, na której szczycie widać ogromny kamień. Szczyt ostry, na którym [jest] położony, nie dozwala wnosić, aby miał być szczątkiem jakiego zamku, a nawet wieży; kształt zaś ściany dość równej, wyniosłej, i niektóre

¹ Aleksander hr. Fredro *Kamień nad Liskiem*. Powieść z podania gminnego. „Haliczanin“ 1830 T. 1 s. 137. [Na innej karcie rkp. znajduje się następująca notatka Kolberga: „Poza Sanokiem widzieć się daje ogromna skała, zwana Kamieniem nad Liskiem, o której miejscowe podanie dało osnowę W. Chłędowskiemu do napisania pięknej powieści wierszem, umieszczonej w «Haliczaninie»“. Po tej notatce, w której błędnie podał autora powieści, dodał jeszcze Kolberg uwagę: „Fredro — parodia romantyzmu, a Goszczyński, że parodia parodii“.]

ledwie dostrzeżone znaki każą wątpić, iż sam jest tylko szczytem skały, tak wysoko i ostro nad ziemię wydanym.

Podanie z powieści Fredry nie wysnuwa się jasno; mowa tam o gwieździe światło rzucającej aż na dno otchłani ciemnej, gdzie warzą się jakieś czary, ukazują widma młodej, a później potępionej Ołgi, nad której losami czuwać mają światki na wysokości itd.

Procisne

Konie chłopskie [są tutaj] małe i dość biedne, woły (*byky*) rasy mięszanej, niewielkie: płowe, siwawe, rudawe, czarne. Owce czarne zwykle, i białe świnki.

W górach [żyją] niedźwiedzie, dziki, wilki, jelenie, rysie, lisy, wydry, kuny, techórze, łasice, borsuki. [Te ostatnie mogą być] psie i świńskie, tj. z ryjkiem; psie na skórkę, a świńskie się je. Mało [jest] sarn i zajęcy.

[pow. sanocki]

Bukowsko¹, <miasteczko> zabudowane chałupami i przez samą naturę <jakoby> zasypane kamieniami, co jednak nie naprowadziło dotąd nikogo na myśl wybrukowania choćby tylko rynku. <Ma nowo zbudowany kościół.>

Najpiękniejsza miejscowość na drodze ku Rymanowu znajduje się około Sieniawy; jest to prześliczny głęboki wąwóz, otoczony <jakoby> wałami skalistym.

<Kulaszne², wieś górską w pobliżu stacji kolei lupkowskiej Szczawne, ma zakład zdrowotny.> Zasoby lecznicze Kulasznego, oprócz górskiego powietrza, redukują się do świeżego mleka, które goście pijają w oborze natychmiast po wydojeniu, do wybornej żętycy, wyrabianej i spożywanej w osobnym budynku, i do kapieli w rzeźulce.

Rymanów³, miasteczko <w wyniesieniu> dosyć porządne, posiada ładny kościół i szkołę rzeźbiarstwa, mieszczącą się w pałacu właścicielki, hr. Anny Potockiej; można tu oglądać i nabywać na pamiątkę

¹ [S. op. cit. Fragment.]

² [S. op. cit. Fragment.]

³ [S. op. cit. Fragment.]

gustowne rzeźby drewniane, <rozmiszczone obecnie w osobnym budynku przy zakładzie kąpielowym>.

<O pół mili od miasta, ku góróm>, są źródła mineralne i powstaje zakład kąpielowy, o którego rozwój właścicielka stara się usilnie.

Proś Boga, wędrowcze¹, abys za pogody stanął w zakładzie (kąpielowym), bo inaczej musisz się zatrzymać w Rymanowie. Droga bowiem do zakładu z powodu budowy szosy prowadzi od miasteczka łożyskiem rzeki Taby, która w czasie małego nawet deszczu, zasilana górskimi potokami, staje się bardzo burzliwą i kapryśną, co wszakże trwa tak krótko jak gniew ładnej kobiety (?). Za to potem staje się potulną, cichą i skromną, i nader do przebycia łatwą, gdyż:

Dość się tylko podkasać po łydki,

a przebrniesz rzekę, nie zmaczawszy nitki. (M.)

Co też widzę codziennie i w każdym miejscu wielokrotnie praktykowane.

Samo miasteczko Rymanów prócz tego, że położone w bardzo malowniczym miejscu, poprzyczepiane do urwisk i skał, nie ma nic osobliwego, podobne do wszystkich miasteczek Królestwa (Polskiego), Litwy i Galicji. Co krok spotkać się musisz z Żydem najstarszego autoramentu, z wygoloną głową i pejsami, w olbrzymim kapeluszu lub czapce z futrem (damy izraelskie strój dawny zupełnie zarzuciły), i słyszeć żargon żydowski. Gdzieniegdzie spotkać można górala lub Węgra z nieodstępłą krótką fajeczką i w guńce z kapturem, zupełnie odmiennego od znanych kształtów, zakończonym długą brunatną lub białą frędzlą (pierwsza odznacza katolika, druga unitę), tak że przybysz, widząc tylko te dwa typy jedynie, ma pewną wątpliwość, czy się znajduje w Ziemi Obiecanej, czy w Europie.

Rymanów ma kościół parafialny w pięknym położeniu i dosyć okazały, odbudowany przez Ossolińskiego herbu Starża w r. 1783. Ma szkołę rzeźbiarską i koronek, założone przez czcigodną właścicielkę, hrabinę z Działyńskich Potocką, dla polepszenia bytu miejscowej ludności, która tam uczy się bezpłatnie, a nauczona, obowiązana jest roboty swe sprzedawać we dworze, skąd po cenie prawie kosztu rozchodzą się do miast wielkich; przekupnie nie zaniedbują zyskiwać na nich 75 procent.

¹ [Źródła tego tekstu nie udało się ustalić.]

Jadąc ciągle od Rymanowa łożyskiem rzeki, płynącej między dwoma pasmami gór stanowiących część niższą Karpat, zarosłych lasami jodłowymi i sterczącymi jak stare ruiny skałami, dojeżdżasz nareszcie do zakładu. Młodziutki, bo zaledwie trzeci rok życia liczący zakład, pokrewny Iwoniczowi odległemu na prost 4 do 5 kilometrów, posiada kilka zdrojów (Celestyny, Klaudyi i Tytusa) jednej natury, lecz różnych co do ilości składników — zawiera[ją] głównie jod, brom, żelazo, sól, sodę i wielką ilość kwasu węglowego; dostarcza[ją] na godzinę 12000 litrów.

Mieszkania dla gości tu wygodne i tanie, choć bez pożądanego dziś komfortu. Jest tu już 28 łazienek, bardzo czysto i porządnie urządzonych i utrzymanych. Tak zwana Willa Zofii odznacza się najwięcej elegancją i miłym urządzeniem, powietrze ma cudowne i śliczne widoki.

LUD

Pochodzenie ludności. Osadnictwo. Uwagi historyczne

W czasach dawniejszych wyróżniały się pomiędzy ludnością dzisiejszej Galicji osady szwedzkie, tureckie, tatarskie i wołoskie¹. Ci dawniejsi osadnicy znarodowili się jednak zupełnie i mieszały się w jedno z ludnością rodzimą, polską lub ruską. Do takich znarodowionych osadników należą potomkowie jeńców szwedzkich, osiedlonych w okolicy Krosna, w Haczowie, Trześniowie i Komborni, pomiędzy którymi zachowują się jeszcze do dzisiaj ich narodowe nazwiska; potomkowie jeńców tatarskich i tureckich, osiedlonych różnymi czasy w okolicach Mielca i Kulikowa (za Jana III), u których spotyka się jeszcze także nazwiska świadczące o ich cudzoziemskim pierwotnie pochodzeniu; na koniec potomkowie Wołochów, których osiedlono w górach sanockich w okolicy Lutowisk w XIV i XV wieku, gdzie do dzisiaj pewne wsie nazywają wołoskimi.

Prawdopodobnie osadnicy ci [ze wsi leżących koło Krosna]², na prawie niemieckim lokowani, pochodzić mogli z prowincyj niedyś słowiańskich; jednakże dziś jeszcze są tu chłopskie rodziny zdradzające nazwiskami obce pochodzenie. Spotkałem tutaj Bachmanów, Bergelów, Feiklów, Gemsów, Glasarów, Heusnerów i inne podobne nazwiska wieśniaków. W mowie ich usłyszysz wyrazy: *bruslik* za *stanik*, *manta* zamiast *plaszcz*, *szesterką* zwą siostrę męża, *Gaistag* [to] Zielone Świątki itp.³

¹ [Korespondencja od Redakcji. Panu Ol.] „Wędrowiec“ 1880 nr 193 [s. 176].

² J. Lepkowski *op. cit.* [Fragment artykułu.]

³ [Fragment artykułu dotyczący języka wsi okolic Krosna przeniesiono do rozdziału „Język“, zob. *Sanockie-Krośnieńskie cz. III* (DWOK T. 51).]

Zresztą sprawa kolonistów krośnieńskich bardzo jasno się przedstawia. Najczęściej nawet wyraźnie wymieniono w dokumentach, iż potrzeba zaludnienia spustoszonego przez Tatarów kraju wymagała sprowadzenia kolonistów. Tych osadzał najwięcej Kaz[i]mi[e]rz Wielki. On w tych stronach pewno na każde 300 wsi z jakie 200 lokował.

Dodać tu winniśmy, że owe osady z czasów Kaz[i]mi[e]rza Wielkiego, z jakimi spotkaliśmy się w okolicy Krosna, najczęściej nie stanowiły osobnych gromad, ale zwykle osadników do dawniej istniejących wsi włączono, najczęściej jako rzemieślników. Nie oni więc nadawali okolicy obyczaj i strój, ale je wraz z mową przejmowali, jak tego dowodzi okoliczność, że nie ma tu osady, gdzie by się chłopci kolonistami czuli i nazywali. Zdaje nam się, że takie wmięszanie między ludność polską na wielkich obszarach kilkudziesięciu tysięcy Niemców było tym dla postępu rękodziel, przemysłu i cywilizacji rolniczej, czym jest dla stanu zdrowia ospy szczepienie.

Co się tyczy odcieni między ludem, te łatwo dostrzec, uważając kilka wsi razem i różnice ich od innej znów takiej gromadki osad. Badając strój, obyczaje, naturę i pochodzenie, do ciekawych dojść by można rezultatów. W niektórych okolicach studiował gromady takie Pol¹, a nazwał je osobnymi rodami, stanowiącymi grupy w całych znów plemionach. Nagłąca jest praca w tym kierunku, gdy liczne wpływy zacierają właściwości narodowe, odznaczające chłopów z różnych okolic. Nawet strój często już zastępuje się kosmopolitycznym płaszczem, a różnorodzajowe czapki w kaszkiet się zamieniają.

Doznał i on [tj. kraj zamieszkały przez górali ruskich]² kolonizacyj mnogich, mianowicie od czasów Zygmunta Starego aż mniej więcej po czasy Jana Kaz[i]mierza, czego dowodem są dyplomata oryginalne, znajdujące się w Czystohorbie, Rzepedzi (Reped'), gdzie Miejscowskich, później Rzepeckimi zwanych, na adwokacyi osadzono, na Woli Michowej, w Duszatynie, gdzie na *kniastwie*, czyli szoltystwie Szczerebni (Żerebni) się znajdowali itd. Te dyplomata potwierdzali jeszcze królowie: Władysław IV, a nawet Sasi. Jednakże wsie osadzane nie stanowią pierwiastkowego zaludnienia gór, które

¹ W. Pol [*Rzut oka na północne stoki Karpat. Prelekcje z. II. Kraków 1851*].

² [Odpis z nieznanego źródła; cd. tekstu publikowanego na s. 1.]

niezawodnie sięga przedhistorycznych czasów, chociaż w niewielu wsiach zawarte było.

I na to się [każdy] z nami zgodzi, że mianowicie jakaś arcydawna ludność w górach się znajdowała, kto dzisiaj jeszcze po prastarych lasach zechce zwiedzić orane zagony, na których, gdyby je dzisiaj z drzewa oczyszczono, dla wielkiej wysokości, a więc dla ostrości klimatu, przy najstaranniejszej uprawie dzisiaj żadne nie urodziłoby się zboże. Dalej, zgodzi się z nami każdy na to, cośmy powyżej twierdzili, kto wymienione uważnie przeczyta dyplomata, w których wyraźnie przed pozakładaniem wsi powymieniane są szczegółowo różne części borów, potoków, debrz (jamy), dróg po imieniu, co nie mogłoby w tych dyplomatach miejsca mieć, gdyby przed zakładaniem wsi na mocy tychże nie było dawniejszych osad, od których nazwiska miejsc szczególnych pochodzą.

Za tym, że w górach, o których mówimy, była prastara ludność, przemawia jeszcze i ta okoliczność, iż w nich znajduje się język ściśniony jakiego ani na Podgórzu, ani na równiach ruskich nie ma, i że lud górski ludzi ruskiego wyznania i języka spod gór przybywających Polakami nazywa, sam zaś dla siebie ma miano *horskii lude*. Dalej za stwierdzeniem naszym przemawia to, że górale mają obrzędy, o których już na Podgórzu dla wpływów różnych i dla większej tegoż ruchliwości nie słyhać. Jednym z takich obrzędów są tak zwane *koty*¹.

Szaraniewicz mówi², iż *Sarmatae Limigantes* (byli to nasi Łemki) <w czasie nawału ludów germańskich po panowaniu Rzymian> cofnęli się do skłonów Karpat południowych i przez bardziej dostępny, bo niższy, tak zwany szeroki Beskid — od Popradu do źródeł Dniestru — aż na północną jego stronę przewalili się (około r. 344–358 po Chr.).

Następnie sprawdzilibyśmy, że Słowianie karpaccy jedynie z powodu właściwości wymowy: *so, czo, lem, lysze* zowią się: Sotakami, Czotakami, Łemkami i Łyszakami. A to: Słowianie pomiędzy Ondawą i Laborczą Sotakami, mieszkańcy szerokiego Beskidu po obu stronach Karpat Łemkami, a mieszkańcy od tych na wschód: Rusini

¹ [Dalszy fragment artykułu zob. w tym tomie s. 25.]

² I. Szaraniewicz [Zaczątki słowiańskie u stoków Karpat. Przedruk z czasopisma „Szkola”. Lwów 1870 s. 9 i 15.]

węgierscy, w stolicy Maramoroszu właśnie dlatego, że zamiast *łem* mówią *lysze*, zowią się Łyszakami.

Łemki, obok właściwego sobie akcentowania słów, przechowali jeszcze znaczną liczbę starych wyrażań, napotykanych u Nestora, np. słowo *ochybyty*, *zochabyty* (zochabić) w znaczeniu 'łyszty, zostawić', i to, co u innych Słowian dawno się z wiekiem zatarło: cieniowanie niektórych samogłosek, jak *ì*, *i*, *y*; to w ich wymowie ściśle się przestrzega.

„Przewodnik Naukowy i Literacki“ zawiera artykuł p. Edmunda Kraińskiego¹ w sprawie geografii krajowej, prostujący pewne szczególności w *Geografii Tatomira*² i wskazujący, gdzie szukać należy prawdziwych siedzib Kurtaków, jakie są ich ubiory itp. Objasnia nadto znaczenie i nazwę wsi wołoskich, o których mówi Aleksander hr. Stadnicki w swej rozprawie *O wsiach tak zwanych wołoskich...*³ Obacz nadto tegoż p. Kraińskiego artykuł *Wołochy, pierwsi osadnicy...*⁴. Wedle przytoczonych przezeń argumentów wyraz *Wołoch* tłumaczony być winien nie w znaczeniu Rumuna, lecz pasterza, zajmującego się hodowlą bydła rogatego, owiec i trzody, i z takowej składającego dziesięcinę w naturze.

[Autor] powiada [też]⁵: „Kto tylko zetknął się z Kurtakami, zwłaszcza w większych górach bliżej Beskidu, usłyszał często w ich mowie i zbytecznie powtarzane słówko *łem* <tylko>, i z tego też powodu nazywają Kurtaków także Łemkami. O wsiach, w których by ludność powtarzała często w mowie słówko *nem* i *leż*, <o czym mówi Tatomir>⁶, nie zdarzyło mi się słyszeć. Czytałem w *Prelekcjach Pola*⁷ (i to tylko w przypisku), że nad Oslawą jest wieś jedna,

¹ E. Kraiński *W sprawie geografii krajowej*. „Przewodnik Naukowy i Literacki“ 1880 [s. 568-576].

² L. Tatomir *Geografia [Galicii]*. Podręcznik dla uczniów seminariów nauczycielskich i dla nauczycieli szkół ludowych. Lwów 1874].

³ A. Stadnicki *d wsiach tak zwanych wołoskich [na północnym stoku Karpat]*. Lwów 1848].

⁴ E. Kraiński *Wołochy, pierwsi osadnicy [wsi zwanych wołoskimi na północnych stokach Karpat]*. „Ruch Literacki“ 1878 nr 22].

⁵ [E. Kraiński *W sprawie geografii krajowej...* s. 572].

⁶ L. Tatomir *op. cit.* [s. 67].

⁷ W. Pol *Rzut oka na północne stoki Karpat...* [s. 127].

w której mówią *nem*, a w drugiej *leż*. Ale najdziwniejsza sprzeczność w tym zachodzi, że gdy autor *Prelekcij* wiadomość tę podaje jako powód nienazywania Kurtaków Łemkami, autor *Geografii Galicji* <Tatomir> tę samą wiadomość podaje w sposób, jak gdyby była jednym z powodów nazywania ich Łemkami.

Siedziby Kurtaków wzdłuż Niskiego Beskidu, poczynające się u źródeł Ropy, nie dosięgają źródeł Sanu. Nazwa Czuchońcy między ludnością górską ani jest znana, ani używana. Wierzchniej sukni noszonej przez Kurtaków nigdzie *czuchonią* nie nazywają. Niektóre wioski nad Oslawą mające używać w mowie słówek *nem* lub *leż* w znaczeniu 'tylko' nie są znane. Mieszkańcy dziesięciu wiosek w kolanie Wisłoka — od Gwoździanki do Czarnorzeki — góralami nie są.

Ten cały szereg twierdzeń moich popieram kilku obszerniejszymi uwagami. Przynależność do rodów góralskich przyznana być może tylko według właściwych każdemu z tych rodów ubiorów. Otóż według tej normy siedziby Kurtaków, poczynające się u źródeł Ropy wzdłuż stoków Niskiego Beskidu, ciągną się tylko po źródła Wołosatki, pierwszej rzeki od lewego brzegu do Sanu wpadającej, wsie bowiem Sianki, Beniowa, Bukowiec, leżące w dorzeczu Sanu i w pobliżu jego źródeł, w *Prelekcjach* W. Pola mylnie policzone zostały do Kurtaków. Mieszkańcy tych wsi nie noszą stroju Kurtaków, ale chodzą w sierakach, podobnych do tych, jakie noszą ich wschodni sąsiedzi, Bojki, do których policzyć ich wypada.

[Tzw. wsie wołoskie zakładano]¹ w cyrkułe sandeckim, sanockim (najwcześniejszy z przywilejów na prawo wołoskie jest dla wsi Ustrzyk [z] r. 1509, najpóźniejszy dla wsi Poławy, 1572 r.) i samborskim (wieś Wiczów).

[Wg Kraińskiego]² osadzenie na prawie wołoskim była to dziesięcina od bydła, owiec itd., a nie robocizna lub jakie inne obowiązki, jak twierdzi Stadnicki³.

¹ [Fragment recenzji pracy A. Stadnickiego *O wsiach tak zwanych wołoskich...* „Biblioteka Warszawska“ 1851 T. 4 s. 167. Recenzja podpisana jest kryptonimem L.]

² E. Kraiński [*Wołochy, pierwsi osadnicy...* Strony cytowanego tekstu nie udało się ustalić z powodu braku odpowiedniego numeru „Ruchu Literackiego“ z 1878 r.]

³ A. Stadnicki [*O wsiach tak zwanych wołoskich...* s. 8].

Długosz¹ Wołochów tych naszych wywodzi od łacińskich Wołsków!

[O cytowanej książce pt.] *O wsiach tzw. wołoskich* (przez hrabiego Stadnickiego) czyni także wzmiankę p. L. w „Bibliotece Warszawskiej”², gdzie atoli i on powiada, że co do wsi na prawie wołoskim osadzonych, nie wykazuje autor dostatecznie różnic między tymi wsiami i królewsczyznami i [nie wyjaśnia], czy pierwotni osadnicy tychże istotnie Wołochami byli.

Leszczowate

An[no] 1605³. F[er]ri]a 5 post S[anct]ae Dorothe in castro⁴ Premisle. Donacya od Zboroskiego Aleksandra Kunatowi Eustachemu czyniona w Przemyślu na dobra Zwiniacz, Leszczowate, Strwiążyk, Romanowa i Mackowa Wola (donacya i cessa).

An[no] 1638. Generosus Georgius Komecki sortes certas post olim g[enerosus] Joanes [!] et Stanislaum Kunaty jure naturalis successionis devolutas in bonis Dzwiniacz, Leszczowate, Strwiążyk, Mackowa et Romanowa Wola so[r]tes in terra Sanocensis⁵ generoso Joa[n]ni Olędzki Czuryło donat⁶.

[Anno] 1641. F[eria] D[ominica] Laetare, Leopoliens[is]⁷. Gener[osus] Joan[es] Czuryło Olędzki, g[enerosi] Joan[is] Czuryło Olędzki filius, generoso Nicolao Ossolinski bona Zwiniacz, kniazstwo Leszczowate, Strwiążyk, Romanowa et Mackowa Wola donat.

[Anno] 1671. Dekret ziemski Sanocki między Komeckim i Ossolińskim z mocą do Trybunału o też dobra. Z tej mocy w Trybunale stała kondemnata na Ossolińskim, z której kondemnaty nastąpiła egzekucya oraz [e]xtradycya tych dóbr.

[Anno] 1679. Georgius de Tęczyn Ossolinski, Cap[itaneus] Petric-

¹ [Jana Długosza kanonika krakowskiego *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Przekł. K. Mecherzyńskiego. T. 1 Kraków 1867 s. 33.]

² [Zob. przypis 1 na s. 17.]

³ [Rkp. nieznanego autora, cały tekst pisany niewyraźnie i niestarannie, a liczne błędy dowodzą, że autor słabo znał łacinę.]

⁴ [W rkp. raczej: „in casti“.]

⁵ [Tu następuje wyraz nieczytelny; nie wykluczone: „cum“.]

⁶ [Wyraz „donat“ napisano na środku osobnej linii; nie wykluczone, że należy on do następnej krótkiej notatki, słabo czytelnej i skreślonej przez autora.]

⁷ [Zapis słabo czytelny; może „Leopoliens“ lub „Leopoliem“.]

[oviensis] Mag[nifi]co Constantino Ossolinski, fratri sui patrueli bona sua, villam Mackowa Wola donat.

[Anno] 1680. Bona Zwiniacz, Leszczowate, Wola Romanowa et Strwiązyk divisione sibi erga fratrum cessa, donati[o] ejus in castr[o] Sanocensis [!].

[Anno] 1681¹.

[Anno] 1701. G[enero]sus Nicolaus Ossoliński, pincerna Laticzowiensis, ol[im]² M[agnifici] Constantini Ossolinski, Capitt[anei] Żydaczowiensis filius suo [!] et generosae Barbarae de Kamionki, consortis suae — generoso Basilio Ustrzycki, Venatori Ciechacinensis [!] bona Leszczowate, Zwiniacz, Strwiązyk, Romanowa Wola et Mackowa Wola donat. Cujus in castro Sanocensi [...] F[eria] 2 [...]³. 1724 oblata.

[Anno] 1724. Między WW. Mikołajem Ustrzyckim, podstolim żydaczowskim, dóbr wsi Zwiniacza i Romanowej Woli dziedzicem z jednej, a JMC panem Karolem Krassowskim, miecznikiem żydaczowskim z drugiej strony, spisany resignationis kontrakt, którym WJMC pan Ustrzycki⁴ Zwiniacz i Romanow[a] Wol[ę] za sumę 55 000 zł polskich p[anu] Karolowi Krassowskiemu sprzedaje. Eodem in castro Sanocensis [!] Krassowski intromissus.

[Anno] 1737. 24 stycznia w Przemyślu kontrakt resignationis między wielmożnymi ichmość pany Bazylim z Unihowa Ustrzyckim (syn Bazylego, łowczego wschowskiego), stolnikiem ziemi przemyskiej, dóbr wsiów Leszczowatego i Woli Mackowej dziedzicem, tudzież wojtostwa we wsi Łodynie w ziemi przemyskiej zostającego według prawa swego possessorem z jednej, a wielmożnym ichm[ości] panem Marcinem z Krainki Kraińskim, łowczym sieradzkiem z drugiej strony staje w niżej opisany sposób wyżej wyrażonych dóbr kontrakt i w niczem wiecznymi czasy nieodmienne postanowienie dóbr Leszczowate i Wola Mackowa za sumę czterdzieści i trzy tysiące, wojtostwo zaś łodynskie za sumę pięć tysięcy constituti precii złotych polskich.

¹ [W tym miejscu autor pozostawił puste miejsce.]

² [W rkp. „Oll“.]

³ [Krótki, nie odczytany zapis, zapewne 2 wyrazy.]

⁴ [Przed „Ustrzycki“ skreślone „M“.]

Romanowa Wola¹: od Dzwonowskich na Mroczkowskiego Ksawerego. Dzwiniacz od Dzwonowsk[ich] nabył Antoni Załęski, od tegoż Kajetan Włoszczowski [?], Kunegunda z Łepkowskich Rossowska.

Do 1605 r. Leszczowate posiadał Aleksander Zborowski².

Po 1605 — Eustachy Kunat; po nim Jan i Stanisław Kunaty.

1638 — Nabył Jan Czuryło Olędzki.

1641 — Od Jana (syna) Czuryły Olędzkiego na[był] Mikołaj³ Ossoliński.

1701 — Bazyli Ustrzycki nabył od Mikołaja Ossolińskiego, syna Konstantego.

1724 roku od Mikołaja Ustrzyckiego Dzwiniacz i Romanową Wolę nabył Krassowski Karol. Majątek ten przeszedł następnie na Dzwonowsk[ich]⁴.

1737. Od syna tegoż Bazylego Ustrzyckiego nabył Marcin Bonifacy Kraiński Leszczowate z Wolą Mackową za 43000 zł[otych] pols[kich].

Ogólna charakterystyka. Cechy fizyczne i moralne

Sanok

Dodatek do „Gazety Lwowskiej”⁵ mówi: <Rozbójnikami było i wielu górniaków ruskich w Karpatach>. W opisie parafii Liska w w. XVII zwani są ludem dzikim i do łotrostw nawykłym: „ferus et latrocinis assvetus” (MS Cons. Prem.). Dowodzi [tego] pozwolone przez ustawy krajowe ziemiom przemyskiej i sanockiej trzymanie milicyi, *smolakami* zwanej. Dotąd w Pokuciu dla bezpieczeństwa podróżnych między Hucułami rząd straży wojskowej zwykł pozwalać.

Górniaki ruskie ubiorem swym bardzo się zbliżają do Węgrów pogranicznych, mowa ich nawet przez związek z Słowakami węgierskimi jest zepsuta.

¹ [Notatka dopisana na marginesie karty. Brak daty.]

² [Na marginesie notatek odnoszących się do lat 1605–1701 zapis: „Dobra Zwiniacz, Leszczowate, Strwiązyk, Romanowa i Mackowa Wola.”]

³ [Może „Nikołaj“?]

⁴ [Notatka dotycząca r. 1724 dopisana na marginesie.]

⁵ [Gorale galicyjscy w pierwszej połowie naszego stulecia. „Dodatek [Tygodniowy]” przy „Gazecie Lwowskiej” 1857 nr 11 i 13.]

Co do przemysłu, pracowitości i gospodarstwa niewiele się od krakowskich różni, ale wiele od nich są biedniejsi, [jako] dalej odsunięci od Podgórze, obfitego w urodzaje ziemi i możnego dostarczyć im dobrze płatnych zarobków. Górniaków ruskich bliższe okolice równiejsze, mało od gór lepsze, wesprzeć ich nie mogą ani rękami ich nie dostarczają zarobku. U Węgrów winobranie, dokąd wybiegają, za krótko trwa, aby mogli za nagrodę swej pracy opatrzyć się w sposobność wyżywienia siebie i rodziny przez zimę. Wiele między nimi jest tkaczy, całe wsie niektóre od tkaczy tylko są osiadłe, często w jednym domu po trzy i więcej bywa warstatów, ale rzadko taki, który by tyle był zamożny, iżby miał własny fundusz na kupno przędzy. Ci, którzy go mają, znaczne >z swego rzemiosła< zyski odnoszą, zwłaszcza ci, którzy cieńsze płótna wyrabiają. W ogólności zaś ten górniak za bogatego jest miany, który od zbioru do żniwa na żywność dworowi lub Żydowi dłużyć się nie potrzebuje.

Większa część daleko chlebem owsianym żyje, który, iż prędko czerstwieje, przeto pospolicie placki takowe na trzonie lub w popiele świeże codziennie pieką.

Cały swój majątek w bydle pokładają, a iż tyle paszy nie mają, aby je wszystko przezimować mogli, przeto część jego w jesieni zbywają, a na wiosnę udają się w równiejsze okolice i inne zakupują.

[powiat brzozowski]

Czasopismo „Nowa Reforma”¹, mówiąc o zakładaniu kółek rolniczych, które by pouczyły włościan i pomoc im przynosiły, przytacza wyjątek z listu pewnego proboszcza z powiatu brzozowskiego, który opisując smutny stan ludności tamtejszej okolicy, powiada: „Wśród takiego składu rzeczy (w jakim lud się tam znajduje) potrzeby zaradcze są wielkie i rozliczne. Aż litość bierze patrzeć, jak ten biedny chłopiec jest wyzyskiwany. Nie widziałem w żadnej okolicy takiej biedy, jaka tu jest u włościan. Nigdzie może w całej Galicyi tak chłop nędznie nie żyje jak tu — pod każdym względem, bo i co do pożywienia, i co do mieszkania, i co do ubioru. Barszcz owsiany to jego jedyny specjał; chleb czarny prawie z otrębów;

¹ [We wskazanym przez Kolberga błędnie nr 5. „Nowej Reformy“ z 1883 r. artykułu tej treści nie udało się odszukać.]

mieszka iście w *kuczy*, jak tu pospolicie chaty nazywają. Stajen wcale nie mają, bydło więc razem z ludźmi [mieści się] w nędznej izbie. Łóżko jako rzadkość tylko dostrzec można w chałupie, dzieci do piątego lub szóstego roku nago chodzą itd“.

Potok

Czasopismo „Nowa Reforma“¹ zamieszcza list spod Odrzykonია, w którym powiedziano:

Jesteśmy w wiosce, że tak się wyrażę „karmazynowej“ i na wskroś polskiej <Potok>. Jest w niej kilku bardzo bogatych kmieci, a pięknych nazwisk cały hufiec: Leszczyński, Zawisza, Dunin, Wójcicki, Morawski itd. Bądźcie więc panowie *château bas*! Na pierwszą etnograficzną wystawę warto by stąd pociągnąć kilka interesujących okazów. Typy, jak Morawski i Wójcicki, są to typy takich kontuszowców, że już dalej nie idzie. Leszczyński jest największym luminarzem wsi całej: pisze wybornie, wyraża się bardzo ładnie, zna też dobrze język niemiecki; gospodarz wzorowy, praktyczny, jest radnym gminy i prawdziwie i szczerze na usługi jej oddanym; dostatni przy tym, a co jedynie własną tylko pracą i zapobiegliwością zdobył. Toteż prócz kilku lichych wyjątków w gminie wszyscy otaczają tego radnego szacunkiem i zaufaniem, a gdy rok temu chodziło o wybór członka do rady powiatowej krośnieńskiej na miejsce śp. Ignacego Łukasiewicza, mimo agitacji przedwyborczej ze strony pewnej koterii za panem I. T., włościanie obrali jednogłośnie Leszczyńskiego. Wiedzieli dobrze kmiotkowie, zdrowym kierowani rozumem, komu swe sprawy powierzyć.

Nie wzbudza się zaufania w chłopku, jeżeli mu się każe stać o tysiąc kroków od siebie z ugiętym karkiem, a gdy go się zobaczy (choćby z innej był wsi nawet) przechodzącego z daleka z czapką na głowie, woła się: „Nie wolno przez mój dziedziniec z nakrytą głową przechodzić“. Ta nieufność, ta niechęć ludu do dziś trwająca ku szlachcie, to tylko owoc podobnego sposobu obchodzenia się z nim. I dziś za tę nieufność, za tę podejrzliwość jego, nie wolno już nawet doń się zrażać, bo kto bezstronnie zbada niedawne jeszcze stosunki dworów z wieśniakami, ten dla tej podejrzliwości wyrozu-

¹ [Janina Ł. Z pod Odrzykonია. „Nowa Reforma“ 1883 nr 59.]

miałym będzie, choć, bez zaprzeczenia, boleśnie ona nieraz uczuć się daje! — i jest do tego posunięta stopnia, że częstokroć wieśniak obdarzony od dworu różnymi dobrodziejstwami, powiada sobie: „Oj, w tym musi być jakaś podrywka“. Wszelką jednak nadzieję mieć można, że bylebyśmy już raz szkółkę w obydwu gminach i dobrych nauczycieli mieli, to oświata rażno pójdzie, a z nią ślady niechęci i nieufności do dworów (te naturalne następstwa poddaństwa) zniknąć do reszty muszą. Byle tylko i dwory także o jeden krok więcej ku temu uczyniły.

Sprawa szkoły pomału niestety idzie, bo gminy niechętnie pieniądze składają, gdyż z wyjątkiem zwyż wspomnianego Leszczyńskiego, a dalej wójta z Potoka: Błaszczyka, i Kędry, byłego wójta Turaszowic, bardzo wykształconego włościanina, i niektórych jeszcze, ogół Potoczan i Turaszowian niechętnie patrzy na szkołę, nie rozumie jej potrzeby.

Dążeniem naszym być powinno: dać ludowi oświatę właściwą i praktyczną, oświatę, która by go nie odwodziła od roli, ale przywiązywała do niej. Lecz jakie by i nie były szkoły, nie dodatniego nimi się nie osiągnie, jeśli i z dworami stosunek włościan, a raczej stosunek dworów z włościanami odpowiednim nie będzie. Rozmawiając często z ludem tutejszym, coraz bardziej przekonuję się, że byle tylko odrzucić od siebie jakieś przedawniałe uprzedzenia, to i wymiana myśli z nim nie jest bynajmniej pozbawioną uroku i prawdziwej umysłowej przyjemności. Dużo w jego zdaniach spotkasz delikatniejszego poczucia, a oryginalne, dosadne, pełne prostoty wysłowienie. Nie zapomnę nigdy, jak jedna sąsiadująca blisko z dworem gospoia przysłała do mnie (chwilowo zastępowała mamkę mej córeczce), usadowiona w wygodnym fotelu, przy filiżance herbaty, rozgawędziła się ze mną i rzekła: „Jaka to szkoda, gdy matka sama dziecka karmić nie może, bo to taka przyjaźń wyradza się wtedy między matką a dzieckiem“.

Nieraz też uśmieć się można, słysząc trafne porównanie i dowcip tego ludu. Jedna prosta dziewczyna, zapytana, jak się jej pani N. N. podoba, odpowiedziała: „Ta pani tylko z tyłu przystojna“ — i rzeczywiście pani owa bardzo brzydką była, tylko wzrost ładny miała. Chłopek nasz jest i psychologiem, moralistą, nieraz głębokim; gdy się gniewasz na niego, wie dobrze, że najlepiej za to chłodem

i obojętnością się wyplaci, i powiada wtedy: „Dziękuję bardzo panu, że się na mnie gniewają“.

Rymotwórstwo także tutaj trochę u ludu kwitnie. Gdy np. wesele jedzie, a tak zwani „swaci“ i „swaszki“ (drużbowie i druhny) wyśpiewują, to niejedną podobną okolicznościową śpiewkę słyszeć się zdarzy:

1

U naszego pana ... ego¹
|:przed sienią:|
jabłuszka się czerwieni,

A najbardziej się czerwieni
u naszego pana ... ego,
czerwieni się, czerwieni,
to co w kieszeni, w kieszeni².

Nim z tego zakątka was wyprowadzę, zawadźmy i o historję. Potok to miejsce legendowe; należał niegdyś do Oświęcimów, a Oświęcimówna, jak podanie niesie, tutaj miała swego żywota dokonać. Malinowa Góra, do Potoka należąca, a którą też i Wincenty Pol wspomina, miała być niegdyś widownią bitew ze Szwedami; jeszcze do niedawna znajdowano tam odłamki starej zbroi, kul i tym podobnych rzeczy.

Ruiny odrzykońskiego zamku, jakby skrzydła orle nad nami się wznoszą i mimowoli dusza w przeszłość się zamarzy i ilustruje te zwaliska Machnickim, tym królem Zameczyska, i bieg myśli z lotną muzą, muzą Goszczyńskiego, unosi się gdzieś w przestrzeń, w dal, w chmury...

[Kulaszne]

„Tygodnik Ilustrowany“³ przy opisie wsi Kulaszne, w górach, mówi: Lud tu rusiński, potulny, pracowity i ubogi. Mężczyźni ubierają się podobnie jak górale zachodniej części Karpat, tylko mniej wytwornie i nie tak malowniczo: brunatne ich sukmany są nadto ozdobione u kołnierza długą frenzlą i chwastami (kutasami). Kobiety noszą na głowach białe chustki i rozpuszczają na ramiona włosy, zarówno mężatki, jak dziewczęta.

¹ [Tu winno być podane odpowiednie nazwisko.]

² Tj. czerwony złoty, dukat.

³ [S. *op. cit.* „Tygodnik Ilustrowany“ 1881 nr 311. [Fragment artykułu.]

Są także w Kulasznem dwie osady Cyganów, brudnych i leniwych jak wszędzie, natrętnie upominających się o jałmużnę. Jeszcze kobiety cygańskie chętniej pracują niż mężczyźni; zdarza się np. widzieć dwie Cyganki piłujące drzewo, a Cygan przygląda się tej robocie, paląc spokojnie fajkę. Kobiety lubią także namiętnie tytuń i proszą o kawalki cygar. Przechowali swój język cygański, który jest ten sam co i Cyganów litewskich. Siebie nazywają *Rom*; Bóg po cygańsku *Mrodel*; mężczyzna *gadziu*; chłopiec *rakloro*; dziewczyna *rakli*; pan *akaraj*; ojciec *dani*; dom *cher*; pies *rykono*; drzewo *kaszt*; głowa *szero*; ręka *wast*; noga *pindro*; pieniądze *lowe* itd. Niektóre z tych wyrazów dowodzą pochodzenia Cyganów z Indyj i należenia ich do szczepu indoaryjskiego, gdyż są pokrewne odpowiednim wyrazom sanskryckim, greckim i słowiańskim (jak na przykład z wymienionych wyżej: *akaraj*, *szero*, *wast*, *pindro*). Mają też swoje piosenki, ale ich znaczenia sami już zapomnieli, gdyż nie mogli mi przetłumaczyć następującej piosenki:

2

Aj, more, more
so tu kiergeł,
łacze per kiergeł,
name, name,
czosze famo
Czukanos.

[Obrzęd zwany *koty*]¹ odbywa się tak, o ile o nim wiedzieć można, gdyż wobec cywilizowanego świata nigdy się nie odbywa: skoro kto umrze, układają go na ławie pod oknem, i schodzą się wtedy do chaty ludzie, a najwięcej młodzieży z całej wsi; ci nie smucą się, lecz owszem weselą i potąd różne wyprawiają figle, aż nieboszczyka strąca z ławy. — Za próbę ich języka niech służą następujące słowa:

„Szatuj maj, ne hwar daremno, człowieku ne darmowaty, łem robyty. Ja znaūu, że maūu na toto rozum, szczobym ne darmowau. Cy znesz, że łem hlupyj ne chce robyty. Sły ruky mesz, rob“.
[W tłumaczeniu]: „Pilnuj bardziej, nie mów daremnie, człowiekowi

¹ [Ciąg dalszy tekstu z s. 14—15; por. przyp. 1 na s. 1.]

nie próżnować, lecz robić. Ja wiem, że mam na to rozum, żebym nie próżnował. Czy wiesz, że tylko głupi nie chce robić. Jeśli ręce masz, rób". *Rozmaity* [znaczy tu] ładny.

W pieśniach najstarszych, jeszcze nie rymowanych, tj. kołędach, ściśnionych słów nie ma, lub zabląkały się w nie aż później. I tak w kołędach jest: *śpiwaju, maju, daju*, ale nie: *śpiewaūu, maūu, daūu*. W kołędach są wzmianki o turach, sobolach, siwych jeleniach, chociaż dzisiaj już i w górach jeleni jest rzadkością, jako nie był przed 60–70 laty jeszcze nawet na podgórzu, a mianowicie nad rz[eką] Strwiążem, nade wsiami Krosieńkiem (Korosno) i Smolnicą, gdzie w lesie Kozincem zwanym były całe stada jeleni, które wybiegały częstokroć na zamazły Strwiąż w takiej ilości, że chlōpi nieraz kołami je zabijali.

Czyli w górach jest więcej przesądu jak na podgórzu i na dolach, trudno mi osądzić. Wiem jednakże, że w nich jest mniej religijnych (chrześcijańsko) praktyk; jakoż żadnej kościelnej kołedy ani innej kościelnej pieśni góral nie zwykł śpiewać, zostawiwszy troskę o to wszystko popom, których już dzisiaj niemieckimi popami nazywa.

Górala ruskiego od Jaślik (własności biskupów przemyskich obrz[ądku] łacińskiego) aż poza Turkę ku Bolechowu należy pożytać za lud jeszcze bardziej rolniczy aniżeli pasterski, chociaż już i tutaj rolnictwo nieosobliwie odpowiada, zwłaszcza nie mając znikąd poparcia. Dalej na wschód lud jest już przemagająco pasterskim, zaczem dzikszym, dlaczego też pokąd to być mogło, zasilał znacznie zastępy opryszków, których dopiero rządowi austr[iackiemu] systematycznymi a ciągłymi usiłowaniami wytepić się udało.

Procisne

Z rana, powstawszy z *posteli*, myją się, a później mówią pacierz, przeżegnają się (*perechrostyt sie*), palą ogień i gazda idzie w pole, a ona idzie doić krowy; czeszą się tylko w święto, a co niedziela włosy smarują masłem. Bieliznę zwykle raz na tydzień zmieniają, a piorą ją w początku tygodnia w potokach, używając *pralnyka*¹, powszechnie znanego. W poniedziałek moczą i piorą, we wtorek prasują (*kaczat'*).

¹ [lub:] prajnyka [W tekście nad i pod l dopisane j.]

„Czas“ krakowski¹ zamieszcza wiadomość następującą spod Krosna: 3. czerwca. W Zielone Świątki przybyłem po południu z Krosna do Wzdowa, własności pp. Ostaszewskich. W całej wsi ani ducha żywego, wszędzie pozamykane <domy>, ba, nawet i karczma. Po długim nareszcie błakaniu się zdybałem staruszka siedzącego w ogródku; od tego dowiedziałem się, że wszyscy bawią od rana w lesie, bo dwór sprawił dzieciom wzdowskim majówkę. Chcąc się zobaczyć z nauczycielem, a nadto zdjęty ciekawością, udałem się w kierunku wskazanym. Zaledwie wyszedłem na pagórek tuż za dworem, ujrzałem pod lasem gromadkę ku wsi zdążającą, i wkrótce cała kompania dzieci z nauczycielem na czele, śpiewając wesole piosnki, dziewczuchy świątecznie postrojone, gospodarze i gospodynie, zmierzali do dworu. Przed bramą oczekiwał ich dziedzic, któremu wiek sędziwy wzbraniał wziąć udziału w całodziennej zabawie. Na dany znak wyszła pani z gośćmi. Dwaj synkowie pp. Ostaszewskich i synek p. B., po chłopsku ubrani, wyszli naprzeciw szkolnej dziatwy i witając ją z uśmiechem, oddali pierwszej parze dwa korowaje ugarniowane pomarańczami i innymi łakociami. Stąd ruszyło całe towarzystwo przed dwór i przy muzyce artystów wzdowskich rozpoczęła dziatwa szkolna pod przewodnictwem synów pp. O. skocznego krakowiaka. Całe koło taneczne stawało kilkakrotnie przed państwem, pierwsza para śpiewała krakowiaka zastosowanego do okoliczności.

Po krakowiaku zaprosił p. O. dziatwę i wszystkich obecnych do pobliskiego gajku. Tu ukazała się córka p. O. z wielką opalką pełną obwarzanków brzozowskich, sławnych w ziemi sanockiej. Dziedziczka niosła szklanki i garnuszki, dziewczki i parobcy kosze z bułkami, mleko w saganach i garnkach. I jakoś naraz wszystko ucichło; gdzieś spojrzal, wszystkie ławki obsadzone. A cóż robi gospodarz siwowłosy? Ten prawdziwy i niezmordowany nauczyciel ludu uwija się znowu koło swoich chłopków. Nalawszy kielich wina, przemawia do nich mniej więcej tymi słowy: „Dziś mi już nic nie brakuje, jestem najszczęśliwszy z ludzi, gdyż wy mnie kochacie, kochają mnie dzieci wasze! O, gdyby tylko Bóg dopomógł wychować

¹ [J. M. Z pod Krosna, 3-go czerwca.] „Czas“ 1872 [nr 12].

to młode pokolenie na ludzi użytecznych Bogu i ojczyźnie; lecz do tego potrzeba nam oświaty“.

Na to odpowiedział wójt gminy, Pelczarski: „Ile kropel w tym kielichu, niech tyle lat życia udzieli Bóg Panu, Pani i dzieciom waszym, abyście z nami żyli i nas uczyli! Wiwat, niech żyją pp.Ostaszewscy!“

I znowu potok łez wylały źrenice ludu dla nauczycieli swoich. Po skromnej, ale serdecznej uczcie udali się wszyscy do dworu; tam w kapliczce odmówił ks. kanonik z Jasionowa litanję, po czym rozeszli się wszyscy do domu, błogosławiąc dobrodziei swoich.

Bóbrka (Górna i Bliższa), Solina, Myczkowce, Zwierzyn

Kradzieże są rzadkie, lecz zdarzają się rozboje. Ufność jednak tak wielka, że zostawiają drzwi tylko na skobel zamknięte, które każdy otworzyć może. Zapytany włościanin, dlaczego drzwi nie zamknął, gdy wyszedł w pole, i co będzie, jak kto obcy wejdzie do jego chałupy, odpowiedział: „No, to sobie spocznie i pójdzie“. Nie pojmował bowiem, ażeby cośkolwiek kto mógł z chyży bez jego wiedzy zabrać.

[Sanockie]

Wójcicki¹ mówi o rozbójnikach. Wolf był to rozbójnik Żyd, głośny około r. 1798 w Sanockiem. Miał on swą bandę, i podobnie jak o innych zbójcach, opowiadano o nim czyny odwagi i pewnej szlachetności w postępowaniu. Schwytany przez Rojnika, lubo się wymknął, wypatrzony jednak i zabity przezeń i pachółka został w żydowskim domku jednego miasteczka.

Leszczowate

[Wiodą] częste spory z sąsiadami; z *mapą* (mapą) w rękę [trzeba] rozsądzać ich pretensje, szczególnież zatargi o granice (miedze). Więcej niż [u Żydów]² jest [u nich] częste zbyteczne świętowanie.

Prawo o pijaństwie (petycja p. Edmunda Kraińskiego) [okazuje się] bezskuteczne, bo mniej w karczmach niż pokątnie [picie alkoholu] się odbywa: na weselach, chrzcinach itd. A sądów mało.

¹ K. W. Wójcicki *Stare gawędy [i obrazy]*, T. 1 [Warszawa 1840] s. 277–301.

² [W rkp. Kolberga: „Żydzi“.]

Lud biedniejszy niż na Pokuciu.

[W rozmowie z obcymi starają się być uprzejmi, mówią np.] „Szinowawszy honor panski“, „Z przeproszeniem jegomości“ — [gdy używają nieprzyzwoitych słów, np.:] „Nemeć wieprz, swynia“ itd.

Bóbrka

Są nadzwyczaj drażliwi na nieprzyzwoite słowa. Gdy mówią z panem, to często dodają: „Z pereproszaniem panskim“, „Szanując honor pański“.

Gdy ktoś ze dworu jedzie pojazdem lub bryczką, wszyscy spotykający go włościanie, nawet dzieci i pastuchy, ręką się kłaniają nisko do ziemi.

Bóbrka

Taniec. Jest zwyczaj, że gdy dziewczka odmówi parobkowi tańca, a pójdzie w tańce z innym, to ten pierwszy, odpalony i obrażony, przynosi i daje jej do ręki miotłę, żeby z miotłą poszła tańczyć. Dlatego też rzadko się odmowa zdarza, bo dziewczka nie wie, co począć ze wstydu, gdy ją takie upokorzenie spotka.

Bóbrka

Zawitka jest to dziewczyna upadła, którą zawija w zawitkę baba, jakoby mężatkę.

Rusiny-Lemki¹

W horistych stronach okruhow Sandeckoho, Jaselskoho i czasti Sanoekoho żyje narod po wierie, obyczajam i biesiedie nam soplemennyj, o ktorom my odnak weśma mało znajem. Narod sej uskim pasmom po pod Beskid tiahnuczyjsia, z odnoj storony s Rusinami uhorskimi, z druhoj że z Polakami (Mazurami) hraniczaszczyj, zowiesia sam Rusniakami, proczim-że Rusinam izwiestnyj pod imieniem Łemkow. O Huculach, Bojkach, o ich imieni, czislennosti, obyczajach, umstwiennyh i tielestnyh swojstwach i udobnostiach

¹ A. I. Toron'skij *Rusiny-Lemki. Zorja galickaja* [jako album na god] 1860. [VL'vově 1860 s. 389-428.]

uže mnoho pisali, to w oteczestwiennych hdekotorych tworenijach, to w inoplemennych czeszkich i polskich. O Łemkach-že, kromie skudnoho wspomnenija toho imieni i obstojatelstwa, szczo w pomianutych trech okruhach Rusiny nachodiatsia¹, prawie nijakoho bližszoho ne imiejem izwiestija; a odnak lubopytno znati žitelej sich miestnosti, proischoždenije, istoryju, ich predanija, nrawy, swojstwa i stepeń proswieszczenija. Ja predprinial sobie perwyj krok k semu sdielaty, predłahajuczy ne połnoje, no wiernoje o sem narodie izwiestije. Mnoho nedostatkow i nesowerszeństw najde czytatel w predležaszczem opisanii, no ja sam dołžen soznatisia, szczo ne podnesu czitatełu szczoś sowerszennoho, poneže k tomu skudnost' sredstw, otdalenije i daže wremia ne dozwalajut, no toje, szczo podnesu, po przyczynie swojeho predmeta, odnosiaszczohosia k wietwi naroda ruskoho — lubopytnym bude. I tak w predležaszczom, korotkom obozrienii žitija Łemkow dam izwiestie o ich poselenijach, proischoždenii, drewnosti, a potom perejdu do izłożenija žitija domaszneho i odnoszenija ich na wnie k plemenam sosiednim. Prisowokuplu izwiestije o ich obrazowanii, ponijatiach, obyczajach i zaniatijach i postarajuś obznakomity ruskoho czitateła s ich biesiedoju, kotoraja ruskoju jest', ruskoju zowiesia, chotia po czasti isporczena i ot halicko-ruskoho narieczia hłasoudarenijem znacno rozliczna.

Rusiny-Łemki żyjut po oboich storonach Beskida w Haliczynie i Uhorszczynie. Besieda, obyczai i imja sut odnoj i druhoj storonie — małyi tylko izjawszy peremieny — obszczyi. My odnak ohraniczym sia lische na Łemkow halickich, ostawljaja inomu komu pochwalnyj trud opisanija žyzni Rusinow-Łemkow uhorskich, chotia dodaty nužno, szczo pod imieniem Łemkow wsehda tylko halickii rozumiejutsia.

¹ Izwiestije o drewnosti Łemkow w obiteli ich podal h. Zubrzycki w swoich broszurach: *Rys do historyi narodu ruskiego w Galicji [i hierarchii cerkiewnej w temże Królestwie]* (Lwów 1837) i w [pracy]: *Granice między ruskim i polskim narodem w Galicji* (Lwów 1849). W „Wienka“ II-ój czasti z hoda 1847 nachoditsia takož skudnoje izwiestie o Łemkach. A. I. T. [Prawdopodobnie chodzi tu o *Věnok Rusinam na obžinki*, książkę zbiorową wydaną przez Iwana F. Hołowackiego w Wiedniu w 1847 r. (cz. I tamże 1846 r.) Drukowane w niej były również prace Jakuba F. Hołowackiego. Do publikacji tej nie udało się dotrzeć.]

Łemki halickii, iduczy ot zapada k wostoku, zanimajut uzkuju smuhu podkarpackoj okrestnosti, naczynaja ot horodka Piwnicznej na Popradzie. Za Popradom czetyre tylko sut sęła: Szlachtowa, Jaworki, Bięła Woda i Czorna Woda — pod samym Beskidom, samoje uzońkoje pasmo meż Mazurami i Rusinami uhorskimi. Ot rieki Poprada naczynaja zanimajut oni szyrszuju prostoroń, kotoraja czasom snow bywaje uszsoju, czasom szyrszuju po swojstwu hor. Hranicy w sledujuczyi sposob naczertaty by moźno¹: zapadniuju hranicu dziełaje rieka Poprad, juźnuju Beskid; na siewier-że hranicy prirodnoj niet, no ona tiahnieszia pasmom popod horodki: Grybow, Gorlice², Źmigrod³, Duklu, Rymanow, Nowotanec⁴, Bukowsko, po nad Baligorod, daże moźno skazaty, po rieku San, hde uże Łemki s Bojkami na wostocie i s ciełoju massuju halickich Rusinow na siewierie sojedinajutsia. Zamietiti nuźno, szczo po rieku Wisłok Łemki na siewier wsiehda hraniczat s Mazurami, ot Wisłoka że naczynaja, Łemki s Beskidom skłoniajutsia na jug i hraniczat na siewierie s samymi Rusinami — Podgoranami⁵. H. Zubrzycki w broszurach swoich: *Rys do historyi narodu ruskiego* i w *Granice między narodem ruskim i polskim* szczytaje prostoroń zawisłockuju (tj. od Wisłoka daże za Poprad) Rusinami naselennuju na 50 mil (172 miestnostej, do 90 000 naroda, 129 cerkwej ruskich) i sledujuczyi ruskii sęła pohraniecznyi na siewierie naznaczaje: Zubryk, Werchomla Welika i Mała, Rostoka Mała, Źłotne, Czaczow, Maciejewa, Kotow, Bohusza, Korolewa Ruska, Binczarowa, Florynka, Leskowa, Klimkowka, Łosie, Bielanka, Mięcina⁶ Mała i Welika, Bodnarka, Ceklin, Kłopotnica, Perehrymka, Markowa, Berezowa, Skalnik, Kuty, Iwlja⁷, Chirowa, Tretijana⁸, Zawadka, Bałudianka, Wulka, Ładin, Woroblik, Milcza, Besko. Primietiti nuźno, szczo tri poślednii sęła do Łemkow uże ne należat. To byłby obszczyj pohliad na heohraficzeskaje polożenie Łemkow.

¹ „Wienok“ 1847 s. 147. [Zob. przyp. 1 na s. 30.] A. I. T.

² [Tak w rkp. Kolberga; w druku: „Gorlici“.]

³ [W druku: „Źmigrod“.]

⁴ [W druku: „Novotanec“.]

⁵ [W druku: „Podgorianami“.]

⁶ [W druku: „Mencina“.]

⁷ [W druku: „Ivlja“.]

⁸ [W druku: „Tretjana“.]

Po przyczynie, szczo Łemki uzkoje i dolhoje pasmo zemli zani-
majut, szczo susiedow imiejut to Mazurow, to Rusinow halickich
z odnoi — Rusinow uhorskich, bolsze ili mensze s Slowakami zmie-
szanych z druhoj storony, oni, chotia wproczem w biesiedie, odeże
i >nrawach<¹ charakter swoj zaderżali, sami mezi soboju rozlicza-
tysia dolżni. I djejtswitelno tak jest. W sandeckom i pohranicznoj
czasti jasielskoho okruha žiteli ruskii rozliczajutsia swojeju odežoju
i biesiedoju bolsze isporczenoju ot sobratij wostocznych. W jaselskom
okruzie po riekę Wisłoku zamietna² seredina mezi wostocznymi i san-
deckimi, i zamietnyj perechod w besiedie i odeżi. Ot Wisłoki po
Wisłok, ili może daże po Baligorod, možno skazaty, jest samo sre-
dotoczyje Łemkow. Ot Wisłoka (Baligoroda) dalsze k wostoku
charakter Łemkow tratitsia, besieda stajesia czystiejszoju, widno,
szczo z wsiech storon Rusiny susiedami. Widno pro toje u Łemkow
od zapada k wostoku postepennyj perechod k charakteru czysto-
ruskomu, widno, szczo czem dalsze na wostok, tem czystiejsze
zachowalsia charakter ruski, tem menszoje wlianije do plemeni
susiednoho.

Pasmo toje (około 100 000 Rusinow) prinadležyt eparchii pere-
myszlskoj i podieleno na 6 namiestniczestw, z kotorych czetire:
muszyńskij, biczskij, dukelskij i jasliskij sut tolko Łemkami naseleny;
dwa-że: olchoweckij i baligorodskij Łemkami tolko z jużnoj storony.
W massie toj Rusinow, podobno czetirem ostrowam, nachodiatsia
czetire miestoczka s latińskimi kostelami, tj. Piwnieczna, Muszyna,
Tylicz i Jasliska s około 5000 dusz razem. W Jaśliskach była do 1805
hoda cerkow ruska, no popawszyś požaru ohnia, bolsze wozdwihnutyś
ne mohła.

Prostoroń Łemkami naselena jest horistoju, mało płodonosnoju,
tak szczo ne wsiehda w sostojanii żytelej wyżywity, i oni prinużdeny
tem zarobku u innych plemen hliadaty. Hory żytieliam preimuszcze-
stwiennie pod imenem Tater i Beskida znajemy, jawlajut mnoho
choroszych okolic, lesow, dolin, wertep, skał i uwlekajut czasto
podolan. Oni sut bohatyi mineralnymi wodami: w Szczawnicy, Kry-

¹ [W rkp. Kolberga: „prawach“.]

² zamietny — <wyrażny>

nicy, Iwoniczu¹. Mnogo ludej posieszczaje tyi miestcia i naslażdżesja krasotami ich pryrody.

Z proczych poselenij wahi dostojnymi w Jaselskom Kuty, hde jest hamarnia, i Myscowa s fabrykoju na sierniki.

Truda dostojnym było by w statystyku Łemkow hłubsze whlanuty, mnoho bo, jak skazano, prechoroszych miestnostej, okolic, hor, w kotorych ne odni skarby, doselie nezamieczennyi ili zapoznannyi, w łonie prirody skrywajutsia, i do kotorych ne odna skazka, napominajucz a dawnyi wremena, ot naroda prymykaje. Nam ide odnako ne tak o statystyku, jak o przedstawienie obraza żyzni Łemkow i ich pochożenia. Czytatel błahoskłonnyj da ne wmienit menie wo zło, szczo ne predstavil ja jemu szyrszyj wzhljad na poselenia i miestnosti Łemkow; on najde — może byti — w sledujuczycy staciach bolsze lubopytnoho i znania dostojnoho.

Jakoje jest pochożenia Łemkow? Kto oni? Otkudu oni? — W starynnych wremenach, w VI-tom stoletii, nachodim w storonach Łemkami naselonych i dalsze na siewier narod słowiańskij, kotoryj imenowalsia Chorwatami. O Chorwatach w tiech storonach upominaje Konstantyn Bahrianorodnyj, o nich upominajut nynie istoryki, imiennie upominaje i nasz czestnyj Nestor, otec ruskoj istoryi. Nestor o nich howoryt: „I żywachu w mirie Polanie i Drowlanie, i Siewier, i Radymiczy, i Wiatyczy i Chorwate“². Plemena sii sobie susiednii byli. Na inom-że miestci upominaje o nich Nestor, kohda pisze o dwiżenii Słowian i o proizchożdenii ich nazwanij: „Po mnoziech-że wremieniech sieli sut Słowianie po Dunajewi, kde jest nynie ugarska zemlia i bołgarska, i ot tiech Słowian razidosza sia po zemli, i prozwasza sia imeny swoimi, kde siedsze na kotoriem miestie, jako

¹ [W druku: „Ivončič“, takže niżej w przypisie.] W selach Szczawnicy i Iwoniczu Rusinow nynie niet, odn>ak< sela tyi hraniczat s zemleju Rusinow i jak to pośle uz>rym<, oni koliś Rusinam prynadleżali. A. I. T. [Rkp. Kolberga zniszczony, uzupełniono według druku.]

² Prywodim zdie miestca z Nestorowoj letopisi po nowiejszomu izdaniu h. Miklosicza. A.I.T. [*Chronica Nestoris. Textum russo-slovenicum. Edidit Fr. Miklosich. Vindobona 1860. Por. Polnoe sobranie russkich letopisej. T. 1. Lavrent'evskaja letopis'. Vyp. 1. Povest' vremennyh let. Izdanie vtoroe: Leningrad 1926 s. 12 i 5—6.*]

pryszysze, siedosza na riece imenom Morawa, i prozwasza sia Morawa, a druzi Czesi narekosza sia; a sut ze Slowieni: Chorwate Bielyi i Serby¹, i Chorutanie⁴. Z miestcia sieho dowiedujemsia:

1. szczo Chorwate byli sloweńskoho plemeni,

2. a szczo oni żyli w horistych storonach, ot kotorych imia ich proizoszło, tj. Chorwat od *horb*, w starosloweńskom >грьбъ<, od korenia *hrb*², kotoryj to samo znaczyt, szczo *hreb*³ (od sieho pośledniecho proizoszło słowo *hreibt*⁴, ruskoje *hreibt*⁵).

Z wyssze že nawedennoho miestcia Nestorowoj letopisi dowiedujemsia, szczo Chorwatow w susiedstwie odnoho iz plemen: Polan, Drewlan, Siewieran, Radymiczej i Wiatycznej hladaty nužno. Hlańmo na kartu⁶, a uzrym, szczo śleduja Nestoru w jeho rozmieszczeni Slowen, dla Chorwatow odno tylko susiedstwo z Drewlanami w nyniesznej Halicyi liszajesia. S oboma simi miestcami Nestorowoj letopisi sohlaszajesia Konstantyn Bahriano>ro<dnyj. On odnosit Chorwacyju do hor za Uhrami i upominajet o czastych nabiechach Peczeniehow na Chorwatow. Na sich i podobnych doniesieniach starinnych pisatelej, na kombinacijach i izsledowanijach uczonych mużej opirajuczysia sławni i nesrawneni muży w izsledowanjach stariny sławianskoj, Szafarik i Karamzin, odnosiat Chorwacyju w nynieszniu wostocznuju Haliczynu. Szafarik izsledowania swoi śledujuczymi słowami zakluczaje: „Diejstwitelno prostiralisia posesienija Chorwatow neprerywno ot wostocznoj Haliczyny, hde ruskii Chorwaty po swidietelstwam Nestora i Kadłubka żyli, czerez Karpaty na zapad, może až k Krakowu; w poodinokich-że kolonijach daże do czeskich hor Ispolińskich. Chorwaty rozdzielalisia na dwie czasti: Bielych Chorwatow na wostocie, w susiedstwie Madiarow żywucznych, nabieham Peczeniehow wystawlenych, i zapadnych Chor-

¹ [W druku: „Serb“.]

² [W druku: „грьб“.]

³ [W druku: „хрьб“.]

⁴ [W druku: „хрьбтъ“.]

⁵ [W druku: „хребеть“.]

⁶ Chotiazcyj o posieleniach ruskich plemen uwieditysia, da hlanet na kartu naczertanuju Karamzinom pri jeho *Istori*. A. I. T. [Zob. N. M. Karamzin *Historia państwa rosyjskiego* przełożona na j. polski przez Grzegorza Buczyńskiego. Warszawa 1824.]

watow w czeszkich horach. Ich susiedami na siewerie byli w starinu Serby. Z tiech to storon, tj. z wostocznoj Haliczyny (pozdniejszjoj Czerwonej Rusi), w VII stoliectii (634–638) wyszli Chorwaty i Serby i poseliliś w Dalmacyi, otkudu pośle na wsie storony rozprostranilisia¹.

Mezi proczimi obstojatelstwami howoriaszczimi w polzu wyskazanoho mnijenja², ssylajesia h. Szafarik na schodstwo besiedy ilirsko-chorwatskoj i maoruskoj. Kromie toho, szczo jazyki ruskij i chorwatskij do wostocznoj otrasli slawianskich jazykow prinadlezat, hdekotoryi swojstwa obom jazykam swojstwenny nachodiatsia³.

Po otszestwiu znacznoj czasti Chorwatow⁴ z hor karpatskich i wostocznoj Haliczyny inyi ruskii plemena susiednii miestca oporożnieni zaniati; imia odnak Chorwatow liszyłoś w toj zemli i dolhoje wremia jeszcze suszczestwowalo. Za wremen sw. Władimira imia toje jeszcze było w upotreblenii o žitelach hor karpatskich, poneże pod 993 hodom czytajem w letopisi, szczo Władimir W. wozmuszczennyh Chorwatow pokoril. Imia toje pośle, kohda Chorwaty wojszli w sostaw ruskoj derżawy pod vlast' kniazej kijewskich, szczoło jak i wsie inyi miestny imiena Drewlan, Polan, Bużan i pr., a narod s proczimi odnich nrawow⁵, odnoj besiedy, stalsia obszczym imenem Rusinow nazywaty (ot nich perejszlo pośle imia toje i na uhorskich Rusinow). W sostaw kijewskoho kniażestwa pryjszli Chorwaty wierożatno hoda 855, wraz s Dulebami, Tiwercami i Drewlanami. Letopis ne upomi-

¹ Sm. Szafarik *Starožitnosti slov.* str. 663. A. I. T. [Zob. P. J. Szafarzyka *Słowiańskie starožytności*. Przełożyl z czeskiego H. N. Bońkowski. T. 2 Poznań 1844 s. 352–353.]

² Zdie należyt: 1) swidietelstwo Konstantina Bahrian[orodnoho], szczo Chorwaty wyszli z Chorwacyi w to wremia, kohda on o nich pisal (tj. 949 h.), jeszcze pohańskoj [zob. *Z Konstantyna Porfirogenety „O zarządzie państwa“*. W: A. Bielowski *Pomniki dziejowe Polski*. T. 1 Warszawa 1960 s. 26–30.]; 2) mnohich imen miestnostej i riek chorwatskich schodstwo s halickimi, np. Cetina, San, Dukla (ili Dioklea) i pr. A. I. T.

³ [Fragment o jazyku przeniesiony do odpowiedniego rozdziału w części III *Sanockiego-Krośnieńskiego* (DWOK T. 51).]

⁴ Szczob wsie Chorwaty z starcami, ženami i diet'mi wyszli, ne wozmożno pripustity; silniejszaja tolko i krepkaja czast ich wyszła s temi mužami, kotoryi podbil onyj predprinimali. A. I. T.

⁵ [W rkp. Kolberga: „prawow“.]

naje o ich pokoreniu, odnak 906 hoda w pochodie na Carhrad Chorwaty uže uczastwowali po słowam Nestora: „W leto [6415] (906 ili 907)¹ ide Oleg na Greki, Igoria ostawiw Kijewie. Poja že množstwo Wariag i Słowien, i Czudy, i Krywiczy, i Meriu, i Polany, i Siewier, i Drewlany, i Radymicza, i Chorwaty, i Duleby, i Tiwerca, iže sut Słowieny“.

Z wseho do teper skazanoho wsiakij zaključyt, szczo Chorwaty, upominajemyi w nyniesznej Haliczynie, predkami byli Rusinow po Wisłoku i Wisłocie žiwuszczych. Sohłasije w nrawach, besiedie, obyczajach, a može byti i w odeże sdiełało, szczo s proczymi plemenami pokoriwszymisia kniaziam kijewskim tak sliliś, szczo pośle daže imia swoje sobstwienne (miestnoje) zmienili na obszczoje imia Rusinow.

Ne soprotiwliajesia naszomu predpołożeniju obstojatelstwo toje, szczo Chorwaty za wremen sw. Władimira W. wozmutiliś i do samostojatejnosti stremili; tože samo bo letopisec nam i o Drewlanach izwieszczaje, kotoryi 883 hoda Olehom pokoreny, po jeho smerti 913 do samobytnosti stremili, no opiat' pokoreny, snow 945 hoda wozmutiliś, kohda Ihor bolszuju im dań naložył. Podobny pryczyny, tj. zawisimost' ot kniaziej, nužda dań płatity, w pochodach uczastwowaty, mohła Charwatow do wozstania wozbudity.

H. Zubrycki w pomianutych swoich broszurach na podstawie dokazatelstw dyplomacyczeskich z hodow 1348, 1354, 1434², potom [na podstawie] heograficzeskich doneseni Szymona Starowolskoho

¹ Nestor i wsie letopisy ruskii i >vizantijskii< [w rkp. Kolberga: „bizantyjskii“] czyšliat hody od sotworenia mira. Chotiaczy hod naszoho czyslenia, tj. od roždstwa Christowa dowiedatysia, nužno, jeśli proizszestwie sluczylōś w miesiacach meždu 1. januiarem a poślednim awgustom, od hoda letopisi odtiahnuty 5508, poneže u nas letoczyslenie s 1. septembrem naczynałōś. Sut odnak istoryki, kotoryi utwerżajut, szczo na Rusi hod hraždanskij s miesiacem martom naczynałsia, tohda by nužno czisło 5508 ottiahajemoje tolko na dwa miesiacy ohraniczity. A. I. T.

² Hoda 1348 daje korol Kazimir W. Petrowi, wojtowi kołaczyckomu, sieło Rogi „in terra Russiae“ (nynie sowsiem polskoje sieło w sanockom okruzie, na riece Lubatowcie); w hodu 1354 toj sam korol nadaje horod Reszow „in terra Russiae“ Pakosławowi Janowi, posadniku Stożyszcz. W hodu 1434 korol Jagello dał Jasłiska, Krolík, Dalewu i pr. „in terra Russiae et districtu Sanocensi“ episkopu peremyszlskomu (obr. lat.). A. I. T.

(†1656), Andreja Cellaria (żiw w połowinie XVII stoletia), Stryj-kowskoho i Kromera (†1589)¹, jasno dokazuje, szczo Rusini s Polakami hranicyli Wisłokoju riekoku ot jeja źerel daže po horodok Brzostok; ot Brzostka že dalsze k Sanu w naprawlenii ot juha na siewier može sucha hranica sostojała.

O tomże, szczo by Rusini i za Wisłokoju jeszcze poselenija swoi imieli, h. Zubrycki ne daje nam tak pewnych dokazatelstw, odnak wesma choroszo zakluczaje i sprawedliwo prawdopodobnym byti uwažaje, szczo i tam Rusiny byli i dla toho s Rusinami jaselskoho i sandeckoho okruhow sojedynialiś. My odnak ne wpuskajem sia w tak dalekii dyskussyi; nam dielo tolko o Łemkach, i my nameknuwszy to, szczo neobchodimo potrebnym było do poniatia proizchożenia i drewnosti Łemkow w ich poseleniach, udowoleny, poneže ubiediliś, szczo Łemki sut *ab origines* i sut potomkami Chorwatow, sut s uhorskimi i proczymi haliczkimi Rusinami odnoplemenny.

Niem istoryczeskujcu czast' o Łemkach zakluczym, neobchodimym szczytajem jeszcze na dwa woprosy uwahu zwernuty. I tak perwyj zachodit wopros: czemu Łemki ne podlehli obszczoj sudbie Rusinow żywszych w dolinach jaselskoho, riaszowskoho i sanočkoho, a može i sandeckoho i czasti tarnowskoho okruhow, tj. czemu oni ne spolonizowalisia? Priczyna — dumajem — w tom leży, szczo Rusiny, żyjuszeczy na dolach ne tolko w czasie mira w odnoszeniach z Polakami byli, no imienno w czastyh styczkach z Polakami oni perwyi byli, na kotorych tyi najszli, pośledniże, ot ktorich otstupili; oni pro toje ne tolko s Polakami od samej drewnosti obznakomilisia, no wierojatno — jak to obyknowienno bywaje, u susiednich narodow polskich słow i poniatji mnoho zaimstwowali. Do toho preimuszczenno i to, szczo czerez czastii wojny, imenno, kohda Haliczyna poślednij raz pryjszła pod Polszczu, mnoho luda wyhynuło. Kraj pustym stal i potom Polakami naselen byl². Hory karpatskii sudbie

¹ Heohrafy tie rieku Wisłoku hraniceju mežu narodom ruskim i polskim szczytajut, a o hradach Reszowie, Krosnie i druhich jako w zemle ruskoj leżaszczych upominajut. A. I. T.

² Sm.: D. Zubryckoho [Zubrzyckiego] *Granice między ruskim i polskim narodem...* s. 8. A. I. T.

toj ne podlehli i polskoje wlijanie pozdniejsze i słabsze stało na nich dziejstwowaty, a pro toje žiteli horskii besiedu swoju, chotia nynie nadto isporczenu, obyčaj i wieru zaderžali.

Wtoryi wopros kasajesia Łemkow sanockich. My skazali, szczo ot Wisloka naczynaja, dalsze k wostoku, Łemki s Rusinami — Podhoranami hraniczat. Wopros pro toje sam wostaje, zaczem Łemki tie isporczenu imiejut besiedu, kohda ich susiedy w Haličynie czystiejsze howoriat? Otwiet na toje ne trudno budet daty, jesli suwažajem, szczo iduczy ot hranicy beskidskoj k siewieru, postepennyj uspiech ot isporczenoj besiedy k lučszoj nachodim. Wierojatno i na nich imiela słowackaja riecz wlijanie, o czem na inom miestci szyrsze pohoworim.

Odno jeszczе obstojatelstwo z drewnoj istoryi naszych Rusinow-Łemkow nam ne lzia ne wspomnuty; jest to wopros o christianśtwie; kohda oni christianami stalisia? I czerez koho oni do christianśtwa nawerneny? My znajem, szczo sw. Władimirom wsia Ruś krestilasia i w wierie Christowej utwierdilasja. Znajem potom, szczo pered sw. Władimirom uže mnoho christian na Rusi było, kotoryi — jak z dohowora s Hrekami z hoda 945 widno — rownyi prawa imieli s jazyczeskimi Rusinami. I naszy hory karpatskii ne ostali czużymi wlijanju wiedy sw. Pohranicznaja Panonia i Welikaja Morawia w IX stoletii (863—870) krestiliš i priniali słowo boże czerez sławiańskich >apostolow< Kirylla i Mefodija¹, wierojatno pro toje, szczo ot tych lučz swietla wiedy chrystiańskoj i w hory karpatskii probilsja czerez tumany newierija; prawdopodobno, szczo ot nich missyonery panońskii i w hory k Chorwatam prichodili²; ono sowsiem prawdopodobno, szczo kohda Uhry w hodach 899 i 900 Panoniju sobie podbili i Carstwo Morawskoje rozruszyli, prohnannyi Sławiane z rownin w horach pribieżiszczja sobie hladali i wieru Christowu tam prynešli. K tomu že chodili Chorwaty w pochodach s welikim kniazem Olehom w Bolhariju, Hrecyju, oni poznali, mnohii može i prijali wieru chrystijańskuju i wernuwszyš w swoje otecztwo inym soobszczali.

¹ [W rkp. Kolberga: „Metodija“; podobnie w dalszych zapisach tego imienia.]

² Upominajem tut, szczo tak zwana panońskaja o sław[ianskich] apostołach legenda polożytelno każe, jak sam św. Mefodij, prebywajuczy w Nietrie, chodil w storony nadwiślańskii i tam krestil odnoho kniazia s jeho narodom. Pereszedszy Karpaty, sw. Mefodij moh byti tohda i w zemli nyniesznych Łemkow. A. I. T.

Wsie tyi obstojatelstwa, a na konec i duże skoroje kreszczenie Rusi celoj na weliénie sw. Wołodimira w mnijeni nas pokriepajut, szczo jak w inych czastiach Rusi, tak i u predkow nyniesznych Łemkow wiera christiańska pered sw. Wołodimirom znaczo uže rozpostranenoju była.

Dowiedawsziś, szczo Łemki sut perwobytnym ruskim narodom w nyniesznych swoich poselenijach, perechodim k izjasnieniu imeni *Łemko*. Uže w samych drewnich wremenach, po swidietelstwu Nestora, Sławiane nazywalisia imienamy sobstwiennymi po miastam, kotoryi oni naselali, np. Chorwaty, Drewlanie, Bużane, Polanie, ili że po swoim swojstwam, np. Bojki od bojkosti (imia Bojkow jest dawnoje i siahaje w samuju drewnost sławiańskiej istoryi. Uže Konstantyn Bahrianorodnyj pisze pod 949 h., szczo Serby w VII stuletiji na Dunaj pryjszli z Bielój Serbii, za horami uhorskimi leżaszczoj, nimi samymi Bojki zwanoj. H. Szafarik sczytaje toje miestce oteccestwom nyniesznych Bojkow, kotoryi w drewnosti dalsze na siewerozapad roztiahatisia mohli). Teper takozé w samoj Haliczynie Rusiny, kromie obszczoho imeni, nazywajutsia jeszcze sobstwiennymi, wziatymi ili od miestnostej, ili od swojstw, np. Podhorianie, Podolanie, Zalesianie, Huculy, Bojki. Imia Bojkow ochraniczylóś teper na małoje tolko czisło Rusinow po Dniestrie i Stryju (w Stryjskom, Samborskom i czasti Sanoekoho) žiwuszczych.

Sledowaloby pro toje imia Łemkow takozé w jakoj miestnosti, ili w jakim swojstwie tiech Rusinow hladati. Odnak inacze majesia riecz s tiem imieniem. Ono ne proizojszlo ni ot miestnosti, ni ot swojstwa, tolko od słowa nimi samymi upotreblajemoho: *lem*, w znaczeni: *lisze*, latinskoho *tantum*, polskoho: *tylko*, *ino*.

Otkudu — skaže kto — takaja roznoobraznost i zaczem by to ot odnoho słowa imia dla cieloho naroda proizojty imielo? Diwnym to wydajetsia, odnak newozmożnym ne jest. Ja w tom slabuju tolko storonu prirody czelowieczeskoj wižu, kotora preimuszczestwienno u Sławian domaszneju jest, i ktoroj sleduja, my czasto ot odnoho słowa prozwiszcze ludiam, naszym druham, dajem. U Sławian to tiem lehcze statysia može, poneže my, jesli czujem jakoje słowo ot soplemennika naszoho inacze izreczeno >ili<-že¹ słowo

¹ [W rkp. Kolberga: „najže“.]

u nas wo wsie neupotreblajemoje, ili-že slowo naszoj besiedie i duchu jej so wsiem protiwnoje, tak nim porażaje>my< bywajem, szczo ili smiejensia w oczy howoraszczomu, ili — jak to czasto diejesia — ot slowa toho imia nadajem proiznesszomu ono. Takim słowom bez som>n<(ijenja¹ jest slowo *lem*. Mnohii o słowie *lem* lożnoje imiejut poniatie i daże ne chotiat sobie daty wytolkowaty, szczo toje poniatie lożne; ony uważajut *lem* nepotrebnyim sufiksom do wsiakoho slowa Łemkami dodawajemym, bez wsiakoho znaczenia. Odnak słowce sije rieszitelno znaczyt: *lisze, ino, tolko*. Ono ne jest ruskoje, no słowackoje, i kromie Łemkow ni odin Rusin jeho ne upotreblaje. Ono dołżno bylo razity słuch druhocho Rusina, kotoryj z naczala moh smiejatysia z toho slowa (jak diejstwitelno i nynie smiejesia), a na konec ot toho slowa nadał jemu i prozwiszko: „Ot, to Łemko jakijś“. Prozwiszko takoje nadaty on moh tiem lehcze i borsze, poneże jak to pośle uzrym, besieda Łemkow izporczena, i dla toho w słowie *Łemko* jeszczu i poniatie isporczenoj ruskoj besiedy miestilosia. *Łemko* pro toje, ot neruskoho *lem*, dołżno oznaczaty Rusina *lem* upotrebliaszczoho i neprawilno ruskii slowa proiznosiaszczoho. Każu wsielha o nadanii prozwiszka ot slowa *lem* — i diejstwitelno tak jest, poneże Rusiny-Łemki sami sebe nikohda ne nazywajut Łemkami, tolko >wpr'am< Rusnakami; i daże ne wsie iz nich znajut o tom ich prozwaniu, kotoroje tolko u proczych Rusinow jest w upotreblenii.

Paralelnoje imeni Łemka jest imia Liszakow na Uhorszczynie. Rusiny uhorskii, kromie małoj czasti w Marmaroszie, upotreblajut slowo *lem* i pro toje po słowie *lisze*, u sebe neobyknowennom, nazywajut onuju czast' mału, u kotoroj ono w upotreblenii, Liszakami.

Pohlad na žitie Łemka jest naszoju hołowniejszoju zadaczaju. To, szczo my w poperednich trech ustupach statyi skazali, bolsze-mensze tolko prihotowlenie k toj zadaczce, nami po toj przyczynie nawedenoje, szczo aby preźde wseho izjasnyty, hde Łemki żywut i szczo oni za odni?

Rusina-Łemka dołżny my rozsmotrěty w jeho domaszniem žytii

¹ [W druku: „somměnija“, (transliteracja graždanki). Kolberg skreślil *n* w pierwotnej transkrypcji: „sommijenja“.]

i w odnoszeniu k innym narodom. W perwom odnoszeniu my budem hladieti za sposobnostiami Łemka duchowymi i tielesnymi, za jeho odnoszeniem k cerkwi, rodzinie i soplemennikam.

Wo¹ obszcze nužno o Łemkach skazaty, szczo oni sut narodom dobrym, zachowawszym czystotu nrawow, narodom, kotoryj żyjuczy w tiszynie, w oddalenii od swietowych bur' i mamon, wieruju swojeju krepitsia, w cerkwi sw. swoje pribiežyszczu, swoju żyznennuju mudrost' nachodyt. Rusiny-Łemki lubiat swoju wieru sw., prileżat duszoju i tielom k cerkwi swojej i obriadu, ukraszajut, sozidajut chramy i s ochotoju prynosiat trud swoj Bohu w żertwu. Swidietelstwom sut mnohii chramy, wostawszy u Łemkow w poślednich, chotia tak tiażkich wremenach. Wspomniu tolko o cerkwiach w Wisłoku, Zawadce i Tarnawce, trech chramach w tom-że samom namiestniczeskom powiecie, odnym i témże samym majstrom w prodożenii szesti let wystawlennych i po wozmożnosti ukraszonych.

Mnohii cerkwi u Łemkow ukraszony ili obnowlony byli w poślednii wremena; wspomniu tolko cerkow w Berestie w sandeckom, w Łupkowie w sanockom okruhach. Sut to dzieła żywo howoriaszczyi w polzu kripkoi lubwy obriada i wiery w siem narodzie; ony jeszcze bilsze znaczenia dla nas imiety budut, jesli pomnim, s jakoju sobstwiennoiu rewnostiu, nikiem ne prinużdeny, Łemki, sowietam swoich duchownych pastyrej śleduja, za dzieło brali sia. Ja imiel słuczaj widiety toje w selie Zawadce i wo istynu podiwliaty był dołžen ducha naroda, chotia tak biednoho.

Priwiazannost taja k cerkwi i obriadu swojemu dokazujesia i tem obstojatelstwom, szczo narod ruski tolpami ide na bohomo-
lije do cerkwej ili kostelow w miestcach oddalonych. Toje dołžno pry-
pisaty silnomu i żywomu religijnomu czuwstwu Łemkow. Jestli on
boleznen ili nesczastiem, złoju doleju honim, ili protiwno, słuczylóś
li jemu jakoje szczie, on Bohu żertwujesia na podwih religijny
i dumaje najluczsze, s najbolszym blahowienijem sowerszyty posie-
szczenijem znamenitych na wsie storony mieste bohomołnych Tar-
nowca i Kobylanki, posieszczajemych množestwom naroda rozlicz-
noho z Haliczyny i z Uhorszczyny. On ide tam s tém bolszym user-
dijem, poneże nachodit tam dostatočnoje czisło ruskich swiasz-
czennikow, pered kotorymi spowiedatysia, kotorym na żertwu sw.

¹ [W rkp. Kolberga: „Bo“.]

daty i u kotorych sw. liturhiju słuchaty może. S ochotoju posieszczali by Łemki ruskii bohomołny miasta, ješliby tylko takii byli; i oni diejstwitelno posieszczajut takii na Uhorszczynie w Krasnym Brodie i Bukowskij Horce monastyrskii cerkwi oo. Bazylianow¹. Na Bukowskij Horce bywaje tak zowimyj odpust na Wozdźwienie sw.² Kresta, >w< Krasnombrodie w piatnicu pered Soszestwiem sw. Ducha. Mnogo naroda stremitsia tam na bohomołije. Na oddalenije (Bukowska Horka od hranicy bolsze trech mil oddalena, Krasnyj Brod od Beskida bliźsze leży, no put' ne dobryj), zły dorohi, horistoję poloźenie, czasom złoje, burnoje wremia, ne wsiem im tyi miestca dostupnymi dziełajut. O Marija-Poleczy, jako o duże sławnom bohomołnom miesteie, staryi ludi znajut i czasto możuczuty ot staryka źelanije: „O, ješliby ja pered smertju jeszcze w Marija-Poleczy byti moh“. Može byti, szczo dawniejsze i tam chodili czasom, no teper nikto, ili wešma riedko kto do Marija-Poleczy ide. W Haliczynie u Łemkow odna tolko Miescowa na sw. Paraskewiju bohomołcami bolsze posieszczajema, odnak w poślednij wremena ona mense posieszczajemoju stałaš. Boh daj, szczo by staryj obyczaj opiat wernulsia.

Duch relihijny Łemka otzywajesia i w obriadach, i obyczajach jeho. On zwyk dzieł s Bohom naczynaty, s Bohom prowadity, s Bohom i kończyty. Ješli w biedie, obertajesia k Bohu, prinosit Jemu źertwu, ide do otea duchownoho, szczo by i tot mołilsia o prekraszczeniū zła; ješli że jemu dobre wedesia, ili on źniwa imiel, ili jaku koryst' połuczyl, ili na chudobie zarobyl, to ide snow s źertwoju Boha blahodariti. Ne zabywaje on i o usopszych. Wsiakij źelaje srodnika swoho czestno, so wseju liepotoju pochoronity, imia jeho czerez dijaka w swoju hramotu wpisaty, szczo by kohda-to, ješli Boh poblahosłowit, na chłebie i imieniū pominki sdielaty.

Żywoje czuwstwo relihijnoje, wiera silna blahodiejatelnoje imiejut wlijanie i na żyźń >n<rawstwiennuju. Dla toho to poniatno, czomu u Łemkow tak mało prestuplenij. Złodziejew daże wo wsie niet. Łemko lisze topok soli ili remenec ukrasti w sostojanii, i to ješli w krajnej nachoditsia nuźdie; pro bolszyi kradieży tam i ne czuwaty.

¹ [W druku: „Vasylijan“.]

² [W druku: č, tj. czestnoho.]

S toju samoju lubowju priwiazan Łemko i k zemle, ktoruju obrabliaje, na ktoroj obytaje. Krajnaja nuźda tolko, neuroźajnost ili brak prijuta mohut jeho wozbudity do toho, szczoby liszył swoju oteczeskuju niwu i pojszoł w czuźuju storonu za zarobkom. Owsianj chleb w swojej chatie jemu wkuśniejszyj, czem pszeniczny w czuźynie. Mnoho primierow znajem, szczo Łemki, imiewszy choroszoje sostojanie w czuźynie i kolka let tam uźe proźywszyi i prywykszyi, sobrawszy sobie jakoje koliczestwo hroszej, domoj wertajutsia i szczastliwymi siebie uwaźajut, szczo mohut na oteczeskom stole toj chleb jesti, kotorym maty kohda-to ich kormila. Choroszyj to prymier dla tych, kotoryi dostoinstwami w czuźynach uwlekaty sia dajut.

I diejstwitelno, chotia zemla ne płodonosna, narod biednyj, odnak priroda krasna, ludy dobry, priamoduszny, serdecem otkrowienny. <J>a tyi piesni źalostny, nuty tuźlywyi, kotoryi parobki wywodiat na sopielkach¹ i fujarkach weczennom pri zapadie solnea ili u koszar w noczy! O, jak miło oni prohoworiujut do serdea, jak silno trohajut duszu czelowieka! To byli źytija moho krasniejszyi, same szczastlywszyi chwili, kohda ja weczennom pod zwukom tych piesen i sopielok po łuce chodil; tohda dusza moja otworiałaś, serdce dwihałoś, czuwstwo budilosia — i ja był szczastlyw!

Po rozlicznomu wlijanju rozlicznych obstojatelstw wniesznych charakter i sposob myszlenija czelowieka i naroda rozliczno obrazujesia. Uźe samaja priroda inacze howorit do horniaka, czem do podobanina, inacze ona howorit do Łemka, czem do Hucula. Hory ne duźe płodonosny; pracowitaja rola, no za to z druhoj storony swieźy, czystyj wozduch, zdorowaja woda, inoje na nioho imiejut wlijanie, czem źyźny niwy, czem za to ne stol swieźy wozduch, ne stol zdorowaja, po bolotie wlekuszczaja sia woda na źitela rownin. Ne małoje wlijanie imiejut tyi obstojatelstwa na rozwitie sił duchownych. Nedostatok dwihaje horniaka na zarobok poza hranicu swoich soplemennikow, do kupieczestwa, do formanki, a sledstwijem toho neobchodimym jest pobolszenie poniatyj, bolszoje doswiedczenie i czuźych narodow znanie. Łemko lubopytnyj dosyt', on źelaje

¹ [W druku: „sopělkach“.]

znati, szczo diejesia w swiecie, ide na jarmarok, na torh¹, prisluchujesia riezcam druhich, pridiwajesia wsemu, imenno ze tomu, szczo do neho odnoszenia jakoje imieti moze. Pri tom ne jest on lehkowiernyj, ne wsjakomu sluchu wierit i ne lekho dajesia z rozpolozenija swoho wywesty. U neho jest wsia taja i proczim Rusinam swojstwiennaja filozofija: „U nas tak ne bywalo; za naszych otcow toho ne bylo, a dobre bylo na swiecie“.

Łemko lubit nowosti sluchaty, no ne lubyt ich u sebe zaproważaty, chot'by w tom i jakij chosen² widiel. Tak na pr. zaproważenie kominow w chatach ne tolko dla czystoty w chatie, no osobienno po tej przyczynie jest dobrym, szczo chata opasnosti ohnia ne jest tak wystawlenoju. Łudi widieli chosen z toho proischodiaszczyj, odnak poneze to nowost', kazali: „Za naszych otcow toho ne bylo, i bylo dobre; my do toho ne nawykly“ — i pro toje tak malo chat s kominami u Łemkow widno. S podobnoju stojkostiju oni i swoich obyczajew derzatsia.

Rola ne welikij chosen Łemkowi prinosit; ona wydaje tolko owes, i jesli dobre sprawlena, inoje twerdoje zboze: jaczmeń, żyto, pszenicu, horoch, odnak w malom koliczestwie, poneze selanin ne w sostojanii rolu swoju w nalezytyj sposob sprawity. Hołownym propytaniem Łemkowi daje pro toje owes, bulba i kapusta, kotoryi on w bolszom koliczestwie sadit. Daze w poslowicu wojszlo u Łemkow, szczo „Łemko tohda lem wesel, koly bulba jemu zarodytsia“. Jaczmeń sieje on na krupy i pancaki (w stupie tolezeny); pszenicu na stýranku na swiata, żyto na primieś k owsianoj mucie do chliba. Chlieb jest' Łemko owsianyj na polowinu primiesiwszy żytnoj muki, czasom iz bulb, no duze czasto czysto owsianyj. Podolanin, jesliby uzriel chlieb owsianyj u Łemka, ne mohby poniaty, jak takij chlieb jest' možno. No tak zle ono ne jest. Chlieb owsianyj ne tolko jest zdorowyj, no jesli swieżyj, daze i wkusnyj. Do neho Łemko (jak i wsiakij horniak) prywyk, szczo hodie jemu ot neho otwyknuty. Menie opowiedali izwoszczyki z odnogo sela sanockoho okruha, Łemki, szczo buduczy w dorozie czerez 3 nediel (jezdili do Tarnopola po zboze), duze im za owsianykom prykryloś. Powertajuczy

¹ [Nad o Kolberg nadpisał a.]

² [chosen — korzyść]

nazad, za Peremyszlem wstrietiliś s swoimi krajanami, kotoryi jechali do Tarnopola. Perwoje slowo było: „Ne majete wy chleba owsianoho?“ Na szczastie był; i kazał menie czelowiek toj czestnyj sam, szczo cielyj welikij żytnyj dał za poł owsianoho. Jest to sobytije prawdiwoje. Chwaliał inyi kukuruzy i chleb kukuruzianyj, no Łemko swoho owsa ne dast za kukuruzy; on ju tolko hołodom prinużden kupuje na krupy, nikoly-że na chleb. Kasatelno kukuruzy, ktoru Łemki *tendericeju* nazywajut, jest u nich poslowica:

Tenderyca naj by sia rodyła,
lem do nas by ne chodyła.

Kukuruzy kupowaty i jesti oznaczaje hołod terpity. Bajdurki (bulby) i kapusta u Łemkow obilno rodiatsia. Ne majut takōż nedostatka na lnje i konopliach.

Pry takom żytii Łemko zdrow, czerstw, krepkij, zwinnyj i wesel. Zwinnost horniakow Podolanie priznajut, chotia hordyi na swoi żiznyi niwy z nich naśmiewajutsia. Nawedu lisze odin stiszok wproczem znakomyj:

3

Ej, hołowońko, umer Łemko¹; Łemkowi zwonyły;
jak sia Łemko z ławki schopyw, ledwa ho imyły.

Jeśliże w umerszom stolko zwinnosti i borzosti uznajut w nasmieszliwej posłowicie, na skolko bolsze w żywom predpołahaty dołżny.

Toje, szczo rola Łemkowi ne daje, starajesia on wynahorodity skotowodstwom, torhowleju wołami i owcami. Najluczszyj zarobok imiejut Łemki na owcach. Oni obyknowenno na wesnu idut do Bojkow i Huculow, w samborskij, stryjskij, czasom daże w kołomyjskij okruh, kupujut owcy z jahniatami, prihaniajut domoju, czerez leto pasut, a na osen prodajut. Zarobok najluczszyj, poneże syra (brynzy) nasbirajut, wołnu na odeż majut i obyknowenno s hroszewym zarobkom na jarmarkach w Rogach, Osieku prodajut. Sut i znamenityi kupcy, kotoryi w oseni owcy do Krakowa honiat i tam s chosnom prodajut. Na wołach oni menszyj imiejut zarobok. Bolszoho chosna z torhowli wołami Łemki imiety ne mohut, poneże

¹ >W miasto „Łemko“ każut także „Bojko“.< A. I. T.

ne imiejut na toje pastwisk dostatocznych. Takoże oni wołow swoho chowu ne majut, lisze z Podola i Uhorszczyzny kupujut. Domaszny woły sut mali i słabyi. Konej Łemki derżat mało.

Inym źerełom zarobku jest formanka, kotoruju zanimajutsia hdekotoryi hospodary, imiejuszczyi koni. Oni jezdiat do Tarnopola po zboże, do Tokaja po wino, do Krakowa, Pesztu, Debreczyna, Kremnic, Szemnic po inyi weszczy. Szczo na obrazowanie, na poniatie i na ubolszenie znaniј wlijanie to welikoje maje, ne nužno wspominyaty.

Neurożajnost prinużdaje Łemka hladaty zarobku po za objemom ot swojeho plemeni. Rodiny wysylajut odnoho ili dwoch czlenow na zarobok do Uhorszczyzny. Żeńszczyzny i muży, dziewki i parobki idut na żniwa s serpom. Po żniwach wertajut domoj na swoi żniwa, a parobki lisze ostajut na wymojot. Zarobok toj ne duże obilnyj dla Łemkow. Żnut tam obyknowenno za snopy, tak szczo 15., czasom daże 20. snop pripadaje žencu; poczysliwszy to, szczo stoit priwoz domoju, zarobok ne pokażesia welikij. Inoje zło jeszcze z zarobkow tych śleduje, a tём jest wredlywoje wlijanie słowackoj riezcy na ruskuju, a k tomu i se: hospodarstwo mnoho na tom terpit. Diejałosia to preimuszczestwenno w pošlednij tiazkii leta. Cielkii rodiny wychodili na zarobok do Uhorszczyzny, chatu i rolu zasiejanu ili nezasiejanu Bożomu prowidjeniju liszywszy. Na Uhorszczyynie po pryczynie množestwa luda, pryszedszoho na zarobok, dołżny byli za 20. snop żaty; jesti źle dostawali, woda im ne służyła; śledstwem toho było, szczo mnoho dostawało zimnu febru. Szczoż było biednomu dielaty; od towaryszzej pomoczy ożydaty ne moh, poneże oni sami niczoho ne imieli; puskał sia pro toje nazad w swojasi. No jak-że nedużnomu i biednomu iti; ostatnij swoi siły napriahał, no i tyi czasto ne wystarczali, i on dołžen był umeraty na dorozie. Mnohii pryjszli daże do swoho rodnoho sela, odnak izsłableny, ne imiejuczy i doma potrebnoj pomoczy, upadali w puchlinu i umirali. Jestli takij imiel dieti mali, oni ostaliś, rozojszlisia meży luděj, a toje, szczo jeszcze było w chatie i w poli, szczeżło. Inyj-że był tak szczastlywym perenesty upał, źlujū piszczu i źlu wodu, wernuł sia zdorow domoju, odnak zarobok jeho ne wynahorodył poteri¹ w hos-

¹ [poteri — straty]

podarstwie wo wremia jeho otsutstwija. Chata obletiała, łuki ostałyś nekoszeny, trawu, w horach stol waźnuju w hazdostwie chudoba wypasała, kapusta nepołota, słowom: wsie, wsie spustoszało, zniszczyłoś. Utraty toj wynahorodity ne było w jeho siłach; do krajnej priwedenyj nuźdy on prodał chudobu ostalniuju, prodał potom stajniu, potom stodołu, na konec i ciełu chatu, a sam poszeł meź ludej doli hladaty. W tom przyczyna dla czoho w horach siela i ludnost w poślednii wremena umenszyli sia.

Inyj jeszcze sposob zarobku imiejut Łemki wydieluwaniem łopat, wił, wiejaczok, hontow i pr[oczych]. Ne można pri wsiem i toho zamoleczaty, szczo Łemki do tiaższoj roboty ne nawykli. W żatiju Łemkow o mnoho perewyszajut podolanie (znati nuźno, szczo mužczina Łemko nikoły serpa ne wozme do ruk); no w koszeniu trawy ili owsa na hrabki Łemki sut zwynny.

Łemki, jak weś narod ruskij, sut weśma piewczyi. Żne-li ženszczyna, hrabaje-li, doit-li korowu ili na żornach miele, wsehda robotu swoju piesniju soprowożaje; dziewka ne maje takoho zaniatija, ne maje takoho wremeni, szczo by ne spiewała; ona moleczyt tolko tohda, jesli prisutstwiye czużych ili że wnutrenniaja żałost', ili inoje jakoje obstojatelstwo ot pienija wozderżatiś poweliewaje. Udiwitelnym diejstwitelno jest, jak oni ciełyj deń žnuczy, pochyleny do zemli, spiewaty mohut. Oni spiewajuczy, wsie w odin hołos berut; odna druhoj ne wturuje. Pienije żaczok prechoroszo wydajesia, kohda oni po miesiaci žnut. Tichyj wecz, pohodnoje nebo, krasnoje swietło miesiacia, świeżyj wozduch uże sami w sobie majut szczoś prelestnoho, szczoś tainstwiennoho, szczo duszu swiatym jakimś wostorhom napoľniaje i k Tworcju wselennoj¹ woznosit. O mnohoż bładatniejszym i trohatelnieszym bude wlijanie prirody na duszu czelowieka, jesli on prihladajasia jej, czuje hołos unyłyj, hołos tuźliwyj, chotia słow jeho ne ponimaje. Menie widitsia, szczo jesliby tohda czelowiek s złym namiereniem kde stremil, to jesli wnutr' jeho ne so wsiem jeszcze zopsowana, jesli dusza jeho wlijaniam dobrym wo wsie ne zamknena, jesli pośledniaja iskra dobroho w nem ne zhasła, on usłyyszawszy siju nutu, dołžen by wo wnutr' swoju hlanuty, prirodu poznaty, a czrez niu i Boha — Sotworitielia swoho.

¹ [wselennoj — wszechświata]

Nikohda piesnia dziewczat horskich ne promawlaje tak do czelowieka, jak wecerom, koly pryroda tainstwennoju pokrylasia tieniju. Kto seho ne doznał, naj wyjde sobie wecerom pri swietlie miesiacia na tichuju luku i tut w ujedinenii naj prysłuchujesia piesni powertajuszecznych s mołokom ot koszar diewok, naj prysłuchujesia fujarkam i sopielkam juhasow (juhasami zowut w horach parobkow pasucznych owey; sut to obyknowenno żywyi mołodecy). Podolje zrielszcza¹ takoho jawity ne w sostojanii.

Jest i toje obyknowenie, szczo kohda odna diewka poczne piesn jaku spiewaty, to sezczas tuju samu piesniu druha czuwuszaja podnimaje, dalsze tretija i tak na wsiech horach i chołmach, hde lisz jaka diewka nachoditsia, odna piesń otzywajesia i odnim hołosom.

Parobki mało spiewajut, pri robotie nikoły, tolko pry chudobie na peremienu spiewajut i hrajut na sopielkach i fujarkach — ili że pri tańciach. Diewki i ženszczyny pri tanciach ne spiewajut. Nuty fujarok i sopielok sut wsehda sumnyi i unyłyi.

Piesni Łemkow rozdielity možno na piesni wsiehda pri robotie, pri tańcie i w czasie otpoczynku spiewajemyi, na piesni wesielni i na piesni kołybelnyi. Perwyi, szczo do proischożdenia i soderżania sut słowackii. Oni pojutsia najbolsze w połu-słowackoj, połu-ruskoj riezcy i opiewajut predmety Slovakam bliższyi, czym Rusinam. Primiera radi nawedu odnu piesn duże czasto piewajemuju u Łemkow.

4

Z bieloho jawora woda teeze²,
szto mie moja myła recze,
ej, ta naj mie recze, ne bojusia,
werbujut husare, zwerbujusia.

Wsiakij widit, szczo piesnia taja, chotia formoju ruska, szczo do soderżanija sowsiem jest neruskoju. Inyi piesni sut, možno skazaty, czysto ruskii, no tych jest małoje czysło i wproczem soderżenie ich takoje, jakie ko wsiakomu narodu moż odnesty, na pr.:

¹ <zrielszcza — źródła> [recte: zriylszcza — widoku]

² <dwa razy> [powtarza się ten werset]

Kusalam' oreszok, ne było jadra,
małam' myleńkoho, piszou win¹ do diabła.

Inyi pieśni tego rodzaju są formą i treścią neruski. Besieda smieszona z słowakizmami, poniatije Słowaków, imena w nich przychodzący: Marcia, Jancia i Janyczko — imena u pogranicznych Słowaków i uhorskich Rusinów sami krasniejszyi. Soderżanie pieśnej jest różniczoje. Oni pojut to tuhu za myłym ili myłoju, to snow radost, to lubow. Bolszaja część pieśnej w ten sposób została, szczo w pierwszej połowie obraz zniaty >s< przyrody, wo wtorej że samoje czuwstwo radosti ili tuhy, ili inoje izlijane.

Kasatelno nuty, na ktoruju oni spiewajutsia, mene widitsia, szczo niet bolsze trech, ne duże ot sebe otlicznych. Jest-li i nuta ot Słowaków zajmowana, menie ne izwiestno; odnak to wierojatno, ponneż narod pieśni razem z nutą wyuczujesia. Pieśni piewajemyi przy taniach są także połowiną ruski, połowiną słowackii, i obyczajowo na tę nutę spiewajutsia, do jakiego oni tancie zostały.

Narod wyuczujes tii pieśni na Uhorszczyźnie w czasie zarobkowania i wernuwszy domoj, spiewaje i druhich uczyt. Nowost ludom nrawitsia, dla tego chwatajut ju druhii, spiewajut i zarazem ruszat, zamieniajucy słowackii formy i zakończenia na ruskii, tak szczo pieśnia z początku jest czysto słowackoju, potem słowacko-ruskoju, a na koniec wnieśnim swoim widom staje ruskoju.

Inyj rodzaj pieśni są pieśni swadiebny. Oni są czysto ruskii; słowacka stichija nie miała na nich wliwania; w nich sochranen duch czysto ruskij, besieda w nich czystiejsza, czem w innych pieśniach; oni nosiat na sobie przyznaki drewności i swieczat o starinnej sławie naroda, o jego bogactwie. Priwedu primiera radi kilka pieśnej; tak pieśń, ktorą spiewajut, koły wieniec wijut:

6

Wstała Marysia rano,
szczo rańsze jak switało.

¹ [Wyraz „win“, będący transkrypcją drukowanego *ôn*, Kolberg w swoim rękopisie skreślił, przypuszczalnie ze względu na rytmikę.]

Poczasia żuryty,
 że niet z czoho wieńcia wity.
 Priszel k nej Wasilko jej:
 Ne żurysia, Maryseńko,
 mam ja talarok bity,
 kuplu wienoczek wity.
 Oj, mam ja i czerweny,
 kuplu wienok zeleny;
 taki on bude krasny
 jak miesiaczeńko jasny,
 takie na nem listoczki
 jak na nebie zwiezdoczki.

A w inoj:

7

Skladajte mołodomu
 po czerwonomu zolotomu.

Tak snow, kohda wybirajuczysz s newiestuju do domu mołodoho,
 śpiewajut:

8

Sberajsia, Marysiu, s nami,
 ber szubońku s lisami,
 korsetik wybiwany,
 kobatik s halenamy¹.
 A zapasoczka szłańska,
 wszytka wyprawa pańska.
 Ty, mamóńko, ne fykaj²,
 lem ładońku napychaj;
 a ty, tatu³, ne płaczy,
 lem wywożaj rohaczy
 i korowiczky krajny
 szto wyzerajut zo stajni.

W piesniach tych i množestwie inych probiwajesia bohatyj
 stan naroda. Piesni — rozumiejetsia — mohut dostatok uweliczaty,
 odnak szczoby oni pieli o czemś, czoho by nikoly ne bywało u naroda,
 trudno skazaty. Narod w nyniesznych czasach biednyj, o czerwonci

¹ <halenamy — galonami>

² <fykaj — fukaj>

³ [W druku: „tagu“; Kolberg zmienił na „tatu“, ale nad drugim t napisał h.]

i ne czuje, o talarach bitych mało; korsetik wybiwany i kabatik (spodnica) s hałenami srebrnymi czasom, no duże riedko, dast'sia koli widiety. Piesni tyi swidjetelstwujut o swojej drewnosti czystiejszoju besiedoju i mnohimi słowami, nynie u naroda weśma riedko upotreblajemymi. Tak uže w tych piesniach słowa: *žurytysia, talar bity, czerwonij, szubońki* — wo wse ne w upotreblenii; na ich miesto nynie by kazali: *turbowatysia, rubel* ili *talar* (no bez: *bity*), *dukat, menta*. Da i słowo: *lis* ne upotreblaje sia po nynie, no wsehda kažut: *liszka*; — i w miesto *szuby s lisami* kazali by: *menta s liszkami*. Tak i naklonienie powelitelnoje ne zwuczyt nynie: *žurysia, placzy*, no wsiehda: *žur'sia, placz* i pr.

To samo kasajesia i inych piesen swadebnych; primiera radi nawedu jeszcze hdekotoryi:

9

Hrajte huselki rizko,
klaniajsia, Wasilu, nizko.

Kohda mołodycu powiazujut chustkoju, spiewajut:

10

Szoŭkowy nyczenyczki,
a jaworowe >berdo<¹,
dajže nam, Bożeńku,
powiazaty Marysiu twerdo.

W tej korotkoj pieśńećie tri słowa nachodiatsia u naroda nynie ne upotreblajemymi, tj. *szelkowyj, nyczenyczki* i *berdo*². W miesto: *szelkowyj* teper kažut: *jedwabnyj*. *Nyczennyki* i *berdo*³ sut potrebnymi weszczy pri tkanii połotna.

Piesni na wesielu pojut swaszki. Wsiakoje diejstwije na wesielu piesni naczynajut, soprowožajut i kończat; oni pro toje tiesno swiazany byti dołžny z wsiemi obyczajami wesielnymi. Kromie toho piesni swadebnyj sut duże krasnoho soderžania; oni wyražajut welikoje znaczenie braka, tuhu za dziewicestwom i dziewoczjoju kosoju, jak np.

¹ [W rkp. Kolberga: „berlo“.]

² [Jw.]

³ [Jw.]

11

Podumaj, Marysiu, sobie,
cy ne žal bude tobie
od panianoczok odstaty,
meže niewiasty prystaty.

Podumaj, Marysiu, sobie,
cy ne žal bude tobie
tój žoŭtój kosoŭki
i diewockój podoboŭki.

Južem sobie podumała,
že ne budu žalowała.

Hde sia kosoŭka dieła?
Cy w pole poletieła,
cy na duboŭka sieła,
cy sie w chomelku¹ zwila?

Takže wyražajesia lubow materi k doncie i snow doŭki k materi,
żał i tuha pri rozstaniu; n.pr. (swaszki spiewajut):

12

Powybiwaj, matko, klińcy²,
hde wieszala Marysia wieńcy,
naj ti ne zaważajut,
naj ti žalu ne dodajut.

Mati z domowymi za neju spiewajut:

13

Werny si, Marysiu, werny si³!

I snow:

14

Nasza Marysia biela,
hdežeš nam zaletieła?

¹ chomelka, chomla — obrucz, na kotoryj wołose pod chustku zwijaje sia,
A. I. T.

² klińcy — klamki

³ [W druku: „Vernisja, Marisju, verni!“ (transliteracija).]

Meż¹ ... husi
tam prywykaty musisz.

Mołodycia chowaje sia wsiehda i prosyt otca, szczo by ne puskał ziatia do siebie:

15

Ej, tatońku-duszeńko,
zaperaj worotońka,
ne dopuszczaj ziateńka.

I mnoho inych podobnych piesen.

Pred wsiem uznajut piesni swadebnyi potrebnost' blahosłoweń-
stwa swysze, blahosłowenstwa od Boha i od rodzicěj:

16

Blahosłowy-że, mamoińko²,
swoje lube ditiatońko.
A mamoińka³ mowyt:
Naj tia Boh blahosłowyt.

Hdeż ty pojdziesz, Maryseńko,
pod bożyj wienok staty,
blahosłowenstwo wziaty?

Żelatelnym i truda dostojnym było by wsie swadebnyi piesni u Łemkow upotreblajemy sobraty i ich potom srownaty s piesniami i obriadami proczyw Rusinow. Może byti, szczo lubopytnoho z takoho srawnienia i poleznoho szczoś my dowiedali by sia; może byti, szczo jak w besiedie, tak i w piesniach postepennyj jakij uspiech ili perechod jest od zapada k wostoku iduczy. Piesni swadebnyi ne zaimstwowany ni ot Polakow, ni ot Słowakow, ni-że ot uhorskich Rusinow, poneże obriady swadebnyi u wsiech tych plemen sut rozliczny.

Inyj rod pieseń sut prypiewki dietiam w kołyscie. Oni sut takōż — prinajmniej bolszoju czastiu — ruskii; nuta unyła, powolna. Oni spiewajut pro dietinnu newinnost, pro materniu lubow k malczykam, pro ich buduszczyj wiek.

¹ <Tu> imia toho siela, w ktorom mołodec żyje. A. I. T.

² [lub:] tatońku

³ [lub:] tatońko

Sut jeszcze piesni, kotoryi na wieczernicach w welikom postie spiewajut. Ich soderżanie odnositsia k buduczności, kotoraja czelowieka ożydaje po smerti; oni pojut pro nicztożność zemnych dobr, o rozstaniisiasia duszy s tielom, o sudie duszy, i sut weśma nazidatelny. Pieseń takich >mnogo< ne jest, no oni zamieczatelny po swojemu soderżaniu i swojej osobenno sumnoj nutie.

Wstupiem w chatku selanina¹ Łemka i rozhlanimsia w jeho semejnem bytu. Chatka jeho chotia niska, no czysto uderżana, tak czysto, jak to lisz byti może pri chozajstwie selanina. Tam najdem pri kurnoj peczy hazdyniu, kotoraja krutytsia około peczyka, szczoby muża swoho, diety i czeladku, powernuwszych z roboty, swieżym jedłom pokrepity. Jeśli jest dońka dorosła, uże i taja czasom mater' swoju wyruczuje. W letie chaty bolszoju czastiu pozamykany; wsie idut na czrezdeń na pole do roboty, tolko w pohodne wertajeś hazdynia do chaty, korowu doity, a pered wieczorem sama borsze wsiech ide domoj, szczoby z hotowuju uże wieczoroju prywitaty pozdno powertajuszczoho muża s diet'mi i czeladkoju. Jest obyczaj w letie na pole do roboty wsiehda czysto ubrano wyjty; obyczaj toj parobki i dziewki wsiehda zaderżujut. W zimie hazdunia s dońkami i menszymi diet'mi w chatie sidyt, priadut razem, spiewajut i howoriat, czasom prypowiedki sobie opowiedajut; hazda że z synami na boisku molotiat i tolko w weczer uczestwujut w besiedach s żenszczykami.

W semejnem kruhu Łemka szczie i lubow. Hazda — otec rodziny, prawit wsiem lubowiu i w mirie i on istinno szcztlyw, poneże imieje ženu wiernu, szczyru i dobru, diety posłuszny, diety szcztlywy, bo imiejut dobroho otea i dobruju mater. Ne każesia tu wo obszcze, poneże jak wsiuda, tak i tu nachodiatsia nedobryi ludi, nachodiatsia złyi muży, kotoryi podozriewajut swoi żeny i s nimi źle obchodiatsia; sut diety neposłuszny, nedobryi; odnak to dolżno tylko izijatiem iz obszczoho prawa uważatysia. No, bywaje najczastiejsze, szczo rodiczy diety swoi wychowujut w prawdzie, w wierie, w bohobojazni, uczat ich dobromu i prawilam cerkwi, nastawliajut ich w cielomudrenności²; powinno pro toje dobroje siemia zasiejane

¹ [W druku: „seljanina“; podobnie niżej.]

² [cielomudrennist' — niewinność]

dobryj płod prynosity. Diewczyzna prziwyczajena ot junosti do cielomudrija bude kohda-to wiernoju żenoju. Welikaja że neczest diewicie i jej rodzinie, jesli ona pade, poruhanije ot wsiech tomu, kotoryj ju zwel.

Czem bolsze diety podrostajut, tem bolszaja radost rodziczam i rodzinie. Oni w hazdostwie podporoju, pomahajut robity w polie, pasti chudobu, jest koho posłaty w letie do duchownoho otca; w czasio neduha¹ oni zastupiat w proważeniu hazdostwa. Hospodar, kotoryj imieje syna dorosłoho, może pojty w sami žniwa na jar-marok; on bere — jesli czas na toje pozwołaje — i swojeho syna, uczyt jeho torhowaty²; hazdynia pomahajesia dońkoju dorosłoju pri domowom hazdowstwie, pri peczy; pojde borsze sama na torh, jesli jest koho doma liszyty; jeśli pozwołit na toje wremia, bere i dońku s soboju i miło jej, szczo jest s kiem ity do miesta i szczo uže bude mohła dońku samu tuda za sprawunkami posłaty. Dast' Boh radost' — ona im milejsza, poneže jest s kiem radowaty sia; nawidit Boh smutkom — to lehcze snesesia, bo jest z kim podielity, jest komu potieszyty. Pryjduť swjata rizdwiany³ — ne milejszež-li siesty w małom krużku rodnom pri woskowej swieszczie za stołom, sienom i plachtoju pokrytym, czem odnomu ili tolko dwom?⁴

Jeszeze o hdekotorych obyczajach naroda kilka słow. Ihor obsz- >cz<ych, tak zwanych narodnych, do kotorych n.pr. hałahiwku⁵ czyślity možno, u Łemkow niet. Hałahiwku i herehi⁶ narodnymi ihrami imenuju po tej przyczynie, szczo w nich jak to Czytatelam naszym uže wiadomo, wsie junoszesstwo selskoje uczastwuje i pies-niju narodnoju, istoryczeskoju i „Jedie, jed[e]“⁷ Zelman“ soprowo-żaje. Ihry ty i piesn pomianuta Łemkam wo wsie neizwiestny; mo-że byti, szczo i toje przyczynu swoju w istoryi maje, i daże niet

¹ [neduha — choroba]

² [W druku: „torgovli“.]

³ [rizdwiany — bożenarodzeniowe]

⁴ [Fragmety zawierające opisy obrzędu wielkanocnego i wesela przeniesiono do odpowiednich rozdziałów; zob. s. 259 i 504 w tym tomie.]

⁵ [W rkp. Kolberga i nadpisane nad o, w druku: „galagówku“, podobnie niżej.]

⁶ [W rkp. Kolberga nad oboma h nadpisane g; w druku: „geregi“.]

⁷ [W rkp. Kolberga koniec wyrazu nieczytelny; zapewne było także: „jedie“.]

priznakow, po kotorych zakluczaty by možno było, szczo oni kohdato suszczestwowali. Ihry tyi u Rusinow na dołach obyknowenno na Welikdeń obchodiatsia i czasom także zritelej horodskich imiejut. Łemki Welikodnich swiat perwyj deń so wsiem ticho i spokojno obchodiat, daże bez wsiakich hostin, w rodninom tolko >kruhu<¹. Użeby to była krajnija nużda, szczo u Łemka dnia toho pomoczy dostaty. „W tom dni wsie spoczywajut, i ja chozczu spokoj maty“ — kaže on. Druho i tretijego dnia uże weselsze w siele: idut odni do druhih na hostinu, dajut sobie pisanki, spiewajut, obliwajutsia wodoju, czasom daże na silu do wody na riekę wedut i kupajut. Toż i w inyi świata ihor niet.

Weselo prazdnujut Łemki takóże prazdniki chramow, torżestwo tak Rusinam wsiuda swojstwienne. Pered prazdnikom ide obyknowenno *prosatar* do znajemych i srodnikow na inyi sela i prosyt na prazdnyk. Hosti, proszenyi i neproszenyi, prychodiat w den prazdnika do cerkwi, prysutstwujut bohosłużeniu, a po słuźbie bożoj berut ich srodnyki i znajemyi do sebe na hostinu. A proszeny uże konieczne dołżny ity na hostinu, proczyi-że, jeśli ich ne wozme jaki srodnyk ili *nanaszka* (nanaszkoju imienujesia krestnyj otec i maty: beresia odnak w duże obszynom znaczenii; także i brata, i ženu, i sestru krestnoho otca, i synow toho, kotoryi brata ili sestru do kreszczenia derżał, nanaszkoju zowut), ili znajemyi, po słuźbie bożoj domoj wertajut.

Jesli jest prazdnyk w sele, na dalekii storony o nem czuty. W ciełom siele piesni. Jest bo Łemkam, jak prawie wsiem Rusinam, prirodno, szczo, kohda oni hde wypili, ne bjutsia, ni swariatsia, tylko spiewajut szczo siły. Prazdnyk bez horielkie² ne bywaje. U Łemkow zaderżałaś hostinnost', Rusinam z dawnych wremen swojstwienna. Hospodar ne odpuskaje swoich hostej, ne zaderżawszy ich na *poprazdnyce*, i na tretii deń oni jeszcze ostajutsia. Wyporożniwszy jeszcze na zdorowie hospodara i hostej po czarce, odchodiat oni spiewajuczcy domów³. Dodaty nužno, szczo obyknowenno tolko hospodari s ženami tak dołho prazdnijut; parobki-że i dziewki, jesli idut na hostinu, toho-że samoho dnia ili najdalsze na druhyi

¹ [W rkp. Kolberga: „krugie“, z *h* nadpisanym nad *g*.]

² [W druku: „gorëlki“.]

³ [Tj. domiũ — do domu; w druku: „domôv“.]

deń rano wertajutsia, iziawszy, jeśli ide dońka s materu¹ i otcem; tohda ona dołżna s nimi i wernutysia. Żenszczyzny staryi na prazdnik zwykli w czerwonych chustkach na hołowie ity.

Pri prazdnykach, jak i w inyi velikii swiata, bywaje w sele muzyka. Uczastwujut w tańciach parobki i dziewki miestecewyi; staryi prichodiat, szczyoby nadiwityś, jak ich dieti zabawljajutsia. Muzyka sostoit z odnoho ili dwoch hudaków (tj. muzykantow) na huślach (skrypkach) i odnoho na basach. Sut w selach i swoi muzykanty, no najbol-sze Cyhany hrajut.

Tańci rozliczni sut u Łemkow w obyknowenii. Oni tańciujut: kozaka, kołomyjku, polku, sztejnira, madiara; no narodnym tańcem jest tak zwany obertak. On wo wse pojedynczyj i lehkij; ide para za paraju, stajut pry muzyce, parobok spiewaje jaku piesn, a potom pary obertajutsia na miestee w oden i druhij bok. Muzyk u Łemkow daleko mense bywaje, czém na dołach — i wsiehda oni zwykli sohłaszenija swiaszczennika prosity. W neodnom selie i cielyj hod i bolsze minie, zakiem odna muzyka bude; w bolszych selach, hde lud bohattyj, try, czetyre razy do roku muzyka bywaje².

Widiely my Łemka w szczastii, pryhladaliś jeho weselym obyeczajam, w kotorych on duszoju wyrażajesia — i my radowaliś s nim, blahodaria Boha za jeho blahodaty. Nużno nam jeszcze wstupyty w chatu Łemka, kohda w nej nesczastie, bieda, żal i tuha, whlanuty w duszu jeho, jak ona otzywajesia w nuźdie i smutku, jak czuwstwo serdciem jeho obładaje, koły, szczo milejszoho było w semi, s nim na wsehda popraszczałoś. Jak bo³ mnoho radosti w żytiu czelowiek iskusyť, tak mnoho żalosti, smutku i biedy on ispytuje. Radosť borzo⁴ minaje, a za neju mnimo szeczajut i jej wpczatlenija, no tiem silniejszyi bywajut wpczatlenija smutku. Czasom tuha s radostiju smieszony, czasom w żalu i nesczastii hucz nadziei na huczszuju buduczność blysne⁵; no jest i smutok, jest horest

¹ [W druku: „mater’ju“; w rkp. Kolberga zapis nie całkiem wyraźny, najpewniej „materiu“ z przekreślonym *i*.]

² [Fragment następny o chrzcinach przeniesiono do odpowiedniego rozdziału, zob. s. 310 w tym tomie.]

³ [W rkp. Kolberga: „wo“, z nadpisany *b* nad *w*.]

⁴ [W rkp. Kolberga *w* nadpisane nad *b*.]

⁵ [Jw.]

serdca, kotora nikohda s radostiju ne smieszena, kotoru nadzieja ne okružaje, jest to nesczastnaja hodina, kohda supruh s supruhoju, kohda otec s dietinoju, dieti s otcem ili niežnoju materju, brat s bratom ili sestroju, sestra s bratom ili sestroju na wsehda praszcza-jutsia.

„Boże ne daj nam toj hodiny dożyty — każut ludi — no jakże inacze byti może? S radostiju nas powitali na sem swietie, s płaczem i smutkom nam poślednieje dadut cielowanie“. Ne diwno dla toho, szczo narod wsiakij daże na samom nízkom stepeni obrazowania stojaszczyj, połudikij, obriady imieje swojej prirodie sootwietnyi, czerez kotoryi swoju peczal pri pochoronie lubezniejszoho srodnika ili druha na wnie jawlaje; jemu lehcze stane, jeśli to, szczo na serdcie jeho tohda tiazyt, w jakij bud' sposob na jaw pokazaty może¹.

Upominali my o wieczernyciach, ruskomu narodu wezdie swojstwennych. Kolka slow skazaty o nich ne bude izlysznym, imiенno znaty nužno, szczo tam diejaty sia zwykło. Na wieczernyci scho-diatsia w odnoj chatie s kudielami diewczata i parobki, czasom i zamuzny z bliższych chat. Z cieloho sela w odnu chatu sojtysia im ne wozmožno, poneże, jak czytatelam naszym może izwiestno, w horach sela dolhui na czwert, na poł mili, da i na ciełu milu. Soszedzys' tak razem, rozhoworiujut, spiewajut i opowiedajut sobie skazki (pripowiedki): to o trzech bratiach, dwoch mudrych, odnom hlupom, to o rozbojnikach, to o biednoj diewczynie dobroj i złoj bohatoj, to snow o Iwanie i Żydie, jak perwyj wtoroho wsie wymudrował, i innyi podobnyi, Rusinam wsiem swojstwenny. Opowiedajut toże staryi ludi mołodym pro staryi wremena: jak to za ich czasow było, jakij to mudryj dijak był; kto tam a tam był hospodarem, jaka tomu a tomu pryhoda stałasia, jak to raz medwied lesami zaszoł i woła rozbil, jak to jeszcze za ich batkow było i jak to jeszcze ich batkam tiech bat'ki opowiedali, jake ich died tam a tam diwo widiel — a to był staryj, duże staryj czelowiek; jakij to kolyś był sławnyj juhas, jak ot razu dwoch wołkow simał i ne tolko że im owec ne dal, no im daże paszczeki porozdirał; jak to kohda-to swojewolnyi pastuchy bawiliś w korola: odnoho osudili na smert pod szibenicu — w tom wpadli wołki w chudobu, oni pojszli otha-

¹ [Następnny fragment o pogrzebie przeniesiono do odpowiedniego rozdziału, zob. s. 544 w tym tomie.]

niaty i toj zadusilsia — a to ne byli wolki, tolko czort w wolczem widie; i dodaje wraz moralku staryk: „Tak ne treba nikoly s Bohom żartowaty“. Opowiedajut takoże pro Tatar, pro ich naszestwija, jak to oni hrabili, rozbiwali, ludej s soboju brali, jak to pered nimi ludi chowaliś po lesach, jak to odnoho hoda wsie ludi z sela pered Tatarami dolżny byli uteczy do lesa, do hłubokoho potoka, a to było pered samymi welikodnymi swiatami; nužno było pasku swiatity, tak *pan-otec* — a to był duże stareńkij — oswiačil wodu w żerelie w lesie i toju wodoju oswiačil wsiem pasku, i dla toho studnia taja do nynie nazywajesia Swiata Woda (narodnoje skazanije z sela Zawadki >w< okruzie sanockom; tam diejstwitelno nachoditsia w nedostupnom miesteie w hłubinie welikoho lesa studnia imienujemaja Swiata Woda; kryniciu tuju slabyi czasom posieszczajut i možno czasom najti pri nej nieskolko krajcarow ili kusok chleba). Jest w tom sele bolsze jeszcze takich żerel, o kotorych predanija narodny idut, n.p. Mertwa Studnia, Błażkowa Studnia i pr. W susiedném Čerhowskom lesie sut peszczery i podzemnyi diery, teper uže bolszeju czastiu pozawalewany, i służat pribiežyszczem dla lisow pered strelcami.

Opowiedajut także inyi proiszszestwija istoryczeskii, n.p. otnosiaszczyisia k wremenam konfederacyi, kotoroj pamiatnikami sut mnohii kopy i fosy, n.p. kopec w lesie Szachtach meży selami Woleju Jasliskoju i Moszczańcem. Predanije każe, szczo to mohyla nad odnim konfederatom. W sele Łupkowie, w Sanockom, widen jeszcze teper cielyj stan konfederackij, okopanyj s jawnymi jeszcze prawym i lewym kryłami i sredotocziem. Urliopniki i wysłużenyi wojny snow opowiedajut o tom, szczo widieli w czużych krajach: o czużych narodach, ich besiedie, o welikich horodach i pr.

Słowom, weczernyci sut to schodbiszczu, na kotorych junoszewstwo mnoho uczytsia. Oni ne sut wredlywy, jak to borsze na dolach byty może, poneże ne schodiatsia z cieloho sela parobki i diewki, tylko sami z 10 ili 20 chat razóm, i to ne wsie w odnoj i toj że samoj chatie, n.p. u jakoj wdowicy, no w rozlicznych chatach. Sut to semejny rozhoworki, na kotorych staryi i molodyi uczastwujut. Pijanstwa tam takóž niet. Jesli że hde takii schodbiszczu¹ k złom

¹ [W rkp. Kolberga: „swodbiszczu“.]

namierenii [!] diejutsia, to ino duže riedko byty dołžno, jako izjatije iż obszczoho prawa.

Byli my s Łemkom w jeho semy i pryhladališ žytiu jeho semejnomy. Hlaniem jeszczje raz na neho i pridiwjemsia jeho publicznomy žytiju, jeho odnoszeniju k hromadie i jeho diejstwiju w nej.

Do hromady schodiatsia tolko hazdy i sowietujut nad obszczymi diełami, kasajuszczymisia wsej hromady. Tam toczytsia sprawa o tom, jak tuju ili innuju obszczuju orudku załahodyty, jak tuju ili innuju powinnost hromadsku ispołnity, jak tuju ili innuju korist hromadie priobriesty, jak i koły podatok składaty, jak składku na obszczyi hromadskii potreby nužnuju mež poodinokich hazdow rozdielity i pr. Na takich sowietach dołžen wsiakij hospodar uczastje braty i do toho on zazywajetsia desiatnykami.

Innyj jest tak zwanyj sud hromadskij, kotoryj sbirajesia, jeśli kto jaku tiazbu¹ protiwo druhomu woznese. W tom sluczaje ne wsiakij objazanyj *ity do hromady*, odnak kto chce, swobodnyj imieje pristup; wojt-že, podwojt, prysiažnyj dołžny, jako sudji, policyjan, jako eksekutor suda, pryjty. Hromadskij sud jest perwaja instancyja, do kotoroj selanin udajesia, i tolko tohda ide on do suda powietowoho, jeśli toho welikost tiazby žadaje, ili rieszenie hromady nesprawedliwym jemu byty widitsia. Odnak to dijetsia riedko, poneže sudy hromadskii i prisudstwujuczja [!] hromada po swoim poredanijam² i obyknoweniam tak rieszajut, szczo obie protivustojaszczyi partyi udowoleny bywajut. Uspiechu swojeho suda oni uhoworenijami i dobrowolnymi polahozenijami pospieszczewujut. Imenno staryi ludi imiejut welikoje wlijanie na protiviaszczychsia; oni mnoho prymierow umiejut nawesty, szczo taka sama sprawa uže kohda-to raz byla w naszom sele, i snow potom taja sama sprawa w tom a tom sele, i tak a tak polahodylisia. „Ot, wolite i wy polahodytysia“ — kažut oni do protiviaszczychsia — „jak po sudach woloczytysia“. Sut po selam ludi znatnyi, wsiemi poczytajemy, mudryi, kotoryi, chotia bez wsiakoho czyna pri hromadie, odnak pri wsiakoj sprawie byti dołžny i welikoje imiejut wlijanie na dieła obszczyi.

¹ [W rkp. Kolberga: „tiazku“.]

² [W druku: „predanijam“.]

W hromadskom sobranii naczynaje dielo wojt s priwjetstwem: „Panowe hromada“ — rozkladaje ciełe dielo s jeho soderżanijem, sledstwijami i pryczynami i predłahaje obszczomu sowietowaniju. Człeny hromady rozmyszłajut nad predłożeniem, sowietujut meż soboju i mnieniya swoi wsej hromadie izjawłajut. Znatniejszy ludi wstajut i do wsej hromady besiedu howoriat; imenno diejesia to, jesli duże hromady s soboju sporiat. I diejstwitelno podiwłaty nużno u ludej tiéch, chotia majże ne obrazowanych, tak riecz, jak i rozum i tuju obzornost', s jakoju oni diela rozbirajut.

Sowiety hromadskii otbywajutsia wsehda w korczmie, szczożalko jest, poneże ne tolko uriadnyki hromadskii pri horielecie sprawu wedut, no i proczyi prisutstwujuszczyi ludi bez nej obojtysia ne mohut. Jesli odin protiwo druhoho tiażbu wznese, uriadnyki hromadskii kromie innych kar, winnomu zapłaczenije wypitoj horielki prisużujut, szczo on ispolnity dołžen (nazywajesie to: *napity na koho*). Sprawa czasom ciełu nocz i bolsze prowaditsia. Na sud hromady Lemki mnoho połahajut; *vox populi — vox Dei*.

Ważnuju czast' w znanii obyczajew i žitija narodnoho zanimaje odeżda; w niej bo, jak i w obriadach i piesniach, poniatije i duch naroda probiwajutsia. Kto widiewszy Chinczyka w jeho szirokom riezko-barwnom odienii ne zakłuczyt na jeho bezczynnyi byt pod łagodnym nebm i nezabotliwost o tom, szczo wnije jeho diejesia? Kto widiewszy Turczyny w jeho szirokich sztanach, szirokom odienii i turbanie sidiaszczoho na dywanie i kuriaszczoho z lulki na dolhom ciebuchu, ne zakłuczyt na jeho niehu i żyżń roskoszam predannu? Kto widiewszy Madiara w jeho bohatom, pysznom odienii, zweniaszczoho¹ ostrohami, ne zakłuczyt na jeho dowolstwie i hordost' swoim? Duch naroda diejstwuje i na izbranije i upotreblenie odeżdy tak, szczo potom ne trudno z odeżdy na duch naroda zakłuczenije zdielaty.

Lemki, uże jak horniaki, dołżny swoim korotkim, lehkim odieniem od podolan rozliczatysia; no oni i ot proczych horniakow odeżdjoju rozliczajutsia. Jest u nich odna odeżda *czuha*, ktoroj nihde bolsze u Rusinow ne najdesz, sdielana na podobie płaszczu

¹ [Tak w druku; Kolberg nadpisał o nad e.]

z dolhoju pelerynoju czrez pleczy na dol spadajuszczozju, na ktoroj nachodiatsia *toroki* i po kotorym Łemkow proczyi Rusiny takōże *Swieczkarami* zowut.

My podielili w cz. 1. Łemkow na czetire czasti, podzielenie toje budet nam tut na ruku. OdeŹda Łemkow jest, moŹno skazaty, sandeckich tolko izyjawszy, tajaŹe sama; no bliŹsze jej pridiwiuszomu sia ne lzia ne zamietity w nej rozliczija. U Łemkow sandeckoho i czasti pohranicznej jaselskocho okruha czuhy njet; tam imiejut tolko dolhii *huni*, daŹe po kolena z bieloho sukna; u nich njet werchnich sztanow letnich, tolko choloszni; da i wid kapelucha inyj. U Łemkow jaselskich po riekę Wisłoku jest uŹe czuha i werchni sztany letnyi, no czuha z siwoho sieraka s torokami na peredinie i na rukawach. U Łemkow meŹ Wisłokoju a Baligorodom jest czuha czorna s torokami tolko na >peleryni<¹, za Baligorodom Źe na czucie torokow njet, a sztany letnii tolko na prazdnik nosiat. Jawno iz toho obszczoho pohlada na odeŹ Łemkow, szczo meŹ Wisłokoju i Baligorodom jest ich sredotoczyje, ot ktoroho i w odeŹdzie izmienenija pojszły k wostoku i zapadu postpenno i sootwjetno. Rozhlanemsia pro toje w odeŹdzie tiech sredotocznych Łemkow, ne wykluczaja — hde nuŹno — czastnoho pohliada i na proczych.

O czucie uŹe skazano. Otkudu ona u Łemkow wiała sia — jestli ona zaimstwowana ot plemen susiednich, ili uŹe ot samoj drewnosti u Łemkow swoja, suwaŹywszy to, szczo o odeŹdzie Łemkow skazano i hlanuwszy na odeŹdy pohranicznych plemen — trudno rieszity. O nej jeszcze zamietity nuŹno, szczo ona weŹma riedko na rukawy beresia, i szczo tii czerez ciełoje leto zaszity wmiesto karmanow słuŹat. Sztany u Łemka podobne jak w hraŹdanskim sosłowiju berutsia na druhii i sut wyszyty sinymi, czasom i czerwenymi sukonnymi paskami. Oni wykladajutsia na cholawu i sut u Łemkow meŹi Wisłokoju i Baligorodom wsehda w upotrebleniu², tak szczo i w horiaczom letie ni do malejszoz roboty bez nich Łemko ne ide, a ne to jeszcze meŹy ludi. Oni w upotreblenii takōŹ i w Uhorszczynie. W zimie nosiat choloszny³ biely; sztany letnii — z bieloho polotna.

¹ [W rkp. Kolberga: „na peredinie“.]

² [W druku: „upotreblenii“.]

³ <choloszny — obcisłe wełniane spodnie>

Bohacy hazdy imiejut na prazdnyki takoz sztany z sineho sukna. Choloszni i sukonnji sztany wsehda w cholewu wkładajutsia. Pri sztanach wsehda duze dolhyj, krasnyj, puhawicami (guzikami) ukraszenyj remeń, kotorym dwa ili tri razy opoja>sa<tysia wozmožno.

Huńka u Łemkow korotka, biela ili czorna, sowsiem toho kroju jak huculska. Sobstwienny sut Rusinam-Łemkam takoz lejbi¹ z sinego sukna z puhawicami wo dwa ili tri riady po oboch storonach, po bokach i na zadie dolom.

Na hołowie nosiat Łemki okruhlyi czorny kapeluchy s dosyt szirokimi, do hory zadertymi kryszami, podobny, no ne sowsiem, do madiarskich. Na kapelusie snurok ili stiażka sziroka s kiticiami, za kotoruju u parobkow cwiety ili pawi pera. W zimie nosiat nizkii szapki osobennoho wida, kotoryi daże na ucha spustity moź. Wysokii szapki „na zawiesach“, jakii u proczich Rusinow nachodiat-sia, dawniejszej byly i u Łemkow w upotreblenii, no teper ich uže nihde ne widno.

Chodaki, u Łemkow *kerpci* zwanyi, zdie, jak wo obszcze u wsiech horniakow, nosiatsia. Parobki dolżny na swiata i do tancia imiety czoboty „skirny“² s ostrohami.

Zamieczatelno, szczo mužczyzny nosiat soroczki s rozporem na zad<ie> obernutym. Jest to diwno i mnohim smieszno, odnak duze sootwietno odieniju cielomu Łemka, poneże tak hrud' ne otworena i z pod łajbika wyhladaje jak szmizetka (polkoszulok).

Żenszczyzny w odeździe swojej bolsze schodstwujut s sobuju czem mužczyzny; rozliczije — jeśli hde jakoje zachodit — sostoit tylko w powiazanii hołowy chustkoju, w kroje korsetow i w widie koralěj (paciurok). Na hołowie nosiat ženszczyzny bolszoju czastiju bielyi chustki, pri robotie, domowoj preimuszczestwenno, starszyi ženszczyzny takoz sinyi s bielymi ili żoltymi toczkami. Staryi uže ženszczyzny zwykli w prazdniczyi dni czerwenyi chustki nosity. Powiazujutsia w toj sposob, szczo odin dolhij konec czerez pleczy na dol spadaje. Diewki nikohda ne powiazujutsia, no wsehda s holoju hołowuju chodiat na odnu kosu zapleteny. Korsety bywajut ili

¹ lejbyk — rod kamyzelki [W rkp. Kolberga: „lejbi — podkamizelki“.]

² [W rkp. Kolberga: „skorny, skirny“.]

z sineho sukna, ili czerwenyi, ili z innoj jakoj materyi jasnoj kraski; oni po rieku Wisłok wsehda plytkii, ot Wisłoka že naczawszy niczém ne rozliczajutsia ot lejbikow mužeskich. Bez korseta ženszczyna w letie na pole do roboty ne wyjde.

Spodnicy (*kabaty*) sut na ježednewnoje upotreblenje sinyi s bilymi toczkami, na prazdnicznymi-že dni bielyi s ewietami, i tyi imenujutsia kartanami. Bohaty ženszczyny imiejut inohda szolkowyi zeleni spodnicy s srebrianyh halenom dolom, kotoryi imenujutsia preimuszczestwenno spidnyčiami.

Ženszczyny obuwajutsia w chodaki, no do cerkwi nužny byty uhorskii czoboty (skorny), czornyi ili žoltyi: „*safijany*“. Szest'nadciatilejtniej dziewce uže sorom boso iti do cerkwi. Iduczcy do cerkwi ženszczyny nesut czoboty w rukie, pered cerkwoju obuwajutsia, po službie snow wyzuwajutsia i boso wertajut domow.

Na werch berut ženszczyny i dziewki *pólku* <pyŭku> — płachtu dolhu, no uzku, w dwoje složenu, sowsiem na toj sposob, jak w wyszom sosłowii „szal“ upotreblajesia. Bez *pyłki* ne lzia pojti do cerkwi, na hostinu ili na druhoje selo. Dolhyi i szirokii płachty ženszczyny upotreblajut tolko od zimna pri robotie ili w puteszestwii, k czemu takož i serdaki, podobnoje do huńki odienije, no tylko po pojas siahajuczoje, służyt.

Krasna, tylko Łemczankam swojstwenna odežda jest *menta*, o kotoroj my raz uže upominali. Ona niszczo inoho ne jest, jak tylko jupka, lisami podszyta s szyrokim wyłożonym lisim kołnierem, wyszyta sinimi taśmami; sukno na nej dolžno byty zelene. W mentie wsiaka mołodyca do braka iti dolžna, i jesli sama jej ne imieje, wyžyczyt sobie u druhoj. Takož družka bez menty ne obojdesia.

Stiažki (*stužki*) u diewok i ženszczyn do konceze sut potrebnny. Oni dolžny byty pri koralach, pri kosie i pod szyjeju. Do koralěj i do kosi upotreblajutsia uzkkii, pod szyju že tylko szyrokii stužki. O paciorkach skazaty jeszcze nužno, jako obyknowenno ženszczyny nosiat czerwonyi, a nad tiemi bielyi. Czornyi oznaczajut tuhu i smutok.

W odeździe zamieczatelnyj perechod ot juha k siewieru, od Beskida dalsze w Haliczynu. Łemki pod samym Beskidom obitajuszczyi



szafka czarna koronowa

Koszula czarna, czarna, Szalik
koloru nie wiadomo, może biały, czarny,
koloru nie wiadomo, może biały, czarny,
szalik czarny

Sierak czarny (bucy)

obryzki na obok są białe a ramię
Włókna niebieskie (to czarna i czarna)

pas z skóry czarnorodnej (czajarski)
sprzączki, białe skóry

Spodnie z tyłu wstępy czarnobucy

chodaki zółte, czarne
czarna, czarna, czarna

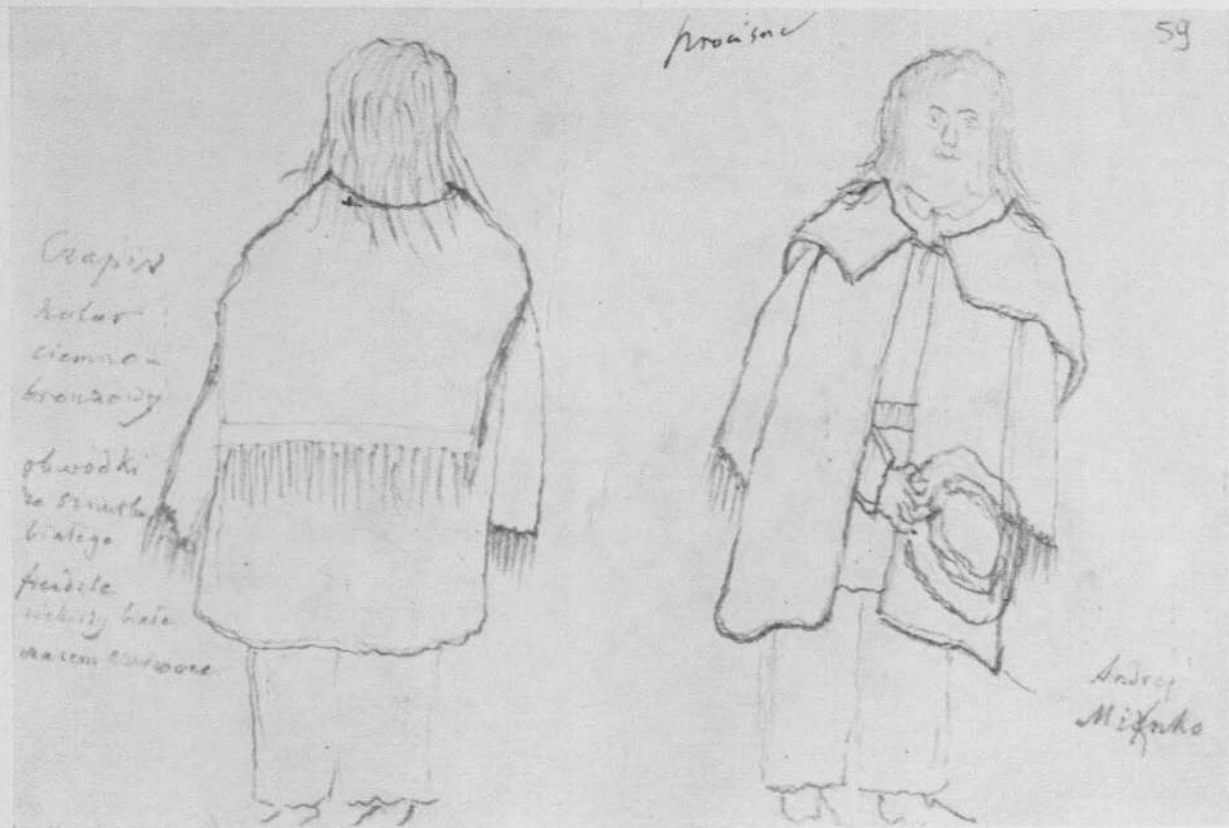
od Łomny i Boryni
(Lambarski obwód)

ze zbiorów E. Krasickiego

W Leszczynie dawny kostki, jedy sekretu
- szafka czarna koronowa, pas z skóry i chodaki
Dwie pasy wosku, białe, czarna, czarna, czarna
i buty

Rysunek O. Kolberga

(ołówkowy szkic z opisem stroju męskiego od Łomny i Boryni, na podstawie ryciny ze zbiorów E. Krasickiego, por. s. 73 i 74).



Rysunek terenowy O. Kolberga

(ołwkowy szkic stroju Andreja Minki z Procisnego, z opisem: „Czapiv — kolor ciemnobrązowy, obwódki ze sznurka białego, frędzle niekiedy białe, czasem czerwone“).

bolsze imiejut schodstwa s uhorskimi Rusinami w odeździe, czém tyi, kotory dalsze ot hranicy oddalenyi.

Susiedami Łemkow sut, jak uże wyzsze skazano, Słowaki, uhorskii Rusiny i Mazury. Lubopytno znaty, jakii ich odnoszenija mezi soboju. Rusiny uhorskii w besiedie, odeździe, wierie i bolszeju czastiju w obyczajach s Łemkami duże sut schodny; o ich wzaimnych odnoszenijach pro to howority ne nužno. Skazaty lisz podobaje hde-szezo o ich odnoszenijach k Słowakam i Polakam.

Rusiny-Łemki, chotia hraniczat s Polakami, chotia s nimi wsehda w odnoszenii w horodach, na torhach i jarmarkach, riezko odnak ot nich otliczajutsia. Łemko nijak ne w sostojanii nauczytysia po polsku howoryty. Nasmiejatyś možno na torhach, koły Rusin i Polak torhuje; odin druhomu chotielby prijatnost sdielaty i jeho rieziju zahowority, no ne ide, słowa perekruczuje, kaleczyt, a wse taki ne ide. Rusinowi-Łemkowi duże trudno nauczytysia po polsku howoryty; dokazatielstwom tomu sut mnohii izwoszczyki, kotoryi czasto do Krakowa jezdiat, s Polakami czerez dorohu i po horodam w konwersacyi sut, mnohii słužaszczyi, kotoryi po horodach słužat (słužat po horodach Rusiny, odnak duże riedko; uże krajniaja nužda do toho prinudity dołżna, maty ne lehko daje dońku swoju do miasta na słuźbu), mnohii żołniery, kotoryi po horodach stojat i s innymi po polsku howoryty wsehda sposobnost imiejut, a odnak po polski howority ne nauczyliś. Łemkowi trudno jest polskii zwuki wyhowority, a dolhoho uprażnenija nužno, szczo by on czysto po polski howorył, szczo by tonom i wyhoworom ne zdradyłsia. Tiem mense jeszcze wozme Łemko na sebe odeźdu polsku, kotora so wsiem otliczna ot jeho odeźdy.

Inoje w tom odnoszenii wlijanie imiejut Słowaki na Łemkow. My uże imieli sposobnost zamietiti, jak ochotno Łemki piesni słowackii wyuczujutsia, s soboju domoj prinosiat, spiewajut i druhich uczat. Piesni tyi chotia s wremenem rusczatsia, odnak na riecz naroda ne sut bez wlijanja. A ne lisze piesni wredliwoje wlijanie imiejut na riecz narodnuju, bolszoje wlijanie imieje sama riecz słowacka, kotoroj Łemki wo wremia zarobkowanija na Uhorszczynie wyuczajutsia. Łemki woobszcze w słowackoj besiedie szczoś wysszoho widiat, czem w ruskoj, bud' to dla toho, szczo neju howori' narod bohatszj, czem oni i hraždanskoje sosłowje pohraniczjja uhorskoho,

bud' i dla toho, szczo ona tak bohata w piesni. Besieda taja ruskoj podobniejsza czem polska, zwuki słowackoj riezcy Rusinowi lekszyi do wyhoworenija, czem polskii. Czytatelam da ne wydajetsia to diwnym; oni bo dolżny pered oczyma imiety ne czystu besiedu rusku, a isporozenu besiedu Łemkow. Takuju besiedu lehkodusznoje junoszesstwo w piesniach i riezcy chwataje, neju howoryt i domoj prinosyt, hde szczo by wsiem pokazaty, szczo w swietie bywałosia, ne tylko słowackii piesni spiewaje, no i na słowackoje zakiduje. Hdekotoryi daże udajut, szczo zabyli po ruski, i tylko po słowacki chotiat howority, chotia sami daże ne umiejut dobre po słowacki. Tak opowiedali menie o odnoj diewce, kotoraja na Uhorszczynie w druhom uže sele ot hranicy mež samymi Rusinami służyła; ona to za hod powertala domoj i strietilaś s ženszczynami toho-že samoho sela, otkuda ona rodom, szedszymi na hryby do lesa. Sejezas woproszaje ona ich: „Hej, czujecie, a kadzi to pesznik do wałala“ (ej, czujecie, a kuda to steżka do sela?). Rozsmiejaliś wsie w odin hołos, poneże poznali ju i znali, jak daleko ona była. Krasniejszoy jeszcze istorii ja sam naocznyj był swiedkom:

Z odnoho podbeskidskoho sela wyjszła była odna zamużna ženszczyna, lisziwszy swojeho muža, na Uhorszczynu na słuźbu; była ona tam dwa ili tri hody. Uczuwszy, szczo muž jej umer, ona wernułaś domoj po krestnyj list, szczo by mohła na Uhorszczynie zamuż wyjty. Imia jej było Anastazyja (Nastka) Stiranka. Ona dostała ot miestcewoho sudii propusk pismennyj; byli on pisanyj po madiarski ili po słowacki, uže ne pomniu, no na nem stojalo imia: Marija Gomboda. Kohda jej skazali, szczo na prop>usku ne jej, a<¹ so wsiem innoje imia stoit, ona otwietila: „Njet! Moje >ale po madiar<ski, bo *stiranka* po madiarski zowiesia *gomboda*, a imeni >Nastki tam< ne znajut, lem mene wsie Marciew² zwali“. I diejstwitelno >nasza *stiranka*< po madiarski zowiesia *gomboda*, no nasza Nastka ne >rozlyczala meży strawoju< a swoim imenem sobstwenym. Na Uhorszczynie du>że lubleny imena< ženszczyn Marija i Hanija³

¹ [Rkp. Kolberga uszkodzony; uwaga odnosi się również do pozostałych uzupełnień z druku w tym rozdziale artykułu Torońskiego.]

² [W druku: „Marciev“.]

³ [W druku: „Marija i Ganja“.]

i pro toje wsiaku z Haliczyny > tam przyszedzaju< odnim z tych imien nazywajut. Czasom dziewczyna wern> uwszysia z< Uhorszczyny, chocesia powieliczaty tiem, szczo była uže „za B> eskidom, a< ne imieje sposobnosti; ona, kohda ju kto po jej imeni zaklicze > Nasti u ili Fenno<, ili Parasiu, ne obozwesia, daże po wtorem ili tretiem razie, i jakby to zabyłaś, każe: „Jej, bo ja > sia< wsie zabywam, bo za Beskidom mene wse zwali Hańciw“¹.

I odeźdu Słowakow Łemko przyjmae. Mużczyzna, pobywszy w Uhorszczynie odin ili dwa hody, wychodit duże czasto w *hubanie*, w szyrokich, odnich tylko sztanach, w uhorskom lejniku i kapelusie. Dziewka przyjde w soroczcie wykorsowanej, płytkoj, s korotkimi a szyrokimi rękawami, tak szczo ruka od łoktia hoła, s korotkoju spodni ceju, s czornym płatkom na hołowie, bez koralej na szyi.

I po madiarski Łemki czasom nauczatsia zarobkujuczy na Uhorszczynie, i wnosiat mnoho madiarskich słow w swoju besiedu. Oni uważajut słowacku rzecz preddweriu k samomu sowerszenniejszomu, tj. k madiarskomu.

Ubiór

W „Przewodniku Naukowym i Literackim“ p. Edmund Kraiński² powiada: Suknię noszoną ponad kurtanką (rodzaj obcisłego, poniżej bioder tylko sięgającego żupanika, uszytego z ciemnego guniowego sukna), [tj.] suknię zawieszoną na ramionach, pod szyją spiętą, z wiszącymi, zaszytymi na schówek u dołu rękawami, czworogranną, poziomą, zwykle białą frędzlą obszytą pelerynę — nazywają Kurtacy nad Wołosatką lub Wetlinką *czapowem* (czapiu), nad Oslawą *czuhanią*³, a na zetknięciu się z siedzibami Podgórzeń słyszałem ją nazywaną *gunią*. Pol⁴ przyznaje jej ogólne miano *czuhani*, ale nazwa

¹ [W druku: „Ganciév“.]

² E. Kraiński [W sprawie geografii krajowej... s. 572].

³ Obacz *Słownik [języka polskiego]* S. B. Lindego [T. 1 cz. 1 Warszawa 1807 s. 582:] „czuhaj, czuja, szuja, czujka, czuba, czuha, [jest to] płaszcz z rękawami, tatarski, ruski“ itd. Włościanie nad Zbruczem nazywają czuhajem ciemną gunię, ubieraną na rękawy i do czuhani Kurtaków niepodobną. E. K.

⁴ W. Pol [Rzut oka na północne stoki Karpat. S. 127.]

czuhonia znajduje się wyłącznie <i niewłaściwie> w *Geografii Galicyi* p. Tatomira¹.

Mieszkańcy różnych stref noszą na sobie oznaki <odzież> strefy, w której żyją. W wysoko nad poziom morski wzniesionych położeniach, a przeto w klimacie zimnym i wilgotnym, gdzie zboże trudno dojrzewa, a rośliny zimnotrwale, bujniej rosnące, obfitej trzodom dostarczają paszy, produkcja ciał zwierzęcych główne zajmuje miejsce. Dlatego tam górniak, mężczyzna lub niewiasta, zimą i latem w powszednim stroju nosi na sobie grube sukno guniowe od owiec po górach pasących się; a zatem w strefie produkującej <głównie> ciała zwierzęce noszą <mieszkańcy odzież z produktów zwierzęcych>.

Inaczej dzieje się w położeniach niższych i cieplejszych, w równinach lub na podgórzu, gdzie klimat dopuszcza uprawy zboża. Tam wieśniak i wieśniaczka w dniu powszednim chodzą przeważnie w płótnie, najczęściej ze lnu lub konopi na własnym zagonie zebranych, w domu sporządzonych, a w własnej wsi na płótno przerobionych i wybielonych. Otóż dziesięć wsi w kolanie Wisłoka, o których mówi ustęp cytowany, leżą wprawdzie pomiędzy działami, względnie do otaczających je równin wysokimi, ale niewysoko nad poziom morski, i mają klimat cieplejszy, pozwalający na uprawę zboża i roślin włóknistych. W tych dziesięciu wsiach między Gwoździanką a Czarnorzekami zamieszkała ludność ruska nosi jako powszedni strój płótnianki, zwyczajne u włościan otaczających je osad z ludnością polską.

Ludność tych wsi nie zbliżyła się wcale, jak twierdzi przytoczony ustęp *Geografii Galicyi*, strojem do dalej od niej żyjących Kurtaków, bo nie nosi, jak oni, sukna domowego na powszedni użytek, ale produkt właściwy mieszkańcom równin i podgórz, a co do obyczaju, ludność ta jedynie swoim obrządkiem i mową zbliżona jest nie tylko do Kurtaków, ale do wszystkich innych Rusinów kraj nasz zamieszkujących.

[Sanockie]

Odnosnie do sanockiej oazy kapturowo-opończowej², to przed 40 laty ogólnie były noszone tylko w Srednej Wsi, co stary Bal

¹ L. Tatomir *op. cit.* [s. 67].

² Fragment listu Edmunda Krasielskiego do Edmunda Kraińskiego; w liście omawia autor używanie sukman i opończy z kapturami w Polsce i na Rusi.]

uważał za dowód, że [jej mieszkańcy] to Polacy, [jak np.]¹ w Solinie, Łobozwi, Telesnicy Oszwarowej, gdzie się jeszcze Polacy przechowują, potem, choć Polaków tam nie ma, w całej Hoszowszczyźnie², gdzie i dawniej, jeżeli nie kapuzę, to nosili peleryny, niby to jak przy krakowskich kierezy[j]ach, potem począwszy od Brelikowa, Serednica, Leszczowate, Jureczkowa, dobromilska³ ferwalteria, w której znachodziły się podobne opończe czarne z pasowymi ozdobami, kiedy z resztą były białe z czarnym. Uważać trzeba, że jeżeli się w Wańkowej znalazły, to sporadycznie, i w Stefkowej, ale ani w Czarnej, ani w Sokolowej Woli, ani w Telesnicy Sannej⁴, ani w Uhercach, ani w Liszczyźnie⁵, ani w Hoczwi, ani w Beresce. Tylko nie wiem, jak daleko na północ, ku Birczy, sięgały? <Więc nosili sukmany, czyli gunie, bez pelerynek>⁶. Ale nie egzystowały ani w Kuźminie, ani w Leszczawie itd.

Gdyby Szanowny Pan Kolberg zwrócił uwagę na nasze dostrzeżenia, będzie rzeczą jego dojść, czy Polacy, uznawszy praktyczność kapuz, przyswoi[li] sobie takowe, czyli prędzej koloni[ści] — Polacy takowe na Ruś przyni[eśli] i tam je aklimatyzowali, i choć przeszli na Rusinów, strój polski zatrzymali. Ważną oznaką polskości są rańtuchy, noszone przez dziewczki i kobiety od Krakowa począwszy; [noszą je,] kładąc na głowę z powagą i drapując się nimi z gracyją niezwykłą (jakem to okazywał panu Kolbergowi na niemłodej już, ale zgrabnej Bilowej⁷ z Bachorca).

¹ [Zapis trudny do odczytania; może: „jakby“.]

² [Prawdopodobnie chodzi o pobliski Ustrzykom Hoszów oraz jego okolice.]

³ [Od tych słów rękopis Kraińskiego, adresata listu. Przepisał on końcowy fragment listu przed oddaniem go Kolbergowi, opuszczając prawdopodobnie tekst nie dotyczący strojów ludowych, dodał też własne wyjaśnienia, które tu przeniesiono do przypisów, oznaczonych inicjałami E. K.]

⁴ Telesnica Sanna (tj. nad Sanem położona) graniczy z Telesnicą Oszwarową, gdzie przy opończach noszą kapuzy, a w Telesnicy Sannej już *czapiny*, czyli *czuchanie*. E. K.

⁵ Do Liszczyzny, klucza liskiego, należy Łukawica, Monasterzec, Postolów, Postołowa Wola, Weremień, Serednie, Kalnica itd. E. K.

⁶ [To zdanie zostało dopisane ołówkiem przez Kolberga.]

⁷ Zdaje mi się, [że] ową Bilową z Bachorca przekopiewał dla Was Reisner z oryginału, od hrabiego [E. Krasieckiego] pożyczonego. Bachorzec jest majątek dziedziczny Krasieckich, dawniej część „państwa dubieckiego“. E. K.

Nie wiem, jak daleko ku wschodowi się ta moda rozciąga, ale na Rusi, na przykład koło Lwowa, z pewnością nie istnieje¹.

z Sanoc[kiego]

W zbiorze Edmunda hr. Krasickiego w Lisku są wizerunki strojów ludowych z r. 1828 z ziemi sanockiej.

1. Chłop od Lutowisk (z profilu). [Ma na sobie] barani kożuszek wyprawny, biały, krótki (po uda), z wyszyciem (sznurkiem) wąskim granatowym u brzegu i od ramion; kołnierz wąski z czarnego barana. Spodnie białe płócienne do kostek, obcisłe, u dołu związane rzemieniem od chodaka; [spodnie] mają lampas (sznurek) granatowy aż do dołu. Na nogach chodaki ściągnięte rzemieniem. Na głowie czapka czarna barania, wysoka [i] spiczasta (jak mają Bojki).

2. Chłop (z przodu) i baba (z tyłu) od Denowa i Dubiecka². Chłop ma na głowie czerwoną rogatywkę krakowską z czarnym barankiem, lecz wierzch jej jest wysoki i ku górze zwężony. Sukmanę ma białą (sukienną lub wełnianą), [sięgającą] aż do kolan, z czerwonym podszyciem i 9 mosiężnymi guzikami do spięcia na przodzie, podobną nieco do sukmany krakowskiej. Leży ona na koszuli z wąskim kołnierzem, czerwoną harasówką związanym, przepasanej pasem wąskim (rzemiennym) z kilku mosiężnymi kółkami. Spodnie granatowe wchodzi w buty wysokie z wywiniętą nieco cholewą i z wysokimi podkówkami żelaznymi.

Kobieta (przedstawiona z tyłu) ma na głowie czepek zielony, duży, z wąskim czerwonym (pąs) szlakiem u dołu. Obwiązany on jest białą chustką (lubo dno czepka, zwłaszcza z tyłu, jest widzialne), której dwa związane końce wiszą z tyłu (na łokieć), a spod której widać z obu stron pukle podstrzyżonych włosów. Ma ona stanik z kaletkami i spódnicę koloru błękitnego (gładko lub w kwiaty) na koszuli, której rękawy [są] związane czerwoną wstążeczką. Na szyję zarzuca na kształt szala duży biały rańtuch, którego końce sięgają aż do kostek. Na nogach buty, czarne.

¹ [Na marginesie rkp. notatka Kolberga: „Odebrałem 16 maja 1885“, pod tekstem: „przypiski Kraińskiego“.]

² [Dubiecko w pow. przemyskim nie należy już do terenów objętych w monografii *Sanockie-Krośnieńskie*.]

3. Chłop i baba (z przodu) od Rymanowa i Sanoka. Chłop ma na sobie kożuch biały wyprawny, długi, z szerokim kołnierzem z czarnego baranka; podszyty on też [jest] takim barankiem i [ma] obrzeżone nim rękawy, przód i dół kożucha (niekiedy bywają i wyszycia z niebieskiej i czerwonej włóczki). Kożuch ten przepasuje (z wierzchu) pas szeroki z czerwonej skóry, o 3 sprzączkach. Czapka wysoka z czarnego baranka (cyldrowata). Na nogach czarne wysokie buty.

Baba ma na sobie długi do kostek kożuch z białego baranka z wierzchem niebieskim. Leży on na białej spódnicy, której dolna część wygląda spod kożucha, opasanego czerwonym pasem włóczkowym. Na głowie [nosi] czepiec owinięty w białą chustkę. Na chustce tej [widać] długi biały rańtuch, który obwija głowę, szyję, rękawy od kożucha i opuszcza się dwoma końcami aż za kolana. Buty czarne.

4. Górale od Baligroda. Góral (z przodu) i góralka siedząca (z tyłu). Góral ma na sobie kaftanik krótki, zielony, z białymi guzikami (jeden rząd). Kaftanik [jest] przepasany czerwonym pasem, niezbyt szerokim, o 2 sprzączkach. Spodnie białe, obcisłe, u dołu rzemieniem od chodaka ściągnięte. Na nogach chodaki skórzane. Na kaftanie zarzucona jest gunia ([która w ogóle bywa] czasami długa po kolana, czasami krótsza) z sukna czarnego v. burego (rudawobrunatnego, iż z czarnych owiec), z kołnierzem spiętym pod szyję, z obwódkami (sznurkami) jasnoniebieskimi na brzegach.

Góralka ma białą, długą spodnicę z czerwonym szlakiem u dołu, obok którego [widać] czarne wąskie obszycie, i stanik niebieski. Na tym zarzucona [jest] krótka gunia brunatna (z niebieskimi i czerwonymi sznurkami), podobna do męskiej. Głowa białą chustką związana, spod której wyglądają podstrzyżone włosy. Na nogach chodaki.

5. Dwaj chłopci od Dobromila¹ i Ustrzyk (jeden z przodu, drugi z tyłu). Chłop z przodu ma na sobie sukmanę z brunatnego sukna aż za kolana, ze stojącym lecz wywiniętym kołnierzem. Kołnier, rękawy, boki i wszystkie brzegi obszyte czerwonym (pas) sznurkiem z włóczki, a na piersiach są także czerwone włóczkowe potrzeby (w 7 rzędach) z kutasikami. Na głowie wysoka barania (czarna) czapka z rozszerzonym wierzchem. Na nogach długie buty.

¹ [Dobromil leży poza terenem objętym monografią *Sanockie-Krośnieńskie*.]

Chłop z tyłu ma na sobie sukmanę z szarego sukna z wiszącym z tyłu okrągłym kapturem; obszyte to włóczką czarną i szarą. Na głowie czapka wysoka z czarnego baranka z granatowym wierzchem. Na nogach chodaki.

6. Mieszczanin z córką. Mieszczanin (przód) oparty o płot. Ma na sobie kapotę (z kołnierzem i klapami jak u kontusza) niebieską, długą po kostki, spiętą trzema guzikami. Spod klap widać wiśniowy żupan czy kaftan, haftkami aż po szyję spięty, w górze guziczkiem; [widać] wywinięty spod niego kołnierz od koszuli. [Mężczyzna] przepasany jest szerokim pasem (na kształt szlacheckich) w czerwone i czarne kraty, ze złożonymi (lub żółtymi) wiszącymi końcami. Na głowie wysoka czapka z siwego baranka z niebieskim wierzchem i bokami niebieską wstążeczką związanymi. Buty czarne.

Córka (profil) ma na sobie kaftanik, tak zwaną kacabaję, z pstrej (w paski żółte i fiołkowe) materii. Pod tym sukienka perkalowa w czerwone i białe paski i z przodu fartuszek. Głowa uczesana gładko, z tyłu warkocz zwinięty w pukiel, z kwiatami wstążką związanymi. Na szyi korale czerwone. Na nogach czarne trzewiki i białe pończochy.

7. Młódka z drużką (z okolic Liska i Sanoka). Panna młoda (przód) ma na sobie futro z siwego baranka z wyłożonym kołnierzem, barwy ciemnobłękitnej, z 3 lub 4 potrzebami włóczkowymi na piersiach i u boków (przy kieszeniach). Futro przepasane [jest] pasem z włóczki czerwonej i niebieskiej. Popod oba ramiona (pod pachy) przechodzi rodzaj szala, czyli ręcznika. Pod futrem spódnica kolorowa (tu w pasy zielone i czerwone), a na niej szeroka biała zapaska. Na głowie ma wkoło upięcie z wstążek (kokardek) niebieskich i fiołkowych w dwa rzędy, a na nim leży duży wianek barwinkowy z kwiatami; włosy rozpuszczone. Na szyi kilka rzędów koralu i nad nimi fiołkowe wstążki. Na nogach czarne buty.

Drużka (profil) ma podobnie na sobie futro z ciemnozielonym wierzchem i włóczkowymi czerwonymi potrzebami (co się zdarza rzadko, gdyż i drużki miewają niebieskiej barwy pokrycie u futra). Spódnice ma niebieską i białą zapaskę. Popod pachy futra idzie biały szal czy ręcznik, którego końce wiszą z tyłu. Na głowie upięcie (z kokardek) we dwa rzędy z wstążki czerwonej (pas), od którego długie na parę łokci wstążki (czerwone, zielone, żółte, niebieskie) wiszą

z tyłu. Na upięciu jest wianek podobny do tego, jaki ma panna młoda. Włosy również rozpuszczone.

8. Cygany. Cyganka (przód) ma na sobie białą zgrzebną koszulę i biały krótki fartuszek. Szyja podwiązana chustą czy płachtą, zachodzącą na tył, w której siedzi Cyganiątko. Spódnica czerwona z niebieskim szlakiem u dołu. Na głowie włosy zwinięte w dwa pukle po obu stronach twarzy, na wierzchu głowy czapeczka. Nogi bosc.

Cygan (profil) — z długim, na plecy zachodzącym włosem. Ma na sobie jakoby ubiór węgierski, niby to huzarski. Kaftan [jest] krótki, niebieski, żółtymi potrzebami gęsto szamerowany. Spodnie obcisłe, niebieskie, z żółtym lampasem i żółtymi wyszywaniem u boków. Na głowie [ma] czarny kapelusz góralski z szerokimi skrzydłami. Na nogach czarne ciżmy.

9. Od Łomny i Boryni (obwód samborski). Chłop (przód). Ma na sobie sierak długi poza biodra, z czarnego (rudawego) sukna (z czarnych owiec), ze stojącym kołnierzem, i obwiedziony naokoło i u rękawów i boków bladoniebieskim sznurkiem. Pod nim kamizelka (którą teraz lejbikiem zowią) z tegoż sukna z podobnymiż bladoniebieskimi obwódkami i wyszytymi potrzebami, przepasana czerwonym, skórzanym, szerokim pasem (o 3 sprzączkach). Spodnie obcisłe z tegoż sukna, u dołu związane rzemieniem od chodaka. Na głowie czapka wysoka z czarnego baranka¹.

10. Od Łukawicy i Weremienia². Chłop (przód); ma koszulę wykładaną na spodnie zgrzebne, obcisłe i ściągnięte u dołu rzemieniem od chodaka, przepasaną czerwonym szerokim pasem (rzemieniem?). Na to narzucona na jeden bok gunia czy sierak bury, z czarnorudego sukna, obszywany bladoniebieskim sznureczkiem, którym też związany jest u szyi. Czapka czarna, barania, wysoka, lecz ze zwieszonym na bok końcem.

Chłop drugi (profil) ma sierak czy sukmanę białą sukienną, obszywaną sznurkiem niebieskim wraz z węższym czerwonym; toż przy

¹ [Drugi opis (tego samego rysunku?) ubiorów chłopskich od Łomny i Boryni odbiega nieco od tu przytoczonego, por. s. 74.]

² [Prawdopodobnie chodzi o Łukawicę w pow. leskim; na terenach Sanockiego-Krośnieńskiego znajduje się parę miejscowości o tej nazwie; Weremień leży w pow. leskim.]

rękawach i kieszeniach u boku; przy rękawach jest i klinik żółty. Spodnie zgrzebne, obcisłe, ściągnięte u dołu rzemykiem od chodaka. Pas czerwony, skórzany, szeroki, z 3 sprzączkami. Czapka wysoka, barania, czarna, ściągana z boku niebieską wstążeczką.

od Łomny i Boryni

[Opis rysunku]¹. Czapka czarna barania; koszula związana [jest] czerwona spinką, kołnierz u niej wąski, po obu brzegach czarnym sznurkiem obszyty, pierś goła pod koszulą. Sierak czarny (burey), obszywki naokoło są białe, a raczej bładoniebieskie (tu czerwono naznaczone); pas z skóry ciemnożółtej (ceglasty), sprzączki z tejsze skóry. Spodnie z tejsze wełny czarnoburej, chodaki żółto-czerwone, rzemieniem czarnym okręcone.

Procisne, Bóbrka, [Lutowiska, Leszczowate]

Cały ubiór męski, jak i kobiecy, przedstawia się głównie w barwie białej, gdyż płótno jest jego podstawą.

W dzień powszedni kobiety mają: koszulę długą po kolana, zwykle grubą, zgrzebną; jeśli cienka, to ma nadółki z grubszego płótna. Kołnierz u koszuli bardzo szeroki, wywinęty, spięty pod szyją spinką metalową albo związany wstążeczką (*sukniatka*) kolorową. Na koszulę kładą spódnicę zwaną *dymka*, zwykle [skrojoną] tym krojem jak zwykła spódnica, lubo z tyłu gęściej nafałdowaną, zwaną [też] *fartuch*, gdy jest z płótna białego własnej roboty, *spidnycia* zaś, gdy jest z barchanu (w kraty, gdzie czerwony kolor przeważa). Spódnica z tkaniny [z] własnej wełny i nici, koloru niewarowego (surowej przędzy), z pąsowym szlakiem u dołu, zowie się *farbania*; noszona [jest] zwykle w zimie. Na spódnice kładą fartuszek biały, zwany tu *zapaska*, długości niemal spódnicy, szeroki na dwa bryty, z płótna własnej roboty. Zimą noszą kaftany z rękawami lub bez rękawów (*lejbyk*) z sukna brunatnego własnego wyrobu, na haftki czasem zapinany, sznureczkiem cienkim czerwonym obszyty. Na szyi mają paciorki białe i czerwone w kilka rzędów, bogatsze i korale; niekiedy przypinają do nich medalionik lub krzyżyk mosiężny. Na święto noszą koszule, spódnice i zapaski, wszystko perkalowe i białej zawsze barwy. Zwykle chodzą boso w lecie, a w zimie w butach

¹ [Por. pkt. 9 w poprzednim tekście, s. 73, oraz ryc. po s. 64. Pod tekstem dopisek: „Ze zbiorów hr. Krasickiego“.]

czarnych lub chodakach z jednej skóry, rzemieniem przewleczonej, umieszczonych na onucach, pozawijanych aż do kolan. Do cerkwi zawsze wchodzi w butach.

W górach (koło Lutowisk) mają u koszuli naramiączka wyszywane bawełną kolorową, nazwane *opliczka* (różowe z białym w kratkę, rzadziej innego koloru), na cał szerokości.

Dziewczęta noszą warkocz w trzy rzędy spleciony (*koska*), zakończony czerwoną wstążką (*sukniatką*), harasówką i spuszcza ją na plecy. Niektóre kobiety noszą grzywki (od kilku lat) w niektórych wsiach, ale inne nie chcą tego, jeno zaczesują włosy gładko na obie strony, bo tak je nosiła Najświętsza Panna, a inaczej je nosić to grzech.

Kwiatów nie noszą.

Kobiety zamężne warkocz ten mają zwinięty na wierzchu głowy, około obręczy zwanej *kibalką*, którą jeszcze obwiązują paseczkiem płóciennym, i nakrywają tak zebrane włosy małym czepkiem (*czepiec*) w kształcie czapeczki, z zielonej zwykle materii. Na to zawiązują dużą chustkę (białą dawniej, dziś z kolorowymi brzegami), której końce zwieszają się na oba ramiona. Do wyjścia zarzucają jeszcze rańtuch, który nazywają *zawitka*.

Mężczyźni noszą koszule zgrzebne lub konopne do kolan, spięte pod szyją spinką, czasami (osobliwie do ślubu) związane czerwoną harasówką. Spodnie noszą szerokie z płótna zgrzebnego, wkładane zwykle w buty. W lecie (a czasem i zimą) noszą płótniankę białą zgrzebną (lub konopną) aż do kostek, ze stojącym kołnierzem. Buty [nazywają] *czoboty*.

Kapelusz [noszą] w lecie słomiany ze szerokimi skrzydłami¹, pleciony ze słomy pszennej świeżo wyrwanej (kłosa wówczas zachowują lub oddają panu, jeśli pańskie zboże). Takiegoż kształtu bywa i kapelusz czarny pilśniowy, z niebieską lub czerwoną wstążką aksamitką.

Dawniej bywały (w zimie) czapki wysokie a wąskie, z czarnego barana, teraz [zostały] zaniechane.

Leszczowate. Do stroju mają *opończe* z popielatego sukna z wełny domowej roboty, długie poniżej kolan, z kapturem na plecach pół-

¹ [W rkp. niewielki (około 1,5 cm długi) rysunek kapelusza.]

kolistym od dołu, obramowane na wszystkich szwach czerwonym lub zielonym cienkim sznurkiem. Opończa taka wychodzi z mody, a jest używana opończa czarna, krótka, bez kaptura. W zimie [noszą] długie, białe wyprawne kożuchy z kołnierzem z czarnych owiec.

W lecie pod płótnianką noszą granatowe lub czarne sukienne kamizelki ze świecącymi guzikami w jeden lub dwa rzędy.

Niektórzy noszą po domu *kurtanie*, tj. krótki spencer konopny lub wełniany (siwy lub ciemny) z rękawami lub bez nich, na haftki zapinany. Buty [mają] juchtowe, czarne, z długą cholewą, a biedniejsi chodaki.

[Sanockie]

Górale od Bereh, Wołosatego, Ustrzyk Górnych i Wetliny mówią już *lem*. Poganiając na woły, [krzyczą]: „Wo hyjde! (he!)“. Ma[ją] pas (*remiń*) o 3 kółkach na pieniądze, tytuń, z torbą na *remieniu*. W Wołosatem po węgiersku chodzą, z tą różnicą, że *gubania* (gunia) jest z sukna robionego, a nie bitego w stępach, jak na Węgrach (początek Łemków ku zachodowi); [noszą] płócienne *portky*, mają *sirak* i *czapiw*.

Kurtaki koło Baligrodu (początek od Smereka) aż po Duklę mówią *we* zamiast *lem*. Noszą kurtkę (*kurtak*) z białego sukna w lecie, w zimie z białej skóry lub wyprawiony kożuch z rękawami.

Czaszyn

W Czaszynie noszą Rusini i Polacy *czapiū* (tu zwan[ny] *czuhania*), pod nią *lejbił* z tego samego sukna co i gunia, lub *gunię* (zwaną w innych stronach *sierakiem*). Spodnie [mają] płócienne, zgrzebne. Na nogach chodaki, a zamożniejsi buty.

Kobiety idą do cerkwi boso, dopiero przed samą cerkwią kład[ą] buty, (czarne sztyblety)¹ na nogi, które, wyszedłszy z cerkwi, znowu [zdejmują]² (powszechnie).

Szczandriwka³

W Szczandriwce chłopci mają kapelusz większy niż w Procisnem, z płaskim dnem.

¹ [Zapis w rkp. niewyraźny, poprawiany; raczej: „sztibelety“.]

² [W rkp. Kolberga omyłkowo: „obuwa“.]

³ [Nazwa „Szczandriwka“ pojawia się kilka razy w zapisach terenowych Kolberga, nie potwierdzają jej jednak inne dostępne źródła (nie notuje jej np. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*). Być może chodzi tu o Szandrowiec (pow. Turka).]

Zwyczajnie, na co dzień, noszą kobiety spódnice (tu zwane *far-tuchy*) perkalikowe białe, w czarne cętki lub kropki.

Jasień pod Ustrzykami

Chłopi mają opończe z pelerynkami z tyłu, nie z kapturami, szaraczkowe, oblamowane sznurkiem, z wypustkami cienkimi zielonymi, a czasem i czerwonymi.

Leszczowate

W Leszczowatem dawniej nosili pasy szerokie, czapki czarne, baranie, wysokie — i chodaki. Kamizelek nie mieli.

Dziś [noszą] pasek wąski, kapelusz czarny, filcowy i buty.

Leszczowate

Ubiór powszedni: Chłop włosy nosił dawniej długie, dziś młodszy strzygą je na czole; dawniej je z przodu podgalali; noszą wąsy, lecz brody gołą. Barwa przecięciowa: szatyn (u dzieci [włosy] jasne, później ciemnieją). Oczy piwne i siwe. Wzrost średni.

Chłop nosi się na co dzień (przy robocie, w domu) cały w płótnie, tj. koszuli, gatkach (i na nogach chodak lub boso). Na święto prawie każdy ma buty. W zimie [używana jest] koszula (*soroczka*) zapinana na spinkę, z konopnego domowego płótna, [wykładana] na wierzch gatek. Gatki (wiązane u dołu) [szyte są] ze zgrzebnego płótna, na zimę z grubej cynowacizny, tj. rodzaj[u] drylichu, grubego jak na worowinę (*mich*), zwane *michowianki*, a na święto [noszą] spodnie (*hołosznie*) z samodziału, przeważnie białe. To przewiązane pasem rzemiennym wąskim na cal, [tj.] 3–4 cm (dawniej był on szerszym i ze schowkiem na pieniądze), naturalnej barwy skóry, ze sprzączką. Na święto [chłop] kładzie na to w zimie opończę (a zamożniejszy kożuch). Opończa z samodziału, zwykle szarego, popielatego (*riabe*) lub siwego, długa po kolana lub nieco niżej, mająca pelerynę (Jasień) krótką lub kaptur (Leszczowate, Łobozew); to obszyte u kołnierza, rękawów [i] kieszeni sznurkiem, najczęściej zielonym, z niskim stojącym kołnierzem, zapinane na haftki (czasem *potrzeby* z zielonego sznurka). Na lato noszą w święto białą *plótniankę* konopną, czasem lnianą, długą poniżej kolan, ze stojącym kołnierzem, podszytą zgrzebnym płótnem, zapinaną na haftki. Pod nią mają *kamizelę*

z granatowego lub niebieskiego sukna, długą do pępka, zapinaną na mosiężne guziki. Na głowie w zimie i lecie czarny filcowy kapelusz, dość niski, z szerokimi kresami; przy nim czerwona lub niebieska tasiemka wokoło. Na nogach na święto lub w podróży buty (*cz¹oboty*), długie, proste lub na pasach, podkute zwyczajną podkówką; na co dzień chodaki.

Kobity mają również *s¹oroczki*, podobne jak męskie. Spódnica (*spydnycia*) płócienna gładka, zwana *dymka*, a gdy ta jest z wybijanymi na niej wzorami, *malowanka*; wzory [są] najczęściej granatowe lub niebieskie w kropki, oczka, kwiatki itd. Na to kładą niekiedy (nawet do roboty) płócienny *kaftan*, czyli płótniankę, a czasami (wyjątkowo) czarny kamelotowy gorset. Do stroju w niedzielę służy żupanik granatowy, sukienny, z błyszczącymi metalowymi (licznymi) guziczkami i wykładanym szeroko kołnierzem, długi aż po łydki, który ma nazwę *żupana* wówczas, gdy jest podszyty futrem z białego baranka i ma barankowy wykładany kołnierz. Na głowie mężatki noszą zielony *czépiec* na obręczy (*chomelce*) otaczającej włosy; na tym chustkę białą obwijają tak, aby czepiec z wierzchu był widny. Na chustkę narzucają biały *rańtuch* długi, który jak szal obwija głowę, szyję i ramiona. Dziewczeta chodzą z gołą głową, włosy o jednym ze wstążką warkoczem (*kosa*) przykryte [są tylko] na święto białą chustką; kwiatami głowy nie przystrajają. Na szyi noszą paciorki białe i kolorowe, a majątniejsi i korale w kilku rzędach. Na nogach, podobnie jak mężczyźni, noszą chodaki, częściej jednak chodzą boso; bogatsze mają buty.

Leszczowate

[Kobiety noszą] kaftaniki białe konopne, krótkie do stanu (na co dzień) zwane *kurtania*. Obręcz na głowie tu [zwana jest] *chomelką* (którą zawsze narzeczony sprawia).

Mężatki używają *futra*, to jest podobnegoż żupaniku podszytego siwymi barankami.

Dziewczeta (bogatsze) w zimie do cerkwi biorą żupaniki, a głowę zawiązują chustką pod brodę (nie zaś jak mężatki), a na nią zawitki. Kwiatów wcale nie noszą.

W Leszczowatem dziś niektóre, przy dworze służące, noszą spodnice perkalowe w deseń, kupowane w mieście; na wsi spodnica

(*dymka*) konopna, a osobliwie lniana z granatowymi kropkami jest do stroju; Żydzi (dymkarze) farbują je niekiedy, nakrapiając granatową barwą.

Zapaska: na święto kupują sobie również w mieście perkal na zapaskę.

Bogatsze do cerkwi w zimie kładą żupanik z granatowego sukna, długi poniżej kolan, uszyty do figury, z rzędistymi fałdami, zebranymi od stanu w tyle, z guzikami świecącymi, żółtymi, od przodu i w tyle na fałdach gęsto przyszytymi.

Leszczowate

Ubiór w Leszczowatem: u niewiast kaftan (po biodra), żupanik (po kolana), żupan (z futrem; po kostki). [Wszystko to] sukienne, granat[owe].

U mężczyzn: kaftan (płótnianka biała), kamizelka (granat[owa], sukienna, ze świecącymi guzikami).

Bóbrka, Leszczowate

Opończa, płótnianka biała z kołnierzem stojącym.

Bukowsko, Wisłok Wielki

Hunia (krótkka) po pas, biała, wełniana, lub *huńcza*¹ biała z obszyciem (sznurkiem wełnianym białym), pod nią również krótki, biały, wełniany *kurtak* (ma rękawy) albo też krótki *lejbiik* (gdy z czarnej wełny lub niebieski); na nogach biała, płócienna *nohaŭka* wisząca (z czarnym wąskim lampasem). Chodzą w chodakach, *kapeluch* [mają] węgierski.

Tokarnia

Gunia kafowa wełn[iana] do kolan, pod nią takiż *lejbiik* z czerwonym lub białym obszyciem, *nohauki*.

Czuhania ma obszywki i frędzle z tegoż sukna kafowego lub białe albo białe z czerwonym (jest to *czapiŭ*, [używany np.] pod Ustrzykami itd.) Kobiety [mają] białe rańtuchy, jak szal (wszystkie). Górnianki od Bieszczad mają ciemne spodnice (granatowe lub w paski), bliżej dolów mają jaśniejsze, białe lub biało-niebieskie, i staniki

¹ [W rkp. Kolberga: „huńcze“.]

(*lejbiki*) czarne albo kafowe z czerwoną obszewką. Dziewki¹ zwykle obwijają chustkę; w warkoczach z tyłu czerwone (pás) harasówki; i lejbiki [mają] czarne lub gorsety czarne z czerwoną obszywką.

Mazury i Rusini z dołu mają długie płótnianki i niebieskie kamizelki z mosiężnymi guzikami. Kobiety noszą paciorki (kilka rzędów), czerwone i białe głównie, ale i innego koloru czasem, z *mentalikiem* mosiężnym; chodzą także w chodakach (górniczki), bogatsze w butach czarnych.

Czaszyn

Gunia v. *huńka* poza kolana (kafowa, sznurki niebieskie z czerwonym, a z tyłu niebieskie). Czuhania nie dochodzi kolan, płaszcz czy zarzutka z peleryną i frędzlami. Kobiety noszą gunie — kiedy z czarnego (burego) sukna, sieraki — kiedy z szaraczkowego sukna.

Wzdów

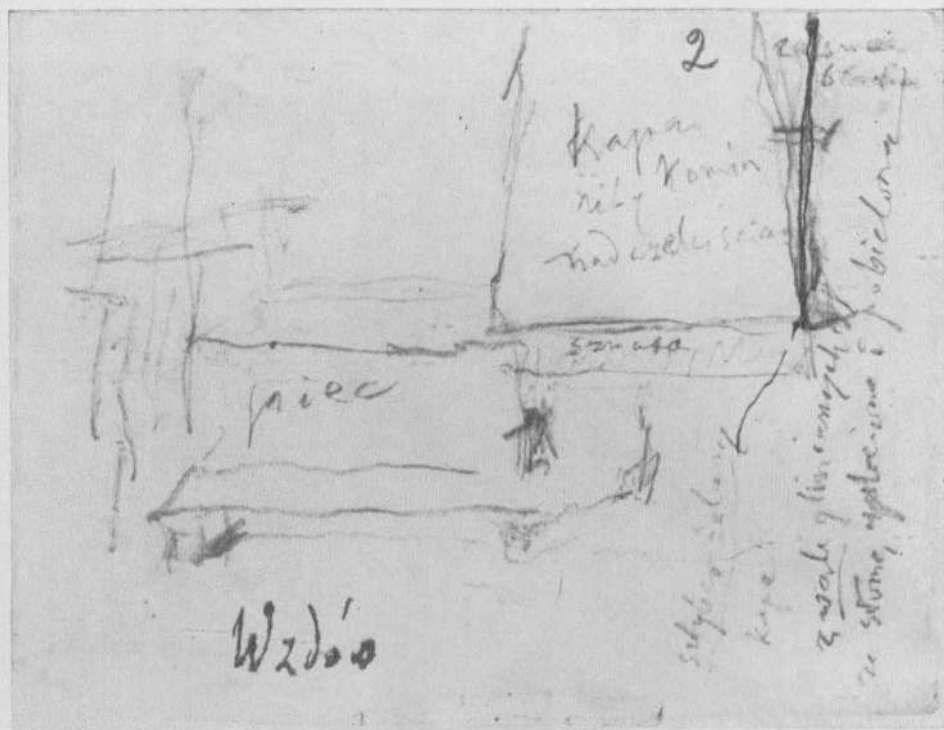
Koszula [jest tu] konopna, biała, [sięgająca] za kolana, zapięta na guzik biały, płócienny (u szyi i u rękawów), z kołnierzykiem wykładanym.

Spodnica biała zowie się tu *fartuch*; kolorowa, czyli *krasa*, zowie się *spódnica* (różnego koloru, w paski lub kratki; przewiązuje się ona białymi trokami). Na fartuchu jest *zapaska* biała lniana, często z muszliny w krateczkę lub paski, szerokości jednego bryta (5 ćwierci), a długa za kolana, także się trokami zawiązuje w tyle. Kobieta ma na wierzchu *plachtę*, czyli prześcieradło białe z 5 łokci, które się składa na krzyż, albo zamiast płachty nosi *rańtuch* biały z 4 łokci płótna, czasem i muszlinowy.

Na głowie jest *choméłka* czworograniasta, zrobiona z konopi, uwiązana na ciemieniu na włosach, a na nią kładą czepiec niewielki, czerwony albo niebieski, krasy, okręcony sznureczkami po chomełce. A na niego kładą niewielką także chustę białą muszlinową.

Dziewka ma warkocz jeden, z tyłu wiszący do pasa, ze wstęgą czerwoną (na 2 łokcie). Do kościoła idzie z gołą głową; w powszedni dzień, lub gdy zimno, zawija sobie chustką głowę jak mężatka. Na szyi noszą parę sznurów koralu lub paciorków czerwonych (zawsze), po 5 i 6 sznurków.

¹ [Tu Kolberg napisał, a potem skreślił: „z gołą głową“.]



Rysunek terenowy O. Kolberga
 (piec w chacie we Wzdowie, por. s. 89).



Niektóre baby i dziewczki mają gorsety czarne, niebieskie lub czerwone.

Na nogach wszystkie noszą buty czarne, zaczernione szwarcem (bo kupuje się ze skóry surowej, żółtej). W lecie chodzą boso, w niedzielę w butach. W ręce, idąc do kościoła, trzymają chustki, zwykle białe, czasem żółte lub krase. Robią i tkają w domu płótno z własnego lnu i konopi, a na lepsze odzienie dają przędzę do tkacza, a odebrane płótno kobiety bielą i piorą na ławkach *kilofami* (drewnianymi).

Mężczyźni noszą *kafłány*, czyli płótnianki (białe obleczenie), długie poza kolana, z kołnierzem (dwucalowym) stojącym, białym bez obszywki, zapinanym na haftki.

Pod kaftanem jest kamizelka sukienna, czarna, do pasa, zapinana prawie pod szyję na 6 guzików (czarne, kościane). Na nogach noszą gacie, czyli portki z płótna białego (z 3 łokci), zgrzebnego, a w niedzielę mają spodnie czarne lub siwe sukienne, wkładane w buty. Na nogach buty czarne o dużej cholewie, długiej niemal do kolana, nie wywijanej; kute są na blaszki i na 3 gwoździe (podobnie jak i u kobiet).

Mają kapelusz słomiany (*birydek*, *biret*?), czyli główkę, z długimi skrzydłami (*kaniami*). Tegoż samego kształtu jest kapelusz czarny filcowy, do kościoła. Na zimę mają czapki magierki albo z czarnego baranka, niskie.

Koszulę i gacie przywiązują sobie pasem czarnym rzemiennym, wąskim na 2 cale, na spinkę mosiężną [zapinanym]. Dzieci chodzą w koszulach przepasanych krajką.

Wzdów

Małomieszczan¹ zowią krajczaki, że się krajką opasują.

Kołaczyce

<W Kołaczycach (obw. jasielski)², miasteczku słynnym niegdyś z wyrobów garncarskich, tak się ubierają mieszczenie:

¹ [W rkp. Kolberga: „Mało mieszczan“.]

² [Kołaczyce. „Przyjaciel Ludu“ 1839 nr 14 z 5 października s. 108–109. Przed tekstem zamieszczona została rycina z podpisem *Kołaczyce* (uznanym tu za tytuł artykułu). Na początku streszczenie, dalej fragment artykułu.]

Ubiór starodawny mężczyzn w dni uroczyste jest to długa, sukienna, granatowa, faldzista kapota, pas jedwabny kolorowy i wysoka, z siwego barana, z wstążkami na boku, czapka. Strój kobiet jest materialna czapka w złote kwiaty, gdzieniegdzie nasadzana perełkami lub droższymi kamieniami, jupka takąż, podbita lisami lub futrem białym, faldzista w kwiaty spódnica i czerwone albo żółte na korkach trzewiki. Młodsze mężatki stosują się już do ubioru teraźniejszego miast większych. Dziewczeta noszą długie splety włosów z rozpuszczonymi na plecy wstążkami, kaftaniki białe lub kolorowe gorsety, z wywinietą na nie około szyi suto obszlarkowaną koszulą, białe perkalowe krótkie spódnice i fartuszki i różnobarbne trzewiki. Mowa gminna jest dialektem mazowieckiego.

Pożywienie

Procisne

Obid, [tj.] śniadanie, [mają] o godz. 9 lub pół do dziesiątej; zwykle jedzą [jedną] potrawę, np. barszcz burakowy albo mleko słodkie lub kwaśne, bób gotowany, czyr (zacierka vel lemieszka, rzadka, z owsianej mąki), zamiszkę (z mąki jęczmiennej, żytniej, a czasem i z kukurydzianej) i [do tego?] placki owsiane lub z innej mąki.

Na obiad (*połudенок*), o godz. 2, jedzą również jedną tylko potrawę z wymienionych wyżej, częstokroć nawet mniej niż na śniadanie. Niekiedy zbywają się kawałkiem chleba i kieliszkiem wódki.

Na wieczerzę, około 8. lub 9., jedzą najczęściej kartofle (*bule*) pieczone lub gotowane, czasami z kwaśnym mlekiem, gdy je mają, kwas kapuściany, czyr z kartoflami i placki owsiane.

Mięso nieczęsto jadają, i to tylko w większe święta. Najczęściej są to odpadki, jak wątroba, flaki itp. Lepsze mięso rzadziej jeszcze, a głównie tylko na weselu lub chrzcinach się pojawia. Padlinę atoli jedzą tylko Cygani[e], którzy też zdejmują skórę z zarażonego bydłęcia.

Procisne

Bulwanek jest to pierog z ciasta [zaczynionego z] mąki, zawijany, i w nim kartofle, czasem kapusta (*kapustianok*), a dalej na Rusi *knysz* albo *uszczypok* (wielkości placka owsianego). „Zamisyłam dwa

uszczyPKy, ta i sie mynuły“ (tj., że je dzieci zjadły). „Zwaryłam czyru kitlyk“ (kociołek zacierków). „Czelad' ezerbat“ (ezerpie i je).

Bóbrka

Na omastę używają bryndzę i mleko, a nie używają wcale słoniny, gdyż wieprze hodują tylko na sprzedaż. Czasami tylko, mianowicie na uroczystości weselne, zabijają lub kupują wieprza i nazywają wszystką wieprzowinę słoniną (*solonyną*).

Dużo sadzą czosnku. Jadają go często z chlebem i innymi potrawami. Mniej go atoli jadają po dworach, wiedząc, że właściciele nie bardzo go znoszą.

W Bóbrce we dworze (czeladź) jedzą rano około siódmej barszcz z mąki żytniej albo z owsianej, który ma nazwę *kisielica* (*kisylycia*). Na obiad (o pierwszej godzinie) dostają kartofle tłuczone z omastą, tj. z kwaśnym mlekiem lub bryndzą albo słoniną wędzoną, i na drugą potrawę kłuski, [czy] kaszę, zacierki, kapustę albo groch rozkłócony, lub groch na sypko z kwaśnym mlekiem, lub [wreszcie] bób z omastą. Na wieczerzę [mają] albo kartofle z mlekiem, albo (w zimie) kartofle pieczone z surową kwaszoną kapustą, albo bób z kwaśnym mlekiem lub z barszczem, albo z kwasówką.

W święta często otrzymują rosół z kłuskami lub kaszą jęczmienną i mięso, a na drugą potrawę zwykle fasolę rozkłóconą albo pierogi z kartoflami.

W uroczyste święta nie gotują śniadania, lecz jedzą ser, chleb i wódkę. Tygodniowo dostają po dwa bochenki chleba razowego.

Na Wielkanoc dostają we dworze następujące święcone na osobę: *paska* (bochenek z 1/2 garnca pszennej mąki) i *knysz* (bochenek również z 1/2 garnca pszennej mąki, nałożony kartoflami), kawał szynki i innego jeszcze mięsa, np. cielęciny, wołowiny itd., po kawałku głowizny, kielbasy, kiszki, sera, po łyżce masła lub smalcu i po kilka jaj.

Każdy ma u pasa nożyk składany, czyli kozik (*kłapoczok*), do krajania przy obiedzie. Widelców nie mają, lecz łyżki drewniane. Jadają po kilka osób z jednej miski; obrus podkłada się tylko na wilię Bożego Narodzenia i na Wielkanoc.

Pijają wodę, ale pijaństwo jest upowszechnione.

We dworze dają w każde święta i uroczystości wódkę, a hojniejsi dziedzice i co dzień po kieliszku.

W Boże Narodzenie, [tj.] w Wiliję, jadają we dworze [pracownicy folwarku] wieczerzę [jak następuje:] najprzód państwo łamią się z nimi oplatkiem, potem zasiadą w kuchni, a stół mają nakryty obrusem, pod którym [znajduje się] siano. [Przygotowane są następujące potrawy:] barszcz żytni, kapusta, fasola v. groch, kasza jaglana, pierogi z kartoflami, bobalki, śledź (po jednym na osobę), czasami suszone ryby, suszone owoce (jabłka i gruszki), kartofle i grzyby suszone. Wszystko omaszczone olejem przesmażanym z cebulą.

Prócz tego otrzymują po strucli plecionej, z pszennej mąki.

Knysz jest to duży *pirog*, w kształcie zwykłego bochenka chleba upieczony i nałożony ziemniakami tartymi albo kapustą lub serem w środku. Ze serem jest on uważany za przysmak.

Macanka v. *maczanka* — sos zrobiony z mąki rozklóconej wrzącym mlekiem i omaszczony roztopioną bryndzą, w której, jedząc, maczają pierogi albo chleb.

Zamiészka v. *czyr*; na wrzącą wodę sypią mąkę pytlową żytnią, pszenną lub jęczmienną, rozkładając takową *kłotewką* (w Kujawach: *koziolkiem*), dopóki nie zmięsza się zupełnie z wodą. Gęsta ta jak klajster potrawa podaje się na obiad lub wieczerzę i jada się zwykle wespół z kwaśnym mlekiem.

Loksza — długie kluski krajane, rodzaj makaronu, dawane jedynie na wesele, na weselnych ucztach.

Bobalki są to okrągło-podługowate i grube kluski, podawane jedynie na wiliję Bożego Narodzenia.

Kwasówka — kwas od kwaszonej kapusty (war), zagotowany i podbity mąką z dodatkiem niekiedy grzybów i pieprzu.

Stulnyk jest to bułka duża, podługowata, z kartofli tartych pieczona (bułka kartoflana).

Leszczowate

W zimie jadają [takie potrawy, jak:] *kiselycia*, barszcz z owsianej mąki kiszony na 12 godzin przedtem, chleb z owsianej mąki, mięszanej z żytnią, kartofle obierane, z których w czasie świąt robią *kartoflaniki* (wypiekane placki kartoflane) i pierogi nadziewane karto-

flami (*pyrohy*). Robią także pierogi z kapustą. Kapusta kiszona z beczki [bywa zwykle?] gotowana. Kasza (*krupy*) [może być] jęczmienna, owsiana i orkiszana; hreczanej tu nie jadają.

Na weselu [jedzą:] barszcz, zrazy (kawalki mięsa smażone z mąką i cebulą), krupy z mlekiem, ryż i makaron, zwany *łoszą*, a jako przekąska po wódce [używany bywa] ser topiony (*maczanka* do chleba).

Piją wódkę, a niektórzy śliwowiec.

Z rana wstają do dnia, przeżegnają się, zmówią pacierz. Około [godz.] 5–6 gotują i jedzą dwie stawy, zwane *obid* (kapusta, czer, zamiészka). Wynoszą potem [pracującym]¹ koło [godz.] 11–12 w pole *połudenek*, złożony z jednej potrawy (*kiselycia*), z chlebem albo oszczypkiem (placek owsiany). Wieczorem je [się] *weczerié* złożone z kartofli, albo czer rozpuszczany na wodzie z mlekiem, albo *stéranke* (zacierka gruba razowa). Kładą się spać o 9., a czasem i wcześniej.

Jedzą z jednej dużej miski (chyba że ktoś jest między nimi pośledniejszy, to mu dadzą na osobnej, mniejszej misce, ale to jest już uważane za krzywdę). Jedzą łyżkami drewnianymi, widelców i noży nie mają (mają tylko nożyki składane, zwane *kiteleje*, *kitelejki*, albo mniejsze, powszechniejsze *gajdaki*, *cyganki*).

W Leszczowatem

[Je się tutaj] *kiselycié*, [czyli] żur owsiany, *bárszcz* żytni, czasem buraczkowy, czasem z mlekiem. Masło i jaja sprzedają (dziś osobliwie też jaja, dawniej mniej chowali kur).

Obiad jedzą o 9. i dopiero idą do roboty, *połudenek* o 11².

Leszczowate, Klimkówka

Jedzą zwykle: kartofle, kapustę słodką szatkowaną, zalaną mlekiem słodkim, *kisielnicę*, czyli żur z owsianej mąki, czyr, czyli lemieszkę z owsianej mąki na mleku, pirogi z kartoflami, kapustą, serem.

¹ [W rkp. Kolberga: „Wynoszą mu potem...” Może więc tylko gospodarzowi?]

² [W rkp. Kolberga „11” przerobione z „12”; wyżej dopisane i skreślone „10 lub”; zapis niepewny.]

Wstają w lecie na malej nocy, [tzn.] o [godz.] 4 rano, a w zimie o 5 rano. Wieczór w zimie siedzi się do 8. lub 9. (przy kądzieli; przęda kobiety i chłopci, dziewczuchy i parobcy). Jak [ktoś rano] wstanie, [to zaraz] myje się, mówi pacierz i [następnie] biorą się [wszyscy] (jeżeli jeszcze ciemno) do przędzenia. Śpiewając godzinki aż do dnia, [tj. do] 7 lub 8 godziny, *poprzęcą* (nakarmią, napoją) chudobę (bydło). Jedzą śniadanie o 9. (w zimie barszcz owsiany lub żytni, kwasówkę ze skisłej kapusty podbit[ą]¹ mąką, kartofle albo *dziankę*, [tj.] *ścierankę v. faramuszkę*), a gdy są na polu, niesie im się to w koszałce (w niej dwa garnuszki z jadłem, lecz nie dwojaki). O [godz.] 12 jedzą lub noszą na pole obiad; [bywa to] kapusta z fasolą albo z kartoflami, pęcaki z jęczmienia, tłuczone w stępie, kasza jęczmienna mielona w żarnach. Na podwieczorek o 5. kawałek chleba z serem, czasem z masłem. Wieczór jedzą *na wieczerzę*: barszcz albo kwasówkę lub *poliwkę* (mleko ogrzane w piecu na ser, i z tej serwatki polewka). Chleb żytni (z jęczmieniem) ze zmielonej w żarnach mąki piecze się w domu, czasem z kartoflami tartymi. Wieczór o 9. zmówią klęcząc pacierz na różańcu i idą spać na łóżku lub na *wyrku* (zbitym z 4 desek i z trochę barlogu), a dzieci na piecu lub zapiecku.

Chata. Zagroda

Bóbrka Górna i N[izna].
Solina, Myczkowce. Zwierzyn

Najprzód zakładają tram (przyciesie) bez fundamentów, jeno z podłożonymi kamieniami. Gdy założono wszystkie 4 tramy, wtedy ksiądz poświęci je wodą. Potem postawią z trzech kawałków jodlowych *odwirie* (na drzwi), po czym budują ściany jodłowe i robią okiennice. Ściany (6 desek 3-calowych, [kładzionych] do góry od dołu) stykają się w końcach i są spojone z sobą na zamek, na węgly (*uhla, uhol*) kółkami; potrzeba ich około 30 na całą chyżę.

W chyży są słupy (*stoup*) przy węglach sieni, komory, w stodole zaś są one przy *bojisku*. Na ścianach i słupach kładą 4 *płatwy*, a do nich przybijają *krokwié*, do krokwi zaś *łaty*. Krokwi bywa 6 par,

¹ [W rkp. Kolberga: „podbitej“.]

połączonych ze sobą *bantami*. Krokwie pokrywa się *poszewką*; w tym celu kręci się ze słomy *kiczki*, które się główkami wiążą i do lat przywiązują (przyszywają). Gdy się poszyje dach, to się potem ze słomy robi długi okrągły *baran* na sam wierzch dachu, a na tego barana podściele się słomę, na którą zakłada się kozły (*kizłyny*) z kołów olszowych (*wilchowych*).

Chyża dzieli się zwykle na dwie połowy. Jedna z nich (czy to prawa, czy lewa od wejścia) stanowi sień (*siny, pl.*), druga zaś zajmuje izbę (*chalupa* v. *chyża*) z komorą. Drzwi z podwórza, z trzech desek kolkami przybitych złożone, otwierają się do środka i prowadzą do sieni obszernej, z której drugie drzwi idą do izby (*chalupy*), a dalsze, trzecie drzwi do komory, mniejszej niż izba. W izbie (gdy [jest] ona położona po prawej stronie sieni) widzimy przy wejściu, na lewo ode drzwi, piec (*pec*) duży, kwadratowy, z gliny i walców (ze słomy robionych) ulepiony i od ściany kamieniami odgradzony, zajmujący cały róg chaty; na nim miejsce do spania paru osób. Żerdzie u pieca są ponapinane, grodzi się jak płot; ubita na spodzie w jamie piecowej glina zowie się *watra* (ognisko); przed piecem *pr¹ypiczok* (przypiecek), a przy nim ławki; za piecem jest *z¹apiczok* (zapiecek).

W powale jest dziura, którą dym z pieca wychodzi. Po prawej stronie w izbie jest okno (w tej ścianie, co i drzwi sieni) i drugie w bocznej ścianie (w szczycie). W komorze nie bywa okna, chyba zaszuwa z wewnątrz lub małe okienko zakratowane. W izbie żadnych obrazów.

Do chyży jest zwykle przybudowana stajnia na bydło, tak że sień przedziela ją od izby. Tym sposobem chyża i stajnia pod jednym są zwykle dachem. W izbie jest stół¹.

Na piecu śpią.

Wzdów

Chałupa ma fundamenta na czterech *peckach*, czyli klockach dębowych, na których jest *tram*, a na nim *przyciesie* z okrągłaków, które kładą się (6 do 7 szt.) poziomo na sobie i stanowią zrąb, czyli ścianę domu zewnętrzną, zakończoną na węgł lub na zamek po obu końcach chaty. Na wierzchu zrębu są płatwy, na nich belki,

¹ [Na odwrocie karty znajduje się niewielkich rozmiarów plan zabudowania. Zob. ryc. przed. s. 369.]

krokwie i bonty dachowe, stanowiące strych, czyli górę, a dach [jest] pokryty słomą, którą trzymająłaty i koźliny, i zakończony u góry *koźliną*. Komina nie ma, chaty są więc dymne, a dym z pieca wychodzi otworem w sieni lub w strzesze, a nadto szparami w tejże. Długość całej chałupy wynosi w ogóle około 11 do 12 metrów, szerokość 6 m, wysokość 2,5 m, lubo są i chaty nierównie większe¹.

Okna [są] małe o 6 szybkach.

Drzwi *v. dźwierze* z 3 desek zbite, osadzone w odrzwiach i odmykane na wewnątrz, mają zamek drewniany z zasuwą, zwany *zawój* i otwierany kluczem drewnianym.

W izbie jest nade drzwiami, a pod powalą (od drzwi do przeciwległego okna), długa belka podciągnięta, zwana *tramem* lub *tragarzem* (niekiedy *szus-trám*). Po lewej stronie od drzwi piec lepiony z gliny, z *zapiekiem* i *nalepą*, na których stawiają garnki z żywnością do gotowania lub też siedzą (w zimie).

Na *przypiecku*, powyżej pieca, sypiają w zimie dzieci. Od pieca do ściany (ponad drzwiami) ciągną się dwa drągi zwane *poleń*, *polenie*, [służące] do zawieszania szmat, suszenia konopi itd. Naprzeciw drzwi stoi pod oknem stół prosty drewniany (lub *skrzynia* prosta drewniana), a za nim ciągnie się pod tym oknem ława, czasem przez całą długość ściany drzwiom przeciwległej. Blisko pieca pod ścianą stoi łóżko szerokie na 2 osoby, a przy drugiej ścianie, przeciwległej, drugie łóżko lub ława. Stolków nigdzie prawie nie ma, a kołyśka tam, gdzie są drobne dzieci².

Nad łóżkiem lub przy innej ścianie jest kilka półek, na których stoją miski i garnki.

W izbie lub sieni (czasem pod strzechą) wiszą nadziewane na sznurek wianeczki (wielkości dłoni) ziół różnych pachnących, poświęconych w dzień Matki Boskiej³.

W stodole jest *młocarnia v. bojsko*, po bokach są *ściánki*, za nimi leżą *przyczolki* na składanie zboża, a nad nimi belki, a wyżej *bonty* i *krokwie* na belkach; *dźwierze v. wrota*.

¹ [Tu w rkp. naszkicował Kolberg 2 wersje rozplanowania domu, zob. ryc. po s. 80.]

² Czasem w piekarni lub izbie jest jeszcze w kącie i małe cielátko.

³ [Kolberg dopisał tutaj: „Ziołami tymi są: rozchodnik“ i pozostawił nieco miejsca, którego już nie wypełnił.]

W sieni są żarna, tu się miele zboże na mąkę na codzienną zupę — *dziamkę v. faramuszkę, v. zawierciankę*.

Jest tu *krązel* i *przysiadka* (kij) do kądzieli. Jest *zwarka, putnia*¹, *konew, nosze* (podobne do tacek, [ale] bez rączek).

W chałupie jest po lewej ręce *izba* z obrazami (tak zwana, gdy ma przy piecu dodaną *kapę* z *wali* glinianych, wychodzącą przez powalę na *góre*, czyli strych, i unoszącą dym z czeluści na strych i sień), lub też *chalupa vel piekarnia* (bez obrazów), gdy jest kurną, czyli dymną, i kapy tej nie ma. Czasami w jednym domu, gdy dwóch go zamieszkuje gospodarzy, znajduje się i piekarnia (dymna), i izba (z piecem i kapą).

Piec²: kapa niby komin nad czeluściami, szmata, zasuwa (blacha), sztyber żelazny, kapa z wali glinianych, ze słomą upleciona i pobielona.

Bóbrka, Leszczowate

[W tutejszych domach]³ są nad piecem i nade drzwiami *hriedky*, [czyli] dwie belki, które idą pod stragarzem naokoło izby, przymocowane do ścian. Stragarz ma w środku krzyż⁴.

Okna [znajdują się] naprzeciw d[rzwi]. Czasem [są to] okna dubel[towe]. Drzwi do izby zamykane [bywają] na drewnianą kluczkę, przechodzącą przez odrzwia.

[W izbie jest] piec, *przypiecek*⁵, *zapiecek* (z boku ku drzwiom), [dalej mamy tu] stół, [którego wierzchnią część nazywają] *blat*⁶. Przed stołem [stoi] ławeczka, [tzw.] *stol'ec*. Za stołem [jest] ławka.

[Inne przedmioty to:] *łyżnyk* na łyżki, *łyżnyk* na siekiery, *sylnycia* na sól⁷, *połyca* na talerze⁸.

Drzwi do sieni, z 3 desek zbitych kołkami, mają w sobie kławkę drewnianą (*zakrutka* — zasuwa). W sieni [znajdują się:] skrzynie, faski, żarna, beczka na kapustę⁹, cebrzyk dwauszny [!], piła, motowidło.

¹ [Zwarka i putnia są narysowane; rysunki mało mówiące, wys. około 1 cm.]

² [Zob. ryc. przed s. 81.]

³ [Rękopis stanowią luźne, nie zawsze zakończone (czasem jednowyrazowe) i nie uporządkowane notatki, zob. ryc. po s. 96.]

⁴ [Tu niewielki rysunek krzyża.]

⁵ [Następują dwa wyrazy nieczytelne, może: „przed watrą“?]

⁶ [Niewielki szkic (rzut boczny) stołu.]

⁷ [Rysunek solniczki.]

⁸ [Naszkcicowana.]

⁹ [Jw.]

W komorze [chowają] *skrynie* bukowe, w nich zboże, odzienie, [dalej] *gielatki*¹, [czyli] faski z obręczami [na] mąk[ę], ser, bryn[ę]. Faska (8-garncowa) [służy] do mierzenia. *Szaflik* [jest to] koszalka, niecka. *Obluhy* laskowe — na nici. *Luka* — haki drewn[iane] do zawieszania. Torba borsucza².

Kociuba [to] łopata.

Kołyśka — *czeliści* [?]³

Procisne

W środku izby nade drzwiami idzie do przeciwległej ściany belka, [tj.] *gragol* (siostrzan), wspierający powałę, grubości dwóch belek ściennych, równoległe z obu stron z nim idących. Pod graglem idą dwie poprzeczne ściennie belki zwane *hriedky*, na których się drzewo opałowe (szczapy) składa⁴.

W powiecie Turka chaty [są] krótsze nieco i dachy wyższe.

Procisne

Stół, 2¹/₂ łokcia długi, 1¹/₂ łokcia szer[oki]. Robota prosta, z jedliny (nie malowany). Nóżki bukowe. W szufladach naczyń drobne, chleb, ser itd. Ławka. Saganek na masło.

Leszczowate

W chyży na środku *dragarz* (*stragasz*), w środku niego [wycięte są znaki]⁵ i nade drzwiami krzyż⁶.

Leszczowate

U chłopów obrazów nie ma. Czasem jednak, gdy pójdą na odpust na Kalwarję (pod Dobromilem?), to kupują tam obraz, ale za protem oddają go do cerkwi, a nigdy nie zatrzymują w domu.

¹ [Naszkiecowane.]

² [Następuje wyraz nieczytelny.]

³ [W rkp. Kolberga: „kołyśka czeliści na Podlasiu...“]

⁴ [Zob. ryc. przed s. 97 w tym tomie oraz ryc. po s. 32 w cz. II *Sanockiego-Krośnieńskiego* (DWOK T. 50).]

⁵ [W rkp. są tu narysowane 2 kółka o średnicy około 1 cm, z wpisanym w każde znakiem x, między kółkami krzyż o równych ramionach.]

⁶ [Następuje niewielki rysunek równoramiennego krzyża. Niżej dopisane: „króliki“.]

Piec kwadratowy. Nade drzwiami pod powalą są dwie belki *polednie* — i przy przeciwległej ścianie (po rusku *hriadky*).

Poprzeczna belka [nazywa się] *tragarz*, pod nim — *żerdka*. Dziura na dym [to] *okienica*.

Bóbrka

[Różne sprzęty, naczynia i narzędzia używane tu przy pracy w domu oraz innych zajęciach:]

żârna i [należący] do nich *stol¹ec*; *żârnianka* [to] kij [do żaren], mielak;

sito — blaszane, do dojenia krów;

kozub¹ — [rodzaj kobiałki; wyrabiany jest] z trześniowej kory; *opalka²*;

deńce — denko drewniane [do] nakryc[ia] garnka;

kosa — z rączką i *obluczkom* przy żeleżcu;

motyka — gracka;

żwa[rka] — [służy] do prania; [na] trójnog[u];

liska — [jest to sieć] spleciona z gałęzi³; [można przy jej pomocy] jabłka suszyć, ryby łowić;

kaganek — [umieszczony] na kij, [służy] do oświetlania przy łowieniu ryb;

czapka z welny⁴.

Bóbrka

Zwarka jest to naczynie drewniane na nogach, wyłącznie do prania (wywarzania) bielizny, w którego dnie jest otwór do spuszczenia wody. Wypraną z brudu bieliznę układają do zwarki, posypują grubo popiołem, polewają wrzącą wodą, a w końcu rzucają rozpalone kamienie⁵.

Leszczowate

Zwarka — naczynie o 2 lub 3 nogach do zaparzania bielizny⁶.

¹ [Rysunek — kwadrat o boku mniejszym niż 1 cm, z uchwytem u góry.]

² [Rysunek — rzut boczny, ok. 1,5 cm szer., 0,5 cm wys.]

³ [Rysunek — parę kresek jedna nad drugą.]

⁴ [Rysunek w kształcie denka, wys. mniej więcej $\frac{1}{3}$ średnicy.]

⁵ [Prawdopodobnie rkp. Józefa Błizińskiego.]

⁶ [Rysunek przypominający prostokąt na 3 nóżkach.]

Czaszyn

W stodole *bojsko* w poprzek lub w podłuż; ma po bokach zasięki, czyli rogi (*rohy*), na zboże; nad nim jest *pad*, *pad'ok* (*pód*), czyli strych.

Toż i w Leszczowatem.

Bóbrka

[Urządzenia do prac w obejściu gospodarskim:]

kobylnyk — kobylica, co koła się [na niej] robi;

stolec — [urządzenie, stół] do strugania;

obycia — pniak o trzech korzeniach do podpory przy robotach drzewnych.

Czaszyn

Płoty i ogrodzenia są po większej części z dranic (*drancie*), czyli ostrożyn, które są darte z drzewa miękkiego (jedliny, smreku). [Wbijają się w ziemię] słupy, a w poprzek sąłaty, poza które są wplataniane zgięte dranice albo sęki. Takie ogrodzenie ma nazwę *ostróg*. Ale są i płoty plecione z chrustu.

Letnie zakładki z łat po polach dla zabezpieczenia od bydła przy przegonach nazywają się *ostrwie*.

Zagroda [nazywa się] *obistie*; podwórze koło chałupy gdzie [składają] gnój — *obora* (obornik — gnój).

Leszczowate

Nie wszyscy trzymają psy. Na 90 chat w Leszczowatem może nie ma i 20 psów.

Kundle czasem [bywają] z owczarskimi zmięszane.

Uprawa ziemi. Pasterstwo i hodowla

Póćisn_e

Chłopi mają właściwie dwupolowe gospodarstwo. Jedną połowę swego gruntu obsiewa zwykle gazda owsem, obok tego w małej części żytem lub sady kartofle, kapustę, buraki, brukiew i marchew, a druga zaś stoi ugorem i używana jest na pastwisko; część [również], gdzie się da, zamienioną bywa na łąkę.

Sieją len i konopie, [które kobiety] trą na *lamanci* (*łámanka*, międlica), same przędą i tkają, i robią sobie powrozy i płótno zgrzeb-

ne, a przędzę lnianą cienką oddają do tkaczy, którzy tkają na warstatach. Baba u siebie snuje na ścianach (*stinach*) przędzę, a potem tka ją na krosnach, które mają dwie ławice (*lapky*) do przebiegania nogami, a z wierzchu drewniane ramy (*nabil*, iż się nabija), a w nich tkwi *berdo*, tj. drabinka do przybijania nici; i robi [się tak] płótno zgrzebne (w 13 pasem, a w każdym pasmie po 30 nitek).

Procisne

Chłopi wstają bardzo rano (około [godz.] 4–5) dla nakarmienia bydła w zimie, a w lecie dla roboty u siebie, košby itd., jako najemnicy zaś przychodzą do dziennej roboty (u pana) dość późno, niekiedy dopiero o [godz.] 9–10 (od *obida*, tj. śniadania), prócz košby, [kiedy to przychodzą już] od szóstej; kończą robotę z zachodem słońca. Za najem płaci się chłopu średnio 20 centów dziennie (od *obidu*), i [wtedy] raz wódkę się daje, a [jeżeli pracuje] od rana, tj. [od] 6 godz., [dostaje] 30 centów i dwa razy wódkę; kobieta (od *obida*) [otrzymuje] 14 centów, a w czasie żniw od sierpa 20 centów i wódkę kieliszek (*porcyja*).

Bóbrka

Chłopi sieją żyto¹, pszenicę zimową i jara, jęczmień, orkisz, groch, bób, owies, konopie, rzadziej len; sadzą kartofle, kapustę i niektórzy rzepę ścierniskową. Stosunkowo najwięcej sieją owsa, ponieważ z powodu trudności komasacji, mając kawalki gruntu rozproszone na wielkiej przestrzeni, znacznej ich części, [tzn.] odleglejszych, nie mogą uprawiać, to jest gnoić jak się należy; przeznaczają je więc zazwyczaj kolejno na kilkoletnie pastwisko, a następnie pod uprawę owsa, który się na tutejszych gruntach dobrze obradza przez lat kilka po sobie. Inaczej się rzecz ma z żytem, które na zwykłym ugorze bez pognoju zazwyczaj chybiam; sieją je więc albo po kartoflach, zasadzonych na zimowym gnoju (oborniku), albo po owsie, wywożąc na ściernisko gnój jesienny i zaraz go przyorując w zagony. Ugoru wcale nie znają, a gnój, wywożony przez zimę na pole w duże kupy, przeznaczają prawie wyłącznie pod kartofle. Po takowych oprócz żyta siewają pszenicę, jęczmień lub orkisz. Od niejakiego czasu dosyć sieją konieczyny.

Tak pod oziminę, jak jarzynę, wyorują zagony wąskie, 4- lub

¹ [Prawdopodobnie rkp. Pelagii Blizińskiej.]

5-skibowe, bez względu na straty, jakie odnoszą z powodu gęstych i głębokich bruzd. Orzą w woły lub konie (te ostatnie drobnej rasy), pługów używają zawsze dawnych, na kolkach, bron niewielkich z zębami żelaznymi, drewnianych nie znają. Woły lub konie mają tylko zamożniejsi; ubożsi, posiadający mniej gruntu, nie mają wcale sprzężaju i do robót w polu muszą go najmować od tamtych. Jest tu zły zwyczaj słać (ścielić, *stieliti*) pod bydło lub konie liśćmi bukowymi, wygrabianymi w lasach. Takowe, jak wiadomo, nie gnijąc prędko, pozostają w surowym stanie nawet po przyoraniu gnoju, a po wywiezieniu go na pole, pierwszy lepszy wiatr je roznosi. Czynią to, żalując na podściół słomy, którą wołą sprzedawać lub wreszcie spasają. Orzą w ogóle płytko i sieją zboże oraz sadzą kartofle zbyt gęsto.

Układają oziminę na polu w koły, to jest wbijają kół w ziemię, a naokoło niego (a właściwie kłosami na nim) układają w gwiazdę snopki, po 30, a najmniej 25 snopków¹, a na wierzch ostatni snopek rozczapierzony (czapkę), co stanowi półkopek².

Bóbrka

Przy robocie w polu często rozpalają ognisko, by móc zapalić sobie fajeczkę (*fajka*) małą drewnianą, żelazem kutą, którą prawie ciągle kurzą (*kuriat*), a którą (gdy nie palą) zatykają za kark, tj. za kołnierz od koszuli.

Kośnicy (*košcy*) mają zwykle przytwierdzoną uszkiem za pas (w tyle) *kożywkę*, [tj.] wydrążony pniaczek z wodą [i] z oselką (*brusik*) do ostrzenia kosy.

Bóbrka

Po wykopaniu kartofli sieją w jesieni żyto ozime. A potem biorą ino kobiety (zaraz po wymoczeniu i wybieleniu) do tarcia lnu i koepi na *lamanci* (międlica, że się międli; *lomanica*³), potem mniejsze saździerze [trą] na *hladnyci* (gładnica, cierlica, że się trze), czeszą

¹ [W rkp. 3 rysunki wys. od 1 do 5 cm, przedstawiające kopę. Pod jednym z nich dopisek: „W stodole sąsiek ma nazwę *rih* (róg)“.]

² Po pięć kłosami się zakłada na kół i łamie się ta słoma [dopisek autora].

³ [Od *lomać*, *lamać*.]

go na szczotce, potem się je czesze na szczeci drutowej i wreszcie przędą.

[Bóbrka a. Leszczowate]¹

Chłopi najwięcej tu sieją owies, bób i pszenicę jarą, a rzadziej jęczmień, żyto, groch, koniczynę i rzepę ścierniskową; sadzą też wiele kapusty i ziemniaków. Bardzo zaś rzadko sieją pszenicę ozimą. Z powodu rozrzucenia parceli i gór częstokroć odleglejsze role obracają na pastwisko. Pastwiska są dosyć bujne, stąd też główną podstawą bytu jest chów bydła, owiec i trzody.

Kraj jest górzysty; pola więc nie są równe, stąd uprawa dosyć wymaga trudów. Uprawiają rolę woł[a]mi, a rzadko kiedy końmi. Zagony są wąskie (najwięcej na metr szerokości) z 5 lub 6 tylko skib złożone i z głębokimi bruzdami.

Dojne owce przypro[wadz]ają z okolicznych wsi od róż[nych] właścicieli (na św. Jura) i oddają dworom na pastwiska lub też watahom (na szalas), które [tzn. pastwiska] ciz wynajmują od dworów. Warunki są takie, iż dwory z jednej owcy dają właścicielowi po dwa garnce bryndzy, gdyż mają z tej paszy korzyść na mierzwie (owce *hurtują* pole) itd.

Brony mają z żelaznymi zębami, małe i lekkie, [którymi] nie mogą [dobrze rozkruszyć ziemi]². Nie lubią głęboko orać³, mając to zafane uprzedzenie, że wydobywają ze spodu ziemię jałową. Inną wadą powszechną u włościan jest to, że zbyt gęsto sieją i sadzą swe produkta, powodowani chciwością⁴.

Wieją zboże inaczej.

Wzdów

Chłopi najwięcej sieją żyto, czasem pszenicę, a potem jęczmień z koniczem, owies, bób, groch, wykę zwaną *lincza*, sadzą kartofle,

¹ [Na dole karty, nie zaś jak zazwyczaj na górze, notatka „Leszczowate“; część informacji pochodzi jednak być może od Blizińskiego, właściciela Bóbrki Górnej, jak o tym świadczy dopisek Kolberga: „Bliziński”, po słowach: „owce hurtują pole itd.“]

² [„Którymi“ i „dobrze rozkruszyć ziemi“ w rkp. skreślone.]

³ [W rkp. skreślony fragment: „Nie przygarniwszy dobrze ziarna, z powodu lekkości bron, narażają się na straty, jakie im ptactwo, wyjadając dużo tego ziarna, wyrządza“.]

⁴ [W rkp. skreślony fragment: „przez co, owszem, głuszają urodzają“.]

kapustę, buraki, dynie *v.* banie, czosnek, cebulę, ogórki, fasolę, sieją len.

Czaszyn

Wozy tu większe są niż na Pokuciu i Podolu. Wóz wołowy ma dyszel, zwany *ujce*, ma *lusznie*, a z przodu *rucznyce* (kłonice); przytwierdzone do niego jest *jarm¹*, przez które przechodzi koniec dyszla za pomocą *naszczeki*, w której jest sworzeń, łączący jarzmo z dyszlem¹.

Sanki mają dwie kopanice (wygięte bale) bukowe.

Bóbrka, Leszczowate

[Używany tu jest] na zboże wóz drabny, bardzo szeroki. Z tyłu — *przytoka*, z przodu — *pidojma*, a drabki utrzymują *leńki*, [tj.] kłonice.

Sanockie

Snop ma u góry *klósie*, a u dołu, gdzie zżęty, *uzior* (*pl. wuzer¹i*).

Bóbrka

Zamożniejsi chowają po parę, a nawet po kilka owiec², z których maciorki dojne po odsadzeniu od nich jagniąt oddają na *szalas*, to jest wypuszczają w pacht dworowi lub watahowi, trudniącemu się wyłącznie wyrobem bryndzy, który w tym celu zbiera owce od pojedynczych właścicieli i wynajmuje dla nich pastwisko, zwykle odleglejszy kawał pola, własnością dworu będący. Na tym polu zakłada *koszarę*, to jest ruchomą zagrodę przenoszoną co parę dni w inne miejsce, w której owce nocują i tym sposobem *hurtują*, to jest mierzwią, czyli gnoją pole. Właściciel owiec otrzymuje zazwyczaj od sztuki około dwóch garncy bryndzy, czyli — jak tu mówią — sera, a za to daje dworowi lub watahowi jedną topkę soli od czterech sztuk, a pastuchowi placek, ale to dowolne.

Pilnują się, żeby nie oddawać owcy w dzień postny, bo straci [ona] mleko.

¹ [Tu w rkp. zamieszczony został niewielki rysunek podwozia, przy którym znajdują się napisy: „zanoski“, „berce“, „naszczeka“, „ciągło“, „podgarlica“, „witki“, „snice“. Obok narysowana „naszczeka do jarzma“, przypominająca kształtem literę Y, z uwagą: „jarzmo — w Porażu *ciężadło*“. Zob. ryc. przed s. 161].

² [Prawdopodobnie rkp. Józefa Bliźnińskiego.]

Próbki ta I gl. 642. 40

obłęd - ul.
 Krawiec (rozmiar, rozmiar)
 byciacha (Krawiec) (rozmiar)
 gotda (okna, okna) (rozmiar)
 kosa (rogi, rogi) (rozmiar)
 boreula (boreula) (rozmiar)
 żukola (żukola) (rozmiar)

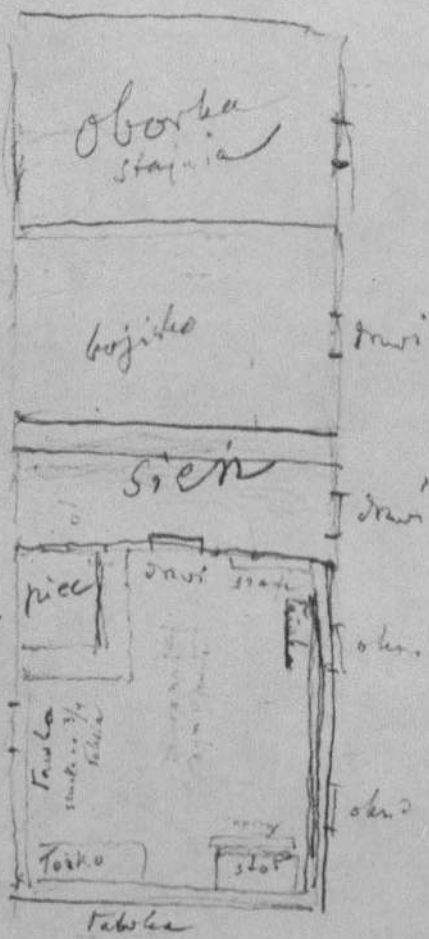


lygan (lygan)
 strygie (strygie) (rozmiar)
 gielatki (gielatki) (rozmiar)
 taska (taska) (rozmiar)
 scalik (scalik) (rozmiar)
 obłudy (obłudy) (rozmiar)
 luka (luka) (rozmiar)
 forba (forba) (rozmiar)

wor drabny (wor drabny) (rozmiar)
 z tytu (z tytu) (rozmiar)
 w drabli (w drabli) (rozmiar)

stot (stot) (rozmiar)
 smid (smid) (rozmiar)
 za (za) (rozmiar)
 tyngyt (tyngyt) (rozmiar)
 nade (nade) (rozmiar)
 opinera (opinera) (rozmiar)
 dno (dno) (rozmiar)

Rękopis terenowy O. Kolberga
 m. in. nazwy sprzętów z drobnymi rysunkami z Bóbrki, Leszczowatego, por.
 s. 89).



u środku były nade drzwi: sienie do parowozowego stajni / gragal (siołom) w spierze
 1857 powstał - potem sienie monumentalne belok drewnianych wewnątrz wewnątrz wewnątrz wewnątrz
 pod gragalom były sienie poprzeczna sienie belki - wazne kładki przebieg na belkach sienie sienie sienie

Rysunek terenowy O. Kolberga
 (ołówkowy, szkicowy plan zabudowań w Procisnem, por. s. 90).



We dworach obca kobieta, tj. najęta ze wsi, nie może doić owiec, „boby wiedziała, ile mleka dają“.

Z welny wyrabiają sukno, które sprzedają, mierząc ręką na *piędzi*.

Bóbrka

Chłopi brzydzą się zdejmowaniem skóry nie tylko z padłego konia lub psa (co wszędzie jest [w] obrzydzeniu), ale nawet z padłego bydłęcia lub owcy (bo z zarżniętego czynią to zwykle), uważając to za zajęcie podłe, oprawcom lub Cyganom tylko odpowiednie.

Procisne

Łupiki, [ci] co zdejmują skóry. Są [to] zwykle Cygany¹.

Wzdów

Jemiona, tj. wymiona, są [i] takie, co się doją na jeden cycek. Doi się w *szkopiec* drewniany, pobity w żelazne obręcze.

Rybolówstwo

Bóbrka

Łapia ryby w Sanie; większe, jak wszędzie, na *ostkę* (na ość przy świetle), mniejsze czerpakiem. Czasami rzucają *trutę* (truciznę) na wodę; są to gałki zlepione z mąki, lajna i okowity; strute tym ryby są jakby odurzone i łatwo pochwycić się dają. Z wnętrzości ryb złowionych, osobliwie z jeliców i duńców, preparują i gotują tłuszcz (*tron v. Fischtran*), używany na smarowidło do wozów itd.

Łapia ryby *sakami*, siecią osadzoną na dwóch drążkach, które niesie prostopadle dwóch chłopów.

Na węgorkie robią w Sanie tamę z kamieni w kształcie kąta wierzchołkiem w dół rzeki zwróconego. W tym wierzchołku jest otwór i urządzona *laska* (pleciona z leszczyny), rodzaj kosza podługowatego.

¹ [Na innej karcie notatka Kolberga: „złutniki v. upiki (łupieczy, hycle), co wierzchowiska (skóry) zdejmują“; nie jest pewne, czy notatka ta dotyczy terenu Sanockiego-Krośnieńskiego.]

Łapią duńki, mareny (z wąsami).

Jak duża woda, to łapią ryby czerpakami (podobnie jak w Warszawie za pomocą podrywek).

Łowią i na oście.

[Czaszyn]

Często łapią ryby rękami pod kamieniami, [mianowicie] węgorz[e] i drobne kielbiki. W Oslawie [są] ryby: jelce, duńki, brzanki v. marynki, miętus[y].

Znane są takie sieci do ryb:

bieguńce, [czyli] sieć podłużna w kształcie małej matni z dwoma drążkami;

laska, wodę bystrą obstawiają kamieniami, aby w środku mieć prąd wody wpadającej w kosz spiczasty, który ryby nie puszcza; *czerpak* na 1,5–2 metrów w kwadrat, z drobnymi oczkami (gdzie indziej: *fotka*);

wencirz jest [to] kosz z łożyny, a może być to i sieć na czterech obręczach; zastawia się [go] zwykle pod lód, [a] na głębokich wodach i w lecie);

saki — tj. worek;

ostki — [tj.] narzędzia do przekłuwania ryb w wodzie.

Przemysł i rzemiosło. Handel. Targi

Towarzystwo tkaczy w Korczynie¹. Przemysł tkacki istniejący od wieków w powiecie krośnieńskim upada coraz bardziej wskutek rozwoju przemysłu fabrycznego w ościennych krajach, a równocześnie i dawny dobrobyt tamtejszych mieszkańców, który się głównie na tym przemyśle opierał, chyli się do upadku. Zagraniczne przedsiębiorstwa lnu i konopi dostarczają bowiem do wyrobu płócien nici o wiele tańszych i odpowiedniejszych, aniżeli uzyskać można z przedsiębiorstwa domowego, a tkacze pozbawieni zasobów pieniężnych nie są w stanie sprowadzać nici wprost z fabryk i z tej przyczyny materiał

¹ [Towarzystwo tkaczy w Korczynie... „Reforma“ 1883 nr 59. Fragment, a następnie streszczenie części artykułu.]

ten dopiero od kapitalistów starozakonnych po bardzo wysokich cenach muszą kupować. <Są nadto wyzyskiwani przez Izraelitów handlujących i zamożniejsi nawet tkacze, nie znając dróg ani czasu do zbytu korzystnego swego fabrykatu. W tym celu utworzyło się Towarzystwo Tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie, którego celem jest ratowanie tego przemysłu i zapewnienie tkaczom trwałego zarobku.>

Bóbrka

Młyn [i elementy jego budowy, urządzenia:]
zastawka — stawidło;
kolesa — [są] dwa [i] *wereteno*;
kamini — dwa;
*skrynia*¹ — [to prawdopodobnie inaczej] *bodnarka*;
porpłyca — papr[z]yca

Bukowsko, Czaszyn, [Sanockie]

Dobijają targu: Kupujący, chcąc łatwiej skłonić sprzedającego do zgody, gdy powie, ile daje, przybija zaraz prawą dłoń dłoń kupca, czasem kilkakrotnie i mocno; a gdy to nie pomaga, obraca nim w kółko na drugą stronę, by z tej znów strony na nowo dłoń mu swoją dłoń przybić (co czasami bierze skutek, i dlatego mówią: *ubił* lub *dobił targu*). Czasem zaklina się kupujący na wszystkie świętości, iż więcej, niż ofiarował, dać nie może; a zdejmując czapkę, z oczami ku górze wzniesionymi, mówi: „Matka Boska niebieska“ — lub — „wszystkie jasności są mi świadkiem, że więcej dać nie mogę“. Gdy i ten argument nie zmiękczy sprzedającego, to kupujący wykrzykuje: „Bodaj-em ne zastał już toho doma, szo-m na pecu lyszył“. Co gdy powie (co ma zapewne znaczyć: *kota*), można być pewnym, że w cenie ofiarowanej już ani centa nie postąpi wyżej.

Co czwartek, osobliwie jednak na św. Piotra, bywają tam targi na bydło, konie, owce i trzodę chlewną (liczniej wszakże dawniej odwiedzane niż dzisiaj), lubo ukazują się tu i wyroby garncarskie.

Bydło i owce sprowadza zwykle ludność góralska, ruska (tu

¹ [Następuje słabo czytelny wyraz: „koż“ (prawdopodobnie poprawka z: „kosz“), a w nawiasie, także nie całkiem pewna, forma ukraińska: „kiż“. Nie wykluczone, że chodzi tu o miarkę do czerpania mąki (od: kozub, kożub?)]

nazywana górniacką, ruśniacką), konie zaś przeważnie Polacy (nazywani Mazurami) z okolic niższych, podgórszych. Żydzi są i tu, jak wszędzie, głównymi targu pośrednikami, lubo ludność wiejska chrześcijańska najczęściej bez ich pośrednictwa się obchodzi, o ile sam Żyd nie jest sprzedającym lub kupującym. Gdy zgoda nastąpiła i sprzedaż została dokonana, idą obadwa do szynku (do Żyda), by wypić powszechnie przyjęty tu *litkup* (zwykle kwartę wódki).

Wyroby bednarskie, jak: konewki, cebrzyki itd. oraz rzeszota, [pochodzą] z Serednicy. Wyroby garncarskie [zwykle] z Kołaczyc, czarne z Miasteczka (Mrzygłoda), bielaki z Porąża itd., a są i wyroby węgierskie, polewane i ozdobne, ale i droższe.

Buty, czapki futrzane niskie z czarnego barana lub kozła mają wierzch z sieraczkowego sukna z wstawkami i wyszywaniem czerwonymi i innej barwy. Ubiór męski i żeński [to] osobliwie kozuchy.

[Lesko]

[Odbywają się też] targi w Lisku, znaczne [są szczególnie] na bydło (we wtorek). Tu bez Żyda się nie obejdzie.

[Sanockie]

Przy sprzedaży bydła sprzedający (gdy bydło już sprzedane) podaje kupującemu pówróz (*motuz*), na którym bydło trzyma, przez róg guni, a kupujący również przez róg guni swojej go odbiera i mówi oba: „Na sławę, na urodę, na górę (*na hor¹u*)“ lub: „Na zdrowie“. A potem kupujący obraca tę parę bydła za słońcem (*za słonkiem*) na prawo (od siebie), w kółko.

Niekiedy kupujący przed i po obróceniu kładzie chwilowo na grzbiet lub na rogi (czasem na nogi) tę ziemię lub błoto (czasem i ten gnój), na którym to bydło stało, chcąc ściągnąć tym sobie pomyslność. Czasem [odbywa się to] z życzeniem, żeby *Hospod Boh* (albo *Pan Bih*) dał dobre.

Lisko

Niektóre *prażnyki* połączone są z targami, np. w Olszanicy (targ na buty) 15/27 sierp[nia].

Targ na buty jest także i w czasie odpustu¹ w Jasieniu pod Ustrzy-

¹ [W święta] łac[ńskiego obrządku.]

kami, [mianowicie] w dn[ia]ch 15 sierpnia i 29 września, skutkiem czego nosi on powszechną nazwę *odpustu na buty*; włościanie wówczas zaopatrują się w obuwie na zimę.

[Sanockie]

Mierzą na *piędzi*; trzy piędzi stanowią łokieć, pięć piędzi arszyn. Łokieć. Nie zawsze mając go [tj. odpowiednią miarę] pod ręką, biorą pasek lub trzy chustki i opasują nim głowę od wierzchu pod brodę, co ma stanowić łokieć.

[Leszczowate]

„Niechętnie idą do służby i wolą biedować przy rodzinie lub choćby na najmniejszej parceli, jaka im z podziału przypadnie, niż pracować dla kogo, dopóki tylko da się próżnować. Dlatego też czeladź dworska przeważnie tylko z najemników się składa.

Bóbrka

Kto przyjmuje służbę, to pierwszą jego czynnością przy instalowaniu się jest przynieść konewkę wody, czy takowa została żądaną, czy nie.

Jak wyjdzie komu rok jego służby i ma odejść, to żądają odeń jeszcze jednego tygodnia służby dodatko[wo] (darmo), który ma wówczas nazwę *psiego tygodnia*.

Emigracja

Smutny powrót wychodźców¹. Dnia 23 bm. z rana przybyło do Krakowa przeszło 50 włościan z rodzinami, którzy pochodząc z Dębowca i okolicznych wsi powiatu jasielskiego, namówieni do wychodź[s]twa do Ameryki, pozbyli się gruntów i domów i wyjechali do Hamburga, a nie mając pieniędzy, aby od płynąć do Ameryki, i tulając się po Hamburgu, musieli powracać po otrzymaniu zapomogi od konsula austriackiego w Hamburgu. Wychodźcy ci przedstawiali obraz wielkiej nędzy. Teraz, powróciwszy, będą zapewne służyć za parobków u Żydów, którzy ich grunta kupili. Słowo

¹ *Smutny powrót wychodźców*. „Dziennik Polski“ 1876 nr 145. [Odpisu tego nie udało się sprawdzić z czasopismem.]

w słowo jak u Ancyzyca *Emigracja chłopska*. Kiedyż starostwo jasielskie weźmie się rąco do dzieła i zapobieży złemu, kiedyż sądy wdadzą się dla wyśledzenia oszustw i handlu białymi niewolnikami?!

„Dziennik Polski“¹ zwraca uwagę na sprawę emigracji włościan galicyjskich do Ameryki z dwóch szczególnie względów: 1) ze względu na wyludnianie okolic przemysłowych w zachodniej Galicji i 2) na kolonizację okolic we wschodnich połaciach, cierpiących na brak rąk roboczych. Ogniskiem agitacji wychodźczej w Jasielskiem jest klasztor reformatów w Bieczu, od czasu gdy dwóch księży tego [zakonu] osiedliło się w Brazylii i stamtąd lud do emigracji przez swych braciszków zachęcają. Przeciężenie podatkami, rozdrobnienie posiadłości włościańskiej, tak że pojedyncze parcele ledwie na wyżywienie wystarczają, skłania też lud do zawierzenia obiecankom agitatorów i do rychłego pozbycia się niemal za bezcen swego ojcowizny (swego gruntu i chałupy) i do awanturniczej wędrówki za morze, zamiast skierować takową w Złoczowskie, Brzeżańskie i Tarnopolskie, gdzie ważne mógłby oddać usługi bank włościański, bądź to ułatwiając parcelowanie i kolonizację obszarów zbyt rozległych dla racjonalnego obrobienia, bądź to osadzając skrzętnych włościan mazurskich na gruntach, które dziś drogą licytacyjną tracą swych właścicieli.

„Czas“ krakowski² przytacza list dra Kapiszewskiego z Gorlic, pisany w wyrazach: Dzisiaj <22 marca> zjechała z sądu obwodowego w Nowym Sączu do Biecha komisja śledcza w sprawie bezprawnych agitacyj podburzających ludność wiejską tutejszej okolicy do zbiorowej emigracji do Ameryki. Rzecz godna uwagi, że ze wsi mających grunta urodzajne, jak Libusza, Klęczany, Kobylanka, lub też, gdzie są kopalnie oleju ziemnego, gdzie więc jest łatwy i dobry zarobek, jak w Lipinkach i [wsi] Harkłowa, tam mania wędrówki do Ameryki najwięcej owładnęła umysły ludu. Wysprzedają chłopci swoje po rodzicach majątki i na konto tych bogactw, które mają dostać w Ameryce, zanim się wszyscy towarzysze podróży z tutejszej

¹ [Informacje te zaczerpnął Kolberg z „Dziennika Polskiego“ 1876 nr 124. Do czasopisma tego nie udało się dotrzeć.]

² L. Kapiszewski *Gorlice 22 marca*. „Czas“ 1887 nr 69.

okolicy nie wyzbęda swojej ziemi ojczystej, czekając jedni na drugich próżniaczka, piją, trwonią pieniądze. A charakterystycznym jest, że tutejsze władze miejscowe obojętnie na to patrzą. Prawda, że ustawa o wychodźstwie z 21 marca 1832 r. została ustawą o powszechnych prawach obywateli państwa z <d.> 21 grudnia 1867 jeszcze więcej zwolnioną, ale jeśli tak dalej pójdzie, jak się na to zanosy, przez tę bezwzględną wolność wychodźstwa dużo majątków chłopskich przejdzie w ręce żydowskie i bardzo wiele rąk roboczych ubędzie dla uprawy roli, na czym kraj cały wiele ucierpi.

Jak jest teraz zupełna wolność emigrowania, tak w imieniu tej wolności osobistej zarzucano mi w r. 1866, gdy w naszym Sejmie Krajowym, jako ówczesny poseł, stawiałem wniosek o zaostrzeniu wówczas jeszcze obowiązujących przepisów o lichwie, tudzież o ograniczeniu tylko do stanu kupieckiego osobistej wolności zawierania interesów wekslowych, że to ograniczenie nie zgadza się z wolnością osobistą człowieka. A wszelakoż zważając na tak niski stan rozwoju umysłowego naszego ludu, jak dziecko potrzebuje kierunku i opieki rodziców, tak lud wiejski potrzebuje wyższej opieki i starania, aby nie popadł w nieszczęście, które przynosi w swoich skutkach zgubny owoc dla >ogółu< społeczeństwa“.

„Czas“¹ donosi: Jasło, 3 maja. Wychodźstwo do Ameryki przybrało ogromne rozmiary w powiecie jasielskim; już nie pojedyncze indywidua, ale wielkimi partiami wynoszą się, pozbywszy swe mienie za bezcen. Dla stwierdzenia prawdy przytoczę tylko niektóre miejscowości: z miasteczka Dębowca wyszło 32 osób, a w tych dniach gotowych do podróży jest 50, z Zarzecza 12, z Jasła znaczna liczba, z Majscowej, Łask, Wolicy, Jabłonicy, Lipnicy, Jaremówki itd., słowem, nie ma zakątka w tym powiecie, który by nie dostarczył kontyngensu na pastwę nędzy i niedoli, tych nieszczęśliwych i obalamuconych przez sprzedajnych agentów. Propaganda emigracji nadzwyczaj zręcznie i umiejętnie jest prowadzoną, a to tym bardziej, gdy właściwe sfery rządowe nie stawiają żadnych przeszkód rozpuszczaniu najniedorzeczniejszych wieści pomiędzy nieoświeconymi warstwami ludności miasteczek i wsi. Wędrownka błędnych pionierów tej na pewne zatracenie przeznaczonej pikiety polskiej, skierowana

¹ [Korespondencja „Czasu“.] Jasło 3 maja. „Czas“ 1876 nr 106.

głównie do Brazylii, w wyobraźni ich „krainy mlekiem i miodem płynącej“. Bez żadnej przesady, takie przekonanie w umysły wychodźców gruntownie wpoili tajemni agenci, a pomimo usilnych perswazyj duszpasterzy i innych ludzi dobrej woli nie dają się odstręczyć, odpowiadając na jedną zwrotkę: „Tu przy pracy nędzę cierpimy, a tam bez niej we wszystko obfitować będziemy, albowiem nie trzeba narzędzi, inwentarza, tylko się schylić a brać, natura sama hojnie dostarcza“.

Jakkolwiek ustawy austryjackie nie pozwalają tamować wolności osobistej niewinnego, to wszakże w wypadku obecnym, gdy rozsiewanie fałszywych wieści jest wyraźnym zamachem na ogólny dobrobyt państwowy, przeto rząd ma prawo i powinien wystąpić z energiczną interwencją, aby agentów wysledzić i pociągnąć do odpowiedzialności, a wychodźstwo powstrzymać, albowiem pozostawienie mu wszelkiej swobody, ogalając kraj rolniczy z rąk do pracy, spowodzi konieczny upadek rolnictwa, rzemiosł i rękodzieł¹. Zaznaczyć jeszcze wypada i ten fakt, iż w Jasielskiem emigracja pierwszy raz rozpoczęła się w roku 1873, nawiedzonym klęską nieurodzaju, a powtórzyła się w podobnymże roku bieżącym. Że jest tu niedostatek, to nie ulega żadnej wątpliwości, a wymownym dowodem tego liczne grupy włościan krążące od jednej do drugiej władzy o pożyczkę. Z tego okazuje się, iż zapomoga i pożyczka państwowa w bardzo skromnej kwocie udzieloną została powiatowi jasielskiemu, a przeto nie zaradziła najgwałtowniejszym potrzebom włościan. Bank kredytowy włościański również odmówił pożyczek z powodu, że ministerstwo nie dozwoliło wydać obligacyj na imię gminy jako dłużnika; jedyna więc ucieczka dla rolników rzucić się w objęcia lichwy, która, korzystając ze sposobności, dopuszcza się niesłychanych nadużyć. Obecnie cała nadzieja spoczywa w Wydziale Krajowym, iż udzieli pożyczkę w kwocie 40000 złr., uchwaloną na posiedzeniu Rady Powiatowej dnia 22 kwietnia. Rok ten jest zły dla włościan, lecz sumienność objawić nakazuje, iż stokroć jest gorszym dla właścicieli większych posiadłości, którym ani rząd, ani kraj z przystępną pomocą nie przychodzi; cóż więc dziwnego, iż większość staje się ofiarą lichwy.

¹ Więc: zmusić, aby dla kogoś, a nie dla siebie pracowali, skoro, jak powiadają, że tu „przy pracy nędzę cierpią“.

ZWYCZAJE DOROCZNE

Adwent

Bóbrka

Po Pyłypowce, w adwent, rozpoczynają się prządki. Zejdą się do jednej chałupy z kilku (6–10) chałup kobiety i przychodzą po zachodzie prząść razem w jednej izbie dużej, świecąc u ubogich szczypami; u bogatych są i lampy. Przyjdą tam i parobcy, a czasem i skrzypek, któremu za granie sprzedą także kądziel. I wtedy gadają różne powieści i śpiewają, a niekiedy i tańczą, aż do godziny 11–12 w nocy. Przy czym [mają miejsce] różne zabawy. Nabiorą czasem kłaków i położą kupki ich po dwie (takie pajki, niby parobka i dziewczkę), jedne obok drugich na przypiecku i zapalają je, z tego, gdy na siebie popioły poupadają, wroząc o połączeniu się dwojga kochanków. Parobcy robią różne zbytki, płącząc dziewczkom nitki, chowając wrzeciona, zapalając kawałki przędzywa itp.

Bóbrka

Na wieczórkach pod kądzielą (przed Bożym Narodzeniem):

Służył ja na Węgrach u jedny wdowy, pas ja tam dwie jałowiczki i trzy krowy. Kazała mi mać jałowiczki gnać, a ja jałowiczki kijaszkiem i położył sie spać. Wyszol tam chłop tęgyj, kurdyjatyj, miał buczok ścięgaty (dobry), jak mnie uciol, szczo za dywy, ażem poletil w kropywy.

Wytaj, synu Matyjaszu, cos na wojni bůł, des toho konia podil, szczom ti na wojnu doł? Pojichaw ja na Węgry na swoim walachu, ne doś ja sie tam nabrál strachu. Dawal ja mu polowu i sinu (plew i siana), żeby nabrál na sebe tiło.

A zajechał ja (na nim) w bołoto, ne potau (pytał) ja ta o to. Do hory jid' i pchaj, a z hory ne potaj, bo sam letyt.

Pojichav ja do mniasta, do misteczka, do Bzdowa. Kupyv ja se tam sukna wał, po groszie łokot' sukna. Idu se dorohou i miarkuju sé: treba tu kraucia dóbroho, żeby ne popsuv sukna takie dóroho, po groszu łokot'.

Idu se dorohou i tam tré krauci jidno jéjce śnidajut; jéden łupyt, druhyj kraje i tretomu daje.

„Moji krauci, cy ne zrobylybysté takij żupan; ale uważajte, żeby ból (za pozwoleniem) riwno z dupou“.

Jichav po pid siniu w korotkim odiniu, szapka z łysa¹ (lisa) i soroczka z pauczynu (pajęczyny), a portky z sitěj (sieci). Dywyt sia, lude, jak mi sia tilo śwityt.

(To się niekiedy gada przed krajanem korowaja weselnego, nim go starosta pokraje. Drużka, bawiąc gości, mówi czasem: „A który tu jest taki majster, co by ten korowaj pokrajał na części, a jednak ten korowaj pozostał całym?“ Wtedy wyrwie się jaki chłopiec, bierze szczapę drzewa do ręki i chce nią korowaj krajać. Starosta, by go się zbyć, musi mu dać odczepne, np. parę husek, w których pozatykane są grajczary.)

Boże Narodzenie. Nowy Rok. Trzech Króli (Jordan)

Bóbrka

W święty wieczór², zanim zasięda do kolacji, idzie kobieta po wodę z konewką, w zapasie mając bochenek chleba. [Gdy powróci,] wodą tą wszyscy się umywają, po czym zasiadają do wieczerzy, chléb, z którym chodziła po wodę, kładąc na stole, przy którym jeść mają; lecz chleba tego nie napoczynają aż w dzień Nowego Roku, wtedy go wszyscy razem spożywają, dając i bydłu po kawałku.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia przed śniadaniem w konewkę chłop kładzie małą bułkę chleba (huskę), bochenek chleba zwyczajny bierze pod pachę i tak idzie po wodę, wyjmując huskę w chwili, gdy ma zaczerpnąć wody; [gdy wróci] do chałupy, wszyscy

¹ lub: liszki

² [Rkp. Petagii Blizińskiej.]

się tą wodą myją (w niektórych wsiach, myjąc się, trzymają pieniądze w rękach, żeby się ich cały rok trzymały). Po umyciu wprowadzają wołu do chyży, dają mu chleba, słomy ze snopa, który w kącie w Wilią postawili, i co się da, zakładają mu za rogi, żeby wyniósł drugim wołom; starają się ową ceremonię z wołem załatwić jak najprędzej, zanimby ktoś obcy wszedł do chałupy. Wyprowadziwszy wołu z izby, zasiadają dopiero do śniadania; chleb, który chłop miał pod pachą, idąc po wodę, chowają do Nowego Roku; huska w konewkę dlatego się kładzie, żeby naczynie nie było próżne.

Po poświęceniu wody w potoku na Jordana, czyli na Trzech Króli, przez tydzień nie piorą bielizny w potoku, bo woda święcona. Od wili Bożego Narodzenia do Nowego Roku nie wolno wieczorami nic robić (ani prząć), bo Pan Jezus po kolędzie chodzi.

W wilię Bożego Narodzenia gospodarz napelnia słomą wozy, sanie, na piec rzuca garstkę zboża, jak również do żaren; słowem, uważa, aby wszędzie nic próżnego nie było.

Bóbrka

W wilię Bożego Narodzenia (Święt^{ły} Weczór) jedzą z olejem i makiem, i rybami. Najprzód łamanie opłatków, chlib, czosnek i woda. Potem ciepłe [dania] na stole nakrytym obrusem (*obrusok*), pod którym [jest] siano; na obrusie chlib, czosnek, sól i wódka, i opłatki [oraz] kapusta, groch, grzyby, kartofle (w górach: *górzoly*), kasza, barszcz, bubalki (kluski grube i długie), pirogi (z kapusty lub kartofli), gruszki suszone i gotowane, na ostatku czasami dają śledzia i ryby suszone, prócz tego znana kutia z pszenicy z makiem i miodem. Gdy się rozpoczyna jedzenie, gazda lub gazdyni podrzuca pierwszą potrawę, więc kapustę, do góry, do powały, gdzie się przylepi (i czasem przez całe tam święta przylepiona), na to, żeby wyrosła wysoko. Po kapuście jedzą kutię (a czasem po pierogach), lecz jej już nie podrzucają.

Łyżki po zjedzeniu wieszery w Wilię związują razem i kładą pod siano pod obrusem, żeby się bydło trzymało kupy. W Bóbrce gazdyni bierze po wieszery łyżki od każdej potrawy (choćby ich było i 20), każda z częstką tej potrawy, i przez pachę i rękaw od koszuli (którą ma na sobie) podaje tę odrobinę kurom, żeby się niosły.

Na Boże Narodzenie (Riżdwo), podobnie jak na Wielkanoc z jajami, bawią się (*ihrajut*) z orzechami (z *horiszami*)¹; rzucają nimi po chałupie (*siejut*) parobki, dziewczki i dzieci.

Procisne

Na Boże Narodzenie (na Swiat' Weczir) wariut 12 straw, tj. kapustu, pszenyciu (nie zaś kutia) z medom, pidpinky (grzyby), h¹ołubci (w kapuścianym liściu zwita kasza, kartofle, krupy, bubelky lub kyselycia), pyrohy (z kapustu, z bulamy), kyselyciu (z mąki żur), horoch, s¹lici (ryby, [tj.] śledzie), hruszky i jabka suszyni (gotuja rano, a potem tę wodę z tego *pjut*), horilku z medom.

Gazda podaje chudoby jisty sołomu i trochę siana i soli, a potem bierze słomę i nieśie do chyży, zaściela snop owsa rozwiązany na stole, gospodyni kładzie na to obrus, na nim pałencyu (strucle), czosnek.

Leszczowate

W wilią Bożego Narodzenia gospodyni zbierze przed jedzeniem w chacie po kawalku to kutii, to chleba, to innych potraw, zmiesza to razem i poszedłszy do obory, obdziela tym po kawaleczku wszystkie sztuki bydła i koni, błogosławiąc je i życząc szczęścia i zdrowia.

Wzdów

W wilię Bożego Narodzenia, w czasie samej wieszery (zowią [j]ą obiad), jak jedzą groch, idzie jeden parobek do okna i woła niby na dwór: „Wilku, chodź do grochu, żeby my cię nie widzieli od roku do roku!“ Tak woła trzy razy, a drugi parobek idzie za nim i wtedy raz go łyżką w głowę trzaśnie albo w czoło, że niby wilka odegnał. Po wieszery i pacierzu ciskają (kto chce) słomę (garść) ze snopa na (s)tragarz; i ile komu ździebeł uwięźnie na tragarzu, to powiadają, że tyle będzie miał kop żyta.

Na św. Szczepan zaczynają chodzić po kolędzie małe i duże chłopcy, czasem [jest] ich 10, i dziewczęta (a częściej od Nowego Roku, z kobyłką). Jak wchodzą, winszują, mówią:

¹ [Zapis słabo czytelny. Możliwe, że Kolberg poprawił pierwotne „horichami na „horiszami“.]

Dziś mamy świętego Szczepana, przyśliśmy tu jak do wielmożnego
pana,

(w) czas radości, czas wesela, mamy witać Zbawiciela.

Gdy Jezus mały wyciągnął rączki z pieluszki
i nas pobłogosławił, na tej ziemi dłużej się zabawiał.

Śliczna lelija w ogrodzie wykwiła,

Najświętsza Panna z Józefem się wita:

Witam cię, Panie, proszę na śniadanie;

będzie rybka z miodem, nie umorzy głodem,

jabka i orzechy to nasze pociechy,

a wy, chłopcy ze wsi, po cóście tu przyśli?

Wy Boga nie znacie, darmo chlib jadacie,

a ja książkę noszę, Pana Boga proszę,

aby mi dał chleba z wysokiego nieba.

Koniec wieszowania; jeżeliś tu co zmylili lub zgrzeszyli,

proszę przebaczyć, jak sam Pan Jezus przebaczał pastuszkom przy
żłobie.

Bóbrka

Kolędy w wiliją Bożego Narodzenia. Chłopcy i żonaci:

17

Oj, i wczoro - ra z wie - czo - ra, oj, wczoro - ra z wie - czo - ra
z nie - bie - skie - go dwo - ra, z nie - bie - skie - go dwo - ra.

:Oj, i wczoro z wieczora:|
:z niebieskiego dwora:|

:Pastuszkowie mali:|
:wtenczas w polu stali:|

:Przyszła nam nowina:|
:rodzi Pani Syna:|

:I anioł z północy:|
:światłość z nieba toczy:|

:Syna jedynego:|
:Boga prawdziwego:|

:Gdzie Pani z Dzieciątkiem:|
:z wołem, z pacholątkiem:|

:Za wyrąkiem boskim:|
:w Betlejem żydowskim:|

:Oj, chcą widzieć Pana:|
:darują barana:|

[:Gdzie Pani z Dzieciątkiem:],
[:z wołem, z pacholątkiem:].

[:Na kozłowym rogu:],
[:krzyczą: Chwała Bogu:].

W czy-stej-kim po-le, w bó-ło-ni-czej-ku, daj Bo-że,
tam że mi o-re zo-ło-tyj plu-żek, daj Bo-że!

W czystejkim pole, w błoniczejku, daj Boże,
tam że mi ore złoty pluzek, daj Boże!

Za pluzkom chodyt sam myłyj Hospod, daj Boże,
tam że my sijut jaru pszenojku, [daj Boże]!

Jara pszenojka na proskurojka, daj Boże,
na proskurojka, oj, do służbojka, [daj Boże]!

Tamże mi siju żoltoj oszczycok, daj Boże,
żoltoj oszczycok¹ na postawnyczok², [daj Boże]!

Na postawnyczok, oj, do służbojka, [daj Boże]
[...]

Solina

W Boże Narodzenie wieczór wójt i przysiężny w karczmie wybierze kilku (do 10) parobków [i] poczęstowawszy ich wódką, wysła ich na wieś po kolędzie; da (pożyczy) im [też] (lub Żyd) swego worka do zbierania datków. Ci rozpoczynają wieś od jednego końca, obchodzą ją z jednej strony potoka lub drogi (od dołu do góry) i zamykają pochód na miejscu, skąd go zaczęli. Podeszedszy pod okno, a raczej pod dwa okna, te, które wychodzą na oborę (tj. podwórze, ulicę), kolędują. [Śpiewają] do połowy, [tj. do słów] „Bywaj zdrowy“ [pieśń]:

¹ [W rkp. Kolberga, nie całkiem wyraźnym: „oszczyków“.]

² postawnyczok — świecę

pod oknami

Ka - dy cho - dy - mo Bo - ha śli - de - mo,
Bo - że nasz, hej, Bo - że nasz,
bud' my - ło - sty - - wuj wse dla nas.

Kady chodymo Boha ślidemo, Boże nasz,
hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas.

Prislidyłyśmy, hej, k'tomu g'domu, Boże nasz,
hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas.

Weselejkomu, szczaslywejkomu, Boże nasz,
[hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas].

Wkaż[§] lyczajko¹ na ókiénajko, Boże nasz,
[hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas].

Hawory z namy, z koladnyczkamy, [Boże nasz,
hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas].

Ne dajtez nam tu dolho stojaty, [Boże nasz,
hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas].

19. [Melodia w istocie beztaktowa, w rkp. podzielona sztucznie i niekonsekwentnie na takty. Dla lepszej czytelności zapisu podziału tego w edycji nie zachowano. W rkp. pod tą melodią jest drugi jej zapis o jeszcze bardziej sztucznym podziale na $\frac{3}{4}$, do którego Kolberg wyraźnie ponaginal wartości nut. Wreszcie pod zapisem tekstu znajduje się trzeci zapis melodii uporządkowany w metrum $\frac{5}{4}$. Kolejne wersje wskazują w sposób widoczny na trudności, jakie miał Kolberg z właściwym zanotowaniem rytmu pieśni, a zarazem ukazują jego metodę postępowania i stosunek do materiału muzycznego, który w jego mniemaniu musiał posiadać wyraźnie określone metrum. Opublikowany zapis ametryczny bliski jest owemu podziałowi na $\frac{5}{4}$.]

¹ wkaż[§] lyczajko — wyrzyj, [ukaz liczko]

Tu postojemy, daliż pidemy, [Boże nasz,
hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas].

Daliż pidemy, swoje znajdemy, [Boże nasz,
hej, Boże nasz, bud' myłostywyj wse dla nas].

Bywaj zdrowy, hospodareńku, bywajże,
ne sam z soboju, z panienkou¹ swoju bywajże.

I z ditoczkamy jak z anhelamy bywajże,
bywaj wesółj, hospodareńku, bywajże.

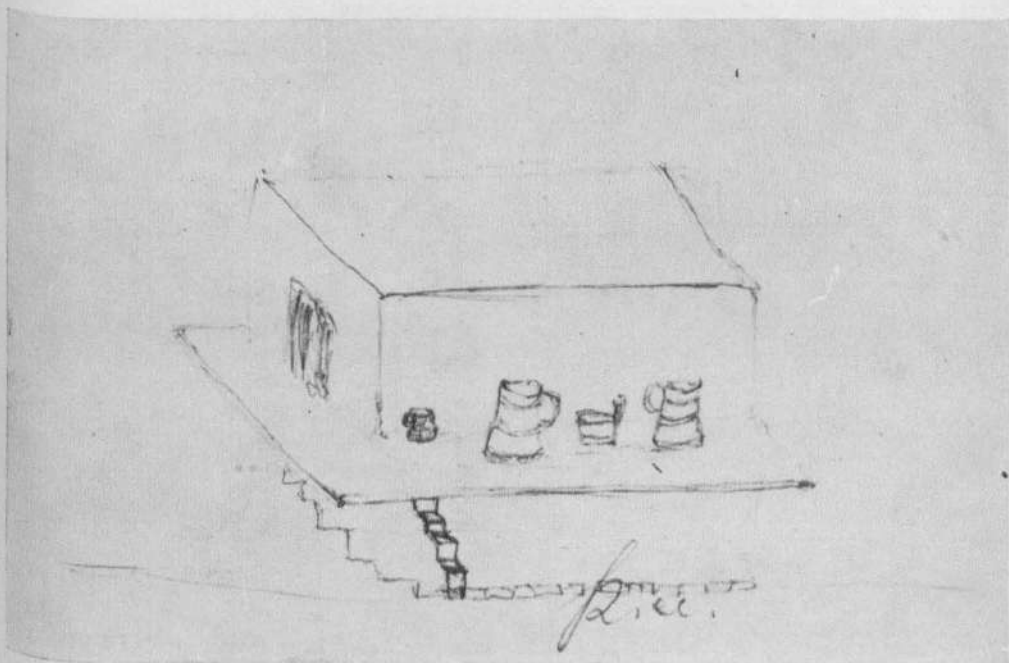
Pytają się: „Cy każecie, panie gospodarzu, poweselyty sie?“
A on im powiada: „Weselte sie zdrowy“ — a jak nie chce, to mówi:
„Idit' zdrowy, Bih z wamy“. Gdy nadejdą do chaty, w której
ktoś umarł lub niebezpiecznie choruje, i zapytanie toż uczynią,
odpowiadają im, żeby poszli dalej, lecz wynoszą kolędę. Gdy gospodarz
pozwoli im kolędować, wtedy śpiewają jeszcze polską kolędę,
a odchodząc znów: „Buwajte zdrowy itd.“ Dają im po prześpie-
waniu (wyśle gospodarz kogoś lub sam wyniesie) przetak owsa,
a czasem tylko miskę owsa i mówią: „Proszu na koladu“. Ci podzię-
kują i odchodzą, a czasem prosi [ich gospodarz] do chaty i częstuje
wódka, chlebem, bryndzą. Kolędę tę wysypuje on do worka tego,
który go nosi. Z tego uzbiera im się kilka korcy owsa, który później
sprzedają w karczmie; połowę tych pieniędzy przepijają, a drugą
połowę dają na światło do cerkwi. Chłopcy mali nie kolędują, lubo
dawniej kolędownali.

Smolnik, Procisne

Wieczorem w samo Boże Narodzenie kolędnicy (8–10) chodzą
do domów pod okna gazdy i kolędują pod jednym oknem, a pod
drugim gra muzyka. Gazda po kolędzie wpuści ich do izby i daje
im gorzalki z *medom* pić, chleb jeść, i owsa ćwierć (*fasku*), chleba
i sera; a czasem i tańczują z godzinę.

Tak chodzą całą noc, jedną i drugą, i trzecią. Jeden z nich nazywa
się *kiń*, *kyń* (koń) i ten zabiera w worek, który ma na plecach, owies,
dawany mu przez gazdów; i ón, odbierając go, rzy niby koń do owsa.
Jak już jeden worek (*miszok*) napelni, to idzie po drugi. Potem

¹ panienkou — żoną



Rysunek terenowy O. Kolberga
(szkiec ołówkowy pieca w chacie w Procisnem, por. s. 90).

Oj, w gospodar[ojka jak starodawn],
 stojat konojky u try cuglejky,
 teperke l-u try, da-z Byh na rik u sztery.

Oj, w go[spodarojka jak starodawn],
 stojat czilojky¹ u try pasiczojky,
 teperke l-u try, da-z Byh na rik u sztery.

Oj, būwaj-że zdorou, gospodarejku, būwaj-że,
 i z myłym Bohom, zó wszystkim domom būwaj-że,
 i zo wszystkim domom, z žinojkou swojou buwaj-że.

Oj, wŕjdyž ty d'nam, zapłatyty nam, daj Bože,
 szczo my tobi zaszczebetyły, daj Bože,
 jak zazulejka w bukowym lisi, daj Bože,
 w bukowym lisi i w nowěj strisi, daj Bože.

21

A w sła-wnym mi-ści, a i w Fle-je-mie, ra-duj
 sie, ra-duj sia, ze-mle, Syn to sie Bo-żyj na-ro-dył.

A w sławnym miści, a i w Flejemie², raduj sie,
 raduj sia, zemle, Syn to sie Bożyj narodył.

Biżaja Maty w polozi³ leżył, raduj sie,
 raduj sie, zemle, Syn tu [sie Bożyj narodył].

W polozi leżył, dětia powyla, [raduj sie,
 raduj sie, zemle, Syn to sie Bożyj narodył].

Ditia powyla, w jaśli włożyła, [raduj sie,
 raduj sie, zemle, Syn to sie Bożyj narodył].

¹ czilojky — pszczoły

² [Pierwszy zapis: „j-u Flejemie“ Kolberg skreślił i napisał „a i u w Flejemie“. W tej poprawce zbędne jest *w* lub *u*; możliwe, że *w* dopisał Kolberg dla podkreślenia niezgłoskotwórczego charakteru *u*.]

³ w polozi — w pòłogu

A tam sie zeszly j-a usi swiatoi, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

A wsi swiatyi i duchownoji, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

A-ja zaczely naimenowaty, r[aduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Najmenowaly swiatoho Petro, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Bizaja Maty ne polubyla, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Ne polubyla, ne przyzwolyla, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

A jak poczely, naimenowaly, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Naimenowaly swiatoho Pawla, raduj [sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Bizaja Maty ne polubyla, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Najmenowaly Hospoda Boha, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

Bizaja Maty to polubyla, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

To polubyla, to przyzwolyla, [raduj sie,
raduj sie, zemle, Syn to sie Bozyj narodyl].

A wam, panojku, szczestia i zdorowia daj Boze,
ne samy z sobou, z swojou panijou, [daj Boze].

A i z panijou, i z mylym Bohom, [daj Boze],
aj, z mylym Bohom, ta z usim dworom, daj Boze.

Wincz¹ujemó w szczesciu, zdorowiu, na mnoho lit i na dolhoj
wik, zebysmy byly wesely jak u Boha anhely¹.

¹ [Druga wersja zyczeń:] „Winczujemo w szczesciu, w zd¹orowiu, w radosty.

A z pid Be - ski - da, z pid ze - le - no - ho,
dzwe - ni - la, dzwe - ni - la wo - da po ka - mi -
- nij - ku, vse po - ma - lej - ku dzwęc - ni - la.

A z pid Beskida, z pid zelenoho, dzwenila,
dzwenila, [dzwenila] woda po kaminijku, vse pomalejku dzwenila.

Tam Nastanojka chustojky prala, dzwenila,
dzwenila, [dzwenila woda po kaminijku, vse pomalejku dzwenila].

Chustojky prala, persteń zhubyla, dzwenila,
dze[nila itd.]

Skoro bižala do swej sestrycy, dzwenila,
[dzwenila itd.]

Piszla sestryca, persteń né najszla, dzwenila,
[dzwenila itd.]

Skoro bižala do swoho bratejka, dzwenila,
[dzwenila itd.]

Idy, bratejku, persteńy znajdy, dzwenila,
[dzwenila itd.]

Piszol bratejko, persten né najszol, dzwenila,
[dzwenila itd.]

Skoro bižala do svoji mamojki, dzwenila,
[dzwenila itd.]

Idy, mamojko, persteny znajdy, [dzwenila,
dzwenila itd.]

w wes¹elosty, na mnoho lit, na dolhoj wik; žebysmy sie weselyly jak u Boha janhe-
ly“.

Piszła mamojka, persten ne najsza, [dzweniła,
dzweniła itd.]

Skoro biżała do swoho tatojka, [dzweniła,
dzweniła itd.]

Idy, tatojku, persteny znajdy, dzweniła,
[dzweniła itd.]

Piszol tatojko, persteń ne znajszoł, dzweniła,
[dzweniła itd.]

Skoro biżała do swoho miłoho, [dzweniła,
dzweniła itd.]

Idy, mylejkyj, persteny znajdy, [dzweniła,
dzweniła itd.]

Piszol mylejkyj, persteny znajszoł, dzweniła,
[dzweniła itd.]

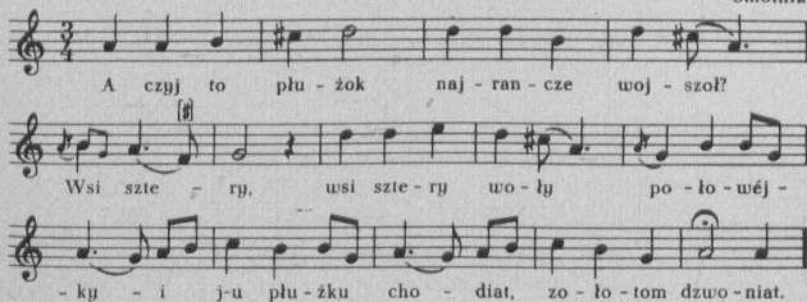
Lipszyj mylejkyj jak brat ridnejkyj, [dzweniła,
dzweniła itd.]

Toj miłenejkyj wse sołodejkyj, [dzweniła,
dzweniła itd.]

De sé pidemo, to sé znajdemo, dzweniła,
[dzweniła itd.]

23

Smolnik



A czyj to plu - żok naj - ran - cze woj - szoł?
Wsi szte - ry, usi szte - ry wo - ły po - ło - wěj -
- ky - i j - u plu - żku cho - diat, zo - ło - tom dzwo - niat.

A czyj to plūżok najrancze wojszoł? Wsi sztery,
wsi sztery woły połowějki
j-u plūżku chodiat, zolotom dzwoniat.

Sam sé gazda za pluhom chodyt. Wsi sztery,
wsi sztery woły połowějki
[j-u plūżku chodiat, zolotom dzwoniat].

A światyj Pawło woły pohaniat. Wsi cztery,
wsi [sztery ... itd.]

A swiatyj Petro powołoczuję. Wsi cztery,
[wsi sztery ... itd.]

Sam milyj Hospod pszenyciu sije. Wsi cztery,
[wsi sztery ... itd.]

Biżaja Maty jistojky nosyt. [Wsi ... itd.]

Jištojky nosyt, Bohojka prosyt. [Wsi ... itd.]

Rody, Bohojku, jaru pszynoju¹. [Wsi ... itd.]

Urodyła sie, jaku ju Bih dał. Wsi [... itd.]

A idut żencyjky jak drobén dożdzyk. [Wsi... itd.]

Stawiat sn¹opoczky jako zwizdoczky. Wsi [... itd.]

Stawiat humence jak zelenyj haj. [Wsi... itd.]

A jidut wozojky jako chmarojky. Wsi [... itd.]

Idut zmlócoczky² jak łastowoczky. [Wsi... itd.]

A szczo kopoijka toj kołodojka³, daj Boże,
a pil-kopojka, pil-kołodojka, daj Boże,

A wŷjdyż ty nam, zapłatysz ty nam, daj Boże,
a szczo my tobi zaszczebetały, [daj Boże],

¹ pszynoju — pszenicę

² zmlócoczky — młocki [czy nie: z młócoczky⁴ z młócki'??]

³ kołodojka — kłoda, [miara objętości]

jak zaz¹ulejka w bukowym lisi, [daj Boże],
 jak last¹owoczka w nowoji strisi, [daj Boże],
 a sołowiatko w najwyszni¹ sadku, [daj Boże].

A win nas prosyt na horiwoczku, daj Boże,
 a horiwoczky pił boczywoczky¹, [daj Boże].

A my sie tom si né obdilemy, [daj Boże],
 a z kwartoczky nydz ne spustemy, [daj Boże].

A wam, gazdojko, szczescia i zdorowia, [daj Boże],
 ne samy z sobou, z swojou żinojkou, [daj Boże].

A i z żinojkou, ta i z ditoczkami, [daj Boże],
 i z myłym Bohom, i z usim domom, [daj Boże].

Smolnik

Do dziewki:

24

A i bo ju lisi tam tri jawory, daj Boże,
 na tych jaworach kołyska nowa, daj Boże,
 a w ty kołyści dityna mała, daj Boże.
 A tam sie zeszyły try anhelowe, daj Boże,
 i zaczęły tam [sudy] sudyty, [daj Boże].
 Jeden howoryt: Zakolyszijmo, [daj Boże],
 a druhyj howoryt: Perewernijmo, [daj Boże],
 a tretyj howoryt: Niej sie hoduje, [daj Boże],
 witciu, matéri na pot¹iszejku, [daj Boże],
 a dobrym ludziom na posłużejku, [daj Boże].
 W horodi zila, w domu wesila, [daj Boże],
 welyka rosty, na wesila prosy, [daj Boże],
 cy by my sie tu wsi weselyły, [daj Boże].
 Jedny budemo u stołu służyty, [daj Boże],
 druhy budemo hosti prosyty, [daj Boże],
 trety b¹udemo mid, horilku pyty, [daj Boże].

¹ lub: wysznwym

² boczywoczky — beczki

Do dziecka (chłopca):

25

Zza noji¹ hory, zza wysokoji, daj Boże,
 a tam wyjszol kerdelyć ówéc², [daj Boże].
 Na ũpered ówéc krasnyj mołod¹ec, [daj Boże],
 a nese win sé try trubojky³, [daj Boże].
 Persza trubojka mosiendz'owaja, [daj Boże],
 druha trubojka ta srybernaja, [daj Boże],
 treta trubojka [ta] zolotaja, [daj Boże].
 A jak zatrubyt na mosiendzowy, [daj Boże],
 piszły hołosa na światu zemlu, [daj Boże].
 A jak zatrubyt na srybernóju, [daj Boże],
 piszły hołosa po piđ nebes¹a, [daj Boże].
 A jak zatrubyt na zolotóju, [daj Boże],
 piszły hołosa aż do t¹atojka, [daj Boże].
 Aj, tatu, tatu, błahosłowenia, [daj Boże],
 błahosłowenia i ożenienia, [daj Boże].
 W horodí zila, w domu wesila, [daj Boże],
 welyky rosty, na wesila prosy, [daj Boże],
 abymo sie tu wsi weselyly⁴, [daj Boże].

Bóbrka

[Kolędnicy] przystępują pod okno i mówią: „Panie gospodarzu, cy wilno koladowaty?“ A gazda mówi: „Wilno, wilno, koladujcie“. A gdzie leży umarły, odpowiadają: „Ne wilno, ne wilno, idit z Bohom, ne moż koladowaty“.

Za kolędę dają kolędnikom owies (najwięcej pół garnka) i pieniądze (czasem we dworze). Kolędują od Bożego Narodzenia trzy dni, a potem przed wójtem sprzedają zebrany owies i pieniądze za niego wzięte dają w części na światło do cerkwi, w części przepijają w karczynie (to jest, wezmą sobie pieniądze za sprzedaną faskę⁵ owsa). W Bóbrce zebrali w tym roku 5 korcy (5 *michiw*, worków) owsa.

Osobno chodzi ksiądz i osobno diak. Księdzu dają orzechy, jaja, przedziwo (*powismo*), a diakowi dają owies (zwykle po garcu z każdej chałupy).

¹ [noji — forma skrócona z *onoji*, tj. onej]

² kerdelyć ówéc — stado owiec

³ trubojky — trąbki

⁴ itd. [Tzn. zakończenie jak w pieśni nr 24.]

⁵ faskę — ćwiré [tzn. ćwierć — miara objętości]

Kolęda:

26

Kadaj chodymo w Boha śledymo, daj Boże,
 prysłéd'lylysmo, hej, k'tomu domu, daj Boże,
 hej, k temu domu, k' weselejkomu, daj Boże.
 Teper weseło, na narik¹ weseliszcze, daj Boże,
 ej, iszcze weseliszcze i szceszlywiszche, daj Boże.
 Oj, ładnie ũ nioho na rynioczku² joho,
 iszcze ładniszche u stajenci joho.

Stojat wołokŕy u tri riadojky.
 Stojat konyczky u tri cudyczki³.
 Stojat korowyci u tri stajnyci.
 Stojat óweczky u tri kuczeczky⁴;
 a teper wó try, a narik wó czétery.

Dzieciom we święta (w kołysce):

27

Na (w)nějho - roj - ci dwa ho - tu - boj - ka ja - czmiń żnut,
 na do - ty - woj - ci dwi za - zu - lej - ky len be - rut.

Na (w)něj horojci dwa hołubojka jaczmiń żnut,
 na doływojci dwi zazulejky len berut.

Poriwnaj, Boże, hory, dolyny riwnejko,
 czej by sia było do mojej mamciejki wydnejko.

Oj, cy sie wydno, cy sie ne wydno, né dbaju,
 swoju mamciejku po hołosojku, po bisidojci spiznaju.

27. [W 3 zwr. między t. 9 i 10 należy wsunąć dodatkowe takty:



¹ na narik — za rok

² rynioczku — podwórzu

³ cudyczki, [tj. cuglyczky] — uździenice [tu: rzędy]

⁴ kuczeczka — kucia, kuczka, chlew

Idzie sześciu [kolędników]. Jeden gra na skrzypkach, drugi worek (mich) nosi (do którego wsypują chłopci owies na księdza, cerkiew, światło), a czterej kolędują. Jak [przychodzą] do chałupy, pod oknem u gazdy:

28

Ko - děj cho - dy - mo, Bo - ha śli - dy - mo, daj Bo -
- ze, prŕ - śli - dy - łus - mo, hej, k'to - mu do - mu, daj Bo - że.

Koděj chodymo Boha ślidy¹, daj Boże,
prŕślidyłyamo, hej, k'tomu domu, daj Boże.
[:Hej, k tomu domu, g'weselejkomu, daj Boże:].

Teper weselo, na rik weseliszcze, daj Boże,
hej, weseliszcze i szczasływiszcze, daj Boże.

Hej, weseliszcze i szczasływiszcze, daj Boże,
cŕ spysz, cy czujesz, hospodarejku? [Daj Boże.]

Pryszly do tebe ricznoji hosti, daj Boże,
ricznoji hości, koladnyczkowé, daj Boże.

Koladnyczkowé, połaznyczkowe, daj Boże.
Cy każesz sobi koladowaty. [Daj Boże].

Ne dajże nam tu dóuho stojaty, [daj Boże],
tu postojemo, dalij pidemo, [daj Boże].

Gospodarz mówi: „Koladujte!”

29

W czystejkim pole, w bołoniczejku,
tam-że my ore zołoty płużok,

¹ ślidy¹ — [idziemy] za śladem boskim

za płużkom chodyt sam myłyj Hospod'.
 Biżaja Maty nasinia nosyt,
 nasinia nosyt, vse Boha prosyt:
 Zarod', Bożejku, troje nasinia:
 jedno nasinia — jara pszenojka,
 drube nasinia — żouty woszczyczok,
 trete nasinia — pachniaczy ładan.
 Jara pszenojka na proskurojku,
 hej, do służbojkŝ,
 żouty woszczyczok na postawnyczok,
 hej, do służbojkŝ,
 pachniaczy ładan do kadynyczok,
 hej, do służbojkŝ.

Gazda zawoła ich do chałupy i za stół zasadzi, da chleba i sera,
 i kwartę wódki.

30

W naszoho gazdy po starodawnu, daj jemu!
 Daj jemu, Boże, szczescia, zdorowia w tym domu¹!
 Hej, kraśniej u neho na rynoczku jeho²,
 iszcze kraśniszczy w stajenci jého, daj jemu,
 daj jemu, [Boże, szczescia, zdorowia w tym domu].
 Stojat wołojkŝ wo try riadojkŝ, daj jemu,
 teper wo try, a na rik wo czetéri, [daj jemu].

W naszoho gazdy po starodawnu [... itd.]
 Stojat konyczkŝ wo try cuglyczkŝ³, daj [jemu],
 teper wo try, a na rik wo czetéri, [daj jemu].

U naszoho gazdy [po starodawnu... itd.]
 Stojat korowyci wo try stajnicy, [daj jemu],
 teper wo try, a na rik wo czetéri, daj jemu.

[U naszoho gazdy po starodawnu... itd.]
 Stojat oweczky wo try kuczeczki⁴, [daj jemu],
 hej, teper wo try, na rik wo czetéri, [daj jemu].

¹ [Zapis słabo czytelny, może: „domi“.]

² [Za „jeho“ Kolberg napisał, a następnie skreślił „daj jemu“.]

³ cuglyczkŝ — rzędy

⁴ kuczeczki — przegródki

[U naszoho gazdy po starodawnu... itd.]
 Sto jat wypryczki¹ wo try kurliczki², [daj jemu],
 [hej,] teper wo try, na rik wo czetéri, [daj jemu].

[U naszoho gazdy po starodawnu, daj jemu!
 Daj jemu, Boże, szczęścia, zdorowia w tym domu!]
 Hej, krasny u nieho w świtlojci jéhe, daj jemu,
 wysiat szatojký wo try sznurojki, daj jemu,
 hej, teper wo try, na rik wo czetéri, [daj jemu].

Hej, wo czetéri i z mołodema³, daj jemu,
 Býwaj weselyj, hospodarejku, býwajże,
 i sam z soboju, i z paniu swoju, býwajże,
 i zó wsím domom, i z myłym Bohom, býwajże!

Grają, tańcują i śpiewają (z pół godziny).
 Pod oknem u pana:

31

Bo - że na - ro - dze - nie Sy - na je - dy - ne - go,
 Sy - na je - dy - ne - go Bo - ga praw - dzi - we - go [...]
 [hej ko - lę - da, ko - lę - da.]

Boże narodzenie Syna jedynego,
 Syna jedynego Boga prawdziwego
 [...]
 [hej kołęda, kołęda].

31. [W rkp. zamiast t. 5-8 jest znak repetycji w t. 4.]

¹ wypryczki — wieprze

² kurliczki — chlewy

³ z mołodema — z dziećmi

Porodziła Panna Niebieskie Dzieciątko,
w żłobie położyła małe pacholátko,
powiła w pieluski: Lulaj sie, maluski,
hej kolęda, [kolęda].

Skoro pastuszkowie o tym dowiedzieli,
zaraz do Betleju cem prędzej bieżeli,
witają Dzieciątko, małe pacholátko,
hej kolęda, [kolęda].

Kuba nieboraczek, nie spiwaj tak pięknie,
bo się Dzieciątęjko o ciebie przelęknie,
lepiej co zagrajcie, chwałę Bogu dajcie,
hej [kolęda, kolęda].

Kuba nieboraczek nieraz, chłopcy, biegał,
druzdy sie pytali: Gdzieś tak długo siedział?
Ni miał co Panu dać, kazali mu spiwac,
hej [kolęda, kolęda].

Jak si dobrał Kuba głosu baraniego,
aż sie stary Józef przestraszył od niego,
już uciekać myśli, a tu druzdy przyszli,
[hej, kolęda, kolęda].

Jak sé¹ porwał Kuba baranka jednego,
a stary Józef porwał sé drugiego,
tych baranków parę Bogu na ofiarę,
[hej kolęda, kolęda].

Jakżeście my wszysey wokoło stanęli,
Panu maluskiemu wiwat wokrzyknęli:
Funda funda funda, tota risibunda,
hej [kolęda, kolęda].

W pokoju u pana:

32

kolęda

Przy zie - lo - nój ła - ce, przy ni - skiej do - li - nie,
chwa - taż Pa - ni Prze - naj - świę - tszyj na ca - ły świat sły - nie.

¹ [Prawdopodobnie „se“ poprawił Kolberg na „sé“.]

Przy zielonój łące, przy niskiej dolinie,
chwałaż Pani Przenajświętszy na cały świat słyńcie.

Oj, siedziała w Nazarocie wó pokoju swoim
i gadala, rozmawiała z Zbawicielem swoim.

Przyleciało do nij małe pacholátko,
powiedziało i wiastowało, że bedzie dzieciátko.

Maryja sie zasmucila i oczy swe spuściła,
a w tym wstała, rozmyślała, jemu sie skłoniła.

O Maryjo, nie wklękaj sie, weż do serca swego,
bo ty poczniesz i porodysz Króla Niebieskiego.

O aniele Habroniele¹, a cóż to się stało,
że ja Bogu poślubiła żyć w panieńskim stanie.

O aniele Habroniele, a czyż tego trzeba?
A już haniół z bystrym lotem² poleciał do nieba.

Jezusie [!] maleńki w stajence naglenkij³
placze: Zimno, matusia nie dała sukienki.

A Maryja uboga była, z głowy rąbek zniała
i powiła to Dzieciátko, w żłóbku położyła.

Matuniejka: Lili! Dzieciątejkó kwili,
w żłóbku twardo, w nóżki zimno, stajenka sie chyli.

Józefie starejki, weż ognia w fajerke,
grzyj Dzieciátko jak najprędzej, podpieraj stajenke.

Oj, ty wielki Panie, bisrownyj⁴ Hetmanie,
masz ręce związane, zmiłuj się nad nami.

Oj, najśłodszy Jezu, przyjdź do serca mego,
daj zażywać z sobą w niebie królestwa wiecznego.

¹ Habroniel — Gabriel

² [Tu Kolberg dopisał: „bystrym Lotrem“; prawdopodobnie tak właśnie śpiewano.]

³ naglenkij — nagi

⁴ bisrownyj — biedny [recte: nie mający równego]

U księdza w pokoju:

33

Ra - duj - té sia, wsi lu - dy - ja, ra - dość nam z ne -
 - ba spa - da - je, we - se - la - ja nam no - wy - na: po - ro - dy - ła
 Di - wa Sy - na, Ma - ry - ja, Ma - ry - ja, Ma - ry - ja.

Radujtę sia, wsi ludyja,
 radość nam z neba spadaje,
 weselaja nam nowyna:
 porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja.

Stupyl do nas z wysokosty,
 aby wid nas dla wsich [!] spasty,
 weselaja nam nowyna:
 [porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

Pryszly d' nemu tryji cary,
 pokłon dajut, kładut dary,
 weselaja nam [nowyna:
 porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

Hlewan, swirnu, także złato,
 z riznych krajów tak przyjato,
 we[selaja nam nowyna:
 porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

Pasteryi dajut chwalu,
 przyjmy wid nas, Chryste Caru,
 we[selaja nam nowyna:
 porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

My mu daly, my sumlenia,
a win nam dast hrichiw¹ odpuszczenia,
we[selaja nam nowyna:
porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

Świātu Trójeiu woznawojmó,
cześć, chwału Bogu óddajmó,
[weselaja nam nowyna:
porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

Alleluja zašpiwajmy,
Diwu Maryju wochwalajmó,
[weselaja nam nowyna:
porodyła Diwa Syna, Maryja, Maryja, Maryja].

Alleluja, alleluja,
raduj sie, Diwo Maryja,
[alleluja, alleluja,
raduj sie. Diwo Maryja, Maryja, Maryja].

Bóbrka

Kolęda żydowska (Żydom śpiewają, arendarzom):

34

Cj nie sły - sze - li - ście o ta - kij no - wi - nie,
co się zro - bi - ło w mie - ście Lu - bli - nie.

34. [W rkp. zamiast t. 5-8 jest znak repetycji w t. 4. Zapis melodii jest bardzo nieprzejrzysty pod względem budowy formy; Kolberg nie podpisał tekstu pod melodią, umieszczając jedynie fragment 6 zwr. pod czterema taktami drugiej części melodii. Przypuszczalnie melodia ta nie ma stałego schematu budowy formalnej, lecz kształtowana jest zależnie od zmiennych rozmiarów i budowy kolejnych zwrotek tekstu, zaś Kolberg dokonał zapisu syntetycznego, uwzględniającego różne warianty melodii, nie dając żadnych wskazówek (jest to zapis terenowy). Opublikowana forma jest rekonstrukcją wydawcy, polegającą na uporządkowaniu chaotycznie zanotowanej przez Kolberga linii melodycznej. Niektóre zwrotki tekstu są niekompletne i nie dadzą się podłożyć pod melodię. Nie można ich łączyć, gdyż Kolberg w rkp. ponumerował zwrotki.

¹ [lub: — hrichi]m

a u na - sze - go Ży - dka, sła - wie - go Da - wi - dka,
mówi się
co na - ro - bi - ła zła żo - na je - go? Ach waj myr!

Cy nie słyszeliście o takim nowinie,
co się zrobiło w mieście Lublinie,
a u naszego Żydka, sławnego Dawidka,
co narobiła zła żona jego?
Ach waj myr!

Idź-że ty, Moszku, Moszku, do czkoły,
a ja będę wynosił z komory,
powoli twoje szmaty wybiorę.
Ach waj mir.

Posłuchał Moszko obłudnej mowy,
zabrał pocierze², poszedł do czkoły.
Ach waj myr.

Przyszedł Moszko, Moszko zo czkoły,
ni w domu żonę, puste komory.
Ach [waj myr].

Pytał się Fiszla, Fiszla winiarza,
cy nie widział ty takie,
co wyciągnął z komory,
z komory tłumaki?

A ja nie widziałem, bo zacirałem³.
Ach waj myr, sudyna, niedobra hodyna,
de Sura, żona, ne ma ji doma.

¹ mówi się

² [Za „pocierze“ Kolberg dopisał, lecz następnie najpewniej skreślił (zapis nie całkiem wyraźny) wyraz „swoje“.]

³ [tj. robiłem] zaciera, śród do konwy

Wziął się popid boki¹,
dali za nim w skoky,
ach waj myr! Ścigajcie złodzieja, łapajcie,
jak dogoniemo, to zabijemo.
Ach waj mŷr!

Woltuszowa

Kolednyky chodzą i stawają przed drzwiami, śpiewają. Wynoszą im za to garniec owsa. *Dwech* lub trzech *śpiwa*, a jeden gra na skrzypcach.

35

Boh pred-wi - czny na - ro - dyl sia! Pry - szoł knes zo ne-bes,
[...] [i] u - ti - szyl - sia.

Boh predwiczny narodził sia!
Przyszło knes zo nebes [...]
[i] utiszyłsia.

Troji cari, de idete?
Idemy w Weflejem winczyć z pokojem
i powernym sia.

36

Hej, cy jest u do-ma, (pa - ne) gos - po - da - riu? Daj - że ty,
daj - że ty, Bo - że, szcze - stia, zdo - ro - wla w tym do - mi.

Hej, cy jest w doma, (pane) gospodarzu?
Dajże ty, dajże ty, Boże,
szczęstia, zdrowła w tym domi.

36. [W rkp. brak krzyżyka przy kluczu.]

¹ Moszko

Stojat konyky wo try riadyky,
dajże ty, dajże ty, Boże,
szczęstia, zdorowla w tym domi.

Dast Pan Bih na rik, budut ho [!] sztery.
[Dajże ty, dajże ty, Boże,
szczęstia, zdorowla w tym domi.]

Hej, cy jest w doma, [pane gospodariu?
Dajże ty, dajże ty, Boże,
szczęstia, zdorowla w tym domi].

Stojat korowcy wo try riadycy,
dajże ty, dajże ty, Boże,
[szczęstia, zdorowla w tym domi].

[Hej, cy jest w doma...]

Stojat jałoweczki [...]

[Dast Pan Bih na rik...]

[Hej, cy jest w doma...]

Stojat oweczki [...]

[Dast Pan Bih na rik...]

Zystawaj zduril¹, pane gospodar, zistawaj,
i z całym domom, i z myłym Bohom zistawaj.
A wam pisnoczka, nam koladoczka,
wiwsa miroczka, orichiw kwartoczka
niej bude.

37

Swityt misiaczok pomedzy źwizdy jasneńko,
chodyt kawaler pomedzy panny krasneńko,
prosył win sóbi o koladonku, dajżeż mu.

Dawały jemu czoteri wołŹ, ne bere:
ani ne bere, ani ne diekuje,
ani win sia tom ne kontentuje.

¹ zduril — zdrów

WŹwely jemu czotery krowyci, ne bere:
ani ne bere, ani ne diekuje,
ani win sia tom ne kontentuje.

WŹwely jemu i krasnu panu [!] i win wziął,
i win wziął, i podieikował,
i sia tom kontentował.

Leszczowate, Sereďnica

Kolęda na Boże Narodzenie:

38

I - de - mo g'do - mu we - se - łoj - ko - mu, daj - że [mu],
daj - że mu, Bo - żej - ku, szcze - stia i zdo - ro - wia w tym do - mu.

Idemo g'domu weselojkomu,
dajże [mu],
dajże mu, Bożejku, szcztastia i zďorowia
w tym domu.

[Sanockie]

Kolęda.

W dzień Bożego Narodzenia i potem do Jordanu chodzą chłopey
po kilku i kilkunastu.

39

Dy - wna - ja no - wy - na, ny - ni Di - wa Sy - na
po - ro - dy - ła w We - fle - je - mi, Ma - ry - ja je - dy - na.

Dywnaja nowyna, nyni Diwa Syna
porodyła w Weflejemi, Maryja jedyna.

Ne w carskoji pałati, no meżé byďlaty,
wo pustyni, wo jaskyni, a treba wsim znaty.

Ista Boha, ista, Maryja Preczysta
i raždaje, i pytaje jiho, jak newista.

Na rukach trymaje, tak jimu śpiwaje,
Wsemóhuszczym Stworytélem swoim nazywaje.

Mowyt: Lulaj, Synu, budesz so mnow wynu,
ponewaź mnia sobi wziav-jeś za matku jedynu.

O, neobijmennyj, od nedosteżennyj¹,
spysz ty dolho, rost'e skoro, mladencze blażennyj.

Ja w tobi nadiju, kochanyj, imiju,
hde sam budesz i mene tam wozmesz, dobrodiju.

Skażŕ prawo sudne, hde chto wŕnyj bude
da so mnoju pred toboju stanut sy i lude.

Tebi sia molyty i tebe prosyty,
abyś nam dał w swoim carstwi we wik wikou żyty.

Pod oknem to śpiwają, z dołu (z tylnego okna) prosi ich czasem [gospodarz] do chaty, gdzie częstuje wódką i daje owies, a czasem wynosi im tylko owies (garniec, pótora), pieniędzy nie dają. Kolędnicy podziękują. Którykolwiek z nich niesie worek (nazywają go *kiń*, *koń*), gdzie się ten owies zsypuje, po czym idą do karczmy. Sprzedają ten owies i za to piją sami, i gospodarzy (jeśli tam są) pogoszczą, i jeśli co zostanie z pieniędzy, to się tym podziela.

Śpiwają zwykle tę jedną kolędę i parę innych.

40

Ka-dej cho - de-ma Bo-ha śle - de-mo, daj Bo - że,
pry-śli - de - le-my, hej, k'to-mu do - mu, daj Bo - że.

40. [Dla 3. wiersza tekstu należy przypuszczalnie powtórzyć następnik melodii (t. 7-12).]

¹ nedosteżennyj — niedorosły

Kadej chodema Boha śledemo, daj Boże,
 pryślidadelemy, hej, k'tomu domu, daj Boże,
 hej, k'tomu domu weselykomu, daj Boże.

Czy spysz, czy czujesz, hospodarejku? Daj Boże.
 Czy każesz sobi koladowaty? Daj Boże.

Ne dajże nam tu dołho stojaty, [daj Boże],
 tu postojemo, dalej pidemo, [daj Boże].

Proszu zakoledowaty¹.

Krasne u neho na rynoczku, daj jemu,
 jeszcze kraśniejsze w chahupi jeha, daj jemu.

Swiata:

41

nuta z Sanockiego

Daj - też mi - ni ko - la - du, daj - też mi -
 - ni ko - la - du, bo ja da - li i - du.

[Daj też mini koladu],
 bo ja dali idu.

Daj też mini kurku,
 bo ja wam w okno szturknu.

Bóbrka

Na Boże Narodzenie (w drugie święto), zdjawszy siano spod obrusa i słomę z podłogi (*ziemi*; a snop za stołem stoi aż do Nowego Roku), wiążą powróśla i idą do sadu, opasują nimi jabłonie, grusze, śliwy i wiśnie, mówiąc: „Żebys ty nas tak ne opuszczala, jak nas świata ne opuszczajut, żebys ty zrodyła tak każdy rik“.

41. [Rkp. nieznanego autora z poprawkami Kolberga. Melodię dopisał Kolberg z uwagą: „nuta z Sanockiego“. Por. przypis do pieśni 289 w części II *Sanockiego-Krośnieńskiego* (DWOK T. 50).]

¹ Jak w stajni, w oborze, konie, woły, świnie, owce itd., jego dzieci, żona. [Por. pieśni nr 26, 30, 36.]

Na Nowy Rok. Wchodzą do chałupy, mówią (idąc po szczodrakach): „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok“. Odpowiedź: „Na wieki [wždy]¹ amen“. — „Dziś dzień wesołości, dziś niebiosa grają, dziś nieme zwierzęta cześć i chwałę Bogu oddają. Ziemia się treomfuje, obłoki się rozechodzą, gdzie się Jezus Chrystus narodził. Narodził się Jezus między bydłętami, tylko w podłej szopce, na wiązce siana. Jemu pastuszkowie mile usługują, wołu i osła darują. Czego państwu winszuję w jak najdłuższe lata, szczęście, sława i honor w tym przekwiata. Czego państwu winszuję.“

42

Pie-czo-ne tu szczo-dra-czki, bo-chna-czki, po-wia-da-li
nam tu, że ta pa-ni, śli-czna pa-ni, daj-że i nam też tu.
Jak nie dasz szczo-dra-czka, bo-chna-czka, daj-że chle-ba głou,
za-pla-ci ci sam Pan Je-zus za ten szczo-dry dzień.

Pieczone tu szczodraczki, bochnaczki, powiadali nam tu,
że ta pani, śliczna pani, dajże i nam też tu.
Jak nie dasz szczodraczka, bochnaczka, dajże chleba głou,
zapłaci ci sam Pan Jezus za ten szczodry dzień.

Gospodyni im daje szczodraki do torb i idą dalej. Szczodraki są [to] małe bułeczki z żytniej lub jęczmiennej, lub bobowej mąki.

Bóbrka

Kolęda koło Nowego Roku:

¹ [Rkp. w tym miejscu zniszczony; lekcja niepewna.]

Pra - la Ma - ryń - cia chu - sté na le - du,
 na le - du, hej, na le - du, na po - lě -
 - dy - cy, na tyj stu - den - nej wo - dy - cy.

Prała Maryncia chusté na ledu,
 na ledu, hej, na ledu, na połédycy,
 na tyj studennej wodycy.

Hej, prała, prała, persteń zhubyła
 na ledu, hej, na ledu, na połédycy,
 na tej studennej wodycy.

Pryjšzoł do neji tatejko jeji
 na ledu [itd.]

Idy mni¹, tatejku, perstenyk znajdy
 na ledu [itd.]

Tatejko pizšoł, persteń ne najszoł
 na ledu [itd.]

Prała Maryncia chusti na ledu,
 [na ledu... itd.]

[Hej, prała, prała, persteń zhubyła
 na ledu... itd.]

Pryjšzła do neji matińka² jeji
 na ledu [itd.]

Idy mi, matieńko, persten mi znajdy
 [na ledu... itd.]

¹ lub: mi

² [Prawdopodobnie zapis poprawiony z: „matijka“.]

[Matićka pizła, persteń ne najszła
na ledu... itd.]

Prała Maryncia chusti [na ledu,
na ledu... itd.]

[Hej, prała, prała, persteń zhubyła
na ledu... itd.]

Pryjšzoł do neji mylejko jeji
[na ledu... itd.]

Id^ly mni, mylejko, perstenyk znajdy
[na ledu... itd.]

Milejkoy pizšoł, perstenek znajšoł
[na ledu... itd.]

Na Nowy Rok chodzą się gościć jedni do drugich.

Leszczowate, Serednica

W Nowy Rok:

44



Szczodryj weczyr, dobryj weczyr
dobrym ludem i nam bude.
Ustań, ustań, gospodarejku,
ustań hori¹, deń na dwori.
Korowy sia potelyły,
to ty bōczky porodyły,
tó ty bōczki rohatyi,
do płūzoczka szczasływyi,
do płūzoczka [szczasływyi],
gospodarewy zruczływŷi.

¹ hori — do góry

Szczodryj weczyr, [dobryj weczyr... itd.]
 Kobyłŕ se požrebyły,
 konyky ty porodyły,
 j-a konyky szczasływyi,
 gospodarewy zrucływyi,
 gospodarewy zrucływyi,
 do borony szczasływyi.

Zaszczebetala lastywojka
 z hore pered zoriami:
 Wyjd, gospodarej[ku], z konykami [...]

Szczodry weczyr, dobryj [weczyr
 dobrym ludem i nam bude
 ...]
 A w tym domi śliczna pani,
 śliczna pani, śliczne ubrani.
 Na ty pani śliczna suknia,
 za sto złotych, za sto śrŕbla¹.

[W Leszczowatem i Serednicy kołędujący] mówi: „Winczuju wam z temi swiatamy do teho prowadyty, winczych² doczekaty w szczesciu i zdrowiu, i w radosti, i wesolosti na mnoho lit pospołu z nami³. Daję im za to zboże, a gdzie goszczę, to i [...]⁴”

45

[U] naszoho go - spo - da - ría ,po sta - ro - doŕ - nu,
 Bih mu dał, hej, [Bih mu dał] ta ne za - wi -
 - stuj - te, pa - no - we bra - tia, Bih³ mu dał.

¹ [Pod „suknia“ dopisał Kolberg: „koszula“, „czerewiki“, „czypek“.]

² [Zapis trudny do odczytania; może: „wi(e)nczuju“?]

³ [Tu następuje wyraz nieczytelny.]

⁴ [Jw.]

[U naszoho gospodarja po starodoŭnu,
 Bih mu dał, hej, [Bih mu dał],
 ta ne zawistujcie, panowe bratia,
 Bih mu dał.

Maje sztery woły jak sztery stodoły,
 Bih mu dau, [hej, Bih mu dał],
 ta ne zawistujcie, panowe bratia,
 Bih mu daŭ.

[U naszoho gospodarja po starodoŭnu... itd.]
 Maje sztery krowy [...]

[U naszoho gospodarja po starodoŭnu... itd.]
 Maje sztery wiwci [...]

[U naszoho gospodarja po starodoŭnu... itd.]
 [Maje sztery] jałoweczkŝ jak sztery cugleczkŝ,
 [Bih mu dał, hej, Bih mu dał... itd.]

[U naszoho gospodarja po starodoŭnu... itd.]
 [Maje sztery] konyczki [...]

46



Szczen-dryj we - czir, swie - tyj we - czir, do - brym lu - dem i nam bu - de.

Szczendryj weczir, swietyj weczir,
 dobrym ludem i nam bude.

Nowyj misieć ne zachodyt,
 mij myleńkij ne prychodyt.

J-a w nedilu pred zoriamy
 lastiwojky szebetaly:

Ustań, ustań, gospodarejku,
 majesz w domu radistejku.

Kobyły sie požerebyły,
 wsi konyczky porodyły.

Korowojk^ę si potelyły,
 sywoj wołj^k porodyły,
 wółjka sywyjkoji,
 a riżejk^ę zołotoji.

Bóbrka

Szczandriwki. W wiliją Trzech Króli v. Jordanu dziewczki i baby, żebraczki (po sześć, ósm, dziesięć) chodzą po *szczandryczkach* od chaty do chaty i pod oknem śpiewają, a za to dostają chleba kawałek lub *husku*, czasem i wódkę.

48



Szczandryj wieczór, dobry wieczór
 dobrym ludem, dobrym ludem.

Łastiwok^ę zaszczebetyły
 rano, ranejko, pred zor'ami,
 w okienejko nabywały¹,
 hospodarejka obudzały:

Ustań, ustań, hospodarejku,
 bo na twoim dwori boża miłiść,
 rano, ranejko, pred zor'ami,
 boża miłiść, twoja radiść.

Korowojky t^ę sia potelyły,
 a wsi wołjk^ę porodyły
 rano, ranejko, pred zor'ami,
 a wsi wołjki, wsi sywejk^ęji,
 a riżejk^ę zołotyji,
 rano, ranejko, pred zoriami.

¹ nabywały — zapukwały

[Gospodarz mówi:] „Jak sie macie, moje kolendniki? Proszę do siebie!“ — lub wynosi im z chaty¹. A oni: „Dziękujemy panu gospodarzu, gazdzi, za koladu!“

49



Szczandryj weczór, dobryj weczór
dobrym ludem, dobrym ludem.

Zaszczebetaly lastywojk[§]
pred zoriamy, pred zoriamy:
Gospodariu, wstawaj rano,

na twoim dwor[§] boża myłość', a twoja radość.

Kórowajk[§] sia potylyły,
wsi ũoľjki porodyla,
j-a ũoľjk[§] sywyjkyji²,
j-a riżejk[§] dorohöji.

50



50. [W rkp. odpowiednikiem t. 5-8 są t. 1-4 ze znakiem repetycji.]

¹ [Kolberg skreślił pierwszą wersję: „lub daje im przez okno“, i dopisał: „lub wynosi im z chaty“.]

² [Nad [§] nadpisane jest jeszcze ö.]

Paşły my owieczki za dworem,
wyszeł tam wilczyşko z tamborem:
owieczki — uciezki
aż do stajencezki,
oj, za panem, za panem.

Zbili się do kupki w stajence,
powiadają oni Panience:
Wilczek nas pokąsał,
jeszcze się natrzasał
[...]

I poszed wilczyşko po kweście¹,
nadybał kamrata na moście:
ciężka tam zapłata,
nie było kamrata,
oj, na moście, na moście.

[I] poszed wilczyşko do pana:
Na cóż ty mnie zjad barana?
Prosił pana o pokutę,
a pan mu jeszcze kazał dać w dupy.
[...]

A oni jeszcze mało mieli
[...]
i pannu pomagali,
i kije dodawali,
hej, na wilka, na wilka.

Kołąda

51

Bi - ża - ja Ma - ty twer - do za - spa - ła, daj Bo - że,
przy - szły do ne - ji ri - czno - ji ho - ści, daj Bo - że.

51. [Rkp. zawiera tylko t. 1-3 ze znakiem repetycji.]

¹ [lub: po] ch[weście]

Biżaja Maty twerdo zaspala, daj Boże,
pryszly do neji rieznoji¹ hości, daj Boże,

Rieznoji hości, kolednyczkowe, daj Boże,
kolednyczkowe, polaznyczkowe, [daj Boże].

Jiden kolednyczok — jasné sonijko²,
druhyj kolednyczok — jasnyj misiaczok,
tretyj kolednyczok — dribnejki doždzyk.
Sonejko mowyt: Ny ma jak nad mene,
jak ja sobi zėjdu w nedilu z rana,

jak ja sé oświczu hore i dolynu,
i cerkwj, i kostela,
i wszystkie pretoła.

Misiaczek mowyt: Ny ma jak nad mene,
jak ja sobi oświczu hością w dorozu
i wołjky w wozi.

A doždzyk mowyt: Ny ma jak nad mene,
jak ja se pidu tri razy u maja,
spodijut sia ludy żyta, pszenyczky
i wsioju jarnyczky.

52

szczandriwka Procisne

Szczan-dryj we-czór, swia-tyj we-czór szcze-bi-toj - ka szcze-be-ta - la.

Szczyndryj wieczór, swiatyj wieczór,
szczebitołka szczebetała.

Szczebitołka szczebetała.
gospodara obudźala:
Ustań d'horu, swit³ na dwori,
boża⁴ radisć, nasza myłyść.
Korowy sia potelyly,
szczos tam dobre porodyły:
telyczyjky rohatjji,
a riżejky zolotyji.

¹ rieznoji — roczni

² sonijko — słońce

³ swit — [tu:] świta

⁴ [lub: bo]śka

Szczan[dryj wieczór, swiatyj wieczór,
szczebitojka szczebetala... itd.]

Wówejky¹ sie pokotyły,
szczos tam dobre porodły:
jahnycejky wovnatyji²
i rizejky zołotyji.

Szcz[andryj wieczór, swiatyj wieczór,
szczebitojka szczebetala... itd.]

Konyczky sia pomnożyły,
szczos tam dobre porodły:

łoszatśjka hrywatyji,
a hrywaji³ zołotyji.

Dobre tomu, chto w tim⁴ dworu⁵,
a w tim dworu⁶ wesolomu.

A w tim dworu greczna panna,
greczna panna Maryjanna,
na nij sukni bardzo drohy,
za sto złotych, za czerwonych,
i za paru koni wronych.

53

Procisne

O, d'se - mu do - mu, d'we - se - lej - ko - mu,
daj Bo - że, przy - szly do ne - ho
hri - czny ho - stój - ky, daj Bo - że.

53. [W rkp. melodia nie dokończona; t. 11-12 zrekonstruowano przez analogię do t. 5-6.]

¹ wówejky — owce

² wovnatyji — wełniste

³ hrywaji — grzywy

⁴ [lub:] c[im; nadpisane c nad t powtarza się w dwu następnych wersach]

⁵ [lub:] domu

⁶ [Jw.]

O, d'semu domu,
 d'weselejkomu, daj Boże,
 przysły do neho
 hriczny hostójky, daj Boże.
 Hriczny hostejky, koladnycejky, tryje bratejky.
 Perszyj bratejko — jusnyj sonejko,
 druhyj bratejko — jasen misiaczok,
 tretim bratejko — droben doždzejko.
 Sonijko hwaryt: Nit-to nad mene,
 bo jak ja zėjdu w nedilu rano,
 óšwiczaju ja wszytki hory,
 w cerkwach přéstoly.
 Misiaczok hwaryt: Nit-to nad mene,
 bo ja zėjdu w nocy, w pił-noczy,
 zraduje my sia zwier u lisi,
 gazda w dorozu,
 czéladka w domu.
 A doždzyk hwaryt: Nit-to nad mene,
 bo jak ja skroplu czornu zemlyciu,
 bude r'odyty żyto, pszenyciu,
 wszytku nyrwyciu¹.

54

Procišne

Oj, u gazdojky jak starodawno, oj, daj Boże,
 oj, u gazdojky jak starodawno, [oj, daj Boże],
 stojat wołojky u try radojky, oj, daj Boże,
 teperka l-u try, da-z² Bih u sztery, oj, daj Boże.

Oj, u gazdojky jak starodawno, [oj, daj Boże,
 oj, u gazdojky jak starodawno, oj, daj Boże],
 stojat korowyci w try stajnyci, [oj, daj Boże],
 teperka l-u try, da-z Bih u sztery, [oj, daj Boże].

Oj, u gazdojky jak starodawno [... itd.]
 stawyt konyczky j-u try cuglyczky, [oj, daj Boże],
 t[ep]erka l-u try, da-z Bih u sztery, oj, daj Boże].

Oj, u gazdojky [jak starodawno... itd.]
 stawyt oweczky j-a w try koszaroczky, [oj, daj Boże,
 teperka l-u try, da-z Bih u sztery, oj, daj Boże].

¹ nyrwyciu — roślinność

² [lub:] dast

Oj, u g[azdojky jak starodawno... itd.]
stawyt czyłojky w try pasiczejky, [oj, daj Boże,
teperka l-u try, da-z Bih u sztery, oj, daj Boże].

Sywy wołojky — dla robotojky,
j-a korowycy¹ — dla nabilojku²,
j-a konycejky — dla pójzidojku,
j-a óweczky — dla barwoeczky,
j-a pezyłojky — Bohu na chwału,
Bohu na chwału, ludziom na stawu.

Procisne

Na Ardan (Jordan), jak ksiądz poświęci wodę, wtedy parobki *drelają* dziewczki do wody. Parobcy chwytają dziewczki i młodyce i zanurzają je w ten przerębél do wody, czasem aż po pas. A wodę, którą ksiądz poświęci, biorą w konewki i niosą do domu. Tu piją tę wodę po trochu, pokropią nią chałupę, a resztę schowają we flaszkę lub w koneweczce (dwugarnkowej lub mniejszej).

Bóbrka

Po poświęceniu wody w rzece lub potoku (Jordan) nie wolno w tej rzece prać bielizny (ani w wodzie z niej branej).

Wzdów

Jak [kołędnicy] przychodzą pod okno, to oręduje jeden z kołędników: „Panie gospodarzu, cy pozwalacie kołędować, cy nie?“
Gospodarz: „Zezwalam“.

Kobyłka. Jeden z parobków weźmie i wlezie w opalkę (starą, dziurawą) z uwiązany u niej ogonem, i przykryje ją płaszczem, a przed sobą trzyma z drzewa zrobiony łeb koński (czarno pomalowany) z trędzelką i udaje, jakoby jechał na koniu, i *kwiczy* (tj. śwista), niby jak rzy koń. A koło niego idzie grajek i 5 lub 4 kołędników ubranych po żołniersku i kołędują. Kobyłka, jak wejdzie do domu, to skacze po stołkach, ławkach i dokazuje, a potem żołnierze tańczą i śpiewają, a przebrany za *dziada* idzie za kobyłką z workiem i harapem, zacina ją i mówi: „Dalej, Szymku, z kobyłką“. A ci krzyczą:

¹ lub: korowojky

² nabilojku — nabiału

„Zacinaj, podcinaj, Szymku, kobyłku“. Dostaną kolędę, miarę zboża, którą bierze dziad do worka. Jak wychodzą, mówią kolędnicy: „Nasza kobyлина dyszy, bo ją uchycili w tej chałupie myszy¹⁶“.

Chodzą w zapust aż do samych Gromnic. Czasem zamiast z kobyłką chodzą z turem, tj. chłop wysoki chodzi okryty derą, z pyskiem z czerwonymi wargami i brodą; pysk z drzewa, obity skórą z królika. Trzyma on to w ręku na drążku nad głową (ale okryty cały derą, że nie widać, tylko są w derce dziury, gdzie jego oczy, żeby widział świat). Towarzyszą mu też czterej żołnierze, muzyka, dziad. Śpiewają żołnierze:

55



Ej, turuś, turuś turował,
gdzieżeś się taki wychował?

Wychowałem się w stajence,
zalecałem się panience.

Ej, z turem, z turem na pole,
[ej], ni ma owsa w stodole.

W jednym roku chodzą z turem, w drugim z kobyłką. Pan daje [im] zwykle reńskiego.

56



Gdzie-żeś się tu-rus tu-ro - wał, coś się tak pię-knie wy-cho-wał?

|:Gdzieżeś się turuś turował:|,
coś się tak pięknie wychował?

|:Turowałem się w stajence:|,
zalecałem się panience.

|:Ej, z turem, z turem na pole:|,
niewiele owsa w stodole.

56. [Rkp. zawiera tylko t. 1-4 ze znakiem repetycji w t. 4 oraz zapisem wariantowym w t. 1.]

¹ lub: bo wyjadły jej tyndy-ryndy myszy

[:Ej, ni ma tam owsa ni kosza:],
a w szkatulinie ni grosza.

[:Ej, z turem, z turem na Bziankę:],
robi tam baba maślánkę.

[:A robi, robi, zrobiła:],
do skopea nogi wraziła.

A jak z kobyliną chodzą, to śpiewają:

57

A już na - sza ko - by - li - na ja - zda, ja - zda,
a daj - że jej o - bro - czeń - ku, ga - zda, ga - zda.

A już nasza kobyлина jazda, jazda,
a dajże jej obroczeńku, gazda, gazda.

A już nasza kobyлина dyszy, dyszy,
wyjadły jej tyndy-ryndy¹ myszy, myszy.

Kolędy

58

Kolęda (ruska) Bóbrka
Hej nam hej, uszy - stek nam dziś świat we - so - lny.

57. [Rkp. zawiera tylko t. 1-4 ze znakiem repetycji w t. 4.]

58. [Rkp. zawiera tylko t. 1-3 ze znakiem repetycji oraz t. 7-10, pod które Kolberg podpisał drugą połowę zwr. 3 (4). W zapisie kolumnowym niepotrzebnie zanotował „hej nam hej“ przed każdym wierszem.]

¹ [húb:] popod ogon

hej nam hej, słoń - ce i zwi - azdy u - stro - jo - ne, słoń - ce, zwi - azdy
 pro - mie - nia - ją i Dzie - cią - tko ma - le wi - ta - ją.

Hej nam hej, wszystek nam dziś świat wesolyj,
 hej nam hej, słońce i gwiazdy ustrojone,
 słońce, gwiazdy promieniają
 i Dzieciątko małe witają.

Hej nam hej, witają go i zwierzęta,
 hej nam hej, i idą za nim i bydłeta,
 i my też tak go witajmy,
 ten truneczek popijajmy.

Hej nam hej, witają go i pastery¹,
 hej nam hej, grają mu skoczno na lirze,
 i my też tak go witajmo,
 ten truneczek popijajmo.

Hej nam hej, życzem d' roku fortunnego,
 hej nam hej, pijmo jeden do drugiego.

59

Bóbrka

Li - lu li - lu li - lu - ja, po - ro -
 - dy - ła Pan - na Sy - na, Pan - ła Ma - ry - ja.

59. Na wieczorynkach (kądziel). [Melodia nie odpowiada rozbudowanej formie czterowierszowej zwrotki tekstu. Prawdopodobnie dla każdego wiersza powtórzyć należy całą melodię, a dla wiersza 4 tylko t. 5-11.]

¹ [lub: paste]rze

Lilu lilu lilu-ja, porodyła Panna Syna, Panna Maryja,
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała powijaczka Panna Maryja.
 Lilu lilu lilu-ja, jest na niebie miesiąc jasny,
 będzie powijaczek krasny, Panno Maryja.

Lilu lilu lilu-ja, porodyła Panna Syna, Panna Maryja,
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała peluszczyk Panna Maryja.
 Lilu lilu lilu-ja, są na niebie gwiazdy jasne,
 będą peluszczyki krasne, Panno Maryja.

Lilu lilu lilu-ja, porodyła Panna Syna, Panna Maryja,
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała kąpielczki Panna Maryja.
 Lilu lilu lilu-ja, jest na niebie zora¹ jasna,
 będzie kąpielczka krasna, Panno Maryja.

Lilu lilu lilu-ja, porodyła Pa[nna Syna, Panna Maryja],
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała kołyski [Panna Maryja].
 Lilu lilu lilu-ja, są w kościele kieluszejka²,
 będą piękne kołyski, [Panno Maryja].

Lilu lilu lilu-ja, porodyła [Panna Syna, Panna Maryja],
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała poduszki [Panna Maryja].
 Lilu lilu lilu-ja, są w kościele zasłonejki,
 będą piękne poduszki, [Panno Maryja].

Lilu lilu lilu-ja, porodyła [Panna Syna, Panna Maryja],
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała w czym wykąpać [Panna Maryja].
 Lilu lilu lilu-ja, ta jest w kościele zimna woda,
 ta wykąpać Pana Boga, [Panno Maryja].

Lilu lilu lilu-ja, porodyła [Panna Syna, Panna Maryja],
 lilu lilu lilu-ja, ta ni miała pomieszkania [Panna Maryja].
 Lilu lilu lilu-ja, są na niebie dwory jasne,
 będą tam pokoje krasne dla Pana Syna.

¹ [W pierwotnym zapisie „zor’a“ Kolberg skreślił znak miękkości.]

² kieluszejka — kielichy

Hej, leiuja, leluja,
narodyła w Betlejemi Matka Maryja,
w Betlejemi¹, u misteczku.
Treba jemu kupelójki,
Panna Maryja!
W Beflejemi zymna woda,
ukupaty Syna Boha.

Hej, leluja... itd.
Treba jemu peluszcзки,
<Panna Maryja!>
Peluszcзка² szezzyra złota,
powywaty Pana Boha.

Hej, leluja... itd.
Treba jemu powojnyczki,
<Panna Maryja!>
Powojnyczki jedwabnoi³,
powywaty Pana Boha!

Hej, leluja... itd.
Treba jemu kołysoczki,
<Panna Maryja!>
Je u cerkwi zawiszana,
meże dwoma wiwtariami⁴.
kołysaty Chrysta Pana.
Ktoż nam przyjde, ta-j zapije⁵,
Detiatojko rozysmije?

60. [J. F. Golovackij] *Narodnyja pěsni Galickoj [i Ugorskoj Rusi.] Cz. II [Obrjadnyja pěsni. „Čtenija“ 1864 kniga I. Povremennoe izdanie. (Dzial} III. Materijaly slavjanskoe. Obrjadovyja pěsni. A. Pri obščestvennych prazdnikach i uveselenijach. A.] Koljada [s. 96].*

¹ [W druku: „v Vefleemi“; podobnie w dalszym ciągu tej pieśni.]

² [W druku: „pelušėčki“.]

³ [W druku: „jadwabnoi“.]

⁴ <wiwtariami — oltarzami>

⁵ <zapije — zaśpiewa>

Bóbrka

Na swia - te Ri - ztwo, hej, na na - roż - den - stwo, ra - duj
 sia, ra - duj sia ze - mle, Syn nam sie Bo - żyj na - ro - dył.

Na swiate Riżtwo, hej, na narożdenstwo, raduj sia,
 raduj sia, zemle, Syn nam sie Bożyj narodył.

Biżaja Maty w lęlyji lęzyt, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

W lęlyji lęzyt, Syna powyla, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

Syna powyla, w jasło włożyła, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

W jasło włożyła, sincem¹ przykryła, raduj sia,
 [raduj sia, zemle... itd.]

Zeszly sie g' nemu j-a wsi swiatii, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

I staly Synojka imienowaty, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

[Imienowaty,] imia hladata, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

Najimenowaly, hej, swiatyj Pawło, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

A Biżaja Maty toho słuchala, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

I ne żlubyla, i ne pozwoyla, [raduj sia,
 raduj sia, zemle... itd.]

¹ sincem — sianem

Na swiate Riztwo, [hej, na narożdenstwo, raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Biżaja Maty [w lęlyji lężyty, raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Zeszly sie g' nemu ja wsi swiatii, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

[Ja wsi swiatii,] wsi dóchomnaji¹, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Staly Synojka imienowaty, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

[Imienowaty,] imnia hładaty, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Najimenowaly, hej, swiatyj Petró, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Biżaja Maty toho słuchała, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

[I ne źlubyła, i ne pozwolyła, raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Na swiate Riztwo, [hej, na narożdenstwo, raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

B[iz]aja Maty w lęlyji lężyty, raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Zeszly sie g' nemu [ja wsi swiatii, raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Najimenowaly sam miłěj Hospod', [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

Biżaja Maty toho słuchała, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

I to źlubyła, i pozwolyła, [raduj sia,
raduj sia, zemle... itd.]

¹ dóchomnaji — duchowni

Woltuszowa

A tam do - lou, pry du - na - ji, a tam do - lou,
 pry du - na - ji, sto - jit ty - pka, zło - tój ja - wir.

|:A tam dołou, pry dunaji:|,
 stojit lypka, zlotój jawir.

|:W nēdileńku dōrwa rubajut:|,
 mōji rany zadēraty [!].

|:Na jawori kołysońka:|,
 w kołysońci Boża Ditynońka.

|: Mōji rany bardzo bolat:|,
 bolat, bolat, pobolujut.

|:Kolysze sia sam Syn Bożōj:|,
 kolysze ho Maty jeho.

|: A jakże ja usnąt maju:|,
 złe gazdoni nastawajut.

|:J-usnyj, j-usnyj, Synu młodōj:|,
 ne moż' ty dat żadnōj rady.

|: W nedieleńku chusty^o kaczajut:|,
 moji rany zaderajut.

|: A jakże ja usnąt' maju:|,
 zły gazdowe nastawajut.

|: Mōji rany bardzo bolat:|,
 bolat, [bolat, pobolujut].

od Krosna

Go-spo - da - rzu, ustań - że do dnia, go-spo - da - rzu,
 ustań - że do dnia, oj, ko - lę - da, ko - lę - da,
 u - rznij sno - pek, al - bo ze dwa, u - rznij sno - pek,
 al - bo ze dwa, oj, ko - lę - da, ko - lę - da.

[:Gospodarzu, wstańże do dnia:],
oj, kołęda, kołęda,
[:urznij snopek albo ze dwa:],
oj, kołęda, kołęda.

[:Jedne skibe, złote bryle:],
oj, kołęda, [kołęda],
[:cóż my z tego wyrobimo:|?
Oj, [kołęda, kołęda].

[:Pojedziemo w czyste pole:],
oj, kołęda, [kołęda],
[:wyrzemo jednę skibe:],
oj, kołęda, [kołęda.]

[:Złoty kielich wuljemo:],
oj, [kołęda, kołęda],
[:oj, chto z niego używać będzie:|?
Oj, [kołęda, kołęda].

[:Matka Boska ze świętami:],
oj, [kołęda, kołęda],
[:sam Pan Jezus z janiolkami:],
oj, [kołęda, kołęda].

64

od Krosna, Brzozowa

Tam sto - i ja - wor, tam zło - te drze - wo, le - lu - ja,
a na tem drze - wie zło - te rzę - seń - ki, le - lu - ja.

Tam stoi jawor, tam złote drzewo, leluja,
a na tem drzewie złote rzęseńki, leluja!

I przelecieli rajskie ptaszęta, leluja,
i otrzepali¹ złote rzęseńki, leluja.

Oj, wyszła mi tam nadobna Marysia, leluja,
i rozścielila swój złoty rąbek, leluja.

I pozbierała złote rzęseńki, leluja,
i zaniesła ich do zlotniczejka, leluja.

A, moj zlotniczejku, mój rzemieśniczeńku, leluja,
a ulijże mi ten złoty kieluch, leluja.

Oj, a chtëż mi nim napijać będzie, leluja.
Będzie napijał i sam Pan Jezus, leluja.

rządkował i wydal S. Udziela. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etno-
graficzne“ 1910 T. 11 s. 162.]

¹ lub: otrącali

Będzie napijała Najświętsza Maryja, leluja.
 Będzie napijała nadobna Marysia, leluja
 będzie napijała nadobna Marysia, leluja.

65

od Żmigroda, Dukli

W czy - stym po - lu sto - i gru - sze - czka, a - le - lu - ja,
 Je - zus Chry - stus, sam Syn Bo - ży i Ma - ry - ja.

W czystym polu stoi gruszczyca, aleluja,
 Jezus Chrystus, sam Syn Boży i Maryja.

Na tej gruszczyce złota różyczka, aleluja,
 pod tą gruszczyką deptana ścieżyczka, Maryja.

Gdzież mi się wzięli rajskie ptaszęta?
 Oj, strzęsły listki aż na ziemię.

Gdzież mi się wzięła grzeczna panna?
 Pozbierała różgi do fartuszka.

Poniesła ona do złotniczka:
 Na ci, złotniczku, złoty rzemieśniczku,
 wyléjże mi złocisty kielich.

Co z kielicha zejdzie¹, na patynę będzie,
 co z patyny zejdzie², na łyżeczkę będzie.

Poniesła ona prosto do kościoła
 i jęj się sam³ drzwi otworzyły,

65. [Pierwodruk w: O. Kolberg *Tarnów-Rzeszów...* s. 163. Podobny tekst z Dukli, skreślony w rkp. przez Kolberga, znajduje się w tece 19: 1243 k. 467. Rkp. ten może sugerować, że każdy wiersz to osobna zwrotka, po której powtarza się refren „aleluja, Jezus Chrystus, sam Syn Boży, i Maryja“.]

¹ lub: zbędzie

² [Jw.]

i jěj się samě dzwony zadzwoniły,
 i jěj się samě šwiece zašwiecily,
 i jěj się samě trzy mszy šwiętych prawi,
 i jěj się same niebo otworzyło,
 i jěj się sami wszyscy šwięci poklonili.

66

[Bóbrka]

Za mo - je ho - ry, szczo hyn - za hro - my,
 sła - w'en jest, sła - wen jest, Bo - že, na wy - so -
 - ko - sty, na da - le - ko - sty, za ůsich, . nas.

Za moje hory, szczo hyn¹ za hromy,
 sław'en jest,
 sławen jest, Boże, na wysokosty,
 na dalekosty, za ůsich nas.

Tam šwiatyj Petro kameń łupaje,
 sławen jest,
 sławen jest, Boże, na [wysokosty,
 na dalekosty, za ůsich nas].

Kameń łupaje, cerkoŭ² muruje,
 sławen jest... [itd.]

Cerkoŭ³ muruje o tri werszejky⁴,
 sławen [jest... itd.]

O tri werszejky i o tri wiltarejki,
 [sławen jest... itd.]

¹ hyn — tam

² [lub: cerko]m

³ [Jw.]

⁴ tri werszejky — trzy kopuły

W jidnym wiltari służbojka stojit,
[sławen jest... itd.]

W druhym wiltari świczejky horiat,
[sławen jest... itd.]

W tretym wiltari dzwonojka¹ dzwoniat,
[sławen jest... itd.]

Służbojka stojit za hospodarem,
[sławen jest... itd.]

Swiczejky horiat za hospodynu,
[sławen jest... itd.]

Dzwonojk² dzwoniat za czeladojku,
sław¹en jest... [itd.]

67

Solna

Ko - neć świ - toj - ka sto - jit świ - tloj - ka,
a - le - lu - ja, hej, ał - te - łuj,
Ho - spo - dy Bo - że, Du - chój - ku Świa - ty, po - my - łuj.

Konec świtojka stojit switlojka²,
alełuja, hej, allełuj³,
Hospody Boże, Duchójku Światy,
pomyłuj.

Tam-że mi stojit zahorodojka,
[alełuja... itd.]

¹ [albo: „dzwonojky“; tekst poprawiany]

² [Zapis słabo czytelny, może: „switlojko“.]

³ [Być może: „walełuja, allełuj“; nad *a* nadpisane *w*. Pod nutami wariant:
„alle-luja, alełuja, hej, allełuj“.]

W tyj zahorodci tysowy stoly,
[alehujaj... itd.]

Tysowy stoly malowani s nowy¹,
[alehujaj... itd.]

Za tym stolykom sam miłyj Hospod',
[alehujaj... itd.]

I sliwko² hadat do zernyczejky,
[alehujaj... itd.]

Zejdzy, zernyczko, i świt obejdy,
[alehujaj... itd.]

Zernyczka zejszła, świt né obejszła,
[alehujaj... itd.]

Za tym stolykom sam miłyj Hospod,
[alehujaj... itd.]

I śliwko hada do misiaczekja,
[alehujaj... itd.]

Zejdzy, misiaczku, i świt obejdy,
[alehujaj... itd.]

Misiaczok zejszol, świt né obejszol,
[alehujaj... itd.]

Za tym stolykom sam miłyj Hospod,
[alehujaj... itd.]

I sliwko hadat a do sonijka,
[alehujaj... itd.]

Zejdzy, sonijku, i świt obejdy,
[alehujaj... itd.]

Sonijko zejszło i świt obejszło,
[alehujaj... itd.]

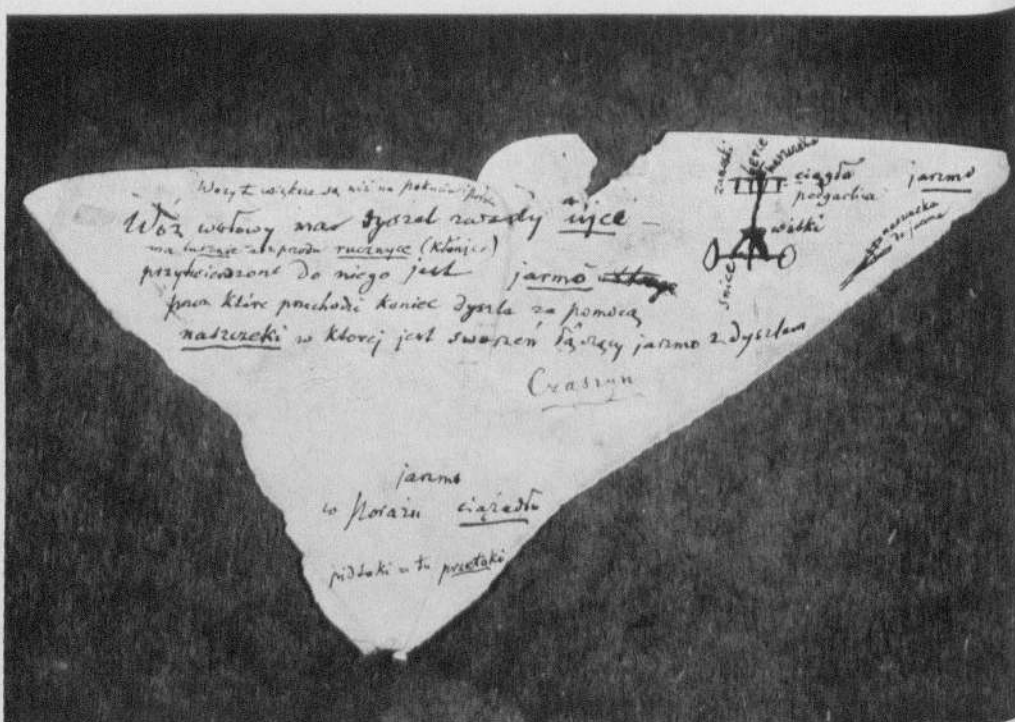
¹ s nowy — na nowo

² sliwko — słowo, [słówko]



Szafa na naczynie

Rysunek terenowy O. Kolberga
(ołówkowy szkic szafy na naczynia w chacie w Procisnem).



Rękopis terenowy O. Kolberga
 (opis wozu i drobny szkic jego części z Czaszyna, por. s. 96).

I świt obejszło, hory i dolyny,
[aleluja... itd.]

Hory i dolyny, cerkwy, kostela,
[aleluja... itd.]

Cerkwy, kostela i wszytki prestoła,
[aleluja... itd.]

Bóbrka

Hej, w czy - stej - kim (po - le ...)

hej, daj Bo - że, hej, bo - to - ni - czej - ko.

Hej, w czystejkim połe, hej, báloniczejko,
daj Boże,
a tamże mi stoi [...] zahorodka,
daj Boże.

W tej zahorodci tysowyj stolek, [daj Boże],
za tym stołykom hardyj pacholek, [daj Boże].

Óbid óbidaje, z konem rozmawlaje, [daj Boże]:
Oj, koniu-ż mij, koniu, oj prodam ja tebe, [daj Boże].

Oj, pańciu-ż mij, pańciu, cy ne žal ty bude, [daj Boże],
mene prodawaty, konia woronoho, [daj Boże],
konia woronoho, mene mołodoho, [daj Boże].

A jak zajechaly Tatary na Polszcze, [daj, Boże],
hej, ta nas nahnaly a w synoje more, [daj, Boże],
wszytki wótónuły, ino my (dwa) wóplynuly, [daj Boże].

68. [Tekst podpisany pod melodią różni się od zapisu w kolumnie. Istniejąca rozbieżność w notacji Kolberga została zachowana w edycji z braku podstaw do jej skorygowania.]

Jasio

Tam po-de Lwo-wem, tam po-de Lwo-wem na bło³-niu,
 oj, tam sie wy-wi-ja na-do-bny Ja-sien-ko na ko-niu.

:Tam pode Lwowem:| na błoniu,
 :oj, tam sie wywija nadobny Jasienko na koniu:|.

Wynieśli jemu parę koszulek, kołędzi,
 :a on to przyjmuje, za to nie dziękuje, leluja:|.

:Tam pode Lwowem:| na błoniu,
 :oj, tam [sie] wywija nadobny Jasienko na koniu:|.

Wynieśli jemu parę sukmanek, kołędzi,
 :a on to przyjmuje, za to nie dziękuje, leluja¹:|.

:Tam pode Lwowem:| na błonia,
 :oj, tam sie wywija nadobny Jasienko na koniu:|.

Wynieśli jemu parę kochaneczek, kołędzi,
 :a on to przyjmuje i za to dziękuje, leluja:|.

70

Prociśne

Błyż berezejka, błyż dunajejka
 tam tudy léży^ut z daw^una stezejka,
 tam tudy chodiat srybni pawojky,
 oj, chodiat, chodiat, pirijky² roniat.

69. [Pierwodruk w: O. Kolberg *Tarnów-Rzeszów...* s. 143. W tece 19: 1243 k. 468 znajduje się inny wariant tej pieśni z lokalizacją „od Jasła“; zamiast „Jasienka“ występuje tam „Maksymcio“.]

70. Nuta jak do kołęd. [Dopisek Kolberga obok tekstu.]

¹ Na ten sam sposób śpiewają, przytaczając całe ubranie, jak: parę spodenek, parę bucików, parę kamizelek, parę czapeczek, parę fontaziek, [by] wreszcie [prze]jść do ostatniej zwrotki].

² pirijky — pióra

Za nymy chodyt krasna pannojka,
 oj, chodyt, chodyt, piryjko zbirat,
 piryjky zbyrat, winok urwywat.
 Oj, winok wyje, na hołou kłade.
 Dyś ij sie wzialy bujny witré,
 oj, jak dunuly, w dunaj kynuly,
 a óna biżala, a wse wołała.
 Dŕś ij sie wzialy try rybałowé,
 try rybałowé, Boży słuhowe:
 Rozpuszczajte wy szołkowyj wołok,
 a jimażteż wy pawiany winok.
 Jednemu bude pawiany winok,
 druhomu bude szołkowyj wołok,
 tretemu bude sama mołoda.
 Welyka rosty, na wesila prosy,
 wytciu, matery na potichu,
 a dobrym ludziom na posłuhu.

71

Sanockie, Samborskie

Oj, u sadońku	Piszła dziwczynyna
pawońky chodiat.	rano po wodu.
Pawońky chodiat,	Ta zirwały sia
pireńko roniat.	bujni witrowie.
Chodyt za nymy	Bujni witrowie,
krasna diwońka ¹ .	szajni dożdżowe
Pireńko zbyrat,	szajnuły winkom
w rukawec kłade.	pid krutyj bereh,
Z rukawcie bere,	pid krutyj bereh,
na stołyk kłade.	w hłubokyj dunaj.
Z stołyka bere,	Płynie winoczok
winoczok plete.	krajem dunajem,
Pawlanyj winok —	a wna za neju
czystyj barwinok.	wse berehoju.
Wse prymiraje	Ta izdybaje
na hołowońku:	try rybarewy.
Dywy sie, neńko,	Try rybarewy,
cy ozdibneńko?	pańskyji słhy,

71. Żegota Pauli [*Pieśni ludu ruskiego w Galicyi.*] T. 1 [Lwów 1839] s. 3. [Za Ż. Paulim podał Kolberg odsyłacze do *Krółodworskiego rękopisu* W. Hanki (tł. L. Siecieńskiego, Kraków 1836 s. 104 odesłanie błędne). Zob. także nr 163.]

¹ [W druku: „diewiczyna“.]

maj Bih¹, pomaj Bih,
 try rybarewy.
 Try rybarewy,
 pańskiji słuhy,
 cy ne ztriczały,
 cy ne spijmały
 pawlanyj winok,
 czystyj barwinok?
 Ta szczoż nam bude
 za peremeć?
 Odnomu bude

zołotyj persteń,
 zołotyj persteń
 z biłoho palci.
 Druhomu bude
 chustka szoukowa,
 chustka szoukowa
 z bileji szeji.
 Tretomu bude
 sama mołoda,
 sama mołoda,
 ta jak jahoda.

72

Bobrka

Ja uwczu - ra z wie - czo - ra, ja uwczu - ra z wie - czo - ra,
 znie - bie - skie - go dwo - ra, znie - bie - skie - go dwo - ra.

|:J-a uwczora z wieczora:|
 |:z niebieskiego dwora:|.

|:Witaj, Synu, nowy:|
 |:królu Dawidowy:|.

|:Przyszła nam nowina:|
 |:Panna rodzina [!]:|.

|:Ty nas masz wybawić:|
 |:i w niebie postawić:|.

|:Boga prawdziwego:|
 |:Ojca przedwiecznego:|.

|:Witaj, Zbawicielu:|
 |:i Pocieszycielu:|.

|:Za warunkiem boskim:|
 |:w Betleju żydowskim:|.

|:I onę te budkę:|
 |:bieżał, wziął trzy dudk^u:|.

* |:Gdzie anioł o półnoocy:|
 |:światło z nieba toczy:|.

|:W otchłani ojcowie:|
 |:i patriarchowie:|.

|:I gdzie Panna z Dzieciątkiem:|
 |:z wołem i oślątkiem:|.

|:Na kozłowym rogu:|
 |:krzyczą: Chwała Bogu:|.

|:I z Józefem starym:|
 |:nad Jezusem małym:|.

|:I tak śpiewać będą:|
 |:ludziom po kołędzie:|.

¹ [W druku: „pomaj Bih“.]

Boże Narodzenie:

73

[Serednica]

A wczó - ra z we - czó - ra, nie - bie -
-skie - go dwo - ra, z no - cy o poũ - no - cy [...]

A wczora z wczora,
niebieskiego dwora,
z nocy, o poŹnocy
[...]

74

Bóbrka

Pa - śli pa - ste - rze ũo - ły, pa - śli pa - ste - rze
ũo - ły od zie - lo - ny dą - bro - wy, od zie - lo - ny dą - bro - wy.

[:Paśli pasterze^u woły:|
[:od zielony dąbrowy:|

[:Ino garsteckę siana:|
[:pod główkę i pod kolana:|

[:Anioł im sie pokazał:|
[:aż do Betleju skazał:|

[:A oni go sie polekli:|
[:aż na kolana klękli:|

[:I bész dołyny biegli:|
[:aż do szopy przybiegli:|

[:Zagraj mi, Kuba, w rożek:|
[:bom jest prawdziwy Bożek:|

[:Jezus leży u żlobie:|
[:ni mając nic na sobie:|

[:Ty w rożek, ja w fujarę:|
[:wzion sé od Kuby mniarę:|

73. [Takt 4 chyba błędnie przez Kolberga zanotowany; przypuszczalnie miało być o całej ton niżej.]

od Dynowa, Brzozowa



|:Paśli pasterze woły:
|:na zielonej dąbrowie:|.

|:A Pan leży we żłobie:
|:nie mając nic na sobie:|.

|:Janiół się im pokazał:
|:do Betlejem pójść kazał:|.

|:Tylko wiązanek siana:
|:pod głowo podesłana:|.

|:A wóni się go zlekli:
|:na kolana powklekli:|.

|:Pod głowo podesłana:
|:a drugą przywozdziana:|.

|:Więc go petać nie śmieli:
|:gdzie Pana szukać mieli:|.

|:Zagrajże, Kuba, w rozek:
|:a co to Pan Jezus może:|!

od Biecza



Z tamtej strony gajka
zieleni się trawka,
|:tam pasterze paśli woły,
jedli kaszę z garka:|.

Skoro nie pójdziecie,
wielkie cuda macie,
|:wszystkie garki pothuczemy,
co na piecu macie:|.

Anioł się im pokazał
i tak im powiedział,
|:że się Chrystus narodził,
aby kaźden wiedział:|.

Jeszcze się na tem nie stanie,
pójdziemy do stajnie,
|:które konie są najlepsze,
to będziemy brali:|.

75. [Pierwodruk w: O. Kolberg *Tarnów-Rzeszów...* s. 141.]

76. [Pierwodruk w: O. Kolberg *Tarnów-Rzeszów...* s. 140.]

To będziemy brali,
 będziemy jechali,
 |:ale, ale, mój Michale,
 pojedziemy dalej:|.

Bobrka

Przy o - nej do - li - nie w ju - dzkiej kra - ji - nie
 pa - sa - li - śmy wo - li w gę - sty krze - wi - nie. Za - ga - nia - ją
 chu - dym wo - łem, za - grze - wa - ją chu - dym ko - łem, hu hu hu hu.

Przy onej dolinie w judzkiej krajinie
 pasaliśmy woli w gęsty krzewinie.
 Zaganiają chudym wołem,
 zagrzewają¹ chudym kołem,
 hu hu hu hu.

Dziecina przyjmuje, mruga oczkami,
 niby i chce tańcować, cupka nóżkami,
 zagrać Panu z chęci trzeba,
 a da nam zapłatę z nieba
 przy czliwitności [!].

Ja siedział na budzie, z wielkiego strachu
 upadem na ziemię z samego dachu;
 chtëre tam na ziemi byli,
 dosyć sie ze mnie naśmieli,
 do rozpuku.

Dźwigali ją wszyscy u nich² anieli,
 aż my skłopotali, kózlelko wzięli;
 ale, ale, wstań, Michajle,
 ale, ale, wstań, Michajle,
 bók mnie boli.

77. [W rkp. brak t. 5-8; jest znak repetycji w t. 4.]

¹ [W rkp.: „a zagrzewają“, „a“ opuszczono ze względu na melodię.]

² [Zapis bardzo niewyraźny, lekcja niepewna.]

Nie dał mu się, porwał z pomocą Bożą,
 ażem przyszed do tych, co siano wożą,
 ja powiadam swą przygodę,
 a oni¹ ze mną dali w drogę
 do Betleju.

Przybiegli do szopy, tam Panienczka
 piastuje Jezusa jak aniołeczka;
 my mu dali swe ofiary:
 Przyjmij, Boże, co kto może,
 utajony.

Bieg Michał béz pole, schytał barana,
 wziął garnek masła, a mlika pół dzbana,
 Iwan wielki wziął multanki,
 a Kuba chudy wziął se dudy,
 biegliśmy razem.

78

Kolęda Bereska

W po - lu pa - ste - rze za - śli, gdzie my ó - we - czki
 pa - śli, wo - ły, ba - ra - ny wraz po - zga - nia - li,
 jak na wy - go - nie przy - bi - li ko - nie dru - dzy.

W polu pasterze zaśli,
 gdzie my óweczki paśli,
 woły, barany wraz pozganiałi,
 jak na wygonie przybili konie
 drudzy.

Same spać polegali,
 jak my, pasterze, znali,
 j-a o północy Kuba wyskoczy:
 J-a wy ze snu postajcie, Pana witajcie
 z nieba.

78. [W rkp. zamiast t. 4-6 jest znak repetycji w t. 3.]

¹ [Może: „on“, zapis niewyraźny.]

Jeden wóz¹ koszyk gruszy,
 druhyj masła garnuszek,
 trzeci piądź miodu, jabłek z ogrodu,
 wołaj na Jana, by zniół barana
 z koknim².

Jezus nasz najmiłszy,
 błogosław nasze życie;
 przez te pieluśki lulaj, małuski,
 odpuść nam kary na wieczny chwały
 w niebie.

79

Kołąda [Bóbrka]



W po - le pa - ste - rze za - śli, a - by ó - wie - czki
 pa - śli, wo - ły, ba - ra - ny wraz po - zga - nia - ny,
 a na wy - go - nie przy - by - li ko - nie dru - dzy.

W pole pasterze zaśli,
 aby ówieczki paśli,
 woły, barany wraz pozganiany,
 a na wygonie przybyli konie
 drudzy.

A wy, pasterze mali,
 w polu spać polegali,
 jaż o półnoocy Kuba wyskoczy,
 a tam spiwają, anieli grają
 wdzięcznie.

79. [W rkp. zamiast t. 4-6 jest znak repetycji w t. 3.]

¹ wóz — weź

² [słowo niejasne]

Chwała Bogu naszemu,
w szopie narodzonemu,
bierzmy się w drogę, czyńmy przysługę
Panu naszemu, narodzonemu
w szopie.

Oj, bracia, nie tak,
órzechów przetak
weź ty do worka, ja do podółka
resztę.

Weź ty plastr miodu,
jabłek z ógrodu,
ja wezmę masła garnuszek, ty koszyk gruszek,
a zaś na Jana wsadzić barana
trzeba.

Wzdów

Na - ro - dził się Je - zus w staj - ni u - bo - gij; u - ni - żył ma - je - stat,
cho - ciał Pan sro - gi; bę - dąc Sy - nem Naj - wyż - sze - go
ni miał miej - sca god - niej - sze - go w swo - jej o - so - bie.

Narodził się Jezus w stajni ubogij;
uniżył majestat, chociaż Pan srogi;
będąc synem Najwyższego,
ni miał miejsca godniejszego
w swojej osobie.

A gdy usłyszeli anielskie pienie,
że się narodziło ludzkie zbawienie,
krzyknął jeden na drugiego:
Pójdźmy oglądać nowego
gościa na ziemi.

Kuba wbiegł do trzody, porwał barany,
aby nie szed darmo przywitać pana:
Staszek owieczkę za nogi,
a Bartek kozę za rogi,
Jasiek jagniątko.

Jacek na nich woła: Nie odbiegajcie,
i ja pójdę z wami, trochę zaczekajcie,
tylko chodaczki obuję,
zaraz z wami powędruje
do Betlejem.

81

Na ne-be-snoj ho-ri pryswiatom so-bo-ri swia-ty - i so-bra-ty,
tam pra-zdny-ko-wa - ty, a so du-chy wy-dy-my-my
an-he-la-my pra-we-dny-my, mno-ha-ja li-ta.

Na nebesnoj hori pry swiatom sobori
swiatyi sobrały, tam prazdnykowały,
a so duchy wydymymy,
anhełamy prawednymy,
mnohaja lita.

Petro z apostołom sydyt w konce stołow,
za stołom władyki, w kutkach muczynyki,
po zapiczkach swiaszczeniiki,
na prypiczkach muczeniiki,
mnohaja lita.

Sionskaja doczka zahrła w skrypoczky,
na cymbałach Ilko, na surmanach Hawryło.
A ty, Anno, płasaj¹ w ruki,
pidskakawszy do rozpuky,
mnohaja lita.

81. [W rkp. t. 3-4 nie wypełnione.]

¹ [Zapis niewyraźny, może: „płasu”.]

Sołomona kniazia wzięła w tance Pazia,
 Fredoros z Horpynoju, Stach z Marynoju.
 Tamo sia wsi dywowały,
 szczo tak pyły i hulaly,
 mnohaja lita.

A Stach z Iwanom pochyłyły z zbanom,
 a Jurko z Procychom¹ pjut wyno horecykom.
 Pyj, Hawryło, w moje imia!
 Wypyw ty, wypju i ja,
 [mnohaja lita].

Baluwały dobre i sowitowały,
 ponapywszysia tam-że polahaly:
 poza stołom, po-pid ławy,
 pomaczały i chulawy²;
 mnohaja lita.

Pantelemon czesnyj wziąsja do poczesty,
 pochyływszy zbanok, taj pie do Iwana.
 Wełmy kryczyt na Paraszku,
 szczob podała z medom flaszk:
 mnohaja lita.

Wereszczyt Mikyta: Dobra okowyta,
 w hostyni horiwka, a u doma zinka.
 Dobra mirka bez hroszej,
 uticha nasza chorosza;
 mnohaja lita.

A Hawryło w trubu bere na wsiu hubu,
 a Oleksa w kutku hraje sobi w dutku,
 a nasz Petro, wziawszy palku,
 skacze dobre wsiu obarku³;
 mnohaja lita.

Mikólaj nasz czesnyj wziąsja do poczesty,
 skynul s sebe szapku, wziął sy w tanec Hapku,
 Pantelemon pleszcze w ruky,
 a smije sia do rozpuky;
 mnohaja lita.

¹ [Zapis słabo czytelny.]

² chulawy — cholewy

³ obarka — oberek

Zabirajcie, kozaki, i zakłyczte, diaky!
 Poskaczy te, diacze, z Marynoju konce!
 Poskaczy ty, Hawryło,
 czy to bude wsim myło;
 mnohaja lita.

A nasz brat nedbały nyczoho ne znaje,
 jak napil sia sywuchy, jak zaraz hulaje.
 Swiatyj Boże, swiatyj, kripkij,
 kto w cymbały, a ja w skrypky,
 mnohaja lita.

82

Czaszyn

Na - ro - dze - nie Pa - na, dziś dzień we - so - ły,
 wy - śpie - wu - ją [chwa - łę] Bo - gu ży - wio - ły.
 Ra - dość lu - dzi wszę - dzie sły - nie, a - niół bu - dzi przy do - li - nie
 pa - ste - rze, co pa - śli pod dwo - rem wo - ły.

Narodzenie Pana, dziś dzień wesoly.
 Wyśpiewują [chwałę] Bogu żywioly.
 Radość ludzi wszędzie slynie,
 anioł budzi przy dolinie
 pasterze, co paśli pod dworem woły.

83

Kolęda

Wzdów

Je - zu - sa na - ro - dzo - ne - go wszy - scy wi - taj -

82. [W rkp. brak t. 5-8 i 13-16. W t. 4 jest znak repetycji, zaś t. 13-16 zrekonstruowano na zasadzie prawdopodobieństwa, posługując się poprzednikiem.]

83. [W rkp. zamiast t. 5-8 jest znak repetycji w t. 4.]

- my. Je - mu po ko - le - dzie da - ry
wza - jem od - daj - my. Od - daj - my we - so - lo,
skła - niaj - my swe czo - lo Pa - nu na - sze - mu.

Jezusa narodzonego wszyscy witajmy,
jemu po koledzie dary wzajem oddajmy.
Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło
Panu naszemu.

Oddajmy mu po koledzie, czyniąc wyznanie,
że to Bóg i człowiek prawy leży na sianie.
Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło
Panu naszemu.

84

Leszczowate

Boh pred - wi - czny na - ro - dyl sia, przy - szol dnes
so ne - bes, a - by zdiw lu - ckoj wes i po - ti - szyl sia.

Boh predwiczny narodził się,
przyszł dziś so nebes,
aby zdiw lućkoj weś
i potiszył się.

85

Kolęda

[Serednica]

Boh préd - wi - czny nam na - ro - dyl sie, przy - szoł dnes
zo ne - bes, a - by zdiw swij lud wes i u - ti - szyl sie.

Boh předwiczny nam narodyŭ sie,
 pryszoiŭ dnes zo¹ nebes,
 aby zdriŭ swij lud weś
 i utiszyu sie.

86

Kolęda [Serednica]

87

na Boże Narodzenie Bóbrka

Boh před-wi-cznoj na-ro-dył sia i-de neś
 wse ne-beś i u-ti-szył sia, i u-ti-szył sia.

Boh předwicznoj narodył sia,
 ide neś² wse nebes³
 i utiszył sia, i utiszył sia.

87. [W rkp. t. 4-5 zawierają, chyba niezamierzoną diminucję (szesnastki zamiast ósemek). W celu zachowania poprawności rytmicznej przywrócono właściwe wartości. Błędny zapis Kolberga zdaje się wskazywać na obiektywne trudności notacji, wynikające z dowolności rytmicznej u wykonawcy pieśni.]

¹ [Albo: „z“; zapis niewyraźny.]

² [neś (forma uproszczona z „dneś“) — dzisiaj; w rkp. Kolberga omyłkowo „i deneś“]

³ [Zamiast: „zo (lub ze) nebes“.]

Bóbrka

Two staves of musical notation in G major, 2/4 time. The first staff contains the melody with lyrics: No - wa - ja ra - diśc świt-u sie zja - wy - ła, and the second staff contains the accompaniment with lyrics: Pre - czy - sta Di - wa Sy - na po - ro - dy - ła.

Nowaja radiśc świtu sie zjawyła,
Preczysta Diwa Syna porodyła.

A w Oflejem miści bardzo rano
wytaty Caria pasteriam kazano.

Jerod z toho bardzo rozłosty¹ sia,
że Boh predwiczny z Panny narodył sia.

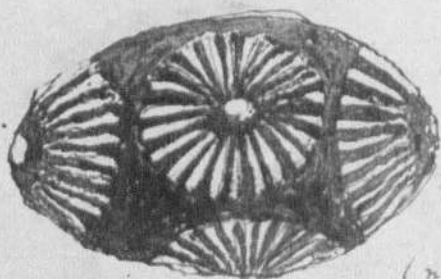
Kazał zołmyrem zemlu plondrowaty,
czystuju Pannu z Dytiałem szukaty.

[Czaszyn]

Two staves of musical notation in 3/4 time. The first staff contains the melody with lyrics: Ach, u - bo - gi źło - bie, cóż ja wi - dzie w to - bie? and the second staff contains the accompaniment with lyrics: Dro - ższy wi - dok niż ma nie - bo w ma - leń - kiej o - so - bie.

Ach, ubogi źłobie,
cóż ja widzę w tobie?
Droższy widok niż ma niebo
w maleńkiej osobie.

¹ [Zapis słabo czytelny; może: „rozłotył“?]



5
Leszczowate
tło
ciemnofioletowe

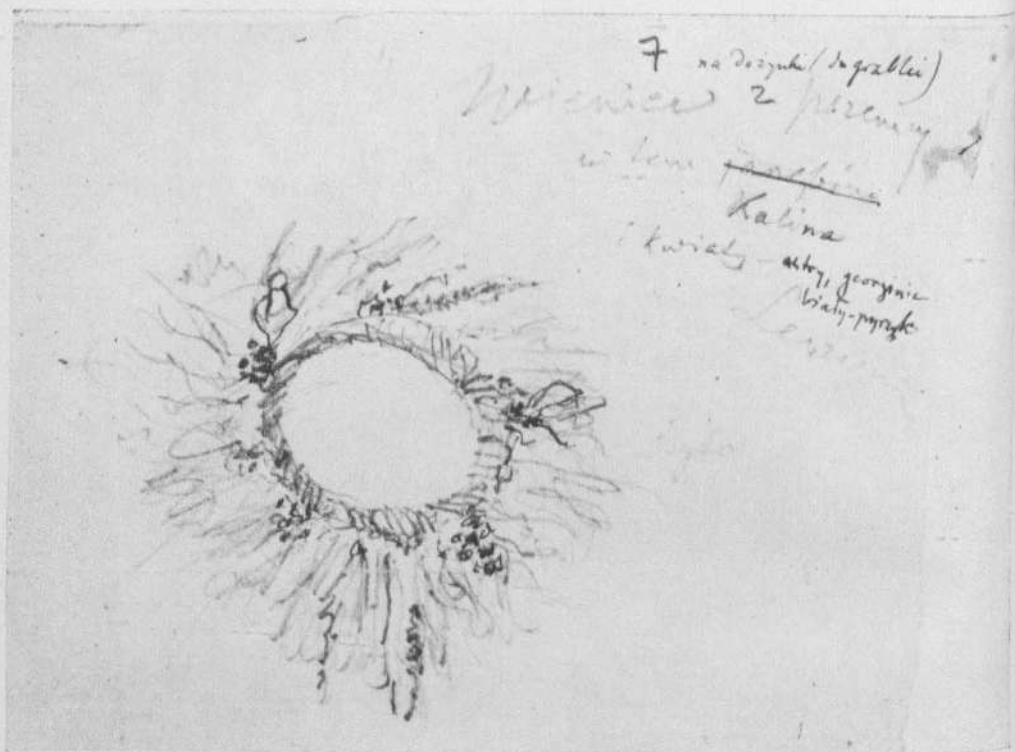
3 koła
we środku
(najwięcej takich)



tło brązowe
białe kwiaty
i żółte paski

Rysunek terenowy O. Kolberga

(pisanki z Leszczowatego z opisem, obok górnej: „tło ciemnofioletowe, 3 koła we
środku, najwięcej takich“, obok dolnej: „tło brązowe, białe kwiaty i żółte paski“).



Rysunek terenowy O. Kolberga
(szkie wieńca dożynkowego z Leszczowatego z opisem, por. s. 289).

Kolęda starszych po domach:

90

Wzdów

Pó-dźmy wszy-scy do sta-jen-ki, do Je-zu-sa i Pa-nien-ki,
po-wi-taj-my ma-leń-kie-go i Ma-ry-ję, ma-tkę je-go.

Pó-dźmy wszyscy do stajenki,
do Jezusa i Panienki,
[:powitajmy maleńkiego
i Maryję, Matkę jego:].

Witaj, Dziecineczko w żłobie,
poznajemy Boga w Tobie,
[:żeś się narodził tej nocy,
byś nas wyrwał z czarta mocy:].

Któż to słyszał-takie dziwy,
żeś ty Bóg-człowiek prawdziwy,
[:raz od Ojca przed wiek wiekiem,
a teraz z matki człowiekiem:].

91

Czaszyn

Try - um - fy Kró - la Nie - bie - skie - go! Sta - pi - ieś
z nie - ba wy - so - kie - go, o - bu - dzi - ieś pa - ste - rza, do - by - tku swe -
- go stró - ża, śpie - wa - niem, śpie - wa - niem, śpie - wa - niem.

90. [W rkp. zamiast t. 3-4 jest znak repetycji w t. 2.]

91. [W rkp. zamiast t. 3-4 jest znak repetycji w t. 2, t. 7-8 puste.]

Tryumfy Króla Niebieskiego!
 Stąpiłeś z nieba wysokiego,
 obudziłeś pasterza,
 dobytku swego stróża,
 śpiewaniem, śpiewaniem, śpiewaniem.

92

Wzdów

Pan z nie-ba i z ło - na Oj - ca przy - cho - dzi: o - to się
 z Ma - ry - i dziś Je - zus ro - dzi, ła - ski przy - no - si,
 kto o nie pro - si, od - pu - szcza grze - chy, da - je po - cie - chy.
 O, Pa - nie nasz świę - ty, cud nie - po - je - ty.

Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi:
 oto się z Maryi dziś Jezus rodzi,
 łaski przynosi, kto o nie prosi,
 odpuszcza grzechy, daje pociechy.
 O, Panie nasz święty, cud niepojęty!

Przystąpmy do tronu z swemi prośbami,
 którego oczęta spłynęły łzami.
 Niech łaska, Boże, twoja wspomóże,
 zlituj się, Panie, oddaj karanie
 od nas grzesznych ludzi, gdyż trąba wzbudzi.

93

w drodze Bóbrka

Naj-świę-tsza Pa - nien - ka po świe - cie cho - dzi - ła,

92. [W rkp. zamiast t. 5-8 i 11-12 są znaki repetycji w t. 4 i 10. Rytm w t. 15-16 poprawiono analogicznie do t. 3-4; w rkp. jest 6 ósemek w t. 15 i półnuta w t. 16.]



Najświętsza Panienska po świecie chodziła¹,
 |:ślicznego Jezusa w żywocie nosiła:|.

Przyszła ona, przyszła, do miasta nowego,
 |:nadybała ona chłopka ubogiego:|.

Chłopku-że, moj chłopku, chłopku chałupniczku,
 |:przenocujże ty mnie w swoim budynku:|.

Najświętsza Panienska, jak Cię nocować mam,
 |:chałupke małe mam, dzieci do Boga mam:|.

Najświętsza Panienska do wójta biegała,
 |:bo tam już pewnyj noelig miała:|.

Tam już u wójta tak było uradzono,
 |:Najświętszu Paniensku psikami zaczwano:|.

Wyśli psiki na-dwór, ale nie szczekali,
 |:Najświętszu Paniensku od razu spoznali:|.

Żeby-że ja wiedział, że tu jest Syn Boży,
 |:był-że ja odstąpił swoje bidne łoże:|.

Był-em zabrał dzieci do swego obrogu,
 |:a Najświętszu Paniensku z Panem Bogiem w domku:|.

Wyjšoł chłopko na dwór z rana, po północy,
 |:a nad jego szopejką jasna związda świci:|.

Swici związda, świci, jak biała lelija,
 |:Najświętsza Panienska Jezusa powija:|.

¹ [Kolęda śpiewana] w drodze.

[Bóbrka]

Naj-świę-tsza Pa-nien-ka po świe-cie [cho-dzi-la],
pię-kne-go Je-zu-sa w ży-wo-cie no-si-ła.

Najświętsza Panienka po świecie [chodziła],
pięknego Jezusa w żywocie nosiła.

Przyszła ona, przyszła, do miasta nowego,
podybała ona chłopka ubogiego.

Oj, chłopkuż moj, chłopku, chłopku chałupniczku,
przenocujże ty nią w swoim budyneczku.

Moja miła pani, jak cię nocować mam,
chałupkę małą mam, a dzieciak do Boga mam.

Najświętsza Panienka do wójta biegała,
że ona u wójta pewny nocnyk mała.

A tam u wójta tak była uradzono,
że Najświętszą Panienkę pieskami wyszczuno.

A pieski biegli, ale nie szczekali,
Najświętszą Panienkę od razu poznali.

Wójszoł chłopek na dwór z rana, o północy;
nad jeha szopejką jasna gwiazda świeci.

Swici ona, świci, jak biała lilija,
Najświętsza Panienka Jezusa powija.

Żeby ja był wiedział, że tu jest Syn Boży,
byłby ja ustąpił¹ swoje bidne łoże.

I byłby ja poszed z dziećkami do broga,
Najświętsza Panienka w domku z Panem Bogiem.

¹ lub: od[stąpił]

od Jasła

Naj-świę-tsza Pa - nien - ka po świe-cie cho - dzi - ła
i Pa - na Je - zu - sa w ży-wo-cie no - si - ła.

Najświętsza Panienska po świecie chodziła
i Pana Jezusa w żywocie nosiła.

Przeszłaż ona, przeszła do mniasta jednego,
nadybalaż ona człeczka ubogiego.

Człeczkuż ty moj, człeczku, mój gospodarczku,
przenocujże ty mnie, a w swoim domeczku.

Idźże ty, Maryja, do komnoty moji,
będziesz ty tam miała nocke i w spokoju.

Świci miesiąc, świci, gdy śliczna lelija,
że Najświętsza Panna Jezusa powija.

Powija, powija w jedwabne pieluszki,
o lulajże, lulaj, mój Jezu maluśki.

[Czaszyn]

Naj-świę-tsza Pa - nien - ka po świe-cie cho - dzi - ła,
swo - je - go sy - na - czka w ży-wo-cie no - si - ła.

Najświętsza Panienska po świecie chodziła,
swojego synaczka¹ w żywocie nosiła.

95. [Drugi zapis tej pieśni („od Jasła“ w tece TNW 150 k. 344) wykazuje drobne różnice fonetyczne, np. „dómecku“, „komnaty“ itp.]

¹ lub: słodkiego Jezusa

Przyszła ona, przyszła do miasta nowego,
nadybalaż ona chłopka ubogiego.

A chłopku mój, chłopku, ty mój pobożniczku,
przenocujże ty mnie w swoim budyneczku.

A, moja śliczna Panno, jak cie mam nocować,
chałupka małutka, dzieci mam od Boga.

Moja śliczna Panno, idź ty tam do wójta,
będziesz ty tam miała nocliczek spokojny.

Od wójta zwrócono, pieskami zaczpano,
pieski wylecieli, ani raz nie brzechneli,
Najświętszy Paniency¹ od razu spoznali.

A ona sie wzięła, nazad powróciła,
do tego samego chłopka trafiła.

[A], chłopkuż mój, chłopku, ty mój pobożniczku,
przenocujże ty mnie w swoim budyneczku.

Moja śliczna Panno, idź ty tam pod szopkę,
będziesz ty tam miała nocliczek spokojny.

Wyszed chłopek na dwór prawie o północy,
nie widział tej gwiazdy, co świeci tej nocy.

Świeci ona, świeci, świeci jak lilija,
Najświętsza Panienska Jezusa powija.

Wyszed chłopek na dwór, upad na kolana,
Najświętsza Panienska, ratujże sie sama.

Żeby ja był wiedział, że tu jest Syn Boży,
bylbym mu odstąpił swoje bidne łoże.

Sam bym pospał z dziatkami pod progiem,
a Najświętszej Paniencie łóżko z Panem Bogiem.

¹ [lub: Panienkę; zapis niewyraźny]

Z moria zwizda wyjiżdżaje
i wszytek świt oswiczaje,
merlych z hrobu zobudżaje:
Wstańte, muży iz ženami,
zobudżajte dity swoi!
Bo czas by ich zobudżaty,
Bohu chwał, czest' otdaty.
Stawaj, Łukacz Anhelysty,
maluj obraz Bohu czystyj!
Ne mih win ho zmaluwaty,
musiw sobi spoczywaty.
Stawaj, Łukacz sturbowany,
już je twij obraz zmalowany.
Zaprihajte sztyry woły,

weźte j-obraz Bohu chwał.
Ne staw'te nia¹ na liwycy,
bo tam wszytki proklatyi,
lem staw'te nia na prawycy,
bo tam wszytki prawedywy².
Na prawycey dzwony dzwoniat,
na liwycy noży stalat.
Łoże, loże, bile loże,
samo czysto, ta brytwiano,
kto-że na to loże laże?
Krywosudcia ty, neboże!
Amin, amin, nej sia stanel!
Zawaruj nas, Chryste Panel

Zyjszła z neba jasna zwizda,
na ciły swit zaswityła.
Ne jasna to zwizda była,
lem to Panna, czysta Diwa.
Strityły jej apostoły:
Czom wy sumny, ne wesely?
Bo my Chrysta ne wydily.
W czetwer weczir pry weczery
chlib nam łamaw i nam dawaw:
Jiż'te, pyjte, pamiatajte,
lem mia Żydom ne prodajte!
Skoro Żydy uslyszaly,
po ulyciach zastawaly,
de by Chrysta poimaly.
Skoro w'ny ho poimaly,

do lancuszkwi ho wiazaly,
s ternia winok uwywaly,
na hlawu mu przykladaly,
na krest ruci jemu daly,
zwozdami ho przykowaly.
Matka jeha byla³ nieho
kryczyt, placze, żaluje ho,
kryczyt, placze, lamle ruci,
że Syn Boży w tiazkij mucy.
Matko moja najmylijsza,
ne krycz, ne placz, ne żaluj 'nia,
bo treti deń woskresnu ja,
budu sudyw żywych, martwych,
i hrysnykiw, i prawednych.
Stanut hrizny na liwycy,

97. J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* [Koljada] s. 95.

98. J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* [Koljada] s. 96.

¹ [lub:] mnia

² [W druku: „prawednyi“.]

³ byla — wedle

a prawedny na prawycy;
 na prawycy swiczy horiat,
 na liwycy noży stalat.
 Łoże, loże... itd.¹

Kolędy z Sanockiego²

<Sanok i Sambor>

Gospodarzowi i gospodyni³:

99

W naszoho pana, pana krajnyka,
 pysano, ej, pysano,
 złotom mu terem⁴ pysano.
 Tysowy schody, jaworowy siny;
 po schodach chodyt mołoda pani,
 mołoda pani kluczami dzwonyt.
 Pomaly dzwonit złoty kluczy,
 pomaly dzwonit, pana ne zbudit'!
 Bo nasz panojko z wojny pryjichaw,
 z wojny pryjichaw, z uhorskoj zemli;
 pryjszły do nioho ta bratia joho,
 stały sia w nioho wywidowaty:
 Oj, brate, brate, szczo tam słychaty⁵,
 szo tam słychaty⁶ w uhorskoj zemli?
 W uhorskoj zemli dobre słychano,
 oj, bo tam už je precz pojorano,
 złotom zasijano⁷, zawołoczono,
 zawołoczono, precz pohorodżeno.
 Daj-że wam, Boże, szczastia, zdorowia,

99, [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 1.]

¹ [Tj. jak w pieśni nr 97.]

² J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* [cytowane tu pieśni od nr 99 do nr 183 pochodzą z rozdziału: *Obrjadovyja pěsni. A. Pri obščestvennych prazdnikach i uveselenijach. A. Koljada* s. 1-98.]

³ [W druku: „Gospodinu i chozjainu“, tj. panu i gospodarzowi.]

⁴ <terem — pałac>

⁵ [W rkp. Kolberga: „słychaty“.]

⁶ [Jw.]

⁷ [W druku: „zasěno“.]

a iz svojeju hospodyneju!
 W stajncy radist', w chyży weselist¹
 daj wam, Boże!

Tymże

100

W naszoho pana sut try sokoly;
 sokole sywyj, sokole,
 ne litaj ranejko u pole!
 Jeden poletiw w czystoje pole,
 druhyj poletiw bystrow riczeńkow,
 tretyj poletiw w temny lisojki.
 Tot, szczo poletiw w czystoje pole,
 >tot że mi prynis perepilojku,
 perepilojku panu na snidania.
 Tot, szczo poletiw bystrow riczejkow<
 tot-že mi prynis szczuka rybojku,
 szczuka rybojka panu na obid.
 Tot, szczo poletiw w temny lisojki,
 tot-že mi prynis czornu kunojku²;
 czorna kunojka³ panu na szubojku.

Gospodarzowi:

101

Cy doma 'ste, pane hospodar⁴?
 Prosyw was, prosyw was Pan Boh
 na poradajku, na besidojku do sebe.
 Oj, doma, doma, radojki radžu,
 radojki radžu, wolojki stawlu.
 Sut w was wolojki u try radojki,
 i teper u try, na rik czotyry.
 Sut w was kinyki⁵ u try kinnyczki,
 i teper u try, na rik czotyry.

100. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 2.]

101. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 2.]

¹ [W rkp. w wyrazie „weselist“ pod i dopisał Kolberg o.]

² [W druku i w rkp. Kolberga: „kupojku“.]

³ [Jw.]

⁴ [W druku: „gospodar“.]

⁵ <kinyki — konie>

Sut w was oweczki, try koszaroczki,
 i teper u try, na rik czotyry.
 Sut w was pcyzójki¹ u try riadoczki,
 i teper u try, na rik czotyry.
 Sut w was kopojki² u try riadojki,
 i teper u try, na rik czotyry.
 Kopa na kopi, a snip na snopi,
 kopy pasznysty, snopy riasnysty³.

Temuž:

102

Stojit sosnojka sered dworojka,
 alyluj, hej, alyluj!
 Hospody Bože, pomyluj!
 Ej, w toj sosnojci trojakij chosen:
 ej, ot korenja żowty lyszójki⁴,
 a w seredyni jary pcyzójki,
 a pid werszejkom sywy sokoly.
 Ponosujutsia⁵ żowty lyszejki,
 že ich dochodiat panski chortojki⁶.
 Ponosujutsia jary pcyzójki,
 že ich dochodiat bujny rucejki.
 Ponosujutsia sywy sokoly,
 že ich dochodiat dujny witrowe,
 dujny witrowe, dribny doždżowe.

Temuž:

103

Z za noi hory, z za wysokoi,
 hej, woły, hej!
 Wydny⁷ mi wychodiat troch⁸ bratiw ridnych.

102. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 3.]

103. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 3.]

¹ <pcyzójki — pszczoly>

² [kopojki — kopy, kopice, stogi]

³ <riasnysty — rzęsiste>

⁴ <lyszójki — liszki, gąsienice> [recte: liszki, lisice, tj. lisy]

⁵ [ponosujutsia — rozmnożą się]

⁶ <chortojki — charty>

⁷ [wydny — razem, w jedno]

⁸ [W druku: „trěch“.]

Jeden bratcejko — switłe sonejko,
 druhyj bratcejko — jasen misiaczok,
 tretyj bratcejko — droben doždžejko.
 Misiaczok sia bere zamorozyty
 hory, dołyny i werchowyny,
 hłubok' potoczejki i bystry riezejki.
 Sonejko sia bere rozmorozyty
 hory, dołyny i werchowyny,
 hłubok potoczejki i bystry riezejki.
 Doždžyczok sia bere zazelenyty
 hory, dołyny i werchowyny.
 Bud' Bohu chwała z naszoho słowa!
 Bohu na chwała, ludziom na slawu!

Temuž:

104

W naszoho pana hospodarejka,
 Bih mu daw, hej, Bih mu daw,
 ne zazdrostite, panowe bratia, dast i nam!¹
 Ej, krasni w niho i dwori johu,
 tysowy siny, jaworowy schidcy².
 Chodyt my po nich mołoda kniahynia,
 na tyj kniahyny kowanyj pojas,
 na tym pojasi zoloty retiazki,
 na tych retiazkach midiany kłyczy.
 Midiany kłyczy, tycho, tycho dzwinyte,
 tycho dzwinyte, pana zobudyte!
 Bo teper pan nasz z Uhor pryjichaw,
 a z Uhor, z Uhor, z uhorskoj zemli.
 Zyjszły sia k niomu wszytki panowe,
 wszytki panowe, johu bratowe,
 stały sia johu wywidowaty:
 Oj, pane, pane, szto tam czuwaty,
 szto tam czuwaty w uhorskoj zemli?
 Uhorska zemla precz pojorana,
 precz pojorana i posijana,
 pawianym percom³ zawołoczena,
 jasnymi meczy obhorodžena,
 obhorodžena od złoji tuczcy.

104. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 4.]

¹ [W druku: „vam“.]

² <schidcy — schody>

³ [pawianym percom — pawim piórem]

Temuż:

105

Koły ne było z neszczada¹ swita,
 poduj-že, poduj, Hospody,
 iz Swiatym Duchom po zemli!
 Tohdy ne było neba ni zemli,
 ano lem było synoje more;
 a sered moria² zelenyj jawir,
 na jaworojku try hołubońki.
 Try hołubońki radońku radiat,
 radońku radiat, jak swit snowaty;
 Tu³ spustymesia na dno do moria⁴,
 ta distaneme dribnoho pisku.
 Dribnyj pisoczok posijeme my,
 ta nam sia stane czorna zemlycia.
 Ta distaneme zołotyj kamiń,
 zołotyj kamin posijeme my,
 ta nam sia stane jasne nebojko.
 Jasne nebojko, switle sonejko,
 switle sonejko, jasen misiaczyk.
 Jasn misiaczyk, jasna zirnycia⁵,
 jasna zirnycia, dribny zwizdojki⁶.

〈Sanockie〉

Temuż:

106

Z za tamtoj hory, z za wysokoi,
 sławen-jes, sławen-jes, Boże,
 na wysokosty, sławen-es!
 Wychodyt nam tam zołotyj chrest,
 a pid tym chrestom sam myłyj Hospid'.

105. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 5.]106. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 6.]¹ [„neszczada“ w rkp. poprawione później na „naszczada“.]² [Nad *a* w wyrazie „moria“ nadpisał Kolberg jeszcze raz *a*, co może być rozumiane jako wariant „mora“ z dyspalatalizacją spółgłoski *r*.]³ [W druku: „Ta“.]⁴ [lub: mor]a [Zob. przyp. 2.]⁵ <zirnycia — zorza>⁶ [Nad tekstem notatka ołówkiem, obcą ręką: „z Kalnicy, p. W. Pol“.]

Na niom soroczka ta džundżowaja¹,
 ta džundżowaja, barz kyrwawaja.
 Nikto ne wydiw moju poranu²,
 lem mi wydiło diwczaz-Żydiwczaz.
 Oj, iszło wono w dunaj po wodu,
 po wodu iszło, taj uwydiło,
 że ruskij Pan Bih iz mertwych ustaw.
 Skoro wydiło, witcu³ powiło.
 Oj, diwczaz, diwczaz, ty Żydowyna,
 kobys-ś ty ne tak moja dityna,
 kazaw-bym ja tia w dunaj szynuty⁴.
 Wtody ruskij Bih iz mertwych ustane,
 koły tot kapłun spred menia zletyt,
 pid oblaki siade, krasni zapije.
 Jest pered Żydow taril⁵ toczyenyj,
 a na nim leżył kapłun peczenyj.
 A kapłun zletiw, na obłok sy siw⁶,
 krasnejko zapiw, a Żyd ostowpiw⁷.

<Sanockie>

Temuż:

107

Z za noj mi hory, z za wysokoi,
 sławen jesi, hej, sławen jesi, nasz myłyj Boże,
 na wysokosty, w swojej sławnosty sławen jesi!
 Wydny my wychodyt tonojkij hołos,
 tonojkij hołos, topory dzweniat;
 topory dzweniat, kamienia teszut,
 kamienia teszut, cerkow muruut.
 Cerkow muruut wo troi dwery,
 wo troi dwery, wo try oblaki.
 U jednych dwerioch ide sam Hospod',
 u druzych dwerioch Matinka Bizia,
 u tretych dwerioch, jej, swiatyj Petro.

107. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 6.]

¹ [dżundżowaja — określenie gatunku płótna na koszulę (nazwa pochodząca z języka węgierskiego)]

² [porana — por. ukr. poranina, poranka 'krzątanie się, sprzątanie']

³ <witcu — ojcu>

⁴ [szynuty — rzucić]

⁵ <taril — talerz>

⁶ <siw — siadł>

⁷ <ostowpiw — oshupiał>

Pered myłym Bohom orhany hraut¹,
 pered swiatym Petrom swiczy horiūt²,
 pered Matinkow Božiw ruža prokwytat,
 a z toi ruży ptaszok wynykat.
 Ne je to ptaszok, lem sam myłyj Hospod',
 szto hrichy hladyt, do neba prowadyt.
 Bud' Bohu chwała z naszoho słowa,
 Bohu na chwała, ludiom na slawu.

<Sanockie>

Temuż:

108

Z za tamtoj hory, z za wysokoi,
 sławen jesi, sławen jesi, nasz myłyj Bože,
 na wysokosty, >hej,< sławen jesi!
 Wychodyt my tam zołotyj kryżyk,
 a pid tym kryżom sam myłyj Hospid'.
 Oj, ide, ide, knyžejku czytat,
 knyžejku czytat, postojku hladat.
 Rizdwianoho³ najszow nezpowna szist' nedil,
 a welykoho zpowna sim' nedil,
 a Matki Bożej lem dwi nedili,
 a Petrowoho kŷwko Pan Bih даст.
 Kto že to zpostyt po sprawedlywosty,
 tomuż my bude raj jotworenyj;
 raj jotworenyj, pekło zamknene,
 pekło zamknene, klycz zatra>czyenyj<⁴.

Temuż:

109

Ej, w poli, w poli, w czystejkim poli!
 Jałyłuj, hej, jałyłuj⁵,
 Hospody Bože, pomyłuj!
 Tamże my jore zołotyj plūžok,
 a za tym plūžkom chodyt sam Hospod'.

108. [J. F. Golovackij *Narodnyja pēsni...* s. 7.]

109. [J. F. Golovackij *Narodnyja pēsni...* s. 8.]

¹ [W rkp. Kolberga „hraūt“, tj. hraut.]

² [Tak w rkp. Kolberga (tj. „horiūt“), w druku: „gorčūt“, tj. horijut.]

³ [Pod „ri“ dopisał Kolberg o.]

⁴ [Rkp. zdefektowany.]

⁵ <jałyłuj — alleluja>

Jemu pohaniat ta swiatyj Petro,
 Matinka Bizia nasiniczko nosyt,
 nasinia nosyt, Pana Boha prosyt:
 Zarody, Bożejku, jaru pszenyczejku,
 jaru pszenyczejku i jarejkie żytce!
 Bude tam stebewce same trostowe,
 budut hołosojki jako byłynoiki,
 budut my żeńcy — same mołodecy,
 a wiazalniczki — same mołodeczyki¹.
 Budut kopoiki jak zwizdoiki,
 budut stohojki jako horojki.
 Zberutsia wozojki jak czorny chmarojki,
 zwezut ony, zwezut, z pola do stodoły,
 z stodoły u skrynojku, w szasływu hodynoiku!

[Temuż:]

110

Cy doma bywasz, pane gospodar'?
 Wstań hori! Daw ti Bih dobri
 u twoim dwori, wstań hori!
 Twoi rynoiki pozamitany,
 twoi stołojki ponadkrywany.
 Za twoim stołom troi hostojki,
 hostejki troi, nejednakii:
 Jeden hostejko — switle sonejko,
 druhiy hostejko — jasen misiaczok,
 treti y hostejko — droben doždzejko.
 Sonejko hwaryt: Nit² jak nad mene,
 jak ja oswiczu hory, dołyny,
 cerkwi, kostely i wsi prestoly.
 Jasen misiacz'ok: Nit jak nad mene!
 Jak ja oswiczu temu niezejku,
 wozradujutsia hosty w dorozı,
 hosty w dorozı, wołojki w stozi.
 Droben doždzejko: Nit jak nad mene!

110. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 8.]

¹ [Tak w druku i w rkp. Kolberga; zamiast: „mołodeczyki“.]

² [Pc d „nit“ (w druku „nēt“) dopisał Kolberg „je“, prawdopodobnie zaznaczając w ten sposób pisownię przez jat'; nie wykluczone jednak „nit-je“.]

Jak ja perejdu try razy na jar',
try razy na jar' misiacia maja,
wozradujutsia żyta, pszenycy,
żyta, pszenycy i wsi jarnycy.

Temuż:

111

Swiatyj Nikolaj sydiw koniec stoła,
jałyłuj, [hej, jałyłuj,
Hospody Boże, pomyluj!]
Hołowojku skłonyw, slezozku wronyw.
Swiatyj Nikolaj, czoho sia smutysz?
Budeme maty trojaki hosty.
Perszuj hostejko — jasne sonijko,
druhyj hostejko — jasnyj misiaczok,
tretyj hostejko — dribnyj doždžejko!
Jasne sonijko mowyt: Jak ja oswieczu,
jak ja oswieczu w nedilu rano,
rozweselat sia lude po selach,
lude po selach, w cerkwach, kostelach.
Misiaczok mowyt: Jak ja oswieczu,
jak ja oswieczu temnoi noczy,
rozweselat sia lude w dorozy,
lude w dorozy i woły w wozi.
Doždžejko mowyt: Jak ja spadu,
jakže ja spadu try raza w maju,
rozweselat sia żyta, pszenycy¹.

<Sanockie>

Panu gospodarzowi:

112

Ej, dołow my, dołow, dałeko,
jałyłuj, hej, jałyłuj,
Hospody Boże, pomyluj!
Tam że mi rila² ta-j ne jorana,
ta, ne jorana ani ne sijana.
Ij³ ore my jej, jore, wbohyj sedlaczok;
z jednoho kińcia jore, z druhoho sije.

111. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 10.]

112. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 9.]

¹ [W druku: „pšenići“, tj. pszenyci.]

² <rila — rola>

³ [W druku: „J“.]

Leżył tam, leżył, dawna steżejka,
 a steżejkow ide Matinka Biża,
 nese jona, nese, na ruczkać sokola:
 Bih, pomahaj Bih, wbohyj sedlaczku!
 Bodaj zdorowa, Matinka Biża!
 Budut tu ity Żydy i Żydiwki,
 Żydy i Żydiwki, i żydiwski diwki.
 Ne powidaj-że ty, że ja teper iszła,
 powidaj-że ty, że ja tady iszła,
 koły ty joraw, pszenyczejku sijaw!
 Iszcze Maty Biża precz horu ne prejszła,
 stały jej, stały, Żydowe whaniaty,
 Żydy, Żydiwki i żydiwski diwki.
 Ej, Bih, pomaj Bih, wbohyj sedlaczku!
 Daw ti Bih szastia, szece ti dast lipsze,
 jeno nam powidź, cy ne iszła tady,
 cy ne iszła tady daka bilahlowa,
 cy ne nesła jona na rukach sokola?
 Iszła jona, iszła, koły ja tu joraw,
 koły ja tu joraw, pszenyczejku sijaw,
 a teper už ja pszenyczejku zażaw.
 Stały Żydowe radojku radyty,
 radojku radyty, szece maūt robyty;
 radojku wradyły, nazad sia wernuły.
 Iszcze Maty Biżia horu ne perejszła,
 stała jona, stała chwyłku spoczywaty,
 chwyłku spoczywaty. Syna powywaty;
 stało ij sia, stało hałuzia¹ kłaniaty,
 buczia i korinia, i wsiake stworinia;
 lem sia ne kłonyła proklata-j osyka,
 proklata-j osyka i proklate ternia.
 Proklata-j osyka, bodaj-es sia triasła
 do sudu sudnoho, do wiku wiecznoho!
 A proklato ternia, bodaj-es kołolo
 do sudu sudnoho, do wiku wiecznoho!

⟨Sanockie⟩

Temuż:

113

Cy doma, doma, pan hospodariu?
 Ne ma ho, ne ma ho doma,
 ni syna joho, ne ma ho!

113. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 11.]

¹ ⟨hałuzia — gałęzie⟩

Oj, pojichaw win do Sudomyria
 sudy sudyty, sela dilyty¹.
 Nasadyły w'ny try sela lud'mi:
 Persze selejko — starojki lude,
 druhe selejko — były mołodcy,
 trete selejko — kreczny pannoczki.
 Staryi lude dla poradojki,
 były mołodcy ta dla wijnojki,
 kreczny pannojki dla wesileczka.

⟨Sanockie, Sambor[skie]⟩

⟩Temuż:⟨

114

A w Rymi, w Rymi, w Jerusałymi,
 raduj sia, raduj sia, zemle:
 Syn nam sia Bożyj narodyw!
 Biżaja Maty w polozi leżyt,
 w polozi leżyt, Synojka rodyt.
 Syna wrodyła, w mori skupała,
 w mori skupała, >w ryzy powyla,
 w ryzy powyla, <do snu włożyła.
 Ta zyjszło sia k nij sorok anheliw,
 sorok anheliw, dwanajciat popiw.
 Wziały Synojka na Ardań riku,
 na Ardań riku ho ochrestyty.
 Stały ony tam knyhy czytaty,
 knyhy czytaty, imia hladaty
 Syna Bożoho a Najwyższoho.
 Imenujme ho ta swiatym Petrom.
 Biżaja Maty to ne zlubyla,
 to ne zlubyla, ne dozwołyła.
 Imenujme ho ta swiatym Pawłom.
 Biżaja Maty to ne zlubyla,
 to ne zlubyla, ne dozwołyła.
 Imenujme ho Panom Nebesnym.
 Biżaja Maty to izlubyla,
 to izlubyla i dozwołyła!
 To izwołyła i blahosłowyła.

114. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 11.]

¹ ⟨dilyty — dzielić⟩

Temuż:

115

A na 'nych łukach, na 'nych szYROKICH,
 jałyłuj, hej, jałyłuj,
 Hospody Boże, pomyłuj!
 Hen, tam Wołosy ceřkow muruut,
 oj, koło spodu kaminycezejkom,
 a w seredyńi derewiczejkom,
 a k werszczekowi sribłom, zołotom.
 Wydily my to panskii służy,
 skoro wwydily, panu powily:
 Id'też wy, id'te, Wołochiw woźmite,
 Wołochiw woźmite, w temnyciu wsadite.
 W temnyciu wsadite, sribło zaberite,
 sribło, zołoto panu na sławu!

〈Sanockie〉

Duchownemu 〈lub gospodarzowi:〉

116

Ej, czerez horu hałyłeskuja,
 jałyłuj, Hospody Boże, pomyłuj!

Tamże my biżiat sanki-pysanki,
 a w tych sanoczkach try czerczykowe¹.

Ta deż pidete sanki-pysanki?
 Do Radsela radu radyty,
 radu radyty, Ditynu kstyty.

Ta jakże wy ho naimenujete?
 Ta nechaj bude jej swiatyj Petro!

Matinka Boża tak ne lubyła,
 tak ne lubyła i ne zwyłyła.

115. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 12.]

116. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 13.]

¹ 〈czerczykowe — mnisi〉

Ej, czerez horu hałylejskuju,
jalyhuj itd.¹

Ta jakże wy ho naimenujete?
Ta najże bude swiaty Pawło!

Matinka Boża <tak ne lubyla,
tak ne lubyla i ne zwolyła>.

Ej, czerez horu <hałylejskuju,
jalyhuj> itd.²

Ta jakże wy ho naimenujete?
Ta najże bude sam Jisus Chrystos!

Matinka Boża ho tak zwolyła,
ej, tak zwolyła i tak lubyla:

Gospodarzowi:

117

A w naszego hospodareńka,
Bih jemu daw,
hospodareńka, na imia Wasyla,
ta ne zawydujte, myłji bratia,
po dworu jemu kałynowy mosty.
Mostami chodyt sam Bożyj Hospod',
w prawyj ruczenci swiczeńku nosyt,
tokmyt³ wołyki na try plużeńki,
a na rik bude czom na czotyre.

A w naszego hospodareńka,
<Bih> itd.
tokmyt korowy na try obory,
a jaliwnyczok czom na czotyre.

A w niaszoho hospodareńka,
<Bih> itd.

117. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 14.]

¹ [Powtarza się trzy pierwsze zwrotki.]

² [Jw.]

³ [tokmyt — przygotowuje, porządkuje]

tokmyt konyki na try stajenki,
a żerebczyki czom na czotyre.

A w naszeho hospodareńka,
<Bih> itd.

tokmyt oweczki ta na try strunki,
a jarczatońka¹ czom na czotyre.

A w naszeho hospodareńka,
<Bih> itd.

tokmyt pczolońki ta w try riadińki,
a paro²Źki czom u czotyre.

<Sanockie>

Temuż:

118

Oj, ustań, gazdo, ta twerdo ne spy,
hej², daj Boże!

Ta wyjdy-ż sobi na podwireczko,
ta podywy sia w czystoje pole.

A >w< czystym poli chodyt ti Hospod',
chodyt ti Hospod' po tych rieleńkach,
klade-ż ti woły u try plużeńki,
a molodeczyki ta u czotyre.

Oj, ustań, gazdo, itd.
klade-ż ti klaczy w try boronońki,
a żerebczyki ta w czotyre.

Oj, ustań, gazdo, itd.
klade-ż stożeńki u try szarzońki,
szczyroje złoto ta u czotyre.

Oj, ustań, gazdo, itd.
klade korowki u try czeridki³,
a jałownyczok ta u czotyre.

118. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 15.]

¹ [jarczatońka, lub: ja]h[czatońka — jagnięta]

² [W druku: „goj“, tj. hoj.]

³ [W rkp. pod „ri“ dopisane jest e.]

Oj, ustań, gazdo, itd.
 klade bđzolońki u try ławońki,
 a perwinczyki¹ ta u czotyre.

Oj, ustań, gazdo, itd.
 klade-ż ti srybło u try bodnońki²,
 szczyroje złoto ta u czotyre.

Oj, ustań, gazdo, itd.
 klade-ż rubłyki u try szkatuły,
 a czerwinczyki ta u czotyre.

⟨Sanoćkie⟩

Temuż:

119

Hospodareńku, hospodynońku,
 hoj, daj Boże!
 Hospodynońku, na imia Wasylu!
 Pokaży lyczko ta w okoniczko,
 a z okoniczka na podwireczko.
 W tebe na dwori radist' Bożaja:
 wsi-ż ti sia korowki ta potelyły,
 a vse-ż byczeczki połoweńkii,
 połoweńkii, żowtorohyi.

Hospodareńku itd.
 wsi-ż ti sia klaczki požerebyły,
 a vse konyki woroneńkii,
 woroneńkii, bilokopyty,
 bilokopyty, zolotohrywy.

Hospodareńku itd.
 wsi-ż ty sia oweczki ta pokotyły,
 ta pokotyły, poblyznyczyły,
 a vse barancy łajsteńkii³,
 łajstenkii, kruhorohyi.

Hospodareńku itd.
 wsi-ż ti sia bczyłki ta poroiły,
 ta poroiły, poparoiły.

119. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 15.]

¹ [W rkp. pod „wi“ dopisane jest e.]

² [bodnońki — beczki]

³ ⟨łajsteńkii — loiste⟩; [lepiej: czarniutkie]

Temuż:

120

· Czyj-że to pluzok najransze wyjszow?
 Oj, daj Boże!
 Wasylyw pluzok najransze wyjszow.
 Sam mylyj Hospod' wolyki honyt,
 Preczysta Diwa jistońki nosyt,
 a swiatyj Petro za pluhom chodyt.
 Jistońki nosyt, wse Boha prosyt:
 Oj, rody, Boże, żyto, pszenyciu,
 żyto, pszenyciu, wsiaku pasznyciu.
 Bude pszenyczka Bohu na chwałę,
 Bohu na chwałę, ludziom na daru,
 budut żencyki wse molodczyki,
 budut wołońki jak powozońki,
 budut kopońki jako zwizdońki,
 budut snopońki jak droben dożdzyk,
 budut wozyty, w stoły stożyty,
 a w szyr' szyryty, a w wys' wysyty¹.
 A na werszczku syw sokil sydyt,
 syw sokil sydyt, w more sia dywyt,
 w more sia dywyt, rybońku łowyt,
 rybońku łowyt hospodarewi,
 hospodarewi na weczerońku,
 hospodarewi i hospodynońci,
 hospodynońci i wsij czeladońci.

Temuż:

121

A w czystym poli, błyńko dorohy,
 oj, daj Boże,
 oret mi pluzok czetwirnyczkoju²,
 życz, Boże, na rik szestirnyczkoju!

A wse wołyki — wse połowyi,
 a w nich rożeńki wse zoloty,

120. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 16.]

121. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 17.]

¹ <wysyty — wysoczyć się, wzrastać>

² <czetwirnyczkoju [pod i dopisał Kolberg e] — czwórka>

a wołowody wse szowkowi,
 na nich jarency wse tysowyi,
 na nich snipoczki⁰ wse kidrowyi,
 a zanisoczki wse midiani.

Ta wyszła id nim Bożaja Maty,
 ta iskażala: Orit-że, synki,
 a zdowha nywki¹, a zdribna skibki!

Ta posijemo my jaru pszenyciu,
 ta wrodyt-że sia szczo stebło — srebro,
 szczo stebło — srebro, zolotyj kolos².

Zberemo żency — diwki panianki,
 a posilnyczki — chłopcy mołodcy,
 a kładilnyczki — seređny lude,
 a poradnyczki — staryi lude.

Nakłademo-ż kip jak na nebi zwizd,
 stane hospodar meży kopami
 jak jasen misiać meży zwizdami.

Zberemo wozy ta w try obozy,
 zwezem pszenyciu w hospodarske humno.

Nakłademo-ż³ ij a w try styrtoczki,
 a w try styrtoczki, a w try riadoczki.

Oj, iskłademo a w snip⁴ szyroko,
 a w spid szyroko, a w werch wysoko.

Taj zawerszymo syw sokołońkom,
 syw sokił sydyt, daleko wydyt,
 oj, wydyt-że win czystoje pole,
 czystoje pole, syneje more.

¹ <zdowha nywki — w podłuż niwy>

² <lub: [szczo stebło — srebro,] szczo koloso — zoloto>

³ [W druku: „iskłademo-ż“.]

⁴ [W druku: „v spōd“, tj. w spid.]

Temuż:

122

Hordyj ta pysznyj pan hospodariu,
 oj, daj Boże!
 Pan hospodariu, na imia Wasylu,
 oj, zhorda sobi ba-j poczynajesz,
 ponad Chotinie konykom hrajesz.
 Chotyńcy mowiat: To nasz pan jide.
 A wdowa mowyt: To mij syn jide.
 Po czymżeś jeha, nene, spiznała?
 Po koszulenci, po byłym koniu;
 na nim koszula jak bił bileńka,
 jak bił bileńka, jak lyst toneńka.
 De wona prana? W kraju dunaju.
 A de kruczena? Koniu w kopyti.
 De w'na suszena? W turia na rozi.
 De w'na taczana? W Lwowi na stoli,
 w Lwowi na stoli, ta u kostieli.
 Czym w'na taczana? Wynnym jablyczkom,
 winnym jablyczkom, zolotym prjannyczkom.

<Sanockie>

Temuż:

123

Oj, doływ, doływ, doływ lużeńki,
 oj, daj Boże!
 Idut doływ nimi bystry riczeńki.
 Oj, plyne-ż, plyne rajskeje drowce,
 rajskeje drowce z troma werszczki.
 W odnym werszczku syw sokołońko,
 w druhym werszczku sywa kunońka,
 w tretim werszczku syw lastowlata.
 Oj, ne je-ż toto syw sokołońko,
 ale je-ż toto hospodareńko;
 oj, ne je-ż toto sywa kunońka,
 ale je-ż toto ba-j hazdyneńka;
 oj, ne je-ż toto syw lastowlata,
 ale je-ż toto jej[i] dytiata.

122. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 18.]123. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 30.]

Temuž:

124

Na swiatyj weczer, na weczereńku,
 oj, daj Bože,
 chodyt hospodar sam po switlyci,
 stawyt stoleńki u try riadońki,
 klade obrusy vse szowkowyi,
 klade sklancyj vse zolotyi,
 klade tarilcy vse srybenyi,
 klade nożyki vse stalanyi,
 prosyt Božeńka na weczereńku.
 W jedno wikonce swityt mu sonce,
 w druhe wikonce ta jasen misiac,
 jasnyi zory switiat w około.
 Posadyw Boha posered stola,
 Swiatu Preczystu pry druhim stoli,
 usi swiatyi na wkoło nei.
 Pryjmaje Boha zelenym wynom,
 Swiatu Preczystu sołodkim medom,
 usi swiatyi szumnow horiwkow.

Temuž:

125

A w czystym poły, blyžko dorohy,
 oj, daj Bože,
 stoit hruszczeczka pidmurowana.
 Z toji hruszczeczki wpała rosycia,
 wpała rosycia na murawyciu,
 a z murawycy stala kyrnycia,
 a w ty kyrnyci Hospod' sia kuple¹,
 Hospod sia kuple iz swiatym Petrom.
 Po kupaniczku perereklysia.
 Skazaw Bih Petru, szczo zemla bilsza²,
 a Petro kaže, szczo nebo bilsze.
 Skazaw Bih Petru: Ne perezczmo sia,
 aj zyszlim sobi dwa, try anhely,
 ta naj zmiriajut nebo i zemlu!

124. [J. F. Golovaekij *Narodnyja pěsni...* s. 31.]125. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 31.]¹ <kuple — kapie>² <bilsza — większa>

Ta izletily dwa, try anhely,
 oj, ta zmiryly nebo i zemlu.
 Czym nebo mensze? Wsiudy riwneńke,
 wsiudy riwneńke, ta zwizdianeńke.
 Czym zemla bilsze? Hory-j, dołyny,
 hory-j, dołyny, ta-j połonyny.
 Ot, wydysz, Petre, szczo twoja krywda,
 szczo twoja krywda, a Boża prawda.

Temuž:

126

Oj, lastiwońka ta prylytaje,
 oj, daj Boże,
 hospodareńka ta probudžaje:
 Oj, ustań, ustań, hospodareńku,
 pobudy swoju usiu czeladońku,
 ta pizly-že ich po oborońkach,
 cy sia korowki ta potelyły?
 Ta pizly-že ich ta po stajenkach,
 cy sia kobyłki požerebyły?
 Ta pizly ich po nowych chliwciach,
 cy sia oweczki ta pokotyły?
 A sam si pidy po pasiczeńkach,
 cy ty¹ sia bezoly ta porojily
 ta porojily, poparojily?

Temuž:

127

A w czystym poli, blyžko dorohy,
 oj, daj Boże,
 stojat namety bily, sziwkowy,
 a w tych nametach vse hromadowe
 radońku radiat. Koby wradyły!
 Oj, ne sprawlajmo na žony szuby,
 na žony szuby, na doczki złoto,
 ale sprawlajmo midiany czowna,
 midiany czowna, sribnyi weśta,
 ta puskajmo sia kraja dunaja.

126. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 32.]

127. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 33.]

Czujemoż my tam dobroho pana,
dobroho pana, ta pana Petra,
szczo płatyt dobre za zasłużeńku:
oj, daje na rik po sto czerwonych,
po konykowy, po woronomu,
po żupanowi, po kitajewu,
po jasnyj strilci, po choroszyj diwci.

⟨z Sanockiego⟩

Pożegnanie z gospodarzem:

128

Bud'-że nam zdoriw, pane hospodariu!
Cy czujesz?
Diak'eme tobi za koladojku,
za koladojku, za newelyczku,
dajże jej, Boże, szczastia, zdorowia,
iz twoim domom, iz myłym Bohom.

⟨Sanockie⟩

[Pożegnanie z gospodarzem:]

129

Zystawaj zdoryw, pane hospodar, zystawaj,
iz myłym Bohom, iz swoim dworom.
Od rik do roka, z nyini do wika!
Dajże wam, Boże, sywoho konia maty,
dajże wam, Boże, chodyty po meży, kopy rachowaty,
kopy pasznysty, snopy riasnysty;
kiwko zwizdońkiw, tiwko¹ kopońkiw,
daj, Boże, szczastia, zdorowia w tym domi!

Sanockie, Sambor[skie]

Tejże [tj. gospodyni:]²

130

Dołow my, dołow, tam cerkwa kamianna,
jałyhuj, hej, jałyhuj,

128. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 35.]

129. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 35.]

130. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 41.]

¹ ⟨kiwko... tiwko — ile... tyle⟩

² [W druku kilka poprzednich pieśni „dla gospodyni“ pochodzi z Kołomyjskiego.]

Hospody Bože, pomyluj.
 Sidyť u nij, sidyť ta Panna Najswiatsza,
 Synojka koľysze, na papery pysze,
 na papery pysze, postojku hlade,
 postu welykoho; sim nedil joho.
 Ej, kto to zpostyť, a po szczyrosty,
 bude jomu carstwo j-otworeno,
 carstwo wtworeno, a pekło zamkneno.

Dołow my, dołow, <tam cerkwa kamianna,
 jaľyľuj> itd.
 postu Petrowoho, je sztyry nedil joho itd.

<Dołow my,> [dołow, tam cerkwa kamianna,
 jaľyľuj itd.]
 postu Makowoho, je dwi nedil joho itd.

Dołow my, dołow, tam cerkwa kamianna,
 sidyť u nij, sidyť Najswiatsza Panna,
 Synoňka koľysze, na papery pysze,
 na papery pysze, postojku hlade;
 postu Rizdwiannoho, je szist' nedil joho.
 Ej, kto ho zpostyť, ta po szczyrosty,
 bude jomu carstwo j-otworeno,
 carstwo wtworeno, a pekło zamkneno.

<Sanok, Sambor>

[Tejže:]

131

Ej, po pid Beskid, po pid zeleny,
 synia mhľa, hej, synia mhľa
 po poľonyni polehľa!
 Tamtady leżyť dawna stezejka,
 tow steżkow iszły try czernyczejki.
 Oj, jedna iszľa, swiaty krest nesľa,
 a druha iszľa, dwi swiczy nesľa,
 a treta iszľa, Swiatu Trojeu nesľa.
 I strityľa ich Matinka Biža:
 de-ste buwały, try czernyczejki,
 de-ste buwały, szczo-ste slychaly¹?

131. [J. F. Golowackij *Narodnyja pėsni...* s. 42.]

¹ [W druku: „slyšali“, tj. slyszaly.]

Były-sme w Rymi, w Jerusałymi,
tam sia rozlucza't dusza od тіła,
dusza do neba, тіło do zemi.
Czest' Bohu, slawa z naszoho słowa,
Bohu na chwału, ludiem na slawu!

Tejže:

132

A w Rymi, w Rymi, w Jerusałymi,
raduj sia, raduj sia, zemle,
Syn nam sia Boży narodyw!
Zorejki zoriat, swiczejki horiat,
dzwonojki dzwoniat, służbojki stojat,
Božaja Maty w polozi ležyt,
w polozi ležyt, syna powywa't.
A w polu, w polu dwa jaworojki,
a w raju, w raju anhely hrajut,
na jaworoŭkach sut retiazojki,
na retiazojkach kołysanojki,
w kołysanojci Bižeje Dytia.
Kołysała ho Bižaja Maty,
ej, kołysała, twerdo zasnula.
Pryletily k nej wirlowe¹ ptasy,
poletily z nim až na nebesa:
nam bude služka, a Bohu duszka.

⟨Sanockie⟩

Tejže [tj. wdowie]:

133

Oj, w raju, w raju anhely hraūt,
jałyłuj, hej, jałyłuj,
Hospody Bože, pomyluj!
Lem swiaty Petro tako i ne hraje,
bo johu maty až na dni w pekli.
Pozwiduj že sia, ta-j swiaty Petre,
ta-j swiaty Petre, swojej maticzki,
cy syła dała wo imia Bože?

132. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 42.]

133. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 44.]

¹ ⟨wirlowe — orły⟩

Ej, ja ne dała, lem piw powisma¹,
 lem piw powisma, piw płoskinnoho².
 Składuj-že ty ich do wołocencia,
 podaj-že ty ich na dno do pekla,
 oj, stane ona sia toho chapaty.
 Podaw-že Petro na dno do pekla,
 stała ona sia toho chapaty,
 stały sia na niu duszki wiszaty,
 stała sia ona otripowaty:
 Ej, het'te, het'te, bo wy ne dały,
 bo wy ne dały wo imia Bože!
 Swiaty Petro staw, tiażko zaplakaw:
 Ej, maty-ž moja, ta-j proklataja!
 Ne tworyłaś dobri, ta już i ne budeš;
 ne wyszła-ś s pekla, ta-j już ne wyjdeš.

<Sanockie>

Wdowie:

134

Ej, werch Beskida, werch zelenoho,
 synia mħła, ej, synia mħła
 połonynojki zaleħła!
 Chodyt wdowojka, hlada't synojka,
 ej, stricza't jej switle sonejko.
 Bih, pomahaj Bih, switle sonejko!
 Bože daj zdorowia, bidna wdowycel
 A ty, sonejko, jasnejko switysz,
 jasnejko switysz, daleko wydysz,
 cy-ś ne wydało-moho synojka,
 moho synojka, ej, Iwanojka?
 Nit, ne wydało, nit, ne słyħało
 twoho synojka, ej, Iwanojka.

Oj, piszła ona dale steżekow,
 stricza't-že jej jasen misiaczok.
 Bih, pomahaj Bih, jasen misiaczok!
 Bože, daj zdorowia, bidna wdowycel
 A ty, misiaczku, wysoko switysz,
 wysoko switysz, daleko wydysz.

134. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 43.]

¹ [powismo — pasmo (zwój) przędzy, nici]

² [płoskinnoj — konopny]

cy-ś ty ne wydaw moho synojka,
 moho synojka, ej, Iwanojka?
 Nit, ja ne wydaw, nit, ja ne slychaw
 twoho synojka, ej, Iwanojka.

Oj, piszła ona dale steżekow,
 stricza't-že jej jasna zirniczka.
 Bih, pomahaj Bih, jasna zirniczka!
 Boże daj zdrowia, bidna wdowycel
 A ty, zirniczko, wysoko schodysz,
 wysoko schodysz, daleko wydysz,
 cy-ś ne wydała moho synojka,
 moho synojka, ej, Iwanojka?
 Oj, ja wydała, oj, ja slychała
 twoho synojka, oj, Iwanojka.
 Jemu swatkowe — w lisi ptaczkowe,
 jemu muzyki — w lisi słowiki,
 jemu żinojka — dribna rybojka,
 jemu družyna — w wodi lożyna.

Sanoćkie

Temuż [tj. parobkowi]:

135

A tam na lukach, na barz szyrokich,
 tamże my horyt ternowj ohnyk,
 sam mołod, ej, sam mołod,
 sam molodejki na konycejku, sam mołod!
 Kol' ohnia chodyt szyroki tanec,
 a w tańcy chodyt kniahnia Iwanko,
 na hołowojci sokoła nosyt,
 w prawj ruczejci konyczka wodyt,
 w liwyj ruczejci husewki nosyt.
 Nichto ne wydiw, lem panski słuzy;
 skoro wwidily, panu dopowily:
 Oj, id'te, id'te, Iwanka zwiazyte,
 Iwanka zwiazyte, tu ho prywedyte,
 sokołojka pust'te do sokiwnyca,
 husowki szmar'te do husewnyca¹,
 konyczka wstawte do kinnyczejki,
 Iwanka wsad'te do temnyczejki.

135. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 57.]

¹ [husewnyca — pudło na gęśle]

Sokołyk kwilyt, hołowojki hocze,
 husewki hraut, Iwanka spomynaut,
 konyczok hrebe, do pola chocze,
 Iwanko płacze, do mylejkoi chocze.

Temuż:

136

W hospodarejka a try synowe,
 synowe, synowe moi,
 wytiazejkowe sławnyil
 Mały w'ny rylejku ne mirianuju
 ani oranu, ani sjanu.
 Miriały jeji kopijekami,
 orały jeji, ta szabelkami,
 sijały na nij jaru pszynojku,
 wołoczyły jeji trusewym perom.
 Stała pszynojka jako stinojka,
 stały kopojski jak w nebi zwizdojki,
 jidut wozojki jako chmarojki,
 stało humence jak jasne sonejce,
 idut zmłockowe — samy hazdowe,
 a szczyniatoczki — to paniatoczki;
 oj, szczo kopojska — to kołodojka,
 szczo kołodojka — to tysiaczejka.

Temuż:

137

W czystejkim polu, w bołoniczejku,
 na koniu, hej, na koniu,
 na konyczejku, na woronejkim, na koniu!
 Tamże my stoit zahorodojka,
 w zahorodoci czereszenojka,
 tamtady leżył z dawna stezejka,
 tamtady jichaw panec mōłodec,
 nawernuw konia k'zahorodoci,
 a iszcze blyższe k'czereszenojci.
 Wylomyw sobi kwitku hahuzku,
 ta-j si pryłožyw k'swojomu lyczku:

136. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 57.]

137. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 58.]

Koby, Bożejku, take lyczajko,
 take lyczajko jak tot kwitojko,
 pojichaw by ja precz na Podila,
 polubuw by ja try mylejki:
 Jedna mylejka — bila wdowojka,
 druha mylejka — szczo mužia maje,
 tretia mylejka — krasna diwojka.
 Bila wdowojka — to nezdorowia,
 szczo mužia maje — to bezhołowia,
 krasna diwojka — to riwna moja,
 to riwna moja, wesila moje.

>Temuž:<

138

Z za onoj hory, z za wysokoi,
 ej, pane, ej, pane nasz,
 bud'-že ty laskaw na nas!
 Wydny mý wychodyt owec kerdelec,
 na pered owec bilyj molodec,
 na tym molodecy siraja huńka,
 a powerch huńki sut try trubojki:
 Jedna trubojka — ta zołotaja,
 druha trubojka — ta midianaja,
 tretia trubojka — ta jaworowa.
 Jak si zatrubiu na zołotuju,
 pide my hołos po pid nebesach.
 Jak si zatrubiu na midianuju,
 pide my hołos po midianyni,
 po midianyni, po wsemu switu,
 po wsem switu, >po< bilym cwitu.
 Jak si zatrubiu na jaworowu,
 pide my hołos po wsich dołynach,
 po wsich dołynach, po jaworynach.
 Ej, hrajte, hrajte, ne perestawajte,
 tu pohrajeme, dale pideme;
 nej že to bude na czest', na chwału
 Bohu myłomu i tomu, szczo je w tym domu,
 jak najbilszomu, tak najmenszomu!

Zięciowi:

139

A cy doma 'ste ziatowe moi?
 Ziatowe, ziatowe-ż moi,
 tych dewiat' ziatiw, ziatowe!
 Ej, doma, doma, u masztarný sut,
 u masztarni sut, konyczki czeszut.
 Pod'me lem my k nim, koladnyczkowe,
 my koladnyczkowe — dobry ludkowe,
 a czej nam dadut po konyczkowi,
 po konyczkowi, po srybnj hrywi.

<Sanockie>

Synowi:

140

A cy doma 'ste synowe moi?
 Synowe, synowe moi,
 ty dewiat' syniw, synowe!

 Oj, doma; doma, na pełewny sut,
 na pełewni sut, złoticzko wijut.

 Pod'me lem my k nim, koladnyczkowe,
 my koladnyczkowe — dobry ludkowe,
 a czej nam dadut po w'iaczi¹ złota,
 po w'iaczi złota, po dukatowi.

<Sanockie>

Mężatkom:

141

A cy doma 'ste, newisty moi?
 Newisty, newisty moi,
 tych dewiat' newisty, newisty!
 Oj, doma, doma, u switłojci sut,
 wo switłojci sut, rubki kaczaut.

139. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 70.]140. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 70.]141. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 71.]¹ [w'iaczka — szuffa używana przy wianiu zboża]

Oj, chod'me-že my, chod'me my do nich,
može nam dadut choc po jednomu.
Ony nam dały, my podiakowały.

⟨Sanoćkie⟩

Dziewczynie:

142

Ej, w poli, w poli, w czystejkim poli,
hej, woły, hej, sywejkii, hej, woły!
Tamże mi stoit zahorodojka,
w tyj zahorodojci nowa switłojka.
A w tyj switłojci okruhlyj stołyk,
pry nim mi sdyt pan peremyślnyj,
pered nim plasze¹ mołode pania.

Na tym paniaty¹ rudaja suknia,
na nożejkach ma't sznurowany bitki,
na boczejkach ma't kowanyj pojas,
na tym pojas¹ żowty retiaźki,
a na tych retiaźkoch zołoty kluczy,
na holowi ma't pawianyj winok,
na rucejci ma't zołotyj perstinok.

Rudaja suknia izbu zamitat',
sznurowany bitki zemlycu toczat,
kowany pojas boczki pidperat,
pawianyj winok brez witr szumyt,
zołotyj perstinok brez ohnia horyt.

A nasz panojko z wijny pryjichaw,
z wijny, z wijnojki, z uhorskoj storonojki.
Pozjiżdżały sia k'niomu panowe,
k'niomu panowe, joho bratowe,
stały sia joho wywidowaty:

Szczo tam dobroho w Uhroch słychaty?
Dobri słyszano, bo już poorano,
już poorano, zlotom zasiano,
pawianym percom zawołoczono,
zołotym meczom zahoroźdeno².

142. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 71.]

¹ ⟨plasze — tańczy, płąsa⟩

² [Tak w rkp. i w druku.]

Tejže:

143

Ej, w poli, w poli, w czystejkim poli,
 hej, woły, (hej, sywejkii, hej, woły)!
 Tamže mi stoit zahorodjka,
 w tyj zahorodci krasna diwojka
 sadoczok sadyła, Bohu sia mołyła:
 Rosty, sadojku, tonko, wysoko,
 tonko, wysoko, w koriniu hhuboko!
 Iszow koło nej molodyj panycz:
 Bih, pomahaj Bih, krasna diwojko!
 W'na sia to zlahła, nycz mu ne rekła,
 owin sia schopyw, szabelku wychopyw,
 wystynaw sadok, sadok wyszniowyj,
 sadok wyszniowyj i czereszniowyj.
 Jakže ja budu doma powidaty?
 Powidałaby ja, že buria byla,
 že buria była, sadok razburyła.
 Bury ne było, teplejko było.

Sanoekie

Tejže:

144

Oj, pry lužejku, pry berežejku,
 kałyno, hej, kałyno,
 czom tebe woda pidmyła?

Tamtady ležyt z dawna stežejka;
 na kałynojci syw sokołojko,
 a tow stežejkow ide diwojka:
 Bih, pomahaj Bih, syw sokołojko!

Bodaj zdorowa, krasna diwojko!
 Krasna diwojko, pod' ty za mene!
 Oj, maju-že ja try hrady były:

w jednym hradojku samý budeme,
 w druhym hradojku jara pszenyczka,
 w tretim hradojku zelene wyno.

143. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 72.]144. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 73.]

Oj, żeby ty maw try hrady były,
ne sidyw by ty na kałynojci,
lem by ty sidiw u hradu byłym.

Oj, żeby ty maw try hrady były,
ne dziobaw-by ty na luzi pisok,
lem by ty dziobaw jaru pszenyczku.

Oj, żeby ty maw try hrady były,
ne pyw-by ty si łuhowu wodu,
lem by ty si pyw zelene wyno.

Sanockie

Tejże:

145

Prała diwojka chusty na ledu,
na ledu, hej, na ledu, na poledyey,
na studenejkij wodycy!
Pryjszow do nei krasnyj mołodec:
Bih, pomahaj Bih, krasna diwojko!
Boże, daj zdrowia, krasnyj mołodcze!
Ja ti, diwojko, chusty rozmezczu.
Jak ty rozczeszesz¹, ja si pozberaū,
Ja ti, diwojko, prajnyk² zaweržu.
Jak ty zawierżesz, a ja si najdu.
Ja ti, diwojko, wodu wyliju.
Jak ty wylijesz, a ja ne zmerznu.
A ja sia s tobou, diwcza, ożeniu.
Jak sia ożenysz, ja za tia pidu.

Sanockie

Tejże:

146

Prała diwojka chusty na ledu,
na ledu, hej, na ledu, na polednyey,
na studeńkij wodycy!
Chastoczku prała, persteń zhubyla:

145. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 73.]

146. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 74.]

¹ [Tak w druku i w rkp. Kolberga; zamiast: rozmezczesz.]

² [prajnyk — kijanka]

Pod'-że, batejku, persteneć¹ najdy!
Batejko piszow, persteń² ne najszow.

Prała diwojka chusty <na ledu,
na ledu> itd.

Pid'-że, mamajko, <persteneć najdy!
Mamajka piszła, persteń ne najszła³>.

Prała diwojka chusty <na ledu,
na ledu>, itd.

Pid'-że, mylejkij, persteneć najdy!
Mylejkij piszow, persteneć⁴ najszow.
Lipszy mylejkij jak brat ridnejkij.

Sanockie

Tejże:

147

Zbyrała diwojka żowty jabłojka,
żowtaja, ej, żowtaja jabłyń
żowty jabłoczka zrodyła.
Stereħła-że ich krasna diwojka.

Pryjszow do neji batejko jeji:
Daj mi, diwojko, z jedno jabłojko!
Abo mi ho daj, abo mi prodaj!
Ani ti ne dam, ani ne prodam.

Pryjszła do neji mamojka jeji:
Daj mi, diwojko, z jedno jabłojko!
Abo mi ho daj, abo mi prodaj!
Ani ti ne dam, ani ne prodam.

Pryjszow do neji bratejko jeji:
Daj mi, sestryczko, z jedno jabłojko!
Abo mi ho daj, abo mi prodaj!
Ani ti ne dam, ani ne prodam.

147. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 74.]

¹ [W rkp. Kolberga: „persteneć“; podobnie w następnej zwrotce.]

² [W rkp. Kolberga: „persteń“; podobnie w następnej zwrotce.]

³ <W tenże sposób:> bratejku, sestrojko >itd.<

⁴ [W rkp. „persteneć“ poprawił Kolberg na „persteneć“.]

Pryjszow do neji myleńkij jeji:
 Daj mi, mylejka, z jedno jabłojko!
 Abo mi ho daj, abo mi prodaj!
 Ani ti ne dam, ani ne prodam.

Ty si, mylejki, ne roby smich,
 naber' si ciły mich.
 Lipszy mylejky jak brat ridnejki.

Tejże:

148

Pasło czadejko bile stadejko
 pid borom, ej, pid borom,
 pid zelenejkim, pid mołodejkim jaworom!
 Stadejko pasło, szytyczko szyło,
 szytyczko szyło, stado zhubyło.
 Pidy, tatcejku, stada hladaty!
 Tatcejko piszow, stado ne najszow.

[Pasło czadejko bile stadejko... itd.]
 Pidy, mamcejko, stada hladaty!
 Mamojka piszła, stada ne najszła.

[Pasło czadejko bile stadejko... itd.]
 Pidy, bratcejku, stada hladaty!
 Bratcejko piszow, stado ne najszow.

Pasło czadejko bile stadejko
 <pid borom... itd.>
 Stadejko pasło, szytyczko szyło,
 szytyczko szyło, stado zhubyło.
 Pidy, mylejkij, stado hladaty!
 Milejkij piszow, stadojko najszow.
 Lipszy mylejki jak brat ridnejki.

Tejže:

149

Ej, w poli, w poli, w czystejkim polu,
 a w nei, a w mołodějkij, a w neji!
 Tamže my stoit nowa zahorodjka,
 a w tyj zahorodjci szowkowa trawka.
 Žala jej, žala, krasna diwojka.

Koło zahorodjku dawna stežejka,
 stežejkow iszly try kiscezykowe¹,
 try kiscezykowe, mołodězykowe:
 Zj[i]dnajte my sia trawku skosyty,
 trawku skosyty, na kupu znosyty,
 ta ja wam budu doroho platyty.

Jednomu bude pawiany winok,
 druhomu bude zoloty perstinok,
 tretiomu bude sama mołoda,
 sama mołoda jako jahoda.

Tejže:

150

Cy doma jeste, pan hospodariu?
 Cy czujesz, cy horazdejko, moje serdejko, noczinjesz?
 Oj, doma, doma za stołom sidžu,
 za stołom sidžu, hroszyki liczu.
 Cz'jeme my w tebe krasnu diwojku,
 krasnu diwojku u zelenym winojku.
 Rady by my jeji zohladowaty,
 zohladowaty i z sobow wziaty,
 i z sobow wziaty, ta-j podiakowaty.

149. [J. F. Golovačij *Narodnyja pěsni...* s. 76.]

150. [J. F. Golovačij *Narodnyja pěsni...* s. 76.]

¹ <kiscezykowe — kosiarze>

Tejže:

151

Posijała lenku na zahumenku,
 a w neji, a w neji, a w mołodokij, a w neji
 lenyk sia ne wrodyw, lem konopewka,
 na tych konopewkach zolota riasa.
 Obdziobujut my jej dribny ptaczkowe,
 obhaniały jej try syrotokij.
 Isze-he, he-he, dribny ptaczkowe,
 ne obdziobujte zolotu riasu!

Ej, bo my m'eme lutu maczohu,
 ta w'na nas spały na dribny popelec,
 ona nas posije w zahorodoci,
 ta z nas sia wrodyt trojake zila.
 Persze ziliczko — biźderewoczok¹,
 druge ziliczko — krutaja miata,
 trete ziliczko — zelen barwinok.
 Biźderewoczok — diwkam do kisoczok²,
 krutaja miata — chłopcim za szapiata,
 zelen barwinok — diwczatym na winok.

Tejže:

152

A w lisi, w lisi, w bukowynoci,
 cy czujesz, hej, czujesz, moje serdejko, cy czujesz?
 Tam-že my kukala sywa zazulejka,
 wysluchala jej krasna diwojka:
 Ej, koby ja mala jasnu szabewku,
 wystynala-by ja lis-bukowynu,
 lis-bukowynu, wszytku jałynu.
 Żebym pojmała sywu zazulejku,
 pustyla-b' jej do swoho sadojka,
 żeby ona my ranejko kukala,
 ranejko kukala, hazdu zobudzała:
 Wstań, hazdo, hore, bily deń na dwore,

151. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 77.]

152. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 77.]

¹ <biźderewoczok — boże drzewko>

² <do kisoczok — do kos, warkoczy>

wstań wołojkom daty, czas pijty oraty,
 czas pijty oraty czornu zemlyczku,
 czornu zemlyczku na jaru pszenyczku,
 na jaru pszenyczku, na ozyme żytce!
 Bude tam stebewce — same trostowe,
 budut kołosojki — jako byłynojki,
 budut tam żency — same mołodcy,
 a wiazalnyczki — same mołodczyki¹.
 Budut snopojki jak na nebi zwizdojki,
 budut stojki jako horojki,
 budut wozojki jak czorny chmarojki,
 zwezut ony, zwezut, z pola do stodoly.

Tejże:

153

Kukała zazula w seli, w sadojku,
 swytaje, ej, swytaje,
 rano, ranejko, switle sonejko schodżaje!
 W seli, w sadojku, ne mała kwitojku,
 stała sia tomyty, de ma't hnizdo wyty:
 Wyla bym ho, wyla, w lisi, pry dorozni,
 w lisi, pry dorozni, ta na liszczynojci;
 liszczynojku ruszyt, hnizdo rozpotruszyt,
 hnizdo rozpotruszyt, dity my¹ ohłuszyt.

Kukała zazula w seli, <w sadojku,
 swytaje...> itd.

Wylabym ho, wyla, pry poticzejku²,
 pry poticzejku, na sitnyczejku³.

Wodycia pryjde, hnizdo zabere,
 hnizdo my zabere, mene osyrotyt.

<Kukała zazula w seli, w sadojku,
 swytaje... itd.>

Budu ho wyty na wysznim sadojku,
 na wysznim sadojku, aż na werszejku.

153. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 78.]

¹ [Zamiast: mołodczyki.]

² <pry poticzejku — przy potoku>

³ [na sitnyczejku — na sitowiu]

Ta ja si budu rano kukaty,
rano kukaty, hazdu zobudzaty:

Wstawaj, hazdo, hore, bily deň na dwore!
Stala t¹ sia radist' w twojomu dwore!
Korowycy t¹ sia wsi položyly,
sywe stadejko ta porodyly.
Czas nam, wołojki, oraty horojki,
a wam, korowycy, w lis do trawycy,
wam, newistojki, nosyty jistojki,
a wam, diwojki, w lis po trawojki.

<Sanoekie>

Tejže:

154

A na hórojci dwa hoľubojki
jaczmniń žnut,
a w doľynojci dwi zazulejki
len herut.
Poriwnaj, Bože, hory, doľyny
riwnejko,
czej by sia było do moho tattia
wydnejko!
Ej, cy wydnejko, cy ne wydnejko,
ne dbaju,
swoho tatcejka po hoľosojku w temnym lisojku
spyznaju!

A na horojci dwa hoľubojki
<jaczmniń žnut...> itd.
czej by sia było do mojej mamci
wydnejko... itd.¹

154. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 79.]

¹ [W kolejnych zwrotkach zamiast „tatcejka” lub „mamci” śpiewają:] „bra-
tejka”, „sestrojki”, „myľoħo”.

Tejže:

155

Płyła diwojka dołow dunajom,
dunaju, hej, dunaju, more,
Hanusiu, zore!
Bižyt kolo nej tatcejko jei:
Podaj my, tateiu, swoju ruczejku,
naj ja ne tonu w dunaiczejku!
Ja tŷ ne podam, bo ja sam wpadu.

Płyła diwojka dołow dunajom,
<dunaju, hej...> itd.
Tamtady bižyt matinka <jei...> itd.¹

Płyła diwojka dołow dunajom,
<dunaju, hej...> itd.
Tamtady bižaw myleńki jei:
Podaj my, myły, swoju ruczejku,
niaj ja ne tonu w dunaiczejku!
Mylejki podaw, diwojku dystaw,
lipszy mylejki jak brat ridneńki².

Tejže:

156

A w czystym polu boloniczejko,
cy czujesz, hej, cy czujesz,
cy horazdejko, moje serdejko, noczujesz?
Tamže my stoit zahorodojka,
w tyj zahorodojci jara-pszynojka,
ohaniała jei krasna diwojka.
Tamtady buła zdawna stezejka,
tamtady jichaw panec-mołodec!
Bih, pomahaj Bih, krasna diwojko!
Bože, daj zdrawia, panec-mołodec!
Spodobala my sia jara-pszynojka,
a jeszcze lipsze krasna diwojka.

155. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 80.]

156. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 80.]

¹ [W następnych zwrotkach:] sestryczka itd.

² [W druku: „rodnejkij“.]

Koby ty pryjszow w nedilu rano,
 w nedilu rano, do schid sonejka,
 oj, uwydiw by ty moi krasny stroji:
 kardowany¹ czyżmy zemlyciu toczia't,
 rojowa² suknia teremy zmita't,
 szowkowy korset pleczejki styska't,
 kowany pojasa boki pidpera't,
 zoloty persteneć palczyki zdobyć,
 francużki koralu szyju pidperły,
 pawiany winok hołowu znosyt.

<Sanockie>

Tejże:

157

W naszej Hancejki troi mołodcy,
 ja w neji, hej, ja w nej, ja w mołodekij,
 stratyw ja litejka dla neji!
 Jedny my siły w nowyi siny,
 druhy my siły do kumnatojki,
 treti my siły do izdebojki.
 Jedny my pyły ta zhoriwójku,
 druhy my pyły zelene wyńce,
 treti my pyły solodec medec.
 Jeden darowaw jedwabnu³ chustku,
 druhy darowaw zoloty perstinok,
 treti darowaw trepitok winok.
 Trepitok winok nej sia trepocze,
 nej sia trepocze za koho chce!

Tejże:

158

Ej, tam na hukach, na Badaliwskich⁴,
 pid borom, hej, pid borom,
 pid zelenejkim jaworom!

157. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 81.]

158. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 82.]

¹ <kardowany — kordubanowe>

² [rojowa — kolorowa; Kolberg zostawił puste miejsce dla wyjaśnienia tego wyrazu.]

³ [W druku: „jadvabnu“.]

⁴ [Pod „li“ dopisał Kolberg o.]

Tam my diwczatko — Badaliwczatko
 konyki pase, na husewkach hraje.
 Pidsłuchały my ho panskyy słuzy,
 skoro pidsłuchały, panu znaty dały.
 Konyki woźte do kinnycejzki,
 a husewki woźte panu do switlycy,
 a diwczatko woźte, wsad'te do temnycejzki!
 Konyki irzut panu w kinnycy,
 a husewki hraut panu w switlycy,
 a diwczatko płacze panu u temnycy.

⟨Sanockie⟩

Tejże:

159

Na 'nyj my hori, na 'nyj wysokij,
 tamże my kosyt były młodec,
 krasna diwojka snidaniczko nosyt;
 iszcze ne wyszła, lem na pokosy,
 ej, kryczyt, płacze krasna diwojka.
 Cyt, ne płacz, ne krycz, krasna diwojko,
 iz jaworojka bude kołysanojka.
 Zawisyne my to meże dubojki,
 meży dubojki na retiazojki,
 witer bude duty, bude kołysaty,
 dożdżyk bude ity, bude ho kupaty,
 sonce bude hrity, pelenku¹ suszyty,
 Matinka Biża bude powywaty,
 swiata Mahdałyna bude plekatarojka²,
 bude plekatarojka i ridna mamojka.

Tejże:

160

Piszła Marusia rano po wodu,
 oj, daj Boże!
 Izdyhały jej try młodeczyki,
 zahadały jej try zahadoczki,
 jak widhadajesz, to nasza budesz:
 Szczo, panno, roste bez koriniczcza,

159. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 82.]

160. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 83.]

¹ [W druku: „pelenki“.]

² [plekatarojka — niania, opiekunka]

szczo, panno, horyt bez połomyne,
 szczo, panno cwite bez synoh' cwitu?
 Chybaž by ja ne matusyna buła,
 szczo by ja jejich ne widhadala:
 Bił kamin roste bez koriniecčka,
 zoloto horyt bez połomyne,
 paporot' cwite bez synoh' cwitu.

Tejže:

161

Piszla pannoczka, hej, po pid lisok,
 oj, daj Bože!
 Taj posadyła ternowyj sadok.
 Piszla pannoczka ta po pid mlaczok,
 ta posijala czerwony maczok.
 Piszla pannoczka w czystoje pole,
 ta posijala biloje tило.

Piszla pannoczka w ternowy sadok,
 urwala-ž sobi czornoho ternu,
 ta pryložyla d' swoim oczeńkam:
 Kobyž u mene takii oczy,
 hodylaž bym sia ta panyczewi,
 ta panyczewi panijow buty.

Piszlaž pannoczka ta po pid mlaczok,
 urwalaž sobi czerwonyj maczok,
 ta pryložyla d' swomu lyczefńku.
 Kobyž by u mene take lyczefńko,
 hodylaž bym sia popowyczewi,
 popowyczewi popadew buty.

Piszla pannoczka w czystoje pole,
 urwalaž sobi biloje tило,
 ta pryložylaž d' swoim kosońkom.
 Kobyž u mene taki kosońki,
 hodylaž-by m sia mistskomu synu,
 mist)s(komu synu kmetycew buty.

Tejże:

162

Oj, zaszumiła zelen' dubrowa,
 oj, daj Boże!
 Oj, czoż ty szumysz, oj, czoż ty zwynysz?
 Oj, szumi, szumi, bo w sobi czuju,
 bo w sobi czuju dywnoje zwiria,
 dywnoje zwiria, tura-olenia,
 szo na hołowci dziewiat' rieżeczkiw¹,
 a na desiatym terem zbudowan,
 a w tym teremi kreczna pannoczka,
 w'na sobi chodyt, use szenkuje,
 oj, derżyt sobi trojaki napij:
 Jedyn napojec — szumna horilka,
 druhyj napojec — sołodkyj medok,
 treti j napojec — zelene wyno,
 zelene wyno, kudroje pywo.
 Oj, pyły-ż w nej try kramarczyki,
 oj, pyły, pyły, ta ne płatyły.
 A w'na-ż bo sia pomirkowała,
 try kramarczyki zahrabowała:
 W jednoho wzięła syw konyceńka,
 w druho ho wzięła jasn u szabelku,
 w tret o ho wzięła doroh u szubu.
 Syw konyceńka swojemu tatu,
 jasn u szabelku starszomu bratu,
 doroh u szubu samyj m ołodyj,
 samyj m ołodyj, ta jak jahodi.

<Sanockie>

Tejże:

163

Oj, u sadońku pawońki chodiat,
 oj, daj Boże!
 Pawońki chodiat, piremko roniat.
 Chodyt za nimi² krasna diwońka,

162. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 84.]163. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 85.]¹ <riżeczkiw — rożków>² [Pod oboma i dopisał Kolberg y.]

pireńko zbyra't, w rukawec kłade,
 z rukawcia bere, na stołyk kłade,
 z stołyka bere, winoczek plete,
 winoczek plete, na hołow kłade.
 Na hołow kłade, cy podoben bude.
 Poszła diwczyna rano po wodu,
 ta schópyły sia bujny witrowe,
 bujny witrowe, szajny¹ dożczowe,
 ta ischopyły pawlanyj winok,
 zanesły jeho w tychyj dunajec,
 na tychu wodu, na biłyj kamiń.
 Za nim diwczyna lužkom, berežkom,
 lužkom, berežkom, ta hladkow stežkow,
 ta hladkow stežkow, hej, uchodženow,
 hej, uchodženow, pozoloczenow.
 Ta nadyjszły tuda try rybołowy,
 try rybołowy, pańsky synowe;
 Pomaj-Bih, maj-Bih, try rybołowy,
 try rybołowy, pańsky synowe,
 cy ne striczały pawlanyj winok?
 Bodaj zdorowa, kreczna pannoczko!
 Chot' i striczały, koly ne znały,
 ā *šč*čo nam bude za perejemeć?
 Jednomu bude chustka szowkowa,
 chustka szowkowa z biłoji szeji,
 druhomu bude zołotyj persteń,
 zołotyj persteń z biłoho palcia;
 tretomu bude sama mołoda,
 sama mołoda, ta jak jahoda.

Tejže:

164

Po dołu, dołu, jara pszenyca,
 oj, daj Boże!
 Do pszenyczeńki wbyta stežeńka.
 Chtoż jeji nbyw? Krasna diwońka
 wbyła stežeńku, pszenyciu žala.
 Nadyjszow tudy popowyczeńko,
 popowyczeńko, zawystyczeńko²,

164. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 86.]

¹ [szajny (w rkp.: „szajni⁴⁰) — gwałtowne, ulewne]

² [zawystyczeńko — zazdrošnik, zawistnik]

pozawystowaw na pszenyczeńku,
 na pszenyczeńku ta-j na diwońku.
 Popowyczeńku, zawystnyczeńku,
 kobyś mnia wydiw rano w nedilu,
 jak stane maty mene wbyraty:
 oj, na nożeńki żowty czobitki,
 a na ladwońki kowany pojas,
 a na pleczońki piat' czemeroczok¹,
 a na palczyki srybni perstincy,
 na hołowońku perłowu tkanku.
 Żowty czobitki z dribna stupajut,
 kowanyj pojas ladwonki łomyt,
 piat' czemeroczok pleczyma styska't,
 sribny perstincy palczyki switiat,
 perłowa tkanka hołowku kłonyt.

Tejże:

165

Oj, z pidhireńka², ta z pid soneńka,
 oj, daj Boże!
 Nadijała sia swoho myłoho;
 hatyła haty dorohymi szaty,
 mostyła mosty żukowynami³,
 sadyła sady, wse wynohrady,
 wberała lisy pawołokami,
 sijala pole drobnow żemczuhow⁴.
 A jak mij mylyj mostom pojide,
 zwenit mu, mosty, żukowynami!
 A jak mij mylyj sadow pojide,
 sadiť sia, sady, wse wynohrady!
 A jak mij mylyj lisom pojide,
 riachtit mu, lisy, pawołokami!
 A jak mij mylyj polem pojide,
 riachty-ż mu, pole, dribnow żemczuhow,
 dribnow żemczuhow, jarow pszenycew.

165. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 87.]

¹ [czemeroczok — czamarek]

² [Pod oboma i dopisał Kolberg o.]

³ [żukowynami — drogimi kamieniami]

⁴ [żemczuchow — perłą, perlami]

Tejże:

166

A w czystym polu stoit korszmońka,
 oj, daj Boże!
 A w tyj korszmonci diwcza szynkarcza,
 oj, sydyt sobi konec stołońka,
 ta-j derżył sobi trojakij napij:
 medok, horilku, zelene wyno.
 Sydyt-że, sydyt po konec stoła,
 a kwatyroczku wse widchylaje,
 ta w czyste pole wse pozyraje.
 Nadyjszły-ż tudy try Wołoszyny:
 odyń Wołoszyn barzo choroszyj,
 druhyj Wołoszyn, ha, jeszcze kraszczyj,
 treti j Wołoszyn a szcze krasnijszyj.
 Oj, siły-ż sobi pidpywajuczy,
 diwcza szynkarcza pidmowlajuczy:
 Diwcza szynkarcza, chody-ż ty z nami,
 chody-ż ty z nami, ta mołodciami!
 Budesz ty pyty mid, horiloczku,
 w szowkowych szubach budesz chodyty.
 Szcze ne wyweły diwczynu z sadu,
 a wże wczynyły diwczyni zradu.
 Oj, wedut mylu¹, ta-j wedut druhu,
 oj, na tretiż by widpoczywaty;
 pustylży oni konyki pasty,
 kazały jei wse liżko kłasty.
 Mene szcze mamka ba-j ne widdala,
 szczyby ja z wami wse liżko kłala,
 oj, pid jaworom, pid zeleneńkim,
 i z Wołoszynom, ta-j mołodceńkim.
 Ustań kremenia, wykreszy ohniu,
 zapaly sosnu w werchu i spodu.
 Oj, hory, hory, zelena sosno,
 Oj, teczy, teczy, czornaja smoło,
 ta na szenkarcza, na bile tiło,
 szczyby szenkarcza priez² ne chotilo.

¹ 166. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 37.]

¹ <mylu — milę>

² [Pod i dopisał Kolberg e.]

Tejże [tj. wdowie:]

167

Swiata Olena dołow biżala,
 jałyłuj, hej, jałyłuj!
 Hospody Boże, pomyłuj!
 Synojka swoho, Syna, hladala!
 Synojka swoho, Boha myłoho.
 Strityła ona switle sonijko:
 Bih, pomahaj Bih, switle sonijko!
 Boże daj zdrowia, Maty Biżaja!
 Switle sonijko, wysoko chodysz,
 wysoko chodysz, daleko wydysz,
 cyś ne wydilo, cyś ne strityło
 Synojka moho, Boha myłoho?

Swiata Olena dołow biżala,
 <jałyłuj...> itd.
 [Strityła ona] jasen misiaczok... itd.

Swiata Olena dołow biżala,
 [jałyłuj, hej, jałyłuj,
 Hospody Boże, pomyłuj]!
 Synojka swoho, Syna, hladala,
 Synojka swoho, Boha myłoho.
 Strityła ona jasnū zirnyczku:
 Bih, pomahaj Bih, jasna zirnyczko!
 Boże daj zdrowia, Biżaja Maty!
 Jasna zirnyczko, wysoko chodysz,
 wysoko chodysz, daleko wydysz,
 cyś ne wydila, cyś ne strityła
 Synojka moho, Boha myłoho?

Ej, ja wydila, ej, ja strityła
 Synojka twoho, Boha myłoho.
 Piszow-że owin na monastyry,
 samy mu sia wrata j-otworyły,
 samy mu dzwony przedzwonyły,
 samy mu swiczy ta wzahariały,
 swiczy wzahariały, anhely hrały.
 Pozdry, Pannoczko, u horu wysoku,
 a na tyj hori try derewycy¹,

167. [J. F. Golovackij *Narodnyja pēsni...* s. 46.]

¹ [W druku: „derevini“, tj. derewyni.]

a na tym drewi kresty robleno,
kresty robleno, Chrysta muczeno.

Pozdrila ona na horu wysoku:
na hori wysokij try hroby ležyt.
U jednym hrobi ležyt sam Hospod',
a w druhym hrobi ležyt Syn Boży,
a w tretym hrobi Swiata Preczysta.
Pered samym Bohom anheły hraut,
pered Synom Bożym swiczy wharaut,
pred Swiatow Preczystow ruža prokwyta't,
a z toji ruży ptaszok wylita't.
Ptaszok wylita't po ciłym switu,
po ciłym switu to respowida't.

[Sandeckie, Sanoekie]

Tejże:

168

Stratyły lito kreczny mołodcy,
oj, daj Boże,
ta podaroczki pokłaniajuczy,
hej, gazdyneńci, czom udowońci.
Pryjszłyż do nei troi hosteńki,
prynesły jei try podaroczki.
Jedyn podarok — chustka szowkowa,
druhuj podarok — kowany pojás,
tretuj podarok — zoloty perstiń.
Chustka szowkowa na biłu szyju,
kowany pojás ta na ladwońku¹,
zoloty perstiń na biły palecyk.
A za sim słowom buwaj zdorowa,
buwaj zdorowa, chorosza wdowa,
ne sama z sobow, z usew czeladkow
i z synońkami, i z doneńkami,
i z usim rodom... itd.

168. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 48.]

¹ [W druku: „ljadvon'ki“.]

Tejże:

169

Stoit mi, stoit, switłońka nowa
 oj, daj Boże!
 Switłońka nowa, hej, orichowa,
 a w tyj switłońci samy stołowe,
 po za stołowe sydiat osoby,
 sydiat osoby, wse remisnyczki,
 wse remisnyczki, samy szewcewe,
 oj, ładiat, ładiat ta czerwin safian,
 hej, gazdyneńci, czom udowońci.

Stoit mi, stoit, switłońka nowa,
 <oj, daj Boże...> itd.
 sydiat osoby wse remisnyczki,
 wse remisnyczki, samy krawcewe,
 oj, ładiat, ładiat dorohu szubu,
 hej, hazdyneńci, czom udowońci.

Stoit mi, stoit, switłońka nowa,
 <oj, daj Boże...> itd.
 sydiat mi, sydiat wse remisnyczki,
 wse remisnyczki, samy tkaczewe,
 oj, ładiat, ładiat dorohy zawij,
 hej, hazdyneńci, czom udowońci.

[Sandeckie, Sanockie]

Gospodyni:

170

Stoit mi, stoit, switłońka nowa,
 oj, daj Boże,
 a w tyj switłońci, hej, hazdyneńka,
 w'na sobi chodyt, z cz'ładiu howoryt,
 z cz'ładiu howoryt, w kwatyrku sia dywyt,
 dywyt sia, dýwyt w czystoje pole.
 Oj, wysmotriła dywnoje zwirie,
 dywnoje zwirie, tura-olenia,

169. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 47.]170. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 48.]

na hołowci-ż mu ta dewiat' riżkiw.
 Oj, kryknula-ż w'na na swoji słuhy:
 Służeńki-ż moji najwirijszyi!
 Berit-że sobi szowkowy sity,
 druhy zastrójte jasnyi strily,
 czej spimajete¹ dywnoje zwirie,
 dywnoje zwirie, tura-olenia.
 Jak pojmajete, wid razu wbjete,
 wid razu wbijete, >rohy zszczybete,
 rohy zszczybete<, szubu zdojmete,
 oj, prynesete, ta-j powisyte,
 ta powisyte w nowyj switłonci,
 w nowyj switłonci, czom na stinonci,
 wsez toto bude, hej, hazdyneńci.

[Sandeckie, Sanockie]

Tejże:

171

Oj, pry Kyrnycy², pry studenecy,
 oj, daj Boże,
 oj, tam swiatyj[!] wodu swiatyły,
 wodu swiatyły, chrest zahubyły.
 Oj, bułaż tudy z dawna steżeńka,
 oj, iszła-ż neju, hej, hazdyneńka,
 ta zostriezaje dwa, try swiatyi:
 Pomaj Bih, maj Bih, hej, hazdyneńka!
 Bodaj zdorowy, dwa, try swiatyi!
 Budim pytaty a zwidowaty:
 Oj, cy ne najszła złoty krestyk?
 Oj, choť j-em najszła, choť j-em ne najszła,
 szczoż meni bude za perejemec?
 Budim za tebe Boha prosyty,
 Boha prosyty, służbu służyty,
 ne on za tebe, za hospodara,
 za hospodara, ta-j za ditoczki,
 ta-j za ditoczki, za susidoczki.

171. [J. F. Golovackij *Narodnyja pšni...* s. 49.]

¹ [W druku: „spójmaete“.]

² [W druku: „kirnici“ (nazwa pospolita, nie miejscowa).]

Tejże:

172

Oj, zaspīwały rajśky ptaszeńki.
W nedīlu, w nedīlu rano zelene wyno sadženo.

Oj, ne spiwajte, rajśky ptaszeńki,
bo mij myleńki z wijny pryjichaw.

Ta prywiz meni dar newelyczki,
dar newelyczkij, žowty czoboty.

Oj, zaspīwały rajśky ptaszeńki.
<W nedīlu, w nedīlu rano...> itd.

[Ta prywiz meni dar newelyczki,
dar newelyczki, kowany pojas.

Oj, zaspīwały [rajśky ptaszeńki,
W nedīlu, w nedīlu rano... itd.]

[Ta priwiz meni dar newelyczki,
dar newelyczki, sryberny perstiń.

Oj, zaspīwały [rajśky ptaszeńki.
W nedīlu, w nedīlu rano... itd.]

[Ta prywiz meni dar newelyczki,
dar newelyczki, perłowu tkanku.

[Sandeckie, Sanoockie]

Wdowie:

173

Cy doma, doma, chorosza wdowa,
oj, daj Bože!
Chorosza wdowa, ta-j Iwanycha?
Kažut služėńki, szczo ne ma doma,
a my znajemo, szczo je w'na doma.
Oj, chodyt sobi w nowyj switłōńci,
ta-j nosyt kluczy pry liwyj ruci:

172. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 50.]173. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 50.]

jedny kluczyki to wid switłońki,
 druhy kluczyki wid komorońki;
 nosyt kluczyki wse dribneńkyi,
 wse dribneńkyi, ne jednakyi.
 Na podwiroczku hruszczeczka szeczepka
 krasno zacwila, ta ne zrodyła.
 Jak z hruszki szeczepki cwitoczok pade,
 toż tak udowyn switoczok¹ ide.

[Sandeckie, Sanoockie]

Gospodyni:

174

Deś sia wziała, sywa zazuleńku,
 oj, daj Boże!
 Ta-j wsi osady pooblitała,
 no u jednym ne buwała,
 de sia cerkow murowała.
 Murowały jej try wirłońki²;
 ino jedyn ne murowaw,
 no im tylko rozkazowaw:
 Kładit na spid białe kaminie,
 po kaminin syru dubynn,

a po dubyni ta klenynońku³,
 po klenynońci jaworynońku,
 pid samyj werch białe zalizo⁴,
 na samyj werch zołotyj krest.
 A w tyj cerkowiec sam Boh popom,
 a diaczata — janholata.
 Samy sia swiczy poswityły,
 samy sia knyhy poczytały,
 samy sia służby powidprawiały.

Szczodrówki⁵

175

z Sanoockiego

Szczandry wieczir, dobry wieczir
 dobrym ludziom na nowy rik.
 Cy pozwołyte szczandrowaty?
 Chrysta, Chrysta Maryja
 na prestoli stojała,

try kreszezyki trzymała.
 A czetwarte kadyło
 po wsich kutach chodyło,
 ino w jednym ne było,
 mnoho hrichiw nabyło⁶.

174. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 51.]175. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 145.]¹ <switoczok — świat>² [wirłońki — orły]³ [klenynońku — drzewo klonowe]⁴ <zalizo — żelazo>⁵ [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 143–176. Cytowane tu pieśni nr 175, 176 i 178–183 pochodzą z rozdz. III *Obrjadovyja pěsni...* A. *Pri obščestwennych prazdnikach i weselenijach...* B. *Pri semajnych obrjadach...* v. *Ščedrovki*. Nr 177 to zapis O. Kolberga.]⁶ [Po „nabyło“ Kolberg dopisał: „nadybało?“]

A wy, lude, znajte,
Boha spomenajte,
a nam kołacz dajte!
Jak ne daste kołacza,
wywedeme rohacza

na popyw perełyh¹,
zobjeme² mu prawy rih.
Rohom, rohom trubity,
a wołojkom robyty,
chwostom, chwostom honyty.

176

Diaczku, diaczku wywczeny³,
na wsi szkoły wybrany,
powidź-że nam, szczo jeden a jeden?
Szczu ja wim, wam powim:
jeden to byw sam Syn Boży,
szczu nad nami kraluje
i kralowac wse bude.

Diaczku, diaczku wywczeny,
na wsi szkoły wybrany,
powidź-że nam, szczo dwa a dwa?
Szczu ja wim, wam powim:
dwoch ich było bożych swiatcia,
a jeden byw sam Syn Boży,
szczu nad nami kraluje
i kralowac wse bude.

Diaczku, diaczku wywczeny,
na wsi szkoły wybrany,
powidź-że nam, szczo try a try?
Trioch ich było patrulaszyw⁴,
dwoch ich było Bożych swiatey,
a jeden byw sam Syn Boży <itd.>

Diaczku, >diaczku wywczenyj<,
na wsi >szkoły wybranyj<,
powidź-że nam, szczo sztyry a sztyry?
Szczu ja wim, wam powim:
sztyry lysty anhelysty⁵,
troch ich było... itd.

176. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 146.]

¹ <perelyh — przylóg>, [ugór]

² <zobjeme — zbijemy>

³ <wywczeny — wyuczony>

⁴ [patrulaszyw — patriarchów]

⁵ [anhelysty — Ewangelisty; możliwe, że rozumiano to określenie jako 'aniel-skie'.]

Diaczku, >diaczku wywczenyj<,
 na wsi >szkoły wybranyj<,
 powidź-že nam, szczo piat' a piat'?
 Szczo ja wim, wam powim:
 piat' ich było Bożych ran,
 szczo preterpiw Chrystos Pan,
 swoju krowciu rozylaw,
 za nas krowciu rozylaw,
 za nas hrisznych wytr'waw [itd.]

Diaczku, >diaczku wywczenyj<,
 na wsi >szkoły wybranyj<,
 powidź-že nam, szczo szist' a szist'?
 Szczo ja wim, <to>¹ powim:
 szesty hrajut leliju
 pered Paniankow Maryjów,
 piat' ich było... <itd.>

Diaczku, >diaczku wywczenyj<,
 na wsi >szkoły wybranyj<,
 powidź-že nam, szczo sim a sim?
 Szczo ja wim, wam powim:
 sim radosty u Boha,
 szesty hrajut... itd.

Diaczku, >diaczku wywczenyj<,
 na wsi >szkoły wybranyj<,
 powidź-že nam, szo wisim a wisim?
 Szczo ja wim, to powim:
 wisim swicz horyt pred Bohom,
 sim radosty... itd.

Diaczku, >diaczku wywczenyj<,
 na wsi >szkoły wybranyj<,
 powidź-že nam, szczo dewiat' a dewiat'?
 Szczo ja wim, to powim:
 dewiat' koron anhelskich,
 wisim swicz horyt pred Bohom,
 sim radosty u Boha,
 szesty hrajut leliju,
 piat' ich było Bożych ran,
 sztyry lysty anhelysty,

¹ [W druku: „ščo ja včm, wam povčm“, tj. *szczo ja wim, wam powim.*]

troch¹ ich było patrulaszyw,
 dwóch ich było Bożych swiatcy,
 jeden to byw sam Syn Boży,
 szczo nad nami kraluje
 i kralowac wse bude.

177

od Krosna, Jasta

A ty, dia-czku u - czo - ny, nad szko - la - mi ćwi - co - ny,
 po-widz-ze mi, dia - czku, cóż tu jest je - den? Je-den Pan Bóg,
 co on - ży - je i kró - lu - je w nie - bie nad na - mi.

A ty, diaczkę uczony,
 nad szkołami ćwicony,
 powidzze mi, diaczkę,
 cóż tu jest jeden?
 Jeden Pan Bóg, co on żyje
 i króluje w niebie nad nami.

178

z Jasielskiego

Hyłyjko, hyłyj<,
 ty lyseńko na rosu
 snidanoczka ne nesu.
 Paný matka zaspála,
 snidanoczka ne dała.
 Piszła ja bym jej zbudyty,
 ona 'nia schoctze byty.
 Wziała na mene pruta,
 nahnála mia do kuta.

Wziała na mene liski,
 nahnála mia meży triski.

Wziała na mene lozy,
 nahnála mia meży kozy.
 Stała ja na potoci,
 murhała na mołodcy:
 Z haju, mołodcy, z haju,
 czorny ja wiczka maju!

178. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 148; być może, że szczodrówka ta była śpiewana w innym okresie, porównaj podobną pieśń nr 207.]

¹ [W druku: „trěch“.]

Chotiat nam diwca wkrasty
za popiwskoho syna!
My ho tam ne dajeme,
sukenok ne majeme,

sukenki dorohyi,
po sztyry czerwonyi,
po bytym, po simaku¹,
po czerwonym dukatu.

z Jasielskiego

179

Oj, u lisi na worisi
soroka skrehocze,
a mij Boże mylostywy,
jak mia diwca chceł!

Z toho chlotia² nycz ne bude,
serebery troje bude,
bude łyżka i kołyska,
i meteltia³ do bojiska.

180

Szczodra, szczodra Maryja
na perestoli stojala,
try kryżyki trymała.
A wy, lude, znajte,
nam kołacza dajte!
Jak ne daste kołacza,
wywedeme rohacza
na popiw perelyh,
zbyjeme mu prawy rih,
rohom, rohom trubyty,
fostom, fostom⁴ krutyty.

181

Pijszoł Iwaseńko
rano kosyty,
breniła kosa
koło pakosa.
Wyjszła do nioho
matinka jeho,

breniła kosa
koło pakosa.
Pijdy, synojku,
do objidojku!
Breniła... <itd.>
Ja zaraz pijdu.

179. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 149. Por. pieśń nr 208.]

180. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 149. Por. pieśń nr 206.]

181. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* s. 149.]

¹ <simak — siódmak>

² <chlotia — cheenia>

³ <meteltia — miotła>

⁴ <fostom — ogonem>

pakosa dojdu,
 breniła... <itd.>
 Pakosa dyjszoł,
 do domu ne jszoł¹,
 breniła... <itd.>

Pijszoł Iwaseńko
 rano kosyty,
 breniła... <itd.>
 Wyjszoł do nioho
 bratejko joho,
 breniła... itd.
 Pijdy, bratojku,
 do objidojku!
 Breniła... <itd.>
 Ja zaraz pijdu,
 pakosa dyjdu,
 breniła... itd.
 Pakosa dyjszoł,
 do domu ne jszoł,
 breniła... <itd.>²

Pijszoł Iwaseńko
 rano kosyty,
 breniła... <itd.>
 Wyjszła do nioho
 myleńka³ joho,

breniła... <itd.>
 >Pijdy, mylejkjy,
 do obidojku,
 breniła [kosa
 koło pakosa].
 Oj, zaraz pijdu,
 pakosa dyjdu,
 breniła kosa
 koła pakosa.<
 Pakosa ne dyjszoł,
 do domu pijszoł,
 breniła... itd.

Buwaj że zdorow,
 pan Iwaseńku!
 Breniła... <itd.>
 Ne sam soboju,
 s wsioł czeladojku;
 breniła... <itd.>
 Szczastiańka na dwir,
 na chudobojku,
 breniła... <itd.>
 Zdorowła w toj dym
 na czeladojku!
 Breniła kosa
 koło pakosa.

182

Oj, na rici,
 na Jordani,
 miła Maruseńka
 bil biłyła.
 Bil biłyła,
 łyczko myła:
 Ne ma komu daty
 bili zabraty.
 Prosyłabym

bateńka moho.
 Bateńko sia
 witmawlaje:
 W mene wozy
 ne kowany,
 w mene sani
 ne składany.

Oj, na rici
 na Jordani,

182. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 152.]

¹ [W rkp. Kolberga: „iszoł“.]

² <W ten sposób wzywał go: 3. bratejko, 4. sestrejka.

³ [W druku: „milejka“, tj. mylejka.]

miła Maruseńka... <itd.>
 Prosyłabym
 brateńka moho.
 Brateńko... <itd.>

Oj, na rici¹,
 na Jordani,
 miła Maruseńka <itd.>
 Prosyłabym
 szwabrejka moho.
 Szwabrejko... <itd.>

Oj, na rici²,
 na Jordani,
 miła Maruseńka
 bil biłyła.
 Bil biłyła,

lyczko myła:
 Ne ma komu daty
 bili zabraty.
 Wyjšoł do neji
 myleńki jei;
 wozyw ne kował,
 sanej ne składał,
 a wsiu bil zabrał.

Buwaj że zdorow,
 pan Michaneńku,
 ne sam z soboju,
 s wsiow czeladkoju.
 Szczastiańka na dwir,
 na chudobońku,
 zdorowła w tyj dim
 na czeladojku.

183

W czystym pole
 hruszeńka stoit,
 ne szumy rano,
 smereczyno.

Pid tow hruszeńkow
 bile łożeńko,
 ne szumy rano,
 smereczyno.

Na tym łożeńku
 pan Chomuneńko,
 ne szumy... <itd.>

Trymaje konejka
 na wuzdylejci³,
 ne szumy... <itd.>

Trymaje chortyka⁴
 na reminejku,
 ne szumy... <itd.>

Trymaje ptaszejka
 na prawyj rucejci,
 ne szumy... <itd.>

Pustyl konejka
 w czystoje pole,
 ne szumy... <itd.>

Pustyl chortejka
 w temny lisojki,
 ne szumy... <itd.>

183. [J. F. Golovackij *Narodnyja pěsni...* s. 154.]

¹ [W druku: „rěkč“.]

² [Jw.]

³ <na wuzdylejci — na uździenicy>

⁴ <chortyka — charta>

Pustył ptaszajka
na ozerijka¹,
ne szumy... <itd.>

Konyczok ide,
stadojko wede,
ne szumy... <itd.>

Chortyczok biżył,
kunojku nese,
ne szumy... <itd.>

Ptaszejko letyt,
rybojku nese,
ne szumy... <itd.>

Stadojko w pole,
na rozplodojko,
ne szumy... <itd.>

Kunojka bude
mylyj szubojka,
ne szumy... <itd.>

Rybojka bude
rane snidanje,
ne szumy... <itd.>

Buwajże zdorow,
pan Chomuneńku,
ne szumy... <itd.>

Ne sam² [z soboju,
z wsiow czeladkoju,
ne szumy rano,
smereczyno.

Szczastiańka na dwir,
na chudobońku,
ne szumy rano,
smereczyno.

Zdorowla w toj dim
na czeladojku,
ne szumy rano,
smereczyno.]

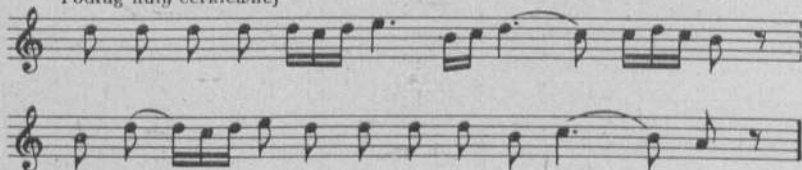
Zapusty

Ustrzyki

W zapusty lub kiedykolwiek. Głosy i pryypiewy³.

184

Podług nuty cerkiewnej



¹ <ozerijka — jeziora>

² [Tu Kolberg napisał: „jak wyżej“, w druku pełen tekst.]

³ [Obok lokalizacji „Ustrzyki“ dopisał Kolberg: „diák Bóbrki“.]

- Głos 1.: Iszow czerneć iz monastera.
 Cy ja sobli ne hospodynia buła?
 Try dny-m chatu ne mýła,
 śmiti¹a po kolina.
 Oj, wstań, mužu, ne leź¹y,
 śmitia z chaty wozom wywez¹y.
- Głos 2.: Zdybaw jcho wtoryj czerneć.
 Stojit kozak nad wodoju,
 trymaje husku pid pachuju;
 na kozulku hraje,
 lude myślat, szczo win kozak,
 a win žinki maje.
- Głos 3.: Od¹ kuta do kuta czerneć brat¹a hriadet².
 Wczera huska pjana buła,
 pid sosnoju zelenoju leżała,
 ale sia pozéraje,
 zdaleka sia zakradaje;
 woźm¹y toj prut,
 szczo ném mak trut,
 zażeny husku³ w tisnyj kut.
- Głos 4.: Iz Konstantynahrade, czercze-brate, hradu.
 Czerneć babu dohaniaje,
 aż mu sia serce kraje;
 dohnaw babu na łedu:
 Dawaj, babo, koladu!
 Baba sie czercia prosyt,
 nohy⁴ do hore znosyt.
 Sława tebi, czercze brate,
 i dolhomu twojemu żyłyszczy.
- Głos 5.: Sidymo sobli, czercze brate, taj pobesidujmo.
 O dywnoje czudo,
 w Stanisławowi żyty trudno;
 na Bukowyni ne Źrodyu sie,
 chlib ne prodaje sie,
 horilka ne pje sie.

¹ lub: wid

² [hriadet — podąża, szuka, idzie za; w rkp. Kolberga błędnie: „gra“]

³ lub: žinku

⁴ lub: ruki

Głos 6.: Czyż tamo, ezerce, maty moja?

Stojit w pol^ŝ dwa dubońki
 nachyleni do kupońki;
 kuda pijdu, kuda hlannu,
 ny ma moji kobyłońki.

Głos 7.: Maty twoja už^{le} dawno umerła.

Oj, popońku, popońku,
 majesz odn^u kobyłońku;
 ne umijesz s^{le}moħo hłas^{la} spiwaty,
 musysz i toju władyci daty.

Głos 8.: Uwā mni, uwā mni¹, maty moja.

Placzu sie i rydaju²,
 na mołodyciu spohladaju;
 wedžu [!] w liżku leżaszczuju
 bez fartucha, bez raptucha:
 czołowika ny ma w doma.
 H^lospody, sława t^ŝbil³

Apostol (czytanie):

Od (wid) wschoda i z zachoda cztyry witr^ŝ cztenyje.
 Bratyje, byśt⁴ Harko i maŝ syna,
 i reczé jem^u: Synu mij woźlublennyj,
 woźmy szklanyciu, idy w piwnyciu
 i prynes^{le}⁵ horywyciu.
 Dad^{le}⁶ otcu swojimu,
 ottoj napyw sie raz i druhyj,
 skłonyw hławu pid lawu,
 taj wże spyt.
 W tim nadchodyt neczesnyj arend^{lar}
 i reczé jm^u: Harkó, Harkó!
 Czy ne dwyħaw¹ ty dneś do ust czarku?
 I abyje⁷ wozwede oczy Harko na arendaria

¹ lub: O, weh [mni]

² rydaju — narzekam, [szlocham]

³ [Kolberg dopisał, a następnie skreślił: „Jest tych głośów ze 40“.]

⁴ byśt' — był

⁵ [lub: prynesy; y dopisał Kolberg pod e]

⁶ dad^{le} — daje

⁷ abyje — aby-że [recte: zaraz, natychmiast]

i recze jm¹u: Czohoś mni ruki i nohy pomliły,
 a usta, koby szczo dobre, toby zjily.
 I abyje posiahnuu arend¹ar w Harkowy do kieszeni,
 taj nabr¹aw hroszěj polnu żmieniu
 i recze jm¹u: Jdź do mojej žen¹y,
 a ona tś daśt' do horylki trocha perciu¹.
 I abyje, wótal Harko i recze:
 Horylśce, horylece!²
 Ty, welyka muczenyce,
 sama w odiniu ne chodysz,
 nas do toho nawodysz.
 Ja tebe proszu, ja tebe molu,
 szczo byś mnia hde ne wtr¹utyla,
 abo w wodi ne wtopyla.
 Bo jak ja sy napyv toji sywuchy,
 tom lazyw popid lawś raczki!³
 A jak ja sia napyv toji sywuchy,
 to mi stav świt jak bańka,
 a lude jak muchy.
 W tim trafila sie odn¹a sosida,
 ne mohły sie óboje pohodyty.
 Musila ũtikaty,
 bo mnia chotily byty
 i z sela kociubamy hnaty.

Pieśni wielkopostne

185

W poście wielkim Solina

W ży - wnyj cze - twer po o - bi - di
 cho - dy diw - cz'a po Be - ski - di.

¹ perciu — pieprzu² horylśce, horylece! — wódko!³ raczki — raczkiem

W żywnyj czetwer po obidi
chody diwcz'a po Beskidi.

Żołtu kosu rozczesała,
z moria wodu distawało.

Nadybał ho chłopok sywyj,
chłopok sywyj, Boh prawdywŕj.

Diweza, diweza, daj my wody,
daj my tóji wody pyty.

Né dam, né dam, bo neczysta,
je(st) w néj trawa, różne lystiá.

Uoda czysta, ty pohana,
ty dwanajecit muži(w) mała.

Jak sia to diweza wklakło,
aż na kolinka przyklakło.

Tycho, diweza, né lekaj sia,
idy do księdza, spowidaj sia.

Jak sia diweza spowidało,
porochom sie rozsypało.

186

[Leszczowate, Sereďnica]



Żywnyj¹ czetwer po obidi
chody diweze po Beskidi.

Żołtu kosu rozczesala,
z moria wodu distawało.

Podybał ji człowiek siwŕj,
człowiek siwyj, Pan Bog miłyj.

Daj sia, diweza, namówyty,
daj mi z moria wode pyty.

Tuta woda jest neczysta,
połowyna trawy, lysta.

Woda czysta, ty neczysta,
o, [devit'-jeś]² muźŕ mała,
oj, z żadnemi ślub ne brała.

Dewiatero-ś dityj mała,
wsi ich w wodi potaplała.

Jak sia diweza toho zlećkło,
na kolinka ta uklakło³.

Oj, diweza, ne lekaj sia,
biej do księdza, spowidaj sia.

Jak sie diweza spowidało,
aż sie na mak rozsŕpało.

¹ [W rkp.: „rzywnyj“, z nadpisaniem „żywnyj (wielki)“.]

² [W rkp.: „dewitie-z“, poprawione z pierwotnego „de idesz z“.]

³ [lub:] przy[klakło]



Żywnyj czetwir po obidi
chodyt diwce po Beskidi.

[...]

Pryjszoł do nej myłoj jej[i]:
Daj mni, diwce, toji wody.

Ta woda je neczysta,
je w nij trawy, połno lęcĩa.

Woda czysta, ty pòhana,
bos dwanajcie muzyw mała.

Bos dwanajcie mużył¹ mała
i any z jednym ślub ne brała.

[z Sanockiego]

Ej, w nedilu po obidi
chodyt Pan Bih po Beskidi,
oj, a za nim diwca, za nim.

Diwca, diwca, pochyl mi sia,
daj mi wody! Napyw bym sia.

Jak by ja wam wody dała,
ked' to woda barz neczysta.

Z werchu łystom prypadena,
z spodu mułom prymulena.

Diwca, diwca! Woda czysta,
lem to ty je barz neczysta.

Simdesiat-eś muzyw mała,
a z jednym-es szlub' ne brała.

Oj, jak diwca sia ulakło,
na kolina pred nim klakło.

A ty, diwca, ne wlakaj sia,
biej do cerkwi, spowidaj sia!

Skoro w'no sia ispowiło,
na poroch sia rozletiło.

Poduj, witre, barz tychyćkij,
zaber poroch mij lehyćkij.



188. [J. F. Golovackij *Narodnyja pėśni...*] „Čtenija“ 1863 T. 4 [Dział III] s. 235.

¹ [lub: muży]w

Iszlo diweza w dunaj po ůodu,
podybał ji staryj czołowik.

Staryj czołowik, bardzo krzywy,
a to był Hośpod mylyj.

Diweze, diweze, daj my wody,
daj my uody ů ochołody.

Didu, didu, ne dam uody,
bo ta noda jest neczysta,
bo je w neji kupa lystia.

Woda czysta, ty neczysta,
bo ty diweza ne preczysta.

Bo wżeś mała siedem muzów,
a ze żadnym ślub ne brała.

J-a sie diweza toho zlakła,
aż na kolina przyklakła.

Powstań, diweze, ne lekaj sie,
idy do księdza, spowidaj sie.

Jak sie diweze spowidało,
taj sie w poroch rozsypało.

W poście wielkim Woltuszowa

Świe - cie, świę - cie, chmar - ny świę - cie, [świe - cie, świę - cie,
chmar - ny świę - cie], jest Pan Je - zus na ban - kier - ce.

Świecie, święcie, chmarny święcie,
[świecie, święcie, chmarny święcie],
jest Pan Jezus na bankierce¹.

Zeszoł owin na wychłodek²,
greczna panna niesie wode.

Greczna panna, spoczniej sobie,
niech sie napju twoji wody.

Twoja woda ne pomoczna,
prochom, mochom prytresena,
siedem sŷnkow utoplena.

A sztoż tŷ za prorok taköj,
że ty poznał moji znaky?

Jak sie panna toho zlakła,
pered Boha na kolinka klakła.

Panno, panno, nie lękać się,
idź do kościoła, spowiedaj sie,
Panu Bohu obicaj sie.

Jak sie panna spowidała,
aż sie pid nią zemla drzała.

¹ [Nad „b“ nadpisał Kolberg w.]

² na wychłodek — na chłód

Jak sie panna wypowiedala¹,
tak sie na poroch rozsypala.

I staly dzwony dzwonyty,
i organy hraty,

i swicze palaty,
Panu Bohu duszu (w)prowadzaty.

Staly wityry z hory i z doły,
wzialy poroszek po wszystkich horach.

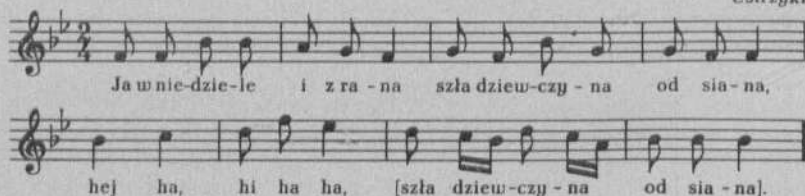
191

Piszlo diweza na wodu
do zelenoho ohorodu,
naszlo sobi barwinec,
zacalo wyty winec.
Pryszol k nemu mladenc:
Diweze, diweze, daj winec.
Ne dam ja ti tot winec,
bo ty s pekla otminec.
Po czym zes mnia piznala,
zes mnia otmincom nazwala?
Poznalam tia po mowi, po chodi,
po otminskoj podobi.
Jak ho wchopyl za wlasy,
poletil s nim prez lasy.
Jak s nym pryszol nad peklo,
udaryl s nym u wikno.
A wy, starszy, wychodte
i worota otwofte.
Szo tam take nesete,
ze otworyc kazete?
Nesu duszu i tilo,
dwi duszeczki sronylo,

dwi duszeczki spalylo,
a i tretiu myslilo,
wse w winoczku chodylo.
Dajte-ze mu smoly pyty,
niaj prywyka't s nami byty,
kazte-ze mu loze slaty,
niaj prywyka't s nami spaty.
Prochoza't sia po pekli:
Boze, Boze, jak tu zli!
Wyszlo sobi nad peklo:
Boze, Boze, jak teplo!
Jak teplo wdarylo,
czorny oczka spalylo.
Zeby byl kto z Morawy,
otkazalabym do mamy:
Maje mama dwi cury,
niaj im ne das' potuhy.
Mie potuhy dawala,
do pekla mnia nahnala,
ot cerkwi mnia boronyla,
do korcmy mnia honyala.

192

Ustrzyki



Ja w nie-dzie-le i z ra - na szla dziew-czy - na od sia - na,
hej ha, hi ha ha, [szla dziew-czy - na od sia - na].

¹ [lub: wyspo]wila; [lepiej]

Ja w niedziele iz rana
szła dziewczyna od siana,
hej ha, hi ha ha,
[szła dziewczyna od siana].

Oj, przyjechał do ni pan,
a to z piekła sam szatan,
[hej ha, hi ha ha,
a to z piekła sam szatan].

Siadaj, dziwce, na mój koń,
zawiezę cię w nowy dwór,
[hej ha, hi ha ha,
zawiezę cię w nowy dwór].

Jak przyjechał przed wrota,
i zawołał na brata:
[hej ha, hi ha ha,
i zawołał na brata].

Otwórz, bracie, nowy dwór,
mam tu dziwce na wybór,
[hej ha, hi ha ha,
mam tu dziwce na wybór].

A szczoż ona rabiła,
że sie tutke dostała,
[hej ha, hi ha ha,
że sie tutke dostała]?

Czworo dzieci zrodziła,
i jednego nie chrzcila,
[hej ha, hi ha ha,
i jednego nie chrzcila].

Przez okienko patrzała,
czym się ślicznie ubrała,
[hej ha, hi ha ha,
czym się ślicznie ubrała].

Jedno swińmi skarmiła,
drugie w piecu spaliła,
[hej ha, hi ha ha,
drugie w piecu spaliła].

Trzecie leży pod miedzą
[...]¹

Czwarte pływa po wodzie,
bo to pięknej urodzie,
[hej ha, hi ha ha,
bo to pięknej urodzie].

Powiedz tamój macierzy,
niech nie mowi pacierzy,
[hej ha, hi ha ha,
niech nie mówi pacierzy].

Niech za duszę nie daje,
bo ja w piekle zostaje,
[hej ha, hi hi ha,
bo ja w piekle zostaje].

Ma ona tam córek pięć,
niech im powie, jako mnie,
[hej ha, hi hi ha,
niech im powie, jako mnie].

Ona mnie tak wołała,
do korezmonki kazała,
[hej ha, hi ha ha,
do korezmonki kazała].

¹ [Początek wersu można odczytać jako: „lud-“, dalej kreska. Może miało być: „ludzie o nim nie wiedzą“.]

[Czaszyn]

Do - bra - noc, gło - wo świę - ta Je - zu - sa mo - je - go,
 któ - raś by - ła zra - nio - ną do mó - zgu sa - me - go

[...]

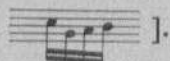
Dobranoc, głowo święta Jezusa mojego,
 któraś była zranioną do mózgu samego¹
 [...]

[Czaszyn]

Je - zu Chry - ste, Pa - nie mi - ły, ba - ran - ku bar -
 dzo cier - pli - wy, wznio - słeś, [wznio - słeś] na krzyż rę - ce
 swo - je za nie - [za nie] - spra - wie - dli - wość mo - je.

Jezu Chryste, Panie miły,
 baranku bardzo cierpliwy,
 wzniosłeś, [wzniosłeś] na krzyż ręce swoje
 za nie-, [za nie]sprawiedliwość moje².

194. [W rkp. brak t. 13-16; powtórzenie t. 9-12 jest najbardziej prawdopodobne. W t. 10 zamiast trzeciej ćwiartki zanotowana jest ponadto trzecia wersja muzyczna:



¹ [Nad tekstem notka Kolberga: „Kantyczki“.]

² [Albo: moje; zapis niewyraźny.]

Woltuszowa

W cze-tuer we-czer pry we-cze-ry Je-zus Chry-stos chli-bec ła-mał.

W cztetwer weczery pry weczery
Jezus Chrystos chlibec lamał
i nam dawał:

Idźte, pyjte, zażywajte,
łem mia Żydym ne prodajte.

Juda ij¹uł, Juda pył,
Juda Chrysta Żyd¹ym prodal.

Pryszly Żydy-newirnycy,
wziały Chrysta do temnycy.

Były, były, biczowały,
na kryż jeho rozopiały.

Matka Boska pid kryż klakła,
z Chrysta kroucia na nią ciepla¹.

Matka Boska jojczyt, kryczot, łamle rucy,
wydyt Chrysta w tiazkėj mucy.

Matko moja, ne jojez, ne krycz, ne łam rucy,
chot' mia wydysz w tiazkij mucy.

Ja w treti den z mertwych wstaju
i z wamy sie h² raj zbéraj.

Tak nam, Boże, tak nam wsim daj,
bō-smy przszly wsi w nebesny raj.

195. [Dla ostatniego wiersza i zwrotki brak melodii; być może, powtarza się ostatni takt.]

¹ [Może zamiast: ciekła.]

² h [raj] — w [raj]

O skonaniu czlowieka:

196

Jeszcze s6lncce ne zaszlo,
spaty polożu sia,
do spowidy szcze beru sia,
Bohu pomolu sia.

Opysujut srybło, złoto,
dorohy szaty,
a już myni nycz s soboju
ne braty, <ne braty>.

Choc by ja brał, choc ne brał,
tam toho ne treba,
szytry doszki, siahu zemli,
spaseniya z neba.

Jak zadzwoniat wo wsi dzwony
o dewiatyj hodyni,
podiakuju siemu switu
i swojej rodyni.

A jak pijmut hriszne tило
w hlybokyi doły,
jak zasyplut hlynow¹ oczy,
ne hlannu nykoły.

Już ja idu do hrobu
temnoho, smutnoho,
de-ż ja budu spoczywaty
aż do dnia sudnoho.

Ni misiac, ni s6lncce
ne zaswitiat hilsze;
de-ż ja budu maty
wo hrobi mistce?

Ni swit ne obaczu,
ni hlas ne uslyszu,
lem ja pidu leżaty
wo wicynu temnycu.

Zlamanoje rebro, kasty,
zlamanyi ruki,
dusza pijde nesmertelna
na wiczyni muki.

Dusza pijde nesmertelna
na wiczynuju stratu,
a jak mi kto Bohu służył,
tak bere zaplatu.

Wsi panowe, monarchowe
i bidaky temny
kładut wo hrib swoje tило
i kasty myzerny.

Budte mie zdorowy,
susidy kochany,
pryszol czas, hodyna,
rozstaty sia z wami!

Buwaj mie zdorowa,
najmysza nazwana,
była ty mie wdiazna,
po vse kochana!

Niaj tia Boh pożechnaje
s tyma syrotami,
szto jest' łaski Bożoj,
niaj sia dije z wami!

A ja w teperisznem
razi ne żaluju,
bo ja sia uže do czornoj
zemly hotuju.

196. A. I. Toronskij [*Přs'ni Rusinov-Lemkov v Galicii.*] „Čtenija“ 1866 [Kniga III. Povremennoe izdanie. {Dział III.} *Materijaly slawjanskje* s. 733.]

¹ <hlynow — glina>

W raju mie, w raju,
w tym nebesnym raju,
stoit mie tam, stoit
okruhlyj stolyczok.

A za nam [!] mie sidyt
sam Synońko Bożyj,
a pered nym służył
dusza sprawedywa.

Dusza sprawedywa
słowce prohwaryła:
Ej, Boże, Bożeńku,
spusty-że ty mene.

Spusty-że ty mene
do mojej matery,
bo w mojej matery
dwojake wesila.

Brat mie sia ženyt,
sestra za muž ide,

budut ony sobi
dary darowaty,
mie ne budut,
bo o mie zabudut.

Duszo sprawedywa,
ja tobi ne speram
na tamtym switi staty,
jesly ty chcesz
druhyj raz wmiraty.

Wolu ja, Boże,
o nyczym ne znaty,
maju ja, maju
druhyj raz wmiraty.

Już sim roczkiw społna
jak-jem umerala,
wse mie hirko w horli,
sztom tiazko konała!

O stratiach Hospodnych:

Iszol Chrystos, iszol do Jerusałyma,
a Bożyja Maty płaczuczy za nyma:
Synu mij, Synu! Sjidnal-jeś soj słuhu,
słuhu newirnoho, Judu proklatoho.
Wolil-jeś sia Juda na poroch rozsypaty,
mał-jeś Pana Chrysta Żydym zaprodaty.
Żydy-newirnycy, Żydy-proklatnycy
biły, mordowały, ne mały žalosty,
aż' mu było wydno jeho swiaty kosty.
Ternowu koronu na gławu składaly,
a ruci i nozi na krest pryhwożdżaly.
A Bożaja Maty pid kryżom stojała,
pid kryżom stojała, z żalu omlewala.

197. A.I. Toronskij [*Pěs'ni Rusinov-Lemkov...*] „Čtenija“ 1866 s. 735.

198. A. I. Toronskij [*Pěs'ni Rusinov-Lemkov...*] „Čtenija“ 1866 s. 735.

Oj, Synu mij, Synu, żebyś mnia blyže był,
 precież by ty z mene da jaku pomycz miél.
 Preci by ja tobi hołowu pidperla
 i z twoho lyczeńka swiatu krowciu sterla.
 A ty, swiatyj Petre, czohož ty tam stoisz?
 Czom totu newistu, czom jej ne utolysz?
 Utolže jej, utol, jako matku swoju,
 budeš prebywaty w nebi wraz so mnoju.

199

Oj, powicz-že mie, sołowiju, prawdu,
 de ja swoho Spasytela najdu.

Cy-li na hori, cy-li na dołyni,
 cy-li na kryžowyj wysyt derewyni?

Hory i dołyny treba rozmieraty,
 a na tyj hori treba umeraty.

Na połudne solnce nastupaje,
 a już na kresti Chrystos umeraje.

Žydy wziały, wo hrib pochowały
 i kamenijem zabezpatowały.

Žaworonok pŷskat, w horu sia pidnosyt,
 Hospodu Bohu pohrib ohołoszat.

Ty, hołube, darmo ne hurkajesz,
 Hospodu Bohu pohrib otprawljajesz.

Iszcze ptaszkowe žalostno piskały,
 Hospodu Bohu pohrib otprawlały.

Chrystos Spasytel sam słoweńko mowyt:
 Nechaj ko mnie swiatyj Petro chodyt!

Skoro swiatyj Petro toje usłyżawszy:
 Oj, jdu zaraz — slezamy sia zalawszy.

Oj, wybawyl-jem wsich hrisznykiw z muky,
 a na toje mistce otdam Judu w ruku.

W wielki post pastuchy na polu, gdy poganiają:

200

Łe-lej-ku le - lu, cho - dźu ja po di - łoj - ku,
le - lej - ku le - lu, pria - du ja ku di - . łoj - ku.

Łelejku lelu, chodźu ja po dilojku¹,
lelejku lelu, priadu ja kudiłojku.

Łelejku lelu, kudiłojka lennaja,
lelejku lelu, i diwojka rumiana.

Łelejku lelu, hdeż ty rumiańcu wzięła?
Łelejku lelu, matinka mi ho dała.

Łelejku lelu, de ho matinka wzięła?
Łelejku lelu, we Lwowie kupowała.

Łelejku lelu, po czém łyktyk² płałyła?
Łelejku lelu, po kopi bez talara.

Łelejku lelu, korowyci na rosu,
lelejku lelu, śnidaniejko wynoszu.

Ludzki dityj śnidajut,
mene ślezy ũnŕwajut;
czuża maty zaspala,
śnidaniejko ne dała.

Chodźu ja koło haju,
ja klyczu: Beś³, buhaju!
Korowyci na rosu;
śnidanejka ne dała.

¹ dilojku — dziale, górze

² łyktyk — łokieć

³ beś — bez [razej: zawołanie na buhaja, tj. „byczku“]

Wielkopostna

201

[Leszczowate, Serebnica]



Ły- lej- ku le- lu, cho- dzu ja po di- łoj- ku,
 ły- lej- ku le- lu, prie- du ja ku- di- łoj- ku.

Łylejku lelu, chodzu ja po diłojku,
 łylejku lelu, priedu ja kudiłojku.

Łylejku lelu, kudiłojka lniana,
 łylejku lelu, diwojka rumiana.

Łylejku lelu, deż ty rumiańciu wzięła?
 Łylejku lelu, maty mi kupowała¹.

Łylejku lelu, po czemu ho płatyła?
 Łylejku lelu, po czerwonym dawała.

Wielkanoc

Procisne

Kiedykolwiek na Błahowieszczenia przed Wielkanocą idą zaorywać pole pierwszy *den*. I wtedy biorą z sobą na pole *proskubok* (proskurek, mały kołaczyk), który ksiądz święcił na Błahowieszczenie w cerkwi, i takowy kładą, i zawiązują w rogu worka (*miszok*) ze zbożem do wysiewu. Dnia tego nie zamiatają wcale chałupy ani nawet kawałka chleba nie dadzą żebrakowi przez dzień cały. *Proskurok* ten jest przy tym worku tak długo, póki zasiewu nie skończą, po czym chowają proskurok do komory i dają bydłu zjeść.

Przed Wielkanoc[ą] dziewczki kupują brezylii i malują *pysanki* na pstro (biało, czerwono i czarno). Po południu w dzień Wielkanocy niosą dziewczki i kobiety za pazuchą pisanki, idąc do cerkwi na niesz-

¹ [Pod: „maty mi kupowała“ dopisał Kolberg: „w krami“.]

pory; wtedy parobcy je zatrzymują i z tych pisanek obdzierają; czasem się uda dziewczce, że ukazując tylko parobkowi z dala pisanki, zdoła jeszcze z nimi uciec do cerkwi. Parobcy pochwycone pisanki zjadają.

Na Wielkanoc pieką paschy żytne lub pszenne wielkości przetaka i te, jak i *pleskanki* (sera), masło, jaja, chrzan, czasem kielbasę i słoninę noszą do dworu, aby to ksiądz oświęcił razem ze święconym dworskim (w Procisnem). W Smolniku zaś święci [ksiądz] na ementarzu cerkiewnym. Dają mu za to po 4 jajka (*kuždyj gazda*). Śmigusu tu wcale nie ma. Nie ma też i tak zwanych *hailek*.

Bóbrka

Jak rozczyniają z drożdżami żyto albo pszenicę na paschę w [Wielką] Sobotę, to zbierają ciasto z wierzchu stężałe i z tego robią mały bochenek lub kukielkę, zwaną *garacz'un v. garacz'unek*, którą święci ksiądz razem z paską i święconym po nabożeństwie w [Wielką] Niedzielę pod cerkwią. Paskę jedzą w niedzielę po nabożeństwie; do jadła święconego przystępują jak do św. sakramentu, od jajka święconego, na które czekali rok cały, rozpoczynają; jajko to rozkrajają na tyle cząstek, ile osób jest w chacie, i gazda lub gazdyni rozdaje je siedzącym naokoło stołu, [mówiąc:] „Hospody Boże, dopomóż mi diżdaty szceszlywe druho roku i druho swieszczennoho jajci i daj nam zdrowie!“ Potem kraje ów paskę na tyle kawałków, ile osób w chacie, i tak rozdaje, i z tymże życzeniem, jak jajko. Następnie kraje na drobne części resztę święconego, to jest: chleb (kilka bochenków), kielbasę, wieprzowinę, jaja, ser, chrzan; osypują to pieprzem i solą i pomieszawszy to razem na misce, spożywają, obsiadłszy stół.

Po niesporach chłopcy i dziewczęta polewają się po chatach lub biegają nad potok albo strumień i tam zanurzają [się] w ubraniu (*zatalabie*). Tak zwanych *hajilek*, zabaw pod cerkwią, tu nie odprawiają wcale.

Wieczorem w niedzielę malują tak zwane pisanki (*pyszut p^lysanki*). W Sobotę Wielką bowiem byłby grzech je malować, a kto by je malował z rana w Wielkidzień, to by był zmuszony na trzy dni przed śmiercią takowe malować i w ogóle każdą robotę robić, ponieważ w święto czynności żadnej działać nie wolno.

Przy przygotowaniu malowania pisanek, które dopełniają niewiasty i dziewczki, przeszkadzają w tym parobcy, którzy zaglądną do chat, gdzie się to odbywa, i dziewczkom je kradną. Pytają się: „A zwały się uż?” A gdy się dziewczka obejrzy lub odwróci, poskoczą i chwytają garnek z pisankami z ognia, gdzie się gotują. Czasem jest ich kilku, więc gdy jej się uda wyjąć je już z ognia umalowane, to jej jeszcze i z fartuszka rozkradają. To gotowanie pisanek trwa dwa tygodnie, a czasem aż do Zielonych Świątek. Pisanki takie darują sobie: dziewczki parobkom, niewiasty niewiastom itd. Takie pisanki obdarowani jedzą lub dzieciom dają. Woskiem okładają te części, które mają być białe. Farba jest ciemna, zwana „czarna“ (jest to fiolet ciemny lub ciemnowiśniowy), i jaśniejsza, zwana „czerwona“ (fiolet jaśniejszy lub jasnowiąśniowa), które to farby kupuje się w Lisku (...) Czasem gotują i w wierzchniej skórce cebuli, nadającej jajku barwę żółtą.

Bóbrka

Gdy wsadzą paskę do pieca, wtedy łopata w krzyż na belce w suficie zwykle wyrżnięty [uderzają], potem wykręcają naokoło z tą łopata. Paska jest wielkości rozmaitej, podług zamożności gospodyni (zwykle z 4 garcy mąki), jest okrągła jak bochen, więc może mieć średnicy od pół łokcia do najmniej łokcia i więcej.

Bóbrka

Pisanek na Wielkanoc nie malują, albo bardzo mało i rzadko gdzie. Czynią to głównie po świętach, czasem już w przewodnią niedzielę, albo i później (czasem do Zielonych Świątek), i czynią to najczęściej dzieci. Dzieci także bawią się nimi, jedni drugim rozdają, przynoszą z nich gościniec nawet dzieciom do dworu.

Czaszyn

W drugie święto wielkanocne (*poniedziałek obléwany*) jest zwyczaj, że chłopci oblewają kobiety, a osobliwie dziewczęta, już to sikawkami, już konewkami, już zanurzaniem w stawie, już pod huczkiem (rodzaj wodotrysku). W Czaszynie co roku wieszają w izbie na haku na powróśle (u powały) garnek (a raczej skorupę) pełen wody i ciągną pod niego upatrzoną dziewczkę; podstawiwszy ją pod garnek, przery-

wają kijem albo kosą powrosło, wskutek czego garnek tłucze się na głowie dziewczki, oblewając ją wodą.

[Lemki]

Pryjde¹ Welikdeń, hospodynia krutitsia koło paski, z weselým okom klycze swoju dońku i priskazuje jej: „Ot, widisz, moja diewońko, za żitija moich rodzicěj to my takii paski pekli; potom jak ja oddałasias, tak dla nas dwoje ne treba było tak welikoj; no teper Boh wspomoh mene na taku pasku, jaka była u mojej materi. Tak, diewońko moja, i tebe toj Hospod wspomóże, tylko bud' dobra!“ — i prosleżytsia z radosti pri tiech słowach. Na Welikdeń ide hazda s hazdyneju i dietmi do cerkwi, bere pasku na pleczy, kosz na ruku; žena, dieti pomahajut jemu i stawljajut pasku do swiaszczenia w riad z druhými. Na służbu idut do cerkwi, odno lisz ostałoś pri pascie koło cerkwi; po służbie wychodiat wsie i ożydajut wsie koło swojej paski oswiaszczenia jej; po oswiaszczeniu wertajut w tom samom poriadku, jako do cerkwi szli, domoj; siedaje ciela rodina za stoł, otec kraje pasku i swiaszczenoje; wsie zdorowlatsia i tut uże radosti bez końca.

202

[Czaszyn]

We - so - ly nam dziś dzień na - stal,
 któ - re - go z nas ka - żdy žá - dał, te - go dnia Chry -
 -stus zmar-twych-wstał, a - le - lu - ja a - le - lu - ja.

Wesoły nam dziś dzień nastal,
 którego z nas każdy žádał,
 tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
 aleluja, aleluja.

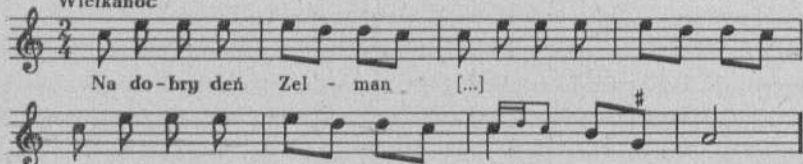
202. [Nad melodią notka Kolberga: „Wielkanoc“.]

¹ A. I. Toron'skij [Rusiny-Lemki s. 410].

[Czaszyn]

Nie zna śmierci Pan żywota,
 chociaż przeszedł przez jej wrota.
 Rozerwała grobu pęta
 ręka święta, [ręka święta].

Wielkanoc



Na dobry deń Zelman [...]

Świętego Jura

W dzień św. Jura (w maju [16.V]) dla odegnania *czarownicy*, żeby *ne pask'udyla mołoka*, robią mazią (*dziechciem*) znaki krzyża św. na drzwiach stajni (obory, gdzie bydło), kółko na *budenci* (maślnicy) i znaki na rogach krów.

Święta pasterskie. Dnie Rasawne¹

<Dnie Rasawne (tj. piątek i sobota przed Zielonymi Świątkami)> nie tylko dla gospodyń <i kobiet leczących> bywają ważne²; święcą je także pastuchy. W sobotę wieczorem zbierają się oni razem i napasają bydło w miejscu, gdzie najbujniejsza trawa rośnie. Ochraniali oni je tak przez całe lato, że tam noga bydłęcia nie powstała,

203. Na też nutę, [tj. na melodię nr 202].

¹ Adnaw *Lud u źródeł Sanu i Dniestru. Zabobony*. „Wędrowiec“ 1882 nr 1002 s. 167. [Fragment artykułu. Autor używa określenia „rosawne“.]

² <Obacz: Leki>, [tj. odpowiedni rozdział w cz. III *Sanockiego-Krośnieńskiego*, DWOK T. 51].

przeznaczając na dni rosawne. Gdy bydło, dorwawszy się lepszej paszy, spożywa ją chciwie, pastuchy wiją wieńce z kwiatów i trawy przy wesołych piosenkach, a ustrojone w te wieńce krowy pędzą do domu przy stosownych śpiewach. Przed oborą czeka ich gospodyni, rozdając sól bydłu, a racząc pastuchów sutą wieczerzą.

Pisń na Woznesenije Hospodne

205

The musical score consists of four staves of music in a 4/4 time signature. The lyrics are written below the notes. The melody is simple and folk-like, with a mix of quarter and eighth notes.

Ho - spod wo - zne - se sia na ne - be - sa ny - ni,
 da - Duch Swia - tyj spa - det Ko - sioń - skoj si - ny.
 Wo - stru-by - te, wo - skly - kny - te, wo - skly - kny - te,
 wo - stru - by - te, pred Ca - rem, pred Ca - rem Ho - spo - dem.

Hospod woznese sia na nebesa nyini,
 da Duch Swiatyj spadet Kosiońskiej siny.
 Wostrubyte, wosklyknyte,
 wosklyknyte, wostrubyte,
 pred Carem, pred Carem Hospodem.

O, horo swiataja, by tia možno zriti,
 na tebi stojawszu, Bohu dołžno pity.
 Rody wsi wirnyj poklon wozdadimo,
 woznesta sia Christa wozbłahod[aj]rimo.

Anhely dywłatsia zriaszczu czelowika,
 druh druhu hlaholut jeda jeje se [!] Władyka.
 I-eleonsku horu okružly bichu
 i jehda Hospoda byty rozumichu.

Lykŷ sostawyta, hlasy wosklyczachu,
w truba welehlasnŷ^a hrajuszczu zwiaczachu.
Jeden apostolskij lyk pryskorben biasze
jako woźd i Hospod otpych ot choźdachu [!]

O Władyko, zowut, syrych ne ostawŷ,
ich że do car[s]twija twojego izbrawyj [!]
Ne skorbit, recze, pod hrodi sidyte,
obitowania oteczeska żydte.

Se poszlu wam Ducha ot waszyzija [!] sławy
i prijmyte syłu ne szedszu nawy,
kako wozwelyczym dneś Woznesenije
imże sodila namo Christe spasenije.

Apostolie nst [?] namy, budem tia molyty,
anhelskymy pisnimy po wsia dny sławty.
Jako zes obiszczal apostołom daty
i nam izwol Ducha Swiataho poslaty.

Na Zielone Świątki

Bóbrka

Na Zielone Świątki, na *tołoci* (na pastwisku) wyszukują sobie
miejsce pasterze, gdzie duża trawa, i tam sobie zasiadają, i piją,
i jedzą, sprawiają sobie zabawy.

Bóbrka

W Zielone Świątki (Swiatá Nedila) mają (zielenią) leszczyną
chaty, ploty, pola (wśród lanu gałązka), nawet mierzwę (*obornyk*).
Do cerkwi do święcenia niosą ziele, tj. pęczki wszystkich ziół kwit-
nących, które ksiądz święci na ementarzu. Zieleń tym okadzają
(*kuriat*), okurzają chorych ludzi i bydło. Gdy grzmi, to rzucają
trochę tego zieleń do ognia na kominie dla odpędzenia piorunów
i gradów (*szoby ne triskało*).

Zielone Świątki jest to święto pastuchów, którzy zbierają się na
polu z rana z bydłem i tam śniadają, i wódkę piją. Więc proszą

gospodarzy, u których służą, aby im coś udzieliłi z żywności, np. gazda pieniędzy na horilkę, a gazdyni chleba, sera, jaj lub bryndzę. Na polu uczują, tańczą i śpiewają.

Wzdów

Na strzechę rzucają w Zielone Świątki, omajając ją (cały dach) lipiną¹, [tj.] gałązkami z lipy, [które] ponapychają się w dach.

Woltuszowa

Na Zielone Świątki święcą ziele i kwiaty: leszczynę, czosnek, orkisz, pszenicę, konopie, marchew, barwinek, cebulę. Święcą ziele w cerkwi; stają po jednej i drugiej stronie cerkwi, a ksiądz idzie środkiem, czyta ewangelię i kropi te zioła święconą wodą.

[Jasielskie i Sanockie]

Na Zielone Świątki², gdy po szczodrakach chodzi diaków syn, wiejskich chłopców gromada zbiera się razem i idą po wsi, a gdy do którego gospodarza mają przyjść, idą wprzód na jego ozimę, jeden drugiego ścigając, tłuką, mną (gniotą), a gdy się na tejże wyharczą i naskubią rzeczony oziminy, przywiążą garść dobrą do tyczki, wtenczas idą do właściciela; włącząc do sieni, każdy ma w rękę łaskę, szturka nią o ziemię i śpiewa:

206

Szczodra, szczodra Maryja
na prystoli stojała,
try kryzyki trymała.

A wy, lude, znajte,
nam kołacza dajte.

¹ [Zapis niewyraźny, prawdopodobnie Kolberg poprawił formę „lipiną“ na „lipiną“.]

² [B. Stęczyński *Pieśni ludu wiejskiego w Galicji w obwodzie jasielskim i sanockim.* „Lwowianin“ 1841 z. 9 s. 205. [Pieśni nr 206–208 cytowane tu za Stęczyńskim por. z nr 178–180.]

Jak ne date kołacza,
wywedemy rohacza
na popiw perelich,
zbyjemy mu prawy ryh.

Rohom, rohom trubity,
fostom, fostom krutity.

W niektórych chałupach dziewczki i parobki, ujrzawszy gromadę na ozimie, chowają się pod strzechę, aby gdy gromada spieszenie do domu pobieży, ich nie ujrzała. Gdy zaś nie mogą prędko wejść do chaty, gdy dziewczki się pospieszą, leją wnet na nich wodę. Ten obrządek ma znaczyć u gminu, że się zboże urodzi obficie; za tę wróżbę gospoia daje im umyślnie na ten cel pieczone małe bocheneczki, które nazywają się *szczodraki*.

Szczodrówki (na wiosnę chłopcy):

Helyjko hyłyj, ty łyseńko na rosu,
helyjko hyłyj, snidanoczku ne nesu,
helyjko hyłyj, pani matka zaspala,
helyjko hyłyj, snidanoczka ne dała.
Helyjko hyłyj, poszłabym jěj zbudyty,
helyjko hyłyj, ona mia schoce byty,
helyjko hyłyj, wzięła na mene pruta,
helyjko hyłyj, nahnala mia do kuta;
helyjko hyłyj, wzięła na mene liski,
helyjko hyłyj, nahnala me męży triski;
helyjko hyłyj, wzięła na mene lozy,
helyjko hyłyj, nahnala mia męży kozy.
Helyjko hyłyj, stała sia na potoci,
helyjko hyłyj, murhala na molodci:
Helyjko hyłyj, z haju, molodci, z haju,
helyjko hyłyj, czorne ja wiezka maju.
Helyjko hyłyj, chotiat nam diwczku wkrasty,
helyjko hyłyj, za popiwskohu syna!
Helyjko hyłyj, my ho tam ne dajemy,
helyjko hyłyj, sukienok ne majemy,
helyjko hyłyj, sukienki dorohi,
helyjko hyłyj, po cztery czyrwonyi,
helyjko hyłyj, po byтым, po simaku,
helyjko hyłyj, po czerwonym dukatu.

W lisi na warysi¹
 soroka skrehocze,
 a, mij Boże myłostywy,
 jak mia diwczę chce.
 Z toho chlotia² nycz ne bude,
 serebery troje bude;
 bude łyeczka i kołyska
 i meteltia do boiska.

Boże Ciało

Leszczowate

Cały wianek na Boże Ciało (gdy robią z pachnących ziół: rozchodnik, macierzanka, józefek, mięta, melissa, szalwia, boże drzewko, cuberek itp.) poświęcają w kościele i wieszają go, jeśli mały — na monstrancji, wielki — na drażkach w kościele (gdzie on zostaje aż do oktawy i nawet noszony jest w czasie procesyi), po czym oddają każdy wianek właścicielowi, który wiesza go w stajni lub nade drzwiami.

Bóbrka

Boże Tilo — wcale tu nie obchodzą.

Święcenie ziół

Wzdów

Do święcenia daje się ziola następujące:

W oktawę Bożego Ciała święci się *wianeczki* z ziół: rozchodnik, macierzanka, szálwija, ruta, wrotycz, piołynek, lubczyk, mięta, krzyżowa trawa, kukuleczka, dziki czosnek, konicz, bławat, cuprések (cyprys), lilija, róža, serdecznik, rumianek.

Na Matkę Boską Zielną święcą więcej lasowego ziela: kozaniec (trawa wysoka, czerwono kwitnie), lubczyk, przestrach (ma strączki

¹ jedlina, z której motówki [mątewki] robią, [lub raczej: na orzechu], B. S.

² chlotia — cheenia, B.S.

jak wyka), ziele św. Wawrzyńca *v.* wawrzyńcowe ziele (żółto kwitnie, w kupce kwiatki), lebiódka (w krzakach), przestęp (rośnie wysoko, na dach), krzyżowa trawa (białe kwiatki), wielkie ziele (wysokie jak słonecznik, ma kwiaty żółte, małe), kotki (miękkie badyłki, kudłate), bluszcz (trawa wysoka, kwitnie jak śluz), wrotycz, mięta czarna (pipiryta), mięta kudłata (z serem utartym, w galkach, używana do jedzenia), piołun, paluszki (prątki z czerwonym małym kwieciem), groch polowy, pszenicy i żyta kilka kłosów, mak, cebula, jabłka, czosnek, maruna, tureckie proso (kitki czerwone), szparagi, boże drzewko, nagietki¹, koniec dziki (badyły wysokie i paleczki białe), bukwica (trawa, liść kudłaty, kwiat białe, biały).

Sobótka

Ustrzyki

Jak się pali sobótka na polu na św. Jan:

209



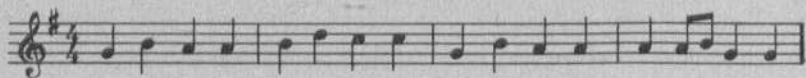
Na I-wa-na, na Ku - pa - na ku-pa-ła sia gre-czna pa - nna,

Na Iwana, na Kupana
kupała sia greczna panna,
kupajuczy, zatapaczy,
i na batejka zawołała:
Podaj ruku, podaj obie,
pryhołuby mene k'sobe.

Procisne

Na sobótee chłopcy i dziewczęta (pastuchy) ogień rozpalą i wkłoło niego biegają, jeden za drugim. Czasem skaczą przezeń.

210



Do nas, do nas na so-bit-ku, spe-cze-mo wam czar-nu ki-tku.

¹ [lub:] m[agietki]

Do nas, do nas na sobitku,
speczemo wam czornu kitku.

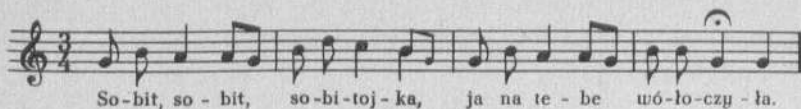
Pok' sie chłopcy pozbihały,
diwky kitku rozérwały.

Ne stało im po labojcy¹,
uny wzięły po żabojcy².

Dwernik, Procisne

Na sobótkę zbierają się ze wsi z 10 chat na jedną (dzieci około 7-10 lat). Tu są trzy sobótki, każda z 10 chat.

211



Sobit, sobit, sobitojka,
ja na tebe wółoczyła.

Tó ju³ horu, to w dolynu,
to w buriany, to [w] kropywu.

Diwky kitku zapalyły,
diwky kitku zapalyły.

Chłopcy sia pozbihały,
kýtku (czornu)⁴ rozérwały.

Bóbrka

Na św. Jan opasują się wszyscy, starzy i młodzi, *czorn¹obylém* (bylicą), ażeby ich krzyże nie bolaly.

Bóbrka

W sam dzień św. Jana pastuchy, chłopaki i dziewczęta palą po wzgórzach ognie, zwane *sobitka*. [Palą] ognie (czasem jak chałupa duże) z gałęzi różnych drzew, zniesionych w wiliję tego dnia: lesz-

¹ po labojcy — po łapce

² po żabojcy — po żabie

³ [Zapis niepewny; może: „toj-w“?]

⁴ [Tak w rkp.; może „czornu“ jest uzupełnieniem Kolberga?]

czyny, olszyny, jałowca, i do tego śpiewają¹. Jak sobótka zacznie dogorywać, to oni przez ten ogień skaczą i wierzą, że tym, którzy skakają przez ogień, nogi nie będą boleć. Potem biorą dogorywające głównie i roznoszą je po polach, i wsadzają te głównie w kapustę, w kartofle i konopie, żeby je nie *toczyły* robaki.

Bóbrka

W dzień św. Jana (ruska data [tj. 6.VII]) parobcy idą na górę i nazbierawszy gałązek jałowcowych, jodłowych, bukowych itd., składają to na kupę (czasem wielkości małej chaty) i wieczorem około [godz.] 10 trzej parobcy idą naprzód i zapalają tę kupę (zwyyczajną zapalką); potem cała gromada parobków i dziewcząt biegnie na tę górę, gdzie się ogień pali, i tam, porozgartawszy te gałęzie płonące w wąski pas, przeskakują przezeń, jedni z jednej, drudzy z drugiej strony. Wtedy śpiewają dziewczęta tę pieśń:

212



Hulaj, hulaj na sobitku,
speczmyo wam czornu kitku.

Jak sie chłopci pozbiłaly,
czornu kitku rozerwaly.

A komu sie né dostalo,
temu dały kiteze sało.

Potem, gdy gaśnie, roznoszą żarzące się głównie po polach na kapustę. Z tych główienek popiół zbierają i w domu z pokrzywą (małe listki) go mięszają (nazywa się *żyhówka*, *żegawka*), i proszek

¹ [Tu w rkp. Kolberg napisał: „jest“. Nie wiadomo, o którą z licznych pieśni sobótkowych chodziło tu Kolbergowi, prawdopodobnie (por. przyp. 2 na s. 272) (pieśń nr 210.)

ten ze solą dają bydłu jeść do żłobu na wiliję Bożego Narodzenia, żeby na krew nie chorowało¹.

W Bóbrce palą sobótkę na górach: na Kozincu, na Horbi, na Żukowie, na Pustawlu, na Markim Połomie²; ci zza Sanu na Berdzie, co rok gdzie indziej, żeby nie było na tym samym miejscu co rok.

Ludzie ze Soliny palą na górze Jaworze i innych, toż z Łobozwi.

213

na sobótkę [Bóbrka]

Oj, so - bi - ciu, so - bi - - toj - ku, ko - łym na tia
wo - ło - czy - ła, tre - ste - żej - ki wto - ło - czy - ła.

Oj, sobiciu, sobitojku,
koly-m na tia wołoczyła,
tre steżejki wtołoczyła³;
teper na tia ne wołocz, u
aný jednu ne ũtołocz.

Horyszniany j-doliszniany,
do nas, do nas na sobitku,
speczemo wam czornu kitku.

Kotromu sie ne distało,
tomu dały kitzce sało⁴.

Nasza sobitka jasneńko horyt,
a czeladójka krasno chodyt.
Chłopska krasa poharaje⁵,
a diwoćka prokwytaje.

213. [Zapis kolumnowy nie zgadza się z melodią. W rkp. 1 i 2 wiersz zwrotki ujęty w znaki repetycji.]

¹ Na krew choruje tu zwykle bydło, jak wyjdzie na wiosnę (w czerwcu) na paszę, jest to [bowiem] rodzaj paszy, od której bydło choruje. [Także wtedy, gdy] bydło przechodzi z bukowego na jodłowy lub olszowy las, to moczy krwią.

² [Zapis słabo czytelny; nazwy tej nie potwierdzają dostępne źródła.]

³ wtołoczyła — przedęptała

⁴ kitzce sało — kocie sadło

⁵ [Tu Kolberg dopisał w nawiasie: „horšt“, tj. gore, płonic.]

Serednica, Lisko

Oj, so - bo - siu, so - bo - sej - ko, da - wnóm na
tie wo - lo - czy - la, tre ste - żej - ki wto - lu - czy - la.

Oj, sobosiu, sobosejko,
dawnóm na tie wóloczyła,
tre stezejki wtołoczyła.

Cy w horu, cy w dołynu,
cy w burian, cy w kropywu.
Teraz na tie ne wólocz,
tre stezejki ne wtołocz¹.

Horyszniany, doliszniany
dó nas, dó nas na sobitku,
speczemo mo czornu kitku.

Dziewczęta: Budemo ju rozkrawaty,
meży chłopci rozdawaty.

A chłopcy: Budemo ju rozkrawaty,
meży diwki rozdawaty².

Położemo na płatoüci³,
zydiat chłopci jak marchowci.
Jednomu sie ne dostało,
niech se wyrwe z kotki salo.

Nas sobitka połom⁴ maje,
czyjaś krasa poharaje.
Mołodecka poharaje,
a diwocka prokwytuje.

Za naszemy wórotamy
stojat szewcy z czobotamy.

¹ [lub:] h[tołocz]

² [W rkp. omyłkowo „rozkrawaty“.]

³ płatoüka — belka

⁴ połom — płomień

Śpiewa się w dzień św. Pietra i na św. Jan, jak się zmierzchnie i bydło z pola spędzi, [gdy] pasterze i dziewczuchy idą z muzyką palić sobótkę na górę. Przedtem było nabożeństwo i pop na mszy stoi z rana, i wtenczas (około 9-tej lub 10-tej) chłopcy i dziewczyny włóczą szczecinę z igłami (tj. *jałyczki*, gałązki, czyli wierzchy jodłowe) na górę.

Wieczorem idą tam z muzyką palić tę suchą jodłę, panakładawszy ją w stosy. Gdy się pali, chłopcy latają około tego ognia jeden za drugim i krzyczą, ciesząc się, a dziewczęta stojące opodal śpiewają tamtą pieśń. Jak się ogień koło północy wypali, chłopcy i dziewczki biorą pozostałe gównie i gaszą je w potoku lub rzece, i zgaszone wpinają (czyli wstawiają) w środek kapusty, marchwi, buraków, konopi itd., a to dlatego, żeby się w tym polu zawsze rodziło niechybnie.

Serednica, Lisko

Na I - wa - na, na Ku - pa - ła ku - pa - ła sie
gre - czna pa - nna, su - knia na ni za³ sto zło - ła.

Na Iwana, na Kupala
kupala sie grezna panna,
suknia na ni za sto zlota¹.

Za sto zlota, za czerwona²,
za sto zlota, za czerwona
i za paru konyw wronych.

Leszczowate

Rozniecą na górze ogień z gałęzi suchych (pastuchy na parę dni [wcześniej] zbierają je w szeregi) i wkoło niego biegają, trzymając się za ręce: dziwki, parobcy, dzieci. Jak to gaśnie, to oni skaczą przez ten ogień i rozbierają gównie żarzące się, i z tym biegną

¹ [W rkp. zapis „złoty” poprawiony na „zlota“.]

² [W rkp. a nadpisane nad nie skreślonym „-ych“.]

(uważając, żeby przez wodę nie szli) po polu. Wtykają głównie te i zapinają między kapustę, żeby jej gąsienice nie zjadły, [między] konopie, len, żeby wielki był. Powiadają, że sobotka zaczęła się, jak świat nastał, i razem z nim się skończy.

Leszczowate

Gałęzie z jodły (*czetyna*) narąbia, by im schła na sobótkę (na św. Jan i Piotr); na czyim gruncie sobótkę się pali, to za dobrą wróżbę uważają. Stós na cztery strony zapalają i biegają młodzi naokoło. Około północy lub wcześniej już wracają do domu.

Leszczowate

Sobótkę. Pastuchy (i parobcy) zbierają gałęzie i ułożą sto wysoki drzewa, potem go z trzech rogów zapalają. Jak *kidajut*¹ one gałęzie [i] zapalają na pastwisku, [śpiewają]²:

216

Oj, so - bi - siu, so - bi - sej - ko,
ko - łym na tia wo - ło - czy - ła.

Oj, sobisiu, sobisejko,
kołym na tia wołoczyła,
try steżejki utołoczyła,
teper na tia ne wołoczcu,
any jednu ne utołoczcu.

Jak się pali:

217

Na Kupala, na Iwana
kupała sie greczna panna.

¹ kidajut [w rkp. omyłkowo: „kihajut“] — rzucają

² W Czarnej [albo: Czaszynie? — zapis niewyraźny], Bóbrce: „Do nas, do nas na sobitku, speczemo wam czornu kitku... itd.“

Kupała sie i utapała,
 na batejka zawołała:
 Batejkoż mij, duszejko,
 podaj że mni hew ruczejko,
 podaj jednu, podaj wobie,
 przyjm⁵ź mene tam k'sobi.
 Ne podam ty ny jedynu,
 ne przyjmu tie i na hodynnu.

Leszczowate

Oj, so - bó - siu, so - bó⁵ - siej - ku, ko - lym na tia
 wo - lo - czy - la, try ste - zej - ka to - lo - czy - la.

Oj, sobósiu, sobóziejku,
 kołym na tia wołoczyła,
 try stezejka tołoczyła.

Na Iwania, na Kupania
 kupała sie grezna panna.
 Kupała [!] sie, zadumała²,
 na batejka zawołała:¹

Mij batejku, mij diwojko [!],
 podajże mi heń ruczejku,
 podaj jednu, podaj druhu,
 przyhołub⁵ mene k sobi.

Horyszniane, dołyniane,
 do nas, do nas na sobitku!
 Chto ne wyjde na sobitku,
 speczemo mu czornu kitku,

218. [W rkp. t. 10 zalany atramentem i dlatego nieczytelny; w edycji jest on częściowo rekonstrukcją.]

¹ [lub: zaduma]wszy

² [lub: zawoła]wszy

położymo pid porožok,
zydiat chłopciv jak horoszok.

Sobitojka jasnejko horet,
czeladojka pyszne chodyt¹.
Oj, sobósiu jasnejkaja,
czeladojka pysznejkaja.
Oj, sobósiu, to mi jasnejko horesz,
czeladojka mě² sia pyszyt.

219

Leszczowate

Oj, so - bó - siu, so - bó - sej - ko,
ko - lym na tia ũo - lo - czy - la,
trj-m ste - żej - kyw ũto - lo - czy - la.

Oj, sobósiu, sobósejko,
kołym na tia ũołoczyła,
trj-m stezejkyw ũtołoczyła.

Teper na tia [ne] wołoczū,
tre-j stezejkyw² ne ũtołoczū.

Horyszniane, dołyszniane,
do nas, do nas na sobitku,

u nas sobitka jasnejka,
czeladojka pŕsznejkaja.

A jak mo [j]ij zapalyły,
wszŕtki hory oŕwityła,
a jak óna zahasyła,
wszŕtki hory otemnyła.

¹ [„pyszne chodyt“ nadpisane nad pierwotnym, nie skreślonym tekstem: „do neji pysznejko ide“.]

² [Nad w nadpisał Kolberg a; prawdopodobnie należy rekonstruować wariant „stezejka“.]

Leszczowate

Oj, so - bi - siu, so - bi - sej - ko, ko - łym na tie
wo - ło - czy - ła, tri ste - żej - ki uto - ło - czy - ła.

Oj, sobisiu, sobisejko,
kołym na tie wołoczyła,
tri steżejki utołoczyła.

Już cie teper ne wołoczcu,
tri steżejki ne tołoczcu.

A jakem tie pidpalyła,
wsim horojki oświetyła,
a jakem tie zahasyła,
wsim horojky zasmutyła.

Horisznane, dolyszniane,
|:do nas, do nas na sobitku:|,
speczemo wam czornu kitku.

Dok sie diwky pozbihaly,
chłopcy kitku rozerwały,
jednemu sie ne distało,
taj wyrwało z kotky sało.

Z pid Beskida zelenoho,
z kołodiazu¹ studenoho
kozak konia napowaje,
mene diwczu podmawlaje.

Matka mówi:

Oj, kozacze, kozaczejku,
ty tu konia ne napojisz,
mene diwczu ne pidmowysz,
bo ja budu diwczie byty,
byty, byty, zabywaty.
|:Domiw, domiw, diwczu, spaty:|,
ne z kozakom rozmawiaty.

¹ [z kołodiazu — ze studni]

Kazała mi maty chatojku zamesty¹,
a ja mołodějka stała chatu mesty.

Wuna rozkazala² w pole jisty nesty
[...]

Ja ji sie zwiduju, deż to pluchy oriuł,
una widhaduje: Toż tie kolky kolut.

Ja ji odkazała, znała jak powisty:
Niaj toho kolky kolat, wid koho nesu jisty.

Ustaj, newistojka, jużes sie wyspała,
podoj-że³ te krowy, coś do mnie nagnała.

Widziałaś, matusiu, że ja krów nie mniała,
po cożes swego syna do mnie przysyłała.

223

Leszczowate

Ka - za - la sie Roj - na do do - mu wid - we - sty

[...]

Kazała sie Rojna do domu widwesty [...]

224

Leszczowate

Ka - za - la sie Roj - na do do - mu i - zwe - sty

224. [Wersje tekstu podawane niżej w przypisach zostały nadpisane przez Kolberga później (innym atramentem), prawdopodobnie według informacji innego wykonawcy.]

¹ Zob. „Kazała sie Rojna do domu izwesty“ [pieśń nr 223 i 224].

² [lub: rozkazuje]

³ [lub: podoj] tu



Kazała sie Rojna |:do domu izwesty¹:|,
ino sie bojała, |:żeby ji ne zwesty:|.

Pryszła sobotojka, |:barwinkom sia maje:|,
pryszła nedilejka, |:do ślubu-s zberaje²:|.

Pryszło ponediliok, |:to j³ deń sumnejkij:|,
składuje⁴ ji swazka |:czypczyk zelenejkij:|.

Biły zawetiatka, |:hraj mi, muzycziatku⁵:|,
ja sy newistiatka, [|:ja sy newistiatka:|].

Pryszło mi witorok |:wsztyko mi zariwno⁶:|,
o, już nasza Kasia [! |:na Żukowi z wiłmi⁷:|].

Pryszła mi sereda, to mi deń pisnejki⁸.
teszcze moja, teszcze, daj mi sera jeszcze
i welyku⁹ hrudu, newistu ũ te budu.

225

[Leszczowate]

Za nowemy¹⁰ wórotamy
stojat czewcy z czobotamy.
Kupilabym bratejkowi,
ne umije sia obuwały,
treba słuhy najimaty.
Teper słuhy ne po tomu,
po czerwonym zolotomu.

¹ lub: widwesty

² lub: o nyczym ne znaje

³ lub: toż mij

⁴ [lub: składuj]ut

⁵ lub: czypczyk mi składajut, muzyky mi hrajut

⁶ lub: toż mij deń torhiwnyj (targ)

⁷ lub: pisał mij mileńki do Żukowa [z wiłmi] (wołami); Żuków — góra

⁸ pisnejki — post[ny]

⁹ lub: a i masła hrudu

¹⁰ [Nad w nadpisał Kolberg m.]

[Leszczowate]

Jwana, Jwana, na Kupana
 |:kupała sia greczna¹ panna:|.
 Kupajuczy otapała²,
 na batejka zawołała:
 Mij batejko, mij duszejko,
 podaj, podaj choť³ ruczejku,
 podaj, podaj i druhoju⁴,
 przyhołubysz mene k' sobi.
 Oj, ne dam ty any jednu,
 ne pryjmu tia na hodynku.

Woltuszowa

W wilię św. Jana dziewczęta nakładają suchych gałęzi z jedliny i z jałowca i zapalają wieczór na drodze, którędy było chodzi (dwie godziny, do 10). Przez te gałęzie palące się skaczą. Chłopcy chwytają z ognia płonące gałęzie i gonią dziewczęta, i zahaczają je gałęziami. Te niekają i chwytają również głownie, tłukąc je również, o ile zdołają, o chłopców.

Złych następstw z tego nie ma, bo głownie się jeno tlą i dymią. Nazajutrz rano, gdy gnają krowy na pastwisko, to je przez te spalisko przepędzają.

Woltuszowa



Na ro-zto-ci, na po - to - ci dwa ho-lu-by wo-du py - ty.

Na roztoci, na potoci
 dwa hołuby wodu pyły.

Napyły sia zymnoj wody,
 poletyły na jahody.

Pyły, pyły, skolotyły,
 taj sie wziały, poletyły.

Zacząły sie hutoryty:
 Koho mamy wraz złuczyty?

¹ [Zapis poprawiony przez Kolberga z „hreczna“.]

² otapała — topiła [się]

³ lub: hew

⁴ lub: [podaj] ruku, podaj obie

Poletyły w dobrowońku,
na zelenu liszczyńońku,

Zacząły sie hutoryty:
Koho mamy wraz złuczty?

Na horboczku krasna Kasia,
w kamińczyku biłyj Jasio.

Toto stadło wraz złuczty
i na Boha poruczty.

Jak na Boha, tak na ludyj,
nechaj Kasia Jasia lubyt.

Na horboczku krasna Jula,
w kaminczyku krasny Wanio¹.
Treba toto wraz złuczty
i na Boha poruczty.

Jak na Boha, tak na ludyj,
żeby Wanio Julu lubyl.

Klimkówka

Sobótkę palą. Co się nie dopali, to sadzą głównie na grzędę do marchwi (gdy kopać mają), kapusty.

Wzdów

W wiliją św. Jana bylicę (kilka krzaczków) zawieszają wewnątrz domu na strychu (górze), nad drzwiami na boncie lub za krokwie — czasem samą bylicę, czasem bylicę złączoną z kminem, żygawkami (pokrzywy małe) i żółcieniem (żółcień: ziele z żółtym kwiatem, pomocnym bydłu choremu na żółć).

Wzdów

W wiliją św. Jana palą sobótki parę godzin na miedzach swoich gruntów chłopaki i dziewczęta; na żerdkach nawiążą pęki słomy, zapalają je zapalkami i tak biegają pomiędzy polami na miedzach. Parobcy zaś dworsecy beczkę z mazi wynoszą wtedy w pole i zapalają na drodze albo pod lasem, na starą wierzbę czasem kładą i ta się długo pali, bo do północy prawie. Przy tym śpiewają pieśń nabożną o św. Janie Nepomucenie (!) przed zapaleniem sobótki. Na polu zaś [urządzają] krzyki (jeden na drugiego, gdy się mijają lub ściągają); mówią, że który lepiej leci, temu się lepiej świeci. Dawniej śpiewali dużo pieśni, teraz tylko śpiewają, a raczej wołają:

228

W wiliją świętego Jana
sobótką się zajęna.

¹ Wanio — Jan

Podpal buczka, podpal,
niech się buczek pali,
niech się żaden dureń
dziewczyną nie chwali.

Na sobótcę czasem:

Wzdów

Wy - le - ciał so - kół przez pań - ski o - kół i siad so - bie
w o - kie - ne - czko, i dzień do - bry, pa - nie - ne - czko roz - to - czył o - gon.

Wyleciał sokół
przez pański okół
i siad sobie w okieneczko,
i — dzień dobry, panienczko —
roztoczył ogon.

A wy, woźnice,
smarujcie bicze
i koleńka zataczajcie,
na koniki posiadajcie,
pojedziemy precz.

Wyjechał w pole,
świsnął na konie:
Obejrzyj się, grzeczna panno,
[obejrzyj się, grzeczna panno],
czy wszystko twoje.

Wszystko to moje,
jak w tym ogóle,
tylkom sobie zapomniała,
[tylkom sobie zapomniała]
wianka na stóle.

Wróciłabym się,
ale nie wrócę,
bo ja swoji matuleńce,
[bo ja swoji matuleńce]
serce zasmucę.

Sanockie

W Sanockiem w górach rozniecają ogień sobótki naprzód bylicą albo łopuchą, której stosy nagromadzają, potem dodają do tego suchych gałęzi, pomiołel itd.

[Sanockie]

Starożytna¹ pieśń sobótkowa górali sanockich spod Bieskidu, którą tu przytaczamy, świadczy >także<, w jak odległej starożytności uczucia >te< dziewicy idącej za sercem lub przeciw sercu wyrażały się już poetycznie. Gdy stos palącej się sobótki opada, poczynają chórem śpiewać dziewczęta:

231

A na ryczci na kameni
dwa hołuby wodu pyły,
ta i sobi howoryły:
Hej, let'my mo, polet'my mo
w czyste pole na jahodu;
tam budemo my słuchaty,
jak bude diwce spiwaty,
bude ity za staroho,
za staroho, neluboho.

Hej, mij stary, mij neluby,
tiehot jeś mi na serdońku,
jeszcze tiehszy od kamena,
od kamena młynowoho,
od kołesa wodianoho.

Prosyła sy Boha Rumer²,
szczob jej tot stary umer.

Po tej pieśni śpiewają drugą, zupełnie tej odpowiednią³, na tę samą nutę, nie zmieniając pierwszych sześciu wierszy, bo są to pieśni bliźniacze, jak lud nazywa [je] w niektórych okolicach:

¹ Z. Gloger *Obchody weselne*. Kraków 1869 [s. 28–29].

² <Boh Rumer — bóg Rumian?>

³ Dwóch tych pieśni górali sanockich <mówi Z. Gloger [s. 43]> udzielił mi łaska wie p. Wincenty Pol ze swego zbioru. Powyższe pieśni, jak powiedziałem, zwane są niekiedy przez lud bliźniaczymi. Mam zbiorok takich pieśni bliźniaczych z różnych stron Polski; należą one do najstarożytniejszych. Mówiąc o panieńskiej i młodościńskiej krasie, przytoczyłem już taką pieśń od Choroszczy znad Narwi: „Hej, pójdziemy, bracia itd.“. <Zob. *Mazowsze cz.* V [DWORK T. 28] s. [94 nr 40].>

Bude ity za mlodocho,
za mlodocho, za myloho.

Hoj, mij mlody, hej, mij myły,
lechoť ty mnia na serdońku,
a szcze lechszy wid pyreńka;
wid pyreńka pawawoho,
wid pyreńka zołotoho.

Prosyła sy rankom Łady,
szczoby serciu dała rady.

Dalej mówi Z. Gloger na str. 44: W pieśni górali sanockich słyszymy
<nadto>:

Zbirala sy fijałońki¹
na sobitku, na winońki.

Jest to pieśń prawdziwie góralska, bo tylko w górach fijołki kwitną
podczas sobótek.²

w Jasielskiem i Sanockiem

Pastuchy³, zapaliwszy na polu snop duży słomy (sobótkę), śpiewają następującą pieśń dopóty, aż wszystkich mieszkańców z chałup nie zwabia, aby się patrzali na ogień, po górkach i polach w wieczór rozniecony.

¹ [W druku: „fijałońki“.]

² <Zob. *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. I] s. 198 nr 16g.>

³ [B. Stęczyński] *Pieśni ludu...* s. 206 [Z tego samego źródła odpisał też Kolberg teksty pieśni nr 234–237. Teksty tych pieśni powtarzają się w odpisach Kolberga z *Narodnych pěsni* Gołowackiego. Do druku przeznaczono odpisy z tego ostatniego źródła ze względu na lepszą transkrypcję. W obu odpisach dał Kolberg różną lokalizację geograficzną, tekstom Stęczyńskiego: „w Jasielskiem i Sanockiem“, tekstom Gołowackiego: „z Przemyskiego?, Sanockie“.]

Doliszniane, horiszniane!
 Schod'cie sia do nas na sobitku!
 Speczeme wam slipu kitku.
 Komu sia ne dostało,
 tomu dame, nej jist' sino¹.

Na rostoci, na potoci
 dwa hołuby wodu pyły,
 pyły, pyły, skałmutyły
 i wzięlysia, poletyły.
 Poletyły w dubrowojku,
 na zelenu liszczynojku.
 I zaczęły howoryty,
 komu majut poruczyty.

Jest tam Andryj u dwori
 i Jackowa² Marysejka.
 Treba by to połuczyty³
 i na Boha poruczyty.
 I na Boha, i na ludej,
 żeby Andrusejko Marysiu lubyw.

Kilku z zebranych tam chłopców jeden po drugim przeskakują płomień, inni zaś śpiewają:

Smerty, smerty, jdy na lisy,
 jdy na bezwist'⁴, jdy na more!
 I ty, moroze welykij a łysyj,
 ne prychod' do nas iz swojej komory!
 Smert' z morozom tanciuwała,
 tanciuwała i spiwała,
 i za more deś pohnała.

234. [*Sobotki*] „Čtenija“ 1865 [Kniga] IV. [Povremennoe izdanie. {Dział} III. *Materijaly slavjanskije.*] s. 529. [Jest to dalszy ciąg publikacji *Narodnyja pëśni* J. F. Gołowackiego, jednak w tym tomie pisma nie ma o tym żadnej wzmianki.]

235. [*Sobotki...*] s. 529.

236. [*Sobotki...*] s. 530.

¹ sino — siano

² [W druku: „Jac'kova“.]

³ [W druku: „rozlučiti“, tj. rozluczyty.]

⁴ ⟨bezwist' — bezwieść⟩

Hulaj-że, hulaj, moja myleńka,
 wże ne bude maty była,
 hulaj sy, hulaj aż do raneńka,
 bo wże mamunia za prypeczkom siła.
 A jak sy siła, tak i zadrymała,
 hulaj sy, hulaj, maty bude spała.

[Sanockie]

⟨Kupała v. sobitka⟩¹. Równie ważnem ⟨jak dnie rasawne⟩ świętem dla pasterzy jest kupała, jak Górale pospolicie dzień św. Jana Chrzciciela nazywają.

Na tydzień przed świętym Janem pastuchy, którzy wyszli w góry na lato z owcami i wołmi, przygotowują ogromne stopy drzewa na najwyższych szczytach. W wigilię kupały, o zmroku, wybierają się gospodarze z rodzinami odwiedzić sobótki. Tam pastuchy raczą ich serem, gorzałką i chlebem, a gdy starsi uczują, młodszy chłopcy i dziewczęta biorą się za ręce i tworząc łańcuch, okrążają sobótkę, śpiewając:

Chodim, chodim na sobitku,
 upeczem sy czornu kitku.
 Chodim, chodim na niu,
 upeczem sy czornu laniu.

Po czym jeden ze starszych pastuchów zapala stos; gdy na znak ten zapłoną stopy po górach, na kilkanaście mil wokoło rozlegają się śpiewy do późnej nocy. Przez dogorywające ogniska skaczą młodzi, a starzy z tych skoków wróżą im przyszłość, po czym zabierają niedopalone głownie i rzucają nimi po polach i lasach. Na śpiewach i tańcach schodzi najczęściej krótka noc świętojańska.

Hołuczaków w Sanockiem

Sobitka — na św. Piotra. Na górze suchego jałowcu nakładają wysoko jak na chałupę (pastuchy rąbią ten jałowiec z tydzień wprzód) — przy muzyce. Jak się sobotka zacznie palić (którą

237. [Sobotki...] s. 530.

¹ Adnaw *op. cit.* s. 167. [Fragment artykułu.]

pastuszki słomą podpalają), obstąpią oni [ją] dokoła, skacząc i trzymając się za ręce razem z dziewczętami.

239

Ho - ry - sznia - ny, do - li - sznia - ny, [ho - ry - sznia - ny,
do - li - sznia - ny], cho - dit do nas na so - bi - tku.

Horyszniany, doliszniany,
[horyszniany, doliszniany],
chodit do nas na sobitku.

Bo w nas na sobitki hrajut,
aż sia hory rozlihajut.

[Do nas, do nas na sobitku],
speczemy wam czornu kitku.

Jak sia chłopei pozbihały,
diewczata kitku rozerwały.

Św. Piotra i Pawła

Leszczowate

Na św. Piotra i Pawła [29 VI] rano pastuchy kopią sobie w wilię rowek w kwadrat i w nim nogi trzymają, a na środku, jak gdyby na stole, stawiają (zasławszy go obruskiem) ser, chleb, masło, jaja, wódkę; i krowę doją, by mleka zyskać. Spędzają bydło, które do kupy zbite, leży.

Św. II'ja (Eliasz)

Na św. Ilija [20 VII] prac nie wolno.

Dożynki

Procisne

Pieśń wyżynkowa¹:

240

Ne ma pa - na w do - ma, poi-chau do Lwo - wa,
 klu - czy - ki ku - po - wa - ty bra - mu roz - my - katy

Ne ma pana w doma,
 poichau do Welwowa
 kluczyki kupowaty,
 bramu rozmykaty,
 czeladejku puszczały.

Czudujut sia lisy,
 de sia zadily wiwysy².
 Spyj, panejko, do woli,
 chlib twij w stodoli.

Bóbrka

Na d'ohriabok (na dograbek):

241

240. [Pod melodią, zanotowaną przez nie zidentyfikowanego autora, dopisał Kolberg incipit tekstu odmienny od zapisu kolumnowego. Rozbieżność między tekstem a melodią oraz zapis muzyczny wskazują, że autor ten nie był biegły w notowaniu melodii. W rkp. w t. 7 są trzy ósemki; pierwszą z nich zamieniono na dwie szesnastki z uwagi na tekst — analogicznie do t. 3.]

241. [Melodia zanotowana przez Kolberga nie pokrywa się z tekstem. W tym typie ametrycznych melodii obrzędowych tekst o niejednakowych rozmiarach kształtuje każdą zwrotkę melodii inaczej; zapis melodyczny należy traktować przeto dość swobodnie.]

¹ [Rękopis nieznanego autora, nazwę miejscowości dopisał Kolberg.]

² [wiwysy — owsy]

Jużesmo dorobyły
i w stohy, i w óborohy złożyły.

Teperike spy panyjko do woli,
już nywojka w stodoli.

Teperike misiaczku ostrożejku,
swity nam dorożejku,
żebyśmo ne zbludyły,
winoczok ne zhubyły.

A po kałynowym mosci
idut do pana hości.

Nasza pani prépyszna
za worotejka wyszła,
kluczamy zadzwonyła,
mid, wyno widomknoła.

Teperike ny ma panojka dóma,
pojichał do Wilwowa¹
kluczyki kupowaty
i mid, wyno widmakaty.

Wýjdy, panojku,
wókup se winok u nas,
jak ne wojdesz wókupyty,
to my ho pidemo propyty.

Łetiat horicha zo strycha,
chotiat hrabialnyki horilki.

Nasz sia panojko ciszyt²,
hde winojko powysyt:
cy w stodole na koli,
cy w pokoji na stoli.

U naszeho pana
wysoka topolka,
wszystkie panny potieżały³,
a nasza lehojka.

¹ do Wilwowa — do Lwowa

² [lub:] t[iszyt]

³ potieżały — pociężały

Teper, teper de sie tutŹ podywały,
szczo nad namy starszowały,
a óny sia pochowały,
żeby nam nycz ne daly.

Bóbrka

[Pieśni] dożynkowe. [Śpiewają] przede dworem, jak się bawią:

242

Ja u na - szo - ji pa - ni, [oj] wó - kna do wi - do - ku,
[a] po - wy - da - je dziw - ki, [a] je - szcze te - go ro - ku.

J-a u naszoji pani,
[oj.] wó kna do widoku,
[a] powydaje dziwki,
[a] jeszcze tego roku.

Dziwki powydaje,
parobcyw pożeni,
dajże, Panię Boże,
żeby to szczęśliwie.

Oj, kaprałamy orać,
ta gimynamy¹ włóczyć,
oj, té a starszych panów,
ta, rozumu nauczyć.

Oj, sztyry wóły maju,
ta jiszcze sześci sé kupłu,
a ja sie bohaczewy
z dorohy ne ústupłu.

Oj, pani moja, pani,
tá pani molódejka,
oj, wysłużu ja ty roczok,
ta buwaj zdorowejka.

Oj, u naszoho pana
ta malowana brama,
a koniki jak katy,
ta bo nasz pan bohaty.

Oj, u naszoho pana,
da, zielona pidloha,
tak do pana idut
jak do Pana Boha.

Oj, u naszoho pana
czubatyji indyky,
jakyj nasz pan czornobrywŹj,
taky nastawnyky.

Oj, u naszoho pana
czubatyji kury,
jakij nasz pan czornobrywŹj,
takii ma i sluhu.

Oj, w Krakowie się pali,
da, Wiedeń sie buduje,
jak mie nie chcesz, dziewczce,
ta niaj cie mać morduje.

¹ gimynamy — gumieniymi, [recte: żołnierzami, szeregowymi, z niem. *gemein* — pospolity, prosty]

Oj, tak mi sia, myłejky,
ej, tańciuwaty chce,
oj, aż mi sia na tebe
taj serdżko trepocze.

Oj, né raz to ja, né raz
ta sołodojkó spała,

a ty przyszoł pyjany,
a ja do tebe wstała.

Oj, na hori, na skali
ta dwa jidnu styskaly,
a ja sie pozyrał
i slynu požerał.

[Leszczowate, Serednica]

Dohrabok (dograbek). Wieniec z owsa tylko¹.

Niesie [go] dziewczka (*moloda*) na głowie, z drugą, družką zwaną, a za nimi stoją 4 swaszki: kobiety, z których dwie zbierały zboże, dwie pletły i ubierały w kalinę wieniec; razem z nimi w podskokach przynosi parobek w towarzystwie družby snopek mały, czyli kitkę zboża, zwaną *krilem* (królem), przepasany w kalinowe gałązki i jagody.

243



Po skoszeniu roli śpiewają:

244

Leszczowate

Sła-wa to - bi, Bo - żej - ku, sła-wa to - bi,
Bo - żej - ku, żeś nam sia dał do - diż - da - ty.

244. [Podział metryczny w rkp. niekonsekwentny, dlatego przywrócono melodii pierwotny kształt ametryczny.]

¹ [W innym zapisie (teka 3195 k. 4) z Leszczowatego znajduje się rysunek wienca dożynkowego ze skrótowym opisem: „Wieniec na dożynki (dograbki) z pszenicy. W tym kalina i kwiaty: astry, georginie, biały pyrzyk“. Przy samym rysunku jednak dopisek: „żyto“. Zob. ryc. przed s. 177.]

|:Sława tobi, Bożejku|,
żeś nam sia daŭ dodiżdaty¹.

Jużeśmo dohrabały,
w kupojki² poskładały,
żeśmo sia dodiżdały,
w kupojki poskładały.

Tocz sia, winojku, z pola,
j-a z pola na r³noczok,
a z rynku do stodoły,
z stodoły do spikijrza³.

Wyjdy, jegomość, do nas,
wykup se winek u⁴ nas;
jak ne wyjdziesz wykup⁵ty,
pijdemo ho propyty.

Ze strihy⁴ orich⁵ letiat,
hrabalnicy horilk⁶ chotiat.
Spyj, jegomość, do woli,
już wsia nywojka w stodoli,
jak jara tak ożyma,
już wsz⁷ytka twoja nywa.

Spyj, jegomość, do woli,
już nywojka w stodoli.
Naś⁶ winojko kudlaty,
naś⁶ jegomość bohaty.

Nasia⁷ pani ne p⁸szna,
za worotojka wyszła,
kluczami zadzwonyła,
hrabalnicy prywytała.

Leszczowate

Dograbki

245

The image shows two staves of musical notation in 3/8 time. The first staff begins with a treble clef and a 3/8 time signature. The melody consists of eighth and quarter notes. The lyrics are written below the notes: "Sła - wa to - bi, Bo - że, ju - że - smo do - hra -". The second staff continues the melody with a triplet of eighth notes marked with a '3' above them. The lyrics are: "- ba - ly, wsiu ny - woj - ku po - zby - ra - ly." The notes are mostly eighth notes, with some quarter notes.

Sława tobi, Boże,
jużesmo dohrabały,
wsiu nywojku pozbyrały.

¹ [Zapis niepewny, mało wyraźny.]

² spikijrza — spichlerza

³ [Nad u bardzo niewyraźnie zapisane dwie litery, może „wu“ lub „ou“?]

⁴ ze strihy [zamiast: strichy] — ze strzechy

⁵ [„naś“ przerobione z „nasz“.]

⁶ [W rkp. „naśl“.]

⁷ [„nasia“ poprawione z „nasza“.]

Pozbyralysmo, wsiu nywu,
jak jaru, tak¹ ozymu.
Spit jegomość do woli,
już nywojka w stodoli.

W serednyckoho pana
wsia nywa powoli,
a u naszoho pana²
wsia nywa w stodoli.

W serednyckoho pana
samyj sie kukiel wrodył,
a u naszoho pana
pszenyca jak lana.

Jużesmo dograbaly,
wsiu nywojku pozbyraly,
obroblysmo wsiu nywu,
jak jaru tak ozymu.

Wsiu nywojku obrobly,
zołotyj winok uwyly.
Nasz winok kosmatyj,
pan Kraińskyj bohaty.

Wyjdy, jegomość, do nas,
wykupył winok u nas,
ne wyjdete wykupyty,
pidemo ho propyty.

Na horendu do Żydywky,
za dwie boczky horiłky,
a za tretu wyna³,
żeby sie rodyła panu Kr[aińskomu] nywa.

Né ma jegomości doma,
pojichał do Ilwowa
kluczy kupowaty,
mid, wyno widmykaty,
czeladojku czéstowaty.

¹ [W rkp. „tam“.]

² [Nad tekstem dopisał Kolberg, niezbyt wyraźnie: „Kraińskoho“.]

³ lub: pywa

Nasza pani je pyszna,
na g'lanoczok wyszła,
kluczamy zadzwonyła,
czeladojku pohostyla.

Ů nas werby hruszy rodiat,
a naszy pany w zlati chodiat.
De sie tóty podiwały,
szo nad namy starszówaly?

A uny sie pochowały,
żeby nam nycz ne dały,
a my widty ne pidemo,
poki sie ne napijemo.

Tiszyt sie pan Krainski, tiszyt,
že winojko powisyt
w pokoju na koleczku,
nad paniym [!] łóžeczku.

Wyjdemo na ulyciu,
zabyjemo jałowyciu,
damo panu połowynu,
a karbównykowi wozir¹,
bo ma na nas dobry pozir,
a polnomu woczy,
bo nas trymał do noczy.

Zo strichy orichy letu(t),
hrabalnyku [!] pyty choczu(t),
idut do naszoho pana žencyky,
sami molodeczyky.

Stały snopjky
jak dribnyj doszczejko,
stały kopjky
jak na nebi zwizdojky.

Jidut wozojky
jako na nebi chmarojky,
wstało ^humence
jak [na nebi] jasne sonce.

¹ [wozir — ozór]

Dobranoc państwu, dobranoc,
dobranoc na wsiu niez,
i spít państwo dowoli,
już nywa w stodoli.

z Hołuczkowa (Sanockie)

Dożynkowa:

246



Żniwa:

247

Woluszowa

Musical notation for 'Żniwa' in 3/8 time. The melody is written on a single staff with a treble clef. It starts with a quarter note G4, followed by eighth notes A4 and B4. The lyrics 'Ej e - ja' are written below the first two notes. The piece concludes with a quarter rest.

248

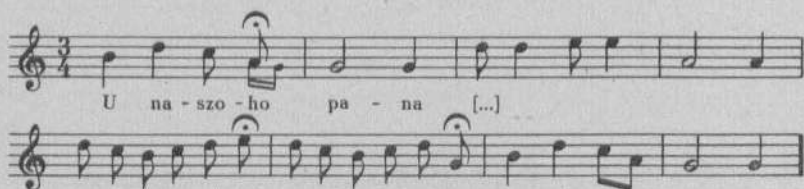
Woluszowa

Hej ha, dobra nywka była,
ej, bo dobre j-obrodyła.
Ej ha, stojit kopa na kopi,
hej ha, i snip na snopi.

Hej ha, zawodźajte woły,
hej, zajeżdźajte do stodoly,
zwoźajte pszenyczku i żytko,
i naszomu panu wszytko.

Dożynkowa:

249



A u naszoho pana
wszytko dobre było,
bo już jeho znywo
ławku (się) położyło.

Tody nam doroha,
tody nam hostynec,
od naszoho żnywa
oddałyśmo winec.

w Klimkówce

Dograbki¹. Wiją wieniec duży niby koronę: na spodzie (kole) okrągłym w obłak dwa inne koła (wieńce). Wiją go już na gumnie, po zebraniu pszenicy, 4 żniwiarki, stroją w jabłka i orzechy i przywiązują doń 4 koguty (za nogę), które się trzepocą i pieją (u Mazurów). Z tym idą do kościoła, a gdy ksiądz pokropi święconą wodą, niesie to na głowie do dworu jedna z żniwiarek, a 3 inne towarzyszą jej jako družki. U Rusinów [wieniec jest] pojedynczy, tylko w kwiaty i kalinę [przybrany] (pyrzyk biały, georginie)².

249. [Tekst pasuje do melodii pod warunkiem powtórzenia trzeciego wiersza tekstu pod t. 6. Ten watek muzyczny występuje zwykle z innym wątkiem tekstowym. Uwaga nad tekstem: „Dożynkowa“, zanotowana obcą ręką.]

¹ [Nad tekstem dwa niewielkie schematyczne rysunki, jeden to połówka koła z napisem obok: „u Mazurów“, drugi zaś to koło z napisem: „u Rusinów“.]

² U Rusinów nie święcą wianka w cerkwi, tylko zboże (ziarnka) z tego wianka na św. Szczepana.

U na-sze-go pa - nej - ka, u na-sze-go pa - nej - ka
u - de - pta - na scie - żej - ka, [u - de - pta - na scie - żej - ka.]

[:U naszego panejka:]
udeptana scieżejka,
[udeptana scieżejka].
Deptali ją żeńce,
panienki i młodzieńce.

[:U naszego panejka:]
źniwo głoweńkę położyło:
co kopejka, to korzec:
buch z wioneczkiem o podworzec.

Wychodź, pani, do nas,
wykup se wionek u nas:
niewiele zechcemy,
ino wódki napijemy.

Nasza pani nie pŕszna,
bo una do nas wyszła;
oboje państwo nie pyszni,
bo do nas oboje wyszli.

Zabijemy jałowicę,
damy panu połowicę,
a pisarzowi oczy,
bo nas trzyma do nocy.

A ekonomowi ogon,
bo nie puszcza za dnia do dom,
a Wojcikowi dupe,
bo nas zganiał do kupy.

250. [Z uwagi na niekonsekwentny podział metryczny w zapisie Kolberga przywrócono w edycji ametryczną postać melodii.]

Na wieńczowinach:

251

[:Żniwo nasze, żniwo:],
na dół nam się pochyliło:
pochylili go żeńce,
panienki i młodzieńce.

Dobrzy to żeńce byli,
co to żniwo pożeli,
pożeli, pokopili
i wińceczek uwili.

Z wiáneńkiem na podwórzec,
co kopeńka, to korzec.
Jegomość sie raduje,
że mu kopa korcuje.

To śpiewają dziewczęta; [żniwiarze] niosą wieńce dwa duże, mające 4 obłaki na krzyż, z kłosów pszenicy i żyta, ustrojone w różne kwiaty ogrodowe, obwarzanki, a na wierzchu przywiązana [jest] kaczka żywa i niżej 4 kurczęta lub kogutki (na każdym obłoku po jednym). Wieńce te niosą na głowach dwaj chłopcy lub parobcy, zwani *swacia*, a przy każdym idzie dziewczka, zwana *drużką*.

Za nimi idą muzycy i gromada. Niosą po żniwach (na Matkę Boską Zielną, Wniebowzięcie [15.VIII]), bo wtenczas święcą te wieńce w kościele razem z innymi ziołami.

Prócz tego po każdym żniwach idą do dworu (bez śpiewów) z pszenicą, żytem, owsem, jęczmieniem i bobem i przynoszą snop tego ziarna, za co dostają po reńskiemu za każdym razem. Przdowdnica, co żnie najpierwsza zawsze, czyli *na herszcie*, zowie się *hersznica*, i ta jest zawsze drużką przy wieńcach¹.

Wzdów

Wieniec [we Wzdowie jest] duży², [materiałem jest] owies i inne zboża, różne kwiaty i gałązki.

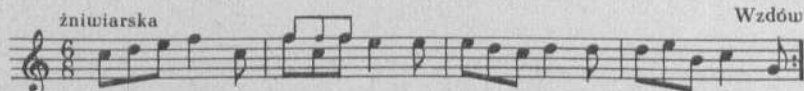
Maszty — na nich flaszka z wódką, fajka, tytuń i słonina, czasem i kielbasa.³

251. [Nad tekstem notka Kolberga: „Taż nuta“, tj. melodia pieśni nr 596.]

¹ [Zob. melodia nr 667 w cz. II *Sanockiego-Krośnieńskiego* (DWOK t. 50).]

² [W rkp. w tym miejscu schematyczny, mały rysunek wieńca.]

³ [Tekst nie całkiem jasny. Można sądzić, że notatka dotyczy zabawy polegającej na wspinaniu się na słup-po nagrodę. W górnej części rkp. dopisek: „Gęś lub kaczka“; może to oznaczać, iż gęś lub kaczkę przywiązują do wieńca, ale możliwie też, że chodzi o nagrodę w konkursie wspinania się na maszt.]



<Dorobki¹>. Zwyczaje i obrzędy zachowywane przy dożynkach, czyli, jak tu nazywają, dorobkach, nie przedstawiają nic uwagi godnego, co by się różniło od obyczaju w całej Polsce zachowywanego. Pieśń mówi o ostatniej niwie zżętej, o wiankach, które panu podadzą, o tym, jak pan wychodzi z modrzewiowego dworu z panią młodą i wita, i ugaszcza swoich robotników, którzy mu stodoły zbożem napelnili. Zresztą odbywa się tu wszystko podług starego obyczaju, znanego wszystkim dobrze.

z Sanockiego

Obżynki²:

253

A u tyj czaszejci soodok medok!
Sławaż tobi, Hospody,
daw' jeś nam sia diżdaty,
nywojku pozberaty!

Pany leliji rwały,
hospodu pid hławu kłaly,
niaj sobi spiat do woli,
zrobyło sia im w poli.

Spyte, hospodynojku, >do woli<,
zrobyło wam sia w poli³,
stalnymi serpojkami,
ludskymi ditojkami,
biłymi ruczejkami.

U tyj czaszejci sołodok medok.
Je nasz winojko krasen
jak miśiaczejko jasen,
sut na nym kołosojki
z ozymoj pszenyczojki,
sut na nym hranojki
jak na nebi zwizdojki.

252. [Melodia opublikowana na podstawie odpisu J. Majchrzaka; rkp. Kolberga zaginęła.]

¹ Adnaw *op. cit.* nr 1006 s. 230. [Fragment artykułu.]

² [Obżynki.] „Čtenija“ 1865 [Kniga] IV s. 531-534. [Zob. przypis do pieśni 234.]

³ [Kolberg skreślił pierwszą wersję transkrypcji: „poly“; w druku: „poli“, tj. poly.]

Kiedy nadchodzą do domu gospodarza:

254

Wyjdy, hospodynojku, do nas,
kupy sy winojka u nas!
Ne schoczete kupyty,
pideme ho propyty
do nowoho hostyncia
za czerwenejké pywce.

255

Z strichy orichy letiat,
pisnyki horiwki chotiat.
Id'té jej wynesite,
pisnykiw pohostite.

Oddawszy wieniec, wracają do domu, śpiewają:

256

Nasza hospodynowa mołodejka,
bud'že nam zdorowejka!
Wyszła hospodynowa protyw nas,
kluczami zadzwonyła,
Bohu sia pomolyła:
Sława tobi, Hospody,
že sia pole porobyło
i domiw sia sprowadyło!

257

Nasza pani ne pyszna,
za worotojka wyszła,
kluczami zadzwonyła,
winojko wykupyła.

258

Spy, panojku, do woli!
Uż ty nywa [na] koli;
koły ona na koli,
i bude i w studoli.

Spasow deń

Bóbrka

Której matki dzieci umarły i umierają, to ta nie je owoców, aż dopiero gdy są poświęcone na Spasa [6 VIII] — wtedy gdy post dwutygodniowy (a Spas jest w środku tego postu).

Święcą jabłka; gruszek jeszcze nie ma, chyba ranne (wczesne). Wtedy niewiasty i baby na Spasa chodzą lub siedzą wśród kapusty i na nowo *zawiwają* sobie głowy (tj. czepią się), żeby i kapusta [się] zwijała.

Matki Boskiej Zielnej

Bóbrka

W sierpniu na Matkę Boską Zielną (*Matka Biża Persza*) [15 VIII] także bywa święto podobne pastuchów, na którym uczują, i każdy im daje *plaskanku* v. plaskanka (placek serny, podobny jak na Kujawach *wytrzeszczajek*).

Na dwa tygodnie przed tą Matką Boską rozpoczyna się post, trwający dwa tygodnie. W wilię tego (jak i każdego) postu jest *puszczyni*, czyli zapust, to jest nieco obfitsze używanie mięsa i masła przed nastąpić mającym postem.

Narodzenie Matki Boskiej

Bóbrka

We wrześniu [8 IX] są Narodziny Matki Boskiej (*Matka Biża Druhaja*), czyli *osinne*¹ *świato*.

Hlawosik. Błahosik²

Bóbrka

Błahosik — kapustu posik (10 września, Hlawosik). W ten dzień nie tylko nie ścinają kapusty, ale nawet nie przestępują jej zagonów.

¹ osinne — jesienne

² [W kalendarzu prawosławnym — ścięcie głowy Jana Chrzciciela.]

W Błahosik (10 IX nowego stylu, 29 VIII starego stylu) nie piorą wcale bielizny, lubo inne roboty robią.

Filipowka

Bóbrka, Procisne

Pist pel'ypowyc (Pelipiwka) sześć tygodni przed adwentem. Wtenczas nie śpiewają światowych piosnek na ulicy ani [nie] tańczą. Ale dziewczki idą z kądzielą na *wecz'yrky* do umówionej chyży. Tam przędą, dziewczki rozgadują się, śpiewają piosnki i kołomyjki, parobki przychodzą, śmieją się i gadają *prypowidky*, i sprzeciwiają im się. Czasami są częstowani przez gazdynię, czasami biorą sobie jadło z domu; gorzalki jednak nie dostają. Pali się kaganek z naftą. Około północy rozchodzą się. Każda przędzie swoje przędziwo i dla siebie. Dla gospodyni nie ma zwyczaju prząść, lecz ona sama sobie przędzie dla siebie, czasami przy pomocy córki i sługi.

[Bóbrka]

Na Pelepiwkę (Filipowkę) jest post bardzo ścisły. Do cerkwi idą bialo i czysto, ale nie postrojone w kolorowe ozdoby i wstążki. Wstają, gdy *śwyta* (świta), do kądzieli. Wtenczas się bawią i przędą kądziel. Chodzą parobki. Śmiechy.

Św. Andrzeja

Bóbrka, Procisne

[Na] sw. Andrej [30.XI] dziewczyny małe robią sobie z kłaków lalki i ze szmatek i zapalają, i z popiołu wróżą o małżeństwie.

Bóbrka

Na Andreja pieką kołacze (huski) i kładą rzędem na ławkę. Zawołają psa — i którą [tzn.: której panny] huskę pies porwie, ta się wyda.

Sieją konopie popod płot [*po pid plit*] — dziewczki [mówią]:

Jendriju, Jendriju,
konopi siju.
Daj mi, Boże, znaty,
z kŕm ich budu braty.

Z przedziwa lub lnu robią dwie lalki (pańk^ŕ) i postawią [te] dwie lalki koło ściany, i zapalą. Gdy się lalki na siebie padną, to dobrze, gdy w przeciwną odwróca się stronę, to nic nie będzie.

Rachują kolki od jednego końca płotu do drugiego (choćby ich było sto) w ten sposób, że pierwszy [nazywają]: *to mołod¹ec*, drugi: *to wdow¹ec* — i tak na przemian, aż do końca. Jak dziewczce wypadnie ostatni „*to wdow¹ec*“, to się zasmuci.

Komasznia

Bóbrka, Procisne

Komasznia jest [to] zabawa i uczta całodniowa, na którą ksiądz przychodzi, i wtedy kucharza zaproszą, i tak gotują, jak obiad dla państwa. Jest *komasznia pel¹ypowyc* przed św. Andrzejem, *komasznia w miasnyci* (niedziela przed wielkim postem), a może być i postna komasznia w post; i wtedy dają postne potrawy; gazda bierze już z cerkwi księdza i zaproszonych po nabożeństwie gości do swojej chyży i tam ich ugaszczą.

OBRZĘDY RODZINNE

Urodziny. Chrzest

Procisne

Jak kobieta czuje bliskość rozwiązania, to kładzie się na *postil* (łoże proste), a gazda idzie po *babę*. Baba przychodzi i dwie lub trzy doby przesiaduje przy chorej, dopomagając do rozwiązania i doglądając chorą. Po urodzeniu dziecka idzie gazda z kurą do księdza, a ksiądz z *diakom* przyjdzie, czyta nad nią i błogosławi. Chrzcziny dziecka (gdy słabowite) odbywają się zaraz, gdy zaś zdrowe, to dopiero za tydzień. Gazda prosi w kumy sąsiadów, czasem i 12 osób, a każdy kum i kuma daje *kryżmo* (płatek płótna dwuokciowy, a w środku tegoż zawinięty¹ grajcar lub kilka grajcarów), i gdy kumów jest 12, to wtedy kładą to dziecko na te 12 krzyżmów, złożonych jedno na drugie, do chrztu. Krzyżma te zabiera matka po chrzcie dla dziecka, księdzu zaś dadzą za chrzest reńskiego i kurkę, a *dijakowi* dają 5 dutków i *cerkiewnykowi* 5 dutków. Jak wyjdą z *cerkwy*, zaprasza ich gazda do siebie w gościnę i daje jeść: kapustę, barszcz, mięso, rosół; grzeje horilkę i z miodem piją. Po obiedzie stawiają talerz na stole i każdy kum i kuma przypija do matki i rzuca (*mecze*) po parę szóstek na talerz dla dziecka, mówiąc: „Kumo! Daj Boże zdrowie, proszu na podarunek ne barz welykyj, pryjmajte za n'ajlipszyj“. Babce zaś dają kumy po grajcarze, pijąc do niej. Po czym pożegnają się i idą do domu.

Kobiety są tu w ogóle zdrowe i rzadko która leży dłużej niż 3 do 4 dni w łóżku. Dziecię po urodzeniu babka kąpie w korytku, a gazda ojciec rzuci jej wtedy w tę wodę (w tę kąpiel) parę szóstek.

¹ [tj. za]wiązany

Jak się dziecko urodzi, [tj. jak matka] *zlehl*¹ a, to babka zawiąże mu *pupok matorną pladiou* (przędziwem macierzyńnym, konopiami), wykąpie go i pilnuje chorej. A ojciec pójdzie do księdza, poniesie mu kurkę i chleb w *kobyli* (kobieli) i pół kwarty wódki; daje mu i uwiadomi go, i prosi o chrzest — zaraz, jeśli dziecko jest słabe, lub za kilka dni, jeśli zdrowe. A potem ojciec (a który się wstyda, to baba) idzie i prosi kumy: czy czworo, czy sześcioro itd.

Gdy ma być chrzest w cerkwi, baba niesie dziecko, a ojciec i kumy towarzyszą. Dijak zapala dwie świece i daje je do rąk dwojga pierwszych: kuma i kumy (chrzestnego ojca i matki); ksiądz nakryje dziecko krzyżmem, potem obleje wodą główkę, którą kumy odkryją, i namaści je na czole, pod pachą i pod kolankami (*myrom sie pomastyt*). Kryżmo daje chrzestna matka, a potem bierze je i daje matce rodzonej, aby dziecko z niego miało koszulę, jak wyrośnie.

Wracają do domu i witają matkę mówiąc: „Jak se majete, kumo!“ I kładą jej: każdy kum po szóstce (lub dwie) w *zm¹eniu* (do garści), a oddając dziecko, mówi babka: „Na wam naszu chresnu, a waszu własnu, niech¹aj welykie roste!“ Potem siadają do obiadu, który jest złożony z darów kumów, tak że ze strony gazdy trzymającego dziecko do chrztu przynosi chleb w *chuści* (w chustce) jego żona, ze strony zaś gazdini trzymającej przynosi żywność jej mąż; i zajądają przyrządzony obiad: kapustę, barszcz, kaszę i *łokszy* (kluski krajane cienko), rosół, słoninę (wieprzowinę), mięso itd. Kto *bohattyj*, to jeszcze *zaklycz¹e* (zaprosi) kumów i *na druhyj deń*.

Przy odejściu:

259

Choć - b^h ja ne ji - ła, choc - bó ja ne py - ła,
ja z tó - ho kon - ten - tna, zem u ku - ma bü - ła.

Choćb^h ja ne jila, choćbó ja ne pyła,
ja z toho kontentna, zem u kuma büła.

Dawno ja sie, dawno na tóto trymała,
aby ja sie nyżkie¹ ũ kuma zašpiwała.

Dobryj nasz² kum, dobryj, i kumowŕ dity,
dobré mni u kuma za stołom siedity.

Na moji óborié wyrosła otawa,
dobra była, dobra u kuma zaprawa³.

Kumy mam, kumy mam, co im dam, co im dam?
Dam im gorzaleczki, niech pije kumeczki.

Kumuniu, lubuniu, ne baw nas, ne baw nas,
szczo majesz, ta daj nam, widpraw nas, widpraw nas.

Dobra była kuma, ta nas ne bawyla,
szczo mała, ta dała, taj nas widprawyla.

260

Na - pyj - mo sie kum - ciu, lub - ciu, na - pyj - mo, na - pyj - mo,
kto nam [...] na zr'a - doj - ci, to ho sie na - byj - mo.

Napyjmo sie kumciu, lubciu, napyjmo, napyjmo,
kto nam [...] na zr'adojci⁴, to ho sie nabyjmo.

260. [Kolberg zanotował tę melodię na jednej pięciolinii razem z melodią poprzednią (nr 259), oddzielając je jednym taktem pustym, natomiast teksty obydwóch pieśni zapisał w jednej kolumnie, wcale ich nie rozdzielając. Pod melodią podpisał słowa: „Oj, napytia horyłojka“, jednakże tej melodii odpowiada tekst o kilka zwrotek wcześniejszy; w tym też miejscu wprowadzono podział całości na dwie oddzielne pieśni. Obie formy są stereotypami lokalnych przyspiewek, charakteryzujących się wymiennieścią i płynnością tekstów.]

¹ [nyżkie — dzisiaj]

² lub: mij

³ zaprawa — jedzenie

⁴ na zr'adojci — na zdradzie

Horilooczku, palénoczku, wypju tie do kapku,
żebyś mne ne stawyla po dorozu capku¹.

Horilooczku, paléneczku, ino by tia pyty,
żeby na tia zarobyty, żeby tia kupyty.

Oj, napytia horilojka², napytia, napytia,
nastupyly mne urohy³ ja na nasze żytia.

Oj, i dajże Boże bidu na moju sosidu,
żeby ona ne widyla, jak ja z korszmy idu.

A ja durkam⁴ nesu kurku, budu za niu pyty,
powim gaździ(e): lyszka zjila — ne bude mne byty.

A ja idu, kada idu, korszmy ne miniaju:
Daj my, Żyde, horiwojke, bo hroszy né maju.

Oj, Boże mij myłostywyj, szczo sie dohadaty,
wopyłabym horiwojke, ny ma ódki⁵ wziaty.

Bóbrka

Gdy się komu nie chowają dzieci, to wtenczas do następnych prosi się w kumy żebraków, dziadów i baby.

Gdy dziewczka zajdzie w ciążę i dostrzegą to, to wójt każe się jej zawić, a gdy porodzi, wtedy ksiądz robi trudności z chrztem, i gdy nie chce powiedzieć od kogo, każe jej się wynosić i brać ślub *na żydiuskim smitiu* (śmięciu). Nie chce ona powiedzieć dlatego, bo wówczas musiałby on dać *piatku* (5 złr.) na cerkiew. Wreszcie ochrzci, ale imię daje dziwaczne, np. Sowron⁶, Sowronka.

Położnica nie ma zasłony przy łóżku (tylko Żydówka ma zasłonę od góry do dołu).

¹ cap — kozioł; [znaczy to:] ażebyś mi nie stawiała po drodze dęba, nie przewracała mnie

² [lub: napyti]e [horilojk]e

³ urohy — wrogi

⁴ durkam — [tutaj:] oknem, drzwiami

⁵ lub: widki — [skąd]

⁶ Sowron — Sofron

Jak się urodzi dziecko np. w nocy lub nad ranem, tak zaraz baba bierze to dziecko, kąpie go w zimnej wodzie, często w takiej, żeby aż *krychy* (lód, szron) były, potem gazda rzuca do tej kąpieli kilka grajcarów lub szóstkę dla tej baby, a sam bierze flachę i idzie do karczmy po wódkę. Jak przyniósł, najprzód pije do babki, że szczęśliwie do rozwiązania pomagała, potem babka do tej matki chorej, po czym dają jej tę flaszkę pod głowę *do pościeli*, żeby piła, do kogo zechce. Z rana dowiaduje się zaraz rodzina o tym i przynoszą jedzenie (jedna kurczę zetnie, druga kilka jaj zbije, inna makaron albo ścierankę jaką lub kaszę), a matka do nich, witając, przypija. Baba, jeśli dziecko słabe, chrzci je z wody. Potem ojciec radzi się żony, kogo by prosić za kuma i za kumę, i jak się już umówią, idzie ojciec i prosi w kumy 8 do 10 mężczyzn i kobiet. A chrzciny odbywają się w kilka dni po urodzeniu. Niosą do księdza pod pachą kurkę ze związanymi nóżkami i ojciec daje na światło szóstkę do skarbonki, a każdy kum i kuma po 5 lub 6 grajcarów dla księdza. Chrzest odbywa się w cerkwi albo na plebanii.

Jak się dzieci nie wychowują, to wtedy nowo narodzone trzeba do chrztu podawać przez okno, żeby się lepiej chowało, albo przez małoletnie dzieci bywają trzymane do chrztu.

Leszczowate

Ksiądz chrzci z wody dziecko w domu, gdzie mocno dziecko powinna, i gdy rozwiną do chrztu, zawsze pod tym powijakiem jest kawałek czosnku na piersiach (pod Jarosławiem zaś kładą pod powijak na pierś kawałek chleba).

Chrzest ten nazywa się *molytwyny*, iż modlitwy odprawia [się] nad dzieckiem, matką i akuszerką.

[Czaszyn]

Za chrzest księdzu i diakowi [dają] 6 grajcarów od każdej kumy i kuma.

„Pochrzciny“ (*chrestyny* — *pochrestyny*). O piątej wieczorem śniadanie (zrazy, kółacze, łoksza, mięso, kasza), w nocy (o północy) obiad (kapusta¹). Przed obiadem kum najstarszy przypija do kumy

¹ [Tu Kolberg zostawił puste miejsce, najpewniej dla wyliczenia dalszych potraw.]

(a potem dalsi kumowie do kum — 10 aż do 14), a przy każdym przepiciu daje po kilka szóstek, przez co wódka i mięso się zapłaci. Kumy dają krzyżma — po 2 łokcie płótna (kum i kuma daje u Rusniaków, a tylko kuma u Polaków). W rogu krzyżma zawiązują po kilka centów (tasiemką czerwoną).

Chrzcziny¹

[z Sanockiego]

261

A nasza kumojka,
nasza młodejka,
u położy leżył,
dribnych rybok bażył.

Pidu-że ja, pidu
na jaroczok, na staw,
a czej bym kumojci
dribnych rybok distaw.

262

Leżył kumojka w lelii,
jej kryżejki zboliły,
a jej kumojko ne wiryw,
aż mu synojka powyły.

263

Nasza kumojka krasni źne,
chot' i bez ruczki serpok m'je².
W nei snopyki hustyi,
za niow knyszyki puchkyi³.

¹ [J. F. Golovackij *Narodnyja pėsni...* B. *Pri semejnych obrjadach. B. Krestiny.*] „Čtenija“ [1864 Kniga I {Dział} III] s. 133-134. [Z tego źródła pochodzą pieśni nr 261-266.]

² m'je [zamiast: maje] — ma

³ puchkyi — pulchne

264

Kumciu, moja kumciu,
 wełyka wydumciu!
 Szczoż ty wydumała,
 szczoż mia w kumy wzięła?

Kumciu, moja kumciu,
 try-m roki hadała,
 żebym tia mołodu
 w swoi kumy wzięła.

265

Koło moho kumcia
 zelenoje zila;
 zrobyw kumcio kstyny,
 daj Boże wesila.

266

Hej, kumciu, mij kumciu,
 kumciu mołodejki,
 tys my sia spodobaw,
 m'jesz dworyk nowejki.

M'jesz dworyk nowejki,
 stiny szwelowany,
 to-s my sia spodobaw,
 mij kumciu kochany!

Wzdów

Jak się położnica ma rozwiązać, to posyła męża z wozem po babkę do pomocy jej w rozwiązaniu. Ta daje jej krople (adoni¹) do picia lub powąchania i odbiera dziecko, kąpie, powija w pieluszki i w poduszkę, oddaje matce na łóżku. Za to dają reńskiego. Potem idzie babka prosić w kumy jedną z kobiet i jednego z mężczyzn. Chrzciny odbywają się jeszcze tegoż samego dnia lub następnego (gdy w nocy się urodziło). Niesie babka do kościoła w poduszce. W kościele ksiądz chrzci przy chrzcielnicy (dostaje tylko 6 centów),

¹ [Adoni to prawdopodobnie adonidyna, środek farmakologiczny otrzymywany z młka wiosennego (*Adonis vernalis*).]

po czym idą poza oltarz i do skarboxy centa wrzucą. Kumowie się po chrzcie całują, po czym idą kumowie z babką i dziećciem do karczmy i wypiją garniec piwa lub kwartę wódki, częstują babkę, a potem ją z dzieckiem do domu wyprawiają (ksiądz dziś zabrania, by babka z dzieckiem chodziła do karczmy, zwłaszcza gdy w niej siedzi Żyd).

W tydzień potem, w niedzielniejszy dzień, kumeczki (żona kuma i kuma) biorą koszalki, a w nich w trzech garnuszkach rosół z mięsem i fasolą, ryż i pierogi ze serem i idą z tym do położnicy, a ta przyjmuje ich wódką i przekąską. Po czym babka przywodzi kumów (męża kumy i kumę¹), parę kobiet i jedzą obiad, śpiewają.

267

O mo - ja ku - me - czko, po - ku - ma - li - śmy się,
dał nam Pan Bóg dzi - cie, po - cie - szy - li - śmy się.

O, moja kumeczko,
pokumaliśmy się,
dał nam Pan Bóg dziecie,
pocieszyliśmy się.

Ej, kumusia kumusi
gorzałeczkę nosi,
kumusia nie chce pić,
gnięwa się o cosi.

A, moja kumeczko,
napijmy się obie,
bo nam tam nie dadzą
gorzałeczki w grobie².

Napila ja się
za półtora jaja,
chwała Panu Bogu,
że je kura miała.

Ej, moja kumeczko,
już zaszło słoneczko,
pójdę ja do domu,
bo mam małe dziecko.

Kumow mam, kumow mam,
z kumami się cieszę,
pójdę do karczmy³,
gorzałki przyniesę.

¹ [Czy nie raczej: męża kumy i kuma?]

² lub: [gorzałeczki] w Rzymie, jak się które zdrzymie.

³ lub: do ratusza

Idzie do karcemki¹,
ramionami rusza,
ludzie myśli, że się pyszni,
a jego wsza kasa.

Kumów mam, kumów mam,
cóż im dam, coź im dam?
Dam im gorzałeczki:
Pijcież, kumeczki.

[Kumów mam, kumów mam,
cóż im dam, coź im dam?]
Dam im miodu, wina,
niech żyje dziecina.

Żeby nie ten Władzio
i nie ta dziecina,
to by tu nie była
w tym domu gościna.

Kum i kuma dają położnicy po reńskiemu dla dziecka na zawiązek,
tj. dają to po chrzcie babce, a ta to doręcza położnicy.

Chrzcziny u Łemków²

Weselo obchodiat także krestiny. Osobliwszają radost u Łemka, jeśli jemu perwaja dietina naroditsia; bolszają jeszcze, jeśli to chłopiec. Neblahosłowenstwo Bożoje naprotiw, jeśli dietej niet. Bohatszysi na krestiny i muzyku czasom wzywajut³, szczyoby radost była bolsza; odnak to lisz riedkij słuczaj, poneże na krestiny tolko kumy i rodina zwykli ity. Na krestinach pri stole składajut kumy hde-szczczo na dietinu. Diak, jako najstarszyj mezi nimi i do toho pismennyj, położył kawałek chleba na tarelku, wstane i zaczne howority: „Czestnyj, dał Boh naszomu panu hospodarewi ditia, okrestyłyśme to jak zakon nam każe; jednak że ono nahie i ubohie przyszło na tot swiat, bud'te łaskawy de-szczczo słożyty dla neho, jak kto może: po dukatie, po dwa“. Tarelka taja ide po wsiech kumach wokoło, i wsie kładut hroszy. Koły tak wsie uże słożyli, woźme diak tarek, zaklicze hospodara i wsypaje⁴ jemu hroszy i chleb w kapeluch, promolaja⁵ do neho kolka słow, za szczo hospodar blahodarit. Potom dołžen wsiakij kum i wsiakaja kuma wypyty na zdorowie matery

¹ lub: idzie do ratusza

² A. I. Toron'skij *Rusiny* — *Lemki*. S. 414.

³ [W druku: „s-zywajut“.]

⁴ [W druku: „vsyple“.]

⁵ [W druku: „promovljaja“.]

rodiwszój odnu czarku horielki. Oni każut: „Kumo, Boże daj zdorowia“ — i w wyporożnenu czarku ili że na stoł snow hroszy kidajut. *Polożkinia*, tj. rodiwszaja, dołżna by zatiem pyty nazad za wsiakim kumom, no ona lisz odnu ili najbolsze dwie czarki wypje, a w proczem wyruczajut ju ili srodnyi ženszczyny, ili że baba. Welikoje nesczastie, kara Boża dla Łemka, jeśli neżywaja dietina pryjde na swiat; tohda płacz i nariekanie w cieloj rodinie.

Wesele I

Procisne

Ojciec parobka chcącego się żenić wzywa do siebie bardzo rano we wtorek, czwartek lub w niedzielę wójta lub sąsiada żonatego, sadza go za stół i częstując wódką, pyta syna, z którą dziewczką chce się żenić. Gdy syn wymieni nazwisko swej upatrzonej, wtedy ci dwaj jako swaty idą do tej chyży, w której zwykle już są oczekiwani — i dlatego chata już zamieciona przez dziewczkę. I gdy zajdą, pytają się rodziców: „Daj Boże dobryj deń! Cyście horaz spaly, cy wy nam radi, że my do was przyszly?“ A rodzice na to: „Prosymo, sidajte! Radi, radi, prosymo, sidajte“. Potem ci dwaj, usiadłszy na lawie, mówią: „Przyszlymo tu waszu diwczynu sw¹ataty, cy daście za moho syna?“ A rodzice, zapytawszy naprzód córki, czy chce iść za tego parobka, gdy odbiorą odpowiedź potwierdzającą: „Pidu za neho, tatu“ — mówią do obu: „Koly maje wolu za neho it¹y, to nej id¹e“. Wtedy sadzają tych swatów za stół, nakrywają go obrusem, przynoszą z komory wódkę, chleb, ser i masło i częstują się wspólnie ze wszystkimi domownikami, nawet dziećmi, zaprosiwszy nawet jednego z sąsiadów, i umawiają się o wiano. Jeżeli parobek ma ją wziąć do siebie, pytają się o jej wiano (u bogacza), wiele będzie miała krów (zwykle dwie dają), byków, owiec, pieniędzy, szmat itd. A jeżeli on się ma przyżenić do niej, to pytają o jego majątek, bo powody przyżenienia mogą być rozmaite. Jak się już pogoszczą i zgodzą co do majątku (co zajmie parę godzin), wtedy podają sobie ręce na znak przyzwolenia i odchodzą do domu: „Buwajte zdorowy!“ — „Chodit’ zdorowejki, szczaslywa doroha“. To się dzieje we wtorek.

We czwartek przed *obidom* (około 8. rano) idzie ojciec i matka parobka, i dwoje ludzi ze wsi (gazda i baba) do jej chyży na *wuhlyny* (ogłędziny); chodzą po komorze, stajniach i oglądają gospodarstwo. Wracają do chaty i zasiadają za stół, gdzie ich częstują obiadem (chleb z serem i wódka, kapusta, krupy, mięso z barszczem), i piją grzaną gorzałkę z sadłem wieprzowym, z masłem lub cukrem. Wracają po paru godzinach do domu. Na tę ucztę spraszają także parę sąsiadów. Obierają wtedy i upraszają ludzi na: starostę, swazkę starszą, marszałka albo cetnera, družbę i družkę. Tak samo ubrani jak młodzi, są to urzędnicy tacy sami *mołodcowi* (jego) i *diwacki* (jej), lecz jej są *podliszczyi*.

W piątek lub sobotę idą obydwaj ojcowie (czasem z dwoma swatami, znaczniejszymi gazdami) z rana, niosą pod pachą kurkę od młodego, chustkę białą (ręcznik) od młodej, kwartę wódki i udzielają to księdzu jako dar na *z'apowid'*, i godzą się o opłatę za ślub (u majątniejszego o inne ze ślubem połączone obrzędy, jako to msza i parastas).

Po pierwszej lub drugiej zapowiedzi w którykolwiek dzień przed południem idzie ojciec z młodym, wzięwszy z sobą pięciu gazdów ze wsi, do domu młodej, i przybywszy w siedmioro na *zar'uczyny*, siadają, zaproszeni, za stół. Wtedy ojciec wyprowadza swoją córkę (ubraną już) za rękę z komory do izby, niosąc przez rękę siedem chustek (ręczników) i flaszkę wódki, i wita wszystkich: „Daj Boże dobryj deń! Cy horázd spały, cy horaz wy ludeńkowe schodyły!“ Oni mu odpowiadają: „Horaz! Bohu diakowaty!“ I wtedy ojciec sadza młodą koło młodego za stół, i rozdaje gościom chustki, zaczynając od młodego, któremu daje lepszą, kupną (białą lub czerwoną), jako dar od młodej. Ojciec przypija do najstarszego swata (każdy swat jest następnie na weselu i starostą), ten do drugiego, i tak w kolej: „Daj Boże zdrowie!“ Dają na zakąskę chleb, ser, [piją] gorzałkę z sadłem lub miodem, potem gotowane jadlo, jak wyżej. Zabawa trwa parę godzin. Przy tych zaręczynach ojciec jego lub brat daje młodej (po jedzeniu) kilka szóstek, mówiąc: „Naż té, na! Żebyś wodu nosyła, szczobys w chyży béz wody ne buła“.

Na tydzień przed ślubem robią przygotowania do wesela; pieką u niej i u niego ze 30 bochnów chleba (korowaju już nie pieką, lubo dawniej piekli).

W wilię trzecich zapowiedzi, które w niedzielę lub święto mają miejsce, idą z rana do spowiedzi, słuchają mszy św. i parastasu, na który dają dwa bochenki kupionego chleba i dwie świece do cerkwi (na tenże parastas). Przedtem jednak (na kilka dni) idą oboje do księdza na naukę katechizmu i pacierza; ksiądz każe klęknąć i odmówić pacierz. Prócz tego młóci on księdzu lub drzewo rąbie itp. przez dzień jeden, a ona również dla niego przedzie, chudobę karmi itd.

W wilię tę, gdy przyjdą z cerkwi, ubiorą się jak do ślubu i oboje chodzą po wsi prosić ludzi na wesele. Ona chodzi z drużką; drużka idzie przed nią i gdy wejdą do izby, kłaniając się po trzy razy do kolan każdej osobie, prosi: „Prosy młod¹a i ja proszu, byste przyszly na wesila, byste przyszly poweselity sie, byste namy ne hardily“. Gazdyni prosi ich siedzieć, a one, posiedziawszy trochę, żegnają się i idą. Toż samo robi i młody ze swoim drużką; czasem się z sobą w drodze spotkają, lecz uśmiechnąwszy się tylko, mijają się bez powitania. Do księdza i dworu idąc po błogosławieństwo, niosą kury. U księdza i we dworze dostają gorzałkę i podarunki.

Podczas gdy młodzi chodzą po wsi spraszać na wesele, zbierają się młodzi ludzie tak do jego, jak i do jej chaty, gdzie się bawią rozmową i tańcem, a tu i tam jest sprowadzona przez ojca muzyka (*skryпка* i *huk*, czyli bas). Muzykę tę godzi ojciec jej i jego za reńskiego (na całe wesele) i po 4 bochenki chleba. Młodzi oboje wracają z zaprosin około północy. Każdy z zaproszonych gości zabiera się (czasem po drugich dopiero zaprosinach o świcie — *na drugu ratu*) i idzie tam, gdzie został zaproszony, tak że gdy już młodzi wrócą do swoich domów (o świcie), goście wszyscy są już tam zebrani. Tu i tam [jest] marszałek, starosta i swaszka starsza (gazda i gazdyni), i 5 do 8 bab swaszek. Wtenczas młodzi ludzie, którzy się bawili, odchodzą do domu lub bawią się na podwórzu, robiąc miejsce nowo przybyłym zaproszonym weselnikom, a młodego i młodą ubierają w strój ślubny.

Ubiera młodą swaszka w komorze. Tu rozpostrą na ziemi lub podłodze jako podścielisko chustkę białą i po obu jej przeciwległych brzegach pokładą po bochenku chleba (dwa te bochenki odbiera ona później dla siebie). Na środku tej chustki stawia młodą, a swaszka kładzie na nią czworo chust, tj. dwie koszule i dwie spodnice, i za-

paszkę, i resztę ślubnego ubrania, które się składa z butów czarnych (czobotów) albo chodaków, do których wkłada ona sama parę szóstek (toż samo czyni i pan młody u siebie); resztę wkłada ona na siebie, a swaszka stoi koło niej i poprawia. Kładą jej na głowę w Procisnem i Smolniku kapelusz męski z barwinkowym wieńcem, w Lutowiskach zaś wstęgę czerwoną na chustkę (rodzaj czółka), po czym ją swaszka wyprowadza na izbę i na podwórze.

Tymczasem ubiera się też i pan młody u siebie, ale sam, czasami mu matka pomaga¹.

Każda z zaproszonych przynosi z sobą kurę lub 6–8 jaj i zostaje w komorze przez ojca uczęstowana wódką. Gdy się wszyscy zebrali, tak u niego jak i u niej, wtenczas sadzają ich za stół. Starosta ze swazką starszą, trzymając się przez chustkę (białą), idą do komory po barwinek. W komorze redzice już mają przygotowaną miszkę z owsem, na owsie bochenek chleba, a na nim barwinek wraz z czosnkiem, nitką i igłą do szycia. Wtedy matka (jego i jej) miszkę tę stawia swaszce na głowie i zarzuca na nią długą zawijkę, swaszka tak ubrana przypija do starosty: „Daj Boże zdorowia, starosto!“ — a wtenczas idzie ona wraz z starostą i muzyką napowrót do izby (trzymając się z nim przez chustkę) i tu przy odgłosie muzyki obróci się z nim trzykrotnie w koło na izbie i drugi raz na stole, na który *wliza* po ławce przy śpiewie (u niego i u niej):

¹ [Por. szkice strojów weselnych z Procisnego i strojów ze Szczandrówki (?) z elementami ubioru weselnego — ryc. po s. 304. przed s. 305 i po s. 320. Na szkicu z Procisnego (ryc. po s. 304) znajdują się następujące notatki Kolberga: przy stroju kobiecym obok wianka: „barwinek, owies, w tym 4–6 główek czosnku“, na wianku: „białe, czer[wone]“, obok naszyjnika: „drabynka v. dorobynka z paciorek na płótnie, paciorky-perły białe“, z drugiej strony: „klapa na jedną stronę“, na sieraku: „ciemne“, na rańtuchu: „białe“, w środku: „czer[wone]“, przy stroju męskim nad *kapeluchem*: „owies, barwinek, w tym 4–6 głów[ek] czosnku“, obok postaci: „Sierak, a pod nim lejbił“, pod szyją: „wstążka czarna“, na spodniach i wyżej: „białe“, obok: „białe obwódki i potrzeby“, niżej „chodaki — wołok^ly, sznurki wełniane“ i sukienne — hołosznie“, na chustce: „kwiaty czerwone i czarne i białe“.

Na szkicu z Szczandrówki (ryc. przed s. 305) zanotował Kolberg: „Chustka biała na papier zwinięta jak czółko, w kwiaty ciemne“, paciorki czerwone a wśród nich z rzadka białe i zielone“, „wstawki czerwone na białym tle, niebieski pasek wąski“, „pas: czerwony, żółty, czerwony, zielony, czerwony, zie-

Ej, bło - ho - sło - wy Bo - że, [ej], i o -
 - tec, i ma - ty we - si - la za - czy - na - ty.

Ej, błogosłowy Boże,
 [ej], i otec, i maty
 wesila zaczynaty.

[Z barwynkom iszła
 swaszejka pyszna;]
 ej, tak tatejko mowyt:
 Niej tie Bih błogosłowyt,
 świataja, preczystaja
 Matinojka Biżaja.

Z barwynkom iszła
 swaszejka pyszna;
 ej, tak mamojka mowyt:
 Niej tie Bih błogosłowyt,
 świataja, pre[czystaja]
 Matinojka Biżaja].

Z barwynkom iszła
 swaszejka pyszna;

ej, tak bratejko mowyt:
 [Niej tie Bih błogosłowyt,
 świataja, preczystaja
 Matinojka Biżaja].

[Z barwynkom iszła
 swaszejka pyszna;
 ej, tak] sestrojka [mowyt:
 Niej tie Bih błogosłowyt,
 świataja, preczystaja
 Matinojka Biżaja].

Zejdy, Bohojku, do nas,
 teper u nas horaz(d).
 Zejszła Biżaja Maty
 wesila zaczynaty
 wo dnesznuju dnynu,
 w szczaslywu hodnynu.

268. [Tekst dalszych zwrotek nie jest zgodny z przebiegiem melodii, sztucznie wtłoczonej przez Kolberga w sztywne ramy podziału metrycznego. Każda kolejna zwrotka muzyczna kształtowana jest przez tekst poszczególnych zwrotek, należy przeto traktować zapis muzyczny jako ogólny schemat melo-rytmiczny.]

lony, czerwony, żółty, czer[wony]“, niżej podane dwa razy kolory: „czerwony, niebieski“ i „buty czarne“, u dołu: „mężatki czepek — zielone, czerwone“, z boku: „warkocz z plecionej czerwonej wełny od szyi począwszy“, na spódnicy kolory: „białe, niebieskie, białe“.

Na dopełniającej rycinie (po s. 320) widnieją następujące notatki: „na tę chustkę zawijają większą białą z różowym szlakiem, na to jeszcze zarzucają

Po czym zasiadają po drugiej stronie za stół, swaszka zdejmie z głowy miskę z barwinkiem i owsem, postawi na stole przed starostą.
Śpiew:

269

Oj, wŷneseno nam zila
z pidhiria na podila,
oj, położeno jeho
pered pana starostu.

Spiznawaj, starostojko,
szczo to je za zilějko.
Bih-me, ho ne spiznaju,
bo staryj rozum maju.

Oj, wyneseno nam zila
z pidhiria [na podila],
oj, położeno jeho
pered pana družbojku:

Spiznawaj, družbojku,
szczo to je za zilějko.
Bih-me, ho ne spiznaju,
bo mołodyj rozum maju.

Oj, wyneseno nam zile
z pidhiria [na podila],
oj, położeno jeho
pered pana mołodoŷo:¹

Spiznawaj, mołodejku,
szczo to je za zilějko.
A je zilejko
chreszczatoj barwinojkó,
to meni na włinojko.

Potem zawezwie chłopczyka siedmioletniego (brata jej, jego, lub też cudzego), a ten weźmie parę pęczków barwinku, zwiąże je naokoło nitczką trzy razy i poda nazad swaszce do rąk, po czym starosta *blohosłowyt*, a ona zabiera się wraz z towarzyszkami do wicia wianków, które są splecione z owsa i barwinku i mają w sobie po 4 główki czosnku (na każdym rogu po jednym).

Przy wiciu (u niego i u niej):

wielki rantuch biały — tak dziewczęta jak i kobiety“, niżej: „pas, wyszywka (wyszytka) niebieska, zapaska (fartuszek), fartuch (spodnica), panna młoda — wieniec z owsa i barwinku, czapka barania, czarna, czworograniasta (dno sukienne niebieskie z kutasikiem czerwonym lub żółtym), biały zupełnie rantuch“, po lewej: „pan młody ma taką samą, trochę wyższą czapkę z takimże wieńcem“.]

¹ U niej zaś śpiewają: „pered paniu mołodu“.

Ej, u lu - zi ka - ly - na, ej, u lu - zi
ka - ly - na wse sie Bo - hu mo - ly - ła.

[:Ej, u luzi kalyna:]
wse sie Bohu molyła.

[:Bo my wże nawnowały:]
ranoji pt'aszatojky.

[:Wöbaw mene, Bohojku:],
i z toho luzejku.

[:Holuzijky obłamały:],
a jahidkŷw zbęrały.

Podczas tego wicia ani młodego, ani młodej w izbie nie ma, lecz chodzą wraz z družbą i družką po podwórzu z młodzieżą. U niej, ładkując, plotą dwa wianki mniejsze (*znacz'ok*), jeden dla młodej, a drugi dla družki. Jak uplotą, wtedy ojciec młodą i družkę z podwórza wprowadza do izby (młoda trzyma go się przez chustkę, a za nią idzie družka), idzie z nią do stołu, gdzie przed swazką leży już ten wianeczek na chlebie, odbiera go przez chustkę z jej rąk i dotknąwszy tym wianeczkiem wraz z chlebem (a zawsze trzymając go przez chustkę) jej czoła, piersi, jednego i drugiego ramienia (tj. przeżegnawszy nim młodą) do trzech razy, wkłada jej wianek na głowę, a swazka go przyszywa do chustki, chleb zaś (który młoda ucałowała) kładzie na powrót na stół. Toż samo robi ojciec i z družką. I sadza obiedwie za stół koło swazki i starosty.

U niego wtenczas plotą podobnie dwa większe wieńce (*winc'ly*). Gdy je, śpiewając, uplotą, ojciec wyprowadza młodego przez chustkę z komory do izby i sadza go za stół obok starosty. Sam (ojciec), stojąc z drugiej strony stołu (*na chalupie*) naprzeciw syna, bierze przez chustkę ze stołu stojący przed starostą wieniec (umieszczony na kapeluszu, a ten na chlebie) i trzymając go przez chustkę, i przeżegnawszy tym wieńcem wraz z chlebem syna (tj. dotknąwszy nim czoła, piersi, lewego i prawego ramienia) do trzech razy, wkłada kapelusz wraz z wieńcem na głowę młodego, a chleb (który młody ucałował) postawi na stole. Družbie zaś, który stoi i tańczy na izbie,

wklada swaszka na kapelusze wianek bez żadnych ceremonii. Drugi zaś wieniec, większy, przez swaszki uwity dla młodej, leży na stole na chlebie. Ojciec pije do niego i da mu papierka, i starosta przywołuje matkę, braci, siostry i całą rodzinę — i gdy przyniosą talerz, starosta kładzie chleb na talerzu obok kieliszka i flaszki wódki i wzywa każdego z rodziny po imieniu, żeby przyszedł: „Mamó (bratu, sestro itd.), proszę do siebie“ — po czym wezwany przychodzi, wypija podany sobie przez starostę kieliszek i mówi: „Daj Boże zdrowia!“ — rzuca na talerz kilka centów (czasami i szóstaka) i odchodzi, a młody zabiera rzucone pieniądze i w chustkę je sobie zawija.

Śpiew (u niego i u niej)¹:

271

Nese rodyna dary
z nowoji komory:
czerwoni pochowajcie,
a bilyi wysuwajcie.
Wysuwajcie bilejki
na woly sywejki.

Majete, bojary, chatku,
składajcie składku,
bo idemo w dorożejku
po mołodu Marysejku.

U Czerteżu Malynyczu²
na bojary(w) poklyczu:
Moji luby bojarojki,
schodźajcie się do kupojki,
bo idemo w dorożejku
po mołodu Marysejku.

Po czym powstają wszyscy zza stołu (siedzący od ściany) i siadają rzędem na długiej ławce (*stolc'i*), stojącej poprzód stołem, twarzami do środka izby odwróćeni, a każdy z rodziny trzyma chleba bochenek

¹ [Odnosi się to tylko do 1. zwrotki. Przy drugiej Kolberg dopisał: „Swaciom (swatim), tak jak się obierają“ oraz: „U niego śpiewają“ (ponieważ *bojarzy* są tylko u pana młodego).]

² Czerteż Malynycz — malinowego pola nazwisko [tzn. nazwa maliniaka]

na kolanach; rodzice siedzą w pośrodku na tej ławce. Wtedy drużba prowadzi młodego, który kłania się wszystkim po kolei, rozpoczynając od ojca i matki i całując ich kolana, a drużba za każdym jego pokłonem, stojąc za nim, chustką swą osłania mu głowę i przytrzymuje jego kapelusz z wieńcem. Co się nazywa *widkl'on* do ślubu. Rodzice i inni na to: „Niaj tia Hospod błahosławyt i ja tia błohosłowiu“.

Śpiew. Starosta i swaszka śpiewają (u niej i u niego):

272

Hrajte, huselky¹, risiko,
 kłaniaj sie, synojku², nysko
 i witciu, i matinojcy,
 i wszytkij rodynojcy.

Nysko, synojku³, nysko,
 wże wincz⁴aniejko⁴ błyško.

Z Bohom, synojku, z Bohom,
 z bożemy anhelamy
 i z błyškemy susidamy.

Przed przypijaniem i zbieraniem datków i zaraz potem, gdy ojciec włożył wieńiec na głowę młodego, swaszka zawija w chustkę wieńiec (wraz z chlebem) dla młodej przeznaczony, który stał na stole obok wieńca młodego, i przez dwóch swatów, ludzi żonatych, posyła takowy do chyży młodej (jeden niesie, a drugi asystuje), gdzie tenże sam odbywa się obrzęd *przepojin* i *widklonu* do ślubu.

Śpiew (jak wyjdą z chyży) u niego:

273

Idite, bojary, idite,
 ino sia ne bawite:
 byste sia ne bawyły,
 służbojku ne utratyły.

¹ huselky — skrzypce

² lub: dywojko

³ [Jw.]

⁴ wincz⁴aniejko — ślub

Ci dwaj, przybywszy do niej, witają ich: „Daj Boże zdrowie! Daj Boże szczście z weselom!“ — i zaproszeni siadają na ławce przy stole naprzeciwko młodej, i stawiając przed sobą na stole ów wieniec zawinięty w chustkę, dopominają się o wykupienie go przez swazkę i starostę.

Śpiew:

274

Perszoje piśły pryjszły,
ne umily haworyty.
Ej, dajte im wyna pyty,
bŕ umily haworyty.

Ej, dajte im meda
z pid stud'lenoho ledu¹,
dajte im horivku,
bo pryjszły po diwku.

Starosta i swazka wykupują go pijąc do nich, ale czasami za pierwszym kieliszkiem jeszcze oni dwaj wianka nie wydają, dopiero po kilkokrotnym do nich przypijaniu. Po wykupnie bierze wianek starosta, prosi do siebie ojca, oddaje mu go na chlebie, a ojciec, trzymając go przez chustkę, trzy razy nim pobłogosławi i przeżegna córkę w podobny sposób, jak opisano wyżej, po czym wianek kładzie jej na głowę, a chleb (który ona ucałowała) stawia na stole. Przedtem jednakże swazka odcina (*wódrize*) jej ów wianuszek (*znaczoł*), jaki miała na głowie, i kładzie go na głowę siostrze młodszej lub innej dziewczynce (gdy ta przyklęknie na stole), czasem sierotce w podarunku, a ta schowa go sobie za pazuchę jako przepowiednię powołania w przyszłości.

Śpiew (u niej i u niego):

275

Błohosławy Boże,
[ej.] i otec, i maty,
bo do ślubojku idemy
i ditejko wedemy.

Z Bohom, ditojko, z Bohom,
z bożemy anhelamy,
z błyškiemy susidamy.

¹ ledu — lodu

zawieszka (ob. wrota)

100

Szczandrówka

na tę chustkę - rozwijają większą brodatę
z rozrywki szalikiem
na to jeszcze zarzucają w dół
rąbki białej - tak dziewczęta
są - kobiety -

Wzrost 1,60 m
ciężar ciała 50 kg
wzrost 1,60 m
ciężar ciała 50 kg

pas

wyzywca (wyzywka)
widykła

Zaparcia (włosy)

Kartuch (spudica)

hanna - 19

wzrost 1,60 m
ciężar ciała 50 kg
wzrost 1,60 m
ciężar ciała 50 kg

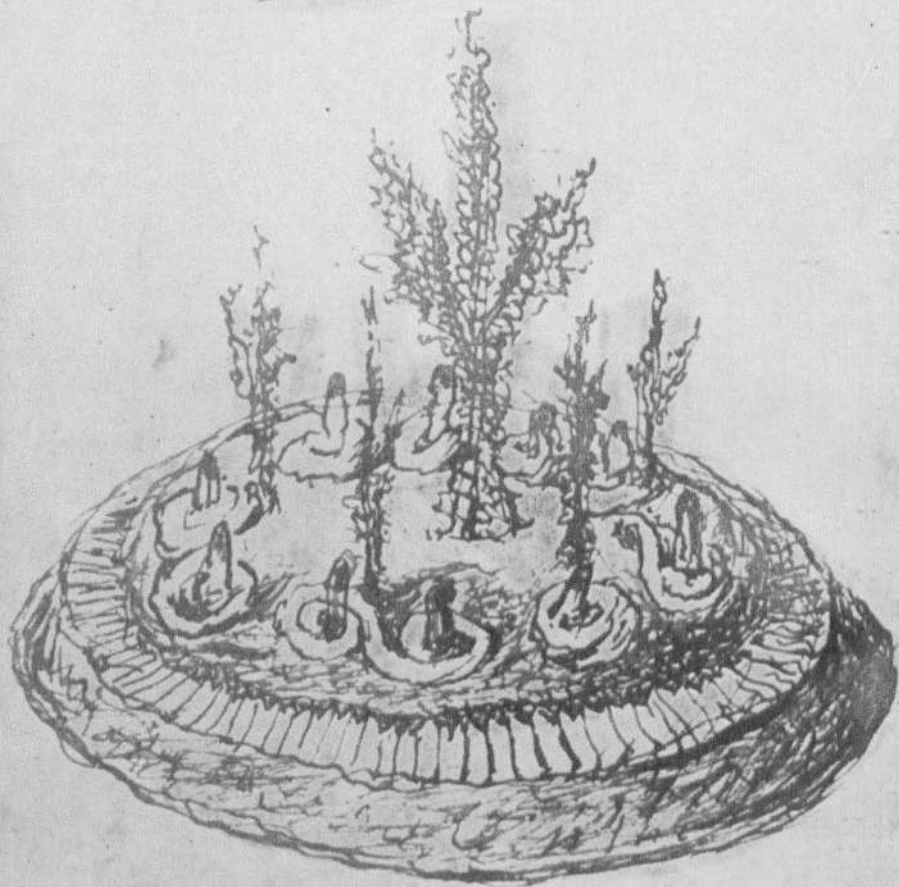
hanna - 19
wzrost 1,60 m
ciężar ciała 50 kg



białej rąbki

Rysunek terenowy O. Kolberga
(dopełniający fragment do poprzedniej ryc., szkice stroju kobiecego ze Szczandrówki (?))

Bóbrka



Rysunek terenowy O. Kolberga
(szkic atramentem korowaja z Bóbrki).

Potem wychodzi na dwór młoda, którą družka prowadzi przez chustkę (ze swazkami, rodzice zaś i kucharka pozostają w domu), i w tym orszaku idzie ku cerkwi.

Młody zaś, gdy wychodzi, to na podworzu swacia i baby stoją (kilkunastu), a on stoi we środku przy staroście. Jedna ze swazek (mająca parę kwart zboża, tj. owsa w fartuchu) chodzi i obsiewa, tj. rzuca ten owies na wszystkich, a swacia i swazki trzymają w rękę kapelusze i płachty swe, by im tego owsa napadało. Druga zaś swazka, mając konewkę z wodą z potoku (nie święconą) i trzymając kropidło w rękę, macza je w wodzie i pokrapia nim obecnych, a za nimi postępuje družba, trzymając chleb w rękę i machając nim na wszystkie strony. Po czym idą wszyscy do ślubu. W drodze do cerkwi jej orszak [śpiewa]:

276

Po pid lis zelenejki
prypjal śnih mołodejkyj.
Kunojka¹ pobrod'yla
i ślidi(w)² narobyła.

Oj, ślidiat ilane,
panowe protiśniané,
oj, ślidyly jeji,
pryšlidyly jeji
w zelenomu jaworowy.

Tot jawir rozrubajte,
kunojku distawajte,
swanejcy za szubojku,
a staroście za szapojku.

Swazki:

277

Oj, popid halec, halec³, tam szérokyj hostynec,
hostyncom id'e starosta z bojaramy.

Wŷsmotryw jeho jahojoda⁴ z óhoroda:
Proszu ja tebe, stupy do mene, obidec zóbidaty.

¹ tj. młoda

² lub: [ślid]ojki

³ halec — góry

⁴ jahojoda — jagody jedzący?

Ne maju koły, bo teper mni sie swanejka rozplesala¹.
 Oj, radby ja ju w tim plasi(e) zastaty,
 na kon'yczejka wziaty.

Koło cerkwi schodzą się dwa orszaki, tj. młodego i młodej, a wtedy biorą się oboje młodzi za końce chustki i przez chustkę prowadząc się postępują ku cerkwi, obok nich starosta i starsza swaszka, a za nimi wszyscy inni. W cerkwi, gdy podejda przed preston i uklękną na rozpostartym *rucznyku*, ksiądz zdejmuje im kapelusze z wieńcem barwinkowym, które przyjmują i trzymają stojący za nimi (za plecami ich) družba i družka (która wtedy jedną nogą także stawia na ręczniku, ażeby prędzej za mąż poszła), a na głowę wkłada im ksiądz obręcze (*witky*) wielkości główki dziecięcej. Po ślubie obręcze odbiera dijak, a družba i druha kładą im kapelusze nazad na głowę. Jak wyjdą z cerkwi, to śpiewają:

278

Di'akujemy Bohojkowy,
 naszomu księdźejkowy;
 diždźalby² księdźówaty,
 a d'itojkom ślub dawaty.

279

My wid ślubu idemy,
 mołodu wedemy,
 mołodu jak jahodu³,
 rumianu jak kalynu,
 sołodku jak małynu.

Werszejku, połonynou
 try hromy zahrymily⁴,
 dribnoji doždzy spały,
 tam bójary noczowały,
 medży nemy Marysejka;
 ciłu niczku né spała,
 bojary czastowała.

¹ rozplesala — rozhułala

² dižd(z)alby — bodaj doczekał

³ [W rkp. puste miejsce, być może brak jednego wiersza.]

⁴ lub: zaharmily

Wszyscy razem wstępują do karczmy (na godzinę), gdzie się zabawią, a gazda przychodzi do nich prosić na obiad do jej matki. Wtedy idą wszyscy do jej chyży (chałupy). Gdy nadchodzi, matka albo swaszka w przewróconym do góry wną kożuchu wychodzi i wita ich: „Daj Boże zdrowie! Daj Boże dybryj deń! Cy horaz chodyły, cy horaz sie weselyły?” A oni odpowiadają: „Horaz, Bohu diakowaty!”

[Śpiew:]

280

Zdowiduje sie matojka
u swojeho dŷtiatojka:
Cy wierno-s prysiehała,
cy wierno-s ślub brała?
Wierno, mamojku, wierno:
rozyjty sie né wilno.

Wtenczas matka lub swaszka (trzymająca flaszkę z wódką) nalewa kieliszek i przypija do młodego, on do młodej, ta odda kieliszek matce czy swaszce, która wówczas dużą zawijkę zarzuca na nią i wzięwszy ją za rękę, wprowadza ją do izby i wlaźszy po ławce na stół, obraca się z nią na stole trzykrotnie, a potem zasadzi ją za stół. Młody postępuje za nimi i siada obok młodej, lecz i z nimi też samą odbywają ceremonię, wówczas gdy ma zamieszkać u niej, tj. ma do niej przystać.

Śpiew:

281

De Mar^lysejka sdyt,
tam sie stinojka swityt
od lyczka rumianoho,
od winka zelenoho.

A de Nytrejko sdyt,
tam sie szcze lipszé swityt
od lyczka rumianoho,
od winka zelenoho.

Obok nich siadają za stołem starosta, swaty, swaszki, družba i družka, a przed stołem na ławie inni ludzie.

Przed obiadem u niej [śpiewają]:

Zaletila sokyłojka¹
do naszoho susidojka,
po stołu poplesala,
zołty czyżemky mała.
A hnut sie ławojki, hnut sia
pid bojary mołodemy,
pid szaty dorohemy,
na nych suknyky hajut,
jak mak prokwytajut².

Zajichał star¹ostojko³
u czudzu storonojku.
W czudzy storonyjci
kurojky né pily,
drobén doždzyk ne id¹e,
trawycia né roste,
konyk se ne upas¹e.

WowŃl se konyczka
do w¹ysznóho⁴ sadoczku,
wórwal sé jabłoczku
na skosztowanijko,
wział sé swanyjku
na całowanijko.

Wtedy stawiają na stół wódkę, chleb, dają obiad: barszcz bu-
rakowy, kapusta, mięso, *muczanka* (z sera), kasza (krupy owsiane)
i goście to jedzą.

Do obiadu:

Zachodiat nas (w)isty:
chotiat nam daty jisty
kurojku peczenu,
juszejku⁵ perczenu⁶;
cy z perciem, cy ne z perciem,
ko-by z łaskawem serciem.

¹ sokyłojka — sokól

² prokwytajut — *co cwyne*, kwitnie, [przekwitają]

³ starostojko jego

⁴ w¹ysznóho — wiśniowego i jabłk[owego]; „jabłk.“ dopisane niżej; recte: położonego wyżej]

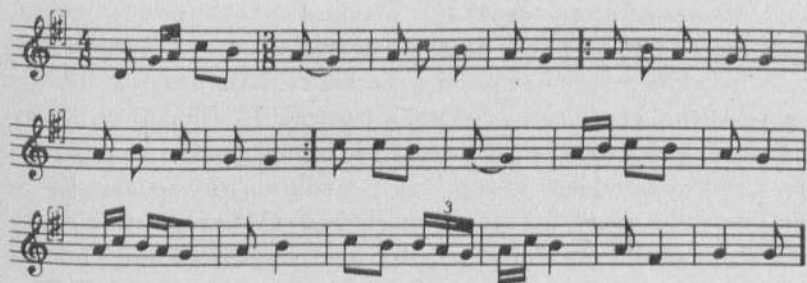
⁵ juszejku — rosół z mięsem

⁶ perczenyj — opieprzony, [pereć — pieprz]

Ojciec zaś, starosta i swaszka zabierają oboje młodych (prowadzących się przez chustkę) i družbę z družką zza stołu i prowadzą do komory, gdzie im osobno tenże obiad podaje jedna kucharka, gdy druga nosi jadło do izby.

Po obiedzie:

285



Oj, wstańmy, pidojmijmy sia
i zdojmim sz'apojky.
Poklonimy sia
na saměj pered Hospodu Bohu
i gospodarowy,
i gospodynyci,
oj, tym, tym kuch'arajkom pysznym
za chliba postawlenia,
za boże pożywienia.
Oj, szczo nam buło, to nam buło,
wsio stołowe, j-usi cynowe.
[Oj, szczo nam buło,] oj, to nam buło
obrus'ly chreszczatyjé, porcyji¹ srybnyje.

Gdy po obiedzie wyjdą znów z komory na chyżę (izbę), bawią się i tańczą wszyscy prócz obojga młodych, którym wtedy jeszcze tańczyć nie wolno.

[Śpiew:]

286

U naszoji kucharajky
naszywani michawojky².

Sim fur drow spalyła,
dok' jisty zwaryła.

285. [Tekst nie da się podłożyć pod melodię, lecz ich związek jest niewątpliwy. W rkp. Kolberg podpisał pod t. 9-11 fragment tekstu: „oj, tem, tem kucharaj...“.]

¹ porcyji — kieliszki

² michawojky — rękawy przy dłoni

Późno wieczorem, a czasem i w nocy, posyła gazda (ojciec jego) dwóch chłopów do jej chyży prosić jej rodziców na *powi¹azowanie* (oczepiny) do siebie. Dwaj ci poslowie przybywszy proszą: „Daj Boże dobryj wieczór! Daj Boże zdrowie! Prysłął nas nasz gazda (wymienia nazwisko ojca jego) prosyt was, żebyste byly laskawi przyjty do neho u *prydany*“. A rodzice jej na to: „Diakujemo! Pryjdemo!“ Poczestowawszy wódką i przekąską tych posłów, zabierają się naprzód pp. młodzi, družba i družka, swaty, swaszka i starosta — i czasem kilkanaście osób z nimi idzie. Nim przyjdą, družba ich wyprzedza i przybiega z siekierką (*sokirka* drewniana) do chyży jego ojca, otworzy drzwi i przeżegnawszy odrzwia górne swą siekierką po trzykroć znakiem krzyża św., wpada do izby i siekierką tą usiłuje rozwalić piec, którego strzegą będące przy nim kobiety i nie dają tego uczynić; dopiero gdy się — zajęte robotą — oddalą nieco, on, upatrzywszy stosowną chwilę, uderzy mocno, tak że rozwali kawałek (zwykle róg), w czym pomagają mu i figlarni mali chłopcy z kijkami. Wtedy, udając rozgniewaną, świekra zaczyna wymawiać družbie wyrządzoną szkodę i ubolewa że: „Ja stara, słaba, ja né hodna hlynu nosyty i mastyty jeszcze w zymi“ — i szturchając go *koczerou* (kociubą), wykrzykuje: „Idy procz, idy z widty, dywy, jakus méni zrobił czkodu. Napraw!“ A on, wskazując na wchodzącą zwykle już młodą, powiada: „Ja wam na toje prywél newistku, alboż né mołod¹a, alboż ne maje ruk, alboż ja sia zahańbiū, alboż né hodna mastyty (mazać, bielić)?“ Gdy przyjdą, witają ich znów w jego chyży gazda i gazdyni jak zwykle i zasadzają za stół na ławę (która już się wypróżniła tymczasem, bo swacia, swaszki i inni jego weselnicy porozchodzili się już do domów i zostali tylko młodzi i ich służba, a miejsca te zajmują teraz nowo przybyli). I znów zaczyna się druga taka wieczerza jak wprzódy, z tychże samych potraw złożona, a oboje młodzi jedzą wtedy albo z towarzystwem, albo osobno w komorze. Ojciec jego przypija do nich, po czym dają im jeść. W czasie tego przychodzą *prydany* (tj. zaproszona jej rodzina i krewni), których rodzice jego przyjmują, witają ze światłem i sadzają za stół. Ci, nie widząc młodych (którzy są w komorze), zapytują: „Gdzie się podzieli? Co się stało, że ich tu nie ma? (Itp.)“. Wtedy ojciec wyprowadza ich z komory (wychodzą trzymając się przez chustkę, a i ojciec róg

tej chustki trzyma) i posadzi za stół obok prydaných, powitawszy się z nimi. Po wieczery wszyscy pozostają na miejscach swoich (nie wyłaząc z za stołu) i dziękują:

287

Chodyt testeiko po dworu,
za nym zi'atejko pospołu.

Oj, ty t'atojku, lubŷj testejku,
szczo ty my podarujesz?

Daruju ja ty, daruju:
sztery woły hoduju.
Oj, ty t'atojku, lubyj testejku,
za to ty né diakuju.

Chodyt testeiko po dworu,
[za nym zi'atejko pospołu].
Oj, ty [t'atojku, lubŷj testejku,
szczo ty my podarujesz]?

Daruju ja ty, [daruju]:
sztery korowy ty hoduju.
Oj, ty t'atojku, [lubŷj testejku,
za to ty né diakuju].

Chodyt testeiko [po dworu,
za nym zi'atejko pospołu.

Oj, ty t'atojku, lubŷj testejku,
szczo ty my podarujesz?

Daruju ja ty, daruju]:
sztery koni hoduju.
Oj, ty [t'atojku, lubyj testejku,
za to ty né diakuju].

Chodyt testeiko [po dworu,
za nym zi'atejko pospołu.
Oj, ty t'atejku, lubŷj testejku,
szczo ty my podarujesz?

Daruju ja ty, daruju]:
mołodu ty Marysiu hoduju.
Oj, ty t'atojku, lubŷj testejku,
za toto ty barz diekuj.

A wtedy starosta bierze swaszkę starszą i muzykę do komory, gdzie na stole przygotowane już przez jego matkę leżą: na misce owies, na nim chleb, a na chlebie czepiec czerwony, obsyty, z czerwoną wstążką¹, chomelka podłużna, skórą obszyta, chustka biała lub z kwiatami i zawijka długa. Swaszka bierze to wszystko na głowę i swoją zawijką nakryje się, a starosta, trzymając ją za rękę przez chustkę, obchodzi przy dźwięku muzyki po trzykroć komorę i potem wychodzą z tym na izbę, włączają na stół, gdzie starosta trzy razy się ze swaszką obróci w kółko, po czym zasiądą za stół obok młodej. Wtedy swaszka zdejmuje jej i jemu kapelusz z bärwinkiem albo u niej czółko z wstążką i gdy ojciec przeżegna ją i jego tym kapeluszem po trzykroć, tj. przykładając jej go do czoła, piersi i ramion,

¹ [Może zamiast: „czepiec czerwony, obsyty czerwoną wstążką?“]

kładzie go na stół. Po czym kładzie młody jej czepek, który leży na stole związany wstążeczką czerwoną z chomelką, do trzech razy na głowę (gdyż ona go dwa razy zrzuca i jemu na głowę kładzie, a on jej to wraca), po czym swaszka podejmie włosy do góry i zwiąże chomelką, kładzie chustkę i zawinie zawijką, którą zwiąże w pasie, po czym znów kapelusz jego z barwinkiem kładzie jej na głowę, na to zawicie, [a] ojciec przeżęgnywa ją po trzykroć w sposób wiadomy; tak samo kładzie też i jemu na głowę jej kapelusz.

Śpiew:

288

Ej, błołosłowy Boże
i otec, i maty
diwku powiazaty.
Tisz-że sie, mamojko,
sławojku-m ty zrobiła,
chot'-em wołjky pasła,
wse moja kisojka krasna.

Trentyt kisojka, trentyt¹,
oj, czohos una sia bojit,
bo sie swaszka na niou strojit.
De sie kisojka dila?
Cy u pole poletila,
cy pid czyp¹ec siła?

Zwykle przy tym zawijaniu siedzi jej brat lub krewniak na stole (blisko młodej) i przeszkadza swaszce w tej czynności; broniąc siostry, nie pozwala swaszce zdjąć jej kapelusza i zawić, dopóki mu się nie wykupi; ten udaje kalekę na nogi i żąda, by mu bryczkę kupiono do jazdy itp., ta mu daje kilka centów, a czasem szóstaka, i dopiero brat odchodzi.

Jak ją oczepią (*powiażut*), i wszyscy ci przydany siedzą za stołem, stawiają przed swazką i przed starostą flaszkę z gorzałą i talerz na środku stołu. Przypija najprzód swaszka do młodej, potem wszyscy, od ojca zaczynając, przypijają do młodej: „Daj Boże zdrowie!“ Wypiwszy każdy i każda kładzie dla niej na talerzu po kilka centów lub szóstek (jak kogo stać). Zowie się to: *pryjpany pjut*. Po czym starosta wyprowadza młodych (*molodiata*) zza stoła i na chyży zaczyna z nimi (ze swazką i z świeką, której młoda *newistka* wtedy ofiarowała w darze na talerzu położoną długą zawijkę, czyli *balyć*²) taniec w pięcioro — świekra już zaraz kładzie tę zawijkę

¹ trentyt — drży

² *Balyć* ten położy *newistka* na talerzu na stole; starosta krytykuje go, że zły, dziurawy, potem rzuca go za piec na łopatę i dopiero świekra wykupuje go.

(ten bałyć) na siebie na głowę i tańczy już *pid balciom*. Taniec ten jest to kołomyjka (tańczą do siebie, nie biorąc się za ręce) i zowie się *dookola*. Muzyka gra, ale co chwilę urywa, żeby wyludzić kilka centów od każdego. Gdy starosta z młodą tańczy, ona udaje krzywą i kulawą na nogę (*una krywat*), pochyla się niby stara i niedołężna, a wszyscy się śmieją, że *krywa, krywa newista, że krywyj jěj tanec, ot!* — *krywu sobi poswatal, kaliku wziat* itp. Trwa to tylko kilka minut, bo młoda pragnie się bawić i hulać jak i drudzy. Taniec i ochota odtąd są powszechne; a starosta i swaszka zachęcają do wesela i goszczą (*hostyt*) skrzypka (*muzykę*) i basistę (*huka, czyli fuka*), podając im często po kieliszku *horilky* i wrzucając szóstaka w otwór skrzypiec i basetli. Bawią się do późna, czasem do świtu, po czym rozchodzą się [i] idą spać.

Na drugi dzień idzie młody (*molod'ec*) z drużbą, w kapeluszu (z wieńcem barwinkowym), prosić na nowo ludzi do swojego albo do swoich rodziców domu. Zejdą się około 9. rano. Wtedy młoda bierze konewkę, którą jej przygotowuje (*zlad'yt*) gazda (z jego rąk), wraz z kropidłem, i idzie ponad rzekę lub potok, a za nią wszyscy goście i muzyka. Tu zaczerpie ona trzy razy w konewkę wody, żeby pełną była, stawia ją na brzegu, myje się nią wraz z młodym (on naprzód), potem i wszyscy myją ręce i twarz w tej wodzie (starosta zlewa jej trochę na ręce swaszce, swaszka staroście, potem inni weselnicy i muzyka myją ręce). Po czym młoda wylewa tę wodę i zaczerpnąwszy na nowo pełną konewkę, niesie ją do budynków i tu obchodzi i pokrapia kropidłem tą wodą chyżę (*chałupę*), stajnie, *bojszcze* (*tok*) i komorę, lecz wprzód musi się okupić muzyce (po 2-3 centy), która idąc przed nią, stawa na każdym progu i nie puszcza jej, dopóki się nie opłaci, po czym wnosi ona konewkę do izby i wlewa wodę na ręce rodziców, swiekra, swiekruchy i rodziny, którzy nią sobie myją ręce i twarz; po czym ona resztę wody wylewa w izbie pod stół.

Śpiew:

289

Pryjszła newista z pola,
siła sę koniec stoła,
poczela sie zwidowaty,

szczo budemo porabiaty.
Wołojky bym napówala,
ale bo-m ich ne pryhnała.

Dała (m)nia maty, dała,
 za lisy temnejkŷji,
 za lisy temneńkyji,
 za pola szerokŷji,
 [za pola szerokŷji.]
 za wody głębokoji.

Ja lisok pereleczu
 sywoju zazulejkou,
 polé perebihnu
 molodou new'listojkou,
 a wodu pereplynu
 bilojou husojku.

Po czym zasiadają wszyscy koło stołu (około godz. 10–11), a wtedy obchodzi ich muzyka, tj. podchodzi do każdego skrzypek z basistą, staje przed nim i gra mu (co się nazywa: *hraje na dobryj deń*), za co otrzymuje po parę centów. Wtedy dają obiad: kapustę, muczankę, barszcz, mięso itd. Jedzą wtedy razem i muzykanci (w poprzednich bowiem dniach muzykanci przygrywali do obiadu i dopiero gdy inni sobie podjedli, podano i im jeść). Po czym rozchodzą się, a niektórzy idą jeszcze do karczmy, gdzie się bawią do wieczora. Oboje młodzi zaś ze starostą idą do dwora (do pana) z kurą i kłaniając się i ofiarując mu *kurku*, otrzymują poczesne.

Po trzech dniach idą młodzi oboje, *świekor* i *świekra*, i z pięcioro ludzi z żonami (*zberut r^odyczy* — rodzinę) w gościnę (*w hostynnu*) do jej ojca i matki rodzonej (po południu). Matka po zwykłym przywitaniu zastawia jadło niemal obfitsze jeszcze jak przy weselu. Po obiedzie ojciec jej daje *wino* (wiano), złożone z krowy lub paru krów, byków (wołów), czasem owce — i to zabiera młody, i pędzi do siebie, pożegnawszy się z rodzicami.

Po drugich trzech dniach znów jego ojciec i matka zaprasza jej rodziców do siebie w *hostynnu* i tak samo ich przyjmuje obfitym obiadem.

W tydzień idzie *moloda* sama do księdza z chustką (którą księdzu darowyywa) na *wywid*. Ona stanie koło drzwi cerkwi, ksiądz wychodzi i za zawitkę ją wprowadza do cerkwi; tu ona przykleka przed presolem, a on ją pokropi i przeżegna (*poblahostłowyt*).

Marszałek (*marszałka*) tak u niego, jak u niej zowie się także *cepnar*, *cepner* v. *cetner* i rozporządza gorzałką dostarczoną przez obu ojców, i na każde wezwanie musi postawić żadaną porcję, co się zowie *cetnarówaty*. Gdy starosta potrzebuje gorzałki, wtedy w ścianę komory bije pięścią i woła: „Pane marszałku, staw się, né baw sie!”

(*stał się, nie bał się!*), bo w komorze, w skrzyni, od której ma klucz marszałek, jest w baryłce 8–10 garnicy gorzałki, którą marszałek *liwarem* wlewa do flaszek i roznosi. Marszałek nie ma żadnych oznak swej godności ani laski, a družba ma siekierkę.

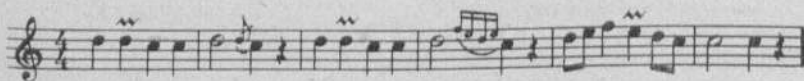
Procisne

Gdy parobek chce się żenić, wtedy wysyła dwóch swatów (żonatych gazdów, najczęściej ojca z wójtem) do tej chyży, gdzie jego upatrzona dziewczka mieszka. (Gdy niekiedy im kto drogę przejdzie, to źle, i wracają do domu — zabobon). Idą oni we wtorek lub czwartek, a czasem w niedzielę do dnia, gdy świta albo gdy się rozwidni, z kwartą horilki i chlebem w torbie lub rękawie. Mówią: „Daj Boże dobryj deń, cy dobre spaly? Cy horaz spaly?“ — itp. Odpowiadają: „Dziękujemo, daj Boże zdrowie! Horaz, chwała Bogu“ itd. I siadają, proszeni o to przez gazdę i [gazdy]nię. Wtedy pytają się gazdy: „A szczoż wy tu zahladaly u nas dobroho? Szczo budete u nas órudowaty (zamówić)?“. Odpowiedź: „My⁵ tu czuly diwczza, może by wy chotily do nas daty, jakby Bih dopomih; żeby mo tóte dity pożenyly“. Ojciec albo brat: „Mó by tak rady, my sie tych ludej spodywaly, diwczze już teper czas do ludej daty, by Bih dał, by my ji z ludmy zriwnaly“. Dziewka chodzi i robi po izbie, ale udaje, że na nie nie uważa i nie mięsza się do rozmowy. Swaty mówią z rodzicami, zaproszeni jedzą i piją (dają im sera, chleba lub inną strawę). Zabawiwszy parę godzin, wracają każdy do swojego domu.

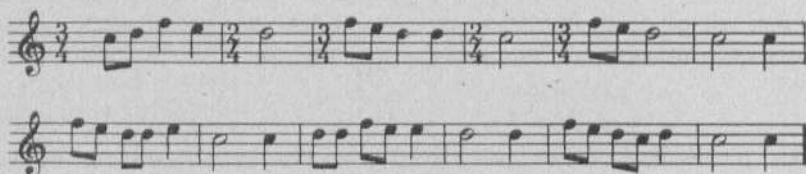
Pieśni weselne z Procisnego

W dzień ślubu rano, przed świtem, baby wiją wieńce:

290

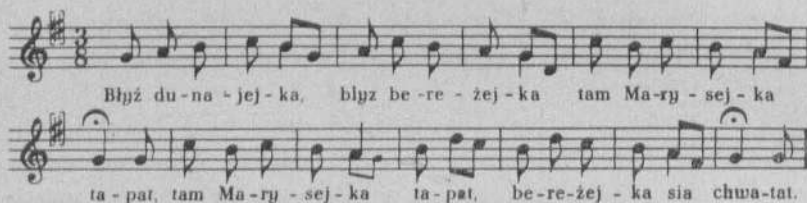


290. [Ta melodia i następna (nr 291) są wariantami tego samego wątku muzycznego. W rkp. tekst podpisany jest w kolumnie pod obydwoma melodiami, lecz nie da się pod nie podłożyć bez ingerencji w rytmiczny układ każdego z wariantów, dlatego pozostawiono tekst tylko w zapisie kolumnowym.]



Swanejko pyszna z barwinkom iszła¹,
 |:maty zila sadył¹a:|,
 vse Bohojka prosyła:
 |:Rosty, rosty, ziléjko:|,
 dytiatkim na w¹inojko.

[U niej:]



Błyż dunajejka, blyz berezejka
 |:tam Marysejka tapat:|
 berezejka sia chwatat.

Wyszel za neju tatojko jeji:
 Werny sie, Marysejko.

Błyż [dunajejka, blyz berezejka
 |:tam Marysejka tapat:|,
 berezejka sia chwatat].

Wyszła za neju mamojka jeji:
 Werny sie, Marysejko.

Błyż [dunajejka, blyz berezejka
 |:tam Marysejka tapat:|,
 berezejka sia chwatat].

Wyszel za neju Nytrejko² jeji:
 Pod³ do (m)nie, Marysejko.

291. [Zob. przyp. do pieśni nr 290.]

¹ lub; swanejko pyszna po byrwa iszła

² [lub:] Onufry, [Nytrejko — Dymitr]

³ pod' — pódź; [w innej wersji:] chod'

U niej i u niego:

293

Hej, w nedilejko rano
more sie rozihralo,
riczejky spolonyló¹,
barwynok prymulyó².
Zahadał sie starosta:
Nycz z czoho winka wyty.
Mowyt jemu swanejka:
Ne hadaj sie, starostojku,
maju talary byty,
j-a kuplu winka wyty.
We Lwowi kupowani,
w Peremysly wówywani,
a ů Protisnéj pryslani,
na paniu młodu i na ji urodu.

294

Oj, u luzi, u luzi,
ta i Haůran³ konyka pas
i byczywnyka⁴ stružé,
a na swaszku sie strojit dužé.

Oj, ty Hawrane, ty nyczyj syne,
ne stryj ty sie na mene.
Oj, maju ja starostojku do sebe,
oj, zasiade win u kalynowym luzi na tebe,
oj, zydojme slywého konyka z pid tebe.

Ładkanki⁵

Procisne

295

Oj, tam sia stinejka swityt,
oj, tam sia stinejka swityt,
de Kasejka sidyt,
wid rumianoho lyczka,
wid zelenoho winka.

Oj, tam sia szezé lipsze swityt,
[oj, tam sia szezé lipsze swityt,]
de Danejko sidet,
wid rumianoho lyczka,
wid zelenoho winka.

¹ [Pod ó dopisał Kolberg y:] spolonyló — spłynęły?

² [Pod o dopisał Kolberg y.]

³ Haůran — chłop [nazwiskiem] Gawron

⁴ byczywnyk — biczysko

⁵ [Rkp. tekstów i melodii nieznanego autora.]

296

Oj, schadzaj sia, rodyno,
 oj, schadzaj sia, rodyno,
 bude teper diakowania,
 bude teper diakowania
 za wasze hodowania.

Ubiera się i kłania panna młoda:

297

Oj, nysko, Marysio, nysko
 wid swojej matery,
 wid swojej matery
 i wszytkiej rodyny.

Jak barwinek niosą do chyży (chaty):

298

Za-zy-ra - la Bi - za - ja Ma - ty, za-zy-ra - la
 Bi - za - ja Ma - ty, we-se-lij - ko za - czy - na - ty.

Zazyrała Biżaja Maty,
 zazyrała Biżaja Maty,
 wesilijko zaczynaty.

:Oj, tak bratejko mowyt:|
 Naj tia Boh błahosłowyt.

:Oj, u dnesznuju dnynu:|
 u szczasływu hodynu.

:Oj, tak sestrycejka mowyt:|
 Naj tia Boh błahosłowyt.

:Oj, tak matoczka mowyt:|
 Naj tia Boh błahosłowyt¹.

:Oj, tak strycejka mowyt:|
 Naj tia Boh błahosłowyt.

:Oj, tak tatojko mowyt:|
 Naj tia Boh błahosłowyt.

:Oj, tak strynojska mowyt:|
 Naj tia Boh błahosłowyt.

298. [W t. 6 jest jedna półnuta, którą rozbito na ♪♪ — analogicznie do t. 3 i 9.]

¹ [Prawdopodobnie każda następna zwrotka rozpoczynała się również słowami: „Zazyrała Biżaja Maty... u szczasływu hodynu“, jednakże w rkp. brak jakiegokolwiek formalnej wskazówki, uzasadniającej rekonstrukcję.]

Kołyż my winki wily,
 kołyż my winki wily,
 mid, horyuku pyły.
 Oj, horyuka perepalena,
 oj, Kasejka perechwalena.

Idąc do kościoła:

Ne ma księdza w doma,
 ne ma księdza w doma,
 poichau do Lwowa,
 oj, kluczyki kupowaty,
 oj, kluczyki kupowaty,
 cerkouciu rozmykaty,
 cerkouciu rozmykaty,
 tym ditoczkam ślub dawaty,
 cerkowciu rozmykaty.

Oj, w nedilu rano
 more sia rozihrało,
 oj, rozihrało sia, rozihrało.
 Starosta sia zahadau,
 zahadau sia starosta:
 Deż moja swanejka?
 W zelenim zarinku,
 w zelenim zarinku,
 oj, woda zamulyła,
 oj, zamulyła jei, zamulyła.
 Ne hadaj sia, starostu,

barwinoczok distala.
 Z podilia na podhiria,
 oj, nesła swanejka pyszna,
 oj, zelenyj barwinok,
 oj, położyła pered pana starostu.
 Spiznawaj, starostojko,
 szczo to za zilijko,
 szczo to za zilijko¹?
 Oj, Bih me, ne spiznajesz,
 bo stary rozum majesz.

Oj, nasi lawojki hyblowani,
 oj, nasi lawojki hyblowani,
 sidajte krasno, prijdane,
 sidajte krasno, prijdane.

Jakešte krasno posidaly,
 jakešte krasno posidaly,
 byšte krassze powstawaly,
 byšte krassze powstawaly!

¹ Starosta rozwiązuje barwinek. [Przypis autora rkp.]

Wesele II

Chrewt

Jak chodzą w wilię ślubu *prosyt* na wesele družba z młodą, ukłonią się: „Prosimy na wesila waszeci, abyste buli łaskawy pryjity“. — „Di'akujemo, naj was Pan Boh blahosłowy i ja was blahostowiu“.

Gazda zaproszony idzie do komory, przynosi ser, chleb i gorzalkę i ugaszczą ich, a potem daje im przedziwa (*pre¹dowa lenneho*) pół kopy, a czasem 20, a nawet 40 *rucz¹ok*. Na zaręczynach nie dają chustek i są one nie tak sute.

Wieczorem [i] w nocy pieką korowaj pszenny lub żytny, dwie swaszki *miszą* go, a inne ładkają za stołem (w Chrewcie i w Procisnem była dawniej tak u młodej, jak *molodoho* i muzyka). Jak zamieszają, kładą go do pieca na łopacie, ale muszą tę łopatę wykupić od družby, który przez figle trzyma ją w schowaniu, a potem żartują z niego, że się dał przekupić za porcję horilki. Gdy korowaj w piecu i wyjęto łopatę, družba porywa ją i skacze z nią po chyży, dopóki mu jej nie odbiorą. A korowajnice dwie i baby za stołem, swaszki, gdy im podadzą na miskę wody, myją sobie ręce, niby dla oczyszczenia się po cieście (*kisti*), i obcierają je (u młodego) gatkami gazdy (ojca młodego), podanymi im przez matkę, które potem zanoszą do komory. Jak wyjmie korowaj z pieca (po godzinie) družba kociubą, to z nim po chyżu skacze, a potem zanoszą do komory z muzyką i tam położy na skrzyni. Swaszki siedzą za stołem, jedzą zakąski, ser, chleb, czosnek, piją horilkę i *besiadujut* (rozmawiają), a młodzież tańczy w butach (nie w chodakach) *naokoło* (rodzaj obertasa; chłop z babą [tańczą] trzymając się za rękę), nie zaś kołomyjkę. Ani młody, ani młoda jednak nie tańczą.

Jak się rozwidni z rana, idzie swaszka po barwinek (i tu, i tam) do komory (w Chrewcie, Procisnem itd.). Przed weselem na kilka dni swaszka idzie z miską, owsem, chlebem i gorzalką od gazdy *rizaty* ten barwinek tam, gdzie go hodują. Rżnie go sierpem chłopczyk (z tej chyży, gdzie barwinek) ośmio- [czy] dziesięcioletni i kładzie pierwszą garść na miskę, za co dostaje od swaszki kieliszek gorzalki, po czym rżnie barwinek już swaszka sama i kładzie na miskę, obrzucając go po trzykroć w koło kłosami owsa, po czym, poczęstowawszy wódką na ogrodzie gazdynię, skąd brała barwinek,

wraca do domu weselnego i niesie go do komory, gdzie ją częstują wódką, chlebem i serem, a barwinek chowają do skrzyni aż do wesela.

W Chrewcie wiją wieńce z samego barwinku, nie dodając ni zboża, ni czosnku. Kładą [wieniec] na głowę młodej (bez kapelusza). Młody ma kapelusz z barwinkiem. Tam *prydany* dopiero na drugi dzień przychodzą do niego, swaszka jej z kwartą miodu, i wtedy dopiero ją *powiazywajut*; wtedy swaszka jego i swaszka jej (*prydanska*) klóćą się w komorze, która ma *powiazowat*, i wreszcie odnosi zwycięstwo *prydanska*, i częstuje ich miodem.

Ubierają ją w komorze trzy swaszki, nie zaś jedna, jak w Procisnem. Ona bierze *czoboty* czarne, dwie białe koszule kupne (kartanowe, perkalowe) i dwie koszule, i zapaskę; i koszulę pod szyję przedziwem (kawalkiem na 1/4 łokcia długim) zwiąże, zdjawszy paciorki i korale, które idąc do ślubu, odda w drodze młodemu. Ten je schowa do kieszeni i oddaje jej, dopiero gdy ją powiążą (tj. po zawiciu).

W Chrewcie nie ma zwyczaju obsypywać młodego owsem ani innym ziarnem, gdy po błogosławieństwie wychodzi do ślubu. Po ślubie nie idą do karczmy. Idą dopiero na ostatku, gdy się wesele ma rozejść¹.

W Chrewcie, idąc późnym wieczorem *w prydany*, matka jej zwarzy 2 kopy jaj, napiecze około 10 knyszy *buhcanich* i 10 kurcząt i to niosą w koszyku wraz z kwartą przasnego miodu i pięcioma garnkami wódki do młodego, i jak się przywitają, składają to na stół. Wtedy gazda (ojciec młodego) pije do nich gorzałkę na powitanie, oni mu dziękują, a potem *prydanski* starosta (z matką i swazką), siadając za stołem, kraje knysze, kurczęta i kładąc po kawalku knysza, kurczęcia, 2 jaja i porcję gorzałki na talerz, wzywa do siebie (*klycze*) rodzinę młodego, domowych, i każdego z tej rodziny częstuje: „Prosymo na podarunek do sebe, bud'ty taki laskawy przystupyty do nas, pysu moje, pysuniu moja!“ Każdy z wezwanych, wziawszy to, je i dziękuje: „Di'akujemo waszeci za waszu fatyku, że wy nas hostyté“. Naprzód jednak częstują muzykę, która gra na wiat.

¹ [Zdanie w rkp. skreślone.]

Po tym uczestowaniu idzie starosta i swaszka prydańska (oraz jego swaszka) do komory, gdzie siedzą za stołem zastawionym gorzalką oboje młodzi, i wzięwszy się za chustkę, za którą się trzymają oboje młodzi, wprowadza ich [starosta] na chyżę (izbę), a swaszka za nimi idzie, niosąc na głowie powiązanie. Nim to nastąpi, sprzecają się obie swaszki z sobą (żartem), która z nich ma zabrać to powiązanie. Wreszcie przemaga prydańska i kładzie je sobie na głowę, mówiąc do drugiej: „No, powiazuj, powiazuj, koly ny majesz czem“. Żart ten bierze czasami swaszka *mołodciowa* na serio i rozgniewawszy się (*serdyt sie*), pójdzie do domu, a wtedy idzie do niej nazajutrz sam gazda, przeprasza i przyprowadza znowu do siebie. Jak swaszka prydańska przyniesie powiązanie do izby, zdejmuje je z głowy i (wraz z chlebem i siemieniem konopnym na misce) kładzie na stole, przeżegna młodą znakiem krzyża świętego (dotykając palcem czoła, piersi i ramion) po trzykroć, zdejmuje jej chustkę z barwinkiem, kładzie to na stole, a potem powiązuje młodą, kładąc jej na głowę chomelkę (obręcz z drutu, okręconą przedziwem), czepiec zielony, i obwiązuje to chustką białą lub kwiecistą (za reński), którą daje jej też swaszka w podarunku, mówiąc: „Proszu na darunok, na chustku, pysiuniu moja!“. A młoda dziękuje i całuje się ze swazką, po czym družba idzie z jego muzyką do komory, gdzie ojciec już przekroił na pół korowaj młodego, i bierze tę połowę, kładzie zawiniętą w obrus na głowę i wraca z muzyką do izby, gdzie wyskakuje, i otrzymawszy kieliszek wódki, kładzie go na stół przed prydanymi, którzy mu za to dziękują. A zaraz potem, idąc do domu, zabierają tę połowę korowaja wraz z obrusem do siebie do domu. Weselnicy zaś prydaných (starosta, marszałek, swaszka, družka) idą do domu.

Pozostałych weselników młodego po oddaleniu się prydaných (tj. rodziny jej) częstuje ojciec (świekr jej) serem i chlebem, co gdy zjedzą, wtedy starosta jego (mołodzi) bierze całe wesele, tj. cały dom jego do siebie na obiad, co czasami o świcie dopiero ma miejsce, i częstuje ich ucztą zwykle obfitszą jeszcze (wydając na nią ze 4-5 reńskich), niż była u młodego. Tam gdy zjedzą, potańcują, znowu jego swaszka zaprasza wszystkich jego weselników do siebie (około południa) i częstuje równie obficie jak starosta, wieczorem zaś prosi do siebie na równie obfity obiad marszałek wesela (tu

zwany *marszałka*). W nocy lub nad ranem idą znowuż ci sami jego weselnicy powtórnie do jego ojca, gdzie ten ich znowu traktuje cały dzień, tylko każdy gazda z żoną bierze z sobą po 2 kwarty gorzałki, którą *cepner* rozdziela i roznosi każdemu na wezwanie starosty.

Prydany, gdy przyjdą do siebie od młodego nad ranem, to się u siebie jeszcze zabawiają i muzyka gra.

Pieśni weselne z Chrewtu

Swaszka ładkaje, jak poczynają wić wieńce (do czego muzyka przygrywa).

303

Za - zy - ra - la Bi - za - ja Ma - ty, [za - zy - ra - la Bi -
- za - ja Ma - ty,] we - si - la za - czy - na - ty.

Zazyrała Biżaja Maty,
[zazyrała Biżaja Maty]
wesila zaczynaty.

Zazyrała Biż[a]ja Maty,
zazyrała Biżaja Maty
wesila zaczynaty.

Wo dnesznuju dnynojku¹,
[wo dnesznuju dnynojku],
w szczaslywu hodynojku².

Wo dnesznuju dnynu,
wo dnesznuju dnynu,
w szczaslywu hodynu.

Tak tatojko mowyt,
[tak tatojko mowyt]:
Niaj tia Bih błahosłowyt.

Oj, ta mamojka mowyt³
[oj, ta mamojka mowyt]:
Niaj tia Bih błahosłowyt⁴.

¹ [lub:] dnynu

² [lub:] hodynu

³ lub: Tak mamojka mowyt

⁴ [Podobnie w dalszych zwrotkach:] sestra, brat itd.

U niego i u niej¹:

304

[Oj, wŷneseno zila:]
z podhiria na podila,
oj, położeno pered pana starostu:

Spiznawaj, starostojko,
szczo to za zilějko²?
Oj, Bih-me, ne spiznajesz,
bo staryj rozum majesz.

Wtedy starosta rozwiąże chustkę przy misce, w której jest owies,
chleb i barwinek.

Jak do ślubu idą:

305

Ne ma ksiem - dzoj - ka do - ma, [ne ma ksiem -
- dzoj - ka do - ma,] po - ji - chał do Il - wo - wa.

Ne ma ksiendzójka,
[ne ma ksiendzójka doma,]
pojichał do Ilwowa
kluczyky kupowaty,
cerkowieciu odmykaty,
bude mołodym ślub dawaty.

Wesele III

Bóbrka

Gdy parobek upatrzy sobie na żonę dziewczynę, w której domu już poprzednio bywał i wszyscy miarkują, iż o nią starać się będzie, wtenczas oznajmia ten zamiar swoim rodzicom i otrzymuje

¹ [Tu Kolberg dopisał, lecz następnie skreślił:] „Jak ma swaszka wieniec wić“

² [Jest nim] barwinek

ich pozwolenie. Wtedy upraszają dwóch ludzi obcych, zwykle kumów, ażeby poszli jako posłańcy do rodziców tej dziewczyny w oświadczyzny; są to starosta i swat, obaj żonaci. Ci idą we wtorek albo we czwartek z rana z tą propozycją, lecz im odmawiają ręki. Wiedząc jednak, że [odmawiają] tylko pozornie, wracają ciż sami wieczorem i po powtórnym oświadczeniu są przyjęci. Mówią z rana (gospodarz po przywitaniu tychże): „Daj Boże dobryj deń, daj Boże zdrowie. Witajcie do nas, kume, cy horaz (horazd) spały?“ Odpowiedź przybywających: „Horaz, Bogu diakowaty, a cy zdrowy? Cy m'ajete wolu dat'y diwczu swoje za toho chłopcy Iwana (itp.), cy ni?“ Odpowiedź: „Sami nie znajemo, cy b'udemo wesila robyty“. Odchodzą mówiąc: „Starajcie się, bo my tu pr'yjdemo w'eczter, my darmo ne b'udemo chodyty“. Jak odpowiedzą rodzice: „Darmo ne ch'odyt, bo ne dam'o diwczia“ — to wtedy odmawiają na dobre, lecz to rzadko się zdarza, i częściej mówią: „No to już d'amo, już b'udemo wesil'a robyty“.

Wieczór przychodzą ci sami powtórnie z wódką, pewni już przyjęcia, i tak samo witają; wtedy jest już obecna i narzeczona, która wprost odpowiada rodzicom swoim, że: „Pidu, mamu i tato“. Swaci przypijają swoją wódką do rodziców i do dziewczyny, a ci dziękują na to swoją wódką i goszczą ich chlebem i serem, sadzając za stół. (Czasem przychodzą drugi raz dopiero nazajutrz rano.)

Przez dwa lub trzy dni (do niedzieli) spraszają jej rodzice gości do swojej chałupy na niedzielę (a czasem i wśród tygodnia). Wtedy obierają starostów i marszałka.

[Proszą] najpierw starostę z żoną w wyrazach powyżej¹ przytoczonych. Niedzielną tę gościnę zowią *spraszaty na słowo*.

Sproszeni goście, czasami kilkanaście [osób], schodzą się rano (czasem do dnia już, a czasem około 10.) w niedzielę do jej rodziców, gdzie są ugoszczeni; wtedy ojciec albo matka, albo krewny idzie z kurą do księdza, a toż samo czyni i jego ojciec lub ktoś z rodziny. Wtedy ksiądz, przyjąwszy ten dar, wzywa i oboje młodych do pacierza, (*na p'atier*), którzy się ukazują, i jeżeli umieją pacierz,

¹ [W rkp. brak formuły zapraszania starostów. Być może miał Kolberg na myśli powtarzający się w wielu rkp. schemat powitania, zapytywania o zdrowie itp. Por. też s. 492.]

odbywa zapowiedź pierwszą w tę samą już niedzielę (gdy nie umieją, każe się im nauczyć i zapowiedź dopiero w następną niedzielę ma miejsce).

Rodzice oboje, młodzi i wszyscy goście idą wtedy na nabożeństwo do cerkwi, a po nabożeństwie rozchodzą się do domów.

W ciągu tego czasu (aż do trzecich zapowiedzi) zaprasza on družbę, a ona družkę (po jednym): *zaprośyty za družbu i za družku*. Pan młody zaprasza swego towarzysza przypijając doń z przyniesionej do jego chaty półkwarty (pół litra) wódki, ona zaś nie potrzebuje zapraszając przypijać do swej družki.

Następują zaprosiny na wesele: we wtorek, czwartek lub niedzielę przed ślubem. Najczęściej rozpoczynają się od czwartku. Lecz pan młody z družbą zaczyna prosić w sobotę. Panna młoda z družką¹ chodzi zapraszać ludzi na wesele po wsi we czwartek, gdyż wtedy musi dostać wianek na głowę. We czwartek bowiem z rana przychodzi do niej družka i swaszka i wiją dla panny młodej i dla družki wianek. Wianek jest z barwinku, którego jeśli u siebie nie mają, biorą z ogródka jakiego sąsiada i w tym celu przynoszą mu chleba bochenek, a na drugi swój bochenek nakładłszy urwanego barwinku, wracają z nim do domu (tylko gdy dla umarłego biorą barwinek, to nie dają ani nie biorą chleba). Wiję swaszka i družka owija nitką². Przypijają do siebie wódką i przekąszają chlebem. Po uwiciu jedno z rodziców lub krewnych kładzie ten wianek zaraz na głowę panny młodej i družki, a družka prosi rodziców: „Panie ojczy, pani matko, proszu o błahosłowieństwo raz i druhe, i treté raz“. Wtedy rodzice: „Niech jim Pan Boh błogosławi!“ Po śniadaniu, ukłoniwszy się ojcu i matce, wychodzi młoda z družką i chodzi po wsi, lecz rozpoczyna od spowiedzi, którą odbywa w cerkwi, a potem zaraz (lub dopiero przekąsiwszy w domu śniadanie) idą na wieś. Wstąpiwszy w próg chałupy kłania się młoda, a družka mówi: „Daj Boże dobryj deń“. A oni: „Wytajte, pani kniehynka!“ Po czym družka: „Prosyt pani mołoda na wesila i ja prószu“. Goszczą ich lub dają im przedziwa dwa powisma lub chustkę (a jak się wy-

¹ Każde [z młodych prosi] osobno.

² [Sens zdania nie całkiem pewny; w rkp.: „Wiję swaszka i družka i owija nitką“.]

daje przed Zielonymi Świątkami, to i jaja im dają). Idą do każdej chałupy i każdego im coś da, choćby na wesele nie przyszedł wcale. A czasem obchodzą i drugą wieś, jeżeli są w niej krewni. Zejdzie na tym cały czwartek aż do późnego wieczora, a czasem i ranek piątku. Drugi raz chodzi z družką prosić do innych miejsc w sobotę, jeśli nie zdążyła być wszędzie, i tak samo ją przyjmują. Obszedłszy całą wieś, przychodzą wieczorem do domu, gdzie już zastają dwie swaszki (które pieką korowaj), starostę i inne kobiety; na korowaj rozczyły [te], które przyszyły po obiedzie, a pieką wieczorem, gdy wróci [młoda]. Młoda z družką i starostą (i swaszki) usiadzie za stół po błogosławieństwie rodziców, którzy chodzą koło ludzi. Starosta mówi: „Panie ojce, pani matka i rodynu [!] błynu i dalnu, proszu błahosłowity raz i druhŕj, i tretŕj, blahosłowity korowaj mislyty!“ Rodzice na to: „Niech Pan Boh blahosłowyt!“ Biorą się swaszki do korowaja, muzyka gra, a korowaj, nim włożą do pieca, swaszki ubiorą w figlasy. Korowaj jest pszeniczny, a w braku [pszenicy] może być i żytni. Biorą do niego kilka garney mąki (np. po dwa lub trzy daje każda z dwóch swazek); ma on kształt bochenka dużego, czasem [jest] jak przetak wielki (pieką na drożdżach), a na nim kilka patyczków poobwijanych tym samym ciastem (lecz nie kwaśnym, a słodkim, bez drożdży); ma on obręcz z ciasta twardszego koło siebie, a w niej figli[ki] wspomniane, przystrojone wkoło barwinkiem.

Toż samo dzieje się i w chacie pana młodego, który z družką swoim po wsi prosi w sobotę na wesele, ustrojony wraz z nim we wianek (wielkości słonecznika) z barwinku (w tenże sposób jak młoda i družka ustrojeni nim) przywiązany do czapki, lubo im już żadnych darów nie dają. Gdy przyjdą wieczór do domu, zastają (podobnie jak i u młodej) swaszki i starostę, i marszałka; i po błogosławieństwie rodziców, usiadłszy z tymi gośćmi za stół, jedzą i piją podczas pieczenia korowaja (gdy już swaszki korowaj do pieca wsadzą i wyjmą). U niego piecze się korowaj zawsze, u niej zaś (np. gdy jest uboga) nie zawsze. Po wieczerzy tańczą (u niego i u niej) goście zaproszeni, czasem całą noc.

Gdy u niego się odbędzie wieczerza, wtedy — czasem już o północy, a czasem później — zabierają się pójść do niej, bez korowaja. Idzie pięciu, tj. ojciec, starosta, pan młody, družba i marszałek do miesz-

kania młodej na wiano, czyli zaręczyny (ruk'owyny robyty). Wchodzą: „Daj Boże deń dobryj!” — mówi starosta. Odpowiedzą: „Wytajte w h'osti do n'as!” Potem: „Cy horazd ch'odyty?” — [mówi] jej ojciec lub gospodarz przy *szkle*, gdzie wódkę dają, [tj.] *gospodarski mucia*, po czym zasadzają ich za stół.

Teraz mowa o wianie, starosta jego mówi to ojcu, matce: „Panie ojcze, pani matko, nam się tu od was szchos należy”. Wtedy družba jego (który chodzi, nie siedzi za stołem) albo družba jej lub chłop przyprowadza dwóch chłopczyków małych, z których jeden idzie przez stół i chce młodego całować, ale młody go odpycha, że nie chce, że mu się to nie podoba; a potem idzie drugi chłopczyk, lub go przez stół przesadzają, ale i tego odpycha on, że mu się to nie podoba: „Ne chozczu, to né moje”. Odchodzą chłopcy, a wtedy družba lub ktoś [inny] przyprowadza pannę młodą i pyta się jego: „Cy teper podoba się?” A za młodego starosta jego odpowiada: „To mi się podoba, to już nasze”. Wtedy ona wchodzi na stółek i przez stół ją družba oddaje staroście, który ją przez chustkę przyjmie i posadzi koło młodego, który ją całuje, i ona jego, i przywita wszystkich gości: „Wytajte hosti do nas!” Starosta wtedy dociąga i mówi do ojca co do wiana, a drudzy pomagają w tym targu: „Co dacie?” A ojciec obieca krowę i parę reńskich na byki (a czasem da i byczki). A starosta na to: „To mało, moż bilsze daty”. A ojciec targuje, czasem rodzina, *wujkó* albo *titka*, obieca jeszcze albo owcę, albo cielę itd. „A cy kontenty wy z toho?” Jak już powiedzą: *kontenty*, tak wtedy rozdają chustki, które już są przygotowane i pocięte, np. z 4 łokci płótna (więc 4 lub 5 chustek). Więc jej matka wynosi te chustki z komory i daje temu, co przy *szkle* (*gospodarski mucia*), który oddaje jedną chustkę staroście: „Prosymo starosty na darunok!” Starosta: „Diekuje wasz[eci]”¹ — odbiera tę chustkę i obciera nią twarz młodego, a potem młodej i wszystkich siedzących za stołem. Drugą chustkę daje *gospodarski mucia* młodemu, którą odbiera starosta i młodemu za pas wtyka, a on z nią już przez całe chodzi wesele. Trzecią, czwartą i piątą chustkę oddaje *gospodarski mucia* przybyłym z młodym: marszałkowi, kolejno i dwom bojarom: „Prosymo waszeci na darunok!” A każdy odebrawszy mówi: „Die-

¹ [Brzeg rkp. zniszczony.]

ku[je] waszeci¹. Ci pięciu przybyli siadają za stół, jedzą wieczerzę i piją. Młody przypija do młodej i daje jej kilka [centów]² (kieliszek i pieniądze daje na talerzu). Ona pieniądze odbierze, podziękuje i zawiąże je do chusteczki. Nad ranem rozchodzą się spać.

U młodej przed przyjściem młodego rzecz tak się odbywa: Gdy ona wstanie, wtedy ubiera się w komorze w żupanik i w swoją bieliznę, do której dodają rodzice wstążki czerwonej (harasowki) do rękawów (po pół łokcia) i pod szyję (1 łokieć), w czym jej dopomaga družka. Potem ją wyprowadzają i sadzają za stół we wczorajszym wianku. Gdy młody przyjdzie i ją przywita, i pocałuje, swaszki zdejmują jej wczorajszy wianek z głowy, a włożą nowy, z barwinku, do którego przyszyły 4 główki czosnku, i śpiewają przy towarzyszeniu jej muzyki (która całą noc prawie przygrywała).

Rano młoda przysyła młodemu koszulę ze swego płótna przez jednego ze swych bojarów. Koszulę tę ma ten bojar w chustce razem z bochenkiem chleba zawiązaną i powitawszy: „Daj Boże den dobryj!“ — oddaje matce jego, a matka lub ojciec oddaje ją młodemu, a ten się w nią ubiera do ślubu i dodaje wstążki czerwone (harasówki) przy rękawach i pod szyją przy koszuli. Potem młody i jego weselnicy wszyscy idą do niej, oprócz jego rodziców, braci i sióstr. I jak przyjdą do jej chyży, wstępują: najprzód družba jego, za nim młody, prowadzony na chustce przez starostę, a za nimi marszałek, swaszki i inni, mówiąc: „Daj Boże deń dobryj!“ (Odpowiedź: Daj Boże!). Z nimi przychodzi także i jego muzyka.

Gdy wejdą, młoda, siedząca z wiankiem na głowie za stołem, pochyła się i przykloni głowę na chleb przed nią położony na stole, a głowę nakryją jej jeszcze chustką.

Gdy wejdą, zastają jej weselników za stołem, gdzie swaszki jej śpiewają, na co odśpiewują swaszki nowo przybyłych. A brat młodej (lub jaki krewny), siedzący na końcu stołu, stanie na ławeczce, trzymając w ręku, którym grozi nowo przybyłym i nie puszcza ich za stół, dopóki się nie wykupią. Więc jego swaszki śpiewają, że: „my tu proszone i mamy prawo“, a swaszki jej odśpiewują z za stołu, że odstąpią, „ale nam trza zapłacić“. A ten brat nie puszcza³.

¹ [Jw.]

² [Jw.]

³ [W rkp.: „poszczuca“.]

Wtedy swaszki jego dają mu dwie bułki, w które powtykały po grajcarze (po cencie). A on brat odpowiada: „Ja nie jadę jednym kółkiem, trzeba mi całego wozu“. A swaszki jej za stołem śpiewają: „Ne daj sie, brate, zduryty, ne daj swoju sestru propyty“. Starosta woła: „Pylne sie widprawłajte, bo już pizno i trzeba do ślubu“. Swaszki tedy dodają jeszcze po drugim cencie, który wtykają mu do tych bułek, a gospodarski mucia przychodzi z gorzalką i daje mu jeszcze 4 kieliszki wódki (gdy on brat woła z kąta: „Dajcie mi 4 beczki wina“). Jak wypije czwarty kieliszek, wtedy zaprasza nowo przybyłych tak: „Proszę!“ Wtedy ci, co siedzieli za stołem, wychodzą zza stołu (oprócz młodej i družki jej), a nowo przybyli zajmują ich miejsca. Ci jej goście, którzy stół opuścili, idą już do domu jako niepotrzebni, mogą jednakże pójść do cerkwi¹ z innymi i zabawić się w niej, jeżeli zechcą. A młody zachodzi za stół, zrzucą tę chustkę, którą głowa młodej przykryta, bije ją chustką swą w głowę (machnie parę razy), żeby nie spała, a potem podnosi jej głowę, wita i całuje, ona też oddać mu pocałunek winna.

Swaszki jej [zanim odejdą], przypinają młodemu wianek do czapki (wielki jak słonecznik mały, z barwinku, w którym 4 główki czosnku), który leżał na chlebie już przygotowany, a odpruwają wczorajszy, w którym chodził po chałupach, i [ten] odrzucają. Prócz tego zdarza się, że jeszcze po badyłku barwinku powtykają sobie za chustkę obie swaszki, które rozdają jeszcze po badyłku marszałkowi i dwom swatom pana młodego i przypinają im do czapek lub kapeluszy. Wtedy gdy nowo przybyli usiedli za stołem, gospodarski mucia przynosi wódkę i częstując, postawi świeżą flaszkę wódki i kieliszek na stole. A starosta jego odzywa się: „Ja nie znaju, szo tu je, proszu odpieczetowaty i ne bawyt mene, bo ja korotki czas maju i w dorohu zbéraju si“. Wtedy mucia odkorkuje flaszkę, napije się do niego, a starosta do swaszki, i tak dalej w kolej (prócz młodych, którzy winni ślub na czezo wziąć, więc tylko dla ceremonii wezmą kieliszek do ręki i oddają go). Jedzą śniadanie, knysze z masłem (prócz młodych). Po śniadaniu, gdy wszyscy wychodzą zza stołu, wtedy swaszki jego śpiewają, aby się młodzi kłaniali rodzicom jej i wszystkim obecnym.

¹ [Tak w rkp.; zapewne omyłkowo, zamiast: do karczmy.]

Wtedy młody staje przed jej rodzicami, siedzącymi na ławie, kłania się nisko (a drużba za nim stojący kładzie na jego kark swą rękę i pochyła mu głowę), całuje ich w nogi, kolana i w usta, a toż samo czyni zaraz potem i młoda (której drużka również pochyła z tyłu głowę). Po ukłonach dla rodziców następują w ten sam sposób ukłony obojga młodych kolejno wszystkim obecnym w izbie, z pocałowaniem ich atoli w kolana tylko i usta. Swaszki śpiewają do tego: „Kłaniaj się, Marysiu, etc.“

Wychodzą. Poprzedza drużba, który stanie z siekierką (z ostrzem żelaznym lub drewnianym) we drzwiach, siekierkę tę oprze i trzyma przy futrynie (odrzwiach) wierzchniej drzwi izby, a potem, gdy młodzi za starostą przejdą, i sieni.

Najprzód bowiem wychodzi starosta, który młodych prowadzi przez chustkę białą, trzymając ją za jeden róg, a oni za inne rogi. Za nimi idą jego urzędnicy: marszałek (*marszałk* a), swaszki, drużba i bojary, a drużba poskakuje, aby zawsze był na przodzie, i śpiewa, i tańczy, i woła: „Hulajcie!“ — a przy nim zaraz muzyka. Dopiero za muzyką postępuje starosta, trzymający młodych zawsze przez chustkę aż do samego ślubu w cerkwi, gdzie przybywszy, wprzód wysłuchują nabożeństwa, a po mszy starosta poprowadzi ich na chustce do ołtarza i usunie się, gdy drużka rozściele pod nogi młodych chustkę, na której stają, a potem klękają na niej. Ksiądz zdejmie z jego ręki pierścionek i z jej ręki pierścionek, i kładzie je na prestole, a potem każe im położyć na prestole dwa ich palce (drugi i trzeci) na sobie na krzyż (ona ma swoje pod spodem, a on na wierzchu), a dawszy ślub, pierścionek (obrączka mosiężna) jego kładzie na jej, a pierścionek jej na jego palec.

Potem starosta odprowadza na chustce młodych z cerkwi do karczmy i do domu, a chustkę podesłaną przez drużkę przy *perestole* zabiera cerkiewny diak dla księdza. Jak wyjdą z cerkwi, idą do karczmy, gdzie starosta posadzi wszystkich za stół, młodych na pierwszym miejscu w kącie, i każe Żydowi dać parę litrów wódki (czasem czyni to ojciec jego). Wypiwszy po kieliszku i przekąsiwszy chlebem, po godzinnej rozmowie (a czasem zabawie z tańcami) wracają do domu. Tańczą: drużba, drużka i bojary, oboje zaś młodzi nie ruszają się wcale zza stołu.

Gdy wyjdą z karczmy na wezwanie starosty, przychodzą do domu,

tj. do matki *kniehyni* na obiad, młody i młoda prowadzeni na chustce przez starostę. Wszedłszy do izby, starosta (wstąpiwszy na ławkę) prowadzi oboje młodych przez stół (między dwoma bochenkami chleba) na drugą stronę stołu i sadza ich na podesłanym na zastolnej ławce worku albo ręczniku, i sam koło nich siada. Inni zwykłym sposobem zasiadają ławki przed i poza stołem, bacząc na to, aby za stołem siedziały swaszki, marszałka i w ogóle bojary weselni. Družba tylko chodzi po izbie, tańczy i śpiewa. Kucharka przynosi najprzód śniadanie: knysze, ser, masło topione, które zajądają weselnicy prócz obojga młodych, których starosta wyprowadza przez stół na chustce do komory (lub na strych), gdzie we troje spożywają jajecznicę z masłem i przekąskę (knysze), po czym wracają tą samą drogą na swoje miejsce za stołem.

Wkrótce też po tym zastawia kucharka obiad. Najprzód przynosi kapustę. Wtedy starosta przeżegna jadło i zaprasza wraz z gospodarczym mucią do jedzenia, a družka rozkłada łyżki i kawałki chleba, które starosta pokrajał; jedzą po 4, 5 i 6 osób z jednej miski. Starosta woła na družbę: „Družba, jedź!” Družba przychodzi: „Stawiaju sie, panie starosto”. Starosta: „Proszę¹ blyżcze (bliżej)”. I wtedy družba z miski nabiera kapusty warząchwią, którą wzięła od kucharki, i obdziela wraz z kawałkami chleba kobiety, dziewczki i dzieci po izbie (gości). Potem przynosi kucharka kaszę jaglaną na mleku, którą podobnie obdziela družba gości (jedną warząchwią, a czasem dwiema lub trzema). Potem za kaszą idzie łoksza (kluski), dalej barszcz burakowy z mięsem, zwykle wieprzowym, który również obdzielany bywa w małych porcyjkach po izbie przez družbę, który tańczy, wyprawia figle, warząchew po grządce (*hriedce*) obciera mówiąc, że ją myje, itd. W końcu starosta pozwoli mu wziąć miskę całą z barszczem (którego więcej nieco gotują) i obdziela nim hojniej już gości; on zaś wkłada tam często kości (objedzone), które rozdaje gościom wśród śmiechu jakoby słoninę. W końcu starosta wstaje i dziękuje gospodarstwu (czasem do tego swaszki śpiewają), i wyprowadza oboje młodych na chustce przez stół na izbę.

Rozpoczynają się tańce, trwające ze dwie lub trzy godziny, do

¹ [lub: Proszu]

wieczora. Młodzi oboje tańczą wraz z innymi wszystkimi. Tymczasem zaraz po obiedzie marszałek idzie do chyży młodego i stamtąd przynosi korowaj jego do młodej (gdymaleko jest, to jeszcze rano go przynosi). Ku wieczorowi starosta, zasiadłszy przez stół wraz z młodymi, kraje za stołem i rozdaje przy świetle korowaj; wezwie bowiem marszałka, żeby mu przyniósł ten korowaj z komory, co tenże dopełnia, niosąc korowaj na głowie, i obróciwszy się z nim po trzykroć, składa go na stole.

Wtedy do starosty podchodzą chłopcy ze szczypami w rękę, którzy mówią, że i oni chcą mu pomagać w krajaniu, lecz starosta ich odpedza: „Ne wilno!“ Potem zawoła na družbę: „Družba, znasz, jaka twoja służba“ (aby natrętów oddalił) i kraje korowaj (razem z figlikami i ozdobami na nim) na drobne części, by każdy z rodziny i sąsiadów dostał choć po kawaleczku; družba kawalki te na talerzu roznosi i wedle wskazań starosty rozdaje, wołając na każdego: „Prosył starosta i pan młodyj, i pani młoda na darunok!“ Środek korowaja (najprzód okrągło wykrojony) otrzymują wprost od obok siedzącego starosty państwo młodzi, a potem starosta daje jeszcze porządkiem: swazskom, družce, marszałkowi i bojarom, tym [co siedzą]¹ poza stołem, a dopiero potem družba innym (i muzyce) roznosi. Po czym starosta daje te resztki, okruchy chłopcom i dzieciom [mówiąc:]² „Teraz zabierajcie!“ A ci przychodzą, zabierają i dziękują. Družba zaś daje prócz tego družce mały korowajczyk; ona mu za to wstążkę czerwoną, [haras]owkę³ pod szyją zwiąże. Po czym przynoszą na stół chleb, ser i wódkę. Starosta zachęca, by szybko jeść, bo się wybierać trzeba w drogę.

Wtenczas matka przynosi i częstuje tym serem, chlebem i wódką obecnych. Zaś przed córką swoją (*kniehyni*) stawia garnek ziarnem pszenicy napelniony, w którym pali się świeca stearynowa, a świeca ta i garnek owinięte [są] wkoło barwinkiem. Kniehyni garnek ten ze świecą (zwany *połnycia*, *poynyca*) bierze i trzyma przed sobą, gdy jadą [lub] idą do młodego.

Matka daje dwa bochenki chleba, dwie łyżki, talerz, pierzynę,

¹ [Rkp. zniszczony.]

² [Jw.]

³ [Jw.]

poduszkę. Wszystko to zawiązą w płachtę lub prześcieradło (chleb, łyżki, talerz — zawinięte w *obrusok*) i rzeczy te, do pokładzin użyć się mające, bierze na plecy jej brat i drugi w asystencji (zwą się *propojniki*) i niosą (*idut propoji*). Teraz, wychodząc z chyży, kłaniają się oboje młodzi wszystkim obecnym po kolei, najprzód ojcu i matce, potem rodzinie. Rodzice siedzą na stolku lub ławce, a młodzi trzy razy im do nóg padają i całują nogi, kolana i usta, innym zaś tylko raz się kłaniają i w usta całują, a wszyscy na to odpowiadają: „Naj was Pan Bih błahosłowyt!“ Przy wyjściu drużba podlatuje do drzwi i wzięwszy siekięrkę, i stanąwszy z boku pod progiem drzwi, uderza jej ostrzem trzy razy o środek odrzwi górnych i oprze ją¹ o te odrzwia. Starosta najprzód wyprowadza młodych na chustce, a gdy przejdą pod tą siekięrką starosta z młodymi, podlatuje [drużba] do drugich drzwi przy sieni i tak samo siekięrkę tę trzyma, aby pod nią starosta z młodymi przeszedł, po czym biegnie naprzód, by tańczyć, hulać i błaznować przed całym weselem (osobliwie przed propojnikami), które się z chaty wysypało, gdy propojnicy także ze swym tłumokiem na plecach skaczą i dokazują przy odgłosie muzyki, i odpowiadają mu, że rzeczy te niosą, bo im się chce spać, bo one koniecznie potrzebne itd. Przed ruszeniem z miejsc bojarzy stoją w kółko na podwórzu; wtenczas podchodzi kucharka i trzymając garnek z barszczem, obchodzi ich po trzykróć, a po trzecim razie chluśnie na nich tym barszczem za słońcem (za pochodem słońca, od wschodu na zachód) i wylawszy ten barszcz, ucieknie z garnkiem do chaty. Po czym mucia gospodarski daje bojarom i wszystkim po kieliszku wódki, po wychyleniu którego wszyscy idą w pochód, mówiąc pozostałym: „Dobranoc“. Pozostają zaś w domu rodzice i ich dzieci (oprócz tego brata, co pierzynę niesie).

Gdy już przyjdą do niego, drużba puszcza znów (pod trzymaną przez siebie nade drzwiami siekięrką) starostę z młodymi na chustce do chaty młodego, gdzie starosta znów prowadzi przez stół oboje młodych na zastolną ławę, zasłaną dla nich workiem lub poduszką. Młoda postawiła ów garnek ze świecą (płonącą) na stole przed sobą. Wtedy im dają jeśé, naprzód na śniadanie wieczorne: knysze i talerze z serem albo miseczki z masłem topionym i wódkę. Potem zastawiają obiad, kucharka przynosi kapustę, kaszę, lokszy i barszcz

¹ [W rkp.: „je“.]

ze słoniną (wieprzowiną). Po czym wyjdą z za stołu i tańczą blisko do północy.

Potem muzyka zagra do pościeli; drużba ma słać łoże na *bojsku* w stodole, ciągnie on ową pierzynę, poduszkę i płachtę, a propojniki kładą się na to, przewracają się, całują się (niby Cygan z Cyganką) i dziecko sobie zrobią, a słać drużbie nie dają, co trwa z godzinę (Cygan z Cyganką to dziecko piastują, oddają sobie i oświadczają, że koniecznie z nim tu spać będą, a drużba odpędza ich i laską bije, a Cygan płacze na pierzynie: „Oj, ja ne ustuplu, bo to moja peryna, bo meni detyna zmerzne, bo ja pracował na niu, teper sie tu muszu perespaty“). Po czym, gdy już ta zwada między propojnikami i drużbą się skończyła, gdyż [ten ostatni] dał Cyganom po 2 huski i po kieliszku wódki, wykupując się od nich, starosta¹ przeprowadza oboje młodych przez chustkę, a wtedy drużba rzuca oboje młodych na pościel, gasi świecę i wszyscy wychodzą, zostawiwszy tylko młodych, i zamykają drzwi stodoly (lecz nie na klucz). Ściągają buty (ona jemu, a on jej) i pieniądze wsypują do butów. (Garnek z pszenicą chowa młoda, bo ją później miesza z ziarnem do siewu na wiosnę, by dobrze zeszło).

Z rana, gdy oboje wstali, jak się dzień zrobi, idzie ona do chaty jego rodziców lub jego własnej i zamiata izbę i sieni. Drużba jej przeszkadza, śmiecie jej rozciąga, ona znów zgarnia itp., co trwa z pół godziny. Po czym mucia mówi, że wody nie ma. Wtedy ona idzie po wodę do studni lub rzeki, a drużba chwyta jej obie konewki, wylewa wodę, zmuszając do powtórnego jej naczepiania. Wreszcie gdy już spokojnie przyniesie wodę do izby i postawi, drużba idzie po ludzi i sprasza po wsi weselników (starostę, marszałka, bojarów, swaszki itd.), i gdy się zejdą koło południa, usiądą wszyscy za stół i zjedzą śniadanie (knysz, wódka i masło topione). Po czym starosta wyprowadza oboje młodych na chustce przez stół, wyprowadzi na izbę, mucia daje młodej jedną konewkę i wszyscy wychodzą pod siekierą drużby przy drzwiach, i idą do potoku albo rzeki. Tu drużba naprzód przeżegna siekierą (na krzyż machając) wodę, potem umacza tę siekierę w wodzie i młodym obojgu krople ściekające rzuci na dłonie, które ciż mają przy sobie wyciągnięte, i tymi krop-

¹ [Tu w rkp. zapis: „né wilno“.]

lami niby umywają ręce i twarz. Wtedy młoda nabierze wody konewką i oboje młodzi, trzymając się chustki starosty, prowadzeni są przez tegoż na powrót. Tymczasem przy potoku odbywa się scena *taplania się*; jedni drugich chlustają wodą lub wpychają do niej; szczególniej družkę ciska družba do wody, by się porządnie skąpała. Trwa to krótko, gdyż śpieszyć muszą za starostą i młodymi, a przy wejściu do chaty znów ich družba wpuszcza tam pod siekierą. Młoda z konewki kropi kropidłem izbę, sień i wszystkie kąty, potem stawia na stół konewkę. Starosta ją przez stół prowadzi na miejsce i sadza obok młodego, który już tam siedzi.

Swaszka wtedy za stołem powstaje i ściąga jej i jemu wieńce z głowy, i położy na stół (z którego zbiera je później po weselu matka i chowa). Potem bierze swaszka czepiec, chustkę, zawijkę i chomelkę (z pręta słodkiej jabłoni), pod którymi jest pszenica i siemię konopne, wszystko w sicie (przetaku) umieszczone przed młodą na stole — i kładzie ten czepiec z chomelką na głowę młodej, która zrzuca to z głowy i ciśnie (*szmurnie*) z gniewem aż do drzwi na upatrzoną osobę. Jeśli złapie ten czepiec parobek, to dobry znak do młodej, jeśli kobieta, to już mniej młoda zadowolona. Ta zabawka trzykrotnie się odbywa. Podczas tego swaszka (kobieta) czesze włosy młodej, a następnie młodego, grzebieniem, tj. przyrządzi włosy jej pod czepiec. A za nimi w kącie družba i družka świecą świeczkę, i grochowiną parobczak jakiś kurzy w piecu, na to żeby dym był w chacie i żeby družba i družka płakali (a matka ich odpędza, żeby nie kurzyli). Swaszka oczepi młodą i włoży jej na głowę chomelkę, czepiec i chustkę, na co zarzuci zawijkę (ręcznik), którą przeciągnie jej pod szyją na krzyż, a potem pod pachą i końce zwiąże w tyle; na wierzch zawitki położy jej i przywiąże wstążką wieniec ślubny, który miała wprzód na głowie, i ona w tym chodzi, aż póki *predany* nie przyjdą. Młoda podarowuje wstążki do koszuli (harasówki czerwone) muzykantom i družbie, który upomina się o to symbolicznie: słomką sobie związuje koszulę pod szyją.

Potem jedzą obiad z tych samych potraw złożony co wczoraj. Po obiedzie tańczą aż do wieczora. Wieczorem weselnicy wszyscy (družba, družka i bojary) wybierają się do domu; idą i żegnają się: „Bud’te zdrowy!” Klaniają się wszystkim prócz dwóch propojników, którzy pozostali dla komedii.

Gdy już wyjdą z chaty do domu, wtenczas pozostali przygotowują obiad dla *prydanych* (gości młodej). Wtedy rodzice młodego posyłają posła (brata lub sąsiada) do rodziców młodej z prośbą: „Daj Boże dobry dzień i wytajcie!“ Odpowiedź: „Háraz(d), Bohu diekowaty, a wy cy zdrowy?“ Posel: „Pryszeł ja w prydaný prosyty, zberajcie sie, bo już czas!“ Sadzają go za stół i wódkę piją, i sera z chlebem przekaszą. Potem wstają wszyscy i wychodzą z muzyką jej już około 10. lub 11. wieczór. Przyszedszy witają się jak zwykle. Najprzód im (prydany) dają wódki w sieni, po czym matka jej zdejmie jej wianek, zawitkę i chustkę, a da i zawiąże swoją. I biorą ich (starosta prydanski), posadzą na stół w chałupie; dają im chleb, masło — po czym dają obiad, taki sam jak był w południe. Podczas przekąski przedobiadowej propojnicy robią figle, są przebrani za Cyganów i mają: „ona“ zęby z kartofli pokrajanych, a on z buraka. Jeden siedzi na piecu (niby Cygan) i koło od wozu trzymając, rozbija [je] za piecem na kawałki, a drugi (niby Cyganka z dzieckiem) masło robi (w udanej maślnicy, garnku) i dziecko całuje lub bije; a wtedy Cygan grozi jej, że wlezie na piec i zbije ją, aby masło robiła, bo ludziom trza topić je na stół; a „ona“, że dziecko płacze itd. Potem gospodarz daje im wódki i wyzwoli ich z tego pieca (pomyją się i rozbiorą z przebrania), i sadza ich za stół z prydanymi, i jedzą ze wszystkimi. Po obiedzie prydaný przypijają do niego i do niej, a potem zbierają składkę dla nich. Starosta prydanski wzywa wszystkich: „Proszu na podarunek pani młodoj i panu młodomu; prawda, ne wetykij, ale przyjmajcie za najbilszy“. I wszyscy kolejno składają na talerz postawiony przez matkę jego na środku stołu po kilka centów. Starosta dziękuje za młodych, a ci sobie to od starosty odbierają. Tańczą i grają do białego dnia¹.

¹ W górach (w Lutowiskach) jak *prydany* przyjdą, to nad stołem, gdzie jedzą, powieszony już jest na belce worek napchany słomą (co ma znaczyć — sadło), a w tym worku powtykane pręty, na końcach których są wetknięte jabłka. [Worek ten wisi nad stołem] aż do końca [uczty weselnej]. Komedii z Cyganami jednak tu nie ma.

Wianek panny młodej i młodego (z barwinku) przystrojony jest nie w czosnek, ale w owies.

Dawniej miewały kobiety do ślubu żupanik, dziś przywdziewają sieraki.

Prosząc po wsi na wesele (i później), przystrojona jest młoda we wianek, ale ten nie na gołej głowie leży, lecz przypięty jest do narzuconego na głowę ręcznika.

Prosząc na wesele po wsi, idą także w sobotę — on z družbą, a później ona z družką — do dworu, do księdza i do Żyda, i przynosi każde do dworu i do księdza po kurze. Po ślubie zaś przynoszą korowaj (mały).

Do ślubu w Bóbrce młoda kładzie futro. Jest to żupan z granatowego sukna, spięty mosiężnymi guzikami, z tyłu mocno faldowany, z mnóstwem guzików mosiężnych w pasie. Kołnierz ma szeroko wykładany z białych baranków i podszyty nimi niekiedy cały, niekiedy brzegi tylko żupana. Jeśli młoda jest uboga, to go sobie pożycza od bogatszej. Futro takie nieraz i 40 reńskich kosztuje. Inni bogatsi weselnicy mają żupany bez futra.

Sanockie (Bóbrka)

Gdy państwo młodzi wracają z cerkwi¹ (lub z kościoła), baba, która gotuje obiad dla całego wesela, ma dla nich² przygotowaną w garnku jajecnicę, w którą poprzednio obecne na weselu kobiety karmiące „wydoiły się“, to jest nastrzykały do niej mleka z piersi, a to dlatego, żeby nowe małżeństwo się kochało. Państwo młodzi oddalają się do komory, a jeżeli tej nie ma, to na strych, w towarzystwie starszego družby i drużny i tam wraz z nimi (niekoniecznie, jeżeli ci mają wstręt do tego) spożywają tę jajecnicę, która przy tym powinna być mieszana nie łyżką, tylko sworznem od wozu, dlatego żeby się chłopiec urodził.

Pieśni weselne z Bóbrki i okolicy

Bóbrka, Orelec i Myszakowce

Po ślubie, jak idą drogą i za stołem:

306



306. [W rkp. obok zapisu melodii znajduje się 6-taktowy fragment tej samej melodii o odmiennym ukształtowaniu rytmicznym:



¹ [Rękopis prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [Tj. dla młodych.]



- ty, oj, my - łj) * Boż, hał - ky sie ku - pa - ty.

Deżeście buwały, hałky¹ sie kupały,
oj, myłj) Boż[e], hałky sie kupały.

Czem żeście ne wziały choć jednu hałojku,
[oj, myłj) Boże, choć jednu hałojku]?

Wziałybysmo, wziały, dla witcia, dla m¹ateri.
[oj, myłj) Boże, dla witcia, dla m¹ateri].

Deżeście buwały, hałky [sie kupały,
oj, myłj) Boże, hałky sie kupały].

Czom [żeście ne wziały choć jedną hałojku,
oj, myłj) Boże, choć jedną hałojku]?

Wziałybysmo, wziały, dla mołodcia, mołodyci,
[oj, myłj) Boże, dla mołodcia, mołodyci].

Deże[ste buwały, hałky sie kupały,
oj, myłj) Boże, hałky sie kupały].

[Czem żeście ne wziały choć jedną hałojku,
oj, myłj) Boże, choć jedną hałojku]?

Wziałybysmo, [wziały], dla sestry i brata,
[oj, myłj) Boże, dla sestry i brata].

Deżeście [buwały, hałky sie kupały,
oj, myłj) Boże, hałky sie kupały].

Czom [żeście ne wziały choć jedną hałojku,
oj, myłj) Boże, choć jedną hałojku]?

Wziałybysmo, [wziały], dla dida i dla titkŃ,
[oj, myłj) Boże, dla dida i dla titkŃ].

¹ hałka — kawka

Deż[ste buwały, hałky sie kupały,
oj, myłłj Boże, hałky sie kupały].

Cz[om żeste ne wziały choć jednu hałojku,
oj, myłłj Boże, choć jednu hałojku]?

Wziałybysmo, [wziały], dla stryka i dla stryny,
[oj, myłłj Boże, dla stryka i dla stryny].

Deż[este buwały, hałky sie kupały,
oj, myłłj Boże, hałky sie kupały].

Czem [żeste ne wziały choć jednu hałojku,
oj, myłłj Boże, choć jednu hałojku]?

Wziałyby[smo, wziały], dla susida i susidy,
[oj, myłłj Boże, dla susida i susidy].

Jak idą od wody (po zawiciu), gdy on i ona z konewką wody
powracają do domu:

307

Oj, pust-te nas tam, pust'-te, oj, pust-te nas
tam, pust'-te, bo nas sło-toj-ka zby-ła.

[:Oj, pustte nas tam, pust'te:],
bo nas słotjka zbyła.

[:Naszi sukni dorohyji:],
a za sztyry czerwonyji.

Weselna (ładkąją swachy w sobotę do korowaju, *wınca*), proszą
o błogosławieństwo:

308



Jak do ślubu [wychodzą] (żeby matka żalowała), w chyży swaszki
śpiewają:

309



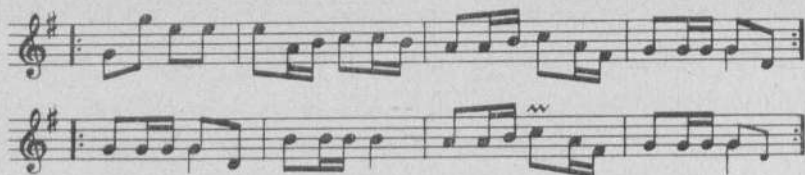
Przy weselu:

310

Marsz Radeckiego, przy weselu



308. [W wydaniu pominięto podział trzeciej frazy na takty wprowadzony przez Kolberga w rkp. z widocznym zamiarem wtłoczenia całej melodii w ramy metrum $\frac{2}{4}$.]



Na weselu, tancie i śpiew dla starych:

311



Wesele IV

Czaszyn

Gdy się parobek chce żenić, posyła do tej chyży, gdzie jest ona, w posły człowieka żonatego z flaszką wódki (we wtorek¹ późnym wieczorem albo [w środę] rano). Przyjdzie i przywitawszy wszystkich *pochwalonym*, każe jej, żeby mu podała kieliszek. Wie ona już o co chodzi; gdy pójść za mąż nie chce, to kieliszka wcale nie poda, w przeciwnym razie (i zwykłym) podaje mu kieliszek lub szklanke. Żonaty ten człowiek mówi, że: „Widzielismy, że tu jest taka jałoweczka albo oweczka. Cy by wy ją nie dali za tego młodego“. Odpowiedź: „My ją od tego mamy, żeby my ją dali“. Potem pytają jej się, *cy pójdzie?* Ona, jak się z nim lubi, to powie, że pójdzie. Starosta nalewa i wypiwszy jej zdrowie, nalewa znów, i podaje jej naprzód kieliszek, który ona wychyla, a resztę trunku podrzuca ku górze, żeby jej się wiodło z góry. Potem piją wszyscy obecni. Starosta wraca do niego i donosi mu, że rzecz poszła gładko. Więc ojciec go błogosławi, a ten idzie tam na drugi lub trzeci dzień (we czwartek) na zaloty.

¹ [Pierwotny zapis „we środę albo we czwartek rano“ Kolberg przekreślił i napisał: „we wtorek“.]

W czwartek do dnia idzie do niej na zaloty (zaręczyny), przynosi 4 garnce wódki, a ona daje i stawia ze dwa garnce sera, kucharka gotuje pierogi z masłem, kaszę. Przychodzą z nim: starosta, rodzina męska i kilku (7 albo 9) sąsiadów. Uważają, żeby iść do jej chyży z dołu do góry, dla szczęścia większego. Starosta bierze ich za ręce *naśród* chyży i sadza za stół. Starosta prosi matki o talerz, matka stawia, młódka kładzie na talerz chustkę białą, starosta podaje tę chustkę młodemu. Młody kładzie na talerz *papierka* (guldena), którego znów podaje starosta młódce na czepiec. Starosta woła ojca i matkę i dziękując za nich za dary, trzymając [młodych] przez chustkę za ręce na środku izby, i mówi: „Wy, ojcze i matko, widzicie przed sobą te młodzieńta; może wy, ojcze, go namówili, albo wy, matko, bo to ([zwraca się] do niej) nie na żart, bo to na całe życie, żebyś nie gadała, żeś nie poszła za ładniejszego albo za bogatszego. Ojcze, czy pozwalacie, matko, czy pozwalacie?” Pyta się trzy razy, a ci odpowiadają po trzykroć, że pozwalają. Potem prosi o błogosławieństwo dla młodych, po raz pierwszy, drugi i trzeci. Rodzice błogosławią. Potem się goszczą, jedzą i piją.

Nazajutrz idą ojcowie obojga młodych do księdza, aby dać na zapowiedzi, każdy z kurką pod pachą, czasami z gęsią i z *papirkim* (guldenem).

Młody (*mołod¹ec*) po kilku dniach idzie do siostry (jeżeli ma zamężną) i prosi, żeby ona mu *swaszczyła*. Wtedy siostra ta zostaje jego *swaszka*, a szwagier *marszałka*. A nadto ofiarują z tej chyży albo z sąsiedniej *podswaszka* i *choreżego* do boku młodego. Na družbę obiera on sobie jednego ze swych towarzyszy, który się tego urzędu chce i może podjąć. Bierze do tego jeszcze dwóch *swatów* (braci stryjecznych lub bliskich sąsiadów, żonatych lub nieżonatych). Prócz tego przybiera sobie družkę, która ma nazwę *bojarska*.

Młódka stara się znów do swego boku o towarzyszkę, *družkę* (zwaną wówczas družką młódki). Muzykę godzi młody na cały czas, dając jej około 4–5 reńskich.

Swaszka wyręchtuje się na wesele, robi przygotowania. W poniedziałek wieczór u niej się piecze *korowaj* i *husky* (vel *huseczky*, bułki) z pszennego ciasta. Umiesci ciasto ona z kobietami i włoży do pieca *korowaj*, a z nim duży *upalanek* (płaski korowajczyk) — bez śpiwów. Wtenczas młody zabiera družbę swego i muzykę i idzie ze

swego domu do swaszki, stają przed oknami i krzyczą: „Hoj hoj!“ — a družba śpiewa na dzień dobry (choć to noc) swaszce i marszałce:

312

Oj, dzień do - bry, dzień do - bry, a - le nie ka - żde - mu,
je - no sa - mej pa - ni swa - szce, co je tu w tym do - mu.

Oj, dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
jeno samej pani swaszce,
co je tu w tym domu.

Oj, dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
jeno samemu panu marszałce,
co je tu w tym domu.

Oj, dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
ale całemu domowi,
co je tu w tym domu.

Družba potem mówi pod oknem: „Zalecam na dzień dobry sam-pani swaszce, sam-panu marszałce, sam-pani podswaszce i sam-panu chorążemu, i całemu domowi: bywajcież mi zdrowi!“ Wtedy wychodzi gospodarz (tj. ten marszałka) i zaprasza ich: „Prosiemy bliżej, do chałupy“. Wchodzą wtedy *na upliszczyny*, mówiąc: „Niech będzie pochwalony J[ezus] Chr[ystus]“ albo inne pozdrowienie (np. Sława Issu Chrystu!). Muzykantów proszą siedzieć za stołem, a družba skacze. Marszałka przypija do družby, potem do muzyki, a muzyka do młodego; potem piją inni. Dają na stół ser, chleb i zakąskę. Družba bierze za ręce swazkę i podswazkę i prowadzi ich do muzyki, i mówi przed muzyką: „Niech będzie pochwalony J[ezus] Chr[ystus]“, i zaczyna z nimi chodzić w koło, raz w lewo, to znów w prawo, i śpiewać:

Idzie nas tu piérsza para
 stary Grzegorz i Barbara;
 i Teresa, i Marysia —
 idziemy se polinysa¹.

Nim [jednak] zacznie pochód i śpiewanie, mówi, że ma daleką drogę, a ludzie gadają, że może która z nich kulawa i nie zajdzie, ale on mówi, że obie są dobre (dobrze idą). Potem stojąc pod muzyką oddaje podswaszkę drugiemu parobkowi, a sam ze swaszką tańczy, a potem zawoła: „Czyja ochota!“ — i kilkanaście par za nimi idzie (są to goście ze wsi, z ochoty przybyli, parobki i dziewczki, lubo nie zaproszeni).

Po tym tańcu, kiedy już czas wyjąć z pieca korowaj, upalanek i *husky*, swaszka z kobietami wsadza łopatę albo kociubę do pieca i wyciąga ów korowaj (bez śpiewu) i inne ciasto. Korowaj położy na stole, a przy nim upalanek i *husky*. Upalanek podaje swaszka družbie, a družba swaszcze stawia flaszkę kwartową wódki. I zaraz piją, a on opalanek łamie i częstuje nim wszystkich tych nie proszonych parobków i dziewczęta, które są zasadzone za stół i upominają się o wódkę; czasami on im podaje wody przez figle, do czego oni śpiewają: „Powidała nam soroka, że to woda z potoka“. Gospodarz sam zaraz też tę wodę zabiera, a stawia natomiast wódkę.

Po jedzeniu woła družba marszałka: „Panie marszałka, co my tu zjedli, niech wam Pan Bóg nagrodzi w komorze, w oborze — i wszędzie niech pełno będzie, a wam Panie Boże zapłać“. A marszałek: „Przepraszam za mało!“ Družba staje na równe nogi: „Chto nakarmił, ten i napojić musi“. Gospodarz: „Ja tu mam niedaleko studnię (albo: potok, rzekę), mogę dognać do niej, dopędzić, napoić“. Družba wymawia się, że nie widać tej studni, że ślisko, że nie może pójść. Gospodarz: „No to ja wam zaświecę“. Družba: „Nie potrzebno, bo my tu przyszli na to, żebyśmy ta byli, a nie stąd wychodzili, proszę nie o wodę z zimnego potoka, ale o wódkę z dobrego serca“. Gospodarz nalewa kieliszek i przypija do družby: „Daj Boże zdrowie!“ A družba: „Wiwat!“ Woła na muzykantów i krzyczy:

¹ [polinysa — poloneza]

Wy - pił, wy - pił Nic nie zo - sta - wił, bo - daj - że go,
bo - daj - że go Pan Bóg bło - go - sta - wił! Pan Bóg bło - go - sta - wił!

Wypił, wypil! Nic nie zostawił,
|:bodajże go, bodajże go
Pan Bóg błogosławił:|!

Potem piją dokoła. Drużba mówi potem: „Czas do młodej!“
Wtedy gra muzyka marsza. Wszyscy wychodzą na dwór, krzyczą
pod oknem znowu: „Hej hej!“ — drużba się obraca i śpiewa przy
muzyce:

315

Oj, dobranoc, dobranoc,
ale nie każdemu,
ino sam-pani swaszce,
co tu jest w tym domu.

Oj, dobranoc, dobranoc,
ale nie każdemu,
ino sam-panu marszałce,
co tu jest w tym domu¹.

Oj, dobranoc, dobranoc,
żebyś dobrze spała,
żebyś jutro raniutejko
śniadaniczko dała.

Mówiąc: „Zostańcie zdrowi“ (a swaszka: „Zdrowi idźcie!“) idą,
przed północą zwykle, do młodej.

Przyszedszy do jej rodziców, śpiewają znów pod oknami z muzyką:

316

A dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
jino sam-panu ojcu,
co tu je w tym domu.

A dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
jino sam-pani matce,
co tu je w tym domu.

¹ [Podobnie:] podswaszce, chorężemu i wszystkim.

A dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
jino sam-pani młódce,
co tu je w tym domu.

A dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
jino całemu domowi,
co je tu w tym domu.

Po czym mówi družba pod oknem: „Zalecam na dzień dobry sam-panu ojcu, sam-pani matce, sam-pannie młódce, sam-panu bratu (itd.) i całemu domowi: bywajcież mi zdorowi!“

Wtedy wychodzi do nich jej ojciec i mówi: „Proszę bliżej, do chałupy“. Wchodzą, [mówią:] „Niech będzie pochwalony“, u niektórych: „Sława Issu Chrystu“. Muzykę sadzają za stół i [ta] gra, družba bierze w taniec młódkę, a potem inne dziewczęta (młody zaś wcale wówczas nie tańczy). Potem młódka ich zaprasza za stół: „Proszę na upliszczyny“ — i ugaszcza, przypijając do nich pierwsza (rodzice jej czynią to później). Pobawiwszy się tak z godzinę, odchodzą dziękując: „Niech wam to Bóg zapłaci w komorze, w oborze — i wszędzie niech pełno będzie!“ A młódka na to: „Przepraszam za mało“. Wypiwszy po kieliszku, wychodzą i śpiewają pod oknem:

317

Oj, dobranoc, dobranoc,
ale nie każdemu,
ino sam-panu ojcu,
co tu jest w tym domu.

I tak [śpiewają] kolejno wszystkim.

Idą wtenczas do domu rodziców młodego, gdzie znów pod oknami śpiewają:

318

A dzień dobry, a dzień dobry,
ale nie każdemu,
ino sam-panu ojcu,
[co tu jest w tym domu]¹.

Ojciec ich zaprasza, by weszli, a czasem jeszcze ugaszcza. Po czym zaśpiewawszy i jemu na dobranoc, kładą się i śpią do rana (tj. do 4 lub 5 godziny rano).

¹ [Następnie: „sam-pani matce“] itd.

Młódka również wraz z drużką po ich odejściu udaje się na spoczynek. Wstawszy rano do dnia robią one (w oczekiwaniu na przybycie drużyny młodego) porządek w chałupie i koło siebie i ubierają się do ślubu. Niekiedy wiją też obie z barwinku wieńce dla obojga młodych, drużby i drużki¹. W takim razie biorą do pomocy jedną z krewnych, *mołodycę*, ale tylko taką, która ma żyjących jeszcze obojga rodziców.

Młody siedzi w domu i wyprawia drużbę z muzyką zbudziwszy się; ci, wraz z nadeszłymi choreżym i marszałkiem wychodzą od niego około godziny 4–5 rano; pomodliwszy się i wypiwszy wódki na kuraż, idą po starostę i z nim udają się do chaty swaszki, gdzie znów na dzień dobry śpiewają pod oknem i wchodzą do izby z powitaniem, jak wczoraj. Tu zasadzi ich swaszka i podswaszka za stół, da im pierogi, łoksę (makaron, a raczej długie kluseczki zalane mlekiem albo rosółem) itp. (co się w nocy gotowało), a muzyka, zjadłszy, gra. Tu bawią parę godzin. W czasie tego swaszka i podswaszka przy pomocy krewniej *mołodycy* ubierają korowaj w barwinek i zatykają w niego patyk z dwoistymi gałązkami (jak widelki) ze słodkiej jabłoni, okręcają go wałeczkiem z ciasta i na wierzch obu gałązek wetkną dwa jabłka. Podobnie ubierają i mniejszy korowajczyk, dla księdza przeznaczony. Wówczas u młodego wiją wieńce z barwinku na głowę dla niego i drużby oraz dla młódki i drużki; we wieńce dwa główne, dla młodych, wtykają po kawałku czosnku. Jeżeli zaś, jak to powiedzieliśmy, wiją te wieńce u niej (co ma miejsce, gdy on mieszka wyżej), wówczas posyła młódka jemu i drużbie dwa wieńce wraz z koszulą dla niego, swój zaś i drużki wieniec zatrzymuje już u siebie. Koszulę tę przynosi dwóch z rodziny na chlebie (zawiazaną w płachtę) i podaje matce jego, która ją zabiera do komory i w nią syna do ślubu ubiera, a posłów odsyła z dwójgiem chleba do młódki. Wieniec przyszywa siostra jego do czapki młodego i drużby, a innym weselnikom po kupeczce barwinku do piersi.

¹ Zwykle wiją wieńce u młodego lub u swaszki tegoż, zwłaszcza jeżeli jego lub [swaszki] mieszkanie leży niżej niż mieszkanie młódki. Jeżeli zaś chata młodego lub jego swaszki ma położenie wyższe od chaty młódki, natenczas wiją wieńce u niej, chodzi bowiem o to, by je następnie posłać i ponieść do młodego w górę. [I] jego, i jej wianek [jest uwity] z barwinku; [ma] 3-4 cali średnicy, a zaledwie cal grubości.

A wtenczas idą wszyscy do młódki, która czeka przystrojona już wraz z družką w wieniec (jeżeli te dwa u niej się wily; jeżeli zaś u niego, to wieniec dla niej i družki przynoszą ci posłowie, którzy od niej przynieśli dla niego koszulę).

Gdy już korowaj u swaszki ubrano, wtedy idzie družba ze swaszką, marszałkiem i innymi weselnikami do młodego wraz z workiem huskami napelnionym i owym przystrojonym korowajem, który niesie družba i kładzie go na stole.

Potem jego rodzice zasadzają wszystkich za stół i częstują. Ale wzywa do tego družba, który ma w ręku siekierkę drewnianą osadzoną na kiju, i przez chustkę ją trzymając, uderza nią w odrzwia drzwi i wykrzykuje: „Rodzina tutejsza i pan starosta prosi, i ja proszę do stołu, po raz pierwszy, drugi i trzeci“. Po czym bierze starosta talerz drewniany ze stołu i kładzie nań *husky* (te, co przy korowaju pieką), i podając to, mówi do rodziców: „Panie ojcze i pani matko, prosi was swaszka i marszałka na podarunek!“ Rodzice na to: „Dziękujemy panu staroście, panu marszałce i pani swaszce!“ — i odbierają z talerza dwie huski, na który znów dwie nowe nakłada swaszka, a družba znów woła na brata i siostrę młodego: „Prosi was swaszka i marszałka na podarunek!“

Gdy ci podziękują, swaszka znów nałoży na talerz dwie huski, które w podobny sposób rozdają się dalszym krewnym, weselnikom, sąsiadom i tak dalej, nawet dzieciom z rodziny. Czasami rozdają do kilkudziesięciu husek. Potem starosta wysyła chłopca z domu (np. jego brata) na bieżącą wodę, do rzeki lub potoka (lecz nie do studni), z konewką nową (3 kwartową), żeby nabrał wody od jednego razu, strzegąc się dolewania lub powtórnego zanurzenia. Chłopiec przynosi tę konewkę z wodą, a swaszka obwinie ją w barwinek i postawi na stole. Potem starosta wzywa muzykę i wszystkich, żeby się uciszyli, i przemawia po polsku: „Oto zgromadziliśmy się wszyscy na wysługę tego pana młodego, żebyśmy go poprowadzili do stanu małżeńskiego!“ Po czym bierze talerz i kawałek, a raczej skórkę czy przylepkę chleba, kładzie na talerz i przemawia: „Oto nasz młody jest bidny, a daleką mamy drogę, trzeba płacić forszpanów, futraż, kónie, a porwały nam się powrozy; ta toż nam się trzeba złożyć na niego, żeby go wspomóc“. Stając na równe nogi, wyciąga do góry talerz i przemawia: „Wy wszyscy, ojcze, matko,

bracia, siostry, bratowe, stryje i stryiny, wuje i wujanki, i te przed pieckiem, i za pieckiem, i po sieniach, i te, co z nim kiedy wolki pasali, dziewczęta, coście się z nim kręcili kiedyś w tańcu, czyja ochota, czyja laska!“ Wtedy wszyscy rzucają na talerz, co kto może. Po czym starosta i młodec dziękują wszystkim, całej rodzinie. Młodec nadstawia chustkę i starosta mu w nią te pieniądze sypie; a potem je chowa do kieszeni, by je użyć później w gospodarstwie na szczęście.

Starosta staje po raz drugi: „To już mamy największą trudność załatwioną, bo mamy o czém w drogę się puścić; teraz po raz drugi was wzywam: mamy tu *bandzistów*, co pracują na nas, dopomagają do marszu; dziewczęta, parobcy, czyja możność, proszę!“ Wtedy rzucają znów wszyscy pieniądze drobne na talerz, które potem starosta, żądając poręczyciela, że muzykanci wszystko dobrze odegrają, oddaje chłopcu maleńkiemu za wymówieniem tylko słowa: „Ręczę“ — a ten oddaje je muzykantom albo wrzuci do basów, a muzyka daje chłopczykowi za to parę grajcarów. Muzyka wstaje na równe nogi i podziękuje, potem gra.

Zasiadają za stół wszyscy, a družba chodzi i skacze po izbie. Starosta mówi za stołem: „Nie możemy się puszczać w drogę, bo nie mamy żadnego odznaku“. Potem podaje družba staroście do rąk zrobiony przez siebie kij gruby (niby laskę), długi na łokieć, z leszczyny, zwany *marszałka*, strugany tak, że są na nim cztery guzy i maleńki na końcu, a wtedy starosta powiada, trzymając to: „Teraz widzicie u mnie tę marszałkę w garści, teraz musicie się jej wszytki bać; chto zawini, to nią dostanie; ja się tego nie podejmuję nosić, bo to ciężar, teraz musimy szukać, kto jej godny, musimy losować!“ A družba na to: „Ja, panie starosto, potrafię ją nosić!“ Starosta: „Nie! Ty ją nie uniesiesz, ty nie potrafisz, boś ty młody i za słaby“. Wtedy starosta laskę tę owija dołem chustką białą i uderza nią raz w stół słabo, następnie podaje ją marszałkowi, który również uderzy (*cupnie*) nią raz w stół słabo i poda chorążemu; chorąży, uderzywszy nią podobnie raz w stół słabo, lecz lekko ku marszałkowi nachyliwszy, podaje swatowi starszemu, ten toż samo czyni i podaje swatowi młodszemu; swat podaje ją wreszcie družbie (czasem dostaje się ona z kolei i swaszce, i družce bojarskiej), który również lekko nią w stół uderzywszy, oddaje staroście. Starosta, do którego [laska]

wróciła, uderza nią powtórnie, lecz dwa razy w stół słabo i podaje marszałkowi, który również dwa razy w stół uderzy i puszcza w kolej tak samo jak za pierwszym razem; wszyscy jednak dalsi, uderzając słabo, nachylają łaskę ku marszałkowi. Starosta, odebrawszy znów łaskę od družby, uderza nią po raz trzeci słabo, lecz już trzy razy w stół i oddaje ją marszałkowi, który toż samo uczyniwszy, znów puszcza łaskę w kolej, aby nią każdy trzy razy znów uderzył. W końcu starosta oddaje ją marszałkowi, który tym razem uderzy nią już trzy razy mocno o stół i zatrzymuje, i krzyczy: „Wiwat!“ — i stawia ją w kąt za młodego, a muzyka rżnie.

Wtedy powiada starosta, że potrzebna też jest i chorągiew (*fahna*), więc weźmie družba kij na 2–3 łokcie długi, krajką do niego przywiąże u góry chustkę, mówiąc: „Widzicie, oto znak, gdyby kto zginął, to niech patrzy za tą fahną, a znajdzie się“ — i oddaje ją chorążemu, a chorąży odbierze ją, skacze z nią, wynosi na oborę (podwórze), zatyka między opłotki przed oknem i wraca do chałupy. Po czym starosta wstaje, a z nim i wszyscy inni, bierze przez chustkę za rękę oboje rodziców (matka w wywróconym wełną do góry kożuchu) i sadza przed stołem na ławce, czasami ręcznikiem nakrytej. Wtedy woła on i prowadzi przez chustkę młodego do błogosławieństwa. Młody nachyla się do nóg rodziców, całuje je i prosi o błogosławieństwo. Rodzice na to: „Niaj te Boh błohosłowyt i ja te błohosławiu“¹; gdy się tak nachyla, družba za nim stojący zdejmuje mu kapelusz z wieńcem i trzyma za jego plecami, i to przez cały czas, gdy on prosi następnie o błogosławieństwo w tenże sposób wszystkich w izbie obecnych, nawet dzieci.

Potem bierze starosta młodego przez chustkę za rękę i oprowadza po trzykroć naokoło stołu, a za nimi idą wszyscy weselnicy: družba, marszałek z łaską, chorąży, obaj swacia, swaszka, podswaszka i družka bojarska.

Po czym bierze starosta wraz z młodym ową konewkę z wodą i barwinkiem ze stołu i wszyscy wychodzą z nią na oborę (podwórze). Tu podnosi konewkę tę młody, obrócony ku zachodowi, i nie oglądając się, rzuci ją ze wszystkim poza siebie. Wtedy podchodzą w to miejsce i patrzą w jakim położeniu jest konewka; jeżeli

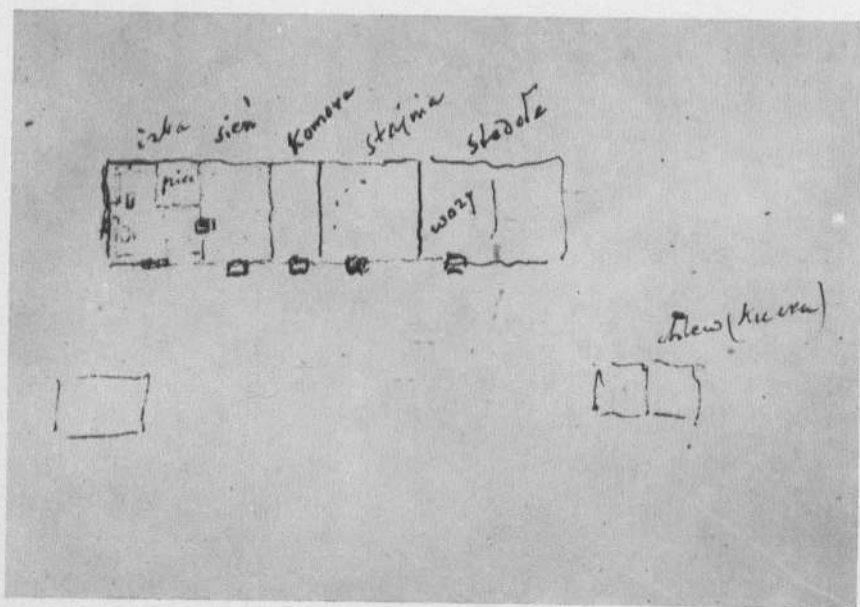
¹ lub [błogosławią] po polsku

dziurą obrócona ku wschodowi słońca, to dobrze, jeżeli przeciwnie, tj. dnem, to źle, zły to prognostyk przyszłego pożycia małżeńskiego.

Potem udają się wszyscy (prócz rodziców jego i innych [!] gości) do domu młódki. Najprzód muzyka, družba, potem starosta i młody, marszałek z laską, chorąży z fahną, swat starszy z korowajem, młodszy z korowajczykiem i inni weselni.

Jak już podejdą, śpiewają pod oknem jej domu na dzień dobry (jak wczoraj). Potem wychodzi gospodarski *moca* (gazda rozumny, dyspozytor), ale zamyka drzwi i mówi: „Nie znam was, bo wyście jacyś ludzie niespokojni, robicie krzyki i hałasy, ruszajcie sobie precz!“ Ale starosta odzywa się: „My tu mamy mieć kwatere, trzeba nas wpuścić; mamy tu pismo, że pod ten a pod ten numer“ — i pokazuje jakieś pismo, a *moca* na to: „Eh, nie, wy pomyliłi, wy macie tam w górze kwatere, tam idźcie“. A starosta: „Nie, my nie pomyliłi, my tu musimy zostać, my spokojni ludzie, nie żądamy nic, jeno sztyry razy na dzień jeść i 10 garcy wódki, my będziemy spokojni jak szydło w torbie, albo jak woda, co się grzeje w garku“. A ten *moca* na to: „No, kiedy tak to, kiedyście tacy spokojni, mam ja tu nie bardzo wygodną kwatere, ale już was wpuszczę“. Więc otwiera drzwi do sieni. Wtedy swatowie z korowajami wchodzą do izby i stawiają je na stół, a za nimi starosta z młodym (trzymając się przez chustkę) wchodzą we drzwi, których odrzwia przed nimi idący družba przeźegnał siekierką, bijąc w odrzwia w górę, z obu boków i w dół (mówiąc: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen“), i położywszy siekierkę pod progiem (lubo jej z rąk nie puszcza), trzyma ją w tej pozycji tak długo, dopóki przez nią przechodzą starosta i młody.

Za nimi wchodzą wszyscy inni weselnicy. Wtedy rodzice i rodzina jej witają ich, a młodego pieniędzmi (ale młódka z družką jest w komorze). Starosta stawia na stole flaszkę z kwartą wódki *re-kownej* (tj. z domu młodego), którą odbiera gospodarski *moca* i częstuje nią swoich (tj. młódki) gości, a stawia flaszkę swojej wódki. A chłopak, brat młódki, staje za stołem w kącie dla młodego przeznaczonym i macha kijem, i obiecuje, bić każdego, kto się tam będzie pchał. Starosta go się pyta: „Coś ty jest za jeden?“ Chłopak: „Ja jest obywatel tego domu“. Starosta: „I cóż ty chcesz?“ A ón: „Ja chcę dwadzieścia dukatów“. Dopiero starosta godzi się z nim, daje



Rysunek terenowy O. Kolberga
(plan zabudowań z Bóbrki, por. s. 87)

mu dziesięć. On na to nie przystaje, nareszcie daje mu starosta 15 — i zgodzili się. Starosta bierze talerz, stawia na nim kieliszek z gorzałką, a młody kładzie pieniądze, tj. 15 grajcarów; chłopak odbiera to, wypija wódkę i ucieka czym prędzej zza stołu, czasem do sieni, żeby go nie pobili. Starosta prowadzi młodego przez chustkę naokoło stołu i sadza go poza stół, w kącie, a sam obok niego siądzie. Gospodarski moca bierze korowaj duży i odnosi w ręku do komory (z muzyką). Gdy wrócił, wtedy częstuje ich wódką moca, a starosta upomina się o młódkę. Wtedy moca przyprowadza z sieni tego chłopca, co uciekł (włożywszy na niego kozuch wełną do góry, i z kądzielą w garści), wraz z drugim dziewczęciem i przedstawia ich staroście. Ale starosta ich nie przyjmuje i mówi, że to nie są owi, których on żąda. Moca tedy wyprowadza ich i po chwili przyprowadza z komory družkę z inną dziewczyną. Starosta mówi, że ta już cokolwiek podobniejsza do ludzi, ale to nie jest jeszcze ta, której on żąda. A wtedy moca, wyszedłszy z nimi, przyprowadza młódkę wraz z družką, a starosta, mówiąc, że to ta sama, prowadzi ją za stół i obok młodego sadza (ona po prawej stronie, a za nią družka).

On siedzi bez kapelucha z wieńcem (dawniej siedział w kapeluchu), ona zaś pod wieńcem. A družba, uderzywszy siekierką w odrzwia 3 razy, odzywa się: „Rodzina tutejsza prosi, pan starosta i ja proszę, po raz pierwszy, drugi i trzeci“. Swaszka siada obok družki, a dalej podswaszka i swaty, a obok starosty marszałek i chorąży. Družba skacze, a muzyka siada na ławce bocznej i gra. Starosta wstaje, bierze talerz, a swaszka dobywa z worka huski, kładzie po dwie na talerz, i wtedy starosta woła: „Panie ojcze i pani matko, proszę was do siebie, prosi pani swaszka na podarunek i ja was proszę!“ Ojciec i matka biorą te huski z rąk gospodarskiego mocy i mówią: „Dziękujemy panu staroście i pani swaszce, i panu marszałkowi, i panu chorążemu, i pani podswaszce!“ Potem kładzie matka chustkę dla starosty na ten talerz, i gospodarski moca oddaje ją staroście. Starosta mówi: „Dziękuję panu ojcu i pani matce, i pannie młodej za ten podarunek!“ Potem swaszka wyciąga znów parę husek, kładzie na trzymany przez mocę talerz, i starosta opowiada dla kogo, tj. dla brata młodej i bratowej. Matka znów wkłada na ten talerz dwie huski od brata i bratowej dla marszałka i dla chorążego. Jak podziękują za to (obie strony), to znów dostaje młody

chustkę od młodej przez mocę, potem dostają huski stryk i stryna, i daje za to matka przez mocę *balic* płótna (6 łokci) dla swaszki i podswaszki. Potem dostają huski brat nieżonaty i siostra dziewucha, i daje za to matka podarunek: dwie chustki dla dwóch swatów. Potem dają huski ciotce lub komuś z rodziny, a matka daje za to podarunek družce bojarskiej. Muzyka dostaje (jeżeli dwóch) dwie chustki od matki, które jej przynosi moca na talerzu.

Potem družba wyskakuje i uderza siekierką we drzwi trzy razy: „Rodzina tutejsza prosi, pan starosta i ja proszę do stołu!“ Starosta wtedy kładzie skórkę chleba na talerz i prosi na składkę dla młodej, tak samo jak zbierał składkę dla młodego w jego domu, mówiąc, że ona jest biedna, że potrzebuje na gospodarstwo itd. W ten sposób krusząc serca obecnych, wzywa ich do datku dla niej, a wszyscy rzucają, co kto może, na talerz, a zachęcają ich do tego różnymi przymówkami. Po czym podziękuje wszystkim starosta w jej imieniu, a pieniądze zsypie z talerza do chustki, którą ona nadstawi. Pieniądze te chowają się na początki gospodarstwa, żeby się szczęściło.

Potem wstaje starosta i przez chustkę prowadzi oboje jej rodziców na ławkę przed stołem (czasami zasłaną ręcznikiem), a potem prowadzi podobnie przed nich oboje młodych: „Panie ojcze i pani matko, widzicie przed sobą oboje tych młodziat; niech oni się dobrze zastanowią, bo to nie na żart oni się biorą ani na godzinę, bo tu na całkie życie; żeby ani ón, ani ona nie powiedziała, że głupia była, że namówiona, że przymuszona albo co; to powiedzcie, ojcze i matko, czy pozwalacie“. Pyta się 3 razy. Gdy oni odpowiedzą trzykrotnie, że pozwalają, wtedy on prosi ich o błogosławieństwo do stanu małżeńskiego i do sakramentu szóstego (sie) dla młodziat po raz pierwszy, drugi, trzeci. Wtedy młodzi oboje kłaniają się, chwytając za nogi rodziców, i otrzymują takowe: „Naj was Pan Boh błohosłowyt i ja was błohosłowiu“. Potem także same błogosławieństwo odbierają młodzi od wszystkich obecnych, którym się po kolei kłaniają do kolan. Po czym družba pobłogosławi siekierką drzwi i wychodzą z domu — prócz matki i gospodarskiego mocy.

W cerkwi (we wtorek) po spowiedzi i nabożeństwie oboje stają (prowadzeni przez družbę i družkę do ślubu) przy *perestole*. Družba, stojąc za nim, trzyma zdjęty jego kapeluch i wianek, a nad nim

wianek (obręcz) cerkiewny, tak samo trzyma drugą obręcz drużka za nią stojąca. Ksiądz ich pobłogosławi i pierścionki dwa przez młodego położone na Ewanielii wetknie obojgu na palec, większy pierścionek na jego, mniejszy na jej palec.

Po ślubie wychodzą z cerkwi w tymże porządku, jak weszli, i idą do domu młódki (a rzadko kiedy wstępują do karczmy).

Przyszedłszy zastają drzwi zamknięte przez gospodarskiego mocę, który ich, podobnie jak wprzódy jego weselników, z początku puścić się wzbrania, dopóki się nie wylegitymują; nareszcie otwiera wrota na oborę, gdy swaszki zaśpiewały:

319

Wyjdy, wyjdy do nas chochłowaty
i wowede nas do chaty!

Matka wtedy wychodzi, mając na sobie (i na głowie) kozuch wełną do góry obrócony, a na kozuchu na głowie bochenek chleba, w rękę zaś trzyma dwa *powisma* (przedziwa) na krzyż złożone. Matka obchodzi weselników trzy razy wkoło (poza nimi), po czym zdejmuję chleb i kładzie go na głowę obojgu młodym (trzymając go nad nimi), drużba drzwi pobłogosławi siekierką i wchodzi wszyscy do izby, poprzedzeni przez starostę. Tu matka położy chleb ten na stół, kozuch zaś zdejmie i położy wełną na ławie w kącie, a na nim starosta posadzi oboje młodych. Obok nich siedzą drużba i inni weselni.

Potem przynosi ojciec albo moca wódkę i przypija do starosty, ten do rodziców, do marszałki, do chorążego; chorąży do młodego, ten do młodej, ta do swaszki itd. Po czym powiedzie matka oboje młodych do komory wraz z drużbą i drużną, gdzie im osobne przyrządzono jadło; jedzą tu we czworo jajecznicę, pierogi, łokszę, kaszę itd. Jak zjedzą, wracają do izby i siadają na swoje miejsce. Wtedy gazdini i moca podają obiad. Starosta wstaje i przemawia: „Prosi tu pan ojciec i pani matka na ten dar Boży, na starunek gospodarski, ażebyście pożywali, co Bóg dał, a gospodyni uwarzyła“. Wtedy jedzą; na długim stole (często z desek) stawiają kilka (zwykle 4 lub 5) misek pełnych zrazów, a na innych leżą *maśniki*, czyli kolacze (bochny z pszennej mąki ze serem) pokrajane; po zrazach

podają rosół z makaronem, barszcz, kaszę, mięso z rosółu itd. Z każdej miski jada po kilka osób, jedzą łyżkami, a suchsze potrawy palcami, a kto ma nóż, to nożem wybiera.

Po obiedzie powstaje znów starosta i mówi: „Panie gospodarzu i pani matko, za to wszystko, co my tu pojedli, niech wam Pan Bóg wynagrodzi w komorze, w oborze — i wszędzie niech pełno będzie, a wam, gazdo, Panie Boże zapłać; ale chto nakarmił, to i napoić musi“. Na to gospodarski moca: „Mamy tu studnię, to w niej trunku dosić, mogę do niego poprosić i wszystkich dognać, dopędzić“. Starosta: „Eh, to daleko, to by się nie godziło, to by się porozlatywało, pogubiło, szkodę by porobiło“ — itp. Dopiero wtedy przynosi moca wódkę, stawia staroście, a ten mówi: „Ja nie wiem, coś przyniosł“. Moca nalewa kieliszek i pije do starosty: „Wasze zdrowie, skosztujcie!“ Družba: „Wiwat!“ — a muzyki grają. Potem piją rzędem, a po tej pijatyce zabiera družba muzykę na *bojisko*, gdzie idą wszyscy chcący tańczyć i hulać, cała bojarszczyzna, a hulanka ta trwa przez noc całą, gdy starsi zabawiają się w izbie rozmową.

Nazajutrz w środę rano, około [godz.] 7 lub 8, przysyłają jego rodzice furę, która ma zabrać młódkę i jej wyprawę. Dwaj woźnice zsiadłszy z fury wchodzą i powitawszy jej rodziców, oznajmniają to. Wtedy matka idzie z młódką i starostą do komory i do nowej skrzyni, kupionej dla nowo zamężnej, wkłada jej wyprawę, tj. szmaty niektóre, kilka łokci płótna, garnek z pszenicą, dwa chleby, dwie kwarty sera i pół korowaja, starosta bowiem przekrawa wtedy korowaj na dwoje: połowę kładzie jej do skrzyni, a połowę zostawia w komorze. Po czym wracają do izby, gdzie družba stuknięciem siekierki wzywa wszystkich do stołu. Siadają do obiadu około 9. w tym samym porządku co wczoraj.

Starosta zaprasza w imieniu gospodarzy; jedzą niemal też same potrawy co wczoraj, po czym następuje podziękowanie starosty w wiadomy już sposób.

Po obiedzie idzie starosta z družbą do komory po skrzynię. Ale na niej zastają już dwóch siedzących, tj. brata młódky z towarzyszem lub jej krewnym (zwani oni: *prypojski*), którzy bronią tej skrzyni i z początku ustąpić nie chcą. Starosta obiecuje nagrodę, wzywa ich, by skrzynię zabrali; lecz oni wymawiają się, że są słabi,

że skrzynia za ciężka. Wtedy starosta grozi, że innych ludzi najmie, i woła ich, ale ci brać skrzyni nie chcą. Więc obraca się do *prypolskich* [!] i nalewa dla nich kieliszek. Ci wtedy udają, że już trochę dźwignęli, ale rady nie dadzą. Więc drugi i trzeci daje im kieliszek wódki, a wtedy rzecz idzie gładko, skrzynia się wynosi i stawia na furze, a družba, chwyciwszy poduszkę, owija ją w płachtę i rzuca przed skrzynię. Wtedy następuje pożegnanie obojga młodych z jej rodzicami i błogosławieństwo jak wczoraj. Po czym młodą wsadzają na furę na poduszkę, a obok niej drużną bojarską. Družka jej własna zdejmuje bowiem wtenczas wieniec i wstążki i pozostaje w domu jej rodziców. Fura wyrusza z podwórza, a towarzyszy jej marszałek z laską, chorąży z fahną, swaszka i inni jego weselnicy i udają się do mieszkania rodziców młodego.

Śpiew:

320

Już misiaczek za horamy,
mołoda¹, sidaj z namy.

Młody zaś wraz z starostą i družbą, gdy wyruszyli tamci, wraca z podwórza do izby, jakoby świeżo z drogi przyszli, wita jej rodziców *Pochwalonym* lub: „Sławā Jssu“ — a starosta zaprasza gospodarza i jego rodzinę w imieniu młodego: „Prosi was pan ojciec i pani matka (jego), i pan młody na przydanych“. Prośba ta powtarza się trzy razy. A za każdym razem rodzice jej wymawiają się, że są słabi, starzy, że wzięto im córkę, że zasmuceni; wreszcie mówią, gdy po raz trzeci ich zaproszono: „No, no, zobaczymy, może się też i w tę podróż zbierzemy“. Mając już ich przyrzeczenie, pośpieszają już ci trzej za resztą weselników dążących do rodziców młodego, gdyż pod wieczór raz jeszcze poślą po nich posłów.

W domu jego rodziców oczekują tymczasem przybycia weselników. Jak nadejdą, gospodarski moca u niego (u jego rodziców) zamyka drzwi i nie puszcza. Starosta mówi: „My całą noc chodzili, nabidowali się, chorzy²“. A moca: „Nie, idźcie sobie, wy tu nie macie kwatery (itd.). No, wreszcie dam wam odpocząć, ale wy ludzie

¹ [Zapis niewyraźny; może: „mołodka“.]

² [Zapis niewyraźny; może: „chcemy“.]

z krzykiem, graniem, żebyście się dobrze sprawowali“. I wpuszcza ich nareszcie. Wchodzą śpiewając. Starosta przez chustkę prowadzi młodego i młodkę (którzy się trzymają przez chustkę) do stołu, gdzie leży chleb, i oboje chwytają tego chleba (położą na nim ręce i całują go) na znak ten, aby im Pan Bóg dał, aby chleba nie *zǫdzili* (łaknęli). Potem starosta ich sadza za stół, ale młodka ma głowę spuszczoną i przysłoniętą chustką. Swaszki śpiewają:

321

Wyjdy, maty, z komorońku
powitaty newistońku.

Ojciec i matka, dotąd na uboczu, witają młodych — jak się mają — a po nich cała rodzina. Potem starosta (gdy postawili chleb i ser) przypija do ojca, ojciec do matki i tak dalej. Gospodarski moca idzie wtedy na dwór z wódką do tych dwóch, co są przy furze przy wyprawie (do przypójskich), częstuje ich wódką, a ci znoszą z fury do komory itd., po czym wchodzą do chałupy i witają jak zwykle, a swaszki do nich śpiewają. Wtedy ich sadzają koło [pozostałych] i razem z drugimi jedzą i piją (gdy rodzice najczęściej chodzą koło gości); zwykle: kasza, kapusta, barszcz — co się zowie kolacją (lubo podają to czasem o południu). Starosta dziękuje jak zawsze: „Niech wam Pan Bóg nagrodzi w komorze“ — itd. Wstają od stołu, [a] rodzice siadają na ławce przed stołem. Starosta bierze młodzieńca i prowadzi ich do rodziców mówiąc: „Panie ojcze i pani matko, pobłogosławiliście ich do stanu małżeńskiego, teraz pobłogosławcie ich do białego łoża“. Rodzice: „Niech Pan Bóg błogosławi i my błogosławimy“. Drużba krzyczy: „Wiwat!“ — muzyka gra. Starosta bierze młodzieńca za ręce przez chustkę, i gdy drużba przed nimi idący pobłogosławił drzwi siekierką: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świątoho, amen“ — wychodzą. Drużba leci na *bojsko* i ściele je z drugim, tj. swatem (słomę kładzie, prześcieradło i poduszkę), i kiedy młodzi ze starostą i z weselnikami wchodzą na *bojsko*, kładzie się ze swatem na tym łożu i nie puszcza ich. Starosta: „A chto tam? Co tam za jedni? To jakieś kurwiska muszą być (bo ci dwaj udają, całują się, ściskają, wywracają, kopią nogami itd.)“. A oni: „Nie, my tu będziemy spać, bo my sobie posłali, jak tu chto inny chce, to niech nam zapłaci“. Starosta: „Ja ci tu zapłacę; mam ja tu ludzi,

to cie wypędzą, wygonią“. A oni ani rusz; nareszcie starosta: „Cóż wy chcecie?“ — „Dziesięć dukatów“. Starosta: „Damy ci dwa dukaty i z kieliszkiem wódki“. Oni: „Nie, nie przystajemy“. Starosta: „No to ci dam 5 dukatów“. I daje im kieliszek wódki i 5 grajcarów. A wtedy ustępują. Starosta prowadzi ich [młodych] do łoża przez chustkę i każe im się położyć, i odebrawszy od marszałka i chorążego łaskę i fahnę, i bijąc ich tą łaską, każe im zrobić chłopca dwa razy, a trzeci raz dziewkę, potem kładzie na nich jedno i drugie na krzyż¹ i przeżegnawszy ich, odchodzi ze wszystkimi. Odtąd też godła te przestają już funkcjonować. Zamykają ich, a družba śpiewa:

322

Oj, dobranoc, ale nie każdemu,
ino panu młodemu i młodej.

Idą weselnicy do izby. Družba wtedy czym prędzej leci naprzód do izby i wyskakuje na piec, i krzyczy, i *jojka* (wyrzeka: ojoj!), że go brzuch boli, że rozwali ten piec, bo mu chleba nie zgotował i barszczu nie spiek(t). I bierze siekierkę, i pokazuje nią, jak daleko będzie piec rąbał. A moca na to: „Daj spokój, nie rąbaj, cóż będziemy robić, jak nam piec rozwalisz?“ Družba: „No to cóż chcesz, to sobie kupcie, żebym wam nie rozwalił“. Matka albo kto daje mu 4 dukaty i wódkę (tj. 4 centy i litkup). Wtedy odstępuje, leci przed muzykę, śpiewa i hula, a starosta do wszystkich: „Idźcie i wy wszyscy spać“ — a gazdyni tymczasem gotuje jedzenie. Po kilku godzinach wracają do młodych i wyprowadzają ich z muzyką: „Oj dobry dzień, sam-panu młodemu“ — itd. Wtedy ona bierze konewkę i sama leci z nią po wodę, której naczepawszy od razu pełną, przynosi i postawi na stole, przykryje ją chustką czy rąbkiem (rantuchem). Wtedy chłopiec (jej brat) zdejmuje jej but z nogi i wyjmuje z niego kilka grajcarów, które ona tam już poprzednio dla niego włożyła. Družba bierze matkę i ojca i sadza na ławce:

323

Oj, dzień dobry, dzień dobry,
ale nie każdemu,
oj, sam-panu ojcu,
co je w tym [domu].

[Oj, dzień dobry, dzień dobry
ale nie każdemu,
oj, sam-]pani matce,
[co je w tym domu].

¹ [Tj. łaskę i fahnę.]

Oj, dzień dobry, dzień dobry,
 jak się to tu majesz,
 wyjmij totó dukateńko,
 szo w kieszeni majesz.

A oni wyjmują kilka grajcarów i rzucają mu na talerz, który on trzyma w ręku, dla muzyki. Potem sadzą stryka i strynę (po parze) na tę ławkę i znów do nich [družba] śpiewa *dzień dobry*, i upomina się o tego dukata. Po nich wszystkich starszych, nareszcie państwa młodych sadza i śpiewem upomina się. Gdy już zbierał pełen talerz od wszystkich, zsypuje te pieniądze muzyce do skrzypców i basu lub im prosto do rąk oddaje. A muzyka odbiera to, dziękuje i całemu kłania się towarzystwu.

Potem idzie młody z družbą do jej rodziców, ażeby powtórnie prosić ich o przyjęcie w przydanych. Ci się znów wymawiają, że dla różnych powodów przyjść nie mogą, wreszcie zobaczą. Znaczący ta wymówka, że przyjdą, tylko w ograniczonej liczbie, tj. oboje rodzice, moca i kilka osób z rodziny; gdyby bowiem przyrzekli urzędowo, to musieliby znów całe wesele, które u nich funkcjonowało, przyprowadzić, co wymagałoby znów z ich strony wzajemności, tj. gościny obfitej w ich domu po kilku dniach, czego się już dziś unika, lubo i tak jakieś przyjęcie być musi, by i druga połowa korowaja została spożyta. Jak wróci młody z družbą, wtedy mają być poczepiny. Starosta prowadzi młodych za stół i sadza obok siebie w kącie (on po prawej, ona po lewej stronie, a przy niej swaszka). Starosta mówi: „Czas już nam poczepić młodą“. Przypojski wtedy (brat lub bliski swojak) wyskakuje na stół i nakrywa młodą kapeluchem swoim, wołając: „Nie dam!“ Starosta: „Coś ty za jeden?“ Przypojski: „To moja jest, ja nie dam, ja to mył, ja to czesał, ja temu rybki łapał, [hu]dowałem¹, aby to rosło, jakie to śliczne ma włoski“ — itd. Starosta: „No, jakże będzie?“ On: „Jak chcecie, to se kupcie“. — „No i cóż chcesz?“ — „Pietnaście dukatów“. — „O, to dużo, dam ci 10“. — „Za mało, idźcie i kupcie sobie takie za to“. — „No, niech będzie 12 i litkup, już niech cię jasny piorun...“ I daje mu 12 centów i kieliszek wódki. Przypojski pije wódkę, bierze pieniądze i ucieka,

¹ [Wyraz słabo czytelny.]

bo go wszyscy chcą złapać, jako niespokojnego, družba go goni z siekierką. Swaszki śpiewają:

324

Prodał brat sestryciu,
niech ji zne w luzyciu¹.

Wtedy przypojski drugi idzie z gospodarskim mocą do komory (bo ma klucz od skrzyni, którą przywiózł) i otwierają skrzynię, wyjmują z niej przywiezioną połowę korowaja, dwoje chleba, ser, garnuszek pszenicy i rąbek, chustkę, chomelkę i czepiec — i to wszystko przynoszą do izby, i kładą na stół przed młodych.

Wtenczas bierze ją pan młody na kolana, a swaszka bierze czepiec, chomelkę, chustkę i rąbek, zdejmuje z młodej wstążki i wianek, zaczyna ją czesać, a potem wkłada na jej głowę chomelkę i czepiec, a młoda chwyta ów czepiec i rzuca go przed lub na piec, a gdy go złapie ktoś i odda swaszce, ta wkłada go po raz drugi, a młoda znów go rzuca na muzykę; dopiero gdy po raz trzeci swaszka włoży jej czepiec na głowę, ona go rzuca na głowę pana młodego, z której zdejmuje go już wtedy swaszka, włoży spokojnie na młódki głowę, a na [czepiec] zwija chustkę i zadzieje rąbkiem, który jej przeciągnie popod ramiony i przez pas. Swaszka: „Panie ojczy i pani matko, i wszyscy przyjaciele, czy podoba wam się nasza robota, czy ni?” A wszyscy: „Podoba”. Młódka idzie wtedy na izbę do ojca i matki, a potem do swaszki, kłania im się i dziękuje, całując w ręce. Swaszka wtedy chwyta za garnek z pszenicą i biorąc do garści po trochu, rzuca nią (*sieje*) na całą izbę, a parobki — nadstawiając kapelusza — i dziewczęta, i kto chce, chwytają tę pszenicę. Gdy już siał przestanie, dziewczęta i chłopcy rachują, ile ziarenek złapali, i cieszą się, jeżeli do pary, bo to dobra wróżba rychłego małżeństwa. Wtedy swaszka woła w imieniu młodej matkę i ojca i daje im do garści 9 łokci płótna (matce 4 a ojcu 5), co się zowie *balec* płótna.

Potem woła brata i bratową, siostrę jego (z mężem, gdy go ma), gazdynie, co jeść gotuje, gospodarskiego mocę i rodzinę młodego i daje im po chustce (1 łokieć). Swaszka potem daje w jej imieniu wstążki różnego koloru (po łokciowi [!], a swaszce i podswaszce

¹ niech ją całuje w ...

po dwa łokcie, a młodszym i muzyce po 1/2 łokcia), wołając ich po imieniu i rozdając do garści. Potem marszałek lub starosta siada za stół i bierze przyniesioną połowę korowaja, i kraje go na tyle części, ile jest osób, woła ich i po kawalku rozdaje każdemu do garści, zabierając po darze¹ na białą cerkiew. Po czym bierze te dwa chleby i sery (noszące nazwę *stólniki*), družba podaje, na stole położy chustkę swoją, a on mu do chustki kraje; družba częstuje znowu tym wszystkich parobków i dziewczki — nie proszonych — jako dar od siebie. Po czym weselnicy siadają za stół, wezwani przez starostę, i jedzą wieszczkę, co się jednak zowie zwykle śniadanie, a młodzież idzie w taniec na *bojsko*. Ale wtedy przychodzą i przydany:

325

Rozpyraj, swatu, chatu
i nowyi siny,
żeby sobi przydany siły.

A jak już wejda i są za stołem, i piją, to swaszka prydańska:

326

Wyjdy, Kasiu, z komorojku
prywyaty prydanonki.

Wtedy młodzi przyjdą z komory albo z bojska i kłaniają się wszystkim do nóg, a ci wszyscy przydany witają ich, dając po parę grajcarów. *Młodzież* wtedy z przydanymi razem [siedzą] za stołem. A drudzy młodzi zabawiają się aż do rana na bojsku przy muzyce.

W dzień następny lub w parę dni bywa gościna u rodziców młódki, na której spożywa się druga połowa korowaja, która [to ucztą] dawniej bywała bardzo obfitą, dziś zaś ograniczoną jest dla uniknięcia znacznych wydatków, jakie za sobą pociąga.

Skrzypce, gdy jadą na wesele, grają:

327

Będziem jedli, będziem pili,
będziem się weselili.

¹ [Wyraz słabo czytelny.]

A bas odpowiada:

Jak Bóg da! Jak Bóg da!

Po weselu, które nie bardzo było obfite, grały skrzypce:

Ni my jedli, ni my pili,
ani my się weselili.

A bas odpowiada:

Mówił ja! Mówił ja!

Czaszyn

Drużka, idąc z młodką po chatach po błogosławieństwo, niesie jeszcze worek, w który wkłada dary, tj. przedziwo. Ona szyje lub kupuje dla młodego koszulę.

328

Nasza drużka — organista
siadła na psa: Hetta, wista!
Nie mogła se wypowiedzieć,
jak to dobre na psu siedzieć
jest!

Pieśni weselne z Czaszyna

Drużba (jak po swaszkę):

329

Oj, ja u swo-jej swa-szki, da, spo-di - ju sie la - ski,
jak mi ne dasz ho-ri - woj - ki, da, to ty pi - bju fla - szki.

Oj, ja u swojej swaszki,
da, spodiju sie laski;
jak mi ne dasz horiwojki,
da, to ty pibju flaszk.

Na weselu (opliszczyzny u niej) dziewczki sproszone śpiewają młódce w wiliję ślubu. Ona ich pozasadza za stół i daje im sera, chleba (lecz one wieńca nie wiją).

330

Po - sa - dzi - la ja - bło - neń - kę w je - sie - ni.
już sie mo - ja ja - bło - neń - ka zie - le - ni.

Posadziła jabłoneńkę w jesieni,
już sie moja jabłoneńka zieleni.

Rośnij, rośnij, jabłoneńko, wysoko,
rozwijaj się, moje serdeńko, szeroko.

Urodźże mi, jabłon(eń)ko, jabko albo dwie,
jedno będzie tatusiowi, drugie mnie.

[Posadziła jabłoneńkę w jesieni,
już sie moja jabłoneńka zieleni.]

[Rośnij, rośnij, jabłoneńko, wysoko,
rozwijaj się, moje serdeńko, szeroko.]

[Urodźże mi, jabłon(eń)ko, jabko albo dwie,
jedno będzie] matunejce, drugie mnie.

[Posadziła jabłoneńkę w jesieni,
już sie moja jabłoneńka zieleni.]

[Rośnij, rośnij, jabłoneńko, wysoko,
rozwijaj się, moje serdeńko, szeroko.]

[Urodźże mi, jabłon(eń)ko, jabko albo dwie,
jedno będzie] bratu, [drugie mnie].

330. [W t. 4 jest ponadto trzecia wersja melodyczna c² a¹ g¹ (dwie szesnastki, ćwiartka).]

[Posadziła jabłoneńkę w jesieni,
już się moja jabłoneńka zieleni.]

[Rośnij, rośnij, jabłoneńko, wysoko,
rozwijaj się, moje serdeńko, szeroko.]

[Urodźże mi, jabłon(ceń)ko, jabko albo dwie,
jedno będzie] siostrze, [drugie mnie].

[Posadziła jabłoneńkę w jesieni,
już się moja jabłoneńka zieleni.]

[Rośnij, rośnij, jabłoneńko, wysoko,
rozwijaj się, moje serdeńko, szeroko.]

[Urodźże mi, jabłon(ceń)ko, jabko albo dwie,
jedno będzie] Jasieniowi albo mnie.

Czaszyn

U niej na opliszczynach:

331

Zejdy, Bożejko, z neba,
bo nam tie nyski treba,
i Biżaja Maty,
wesila zaczynaty,
wesila zaczynaty,
w tym domu ho maty.

Swaszki jej u niej (wieczór):

332



Hej, jak sonejko zejde
i za horońku zajde,
[hej], jak Marysia hmre¹,
już się taka ne najde.

332. [Melodia niekompletna; zapis Kolberga z pewnością nie oddaje wiernie przebiegu melodii — jest on raczej przybliżonym szkicem.]

¹ hmre — umrze

333

Mo-ja Ha-nia nie ta-ka, ne dam ja ji za dia-ka,
a dam ja ji za Tym-cia, bu-de z ne- j kwy-ty- cia.

Moja Hania nie taka,
ne dam ja ji za diaka,
a dam ja ji za Tymcia¹,
bude z nej kwytycia.

334

Już mi-sia-czek nad ho-ra-my, już mi-sia-czek
nad ho-ra-my. wy-be-raj sie Ma-ryś z na-mi.

[;Już misiaczek nad horamy;],
wyberaj się, Maryś, z nami.

[;Oj, cy z namy, cy ne z namy;],
a z naszemy bojarami.

U niego po oczepinach:

335

Hej, la-ta-li pta-szen-ko- wie po po-lu,
na-ga-nia-li Ma-ry- sien-ke do do-mu.

Hej, latali ptaszenkowie po polu,
naganieli Marysienke do domu.

¹ [Zapis niewyraźny; może: „Sycmia“.]

Hej, do domu, Mar[ysieńko], do domu,
nie zadawaj serduszeńka nikomu.

A choćby ja neradeńka, to muszę,
kochała ja matusieńke jak duszę.

Hej, latali [ptaszekowicze po polu,
naganiali Marysienke do domu].

[Hej, do domu, Marysieńko, do domu.
nie zadawaj serduszeńka nikomu.]

[A choćby ja neradeńka, to muszę,
kochała ja] tatusieńka jak [duszę].

Hej, latali [ptaszekowicze po polu,
naganiali Marysienke do domu].

[Hej, do domu, Marysieńko, do domu,
nie zadawaj serduszeńka nikomu.]

[A choćby ja neradeńka, to muszę,
kochała ja] braciszek [jak duszę].

Hej, latali [ptaszekowicze po polu,
naganiali Marysienke do domu].

[Hej, do domu, Marysieńko, do domu,
nie zadawaj serduszeńka nikomu.]

[A choćby ja neradeńka, to muszę,
kochała ja] siostruncyk [jak duszę].

Wesele V¹

Tarnawa

Parobek chcący się żenić wyszukuje sobie chłopca ożenionego, prosząc go na starostę, daje mu kwartę wódki, aby poszedł do tej, z którą się chce żenić. Ten przyszedłszy wita wszystkich, po czym

¹ [Rkp. nieznanego autora, zatytułowany „Wesele w Tarnawie“, poprawiony i uzupełniony przez Kolberga.]

pyta rodziców, czy wydadzą ją, a potem jej, czy chce pójść za niego. Jeżeli odpowiedź przychylna, każe podać kieliszek i napiją się wszyscy; ona upije trochę, a resztę wylewa do góry. Na drugi dzień ojcowie narzeczonych biorą po kurze, idą do księdza i dają mu ją, prosząc o zapowiedzi.

Za tydzień odbywają się załoty; Pan młody bierze ze sobą chłopów (razem sześciu) i udaje się do niej, a ukloniwszy się ojcu i matce, stawiają cztery garnce wódki, domowi zaś stawiają jedzenie, podając najprzód pierogi, potem kapustę, kaszę, ser, masło, chleb i barszcz.

Pan młody daje starości na talerz guldena lub więcej na czepiec, wraz z huską lub obarzankami, które to [starosta] podaje pannie młodej, mówiąc: „Pan młody prosi o przyjęcie podarunku i ja proszę“.

Po załotach prosi pan młody kogoś na drużbę i wraz z tym drużbą chodzi po wsi i kłania się tym, których ma prosić na swatów (trzech), chorążego, marszałka i drużkę.

Okliszczyny¹. Dniem przed weselem, wieczorem, gdy goście weselni [są] sproszeni, przyprowadza pan młody wraz z drużbą muzykę do swego domu, a drużba dozwala się <prosi o pozwolenie> u rodziców: „Panie ojeze i pani matko, i szytkie przyjaciele, czy pozwalacie w tym domie wesele zaczynać?“ A oni odpowiadają: „Tak, pozwalamy“. To zapytanie powtarza 3 razy, po czym mówi do muzyki: „Graj, muzyka“ — i zaczynają tańczyć.

Potem idą do starosty, marszałka, chorążego, swatów, a potem do swaszki, gdzie ubierają korowaj, a zabrawszy wszystkich po drodze, idą do panny młodej. Tu, stanąwszy pod oknami, śpiewają:

336

Dobranoc, dobranoc,
ale nie każdemu,
tylko tej pannie,
co siedzi w tym domu.

Po czym wchodzi do chałupy, gdzie siedzą dziewczki za stołem jedząc i śpiewając. Następnie idą wszyscy na boisko tańczyć, co trwa do północy; po tańcu wracają do chałupy, gdzie przybyłym dają jeść.


¹ [Kolberg dopisał: „czy opliszczyny“.]

budu sie tym zawyokaty - niewistojtu stano waty

Tędy, po jedzeniu spiewają;



Wstawmy hostki, dziękujmo Hospodu Boku za chwałę, Hospoda Boku hospodę, z wywołki pożytki
 Hospodini: Kicharajci



Hospodu Boku za chwałę

Szudo nam buto napojna wazytko nam byt ni siro - Wstawmy hostki dziękujmo Hospodu
 byt kioisiatu pscenyro
 byt taroli koczono
 Kwiejki cynowc (indzi jednal Drowisicami)
 mysytki cynowc
 obrubyw chesz kieszlo (pikowc?)

po obiedzie kionaj do poltonu. (tak jak przed slubem). Drużba wola, do
 rezyndera i siekiaka o gride (kwiścin):
 skazy sie rody na do stotu, do istonu, do wytko poltonu.

Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga
 (brulion melodii i tekstu pieśni nr 384)

Na drugi dzień wiją wianki u tego z narzeczonych, które mieszka niżej, w tym celu, aby te wianki *szły wyżej*. Jeżeli pan młody mieszka niżej, to zabrawszy družbę i muzykę, idzie on z nimi grać wszystkim jak dnia poprzedniego, a zabrawszy ich do siebie, traktuje tam jadłem i napitkiem, po czym idą do niej z wiankami, a wzięwszy ją i družkę jej z sobą, grając i śpiewając idą do ślubu.

Po ślubie idą do niej, gdzie jedzą dwa obiady: jeden wieczór, a drugi rano, tańcząc całą noc. Rano pakują w skrzynię poduszki i chusty, przedziwo, parę garncy zboża i inne rzeczy, a osobno w garnuszek sypią trochę pszenicy jarej, co niesie swaszka.

Gdy przyjdą do pana młodego, chodzą naokoło stołu, a swaszka tę pszenicę rozrzuca (sieje) po izbie. Swaszka wraz z družbą kładą się spać, a gdy tak poleżą chwilę, powstają, a na to miejsce kładą młodych, przeżegnają ich i wychodzą wszyscy (odegrawszy im na dobranoc) na boisko, gdzie tańczą do dnia.

Grają im na dzień dobry, a gdy wstaną, idzie panna młoda po wodę, a przyniósłszy kropi nią wszystkich. Przez cały dzień tańczą, a wieczorem następuje *pocepienie* i swaszka pyta się: „Panie ojczy, pani matko i wszyscy przyjaciele, czy pozwalacie z tej panny kobietę zrobić?“ Odpowiadają: „Pozwalamy!“ Jeden z chłopów, co niósł skrzynię (są to jej krewni), wchodzi za stół, a nakrywając głowę panny młodej kapeluszem, bierze ją za koskę (warkocz), a przechwalając jej włosy: „Jakie śliczne, jakie ładne, jakie długie“ itp. — mówi dalej: „Ja to myśl, chował, chował, plótl“ — i każe następnie panu młodemu, aby zapłacił za tę koskę (pan młody daje parę centów). Wtedy swaszki uczesują ją i zaczepiają, śpiewając:

337

Nie czubaj, swaszka, diūcza,
bo ją boli holiūcza.
A jak ne czubaty,
koly czas poczepiaty?

Po zaczepieniu pyta się swaszka 3 razy: „Panie ojczy, pani matko i wszyscy przyjaciele, czy podoba się wam moja robota?“ Mówią, że się podoba. Następnie rozdziela swaszka wstążki dla wszystkich obecnych, a następnie balce (plótno cienkie, które panna młoda kupuje) na rąbek dla jego matki, a na koszulę dla ojca. Starosta

zaś kraje korowaj na kawalki i zwoluje wszystkich do stołu. Ci rzucają pieniądze na talerz, mówiąc: „Na biało-cerkiew“ — a starosta daje każdemu kieliszek wódki i tańczą do rana. Wtedy przychodzą swojaki jej (*przydaneńki*) do chałupy męża na gościnę, śpiewając:

338

Wyjdz, Marysiu¹, z komoreńki,
przywitaj przydaneńki.

Ona wyjdzie, ukłoni się i daje jeść. Po czym tańczą do następnego rana.

Wesele VI²

Leszczowate

Gody weselne suto tu u włościan były i są obchodzone. I dzisiaj jeszcze, jak dawniej, funkcjonują obrani na ten cel urzędnicy weselni, mianowicie u młodego dwaj starostowie, tj. starosta właściwy i drugi, zwany niekiedy marszałka (czasem z laską), dwie starościny, czyli swachy, swaszki i družba (kawaler z pałeczką lub siekierką). U młodej również dwaj starostowie, dwie swachy i druhna (dziewka). Obok tego tu i tam muzyka, tj. po dwóch grajków. Starostowie są to ludzie stateczni, podobnie i swachy, zwykle starostów tych żony. Urzędują także i *bojary*: są to weselnicy i towarzysze młodego, pod tą nazwą czynnie występujący dopiero po ślubie, gdy idą wraz z nim do młodej; ci funkcjonują jedynie aż do jej zawicia, po którym to obrzędzie służba ich jako takich ustaje, lubo wesela nie opuszczają.

Zwiady o przychylność dziewczki, swaty (oświadczyzny) jak i zrękwiny odbywają się w dni mięsne, tj. we wtorek lub we czwartek,

¹ po imieniu [noszonym przez pannę młodą]

² [Opis wesela VI drukowany jest według czystopisu (teka 3197 k. 28-33), stanowiącego znacznie poszerzoną wersję zapisów terenowych (teka 3197 k. 24-27), nazywanych dalej „brudnopisem“, oraz innych notatek (o korowaju — w tece 3196 k. 30). W przypisach podaje się nieliczne fragmenty lub warianty brudnopisu, które nie weszły do poszerzonej wersji czystopiśmiennej. Melodie natomiast publikuje się według zapisów terenowych.]

a rzadziej w sobotę, i to w nocy, zwykle nad samym świtaniem. Wówczas, jak i w następnych dniach, częste też bywają napomknienia o przyszłym gospodarstwie młodych i zwykle o wiano (posag) umowy i targi, a czasem i zatargi.

We czwartek, na parę dni przed rozpoczęciem wesela, młody przy-
syła młodej przez swatów w darze obwarzanki nawleczone na długiej
tasiemce czerwonej, harasówce (którą ona później, w poniedziałek,
przyplnie do czepca). Podając ten dar mówią swaty: „Młodyj prosyt
na toj małyj darunok, przyjmy za najbilszy“. Ona w zamian daje
swatom dla młodego koszulę ze wstążką pod szyją (w którą ten się
później ubierze do ślubu).

W sobotę przedślubną rano, gdy młodzi mają iść do spowiedzi,
składają każde w swojej chacie pokłon swym rodzicom. *Mołod'ec*,
rzadziej tu *knieżiem* nazywany, składa go upadłszy najprzód do nóg
ojcu; całuje go w nogi, potem (podnosząc się) w kolana, w ręce,
w oblicze; czyni to po trzykroć, prosząc o błogosławieństwo, i otrzy-
muje je. Potem tak samo kłania się matce. Wraca następnie do ojca
i do matki, powtarzając te ukłony i prośbę. Wreszcie czyni to i po
raz trzeci, skutkiem czego wypadnie mu złożyć ukłonów $3 \times 9 = 27^1$.
Po pokłonach swaszka jego przypina mu do czapki (w zimie) albo ka-
pelusza (w lecie), na wierzch, małą szczyptę barwinku. Matka zaś
daje białą chusteczkę, którą (wiszącą) trzyma on odtąd w prawej
ręce przez paleczkę. Tak przystrojony wychodzi on z chaty poprze-
dzony przez starostę, trzymającego bochenek chleba, i przez postępu-
jącego za tymże drużbę z chustką w rękę i paleczką lub siekierką,
którą — wychodząc — robi znak krzyża w progę.

W tym porządku idą do cerkwi, gdzie nadchodzi od siebie i młoda
z drużką. Po spowiedzi, komunii i modlitwie młodych oddala się
starosta, a młodec z drużbą poczynają chodzić po wsi z zaprosina-
mi na wesele i [prośbą] o błogosławieństwo.

Gdy drużba, a za nim młody wejdą do izby, mówi drużba do go-
spodarzy: „Daj Boże dobryj deń waszeci; prosyt pan młodyj o bła-
hosłoweństwo raz i druhy, i treti“— co już i za zaprosiny służy.
Pod ten czas kłania im się młody po trzykroć do nóg, całuje ich
w nogi i w twarz. Oni zaś na przemowę tę odpowiadając: „Niej was

¹ [Tak w rkp., zamiast: $2 \times 9 = 18$.]

Pan Boh błogosłowyt!¹ — dają zarazem poznać, iż i na wesele przyjdą. Odchodząc obaj młodzieńcy kłaniają się, mówiąc: „Buwajcie zdrowy, waszeci!²“ — i śpieszą do dalszych chat.

Czasami jednak zapraszają wyraźnie: „Bud’te laskawi na wesila!“ Miejscami wszakże, zwłaszcza u bliskich młodego krewnych, nim odejdą, ugoszczeni jeszcze są przekąską i napitkiem.

Taż sama ceremonija odbywa się także i u narzeczonej i także same mają miejsce i pochody. I tu także *molodycia*, niekiedy *knienhyni* zwana, oddaje wszystkie wyżej wspomniane liczne pokłony swoim rodzicom, prosząc ich o błogosławieństwo. Rozplata jej warokcz i czesze rozpuszczone włosy chłopczyk lub brat mały, za co odbiera od niej parę grajcarów; czasami w braku chłopca czyni to mała siostrzyczka lub krewna, za wynagrodzeniem wstążki.

Po błogosławieństwie otrzymuje młoda od matki białą chusteczkę, którą trzyma odtąd w rękę, a družka przypina jej do stroiku³ na głowie bukietek lub gałązkę małą (na 5 cm) barwinku. Starosta (marszałka) młodej, zrobiwszy laską swą na progu drzwi znak krzyża św., wyprowadza z domu młodą i družkę i wiedzie je do cerkwi (gdzie spotykają i młodego) na spowiedź, komunię, mszę św. i modlitwę za umarłych z rodziny (parastas). Następnie, podobnie jak pan młody z družką, chodzi także i młoda z družką po wsi, po chatach

¹ [W brudnopisie: „błogosłowyt“.]

² [W brudnopisie: „Waszeti“.]

³ Stroik jest to rodzaj czółka z papieru (lub tektury) zwiniętego, w kółko uklejony. [Ma] 8–10 cm wysokości [i] 25–30 cm długości (wokoło głowy). Czasami zdobny [jest] w parę blaszek szychu srebrnego. Obszyty jest cały w trzy rzędy jedwabnymi wstążkami drobno karbowanymi, barwy fiołkowej, amarantowej i lila (z brzegami różowymi, karmazynowymi, białymi, żółtymi). Przytwierdzony doń pęk takichże wstążek, przeważnie atoli różowych i karmazynowych, spada z tyłu na plecy. Młoda ma na sobie na białej lub jasnej spódnicy żupanek, zwykle granatowy (sukienny), [sięgający] po kolana, z wywinętym szeroko kołnierzem. Na szyi parę sznurów korali i paciorków białych, w rękę biała chusteczka. Tak samo ubraną jest i družka, lecz ta nosi jeszcze pod pachą po parze *powisma*, przedziwa, udzielanego w darze dla młodej przy błogosławieństwach (a które to dary rozpoczęła matka, dając dwa *powisma*, tu czasami *kukielki* zwane). Gdyby ktoś dał tylko jedno *powismo*, to družka wyszedłszy odrzuci takowe jako nieparzyste, więc nieszczęśliwe; toż samo, gdy dostanie trzy *powisma*, odrzuci z nich jedno. Prócz tego ma [jeszcze z sobą družka podczas zaprosin] kobiałkę, do której składa otrzymywane w darze jaja.

prosząc ludzi na wesele i o błogosławieństwo. Chodząc tak po zaprosinach, starają się obie pary o to, aby się nie spotkać z sobą w jednej i tej samej chacie. Wyjść także z chaty powinni tymi samymi drzwiami, które dy weszli. Gdy się obie pary spotkają w drodze, to tylko powitają się wzajem: „Daj Boże dobryj deń!“ — i każda para idzie w swoją stronę. A pochód ten trwa niekiedy aż do późnego wieczora lub nocy.

W chacie młodego. Tymczasem zaczynają się schodzić do jego rodziców weselni goście. Około godziny 5 lub 6 z południa nadchodzą dwaj starostowie i dwie swaszki i powitawszy gospodarzy wraz z innymi gośćmi, siadają za stół, na którym leży zawsze po parę bochenków chleba, ser i stoi flaszka z wódką i kieliszek. Tu bawią się rozmową i popijając gorzałkę, czekają na powrót młodego z drużbą z wędrówki po wsi. Gdy takowi przybędą (czasami dopiero około północy), powitają gości zwykłym: „Daj Boże dobryj deń waszeci!“ Wtedy starosty i swaszki proszą rodziców o błogosławieństwo: „Panie ojcze i pani matko, prosymo o błahosłowenstwo, raz i druhyj¹, i treti“. A rodzice: „Niej was Boh błahosłowyt!“

339



Błahosłowy Boże
i otec, i maty,
wesila zaczynaty,
wesila zaczynaty.

339. [Nad melodią dopisek: „Iwantyczyscha“ — zapewne nazwisko informatorki. Poniżej uwaga: „Jak się zaczyna wesele w sobotę (u niej i u niego)“. W t. 3197 na k. 28 drugi, poprawiony przez Kolberga zapis tej melodii, o kształcie prawie identycznym z mel. 340.]

¹ [W brudnopisie: „druhyj raz“.]

Mo-wyt ba - tej - ko, mo - wyt, mo-wyt ba - tej - ko, mo-wyt:
 Niej was Boh bla - ho - sto - wyt, niej was Boh bla - ho - sta - wyt.

Mowlat batejka¹, mowl'at:

Nej was Boh blahosłowyt².

Mowyt wsia rodina, mowyt:

Nej was Boh blahosłowyt.

Na znak starosty bierze družba z pieca dużą nieckę (*korytko v. korytcy*) z ciastem z mąki żytniej, które już swaszki rozczyniły na korowaj i postawiły na piecu, by rosło, trzyma ją nad głową i obróciwszy się w koło, stawia przed swachami, a wtedy one zaczynają je miesić:

341

Blahosłowy Boże

i otec, i maty,

[:korowaj zamiszaty³:].

Upominają się o pokrzepienie wódką:

342

Zob. mel. nr 337

[:Swachy korowaj misiat:|,

j-aż sie poduszyl⁴,

družbojka zazyraje,

lyczejko óbtéraje.

340. [W rkp. są różnice między tekstem podpisanym pod melodią a zapisem kolumnowym. Drugi zapis tej melodii na k. 26.]

¹ lub: matejka [W brudnopisie: „batejko“ oraz „mamejka“. Pod nutami pozostawiono wersję z zapisu terenowego ze względu na zgodność tekstu i melodii.]

² [W brudnopisie następuje w tym miejscu: „i świataja, preczystaja Matinojka Biżaja“.]

³ [Znak repetycji tylko w brudnopisie. Tutaj też ciąg dalszy: „Mowlat batejko, mowlat: Nej was Bih blahosłowyt“.]

⁴ poduszyl — spocyl [w brudnopisie: „poduszyl“]

Gdy ciasto na korowaj zamiesiły, wkładają je do dojnicy, przewracają z dójnicą na łopatę, stroją go figlikami z ciasta pszennego, jajem surowym smarują, i kiedy mają go wsadzić do pieca (przy którym to wsadzaniu kłania mu się młody trzykrotnie, z muzyką przed piecem, żeby korowaj wyrósł), śpiewają kobiety¹:

343

Swa-chy ko-ro-waj ro-blat, swa-chy ko-ro-waj
ro-blat, zo-ło-to w ne-ho dro-biat, sza-fra-nom
pry-sy-pu-jut i je-jej-ka-my sma-ru-jut.

[:Swachy korowaj roblat:],
zóloto w neho drobiat,
szafranom prysypujut
i jejejkamy smarujut².

Wsadzając korowaj do pieca:

344

Korowajowe tisto
jichało przez misko;
pytaje się dorożejki
do krasnoj Marysejki³.

¹ [W brudnopisie dodana jest w tym miejscu uwaga:] Jak wyjmą ciasto z dzieży, wyrabiając korowaj, wzywa starosta matkę o błogosławieństwo: „Panie ojcze, pani matko, prosymo o błogosławieństwo raz, druhy i treti raz“. A matka: „Niaj was Bih błogosławyt raz, druhy i treti“.

² [W brudnopisie niewielkie różnice, mianowicie odpowiednio: „robiat“, „zóloto“, „sjafranom“, „jejejkamy *vel* jejejciamy“.]

³ lub: Kasunejki

Korowaj pozostaje półtory lub dwie godziny w piecu. Po czym obie swaszki wyjmują go z pieca (a przy wyjęciu kłania mu się znów młody po trzykroć) na łopate, położą na płachcie na ziemi i chodząc około niego, śpiewają:

345

Oj, Boh nam dał, ko-ro-waj sie u-dał jak deń na We-
-lyk-deń, jak bi-le bi-le-sej-ko, jak ja-sne so-ni-czej-ko.

Oj, Boh nam dał,
korowaj sie udał
jak deń na Welykdéń,
jak bile bilesejko¹,
jak jasne soniczekko.

A inni goście dośpiewują, hańbiąc niby to pieczywo swazkom:

346

Na piecu sern² leży,
w horu nohamy derży,
J-a swachy sie zadywyly³,
ta-j korowaj prypalyły.

Na co im swaszki odśpiewują:

347

Wszystko z wamy nieprawdojka,
taka wasza besidojka.

Korowaj⁴ jest to duży (wielkości rzeszota⁵) bochen żytni (dawniej bywał niekiedy i jęczmienny), nie solony, zdobny na wierzchu w roz-

345. [Drugi zapis tej melodii (brulion) na k. 26.]

¹ bile bilesejko — białe białeczko

² sern¹a — sarna

³ lub: popyly

⁴ [W opisie korowaja (z teki 3196 k. 30) znajduje się uwaga:] Drużka bierze [korowaj] na głowę i skacze z nim, i do komory schowa, po czym wraca do tańca.

⁵ [W opisie z teki 3196 k. 30: „rzeszota, niekiedy koła od woza“.]

maite wyroby z ciasta pszennego (*figłyki*). Są to waleczki, którymi korowaj naokoło okręca, a nadto inne, które zwiną w kółko, na cal w średnicy¹.

Ubierając go w niedzielę do dnia, wsadzają w środek rosochaty patyczek (stojaczek) o trzech gałązkach (obwiniętych ciastem pszennym), na których powtykane są jabłka; prócz tego zdobią go gęsto w barwinek, kłosy owsa i parę kogucich piór². Družba, podniósłszy korowaj z ziemi, kładzie go sobie na głowę, tj. trzyma ponad głową, nie opierając o barwinek na kapeluszu, obraca się z nim trzy razy w koło i wynosi go do komory, a za nimi idzie muzyka, swaszki i starostowie.

W komorze piją wódkę i po półgodzinnym tam pobycie wracają do izby, bawią się, tańczą i zasiadają — czasami nade dniem dopiero — z gośćmi do obiadu.

Nadmienimy tu, iż *okremę* (oprócz) korowaja pieką jeszcze mniejsze korowajczyki przeznaczone na podarunki oraz mnóstwo drobnych bułek, zwanych *husky* (z żytniej mąki).

W chacie młodej. Podobnie jak do młodego, schodzą się i do chaty rodziców młodej zaproszeni przez nią i družkę goście, podczas gdy obiedwie zapraszają dalej po wsi aż do nocy. Więc nad wieczorem przychodzą i tu dwaj starostowie, dwie swaszki i inni ludzie i popijając gorzałkę, czekają na powrót młodej. Po czym następuje też sama ceremonia błogosławieństwa rodzicielskiego, co i u młodego, przy śpiewie: „Błahosłowy Boże i otec, i maty“ — itd. Swaszki zabierają się do pieczenia korowaja, zwanego u niej *nastol-*

¹ [Tu w rkp. małe, odręczne rysunki *figlików*.]

² Inny [informator] się wyraził: Utkwione są w korowaju trzy gałązki widlaste na stopę długie, tj. o trzech widłach samorodnych, z drzewa jabłkowego, ze słodkiej jabłoni (lub z braku tychże z wierzby), okręcone ciastem, ubrane w barwinek i owies. *Figłyki* układają się na wierzchu korowaja w trzy rzędy, coraz to mniejsze ku środkowi jego.

[W innym rękopisie Kolberga, z lokalizacją: „Leszczowate, Serebnica“, znajduje się wśród pieśni powszechnych odosobniona uwaga:] Korowaj jego ma na sobie stojaczki pół łokcia [wysokie], z wierzby, jeden w środku o 3 ramionach (odnogach), a po bokach z 10 i więcej stojaczeków mniejszych, o 2 odnogach. Jej *nastilnik* nie ma stojaczeków. [W opisie z teki 3196 k. 30 czytamy:] Prócz tego są utkwione w korowaju trzy stojaczki, czyli gałązki widlaste (na stopę długie) o trzech widłach samorodnych, okręcone ciastem i ustrojone w barwinek i kalinę.

nikiem (nastilnyk), który jest mniejszym cokolwiek od korowaja młodego, czasami jednak bywa równej wielkości¹. Ma ku środkowi 4 jaja wpięte w krzyż, lecz nie ma na środku stojaczka, lubo zresztą tak samo, a nawet i suciej, jest przystrojony w *figłyki*, w kalinę (jagody) i barwinek.

Swaszki śpiewają:

348

Żal mi, sonce, na tebe,
żes prihrilo na mene,
żał mi, batejko, ne tebe,
że mne widdajesz ód sebe.

Rozumu-ste mene ně nawczyly,
ód sebe widdalily,
naucziat mene ludé,
wam, batejko, żal bude.

Robiąc figłyki swaszki śpiewają do družki:

349

Plasze družejka, plasze²,
nosit horilku w flasze;
my widté³ ne pidemo,
poky ji ne wöpjemo;
my swachy narobieni,
na horilku nauczeni.⁴

Przy wyjęciu *nastilnyka* z pieca przez swaszki kłania mu się młoda po trzykroć (podobnie jak to czyni młody u siebie). Potem kładą go na płachcie na ziemi, skąd podnosi go brat młodej lub bliski krewny i trzymając w ręku (nie zaś na głowie jak u młodego), obraca się z nim w kółko i odnosi do komory w asystencji starostów i swaszek.

U młodej wiją także swaszki nad ranem *wience* ślubne dla obojga młodych; są one uwite gęsto z barwinku, w który powkładają 4 główki czosnku. Zachęcają do wicia:

350

A w nedilejku rano
more sie rozyhrało,
bołonijko zalało,
barwinoczok zabrało⁵.

¹ [W opisie z teki 3196 k. 30:] Korowaj młodej, czyli nastilnik, jest równej wielkości.

² plasze — włóczy się, [tańczy; w brudnopisie: „włóczy się po domu“]

³ widté — stąd

⁴ [W brudnopisie odpowiednio: „nosyt“, „wypjemo“, „narobieni“.]

⁵ lub: na dwori fala ūpała, barwinoczok zabrała

Żuryt sie Kasiunejka,
 że né maje winojka¹.
 Tiszyt jeji Wasiunejko:

Ne żury sie, Kasiunejko,
 maju ja dwa talary byti,
 kuplu ja ty winojky wyti,
 jeden bude tobi, a druhyj bude m'ni.

351

Deż moje starszy bratia,
 starszi wid mene,
 stawte ich pered mene;
 piszlu ich w czyste pole
 po stado woronoje².
 Stado moje woronoje³,
 wodeptaj ziela moje⁴.

352

|:Wije sie winojko hladko:|
 jak czerwonéje jabko.
 Hladko, diwojko, hladko
 jak czerwonéje jabko.

353

|:Jak-ésmo winci wyly:|,
 mid, horilku pyly.
 Jak-ésmo dowywały,
 mid, horilku prolywały.

354

Wé Lwowi wińcy wyly,
 w Peremyszli małówały,
 w naszym domu darówały.

¹ lub: Żuryt sie Kasiunejka, z czoho vinojko wyti.

² stado koni

³ [W brudnopisie przy tym wierszu znak repetycji.]

⁴ na wianek

Okolo godziny 6 lub 7 z rana (w niedziele) przychodzą do młodej weselnicy z domu *mołodca*, mianowicie sam młody i 8–10 jego ludzi (mężczyzn) z muzyką, a z nimi niekiedy i ojciec jego. Stanąwszy przed chatą pod jej oknem, zasyłają powitanie: „Dzień dobry do pani młodej!“ — na co otrzymują z chaty odpowiedź: „Dzień dobry do pana młodego!“ Tak do trzech razy. Po czym muzyka jego gra na dworzu *na dobry-dzień*, jej zaś muzyka odgrywa na to w izbie i gości jego wpuszczają do izby. Gdy takowi po przywitaniu zwykłym zasiedli (młody obok młodej, przeprowadzony przez chustkę i stół przez starostę, który potem siada obok nich), swaszki jej śpiewają:

355



Oj, zakwyły fijałki w bilyj kwit,
czom-że tebe, Wasiunejko, dolho nit¹?

Cy ja tobi koszulejku ne vszyla,
cy ja tobi, mołodejka, ne myła?

Cy tebe tu podarunki ne döjšzly,
cy ja ty², mołodejka, ne w myszly?

356



355. Mel. zob. *Pokucie cz. I* [DWOK T. 29] nr 109 s. 227, nr 157 s. 256, nr 181 s. 268.

356. [Drugi zapis tej melodii na k. 26.]

¹ nit — nie ma

² lub: tobi



Krasnaja Kasunia, krasnaja diwojka
w nedilu rano wstała.
Oj, wstała, wstała, oj, wstała, wstała¹,
czotyry świcz' wsukała.

|:Pry pirszy świczy:|
żółtu kisojku wczesala.
|:Pry druhyj świczy:|
odziniejko na sie brała.

|:Pry treti j świczy:|
batejkowy sie kłaniała.
|:Pry czetwerty świczy:|
pid bożyj posah stała².

Starosta domowy, za stołem siedząc, daje nowo przybyłym podarunki w imieniu młodej. Podarunek taki (tj. chustkę białą płócienną) położy on na talerz przed nim na stole postawiony, obok którego stoi kieliszek z wódką, i wzywa każdego po imieniu, dodając: „Proszu waszeci na podarunek, na mały, przyjmijcie za najbilszy³“. Kto wezwany, zbliża się, odbiera swoją chustkę, pije wódkę i dziekując odchodzi. Rozpoczyna się jednak to rozdawnictwo od młodego siedzącego przy młodej, któremu daje on dwie sztuki, tj. od niej chustkę do pasa i od matki drugą do ręki (czyli ręcznik). A młodej [daje] drugi ręcznik i zwiąże ich tak, że się oboje za te ręczniki trzymają. Często bowiem chusteczki białe miano ręczników otrzymują.

Swazki śpiewają:

¹ lub: Do schid sonejka, do schid sonejka

² pid bożyj posah — przy ołtarzu

³ [W brudnopisie: „za największy“.]

Ne somływa ja būła,
rucznyki-m¹ narobyła,
starostowé przyzdobyła.

Swaszki rozczesują włosy młodej i wkładają jej wianek na stroik ze wstążkami (tj. otoczą go nim, przyszywając), młodemu zaś przyszywają go na wierzch kapelusza i śpiewają:

Błahosłowy Boże
i otec, i maty,
winojky przyszywaty.

Potem *wyłażą* goście z za stołu, družba bowiem woła już do pokłonu. Staje on na środku izby pod tramem, czyli belką środkową, w miejscu, gdzie na niej jest krzyż wycięty nożykiem lub wypalony — przy śpiewie swaszek:

Zob. mel. nr 343

Stań, družba, na kładynu,
zawołaj na rodynu:
Schodzij sie, rodynojko,
do stołu, do osłonu,
do nyskoho pokłonu.

Zob. mel. nr 343

Hrajte, muzyki, rizko,
kłaniaj sie, Kasiu, nysko
i witeciu, j matynojcy
i wszytkij rodynojcy.

359. [W brudnopisie nad tekstem uwaga:] Jak do ślubu mają iść.

360. [W brudnopisie nad tekstem uwaga:] Jak się zbierają do pokłonu przed ślubem.

¹ [W brudnopisie: „rucznykiw-m“.]

361

Pa - daj, pa - daj, Ka - siu - nej - ko sy - wo - jou za - zu -
lej - kou pe - red swo - jou ma - ti - noj - kou.

Padaj, padaj, Kasunejko,
padaj, padaj, Kasunejko,
pered swoim batejkom,
pered swojoku matinojku.

Padaj, diwojko, padaj,
u Boha dolejké żadaj,
i ů Światoji Preczystoji,
i u Matinojky Bożoji;
bo wóna dolejké maje,
wsim diwojkam rozdaje.

362

Po - kir - no - je de - re - wej - ko ka - lyn - ka,
po - kir - na - ja Ka - siu - nej - ka dę - tyn - ka.

Pokirnoje derewejko — kałynka,
pokirnaja Kasiunejka — dętyńka.

361. [Na k. 29 znajduje się czystopis tej melodii. Tekst pieśni w czystopisie różni się od zapisu terenowego. Pod nutami zachowano wersję zapisu terenowego ze względu na zgodność tekstu i melodii.]

362. [Na karcie rkp. powyżej melodii znajduje się późniejszy zapis Kolberga, w którym usiłował on nagiąć rytm melodii do metrum parzystego:

.

Pokirno sie batejkowy¹ kłaniaje,
słozejkamy peredojky² wmywaje.

Starosta bierze oboje młodych zza stołu i przez stół ich na chustec (tj. trzymających się za chustki) przeprowadza; na stole trzy razy się z nimi obróci w kółko, potem ich zsadza przez ławkę i znów po trzykroć obróci się z nimi na izbie; po czym przyprowadzi ich przed rodziców, siedzących na środku izby na ławie przykrytej kozuchem wełną do góry wywróconym (*osłon*), i przemawia do nich, aby dzieciom tym byli łaskawi, by im odpuścili wszystkie winy, by im nie pamiętali wyrządzonych krzywd, że idą do boskiej przysięgi itp. Rodzice trzymają po bochenku chleba na kolanach; a wtedy młody przystępuje i chwytą ojca, a potem matkę za nogi, całując je — a oni mówią trzy razy: „Niaj was Boh blahosłowyt“ — tym chlebem dotykają jego ramion. A za nim podobnie przystępuje i całuje ich młoda, którą tak samo błogosławią chlebem. Swaszki śpiewają:

363

Nasza matinojko, wutko³,
wyprawł'aj że nas prudko,
k' winczaju⁴, k' posahowy,
ku dobremu rozumowy.

Ślub. Gdy wychodzą z chaty, drużba, stojąc blisko progu, trzyma nade drzwiami pałeczkę lub siekierkę, którą trzy razy machając i stukając o odrzwia, zrobił poprzednio znak krzyża św. od góry do dołu w otwartych drzwiach, i dopiero pod tą siekierką (lub pod łaską) przechodzą weselnicy. Gdy starosta wyprowadzi ich [młodą parę] i weselników (prócz rodziców) na chustec z chaty do ślubu, swachy śpiewają:

364

[:Podywy sie za mnou, matko:|,
cy ubrała ja sie hladko.
J-a ubrana i uczesana
pid Bożyj posah stała.

¹ lub: matinojcy

² lub: niżejky

³ wutko — gąsko

⁴ [Zapis niewyraźny, słabo czytelny.]

Kobiety na to (niby to od matki) odśpiewują

365

Hładko, diwojko, hladko
jako czerwone jabko.

W drodze do cerkwi:

366

Ny ma jegomości doma,
pojichał wi [!] Lwowa
kluczy kupowaty,
cerkow widmykaty,
molodiatam ślub dawaty.

Zaraz po ślubie, wyszedłszy z cerkwi, młoda dzieli się z młodym kawalkiem (*całuszką*) chleba, który jej dała matka na wychodnym wraz z błogosławieństwem, dodawszy kawalek cukru lub odrobinę miodu. Gdy wyjdą z cerkwi, okryją swaszki tak wianek jej jak i jejgo chustką białą, którą zawiążą u niego w tyle na kapeluszu, u niej zaś na głowie, chroniąc wianki te od zaczarowania. Wierzą bowiem, że gdyby ktoś choćby jeden tylko listek barwinku z wieńca uszczknął (osobliwie razem z czosnkiem) i zakopał takowy czy to pod progiem, czy na brzegu potoku, przez który mają przechodzić lub do którego obmyć się później pójda, to małżeństwo to rozerwie się i nowo zaślubieni ani godziny żyć z sobą nie będą, ale każde z nich obojga w inną pójdzie stronę. Chustka ta pozostaje zwykle na głowie aż do zdjęcia wianka¹.

Po ślubie idą do księdza, do dworu² i do karczmy do Żyda. Do dworu i do księdza przynoszą korowaje mniejsze (żytnie) od młodego i młodej; pierwszy ma na sobie z ciasta stojaczkę o 2 odnogach, z barwinkiem, drugi przystrojony jest w jagody kaliny i barwinek. Jeśli karczma jest bliżej niż dwór, to najprzód idą do karczmy, tu się czas dłuższy bawią i hulają (młody siedzi tu przy młodej),

¹ Zwyczaj ten w Leszczowatam zachowywany bywa dopiero od kilkunastu lat, lubo w górach jest on od dawna po siolach praktykowany.

² W Leszczowatam, gdy od ślubu przyjdą młodzi z korowajami (od niego i od niej) i muzyką do dworu, dziedzie wyprawia im parogodzinną zabawę. Obdarowani i gnoszczeni, udają się stąd dopiero do karczmy.

a potem, wstąpiwszy z korowajem do dworu, rozłączają się młodzi, idąc każde z nich ze swymi weselnikami do własnego domu. Sam tylko družba, wierny młodego dotąd towarzysza, który zapraszał także i jej gości do karczmy, idzie z młodą (niby to na to, żeby ją pilnował, by nie uciekła) i czeka u niej na jego przybycie.

Gdy tedy młody już nad wieczorem ze swymi gośćmi przyjdzie z karczmy do swego domu, śpiewają swaszki:

367

Raduj sie, matienojko,
wziało bo ślub détiatojko,
jak jedno, tak i druhoje,
już to ne wasze¹ oboje.

Toż samo śpiewają u niej i za przybyciem młodej do swojej matki, lecz tu jeszcze dodają:

368

[:Hotuj, matko, zawoja:],
już diwojka ne twoja,
yno toho pana,
szo z nym ślubojko brała.

Rodzice ich przywitają i posadzą za stół, gdzie zjedzą obiad (mniejszy, tj. kapustę, kaszę, barszcz), po czym młody z towarzyszami wybiera się od siebie do młodej. Idą po nią wszyscy prócz rodziców, prowadzeni (on na chustce) przez starostę i muzykę. Biorą także z sobą korowaj jego. Niesie go zwykle, trzymając nad głową, jeden z bojarów. Gdy przyjdą pode drzwi jej chałupy, zastają takowe zamknięte, więc śpiewają:

369

Pustyte nas do chaty,
budemo sie dobūwaty;
doroħa dałəkaja,
niczejka né wydnaja.

A z chałupy odzywają się weselnicy jej, niby to broniący dom od napaści:

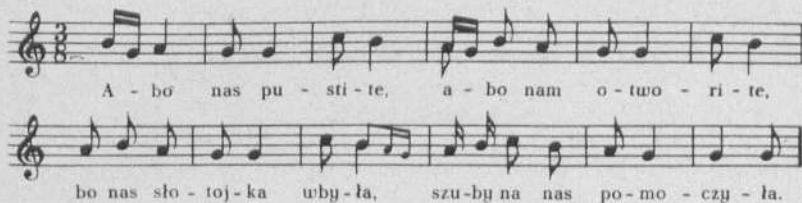
¹ lub: twoje

370

Stij, ziatiu, za worota¹
 w zelenyji paporoti:
 niej na tie witer wije,
 niej ty lyczko rumienije.

Tamci pode drzwiami chałupy znów się proszą:

371



A - bo nas pu - sti - te, a - bo nam o - two - ri - te,
 bo nas sło - toj - ka wby - ła, szu - by na nas po - mo - czy - ła.

Abo nas pustite,
 abo nam otworite,
 bo nas słotjka wbyła,
 szuby na nas pomoczyła.

Szuby naszy ne po tomu:
 po dukatu czerwonomu.

Z chałupy znów się odzywają:

372

Wozérała Kasiunejka
 za stilnym wokienojkom,
 usmotryła Wasiunejka,
 zawołała na batejka:

Mój batejko, duszejkó,
 schowajże mńe, schowaj
 za żelizneje dwery,
 za tysowéje stiny.

Wstroczyt sie Wasiunejko
 dwery rozrubaty,
 a stiny rozwałaty,
 sobi Kasiuniu wziaty.

371. [Drugi (zredagowany przez Kolberga) zapis tej melodii na k. 30.]

¹ [Tu następuje dopisek Kolberga: „(= ty)“, prawdopodobnie zamiast: „lub: woroty“.]

Inni w chałupie:

373

Zachodyt do nas Lytwa,
bude tu z namy bytwa.
Budemo my sie byty,
Kasiunejku boronyty.

A ci na dworzu:

374

Do nas, Kasunejku, do nas,
bude ty u nas haraz(d),
nyć ne budziesz robyła,
a yno ładni(e) chodyła¹.

Wreszcie gospodarz drzwi otwiera i wpuszcza ich, a oni śpiewają:

375

Rozpychaj, swatu, chatu
i nowyji siny,
czej by sé bojary siły.

Gdy weszli, a jej drużba odebrany przed sienią od bojara korowaj młodego położył przed starostów, witają ich i chcą za stół posadzić, ale dwaj bracia młodej lub ich zastępcy (zwani *propijcy*), siedzący obok niej za stołem, nie dają im przystąpić, jeno wałą na wszystkie strony kijami, dopóki młody im się nie opłaci i nie wytarguje od nich warkocza młodej. Młoda zaś przykloni tymczasem głowę i położy ją na dwa chleby, przed nią leżące na stole, położone na sobie i przewiązane na krzyż pasmem przedziwa (powismem), a swaszki przykryją jej głowę chustką².

Bracia, broniący przystępu, śpiewają:

376

Ne vstupymo sie z kutka,
treba nam daty dukat:
dukata czerwonocho
wid pana młodocho.

¹ [W brudnopisie: „ino ładne chodyła“.]

² [W brudnopisie dodatkowa uwaga:] „Wieniec młodego jest na kapeluszu (na wierzchu)“.

Jej swaszki dogadują tym braciom przyśpiewując:

377

Ne daj sie, bratsiu, zradyty,
ne za hrisz¹ sestru kupyty,
ne za dwa hodówaty,
ne za try strawówaty²,
ne za sztéry odziwaty.

Wreszcie swaszki jego udziela braciom tym darunek (kilka szóstek *wrażonych* do bulek lub husek), a wtedy następuje zgoda, bracia-propijcy ustępują miejsca nowo przybyłym i puszczają ich za stół przy śpiewie jej swaszek:

378

Prodav brat sestru tuńó³,
j-a sam z za stołu vsunól⁴.

Wtedy młody, przysiadłszy się do młodej, chce jej spuszczoną głowę od stołu oderwać, zrywa jej chustkę i gdy ona mu się broni, bije ją swoją chustką, tak że swaszki się za nią ujmują i śpiewają:

379

Jeszcześ się o nią⁵ nie starał,
a już się ją ukarał.

Wreszcie podniesie on jej głowę i w usta pocałuje. A wtenczas jego swaszki śpiewają:

380

Jak sé kraśni bojary siły,
aż sie stiny zajaśniły.

Po czym swaszki te, usadowiwszy się, odzywają się:

381

Dajte, ne dajte jisty,
dajte, ne dajte pyty,

¹ hrisz — grosz

² strawówaty — strawę dawać, żywić

³ tuńó — tanio

⁴ vsunól — uciekł

⁵ o nią — o jej bliższe względy

yno nam dajte odpoczyty.
Bo my lude zdorożeni,
doroħa dałekaja,
niczejka ne wydnaja.

Gdy wszyscy zasiadają, starosta bierze się do krajania przyniesionego korowaja, a starosta młodszy (niekiedy, lubo rzadko już dziś nazywany *marszałka*) rozdaje go po kawalku każdemu na talerzu. Po obdzieleniu nim gości i widzów ci ostatni, jako na wesele nie zaproszeni, odchodzą, dziękując panu staroście, obojgu młodym, i całej kompanii¹. Potem podają obiad większy (barszcz, rosół, juszka, czyli polewka z krwi z pieprzem, mięso, kapusta z mięsem, makaron z mięsem, kasza jęczmienna, jagły lub ryż — itp.). Przedtem atoli śpiewają:

382

Zachodźajut nas wisty,
chotiat nam daty jisty:
kurojku peczenoju,
juszejku perczenoju.
Syp perec na paperec,
dawaj kurku na tarelec;
niej wóna sie né kokocze,
bojarym sie jisty choce;
wczera szcze po świetie hrebla,
a dnyska sie w pecu pekła.

Przy rozdawaniu potraw chodzi po izbie *stereż* (stróż) albo *domator*; jest to gospodarz weselny, na cały czas wesela uproszony, który wciąż gości zachęca i prosi: „Moji mili goście, radzi sobie bądźcie“ — by jedli i pili. Gdy przyniosą kapustę, wtedy jej rodzice dają kawał płótna (5–6 łokci) staroście młodego dla doręczenia tego daru jego (tu nieobecnym) rodzicom; dar ten odbiera z ich rąk najpierw stereż i później przy wyjściu oddaje go staroście. Swazki przyśpiwują:

¹ Okruchy i spód owego korowaja zabiera družba, zawija w chustkę, idzie z tym i siada na piec, skąd resztki te rozdaje dzieciom umiejącym pacierz (którego ich słucha), gdy inne wydrzeć mu usiłują z tych łakoci, ile się da. Scena ta i takież hałasy powtarzają się później i przy obdzieleniu *nastilnyka* u młodej.

Maty syna hodowała,
 balciu sie spodiwała,
 malowany kolasojci
 na bilej poduszejci.
 Maty syna hodowała,
 vse mu sie radowała:
 Rosty, synojku, rosty,
 przywiesz mi newistu,
 a newistojka baleć,
 połoteńci kawaleć;
 bude sie nym zawywaty,
 newistojku szanówaty.

Po jedzeniu śpiewają:

384

Wstań-mo, ho - stoj - ky, dia - kuj - mó Hos - po - du Bo - hu
 za chwa - lu, Hos - po - du Bo - hu, hos - po - da - re - wy,
 hos - po - dy - noj - ci i ku - cha - roj - ci za uszć - tki po - źé - tki.
 Szczo nam bū - ło na - po - ju, uszýt - ko nam
 bū - ło mid wy - no. Wstań-mo hos - toj - ky,
 dia - kuj - mó Hos - po - du Bo - hu za chwa - lu.

384. [Na k. 30 znajduje się czystopis tej samej melodii, zawierający drobne zmiany redakcyjne Kolberga.]

Wstańmo, hostojky, diakujmo
 Hospodu Bohu za chwału,
 Hospodu Bohu, hospodarewy,
 hospodynojei i kucharojci
 za wszétki požétki.

Sz(cz)o nam bülo napoju,
 wszystko nam bülo mid, wyno.
 Wstańmo, hostojky, diakujmo
 Hospodu Bohu za chwału.

Szczo nam bülo chlibiwia¹,
 wszystko nam bülo pszenyczne.
 Wstańmo itd.

Szczo [nam bülo] zo strawy,
 [wsztyko nam bülo] z przyprawy.
 [Wstańmo itd.]

Szczo nam bülo kurojké,
 wszystko nam bülo perczeno.
 [Wstańmo itd.]

Szo nam bülo tareli,
 wszystko nam bülo toczeny.
 [Wstańmo itd.]

Szo nam bülo lyžojky(w),
 wszystko nam bülo cynowé².
 [Wstańmo itd.]

Szo nam bülo mysojky(w).
 wszystko nam bülo fajansy.
 [Wstańmo itd.]

Szo nam bülo obrusé(w),
 wszystko nam bülo chreszcziate³.
 [Wstańmo itd.]

¹ lub: chlibojki

² [W brudnopisie obok tej zwrotki uwaga:] jedzą jednak drewnianymi.

³ chreszcziate — krzyżowa robota, (na krzyż) tkane

Szo [nam bülo] napoju.
 [wszytko nam bülo] mid, wyno¹.
 [Wstańmo itd.]

Szczo [nam bülo] marmarejka,
 [wszytko nam] büla pałenaja horilka.
 [Wstańmo itd.]

385

Oj, szczoż nam bu - lo sto - łoj - ko, wszé - tko nam
 bu - lo ty - so - we. Wstań-mo[...]

Oj, szczoż nam buło stołjko,
 wszétko nam buło tysowe.
 Wstańmo...

Po obiedzie przystępują do pokłonu, podobnie jak to miało miejsce przed ślubem. Drużba woła do trzech razy, uderzając siekierką o żerdź nad piecem lub łóżkiem (*hriedku*), a za nim swaszki:

386

Schodźaj sie, rodyna, do stołu,
 do stołu, do osłonu,
 do nyskoho pokłonu.

Starosta jak wówczas, tak i teraz przez chustkę i przez stół (przykryty niekiedy obrusem) prowadzi oboje młodych; na stole obróci się trzy razy z nimi w kółko, znijdzie, okręci się tak samo i na izbie i stawia ich przed jej rodzicami. Rodzice błogosławią i żegnają chlebem, a swaszki śpiewają pieśni podane pod nr [360, 361, 362].

385. [Jest to wariant poprzedniej melodii (nr 384), pochodzący od innego informatora.]

¹ lub: szafran i pywo

Zawicie. Następnie wychodzą wszyscy prócz jej rodziców i starostów około północy z jej domu, a za nimi idą dwaj propijcy (owi bracia jej lub krewni, którzy ją sprzedali) i niosą tłomoki z jej rzeczami, jako to: pościel, 4 prześcieradła, ubranie, chusty i stroje do zawicia potrzebne.

Drużba niesie jej korowaj, czyli *nastilnyk*, i owe dwa chleby przędziwem związane, na których ona opierała głowę. Zdarza się jednak, że czynności tej dopełnia jej drużka zamiast drużby, jeśli się jeszcze z młodą nie pożegnała, a wtedy drużba niesie tylko owe dwa chleby. Gdy mają wyjść z chaty, swaszki jego śpiewają:

387

Zbyraj sie, Kasiuniu, z namy,
zbyraj-że się, zbyraj,
chustojky sobie zwywaj
do nowoji szkatulojké¹,
do czudźoji matinojke.

Z namy, diewojko, z namy,
na mylejkocho słańc²,
już sany³ nawerneni,
już woły zaprieżeni.

Jej zaś swaszki odśpiewują:

388

Ne chody tam, Kasiunejko,
tam hory wysokyi,
tam ludy ne dobryi.

Na to znów jego swaszki:

389

Do nas, Kasiunejko, do nas,
bude ty u nas haraz(d);
nycz né budesz robyła,
budesz ładnié chodyła.

¹ [lub: szkatulojk]ö

² słańc — posłanie

³ sany — sanki